

William Ciarę
ZAGUBIONA FORTUNA

SENSACJE XX WIEKU

-

ZAGUBIONA
FORTUNA
CARÓW

William Ciarę pracował dziesięć lat jako redaktor finansowy The Timesa, a przez dwadzieścia lat był szefem Brytyjskiej Rady ds. Niewidzialnego Eksportu i prezesem ANZ Merchant Bank. Nadal jest prezesem wydawnictwa Central Banking Publications.

W ciągu trzydziestu lat pracy napisał wiele książek o finansach londyńskiego City. Był premier Harold Wilson powiedział o nim, że „jest dla londyńskiego City tym, czym Boswell był dla dra Johnsona”. W swojej poprzedniej książce Ciarę opisywał dzieje prywatnego życia wiktoriańskiego powieściopisarza, Wilkie Collinsa.

Tego samego autora

Planning for Europe: 1992

The Secret Life of Wilkie Collins

How the City of London Works

Inside the City

The World's Money

Britain's Invisible Earnings

Private Enterprise in Developing Countries

The City in the World Economy

The City's Invisible Earnings

William Ciarę

ZAGUBIONA

FORTUNA

CARÓW

Przełożyła ALEKSANDRA MISZTAŁ-KANIA

Przedmowa i konsultacja naukowa JAN SOBCZAK

SENSACJE XX WIEKU

Tytuł oryginału THE LOST FORTUNE OF THE TSARS

Copyright © 1994, 1996 Wiliam Ciarę

© Copyright for the Polish edition by Colori, sp. z o.o., Warszawa 1998

Opracowanie redakcyjne Irena Gołąb Redakcja techniczna Elżbieta Bochacz Korekta Alicja

Sikorska Projekt okładki Rosław Szaybo

ISBN 83-904972-3-9

Wydawnictwo Colori, sp. z o.o. 02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 79/41 tel.(0-22) 823 49 84, 824 35

06 Łamanie: Oficyna Wydawnicza „MH” Druk: „Delta” - Wrocław

Dla Faith

SPIS TREŚCI

Ilustracje 9

Przedmowa do wydania polskiego 11

Podziękowania 19

Wyjaśnienia 23

Wstęp do wydania z 1996 roku 25

Wstęp 31

Części. Utrata 39

1. Sankt Petersburg 41

2. Rewolucja 55
3. Abdykacja 79
4. Więźniowie 102
5. Masakra 130

Część II. Poszukiwania 157

6. Rabunek 159
7. Trupy 181
8. Uchodźcy 210
9. Anastazja 242
10. Aleksy 274

Część III. Fortuna 297

11. Klejnoty 299
12. Złoto 347
13. Pieniądze 377
14. Bark 595

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

15. Europa 421
16. Ameryka 449
17. Londyn 476
18. Moskwa 502
19. Czyje? 521

Aneksy 533

Aneks A. Carska sukcesja 535

Aneks B. Memorandum Romanowów Northclirre'a 539

Bibliografia 542 Wykaz osób 548

ILUSTRACJE

Ilustracje zostały zamieszczone między stronami 144 a 145

Mikołaj i Aleksandra1

Pięcioro dzieci Mikołaja i Aleksandry, ok. 1910 r.

Król Jerzy V z Mikołajem II w 1913 r.2

Jajo Faberge, wykonane z okazji trzechsetlecia dynastii Romanowów, 1913 r.

Tobolsk; wielka księżniczka Tatiana, hrabina [Anastazja] Hiendrikowa i Mikołaj1

Mikołaj z Pierrem Gilliardem3

Olga i Aleksy3

Kopalnia „Czterech Braci”3

Skrzynka zawierająca szczątki i pamiątki po rodzinie cesarskiej3

Katalog osobistych klejnotów Aleksandry4

Katalogowanie i pakowanie wyposażenia Pałacu Katarzyny, Carskie Sioło, październik 1917 r.4

Katalog domu aukcyjnego Christie's z 1927 r.5

Katalogowanie regaliów rosyjskiego domu cesarskiego, 1920 r.6

Tiara wielkiej księżnej Marii Pawłownej (starszej), wdowy po w. ks. Włodzimierzu

Królowa angielska Maria7

Królowa Elżbieta8

Cesarskie jaja wielkanocne9

Anna Anderson7

9

ILUSTRACJE

Michał Goleniowski

Rosyjskie rezerwy złota, 1905 r.10

Rachunek Mikołaja II w Bank of England11

Peter Bark10

Tajny dokument rządu brytyjskiego z 1927 r. na temat

funduszy carskich¹² Wnuk, syn i córka „wielkiego księcia” Włodzimierza, 1993 r.¹³ Zjazd Romanowów w Paryżu, 1992 r.

Ilustracje, których właściciele nie wymieniono, stanowią własność autora lub ich właściciele nie są znani. Wydawnictwo podjęło wszelkie możliwe starania w celu odnalezienia wszystkich właścicieli praw autorskich i bez wahania skoryguje wszelkie błędy i zamieści odpowiednie informacje w przyszłych wydaniach tej książki.

Kolekcja Mansella

Kolekcja Wernhera, Luton Hoo

Kolekcja Gibbesa, Luton Hoo

Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, Moskwa

Christie's Images, Londyn

Sotheby's, Londyn

Hulton-Deutsch

Camera Press

Kolekcja Królewska © 1994 Jej Wysokości Królowej Brytyjskiej

Illustrated London News

Bank of England

Public Record Office

Frank Spooner

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

O postaci, osobowości i losach Mikołaja II oraz jego rodziny, o żyjących jeszcze dzisiaj członkach rosyjskiego Domu Cesarskiego, a także o różnych pretendencjach do sukcesji po nim pisze się ostatnio bardzo dużo. Zapanowała, wcześniej na Zachodzie, potem, z pewnym opóźnieniem, w samej Rosji, a obecnie jak się wydaje także w naszym kraju, swoista moda na tę tematykę. Nikt jednak z piszących o tych sprawach nie podjął do tej pory szczegółowej losu utraconej „fortuny” Romanowów, nie starał się odpowiedzieć na pytanie, co się stało, w czyje przeszły ręce bogactwa, złoto, klejnoty oraz konta bankowe tej niegdyś najbogatszej dynastii europejskiej?

Książka niniejsza zapełnia tę właśnie lukę. William Ciarke, londyński dziennikarz i bankowiec, autor kilku już wcześniej wydanych publikacji z zakresu bankowości, światowej polityki finansowej i w ogóle gospodarczej, prezentuje w niej wyniki swego „prywatnego”, jak to określa, trwającego ok. 20 lat drobiazgowego śledztwa w tej sprawie. Tekst bardzo często przypomina stąd powieść detektywistyczną. Sięgając po dziesiątki nie znanych dotąd dokumentów, listów, raportów dyplomatycznych, dzienników oraz wspomnień, wydobywanych z niełatwym trudem nie tylko z bogatych kolekcji niedostępnych przez całe lata archiwów rosyjskich, ale i z kolekcji królewskich oraz ministerialnych w archiwach Wielkiej Brytanii, Danii, Hiszpanii, ze zbiorów archiwalnych i

bi-

11

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

bliotecznych Stanów Zjednoczonych, w tym akt CIA, a nawet z tajnych archiwów Watykanu, odtworzył zmienne losy nie tylko złota i klejnotów samego cara i jego najbliższej rodziny, ale także pozostałych wielkich książąt i wielkich księżnych, całego rosyjskiego high society. Wyjaśnił m.in. zadziwiającą wielu tajemnicę tego, dlaczego w brylanty i diademy cesarzowych Marii i Aleksandry, w precjoza sióstr cara, zdobi się przy uroczystych okazjach panująca dziś w Anglii rodzina królewska. Ciarke prezentuje nawet takie ciekawostki, jak perypetie związane z klaserami filatelistycznymi b. cara, czy też z procederem wyprzedaży przez władze bolszewickie płócien Ermitażu i cymeliów biblioteki carskiej. Nowe dla szerszego odbiorcy są też informacje o opóźnionych, niestety, próbach ratowania rodziny carskiej przez dwór brytyjski. Aspekty finansowe rzucają także nowe światło na samą postać ostatniego cesarza Wszechrosji, potwierdzając i od tej strony jego patriotyczną postawę podczas I wojny światowej i właściwą mu, co nie tak znów nagminnie zdarza się politykom - zgodność słów i czynów. Gdy nawoływał swych poddanych do określonej, narzucanej warunkami wojennymi dyscypliny finansowej, to starał się i samemu postępować zgodnie ze swymi apelami.

Poszukiwania pozostawionego majątku carskiego zawiodły autora do głównych instytucji finansowych współczesnego świata w najbardziej odległych jego punktach. Samo wyliczenie miast, do których jeździł sam lub delegował zaufane osoby, jest imponujące. Dotarł nie tylko do Moskwy, naturalnie Londynu, Berlina, Paryża, Brukseli, do banków szwajcarskich, ale i do Stanów Zjednoczonych czy nawet odległego Hongkongu. By uniknąć przereklamowania tej książki przynajmniej, iż to drobiazgowo śledztwo staje się chwilami nawet nużące, ba, wprost irytujące, wymaga od Czytelnika przy pewnych fragmen-

12

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

tach samozaparcia i cierpliwości. Ale jeśli się już jednak na to Czytelnik zdobędzie i przebrnie przez owe skomplikowane relacje międzybankowych powiązań i kombinacji, to już kilkanaście stron dalej oczekuje go nagroda, otrzymuje znów dawkę sensacyjnych wiadomości i wraca z zapamiętaniem do detektywistycznej opowieści kryminalnej. Ciarękę w swej pogoni za tajemnicą utraconej fortuny carów wprowadza go na nowo w misterną paję-czynkę tajemnic bankowych sejfów i kont. Jak też przystało na dobry „kryminal”, nieoczekiwane zupełnie jest też zakończenie części z podjętych wątków.

Znaleziska z Jekaterynburga, powiązania rodzinne między głównymi dworami Europy, żądze i pasje najwyższych sfer, kariery awanturników, bogacących się na naiwności byłych carewien i księżniczek, także zabiegi finansowe znanych nam już skądinąd rzekomo cudownie ocalonych dzieci carskich, w tym osławionej „Anastazji” - Anny Anderson i b. pułkownika polskiego wywiadu wojskowego, a zarazem agenta CIA Michała Goleniowskiego, rzekomego „carewicza” Aleksego - oto tylko niektóre z wątków tej opowieści.

Otrzymaliśmy w efekcie niezwykle i fascynującą książkę na temat jednej z najstynniejszych, nie do końca zresztą do dziś wyjaśnionych tajemnic XX wieku. W sumie zajmująca to, chwilami wprost sensacyjna lektura. I to niezależnie od tego, iż nie ma w niej lub prawie nie ma „dyżurnych” już dla prac o Mikołaju II tematów - jego miłości do Aleksandry, jego mniej lub bardziej fortunnych posunięć politycznych, przypisywanej mu słabości charakteru i „nieodłącznego” Rasputina...

•

Od pierwotnego, pierwszego angielskiego wydania tej książki minęło wszakże sporo lat. Nauka nie stoi w miej-

13

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

scu, badania naukowe również i w dziedzinie „mikołaja-nów” w szybkim tempie przynoszą nowe ustalenia także w sprawach, które opisuje autor. Tylko dla przykładu wskaźmy, że dziś już znacznie więcej wiemy na temat szczegółów morderstwa rodziny carskiej, losów pochówku, badań na temat ustalania tożsamości znalezionych szczątków, ilości pretendentów do sukcesji po dynastii Romanowów. Ukazały się w ostatnich kilku latach nowe, nie wykorzystane przez autora, wartościowe monografie naukowe dotyczące samej postaci Mikołaja II, jego osobowości i polityki, istotnie korygujące przy tym dawną, rozpowszechnioną w literaturze jego „czarną” legendę, i to zarówno najbliższe autorowi prace angielskie¹, jak i rosyjskie², których ze zrozumiałych względów jest najwięcej. Pojawiają się też pierwsze oryginalne prace polskie³. Wiele udostępniono literatury z zakresu tej problematyki dzięki tłumaczeniom. Dotyczy to znów zarówno samej postaci nieszczęśliwego cara, jego dzienników i - co ważniejsze - znacznie ciekawszej korespondencji⁴, dziejów Rosji za jego panowania, biografii jej mężów stanu i polityków⁵, jak i takich spraw szczegółowych, jak losy osławionej Anastazji czy też innych pretendentów⁶, wreszcie opisy samego morderstwa jekaterynburskiego⁷. Postęp badań przyniósł wiele nowego także dla wątków bezpośrednio podejmowanych przez autora. Dziś jest to już wprost osobna dziedzina wiedzy, mająca obszerną literaturę.

Pragniemy jednocześnie zwrócić uwagę Czytelnika, iż istnieją także inne wersje opisywanych przez autora wydarzeń i spraw, niż te, które prezentuje on tutaj. W pracach historycznych niektórych innych autorów znajdziemy odmienne interpretacje pewnych wątków podejmowanych przez Williama ?i?????. Takie też sprawy, jak finansowe aspekty polityki rosyjskiej w czasie I wojny 14

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

światowej, postać Piotra Barka- ostatniego carskiego ministra finansów, szczegóły tego, co stało się w Jekateryn-burgu i okolicach, postawa dworu hiszpańskiego, angielskiego czy też duńskiego wobec losów rodziny carskiej, perypetie związane z losami złota carskiego, przechwyconego przez adm. Kołczaka, mają w ogóle bogatą literaturę, głównie w językach rosyjskim i angielskim⁸.

Wiele od tego czasu zdołano już ustalić, odnaleźć brakujące dotąd szczątki carewicza Aleksego i jednej z wielkich księżniczek, ustalone też są takie ważne dla tematu kwestie, jak data i miejsce uroczystego pochowania ocalonych od zapomnienia prochów rodziny carskiej. Ma to nastąpić, jeśli nie zapadną jakieś nowe decyzje, sprawy te bowiem mają także swój aspekt polityczny, a w Rosji rzadko coś jest rozstrzygnięte ostatecznie, w 80 rocznicę zbrodni w lipcu bieżącego 1998 r. w krypcie cesarskiej bazyliki św. Piotra i Pawła, w petersburskiej Twierdzy Piotro-pawłowskiej. Szczegółowo o tym wszystkim informują nas doniesienia prasy, także polskiej.

Autor książki nie jest historykiem profesjonalistą, wiele poruszanych mimochodem szczegółów z rosyjskiej historii wymagałoby być może uzupełniających wyjaśnień i komentarzy, niekiedy nawet sprostowań. Podjął on specyficzne, zajmujące i wartościowe także dla naukowych badań historycznych śledztwo i wiele szczegółów ma dla niego znaczenie drugorzędne. Dlatego też, szanując przyjętą przez Williama ?i????? konwencję, nie uczyniliśmy swym zadaniem w niniejszym polskim przekładzie sprawdzania i komentowania każdej informacji autora, czynimy to tylko w ograniczonych ilościowo wypadkach rzeczywiście niezbędnych, gdy w zestawieniu z postępem badań tekst i zawarte w nim informacje są przestarzałe lub wymagają uzupełnień, w sporadycznych wypadkach skorygowania. Niektóre sprawy mogłyby się też okazać

15

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w ogóle niezrozumiałe dla polskiego czytelnika bez dodatkowych wyjaśnień. Stąd potrzeba pewnej rozumnej ingerencji polskiego wydawcy i konsultanta naukowego. Nie narusza ona w niczym tekstu oryginalnego, nie uciekamy się do żadnych skrótów czy też opuszczeń. Ingerencja ta wyraża się praktycznie jedynie w dwóch formach: 1) gdy niezbędne wyjaśnienia czy uzupełnienia sprowadzają się do jednego lub kilku słów, podajemy je w zasadzie bezpośrednio w tekście, zawsze w nawiasie kwadratowym [], 2) gdy natomiast są nieco bardziej rozwinięte, dajemy je w przypisach. W odróżnieniu od przypisów autorskich podanych na końcu każdego rozdziału i numerowanych cyframi arabskimi, przypisy redakcyjne umieszczamy bezpośrednio pod tekstem i oznaczamy nie cyframi, jak u autora, a gwiazdką. Wszystkie przypisy redakcji polskiej są autorstwa niżej podpisanego jako konsultanta. Brakujące w tekście imiona są na ogół podane w Wykazie osób. Wykaz, w odróżnieniu od oryginału, sprowadzono tylko do osobowego, rezygnując z nieuchronnie subiektywnego indeksowania opisywanych w tekście problemów i wątków. W bibliografii dodano polskie tłumaczenia książek, wyszczególnianych przez samego autora.

Jan Sobczak

1 Zob. np. D. Lieven, *Nicholas II. Emperor of all the Russias*, London 1993, ss. 292.

2 A. Bochanow, *Sumierki monarchii*, Moskwa 1993, ss. 288; tegoż, *Nikołaj II*, Moskwa 1997, ss. 446; *Rossijskije samodierzcy*, Moskwa 1993, ss. 398; N.J. Puszkarskij, *Wsierossijskij impierator Nikołaj II*:

16

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

(1894—1917). *Żyżń, carstwowanije, tragiczeskaja smiert'*, Saratów 1995, ss. 318; M. Ferro, *Nikołaj II, pieriewod sfrancuzskogo*, Moskwa 1991, ss. 350; S.S. Oldenburg, *Carstwowanije impieratora Nikołaja II*, Moskwa 1992, ss. 641; N.A. Jepanczin, *Na służbie triech impierato-row*.

Wospominanija, Moskwa 1996, ss. 574.

3 Zob. L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, ss. 483. Dotyczy też tego tematu wiele ostatnich publikacji Leszka Jaśkiewicza i Pawła Wieczorkiewicza. Bezpośrednio jednak biografii Mikołaja II dotyczą prace niżej podpisanego. W druku znajduje się jego obszerna książka *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania (1868-1900)*, w przygotowaniu znajduje się jej kontynuacja dotycząca lat 1901-1918. Opublikowane już zostały wyniki częściowe jego badań.

Zob. m.in. J. Sobczak, Polka - primabalerina petersburska i jej romans z cesarzem Mikołajem II, (w:) Polsko-wschodniosłowiańskie powiązania kulturalne, literackie i językowe. I. Literatura i kultura, pod red. A. Bartoszewicza, Olsztyn 1994, s. 161-168; tegoż, Cesarz Mikołaj II (1868-1918) jako inicjator haskiej konferencji pokojowej (1899 r.), „Stadia z dziejów Rosji i Europy Środkowowschodniej”, T. XXIX, Warszawa 1994, s. 5-25; tegoż, Władza „zwierzchnia” czy „nieograniczona”? (Nowa redakcja „Ustaw zasadniczych” z maja 1906 r., (w:) Rosja XIX i XX wieku. Studia i szkice pod red. J. Sobczaka, Olsztyn 1998, s. 89-119.

4 Mikołaj II i Aleksandra: nieznaną korespondencją. Wybór A. Maylu-nas i S. Mironenko, przekład M. Dors, Warszawa 1998, ss. 688; Dziennik cara Mikołaja II, Przekład z języka rosyjskiego i komentarze L. Kozłowski. Wstęp i opracowanie J. Gondowicz, Warszawa 1998, ss. 388; E. Heresch, Mikołaj II. „Tchórzostwo, kłamstwo i zdrada”. Życie i upadek ostatniego cara Rosji. Przekł. E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1995, ss. 391.

5 Zob. np. Dynastia Romanowów. Praca zbiorowa pod red. A. Iskanderowa, Posłowie do wydania polskiego A. Kijas, Warszawa 1993, ss. 452; R. Pipes, Rewolucja rosyjska, autor, przekład z ang. T. Szafar, Warszawa 1994, ss. 714.

6 S. Skott, Romanowowie wczoraj i dziś, przekł. A. Węgleńska, Warszawa 1994, ss. 352; R.K. Massie, Romanowowie - ostatni rozdział, przekł. M. i T. Lem, Warszawa 1995, ss. 231; J. Klier i H. Mingay, Anastazja Romanowa czy Anna Anderson? Przeł. L. Mysak, Warszawa 1998, ss. 254.

7 J. Buranow, W. Chrystalow, Zagłada dynastii Romanowów, Warszawa 1995, ss. 256 + nlb.

8 Zob. np. Wspomniania P.L. Barka, ostatniego ministra finansów Rossijskiego impieratorskiego prawitielstwa, „Wozroźdzenie”, 1965-1967 nr nr 157-184; A.L. Sidorow, Finansowe położenie Rossii w gody

17

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

1-oj mimwoj wojny (1914-1917), Moskwa 1960; G. Joffe, Riewolucija isud'baRomanowych, Moskwa 1992, ss. 351; S.P. Mielgunow, Sudba impieratora Nikołaja II pośle otrieczenija, Niu Jork 1991, ss. 422; M. Chejfec, Cariubijstwo w 1918 godu. Wersja priestuplenija ifalsici-rowannogo sledstwa, Moskwa 1992, ss. 333; A.N. Grjanik, Zawieszczanie Nikołaja II, Cz. 1-2, Riga 1993, ss. 216, 231 + nlb.

PODZIĘKOWANIA

Carskie pieniądze zainteresowały mnie po raz pierwszy w połowie lat pięćdziesiątych, gdy pracowałem w dziale finansowym „The Timesa”. Pewnego dnia zadzwonił do mnie prezes Baring Bank, sir Edward Reid, z prośbą o pomoc. Zaniepokoiły go pełne przesady artykuły prasowe na temat carskich funduszy (a nawet pieniędzy rodziny cara), złożonych w banku komercyjnym. Doniesienia te częściowo były inspirowane przez władze radzieckie, które w owym czasie prowadziły kolejną rundę rokowań z rządem Wielkiej Brytanii na temat zadłużenia. Trwały przygotowania do wizyty Chruszczowa i Bułganina. Spotkałem się więc z prezesem w jego biurze w Bishopsgate i obiecałem mu wszelką pomoc, o ile on dostarczy mi fakty. Spełnił moją prośbę, ale tylko do pewnego stopnia.

Następnie ukazało się kilka książek na temat możliwego ocalenia kilku członków rodziny carskiej z masakry w Jekaterynburgu. Były to Polowanie na cara {The Hunt for the Tsar} Guy'a Richardsa, Konspirator, który uratował Romanowów {The Conspirator Who Saved The Romanovs} Gary'ego Nulla, Akta cara {The File on the Tsar} Anthony'ego Summersa i Toma Mangolda, a w końcu Anastazja Petera Kurtha*. Wszystkie te książki wydawa-

* Ta ostatnia praca ukazała się już także po polsku. Zob. P. Kurth, Anastazja. Przeł. T. Kowalski, M. Srokol, Warszawa 1993, s. 535. Na ten sam temat zob. także nowszą pracę: J. Klier i H. Mingay, Anastazja Romanowna czy Anna Anderson? Przeł. L. Mysak, Warszawa 1998, s. 254.

19

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ły się potwierdzać opinię Anny Anderson, że nie wszyscy Romanowowie zginęli, a większość tych prac na różne sposoby starała się pośrednio dowieść, że Anastazja jest faktycznie najmłodszą córką cara.

Podczas gdy prawdziwy los Romanowów nadal przyciągał uwagę opinii publicznej, ja zacząłem się zastanawiać, co się właściwie stało z ich majątkiem, i od czasu do czasu, podczas moich podróży, udawało mi się zdobyć nieco informacji na ten temat. Następnie rozpocząłem prawdziwe poszukiwania, które objęły kilka kontynentów i trwały kilka lat. W owym czasie uzyskałem pomoc niezliczonej rzeszy ludzi, którzy zasługują na podziękowanie na łamach mojej książki. Najpierw wymienię więc wszystkich entuzjastów, którzy mi pomagali. Znajdowały się wśród nich osoby takie, jak Gretchen Haskin z San Francisco (której mąż David jako pierwszy rozszyfrował odwrócony napis na ścianie domu Ipatiewa w Jekaterynburgu), księżę Michał Romanow z Paryża, Małgorzata Stapińska z Krakowa w Polsce, doktor Idris Traylor jnr z Teksasu, Edward Kasi-nac i Norman Ross z Nowego Jorku, Ania Urnowa z Moskwy oraz księżę Rościsław Romanow, Arthur Addington i Kirył Fitzlyon zamieszkali w Wielkiej Brytanii.

Nieco bardziej formalne, ale nie mniej gorące podziękowania należą się doktorowi Hughowi Richardsowi z Londynu, Richardowi Daviesowi z Uniwersytetu Leeds, profesorom Aleksandrowi Fursenko i Borysowi Anani-czowi z Sankt Petersburga, Barbarze Peters, archiwistce z Coutts & Co., Nicholasowi Barkowi z Londynu, Pier-re'owi Semenoff-Tian-Chansky z Paryża, wnukom sir Petera Barka, księciu Davidowi Czawczawadze z Waszyngtonu, pośmiertnie Robertowi Roosa i jego żonie Ruth z Nowego Jorku, Pierre'owi de Villemarest i Jacques'owi Ferrand z Paryża, Molly Chalk z Broadlands oraz Oldze Kulikowskiej-Romanow z Toronto.

20

PODZIĘKOWANIA

Materiały archiwalne wykorzystane w książce zostały uwzględnione w przypisach do poszczególnych rozdziałów. Chciałbym jednak skorzystać z tej okazji, aby podziękować następującym instytucjom za ich pomoc: Ar-chivio Segreto Vaticano w Watykanie, Rzym; Bank of England Archives; Bodleian Library w Oksfordzie; Broadlands Archives; Brotherton Collection, Leeds Russian Archive; Butler Library na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku; Cambridge University Library; Central In-telligence Agency; Duńskie Archiwum Państwowe; Fo-rensic Science Service' of the Home Office w Londynie; Hoover Institution Archives w Pało Alto w Kalifornii; Houghton Library na Uniwersytecie Harwarda; House of Lords Library, Library of Congress w Waszyngtonie; National Archives w Waszyngtonie; Nottingham University Library; Public Record Office w Londynie i Kew, Rho-des House Library w Oksfordzie; Rothschild Archives w Londynie i Paryżu; Southampton University Library; Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji w Moskwie oraz Wernher and Gibbes Collections w Luton Hoo.

Jej Wysokość Królowa Elżbieta II udzieliła swego zezwolenia na publikację fragmentów dziennika Jerzego V, przechowywanego w Royal Archives w Windsorze.

Spośród członków dynastii Romanowów, zamieszkałych poza Londynem i Paryżem, chciałbym wyrazić swoją szczególną wdzięczność księciu Mikołajowi z Rzymu oraz księciu Dymitrowi z Kopenhagi. Chciałbym też podziękować Tichonowi Kulikowskiemu z Toronto, synowi młodszej siostry cara, Olgi, który jest prawdziwym Romanowem pod każdym względem z wyjątkiem nazwiska i okazał mi ogromną pomoc w mojej pracy. Podobnie jak ich pozostali krewni, osoby te były wyraźnie zainteresowane wynikami moich badań, chociaż nie okazały tego otwarcie. Aktualna głowa rodu, księżę Mikołaj Romanow,

21

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wręcz podkreślił swój brak zainteresowania tą sprawą, ogłaszając się „republikaninem” w petersburskim programie telewizyjnym. Księżę stwierdził, że w razie konieczności zgodzi się zostać jedynie demokratycznie wybranym monarchą.

Otrzymałem pomoc również ze strony własnej rodziny. Moja młodsza córka Pamela, zamieszkała w Kopenhadze, otwierała właściwe drzwi w duńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i na duńskim dworze królewskim, tłumaczyła duńskie teksty o cesarzowej Marii i innych Romanowach i utrzymywała bliskie kontakty z miejscową kolonią rosyjską. Moja starsza córka, Deborah, zajęła się większą częścią badań francuskich i europejskich, tłumaczeniami i kontaktami bankowymi, niezależnie od tego, czy akurat mieszkała w Szwajcarii, Portugalii czy Francji. Moja żona Faith

jeszcze raz zapewniła mi wsparcie i pomoc w badaniach, zarówno w kraju, jak za granicą, włącznie z przetrwaniem koszmaru petersburskiej zimy.

William Ciarke

WYJAŚNIENIA

Rosyjski kalendarz

W lutym 1918 roku Rosja przeszła ze starego kalendarza juliańskiego [tzw. stary styl: st. st.] na kalendarz gregoriański [tzw. nowy styl: n. st.], stosowany przez resztę Europy. Różnica czasu między tymi dwoma kalendarzami zmieniła się z 10 dni (w XVII wieku) do 12 (w XIX wieku) i 13 dni (w XX wieku). Po tej zmianie 1 lutego 1918 roku (według starego kalendarza) stał się 14 dniem lutego (według nowego kalendarza). W konsekwencji obchody rewolucji październikowej przypadły na 7 listopada (według nowego kalendarza), zamiast 25 października (według starego kalendarza). W niniejszej książce daty wszelkich wydarzeń, które nastąpiły po 1 lutego 1918 roku, zostały podane według nowego kalendarza (gregoriańskiego).

Waluty

W 1897 roku, gdy rubel oparto na parytecie złota, kurs wymiany wynosił 10 rubli za jednego funta szterlinga. Rosji udało się utrzymać ten kurs w czasie wojny w latach 1914-1918. Na użytek niniejszej książki przyjęto kurs 10 rubli za jednego funta do roku 1917; dla okresu po 1917 roku przyjęto kurs 15 rubli wobec jednego dolara. W okresie późniejszym, po wybuchu hiperinflacji, dla każdego roku przyjmowano inny kurs wymiany.

23

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Inflacja

Aby odnieść wartości walut historycznych do obecnych, konieczne trzeba było uwzględnić inflację (a czasem de-flację), jaka nastąpiła między okresem stosowania danej waluty a naszymi czasami. W książce podawane są wartości walut w czasie, gdy były one używane. W sytuacji, gdy potrzebne jest przeliczenie wartości historycznej na aktualną, zastosowano następujące kursy wymiany: 1 funt szterling z

1914 roku - w 1993 roku 39,17 funtów

1918 18,80

1920 15,62

1929 23,90

1939 24,74

1946 19,05

WSTĘP DO WYDANIA Z 1996 ROKU

Losy ostatnich panujących z rodu Romanowów nadal budzą zainteresowanie na całym świecie. Pierwsze wydanie niniejszej książki wywołało całą lawinę godnych uwagi teorii, nieznanych faktów, wspomnień, zapomnianych wydarzeń i zupełnych fantazji, zgłaszanych ze wszystkich części świata. Losy Mikołaja II, jego rodziny i ich fortuny nadal są źródłem spekulacji. Mimo że od masakry w Je-katerynburgu minęło siedemdziesiąt pięć lat, szczątki członków rodziny cesarskiej jeszcze nie spoczęły w spokoju w Sankt Petersburgu, tak jak nie pozostawiono w spokoju relacji ani sprawozdań, zarówno tych prawdziwych, jak i tych fałszywych, w których opisywano ich życie. W ciągu pierwszych kilku miesięcy od pojawienia się w Finlandii kieszonkowego, brytyjskiego wydania tej książki, jej pierwsze egzemplarze trafiły do Rosji, a jedna z petersburskich gazet „Niewskoje wriemja” (Newski Czas), była pierwszą, która udostępniła rosyjskim czytelnikom zawartość mojej książki, drukując ją w odcinkach przez trzy tygodnie. Jeden z recenzentów stwierdził: „jakież to irytujące, że uczymy się naszej własnej historii ze wstrząsających i tragicznych kart książki napisanej przez zagranicznego autora, wyciągniętej z półki księgarni w Helsinkach. To irytujące, że dopiero teraz możemy się dowiedzieć o strasznej tajemnicy historii Związku Radzieckiego: egzekucji rodziny carskiej i zaginięciu niezliczonych skarbów dynastii Romanowów”.

25

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Gazeta oskarżyła mnie również, co zapewne jest zrozumiałe, o wypłacenie KGB wielu tysięcy dolarów w zamian za informacje, które dla niej były niedostępne. Oświadczyłem na to, że jestem niewinny, gdyż po prostu zwróciłem się o wstęp do Rosyjskiego Archiwum Państwowego*, na co otrzymałem zgodę, po czym odkryłem, że carskie dokumenty, których poszukiwałem, leżały tam nie tknięte przez reżim radziecki od dwudziestu lat. Nie jestem natomiast pewny, czy uzyskanie dostępu do tych dokumentów jest nadal możliwe.

Zagadka dotycząca losów rodziny carskiej i jej majątku oraz zainteresowanie, jakie budzi to na całym świecie, bynajmniej nie wydają się ostatecznie rozwiązane. Z kanadyjskiego Vancouver dostałem list napisany przez wdowę po rosyjskim emigrancie, która twierdziła, że jej zmarły mąż był synem cara, Aleksym. Autorka dowodziła swoich racji twierdząc, że trzy zęby zmarłego męża zostały przekazane w celu przeprowadzenia badań DNA naukowcom brytyjskim, rosyjskim i amerykańskim, prowadzącym badania szczątków członków carskiej rodziny. Niestety, a może na szczęście, ten nieco niepokojący dowód zaginął gdzieś po drodze. Wkrótce potem otrzymałem list od pewnego mężczyzny z antypodów, szczerze przekonanego, że jest reinkarnacją carewicza Aleksego, oraz wiadomość z Bułgarii, zgodnie z którą wielka księżna [dalej: w. ks.] Maria [tzn. córka Mikołaja II] mieszkała tam w pewnej odległej od świata i ludzi wiosce aż do swojej

* W oryginale angielskim „Narodowego”, rzeczywista nazwa rosyjska brzmi jednak:

Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji (w skrócie GARF), czyli w tłumaczeniu na polski: Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej. Jego dawna, rozpowszechniona też w literaturze nazwa, użyta później także przez autora: Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Oktjabrskoj Riewolucji (CGAOR) = Centralne Archiwum Państwowe Rewolucji Październikowej.

26

WSTĘP

śmierci w 1954 roku. Później pojawiły się kolejne „dowody”, tym razem z Kalifornii, ewidentnie spreparowane na podstawie oficjalnych niemieckich dokumentów, „pozyskanych” po II wojnie światowej, według których stryj cara, wielki książę [dalej: w. ks.] Cyryl, nie tylko złamał przysięgę wierności wobec cara, ale także zaangażował się po rewolucji w pertraktacje finansowe z Niemcami.

Co do carskiego złota, to doniesienia o „skarbach” były tak liczne, jak i roszczenia wobec nich. Jeden z informatorów twierdził, że wie, gdzie podziła się część złota z rezerw skonfiskowanych carskiemu reżimowi na Syberii przez nowe władze radzieckie. Poinformowano mnie, jakoby japońskie banki potwierdziły niedawno w specjalnym oświadczeniu, że rosyjskie złoto zostało zdeponowane w Tokio w 1919 roku. W wyniku przypadkowego spotkania z synem byłego dyrektora Banku Anglii (Bank of England) dowiedziałem się natomiast, że widziano, jakoby w 1929 roku sztaby złota z carskimi znakami przewożone były do Watykanu nową linią kolejową, finansowaną przez Mussoliniego. Wizyta, jaką w konsekwencji tych wiadomości złożyłem w tajnych archiwach Watykanu spowodowała, że historia ta przestała mi się wydawać tak nieprawdopodobna, jak na początku.

Jeśli natomiast chodzi o zagadkowe sztaby złota ze znakami carskimi, które w tajemniczy sposób pojawiły się w Zurychu w 1989 roku, mniej więcej wtedy, gdy rezerwy złota Gorbaczowa o wartości 5 miliardów dolarów znikły za granicą, to w trakcie dalszych badań prowadzonych w Moskwie dowiedziałem się, że tylko dwie osoby posiadały pełną wiedzę na temat zagranicznych rachunków bankowych Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) oraz numerów kont potrzebnych do uzyskania dostępu do tych rachunków. Byli to: skarb-

27

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

?i? partii, Mikołaj Kruszyna, oraz jego poprzednik. Obaj już nie żyli. Zginęli w odstępie sześciu tygodni, w ten sam sposób - skacząc z okna swojego mieszkania. Skoczyli sami, czy ktoś im w tym pomógł? Dyskretnie dano mi do zrozumienia, abym nie oczekiwał odpowiedzi na to pytanie. Carskie klejnoty i carskie konta bankowe również stały się tematem interesujących relacji z pierwszej ręki. Ze stanu Maryland nadesłano mi nie opublikowaną nigdzie autobiografię rosyjskiego emigranta, którego życie od dzieciństwa spędzonego w Petersburgu po lata wygnania w

Paryżu i Nowym Jorku mogłoby posłużyć za scenariusz do hollywoodzkiego filmu „płaszcz i szpada”. Wspomnienia zawierały szczegółowy opis starań w. ks. Borysa, kuzyna cara, któremu udało się odzyskać kilka tysięcy dolarów od nowojorskiego oddziału National City Bank. Było to wszystko, co pozostało z jego osobistego rachunku, założonego przed 1914 rokiem w Sankt Petersburgu. Z jednej z wiosek Cambridgeshire otrzymałem wiadomość pochodzącą od byłej pracownicy jednego ze znanych londyńskich banków handlowych [Commercial Merchant Banks], zawierającą szczegółowy opis wspaniałej kolekcji klejnotów - diamentów, ametystów, naszyjników, tiar - którą pokazano autorce w połowie lat pięćdziesiątych w skarbcu banku przy Old Broad Street. Urzędnicze powiedziano, że kolekcja należała do ostatniej carowej Rosji.

Najnowsze wydanie niniejszej książki uwzględnia wszystkie te relacje, oczywiście po uprzedniej weryfikacji. Wątpliwości otaczające ostateczne miejsce i datę pogrzebu Mikołaja i jego rodziny nadal nie zostały rozwiązane i wymagają dalszych wyjaśnień, nawet jeśli ich ciała zostaną ostatecznie złożone na wieczny spoczynek w Katedrze Świętego Piotra i Pawła w Sankt Petersburgu.

28

WSTĘP

Gdy pierwsze wydanie tej książki latem 1994 roku trafiło na półki księgarskie, trwały właśnie przygotowania do wizyty królowej Elżbiety II w Rosji. Mimo obaw, że pierwsza wizyta brytyjskiej monarchini w tym kraju może dość niefortunnie zbiec się w czasie ze skromną, międzynarodową ceremonią grzebania prochów rodziny carskiej, dla której już przygotowano krypty w Katedrze Świętego Piotra i Pawła. Wszelkie obawy pałacu Buckingham były jednak płonne. Ceremonia pogrzebowa nie odbyła się tej jesieni, a w czasie, gdy pisałem tę książkę, termin pochówku był jeszcze trzykrotnie przekładany*.

Królowa została bardzo ciepło przyjęta przez burmistrza Sankt Petersburga, Anatola Sobczaka. Elżbieta II przybyła do Twierdzy Piotra i Pawła łodzią z pokładu królewskiego jachtu Britannia. Mimo nadal podnoszonych wątpliwości, czy jej dziadek, Jerzy V, naprawdę nie był w stanie nic więcej uczynić, aby uratować swego kuzyna Mikołaja, królowa oddała cześć złożonym w marmurowych sarkofagach szczątkom wszystkich carów, jacy rządili Rosją od początku XVIII wieku.

Od tego wydarzenia minęły prawie dwa lata, a oficjalna komisja państwowa nadal nie może sobie poradzić ze wszystkimi zawłościami, protokołem, lokalną rywalizacją oraz naciskami politycznymi i religijnymi, pojawiającymi się w związku z urządzeniem formalnego pogrzebu ostatnim przedstawicielom dynastii Romanowów. W wyniku wstępnego raportu tej komisji o okolicznościach śmierci ostatniej rosyjskiej rodziny carskiej (patrz rozdział 7), działającej pod kierownictwem wicepremiera Jurija Jarowa, trzeba było znaleźć odpowiedź na kilka delikatnych pytań:

* Zob. też Przedmowa do wydania polskiego.

29

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

- Czy rodzina carska powinna zostać pochowana wraz ze szczątkami członków dworu, którzy zostali zamordowani razem z nimi, czy też szczątki te powinny zostać pochowane osobno?
- Gdzie pochować wszystkich zamordowanych, w Jeka-teryburgu czy w Sankt Petersburgu?
- Kiedy powinien odbyć się pogrzeb, w imieniny Mikołaja II, w rocznicę ich śmierci czy też w obchodzoną przez Rosyjski Kościół Prawosławny Niedzielę Przebaczenia, która dla całego narodu jest dniem skruchy [ros. „pokajanie”]
- Jak należy rozmieścić żyjących krewnych rodziny Romanowów w katedrze w czasie ceremonii pogrzebowej, tzn. której z dwóch „gałęzi” dynastii Romanowów (patrz załącznik A) należy oddać pierwszeństwo?
- Czy ceremonii pogrzebowej należy nadać charakter międzynarodowy [z udziałem honorowych gości zagranicznych]?

W miarę, jak pracowałem nad moją książką, niektóre z tych spraw były już bliskie rozwiązania. Podkreślano, że pogrzeb powinien się odbyć w dniu skruchy i wzajemnego przebaczenia. Wydaje

się też, że Sankt Petersburg powoli wygrywa batalię o uznanie go za najbardziej odpowiednie miejsce pochówku. Poza tym, zgodnie ze słowami burmistrza Petersburga, wszyscy krewni domu Romanowów „zostaną zaproszeni na ceremonię pogrzebową, bez względu na ich znaczenie lub bliskość pokrewieństwa. Podczas ceremonii nikt nie otrzyma pierwszeństwa przed innymi, ponieważ wszyscy wezmą w niej udział na równych prawach, tak jak wszyscy jesteśmy równi wobec Boga”.

William Ciarke kwiecień 1996 roku

WSTĘP

Zadna z wielu tragedii XX wieku tak nie zaszokowała i zaintrygowała świata, jak mord popełniony na rodzinie Romanowów w Jekaterynburgu. Wydarzenia te miały związek nie tylko z rewolucją i abdykacją. Brutalność tej zbrodni i tajemniczość okoliczności wystarczyły, aby uruchomić cały nowy przemysł. Niezliczone artykuły, książki i filmy usiłowały wyjaśnić, co się stało z carem i jego rodziną, a pretendenci ustawiali się w kolejce do wspaniałych skarbów, zamkniętych w sejfach zachodnich banków. Dopiero w epoce głośności i gdy powstała nowa Rosja, można się było przynajmniej zbliżyć do prawdy.

Dotychczas nie udało się jeszcze w pełni wyjaśnić okoliczności masakry. Po spowodowanej rewolucją abdykacji Mikołaja II, rosyjska rodzina cesarska wraz z szybko malejącym dworem została przeniesiona z Pałacu Aleksandrowskiego w Carskim Siole na Syberię - najpierw do Tobolska, a w końcu do Jekaterynburga. Właśnie tam, w lipcu 1918 roku, w zawierusze wojny domowej między „białymi” a „czerwonymi”, widziano ich po raz ostatni.

„Biały” Rosjanin Mikołaj Sokołow, który prowadził śledztwo po zwycięstwie na Syberii „białych” wojsk stwierdził, że wszyscy członkowie rodziny carskiej zostali wymordowani na rozkaz lokalnej Rady Delegatów. Doszedł on do wniosku, że ciała rodziny carskiej zostały wywiezione do lasu sosnowego na uroczysku „Czterech Braci”, gdzie, odarte z odzieży, zostały spalone i rzucone

31

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

WSTĘP

w pośpiechu w głąb szybu nieczynnej kopalni. Obecnie wiadomo już, że szczątki ofiar mordu zostały ostatecznie pochowane w innym miejscu, jednak w szybie kopalnianym znaleziono wiele śladów ludzkich szczątków, spalonej odzieży oraz zwęglonych resztek przedmiotów, stanowiących własność rodziny carskiej.

Niektóre tajemnice - ale na pewno nie wszystkie - zostały wyjaśnione po niedawnym odkryciu większości zaginionych zwłok na przedmieściach Jekaterynburga. Podjęte następnie przez współczesnych naukowców wysiłki w celu stwierdzenia na podstawie badań DNA, czy odnalezione kości należały do cara, carycy i członków ich rodziny, stanowią kolejny dowód zainteresowania, jakie wciąż budzi historia rodziny Romanowów. Wyniki badań przeprowadzonych przez służby kryminalistyczne brytyjskiego Home Office nie tylko potwierdziły, że pięć ze znalezionych szczątków należało do Romanowów, ale także od razu trafiły na pierwsze strony zachodniej prasy, mimo że od masakry minęło 75 lat. Obecnie nadal brakuje szczątków dwóch członków rodziny, Aleksego i Anastazji lub Aleksego i Marii, i do chwili ich odnalezienia wszelkie relacje o ucieczce z miejsca masakry w Jekaterynburgu będą trafiać na podatny grunt*.

Część prochów i pamiątek z Jekaterynburga znalazła się z czasem na Zachodzie. Szybko też stwierdzono, które z nich przedstawiają realną wartość. Dwie niewielkie, wysadzone diamentami klamry do butów należały do dwóch wielkich księżniczek. Brązowe guziki z herbem pochodzące z płaszczy wojskowych i dwie klamry do pasów należały do Mikołaja i jego syna Aleksego. Brylant o wadze 12 karatów, w zielonozłotej oprawie ze złota i platyny, należał do carycy Aleksandry i jeszcze przed rewo-

* Zob. Przedmowa do wydania polskiego.

lucją został wyceniony na 20 tysięcy rubli. Szmaragdowy krzyż z Kulm* z brylantowymi wisiorami należał do jednej z dziewcząt.

Do samego więc końca rosyjską rodzinę cesarską otaczały resztki niegdyś przeogromnej fortuny. Ostatki bogactw rodziny Romanowów, będące przedmiotem batalii prawnych i fantastycznych wizji

literackich, mogły pozostać w ostatnim ich domu rodzinnym w Carskim Siole czy w innych pałacach, mogły też zostać zainwestowane w kraju lub za granicą, czy też po prostu skradzione tuż po rewolucji. W kilka dni po rewolucji 1917 r. majątek rodziny oceniano na 9000 milionów dolarów, czyli mniej więcej równowartość 30 miliardów współczesnych funtów brytyjskich. Mimo że sumy te nie są porównywalne, szacunkowa wartość fortuny Mikołaja jest w przybliżeniu równa wartości majątku królowej Elżbiety II, szacowanej w 1991 roku na 7 miliardów funtów, a w 1994 roku na 5 miliardów.

Niezależnie od tego, jak wygląda prawda, takie szacunki uważano z reguły za wiarygodne, choćby w celu wyjaśnienia zdumionemu światu wydarzeń w Rosji. Historie o prywatnej fortunie Romanowów, ukrytej bezpiecznie w Londynie, Paryżu, Berlinie czy Nowym Jorku, znajdowały bez trudu „potwierdzenie” w ogromnych transportach złota, wysyłanych z Sankt Petersburga do Londynu w ostatnich dniach carskiego reżimu. Te trudne do zignorowania fakty stanowiły naturalną przynętę dla tuzinów oszustów, którzy szybko zgłaszali się po „swoje” dziedzictwo. Nagroda w postaci złota, klejnotów i gotówki wydawała się tylko czekać na to, aby właściwa osoba zgłosiła się po nią we właściwym miejscu i czasie, przy-

* Kulm - obecnie Chlumec w Czechach, miejsce historycznej bitwy wojsk rosyjskich z napoleońskimi w sierpniu 1813 r. Dla upamiętnienia zwycięstwa oręza rosyjskiego wystawiono tam cerkiew prawosławną.

32

33

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

czyniają się w ten sposób do przetrwania pamięci o jednej z najbardziej brutalnych zbrodni XX wieku.

Obie zagadki - kim byli ludzie, którzy zginęli w Jeka-teryburgu, i co stało się z ich majątkiem - połączyły się w jedną za sprawą licznych pretendentów do tej fortuny. Przeważnie ogłaszali się oni za jedno z dzieci cara. Jako pierwsza, bo jeszcze w czasie, gdy rodzina carska była więziona na Syberii, pojawiła się rzekoma w. ks. Tatiana. Miała ona przybyć do Ameryki latem 1917 roku. Angielski nauczyciel carewicza, Sydney Gibbes, przeczytał o roszczeniach Tatiany w „Daily Graphic”, gdy cała rodzina siedziała w salonie domu gubernatorskiego w Tobolski!.

Szybko pojawili się kolejni pretendenci. Szczególnie popularna była Anastazja. Spośród osób, które walczyły o przetrwanie atmosfery tajemnicy, najbardziej wyróżnia się Anna Anderson. Przeprowadzone później badania DNA wykazały, że jej roszczenia były fałszywe. Ale ówczesne batalie sądowe, rozgrywane w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Francji, bynajmniej nie przyczyniły się do wykrycia prawdy. Przetarte przez hochsztaplerów szlaki jedynie pogłębiły tajemnicę i utrudniły pracę tych, którzy usiłowali odnaleźć zaginioną fortunę Romanowów. Działania, które podejmowałem w trakcie mojego śledztwa, obejmowały sprawy wielkie i małe, ekscytujące i nudne, oczywiste i nieuchwytnie - książki czytane przez członków rodziny, znaczki pocztowe zbierane przez Mikołaja, klejnoty, które nosili, złoto, które ich zdaniem posiadali, ziemie, które odziedziczyli, pałace, w których mieszkali, pieniądze, których rzadko przyszło im używać oraz depozyty zagraniczne którymi w swoim przekonaniu dysponowali. Odkryłem nowe dowody dotyczące ich pieniędzy w głównych ośrodkach finansowych Londynu, Paryża

34

WSTĘP

i Nowego Jorku. Dawne rachunki carskie i ich częściowe prawa własności zostały potwierdzone przez dwa europejskie banki centralne, jeden bank handlowy w Londynie oraz dwa banki w Nowym Jorku. Większość tajemnic, o ile nie wszystkie, związanych z carskim złotem, znalazła rozwiązanie na podstawie prywatnych dokumentów, zebranych przez ambasadę USA w Paryżu przy dyskretnej pomocy ostatniego attache finansowego rządu białogwardyjskiego w Omsku. W dokumentach byłego premiera złożonych w Izbie Lordów oraz w raporcie amerykańskiego wywiadu wojskowego w Waszyngtonie znalazłem szczegółowe dane, dotyczące klejnotów Romanowów, sprzedanych przez władze radzieckie w londyńskiej „dzielnicy diamentów” Hatton

Garden, w ramach prowadzonych na początku lat dwudziestych tajnych działań, mających na celu dotowanie londyńskiego „Daily Herald”. Na New Bond Street odkryłem natomiast prawdę o tym, w jaki sposób brytyjska królowa Maria weszła w posiadanie kilku klejnotów Romanowów, które teraz nosi królowa Elżbieta i kilku członków brytyjskiej rodziny królewskiej.

Zamieszczone w jednym z nowojorskich dzienników relacje o ogromnej eksplozji rosyjskiego transportu broni w porcie w Nowym Jorku, która nastąpiła pod koniec I wojny światowej, oraz wyniki z niej roszczenia ubezpieczeniowe, rozpatrywane drogą sądową, doprowadziły mnie wprost do szczegółowych danych na temat carskich funduszy złożonych w nowojorskich bankach. Przepytanie Couttsów, prywatnych bankierów brytyjskiej rodziny królewskiej, nie przyniosło co prawda żadnych dowodów w sprawie pieniędzy, a jedynie kolejny rękopis, opisujący ostatnie godziny życia Romanowów, który do tej pory spoczywał w zalutowanej puszcze na dnie jednego ze skarbców. Rękopis, pozostawiony przez sekretarza lorda Northcliffe'a, po śmierci tego ostatniego w 1922 roku, leżał

35

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tam nietknięty przez 70 lat. Lord Northcliffe otrzymał ten dokument w 1920 roku z Nowego Jorku, dokąd z kolei trafił on z Japonii; jego nadawcą była jakoby jedna z rosyjskich księżniczek.

Wszystkie te wskazówki, pozostawione w różnych częściach świata, stanowiły przez blisko 70 lat jedyne dowody dostępne dla badaczy lub pretendentów. Okazały się one solidną podstawą nie tylko kolejnych przybliżeń prawdy, ale także niesłychanych plotek i wymysłów. Oddzielanie prawdy od kłamstwa przyczyniło się z kolei do powstania nowego, świetnie prosperującego biznesu. Samo sedno prawdy o historii Romanowów cały czas pozostawało jednak nietknięte dokładnie tam, gdzie historia ta została złożona i później niemal zapomniana - w Centralnym Archiwum Państwowym Rewolucji Październikowej Związku Radzieckiego [CGAOR] w Moskwie [obecnym GARF-ie]. Właśnie do tego podstawowego źródła, nareszcie udostępnionego zagranicznym badaczom, doprowadziły mnie w 1994 roku moje poszukiwania. Ostatecznie też można było potwierdzić, jaki prywatny majątek nadal pozostaje w rękach Romanowów.

Dochodzenia tego typu, prowadzone na całym świecie, nie mogły się obyć bez uwzględnienia potomków rodu Romanowów. W 1917 roku, w momencie wybuchu rewolucji lutowej, dynastia liczyła piętnastu wielkich książąt i dziesięć wielkich księżnych. Jeden z wielkich książąt mieszkał na stałe w Wielkiej Brytanii. Siedmiu uciekło z Rosji, a pozostałych siedmiu zostało zamordowanych podczas rewolucji lub po niej. Mimo roszczeń w. ks. Cyryła, który w 1924 roku ogłosił się spadkobiercą cara, oraz jego syna, samozwańczego w. ks. Władymira, od pewnego czasu nie ma już wielkich książąt, a są jedynie księżęta. Na mocy dekretu Aleksandra I? z 1886 roku, tytuł wielkiego księcia przysługuje bowiem jedynie synom i wnukom cara.

36

WSTĘP

Pozostałych przy życiu książąt z dynastii Romanowów los rozrzucił po całym świecie, od Melbourne po Nowy Jork, San Francisco, Rzym, Biarritz, Londyn, Madryt i Kopenhagę. Przebywając na emigracji, przyjęli obywatelstwo różnych państw, wszyscy wydają się jednak nosić pewne szczególne cechy Romanowów. Co prawda nie wszyscy są „wysocy jak brzozy i zaokrągleni jak niedźwiedzie”, jak często twierdzono, mają jednak styl i prezencję. Są nadal świadomi swego pochodzenia, a większość z nich to niepoprawni romantycy. Jeden z Romanowów tworzył filmy w Hollywood; dwóch zostało bankierami (jeden prowadził tajne konto dolarowe bliskiego współpracownika jednego z przywódców komunistycznych); inny napisał fachową książkę o czarnogórskich odznaczeniach, a jeszcze inny - o Iwanie Groźnym. Jeden z książąt jest uważany za historyka całej rodziny i może opowiedzieć o tym, który z wielkich książąt na początku wieku zatrzymał się incognito z którą metresą w którymś z apartamentów jednego z hoteli genewskich (sprawdziłem tę historię i stwierdziłem, że za jej podstawę posłużył rejestr hotelowy). Jeszcze inny Romanow pracował w czasie I wojny światowej dla wywiadu brytyjskiego, a później, pod koniec lat czterdziestych, natknął się w Kairze na rosyjskiego szpiega Donalda MacLeana, podczas jednej z jego pijackich eskapad.

Jedynie rozrzucone po świecie wnuki Romanowów pozostały dzisiaj z rodu, uważanego niegdyś za „najbogatszy dom świata”. Wichry historii sprawiły, że ogromne bogactwa, które kiedyś, przed I wojną światową, otaczały ten ród - wspaniałe klejnoty koronne, cudownie piękne jaja wielkanocne Faberge, pałace zbudowane w centrum i wokół Sankt Petersburga oraz na Krymie, w tym Pałac Zimowy - zostały utracone. W mojej książce postaram się wyjaśnić, jakie były dalsze losy tych bogactw oraz w czyich rękach znajdują się teraz.

„Państwo to ja”

Ludwik XIV Parlament Paryski, 13 kwietnia 1665

„Istnieje potrzeba, żeby król dysponował skarbem pozwalającym mu wznosić nowe budynki, gdy zechce to zrobić aby zadośćuczynić swej przyjemności czy świetności, kupować sobie bogate stroje, wspaniałe futra, kosztowne kamienie i inne klejnoty czy ozdoby, właściwe dla jego królewskiego stanu... jeśli bowiem król nie może lub nie będzie mógł tego robić, wtedy nie będzie żyć stosownie do swego stanu, lecz w nędzy i w większym poddaństwie niż osoba prywatna”

Sir John Fortescue

powołujący się na świetność

jako pierwszą zasadę władzy królewskiej

The Governance of England, 1471

Część I UTRATA

1

SANKT PETERSBURG

Masywne kandelabry z kryształu i brązu mieniły się refleksami odbitego światła, zwielokrotnionego lustrami pokrywającymi ściany Pałacu Zimowego. Przytłumione grubym dywanem dźwięki orkiestry dworskiej witały gości, wchodzących po schodach jordańskiej klatki schodowej, tonącej w powodzi świeżych kwiatów sprowadzonych z Krymu i francuskiej Riwiery. Wystawione na pokaz bogactwa Romanowów znów budziły podziw.

Na zewnątrz pałacu panowała ostra, petersburska zima. Nawa zamarzała od brzegu do brzegu aż po Twierdzę Piotra i Pawła. Mróz był siarczasty. Trzy skrzydła Pałacu Zimowego i jego tonące w śnieżnych zaspach bramy wjazdowe były jasno oświetlone przez koksowniki ustawione wokół kolumny Aleksandra [I].

Przed pałacem zatrzymywały się jeden za drugim, tworzące nieprzerwany sznur powozy, a nawet otwarte sanie, którymi przyjechali co odporniejsi na trudy oficerowie. Goście parami wchodzili schodami wejścia frontowego: damy w eleganckich sukniach balowych, z obnażonymi ramionami i głębokimi dekolami, prezentujące cudownie piękne klejnoty; dygnitarze dworscy w czarnych, haftowanych złotem kurtkach mundurowych do białych spodni; oficerowie w barwnych mundurach galowych, niektórzy ze złotym szamerunkiem.

Wszyscy znali swoje miejsce. Wielcy książęta przechodzili w kierunku wejścia Sałtykowa, dostojnicy dwor-

41

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ZAGUBIONA ???.^.

scy szli ku wejściu „Ich Wysokości”. Urzędnicy cywilni zmiierzali do wejścia jordańskiego, a oficerowie - do wejścia „Dowódców”. Etykieta cesarska obowiązywała wszystkich; damom nie wolno było wprowadzać swoich lokajów, a ich płaszcze, z dyskretnie wszytymi w podszewkę wizytówkami, trafiały do rąk służby pałacowej, która szeptem informowała przybyłych, gdzie będą mogli znaleźć swoje okrycia po balu.

Był rok 1913. Dynastia Romanowów rządziła Rosją od trzystu lat, a car Mikołaj II i jego niemiecka małżonka obchodzili kolejne stulecie władzy dynastii z właściwą pompą, chociaż bez pasującego do niej entuzjazmu. Mimo dziewiętnastu lat spędzonych na tronie, car nie pozbył się rażącej nieśmiałości, a jego małżonka, mimo subtelnej urody, wciąż nie czuła się najlepiej w towarzystwie petersburskim, które jeszcze jej w pełni nie zaakceptowało, być może dlatego, że caryca nie zrobiła niczego, by wyjść mu naprzeciw. Wydawało się, że oboje z rezygnacją postanowili dołożyć wszelkich starań, aby przeżyć ten rok

najlepiej jak potrafią1.

Obchody Trzechsetlecia rozpoczęły się poprzedniego dnia uroczystym Te Deum, odśpiewanym w Katedrze Matki Boskiej Kazańskiej, po czym wszyscy udali się na galowe przedstawienie do Teatru Maryjskiego, gdzie dawna kochanka cara, Matylda Krzesińska, odtańczyła mazurka z drugiego aktu opery Glinki Życie za Cara. Mikołaj i Aleksandra oglądali przedstawienie z inkrustowanych złotem foteli ustawionych w wielkiej loży centralnej. Pozostali członkowie rodziny cesarskiej zasiedli w ulokowanych bliżej sceny łóżach honorowych.

Była to pierwsza od lat wizyta Aleksandry w Teatrze Maryjskim. Cesarzowa, najwyraźniej spięta, nie była w stanie nawet się uśmiechnąć. Siedząca w loży obok córka ambasadora brytyjskiego [Meriel Buchanan] zauwa-

SANKT PETERSBURG

żyła, jak wachlarz z białych orlich piór począł drzeć w rękach cesarzowej, a jej twarz poczerwieniała. Caryca z trudem oddychała; wyszywany diamentami stanik jej sukni wznosił się gwałtownie i opadał. Aleksandra szepnęła parę słów mężowi, po czym nagle wstała i opuściła lożę. Resztę przedstawienia Mikołaj obejrzał sam.

Współczująca publiczność dostrzegłaby w niej zapewne głęboko zranioną kobietę, ale nie petersbvirskie towarzystwo, które poczuło się jedynie głęboko urażone. Od samego początku Aleksandra nie potrafiła dorównać swojej teściowej, cesarzowej-wdowie Marii, pod względem serdeczności i manier. W przeciwieństwie do Mam, Aleksandrze niełatwo było przejąć rosyjskie zwyczaje. Nie była w stanie pełnić roli pierwszej damy cesarstwa w niewymuszony sposób. Jej pozorny chłód, a nawet nieśmiałość, często brano za odruchowy wyraz krytyki.

W miarę rosnących obowiązków

rodzinnych i lęku, spowodowanego hemofilią syna, Mikołaj i Aleksandra instynktownie wycofywali się z życia publicznego i związanego z nim aktywnego życia towarzyskiego- Aleksandra nie zdołała zdobyć nie tylko poparcia, ale nawet sympatii społeczeństwa wtedy, gdy tego najbardziej potrzebowała.

Następnego wieczora czekał ją kolejny egzamin, tym razem w Pałacu Zimowym. Wielkie bale z udziałem całej rodziny cesarskiej i trzech tysięcy zaproszonych gości od pewnego czasu odbywały się nie częściej niż raz w roku. Gdyby zależało to od Aleksandry, bale mogłyby odbywać się jeszcze rzadziej, nie można ich by*0 jednak uniknąć w trzechsetnym roku panowania dynastu- Aleksandra nie mogła także uniknąć pierwszego poloneza, którym cesarz z cesarzową otwierali bal. Protokół był ważniejszy od samopoczucia. Posłuchajmy ponownie relacji świadka z ambasady brytyjskiej.

43

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Meriel, córka sir George'a Buchanana, czuła się zagubiona w ciągu pierwszych dwóch czy trzech sezonów spędzonych w Petersburgu. Jej jasne włosy i uroda zwróciły uwagę księcia Aleksandra Leuchtenberga, a i na niej zrobił wrażenie ten przystojny młody Rosjanin w błękitno-złotej tunice i karmazynowym dolmanie obszytym kosztownym futrem, ze złotymi epoletami carskiego adiutanta. Dla młodej rozmarzonej Angielki bale petersburskie były wieczorami pełnymi czaru i miłości.

Tego wieczora Meriel Buchanan czekała na przybycie cesarskiej pary. Czekala z niecierpliwością przyprawioną niewielką domieszką lęku, spowodowanego wydarzeniami poprzedniego wieczora w Maryjskim. Jej obawy okazały się słuszne. W swoim pamiętniku napisała później, że na czele „długiej procesji wielkich książąt i szlachty (...) Cesarz i jego Małżonka powoli obeszlą wielką salę w takt wspaniałej muzyki Szopena, zmieniając partnerów pod koniec każdego okrążenia.

Cesarzowa była kobietą piękną i dostojną, miała na sobie obfitą, biało-srebrną z długim trenem suknię i wspaniałą diamentową tiarę wpiętą w jasne włosy; kaskady diamentów lśniły na jej ramionach przy każdym ruchu, ale jej twarz pozostawała smutna i bez uśmiechu i jeszcze raz Cesarzowa wyszła zanim zakończył się wieczór, pozostawiając Cesarza z Wielką Księżną Olgą, dla której bal ten był debiutem w petersburskim towarzystwie. Ubrana w prostą, bladoróżową suknię, z włosami połyskującymi jak polerowane złoto, o bardzo jasnych oczach i lekko zaróżowionych policzkach, księżniczka nie opuściła ani jednego tańca, bawiąc się wesoło i z całego serca, jak

każda inna dziewczyna na swoim pierwszym balu"².

Małżeństwo monarsze zbliżało się do punktu zwrotnego tak w stosunkach wzajemnych, jak i w stosunkach ze społeczeństwem, które reprezentowali. Ich problemy oso-

44

SANKT PETERSBURG

biste, związane z próbami pogodzenia się z tragiczną chorobą syna i rosnącym uzależnieniem cesarzowej od Grigorija [Grzegorza] Rasputina, człowieka uchodzącego za świętego, którego wyjątkowe zdolności uzdrawiające już oszczędziły carewiczowi Aleksemu wielu cierpień, ale i wywierały coraz bardziej szkodliwy wpływ na ich wzajemne uczucia. Napięcia te z czasem przerodziły się w tragedię, która miała dotknąć cały naród rosyjski.

Następca tronu, Aleksy Mikołajewicz, urodził się w 1904 roku jako piąte dziecko i jedyny syn cesarza, ku podwójnej radości Mikołaja i Aleksandry. Już kilka tygodni po urodzeniu u dziecka pojawiły się jednak pierwsze objawy hemofilii, początkowo niewielkie krwawienia, a później zbyt dobrze znane siniaki i podskórne wylewy. Rodzice utrzymywali ten fakt w tajemnicy i przez następnych kilka lat poznało ją tylko kilku członków dworu. Chorobę chłopca zdołano zachować w tajemnicy przez kilka lat, przynajmniej do czasu, gdy Aleksy na tyle urósł, że potrzebował już guwernera. Jego pierwszym nauczycielem francuskiego został Pierre Gilliard. Starając się o uwolnienie Aleksego spod zbytnej opieki, przekonał on Aleksandrę, aby pozwoliła mu traktować chłopca jak normalne dziecko. Była to decyzja rozsądna, aczkolwiek już wkrótce Aleksy spadł w pokoju do nauki z krzesła, co spowodowało znaczne obrzęki i trwające kilka dni straszne cierpienia. Cesarzowa tak bardzo przejęła się wypadkiem, że Gilliard napisze później: „wtedy zrozumiałem, na czym polega skrywana tragedia jej życia"³.

Nieunikniona tragedia rozwijała się nieubłaganie. Wkrótce po tym wypadku cała rodzina udała się na wakacje do swego dworku myśliwskiego w leżącej na ziemiach polskich Spale. Tam Aleksy upadł niefortunnie skacząc do łodzi. Nastąpiło kilka krwotoków, chłopiec przez wiele dni leżał półprzytomny, a matka i kilku lekarzy u wez-

45

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

głowią nie odstępowali go ani na chwilę. W całym kraju wznoszono modły i celebrowano specjalne nabożeństwa w intencji zdrowia następcy tronu. Dopiero po podaniu ostatniego sakramentu, gdy naród był już przygotowany na najgorsze, Aleksandra zwróciła się o pomoc do Rasputina.

Odpowiedź nadeszła natychmiast. Rasputin przysłał z Syberii depeszę: „Bóg dostrzegł Twoje łzy i wysłuchał Twoich modlitw. Nie rozpaczaj. Maleńki nie umrze. Nie pozwól, by lekarze zbyt go męczyli". Dwa dni później krwotok ustał. Niezależnie od przyczyn wyzdrowienia carewicza (które mogły być zarówno medyczne, jak i mistyczne), wydarzenie to walenie przyczyniło się do zapewnienia Rasputinowi bezpośredniego wpływu na cesarzową, a pośredniego - na cesarza. Fakt, że Aleksy jest chory na hemofilię, nie był znany społeczeństwu, a odczuwana przez carycę potrzeba podzielenia się swoją rozpaczą i znalezienia ulgi w cierpieniu popchnęły ją w kierunku syberyjskiego mistyka, „starcy"*, który wydawał się jedynym człowiekiem, posiadającym moc ulżenia cierpieniom jej syna. Rosnące wzajemne uzależnienie Rasputina i cesarzowej z czasem przerodziło się w poważne zagrożenie dla całego reżimu carskiego.

W przededniu katastrofy słabo przygotowany do rządzenia, ale kierujący się dobrymi intencjami car z trudnością odnajdywał właściwą drogę pomiędzy sprzecznymi radami swoich ministrów a ogromną presją, wywieraną w kraju i za granicą na jego coraz bardziej zachwianą w swych posiadach ojczyznę. Stojący na czele pyszniącego się bogactwem dwora monarcha mógł mieć jednak pewne wątpliwości co do przyszłości, być może nie wol-

* „Starcami" nazywano w Rosji wędrownych mnichów, różnego rodzaju pątników i „cudotwórców" niezależnie od ich wieku. Sam G. Rasputin miał wtedy ok. 40 lat.

46

SANKT PETERSBURG

ne od proroczych myśli. Nie pokazał jednak po sobie niczego. W miarę jak zbliżał się rok 1914, jego bardziej zamożni poddani z Sankt Petersburga starali się zapomnieć o niedawnych rozruchach,

katastrofalnej i upokarzającej klęsce z rąk Japończyków oraz jeszcze bardziej niepokojących, rewolucyjnych starciach pomiędzy robotnikami a wojskiem w 1905 roku. Wydawało się, że sami siebie chcą przekonać o swoim powodzeniu i dobrej koniunkturze. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że okres ten, którego kulminacją były uroczyste obchody trzechsetlecia dynastii Romanowów, to były ostatnie lata spokoju społecznego w Rosji.

Lata poprzedzające rok 1914 były dla uprzywilejowanych warstw Europy zachodniej epoką dostatku i pokoju. Podróże stały się komfortowe, a wielkie hotele nareszcie mogły zastąpić wygodne zacisza wiejskich rezydencji i miejskich pałaców. Południe Francji, Szwajcaria i Włochy stały się corocznym celem migracji warstw zamożnych i utytułowanych. Rosyjskie wyższe sfery już miały swój udział w tej rosnącej koniunkturze. Typowe życie wielkiego księcia stanowiło bezpośrednie odzwierciedlenie takich obyczajów. „Nasze podróże trwały, wiodąc nas po całej Europie” - wspominał w. ks. Aleksander [Mi-chajłowicz] ostatnie lata poprzedzające I wojnę światową. „Tradycyjne wiosenne spotkanie w Danii z królową Anglii, Aleksandrą; wczesny letni sezon w Londynie; kuracja Kseni u wód w Kiessingen lub w Wittel i kolejna kuracja w Biarritz; wycieczki dzieci do Szwajcarii; późny sezon zimowy w Cannes... Podróżowaliśmy długo i daleko”⁴.

Nie tylko Sankt Petersburg starał się dotrzymać kroku reszcie kontynentu. Trudno było nie dostrzec przepychu dwora Romanowów. Aleksander Mosołow, który w ciągu niemal całego panowania Mikołaja piastował funkcję

47

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

szefa Kancelarii Dworu stwierdził, że głównym zadaniem Dworu była dbałość o prestiż monarchy; a dwór rosyjski był z pewnością „najbardziej bogatym dworem Europy”. „Ogromne skarby zebrano w ciągu tych trzystu lat w rękach ludzi odpowiedzialnych za ich przechowywanie. Splendor dworu rosyjskiego najbardziej przypominał świetność dworów Ludwika XIV i Ludwika XV. Pod względem etykiety dwór rosyjski upodabniał się do austriackiego”⁵. Od cesarskich pałaców w Sankt Petersburgu, Carskim Siole, Peterhofie czy w krymskiej Liwadii po jacht carski Standart, cesarski pociąg czy klejnoty koronne (niektóre odziedziczone, inne stworzone przez Fa-berge), rosyjska rodzina carska mogła stać z podniesionym czołem pośród koronowanych głów Europy. Zbudowany na brzegu Newy Pałac Zimowy wraca w historii dynastii Romanowów niczym ich Anioł stróż i Anioł zagłady. Był miejscem wielkich triumfów i krwawych klęsk. W jego murach przechowywano największe skarby sztuki (w galerii Ermitaż), klejnoty koronne (Biała Sala), był miejscem wszystkich uroczystości państwowych i wielkich balów. Nigdy jednak nie spodobał się Mikołajowi i Aleksandrze. Przez wszystkie lata, gdy pozostawali u władzy, woleli mieszkać w Carskim Siole (które rzeczywiście było własnością cara), miejscowości położonej 15 mil na południe od Sankt Petersburga. Przebywali tam przez większą część roku, przekładając mniejszy Pałac Aleksandrowski nad wielki, bardziej zdobny Pałac Katarzyny. Posiadłość ta była dla nich spokojną oazą z własnym parkiem, gdzie rodzina przeżywała swoje najszczęśliwsze i najbardziej tragiczne chwile. Tutaj Mikołaj ożenił się z Aleksandrą, tutaj urodziły się ich dzieci i tutaj Aleksandra witała ze łzami w oczach Mikołaja, gdy zjawił się po abdykacji, pozbawiony wszelkiej władzy.

48

SANKT PETERSBURG

W normalnych czasach, gdy tylko nadeszło lato, rodzina królewska mogła wybierać między swoim pałacem w Peterhofie u wybrzeża Zatoki Fińskiej, z jego kaskadami, fontannami, kanałami i jeziorami, a krymską posiadłością Liwadia, położoną niedaleko Jałty, kuszącą greckimi marmurami, włoskim stylem i pięknymi widokami na góry i Morze Czarne. Mikołaj i jego rodzina uciekali do ciepłej, odległej o 1200 mil i sześć dni drogi Liwadii jesienią, gdy znudził im się Pałac Aleksandrowski i problemy rządzenia krajem. Raz nawet spędzili tam Boże Narodzenie, a po całkowitej przebudowie pałacu jesienią 1911 roku wydano tam pierwszy wielki bal dla najstarszej córki cara, Olgi.

Mikołaj i jego rodzina podróżowali równie wspaniale, jak inni członkowie europejskich rodów

panujących. Pociąg cesarski (a właściwie pociągi, często bowiem używano identycznej kopii tego pociągu w celu zapewnienia carowi pełnego bezpieczeństwa) zdobiły złote monogramy N II umieszczone na ciemnoniebieskich drzwiach. Pociąg składał się z ośmiu wagonów, w których było dosyć miejsca dla oddziału kozaków, pełniących wartę przed kwaterą cara na każdym postoju, kuchni i całej obsługi kuchennej, sypialni, łazienki i buduaru utrzymanego w szaroliliowej tonacji, małego salonu z pianinem, gabinetu cara, jadalni na szesnaście osób oraz dzieci, dam dworu, lokalnych dygnitarzy meldujących się u cara po drodze, lekarza z jego własną apteką i urzędników dworskich. Do podróży morskich służył jacht królewski Standart o wyporności 4500 ton, zbudowany w stoczniach duńskich i wystarczająco imponujący, by w czasie wizyty w Cowes w 1909 roku zwrócić uwagę króla Edwarda VII. Król niezwłocznie poprosił o plany jachtu na wypadek, gdyby taki właśnie okazał się potrzebny jemu samemu.

49

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Poza tymi obiektami, niezbędnymi członkom rodziny carskiej do codziennej egzystencji, Romanowowie posiadali także ogromną kolekcję klejnotów, której dorównać mogłyby jedynie kosztowności panującej obecnie brytyjskiej dynastii królewskiej oraz byłej dynastii panującej w Persji [Iranie]. Mikołaj odziedziczył (nie osobiście, lecz jako głowa państwa - rozróżnienie to wprowadził Piotr Wielki) wspaniałe symbole władzy - regalia: Wielką Koronę Cesarską Katarzyny Wielkiej, Berło Cesarskie i Jabłko Cesarskie. Samą koronę, wykonaną na koronację Katarzyny, zdobiło 4936 diamentów o łącznej wadze 2858 karatów. Wykonane ze złota Jabłko Cesarskie otaczał wieniec diamentów, ukoronowany wyjątkowo dużym szafirem o diamentowym szlifie⁶. Koronę tę Mikołaj włożył w dniu swojej koronacji w maju 1896 roku⁷. Tego samego dnia przejął berło i jabłko.

Do kolekcji cesarskiej wchodziły także rzadko spotykane diamenty, perły, szmaragdy, rubiny i inne klejnoty, gromadzone w ciągu trzystu lat panowania dynastii Romanowów. Mimo tych bogactw, zarówno Mikołaj, jak i jego ojciec, Aleksander III, zachęcali carskiego jubilera, Petera Carla Faberge, aby poświęcił cały swój geniusz na wytwarzanie kosztownych precjozów dla rodziny i przyjaciół - broszek, papierośnic, naszyjników, wszelkiego rodzaju miniatur oraz, oczywiście, słynnych jaj wielkanocnych Faberge. Pierwsze z tych jaj wykonane zostało w 1884 roku jako specjalny prezent Aleksandra III dla żony. Tradycję tę podtrzymał Mikołaj, który co roku dawał po takim jaju w prezencie swojej matce i żonie. W sumie Faberge wykonał dla obu carów 56 złotych jaj wielkanocnych, przy czym ostatnie dwa, wykonane w 1917 roku, już nie trafiły do rąk właściciela.

Być może Mikołaj lubił skromne życie, ale w czasach, gdy wielu europejskich monarchów sprowadzono do roli

50

SANKT PETERSBURG

konstytucjonalnych marionetek przy rządach demokratycznych, jemu udało się utrzymać władzę autokratyczną. Mimo ustępstw, które zmuszony był poczynić w 1905 roku, on jeden mógł jeszcze twierdzić, że „L'etat c' est moi”. Jak wkrótce zobaczymy, apokryficzna maksyma Ludwika XIV stanowiła niemal wszędzie klucz do zrozumienia rzeczywistej skali monarszego majątku, nigdzie jednak w takim stopniu, jak w przedrewolucyjnej Rosji.

Dzień Nowego Roku był pierwszym dniem petersburskiego sezonu towarzyskiego. W 1914 roku tydzień poprzedzający otwarcie sezonu wydawał się równie wspaniały, jak wszędzie w Europie. Tłumy wypełniały modne sklepy na ulicy Morskiej i Newskim Prospekcie, a pieniądze płynęły szerokim strumieniem. U Con-radiego sprzedawano pyszne słodczyce, magazyn Deni-sowa-Uralskiego specjalizował się w klejnotach i figurkach zwierząt, rzeźbionych w jaspisie, ametyście, chalcedonie i topazie, u Faberge można było znaleźć najkosztowniejszą i najpiękniejszą biżuterię świata - eksponującą atmosferę niesłychanego przepychu⁸ - wszystkie te i inne sklepy wypełniał zwarty tłum przedstawicieli arystokracji, kupców i zamożnych obywateli miasta.

Jeden z ówczesnych obserwatorów, który pierwszy raz odwiedził Sankt Petersburg, pisał, że w owym czasie odczuwał

„nieopanowaną żądę osiedlenia się na stałe w tej błyskotliwej stolicy, łączącej klasyczną piękność strzelistych alei z pełnym emocji życiem, kosmopolitycznym w swoich skłonnościach, ale do szpiku kości rosyjskim w swojej beztroscie. Czarny barman z Hotel d'Europe przybył z Kentucky; aktorki Theatre Michel wygłaszały swoje kwestie po francusku; majestatyczne kolumny pałaców cesarskich stanowiły świadectwo geniuszu włoskich architektów”⁹.

51

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Także sklepy odzwierciedlały tę kosmopolityczną atmosferę, od angielskiej księgarni Watkinsa po sklep Dru-ce', handlujący tweedami Harrisa i angielskim mydłem czy magazyn Cabassue, gdzie można było nabyć francuskie rękawiczki.

Z powodu ciągłej nieobecności cesarzowej, inne damy pełniły honory domu cesarskiego przez cały ten ostatni, przedwojenny karnawał: w. ks. Maria Pawłowna [starsza], wdowa po carskim stryju [Włodzimierzu Aleksandrowiczu], prezydencie Akademii Sztuk Pięknych, która w naturalny sposób wiodła prym wśród artystów i wysokich sfer, kosmopolityczna i bywała w świecie hrabina Klejnmichiel, a także, a może przede wszystkim, matka cara, cesarzowa-wdowa Maria Fiodorowna. W rzeczywistości to właśnie ona wzięła na siebie obowiązek organizowania debiutów towarzyskich swoich wnuczek, czterech wielkich księżniczek, aby mogły wejść w sfery, gdzie ich babka brylowała niegdyś z taką klasą i entuzjazmem.

Dziewczęta szybko dorastały i jedna po drugiej porzucały dziecinne zwyczaje. Osiemnastoletnia Olga odbyła swój debiut podczas ubiegłorocznych uroczystości. Szesnastoletnia Tatiana niecierpliwie domagała się, aby wolno jej było wraz z Olgą brać udział w karnawałowych przyjęciach w Sankt Petersburgu. Czternastoletnia Maria i dwunastoletnia Anastazja jeszcze musiały trochę poczekać. Cesarzowa wdowa zdecydowała, że będzie towarzyszyć obu starszym wnuczkom jako przy-zwoitka na niewielkim balu, wydanym przez w. ks. Marię Pawłownę. Bal okazał się ogromnym sukcesem, ale był to zaledwie przedsmak znacznie większego, który babka wydała dla swoich ukochanych dziewcząt w swym własnym Pałacu Aniczkowskim, położonym przy modnym Newskim

52

SANKT PETERSBURG

Prospekcie. Dziewczęta były niezwykle atrakcyjne, chociaż różne. Olga, o jasnych włosach i błękitnych oczach, być może nosiła się nieco dumniej. Piwnooka Tatiana była ciemniejsza i bardziej kształtna, była też bardziej pewna siebie od siostry. Obie chciały jak najlepiej wykorzystać świeżo zdobytą wolność, drażniąc młodsze „dzieci” (Marię, która już w wieku czternastu lat wyraziła swój zachwyt nad jednym z uczestników wieczoru, i Anastazję, która w wieku dwunastu lat gustowała raczej w chłopięcych zabawach), i tańczyły na balu do białego rana nie opuszczając ani jednego tańca. Dopiero o 4.30 ojciec zabrał je do domu.

Niestety, ten pierwszy bal okazał się dla obu siostr ostatnim. W ciągu następnych sześciu miesięcy Rosja przystąpiła do wojny, a po dalszych trzech latach ich ojca zmuszono do abdykacji. Zaledwie cztery i pół roku od owego pierwszego balu obie zostały zamordowane w Jekateryn-burgu wraz z ojcem, matką, siostrami i bratem. Wszyscy zginęli i nikt ich już więcej nie zobaczył, a losy „najbogatszej rodziny świata” stały się przez następne siedemdziesiąt lat tematem intryg i spekulacji.

Szczegóły pozostają jednak w pamięci. Kontrast między spontaniczną radością, z jaką młode córki cara powitały swój pierwszy i ostatni sezon towarzyski, gdy powoli zbliżały się do dojrzałości, a resztkami klejnotów wszytych w ich bieliznę, odnalezionymi w popiołach i szczątkach na dnie szybu kopalni pod Jekaterynburgiem, świadczy o ogromnym przełomie, jaki się dokonał w tak krótkim czasie. W ciągu czterech lat Romanowowie przestali istnieć, a z ich ogromnych bogactw przedwojennego Sankt Petersburga pozostały jedynie wspomnienia. Te wspomnienia jednak wywoływały nie tylko nie wypowiedziane reminiscencje, ale także naturalną chęć odszukania i odzyskania ocalałych z pożogi bogactw.

53

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

1 A.A. Mossołow, *At the Court of the Last Tsar* (Na dworze ostatniego cara), 1935; Princess Barbara Dolgorouky, *Gone for Ever* (Przeminęło na zawsze); Paul and Beatrice Grabbe, *The Private World of the Last Tsar* (Prywatny świat ostatniego cara), 1985; Miriam Kochan, *The Last Days of Imperial Russia* (Ostatnie dni cesarskiej Rosji), 1976.

2 Meriel Buchanan, *Ambassador's Daughter* (Córka ambasadora), 1958; *The Dissolution of an Empire* (Upadek imperium), 1932.

3 Pierre Gilliard, *Thirteen Years at the Russian Court* (Trzynaście lat na carskim dworze), 1921.

4 *Grand Duke Alexander of Russia* (Niegdyś Wielki Książę), New York edition, 1932.

5 A.A. Mossołow, op. cit.

6 Paul E. Desautels, *The Gem Kingdom* (Królestwo klejnotów), 1971.

7 *Illustrated London News*, 30 maja i 6 czerwca 1896.

8 Miriam Kochan, op. cit.

9 *Grand Duke Alexander*, op. cit.

2

REWOLUCJA

Wystarczyły cztery brzemienne w skutki lata, aby Mikołaj i jego rodzina stoczyli się ze szczytów ostatniego, lśniącego brylantami i fajerwerkami sezonu towarzyskiego w Sankt Petersburgu w otchłań abdykacji i rewolucji. W ciągu tego krótkiego czasu najbardziej autokratyczny władca Europy utracił pozycję człowieka dysponującego majątkiem większym niż którykolwiek inny, współczesny mu panujący. Ostatnie tygodnie życia spędził na opiekowaniu się swoimi chorymi na odrę dziećmi, odgarnianiu śniegu, rąbaniu drewna i czekaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Pytanie, w jaki sposób odsunięcie od władzy wpłynęło na utratę ogromnego majątku cara i jego rodziny, nadal intryguje zarówno pretendentów do tych bogactw, jak i bezstronnych obserwatorów.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, należy się przede wszystkim zastanowić, jak zdetronizowany władca mógł zadysponować swoim majątkiem, będąc jeszcze u władzy, dlaczego to zrobił i w jakich okolicznościach stracił nad tym kontrolę. „Utracone” bogactwa Mikołaja? różniły się tylko jakościowo od bogactw cesarza Etiopii Hajle Sellasje, ostatniego szacha Iranu Rezy Pahlawiego czy prezydenta Filipin Marcosa. Podobnie jak królowa Wielkiej Brytanii, Elżbieta II, wszystkie te osoby posiadały swój majątek osobisty i mogły dodatkowo korzystać z funduszy skarbu państwa; im większa jest jednak potęga władcy autokratycznego, tym bardziej zaciera się granica między

55

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tymi dwoma źródłami funduszy. Kłopoty pojawiają się dopiero po ich rozdzieleniu w wyniku utraty władzy politycznej. Sytuacja Mikołaja była nieco inna. Źródła bogactw rodziny carskiej kryły się głęboko w przeszłości caratu i tam właśnie należy rozpocząć poszukiwania.

Mikołaj nigdy nie miał wątpliwości co do grożących mu niebezpieczeństw. Obawiał się przede wszystkim tego, czy będzie w stanie sam sobie poradzić z trudnościami. Co do jednego miał pewność: Rosja za wszelką cenę musi unikać wojny do czasu, kiedy będzie do niej gotowa, ale nawet w takiej sytuacji należało się zastanowić, jak wpłynie ona na rozwój i stabilizację kraju. W 1911 roku car oświadczył jednemu ze swoich ambasadorów:

„Przez następnych pięć lub sześć lat - aw zasadzie do 1917 roku - nie ma mowy o tym, byśmy przystąpili do wojny, chociaż, gdyby chodziło o najbardziej żywotne interesy i honor Rosji, moglibyśmy przyjąć takie wyzwanie już w 1915 roku, ale na pewno ani sekundę wcześniej, w żadnych okolicznościach i pod żadnym pretekstem”.

W niedzielę 28 czerwca 1914 roku w stolicy Bośni, Sarajewie, nastąpiła pierwsza z katastrof, których tak obawiał się Mikołaj. Arcyksiążę [Franciszek] Ferdynand, bratanek cesarza Austrii Franciszka Józefa I i następcą austriackiego tronu zginął wraz z żoną z rąk zamachowca, bośniackiego Serba. Wydarzenie to wystarczyło, aby w całej Europie nagle doszła do zenitu długo ukrywana rywalizacja i wrogość. Wystarczył tydzień, aby Austria zagroziła Serbii, Niemcy poparły Austrię, a Rosja rozpatrywała możliwość powszechnej mobilizacji. W ciągu pięciu tygodni Austria wysłała Serbii niemożliwe do przyjęcia ultimatum, po którym nastąpiło oficjalne wypowiedzenie wojny. Rosja ogłosiła mobilizację, Niemcy wysłały Rosji

REWOLUCJA

ultimatum, a Francji ostrzeżenie, aby pozostała neutralna. Po krótkim czasie Niemcy wypowiedziały jednak wojnę obu państwom. Wielka Brytania zażądała od Niemiec gwarancji respektowania neutralności Belgii; gdy odmówiły, też wypowiedziała im wojnę.

W ten sposób zapadły decyzje, które zaowocowały całkowitym upadkiem głównych monarchii autokratycznych panujących jeszcze w Europie. Niemiecki król, cesarz Austro-Węgier i car Rosji stracili władzę. Każdy z nich zdążył jednak odegrać swoją rolę w tej katastrofie. Jeśli chodzi o Mikołaja, zrobił on wszystko, co leżało w jego mocy, aby osobiście przekonać cesarza Niemiec do większego opanowania. Usiłował nawet wytłumaczyć się z własnej decyzji o częściowej mobilizacji: „z całej głębi mego serca mam nadzieję, że środki te nie staną na przeszkodzie Waszej roli mediatora, którą bardzo cenię. Potrzebujemy Waszego silnego wpływu na Austrię, byśmy mogli osiągnąć wzajemne zrozumienie”. Jednak Wilhelm II, który był starszym kuzynem Mikołaja, pomylił zdrowy rozsądek z przejawem słabości i nie zamierzał bynajmniej zmienić kursu. Zażądał więc, aby Rosja odwołała mobilizację.

Przebywający w Carskim Siole Mikołaj wezwał ministra spraw zagranicznych, Sergiusza Sazonowa, aby omówić z nim ostatnią groźbę Wilhelma II. Car zmagał się z własnym sumieniem. „Wiedziecie, że już wycofaliśmy jeden dekret o mobilizacji, a później zgodziliśmy się jedynie na mobilizację częściową”, oświadczył. „Gdybym dzisiaj zgodził się na żądania Niemiec, pozostaniemy bezbronni wobec armii austriackiej, która już została zmobilizowana. To przecież czyste szaleństwo”. Siedzący naprzeciwko Mikołaja minister przyglądał mu się uważnie. Monarcha był blady, a wyraz jego twarzy świadczył o wewnętrznym rozdarciu. Po chwili wahania Mikołaj w koń-

57

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cu przemówił: „Macie rację. Nie pozostało nam nic innego, jak przygotować się na odparcie ataku. Proszę przekazać szefowi Sztabu Generalnego mój rozkaz mobilizacji”.

Wobec podjętej przez Rosję nieodwołalnej decyzji, cesarz Niemiec polecił swojemu ambasadorowi, aby wręczył w Petersburgu niemiecką deklarację o wypowiedzeniu wojny. Następnego dnia Mikołaj udał się do galerii św. Jerzego w Pałacu Zimowym, gdzie w obecności całego dworu wygłosił orędzie do narodu. Stojąc przed ołtarzem, na którym umieszczono cudowną ikonę Matki Boskiej Kazańskiej, Mikołaj z Aleksandrą u boku wziął udział w nabożeństwie, po czym zwrócił się do swego ludu z uroczystym ślubowaniem: „Przyrzekam, że nigdy, przenigdy nie zawrę pokoju, dopóki chociaż jeden wróg przebywa na ojczyźnej ziemi”. Taką samą przysięgę złożył narodowi rosyjskiemu Aleksander I w czasie ofensywy wojsk napoleońskich w 1812 roku.

Rosja, którą Mikołaj poprowadził do wojny 2 sierpnia 1914 roku, była krajem balansującym na ostrzu noża między postępem a katastrofą - ziarna obu już zostały zasiane. Podobnie jak niektóre państwa Europy Zachodniej, znajdowała się u progu industrializacji i właśnie zaciągnęła na rynkach kapitałowych Paryża i Londynu wysokie pożyczki na budowę kolei. Rubel był stabilny, a waluta rosyjska w 98% była oparta na parytecie złota. Budżet państwa już od kilku lat był zbilansowany. Poza tym Rosja miała jedno z największych rezerw złota w świecie.

Od początku XX wieku Rosja uprawiała tę samą politykę nowoczesnego rozwoju gospodarczego co przodujące państwa Europy Zachodniej. Tempo jej wzrostu gospodarczego osiągało poziom 3,25% rocznie, a eksport i import podwoiły się. W 1914 roku była już czwartym co do potencjału gospodarczego krajem świata, o poziomie

58

REWOLUCJA

produkcji niemal równym Wielkiej Brytanii. Jeden z czołowych francuskich ekonomistów przewidywał w swojej książce opublikowanej w 1914 roku, że jeśli Rosji uda się utrzymać podobne tempo wzrostu do połowy wieku, zdominuje Europę politycznie, ekonomicznie i finansowo. Jednak los chciał inaczej. Wojna stopniowo odsłaniała chwiejne podstawy sztywnej administracji kraju. Sposób jej finansowania przez kombinację zagranicznych pożyczek i nadmiernej emisji

krajowej waluty papierowej powoli osłabiał rubla. Wysilek wojenny był osłabiony także przez brak spójnej struktury dowodzenia, wyraźne niedociągnięcia transportowe, a przede wszystkim brak efektywnej władzy politycznej, która mogłaby poradzić sobie nie tylko z naturalnymi napięciami pojawiającymi się w czasie wojny, ale i rosnącymi niepokojami społecznymi wewnątrz kraju. W 1905 roku, gdy kryzysy polityczne następowały jeden po drugim, niezdolność Mikołaja do pogodzenia się z politycznymi aspiracjami kolejnych Dum spowodowała niebezpieczny impas w procesie decyzyjnym. Podstawowe potrzeby wojenne nie mogły być zaspokajane z powodu niepewności, plotek i niezdrowych intryg dworskich. Nic więc dziwnego, że atmosfera ta sprzyjała karierom ludzi takich, jak Grigorij [Grzegorz] Rasputin.

Rola Rasputina na dworze i jego udział w upadku całej dynastii Romanowów budziły niemal takie samo zainteresowanie, jak rodzina carska. Był człowiekiem niskiego pochodzenia. Urodził się w rodzinie chłopskiej w syberyjskiej wsi Pokrowskoje, położonej niedaleko Tobolska, gdzie później miała zamieszkać carska rodzina na wygnaniu. Lata młodości roztrwonił podobno na pijaństwie, oszustwach i rozpuście; dopiero przypadkowe spotkanie z biskupem Kazania obudziło w nim utajoną wiarę i przemieniło w pielgrzyma, wędrującego od wsi do wsi, od-

59

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wiedzącego świątynie i wielbiącego po drodze Boga. Jego życie było uzależnione od gościnności wieśniaków i kupców. Mówiąc w skrócie, został „starcem”, świętym człowiekiem, jakich wielu nawiedzało rosyjskie wsie carskiej Rosji.

Rasputin nie potrzebował wiele czasu, aby dzięki rekomendacji biskupa Kazania nawiązać kontakty ze wspólnotą religijną Sankt Petersburga, a szczególnie z Akademią Teologiczną, gdzie zapoznał się z szerszym gronem zajmujących się religią studentów. Wkrótce stanął na czele jednej z wielu sekt ortodoksyjnych, które powstawały wtedy w stolicy Rosji. Działająca pod jego przewodnictwem sekta „chłystów” koncentrowała się głównie na walce z grzechami cielesnymi i na chroniącymi przed nimi obrzędami religijnymi*. Ruch korzystał z poparcia bisku-

* „Chłysty” - zwalczana przez władze sekta religijna prawosławia rosyjskiego, powstała w końcu XVII w. Jej nazwa pochodzi od obrzędu samobiczowania. Największymi wpływami cieszyła się w Rosji w XVIII i na początku XIX w. W drugiej połowie XIX w. rozpadła się na kilka izolowanych od siebie wspólnot z własnymi „Chrystusami” na czele. Na początku XX w. ogólną liczbę jej wyznawców szacuje się na ok. 40 tys. Sprawa ewentualnej przynależności Rasputina do tej sekty była badana przez tobolskie władze gubernialne, miejscowych archijerejów i inspektorów seminarium duchownego. Śledztwo zostało jednak umorzono ze względu na wyjazd samego Rasputina do Petersburga, gdzie wkrótce rozpoczął on swą błyskotliwą karierę kaznodziejską. Nie udało się dotąd właściwie rozstrzygnąć, czy rzeczywiście Rasputin był chłystem. Specjaliści są raczej skłonni przypuszczać, iż to tylko jego „nauki”, odbiegające od ortodoksyjnej wykładni kościelnej, zbliżyły go do tej sekty, a jego przeciwnicy chętnie rozpowszechniali te pogłoski. Zarzut uprawdopodobniały zewnętrzne oznaki jego zachowania, identyczne z praktykowanymi w niektórych wspólnotach chłystów - grupowe modlitwy i „oczyszczanie się” od grzechu poprzez grzech: zbiorowe wyuzdane orgie seksualne. Ale w odróżnieniu od praktyk chłystowskich, z udziałem większych grup zarówno mężczyzn, jak i kobiet, Rasputin w orgiach takich występował jako jedyny mężczyzna.

60

REWOLUCJA

pa Teofana*, który stał się ogniwem łączącym Rasputina z czołowymi przedstawicielami petersburskiej socjety. Anna Wyrubowa, wieloletnia najbliższa przyjaciółka Aleksandry, należała do kręgu osób, które szybko znalazły się pod wpływem „starca”, i odegrała kluczową rolę w zapoznaniu z nim carcy. W tak zamkniętym społeczeństwie pojawienie się plotek i wybuch skandalu były już tylko kwestią czasu. Mistyczna moc Rasputina już wkrótce znana była wszystkim, podobnie jak opowieści o jego rozpustnych rozrywkach. Po upływie mniej więcej sześciu lat biskup Teofan kazał odesłać Rasputina z powrotem na Syberię.

Zarządzone w 1911 roku wygnanie nie potrwało jednak długo. Powiązania Rasputina z dworem, a

szczególnie jego bliskie związki z Aleksandrą, jeszcze bardziej zacieśnione dzięki jego niewątpliwym umiejętnościom leczenia tragicznej choroby Aleksego, sprawiły, że jeszcze przed wybuchem wojny Rasputin powrócił do stolicy. Nie minęło wiele czasu, a wszyscy oficerowie, dworzanie, a nawet ministrowie, zdali sobie sprawę z wpływu, jaki Rasputin miał na Aleksandrę, a tym samym, po-

* Teofan, właściwe nazwisko Wasyl Bystrow (1873-?), prawosławny archimandryta, od 1909 r. rektor Petersburskiej Akademii Teologicznej, współdziałał we wprowadzeniu w latach 1905-1907 Rasputina na dwór carski, obok odgrywających pod tym względem główną rolę „Czar-nogórek” - sióstr Anastazji (Stany) i Milicy, córek króla Czarnogóry Mikołaja Niegosza, żon wielkich książąt Mikołaja i Piotra Mikołajewi-czów. Obie, żarliwe mistyczki i protektorki ludzi „nawiedzonych”, wprowadziły popieranego od jesieni 1903 r. przez Teofana coraz bardziej głośniego w stolicy Rasputina do najwyższych sfer arystokratycznych Petersburga, a 1 listopada 1905 r. przedstawiły go parze cesarskiej. Sam zaś Teofan, skłócony później z Rasputinem, za krytykę i ataki na „starca” został wydalony z Petersburga i назначony najpierw biskupem na Krymie, a potem w Astrachaniu.

61

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

średnio, na cara. Niemal w każdej nie rokującej nadziei intrydze zwracano się do niego o pomoc. Ponieważ Mikołaj niechętnie słuchał złych wieści, Rasputin pełnił rolę ucha cesarzowej. Nienawidzono go, ale budził jeszcze większy lęk niż nienawiść. W miarę, jak losy wojny przechylały się coraz bardziej na niekorzyść Rosji zarówno w kraju, jak i za granicą, mroczny cień Rasputina stawał się coraz większy.

Początkowo wojska rosyjskie odnosiły spore sukcesy w walkach przeciwko Austriakom, a w pierwszych tygodniach wojny także przeciwko oddziałom niemieckim w Prasach Wschodnich. Niestety, pod koniec 1914 roku rosyjska 2. armia poddała się Niemcom, a straty rosyjskie (w zabitych, rannych, zaginionych lub wziętych do niewoli) przekroczyły milion żołnierzy. Następny rok przyniósł nowe katastrofy, w tym utratę tego całego terytorium Polski, jakie znajdowało się pod rosyjskim panowaniem, oraz terytoriów Litwy i Łotwy. Ogromne wysiłki, podejmowane przez armię niemiecką na froncie wschodnim, mogły oczywiście zagrozić długofalowej strategii cesarza Niemiec, ale wpływ tych klęsk na naród rosyjski oraz ewentualność ewakuacji Kijowa, Rygi, a nawet Pio-trogradu (nowa od czasu wojny nazwa Sankt Petersburga), okazały się druzgocące dla morale Rosjan.

Naturalnym celem ataku dla niezadowolonych była autokratyczna władza cara. W ciągu następnych kilku miesięcy rzucono im na żer kilka kozłów ofiarnych: ministra wojny, ministra spraw wewnętrznych oraz ministra sprawiedliwości. Mimo zmian w rządzie, trudno było ignorować nasilające się żądania zwołania Dumy. W czerwcu i lipcu 1915 roku w całym kraju widoczne już były oznaki gniewu i niezadowolenia kręgów liberalnych.

Konieczne były niezwłoczne decyzje, zwiększające zaufanie ludu do władz. W sierpniu i na początku wrześ-

62

REWOLUCJA

nia Mikołaj podjął dwie decyzje, raczej instynktownie niż planowo, z których każda na swój sposób przyczyniła się do późniejszej klęski. Po pierwsze, car zdecydował się przejąć od swego stryja, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, bezpośrednie dowodzenie armią jako Wódz Naczelny, po drugie - zawiesił w ogóle Dumę.

Od tego momentu winę za wszystkie porażki na froncie i niepokoje społeczne w kraju przypisywano tylko i wyłącznie jemu. W tym samym czasie, przejąwszy osobiście dowodzenie nad armią, przeniósł się do Głównej Kwatery, co spowodowało trwające nieraz kilka miesięcy nieobecności w stolicy; powstała pustkę wypełnili inni, gdy tylko nadarzyły się sposobne okoliczności. W konsekwencji zaczęto zachęcać Aleksandrę, aby służyła mężowi w stolicy jako jego oczy i uszy; wszelkie błędy, jakie popełniała, starając się zrozumieć sytuację, natychmiast znajdowały odzwierciedlenie w jej niemal codziennych listach do Mikołaja, w których bez ogródek wyrażała swoje uczucia i opinie, od ciepłych sentymentów po ostre żądania dymisji czy nominacji

konkretnych ministrów. Rasputinowi niełatwo byłoby znaleźć równie gotowego i wpływowego jak ona słuchacza.

Po pewnym czasie dowodzone osobiście przez Mikołaja wojska odzyskały trochę wiary, także dzięki alianckim przygotowaniom na froncie zachodnim i uporczywym walkom podczas ofensywy nad Sommą, która zmusiła Niemców do wycofania kilku dywizji z frontu wschodniego. Rosyjskie dywizje zaczęły nawet odpierać wojska austriackie, zdobywając przy tym setki tysięcy jeńców wojennych i wymuszając istotną zmianę opinii na temat siły bojowej Austriaków. Takie zwycięstwo było bardzo potrzebne po miesiącach klęsk i niepowodzeń. W 1916 roku w kraju zaczęła się rozpowszechniać o wiele bardziej niebezpieczna choroba, która wkrótce dotarła do

63

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

walczących w okopach żołnierzy. Wszystko zaczęło się od wpływu polityki rządu na warunki życia społeczeństwa. Wysiłki wojenne były finansowane za pomocą ciągłych emisji krajowych banknotów, co stymulowało inflację i powodowało, że ceny rosły szybciej od wynagrodzeń. W tym samym czasie brak podstawowych produktów żywnościowych i paliwa jeszcze bardziej pogarszał sytuację.

Szybko pojawiło się niezadowolenie, szczególnie w miastach. Jeden z rosyjskich historyków tak przedstawił ponury obraz Piotrogradu przygotowującego się do nadchodzącej zimy:

„Pod koniec 1916 roku sytuacja w miastach pod względem zaopatrzenia w żywność i paliwa stała się krytyczna. Do tej pory zapotrzebowanie Piotrogradu i Moskwy na żywność było pokrywane zaledwie w jednej trzeciej i obu miastom groził głód. Rezerwy starczały na zaledwie kilka dni konsumpcji. Brak paliw jeszcze bardziej pogarszał sytuację; Piotrogród mógł otrzymać jedynie połowę potrzebnego paliwa, co oznaczało, że nawet gdyby piekarnie dostały mąkę, to nie byłoby na czym upiec chleba... Najbardziej cierpiał na tym Piotrogród, położony w dużej odległości od obszarów produkujących żywność. Zima 1916-1917 roku rozpoczęła się tam od ogromnych trudności. Trzeba było na okrągło zamykać fabryki albo z powodu braku paliwa, albo aby umożliwić robotnikom wyprawy na wieś w poszukiwaniu żywności”².

W miarę pogarszania się warunków życiowych opuszczoną przez Mikołaja stolicę stopniowo ogarniał paraliż. Jesienią niewielkie trudności wystarczały już do wywołania spontanicznych strajków. Wielu robotników po prostu potrzebowało trochę wolnego czasu na poszukiwania żywności i zapasów. Coraz częściej zdarzały się bójki między robotnikami a chłopami.

Niezadowolenie powoli przenikało do okopów, gdzie coraz większe straty i ro-

64

REWOLUCJA

snące braki amunicji zaczynały podkopywać morale młodszych żołnierzy. Brak jakiegokolwiek spójnej reakcji administracji państwowej na trudności społeczne był jedną z podstawowych przyczyn tragedii, która miała wkrótce nastąpić.

Od jesieni 1916 roku narastał polityczny niepokój, spowodowany niemożnością zażegnania przez władze rosnącego kryzysu społecznego. Sytuację pogarszały przypadkowe zmiany na stanowiskach rządowych, wprowadzane zarówno na szczeblu centralnym, jak i regionalnym. Do czasu zarządzonego teraz zwołania posiedzenia Dumy na początku listopada, upozorowanego zatwierdzeniem budżetu, emocje polityczne odzwierciedlały szeroką opozycję wobec reżimu, a nawet wobec samego cara. Nie tylko liberalni politycy wygłaszali przemówienia skierowane przeciwko Mikołajowi; robili to też członkowie jego rodziny. Premier Sturmer, który przyjął na siebie główny napór burzy politycznej, która ogarnęła Dumę, ponownie zażądał rozwiązania parlamentu. Tym razem jednak Mikołaj wahał się i ostatecznie zdymisjonował Sturmera. Był to sygnał, którego ludzie obdarzeni zmysłem politycznym nie mogli nie zauważyć. Nastąpiła seria akcji i reakcji, która zakończyła się intensywną walką o obsadę stanowiska ministra spraw wewnętrznych, a nawet nowego premiera. Nastąpiły nieuniknione apele do Aleksandry i, oczywiście, do Rasputina. Do zamieszek politycznych doszły poważne rozruchy społeczne, co zawsze grozi wybuchem. Dla wielu niezwłoczne usunięcie Rasputina stało się rozwiązaniem oczywistym i logicznym, a także niezbędnym dla ratowania reżimu. Jego naznaczony szaleństwem

wpływ na losy kraju pod nieobecność Mikołaja, prawdziwy czy wymyślony, powoli stawał się przeszkodą uniemożliwiającą postęp. Fakt, że jego zamordowanie uznano za najlepszą metodę załatwienia problemu,

65

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

był odzwierciedleniem kryzysu, wobec którego stał teraz cały kraj.

Najprawdopodobniej zamach na życie Rasputina dojrzał przez cały listopad. Książę Jusupow, potomek jednej z najbogatszych rodzin Rosji, zainspirowany ognistą przemową w Dumie wygłoszoną na początku grudnia, wraz z trzema innymi konspiratorami, wśród których znajdował się także jeden z wielkich książąt - kuzynów cara, zaczęli opracowywać szczegóły zamachu.

Uzgodnienie daty, miejsca i sposobu nie nastęrczało trudności. Zamachowcy postanowili namówić Rasputina, aby przyszedł do domu Jusupowa. Miał tam przybyć nocą 16 grudnia na zaproszenie żony księcia, Iriny [siostrzenicy cara]. Jak się potem okazało, była to najłatwiejsza część spisku. Późniejsza odporność Rasputina na truciznę, kule i topienie w wodzie nadal pozostaje tajemniczą i z pewnością przyczyniła się do powstania jego legendy.

Gdy spiskowcom nie udało się otruć Rasputina za pomocą przyprawionych cyjankiem potasu ciastek i made-ry, Jusupow strzelił Rasputinowi w plecy i zostawił go w przekonaniu, że ofiara nie żyje. Nieco później „zmarły” wstał, chwycił Jusupowa za gardło, po czym wybiegł z domu. Dotarł do bramy, gdzie trzykrotnie postrzelił go inny konspirator (i prawdopodobnie zabił). Na wszelki wypadek Rasputina pobito dodatkowo pałąką, związano łańcuchami i wrzucono do Małej Newy. Patrząc wstecz musimy przyznać, że to nieco przedramatyzowane zakończenie bardzo burzliwego roku stanowiło jedynie wstęp do o wiele bardziej tragicznych wydarzeń, które miała przynieść przyszłość.

Mikołaj spędził Boże Narodzenie tego roku w spokojnej atmosferze Carskiego Sioła, w towarzystwie najbliższej rodziny, celowo chroniony przed zamieszkami i przejawami niezadowolenia, jakie panowały za murami pała-

66

REWOLUCJA

cu. Tegoroczna zima należała do najsroższych w historii Piotrogradu. Car pozostał w stolicy wystarczająco długo, aby po raz ostatni za swego panowania zmienić premiera i zatwierdzić aresztowanie przywódców Grupy Robotniczej, którzy wzywali do obalenia jego reżimu. Było już jednak za późno. Mikołaj powrócił do Kwatery Głównej pod Mohylewem. Kilka tygodni później, w połowie lutego, pogarszające się wciąż warunki życia i braki rynkowe spowodowały w Piotrogradzie wybuch gwałtownych zamieszek, jak się okazało, już ostatnich.

Braki paliwa powodowały konieczność zwalniania robotników i narastanie obaw przed racjonowaniem chleba, którego piekarnie nie miały już na czym piec. Ulice stolicy pełne były nie pracujących, często głodnych ludzi. Niektórzy z nich strajkowali, inni po prostu wyrażali swoją frustrację i niezadowolenie z władz. Międzynarodowy Dzień Kobiet i towarzyszące temu świętu demonstracje jeszcze bardziej pogorszyły sytuację na ulicach miasta, a w Dumie coraz śmieiej wypowiadali się polityczni przeciwnicy reżimu. Po protestach następowały rozruchy. W niektórych rejonach miasta atakowano policję.

Mikołaj nie potrafił właściwie ocenić ani powagi sytuacji, ani nastrojów protestujących. Wysłał do stolicy depezę, domagając się przywrócenia porządku za pomocą wojska. W Piotrogradzie natychmiast ogłoszono godzinę policyjną. W stolicy ponownie zaczęły zbierać się tłumy; w całym mieście wybuchały sporadyczne starcia między robotnikami a wojskiem. Na jednym z placów regiment Gwardii usiłował rozproszyć tłum; żołnierze otworzyli ogień, zabijając czterdziestu protestujących. Podobne ataki przeciwko robotnikom zaobserwowano także w innych częściach miasta. Mimo pozorów spokoju, ofiary te wywarły trwały wpływ na wojsko. W ciągu dwudziestu czterech godzin w kilku koszarach wybuchły bunt i już wkrót-

67

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ce na ulice wyszli także żołnierze. Narastała agresja. Atakowano oficerów. Rabowano sklepy i

prywatne domy, włamywano się do budynków rządowych i podpalano je. Prawo i porządek załamały się całkowicie. Rosnący chaos doskonale oddają trzy całkowicie odmienne relacje naocznych świadków. Żona ambasadora Wielkiej Brytanii, lady Georgina Buchanan, tak opisywała te wydarzenia w prywatnym liście do szwagierki mieszkającej w Anglii:

„Przeżyliśmy straszne czasy... Przyjechaliśmy w niedzielę, o niczym nie wiedząc. Po drodze słyszeliśmy plotki o strajkach tramwajowych itd., nie traktowaliśmy jednak tego poważnie, ale kiedy dotarliśmy na miejsce, wszystko ogarnęła rewolucja. Poniedziałek i wtorek były okropne, strzelanina wokół nas, nikt nie wiedział, czym to się skończy. Armia przeszła niemal natychmiast na stronę ludu, ale policja miała karabiny maszynowe i strzelała i do żołnierzy, i do cywilów. Wydaje się, że w niedzielę żołnierze dostali rozkaz strzelania do ludzi, którzy po prostu chodzili spokojnie ulicami. To była ostatnia kropla, żołnierze odmówili wykonania rozkazu, przechodzili na stronę ludu, pułk za pułkiem”³.

Następna relacja została spisana przez Brytyjczyka, zatrudnionego w jednej z firm inżynierskich, w liście do brata, mieszkającego w Londynie. Oto co można było zobaczyć z dobrego punktu obserwacyjnego w oknie jednego z domów przy Newskim Prospekcie:

„Przeżyliśmy w tym tygodniu bardzo, ale to bardzo interesujące chwile, bo w Piotrogradzie była rewolucja! Dzisiaj wszystko już się skończyło i znowu pracujemy w biurze... Pracownicy firm zbrojeniowych musieli czekać godzinami w długich kolejkach po chleb, zanim mogli pójść do pracy... Ulica była pełna ludzi, w tłum wjeżdżali konno kozacy uzbrojeni w lance, karabiny i knuty... W poniedziałek zaszła ogromna

68

REWOLUCJA

zmiana: 25000 żołnierzy przeszło na stronę ludu. Przez cały tydzień nie chodziły tramwaje, nie działały telefony itd. Wygląda na to, że nikt nic nie wie o losach cara, ani gdzie przebywa, ale to nie ma znaczenia, będzie bowiem teraz musiał pogodzić się ze swoim ludem”⁴.

A teraz przytoczymy nieco bardziej szczegółowy opis, pochodzący z listu czternastoletniego chłopca do mieszkającego na wsi wuja:

„Okropne rzeczy dzieją się w Piotrogradzie. Miasto stało się prawdziwym polem bitwy. Pięć regimentów przyłączyło się do rewolty. W naszej części miasta, Litiejni, strzelanina nigdy się nie kończy. Oficerowie nie mogą wychodzić na ulicę, bo tłum ich rozbraja, znęca się nad nimi, a nawet zabija. Co najgorsze, żołnierze zdobyli gdzieś wódkę i są pijani. Teraz będą straszne napady na sklepy, banki i prywatne mieszkania. My, uczniowie liceum, mamy teraz wolne do czasu, gdy zostanie przywrócony porządek; ale kiedy to się stanie?”⁵

W tych burzliwych dniach, pod nieobecność cara, rząd nie tylko nie nalegał na zawieszenie Dumy, czego żądał Mikołaj, lecz odraczał swoje własne posiedzenia, pozwalając Dumie na przejęcie odpowiedzialności za bezpieczeństwo miasta. W chaosie administracyjnym powstały dwa ośrodki przyszłej władzy i wpływów. Duma ustanowiła Komitet Tymczasowy, z którego z czasem wyłonił się Rząd Tymczasowy - najpierw księcia Lwowa, a później Kiereńskiego. Natomiast Rada Piotrogradzka, która początkowo reprezentowała robotników i żołnierzy, wkrótce stała się narzędziem w ręku głównych partii socjalistycznych. W ciągu następnych dziewięciu miesięcy organy te ścierały się lub współpracowały ze sobą aż do listopadowego przewrotu Lenina, który pozwolił bolszewikom na ostateczne przejęcie władzy nad miastem.

69

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W ten sposób dokonano się pozbawienie władzy cara. Jego ciągła nieobecność w mieście okazała się tragiczna w skutkach także dla jego własnej przyszłości. Konstytucyjna pozycja władcy była przedmiotem walki politycznej, w czasie gdy jeszcze planował on powrót do Piotrogradu, a podróż przez cały kraj uzmysłowiła mu, jak trudne warunki panowały w Rosji. Przebycie drogi z Kwatery Głównej do Piotrogradu nie powinno było trwać dłużej niż półtorej doby. Car celowo jednak wybrał trasę okrężną, aby nie blokować transportów wojskowych, i przez przypadek wjechał na tereny opanowane przez zbuntowane wojska. Żołnierze zablokowali tory, zmuszając pociąg cesarski do wycofania się i objazdu. Mikołaj musiał spędzić noc w Pskowie, gdzie znajdował się

sztab Frontu Północnego. Ten przymusowy postój, jak się okazało, miał odegrać decydującą rolę w jego ostatecznym upokorzeniu.

Podczas gdy car usiłował się dostać do stolicy, sytuacja w Piotrogradzie zmieniała się błyskawicznie. Wybuchły gwałtowne walki, na rządzie wymuszano decyzje, a władza już przeszła w ręce przywódców Dumy i Rady Piotrogradzkiej. Już nie chodziło o to, czy Mikołaj może, a nawet powinien pójść na ustępstwa wobec Dumy, teraz szło o to, czy wobec tych ustępstw w ogóle potrzebna jest kontynuacja carskiego reżimu, czy też wystarczy, aby Mikołaj opuścił tron. Przywódcy Dumy i armii w Piotrogradzie wspólnie ustalili, że rozwiązanie tej kwestii należy pozostawić carowi.

Mikołaj zmuszony był w Pskowie samotnie stawić czoło rzeczywistości, opierając się jedynie na zdaniu obecnych na miejscu dowódców wojskowych. Czytał ich opinie, w których podkreślali potrzebę abdykacji, i słyszał, jak poglądy te potwierdzali ludzie towarzyszący mu w wagonie kolejowym, którzy niegdyś przysięgali mu -jako głównodowodzącemu - wierność i lojalność, i coraz bardziej zda-

70

REWOLUCJA

wał sobie sprawę z tego, że nie ma już żadnego wyboru. Według relacji jednego z naocznych świadków, car

„podszedł do stołu i kilka razy bezwiednie zerknął przez zaciągniętą roletę; jego twarz, normalnie pozbawiona wyrazu, teraz była skrzywiona w jedną stronę jakimś grymasem warg, którego nigdy wcześniej u niego nie widziałem. Było jasne, że w sercu walczy z jakąś bolesną decyzją. Żaden dźwięk nie przerywał ciszy... Nagle, gwałtownym ruchem Car Mikołaj II zwrócił się ku nam i ogłosił zdecydowanie: «postanowiłem... że przekażę tron memu synowi Aleksemu». Po tych słowach przeżegnał się, a my postąpiliśmy tak samo"6.

Była to pierwsza, instynktowna reakcja cara. Później, na skutek rady lekarza nadwornego, który przekonał go o braku możliwości wyleczenia hemofilii carewicza, Mikołaj zdecydował się przekazać tron swemu młodszemu bratu, wielkiemu księciu Michałowi.

Mikołaj pozostał sam, snując refleksje nad tym, jak mogły się potoczyć wydarzenia oraz gdzie podziła się lojalność jego poddanych. (Tej samej nocy napisał: „Wokół siebie widzę zdradę, tchórzostwo i podstęp"). Zajął się pisaniem obwieszczenia o abdykacji i przygotowaniem do smutnego powrotu na łono czekającej w Carskim Siole rodziny. Jego następca, Michał, rzucony przez Mikołaja bez ostrzeżenia na burzliwe wody, już wkrótce miał odczuć wszystkie skutki decyzji brata.

Podczas nieobecności Mikołaja Michał miał okazję osobiście doświadczyć agresji panującej na ulicach Piotrogradu. W swoim dzienniku zapisał, że w dniu pierwszych żołnierskich buntów natknął się na „ogień ciężkich karabinów maszynowych" i widział „granaty ręczne... eksplodujące" niedaleko Ministerstwa Wojny. Na Nabrzeżu w pobliżu Mostu Mikołajewskiego jego samochód i eskorta zostały wezwane do zatrzymania przez oddziały

71

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

i patrole rewolucyjne. Postanowiono zaryzykować i jechać dalej. W chwilę potem znaleziono bezpieczne schronienie w Pałacu Zimowym, który nadal znajdował się w rękach tysiąca żołnierzy, którym dowodziło dwóch lojalnych generałów. Michał zanotował w swoim dzienniku: „Udało mi się przekonać generałów, aby nie bronili pałacu, jak zamierzali, lecz wyprowadzili swoich ludzi przed świtem, przez co zapobiegli nieuniknionemu zniszczeniu budynku przez siły rewolucyjne"7. Brat cara miał to wydarzenie świeżo w pamięci, gdy tuż po abdykacji Mikołaja spotkał się z członkami Komitetu Tymczasowego [Dumy Państwowej]. Nie miał żadnych wątpliwości co do oczekiwań większości z nich. Kilku z nich oświadczyło mu, że decyzja przejęcia przez niego tronu od Mikołaja spotka się z gwałtowną reakcją, która może nawet doprowadzić do wojny domowej. Chociaż pozostali członkowie delegacji nie zgadzali się z tą opinią, a jeden z nich radził nawet, że Michał powinien zostać regentem, naciski wywierane na niego były bardzo silne. On z kolei nalegał na umożliwienie mu ostatecznej, prywatnej rozmowy z przewodniczącym Dumy, choćby po to, aby

wyjaśnić, na jakie poparcie może liczyć. Pamiętając jeszcze o swoich własnych doświadczeniach ulicznych i zdając sobie sprawę z wybuchu gwałtownej nienawiści do jego rodziny, zastanawiał się już tylko nad jednym: czy Duma jest w stanie zapewnić mu bezpieczeństwo. Gdy udzielenie mu takiej gwarancji okazało się niemożliwe, Michał oświadczył, że nie może przyjąć tronu, jeżeli nie zaofiaruje mu go Zgromadzenie Konstytucyjne. Mówiąc w skrócie, zgodził się wstąpić na tron jako monarcha konstytucyjny, przy wsparciu wyrażonym poprzez referendum ogólnokrajowe. Nieco później tego samego wieczora podpisał akt własnej abdykacji. Obie abdykacje, jego i formalny akt abdykacji Mikołaja, zostały opublikowane jednocześnie następnego ranka.

72

REWOLUCJA

Tak zakończyło się trwające ponad trzysta lat panowanie Romanowów. Dla Mikołaja był to jednak dopiero początek nędzy i upokorzeń jakich miał zaznać. Musiał jeszcze pożegnać się ze swoimi byłymi żołnierzami i towarzyszami z Kwatery Głównej armii w Mohylewie, po czym udał się w daleką drogę do domu. Przedtem zdążył odbyć przygnębiające spotkanie z matką, cesarzową-wdową Marią, która z Kijowa przyjechała do Mohylewa swoim własnym pociągiem.

Kto wie, co matka z synem powiedzieli sobie podczas tego pierwszego spotkania po podjęciu przez Mikołaja dziejowej decyzji? Później, po spotkaniu w cztery oczy, cesarzowa-matka „gorzko płakała”, a Mikołaj był „milczący, ponury, z oczami wbitymi w ziemię - co czynił zawsze w denerwujących okolicznościach”. Cztery dni później, zanim oboje wyjechali - ona do Kijowa, a on do Carskiego Sioła, matka i syn zjedli wspólny obiad w jej wagonie restauracyjnym. Po obiedzie u Mikołaja stawili się dwaj przedstawiciele Dumy i jeden z najwyższych rangą generałów, aby odwieźć byłego cara pod eskortą z powrotem do Piotrogradu:

„Nadszedł wreszcie moment rozstania - na zawsze, jak się później okazało, mimo że mieli nadzieję wkrótce się zobaczyć, w Anglii albo na Krymie. Ostatnie sekundy szybko mijały. Przez moment Cesarz stracił panowanie nad sobą, nie mógł oderwać się od matki, płakał... Nagle jego twarz ponownie skamieniała niczym maska i odszedł swoim regularnym krokiem w stronę swojego pociągu, nie oglądając się za siebie. W pociągu podszedł do okna. Po drugiej stronie peronu zobaczył matkę, która także stała w oknie i żegnała się znakiem krzyża, jak gdyby chciała go pobłogosławić”s.

Obwieszczenie o abdykacji Mikołaja ukazało się w dokładnie określonym czasie: o godzinie 15.05,2 marca 1917

73

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

roku. Wszelkie konsekwencje tej decyzji ujawniały się jednak stopniowo w okresie od jego wyjazdu z Pskowa, poprzez krótki pobyt w Mohylewie, po ostateczne przybycie do oczekującej go w Carskim Siole rodziny. Car wracał swoim prywatnym pociągiem, w swoim wagonie, otoczony znajomymi dworzanami i służbą. Nadal traktowano go z unізonością, do jakiej był przyzwyczajony. Kie-reński tak później opisał wrażenia jednego z generałów Mikołaja, który towarzyszył mu w podróży powrotnej do domu: „Wciąż jeszcze kłaniano się, uśmiechano i mówiono po staremu, ale słowa miały już inne znaczenie, oczy patrzyły w bok, gdy usta się uśmiechały, a głowy nie skłaniały się już tak łatwo i szybko”. Wkrótce nastąpiły czyny, głównie spowodowane instynktem samozachowawczym: dworzanie usunęli z epoletów inicjały cara i schowali złote sznury naramienne, niegdyś powód do dumy.

Najgorsze miało jednak dopiero nastąpić. Eskortujący cara członkowie Dumy demonstracyjnie dowodzili całym orszakiem, cenzurowali wszystkie docierające do pociągu wiadomości, kontrolowali komunikaty i uzgadniali kontakty na stacjach wzdłuż całej trasy. Po przybyciu na stację w Carskim Siole car „wyszedł bardzo szybko, nie patrząc na nikogo” i wsiadł do oczekującego samochodu. Towarzyszące mu osoby już jednak zdecydowały, że będą zachowywać dystans wobec zdetronizowanego monarchy. Lojalny oficer stwierdził później, że „w pociągu carskim znajdowało się wielu innych ludzi, ale gdy tylko car wyszedł z wagonu, wysypali się tłumnie na peron i rozbiegli szybko we wszystkich kierunkach, rzucając przez ramię spojrzenia - niewątpliwie w obawie, aby ich ktoś nie rozpoznał”.

Mikołaja oczekiwało teraz pełne łez spotkanie z Aleksandrą. Gdy jednak dotarł do bram pałacu, wartownicy również postanowili okazać mu swoje lekceważenie i nie

74

REWOLUCJA

śpieszyli się zbytnio z otwieraniem bram. Gdy w końcu car spotkał się z Aleksandrą w apartamentach dzieci, nadal nie pozostawiono ich samych. „Objęli się i pocałowali z uśmiechem, po czym poszli zobaczyć się z dziećmi”, zapisał ich osobisty sługa. „Dopiero później, gdy wreszcie zostawiono ich samych, dali upust uczuciom i długo razem płakali”.

Mikołaj wyjechał z domu jako car i Wódz Naczelny armii. Gdy wrócił, oboje z Aleksandrą zostali uwięzieni w areszcie domowym, pozornie (a być może i zasadnie) dla ich własnego bezpieczeństwa. Car zastał żonę ubraną w strój szpitalny; opiekowała się całą piątką dzieci, które jednocześnie zapadły na odrę. Anastazja zachorowała jako ostatnia, a dwie najstarsze córki, Olga i Tatiana, już dochodziły do siebie po chorobie. Aleksy i Maria nadal bardzo chorowali, a Maria dodatkowo zapadła na zapalenie płuc.

Już wkrótce zdetronizowanemu carowi na każdym kroku przypomiano o jego nowej pozycji. Kolejni dworzanie opuszczali swoje stanowiska. Dezerccje oczywiście zaczęły się od przybycia Mikołaja na stację kolejową w Carskim Siole, gdzie pewien generał major i kilku wyższych dowódców wojskowych postanowiło ulotnić się po angielsku. W miarę dalszego pogarszania się warunków w pałacu i wokół niego, już wkrótce codziennie zauważano brak kolejnych, znanych twarzy: szefa Kancelarii - Na-ryszkina, hrabiego Grabbe, księcia Leuchtenburg, hrabiego Apraksina, generała Rasina oraz adiutantów Sablina i pułkownika Mordwinowa.

Exodus ten trwał do czasu, gdy przy Mikołaju została już tylko garstka wiernych dworzan, urzędników, lekarzy, guwernerów i służących. Nawet jednak tym osobom udzielono szczegółowych instrukcji, jak mają traktować rodzinę carską. Pewnego razu do pałacu przybył Alek-

75

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

sander Kiereński, minister sprawiedliwości nowego Rządu Tymczasowego, który wkrótce miał zostać jego szefem. Zajeżdżał przed pałac jednym z prywatnych samochodów cara; za kierownicą siedział szofer zatrudniony w cesarskich garażach. Tymczasem rodzinie zezwolono na korzystanie z kilku komnat pałacu, a szczególnie miłym gestem było zezwolenie na spacer po odgradzonej wysokim płotem części parku. Mikołaj bezustannie spotykał się z bezczelnością wartowników i obojętnością wobec cierpień swoich i rodziny. Niektórzy nazywali go „pułkownikiem”, inni go po prostu ignorowali. W czasie pierwszego spaceru musiał dwadzieścia minut czekać na klucz do drzwi salonu. W celu zachowania sprawności wraz z jednym z adiutantów odgarniał śnieg z jednego ze stawów i wyrąbywał w nim przeręble.

W pałacu wkrótce przywrócono dawne rutynowe zajęcia. Nieliczni jego mieszkańcy udzielali nawet na zmianę lekcji młodszym dzieciom. Mikołaj np. uczył arytmetyki, rosyjskiego i historii, a Aleksandra zaczęła wyklądać dzieciom teologię. Przemiany, jakich doświadczała lokatorzy pałacu, odzwierciedlały przeobrażenia dokonujące się w całym kraju. Nastąpiła nie tylko zmiana władzy, ale inne było także źródło pieniędzy, które dawały tę władzę. I mimo że przez pewien czas Mikołaja chroniło oddanie i pomysłowość jego dworzan, wśród których szczególnie wyróżniał się Wielki Marszałek Dworu, hrabia Paweł Benckendorff, rzeczywistość stawała się z dnia na dzień coraz trudniejsza.

Dawna rodzina carska pozostawała w Pałacu Aleksandrowskim w Carskim Siole od marca do końca lipca 1917 roku. Po abdykacji i aresztowaniu stosunki Mikołaja z rządem uległy daleko idącym zmianom. Mikołaj nie był już głową państwa i nie miał już nic do powiedzenia nawet w sprawie własnego losu. Został niemal z dnia na dzień 76

REWOLUCJA

pozbawiony atrybutów i przywilejów władcy. Nie mógł bez zezwolenia korzystać z ziem udzielnych, pałaców cesarskich, carskiego jachtu ani pociągów. Nie mógł też dysponować państwowymi klejnotami. Nie kontrolował pałacowego budżetu. W zawężającym się stale kręgu codziennego życia, zastanawiając się, kto pokryje rosnące koszty utrzymania carskich więźniów i

ich dworu, Mikołaj ostatecznie zdał sobie sprawę, jak dalece zmieniła się jego sytuacja finansowa. W połowie maja, po dwóch miesiącach uwięzienia, koszty utrzymania rodziny carskiej wzrosły o 50%, a inne pozycje - aż o 75, a nawet 100%. Odpowiedzialny za sprawy dworu komisarz Rządu Tymczasowego, Gołowin, który doskonale rozumiał przyczyny inflacyjnego wzrostu cen, obawiał się, że informacje o podwyżkach rozejdą się szeroko i spowodują wybuch nowych zamieszek wśród ogarniętych rewolucją żołnierzy i robotników. Zwrócił się więc o pomoc do dworzanina, który jako były prywatny sekretarz cesarzowej (sam Mikołaj świadomie nigdy nie miał sekretarza osobistego) zajmował się prywatnymi finansami rodziny carskiej. Człowiekiem tym był hrabia Rostowcew. Mimo rosnącego oporu ze strony zarówno hrabiego Rostowcewa, jak hrabiego Benckendorffa, szybko osiągnięto kompromis, na podstawie którego Mikołaj, jego żona i jego dzieci zgodzili się podzielić kosztami utrzymania z Rządem Tymczasowym. „Każde z nich płaciło swój udział ze swoich prywatnych pieniędzy”. Zgodnie z późniejszymi wspomnieniami Benckendorffa, wtedy właśnie po raz pierwszy ujawniono informacje o prywatnych kapitałach cara w Rosji, których wartość wynosiła niespełna milion rubli. Majątek carycy wynosił półtora miliona rubli, kapitał stanowiący własność każdego z ich pięciorga dzieci, przechowywany w kraju i za granicą, wy-
77

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nosił od 2 do 3 milionów rubli⁹. Już wkrótce z rachunków rodziny carskiej w Banku Narodowym rozpoczęto wypłacanie pieniędzy, przeznaczonych na pokrycie części kosztów jej utrzymania w areszcie domowym.

1 Nicholas Mansergh, *The Corning of the First World War* (Geneza pierwszej wojny światowej), 1949.

2 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919* (Rewolucja rosyjska 1899-1919), 1992.

3 Lady (Georgina) Buchanan, „Letters from Lady Buchanan” (Listy od Lady Buchanan); *The Historian* (Historyk), The Historical Association, Nr 3, lato 1984.

4 List od Kennetha Metcalfa, *Newski Prospekt 21, Piotrogród*, 3 marca 1917 (OS) (16 marca 1917) do jego brata Leslie w Leeds, Brotherton Library Collection, Leeds Russian Archive.

5 Dymitr Szachowskoj, cytowany w *The Russian Revolution of 1917* (Rewolucja rosyjska z 1917), wyd. Dymitri von Mohrenschidt, 1971.

6 General Danilow, cytowany w: *Alexander Kerensky The Murder of Romanovs* (Mord na Romanowach), 1935.

7 Fragmenty dziennika w. ks. Michała, początkowo znajdujących się w posiadaniu pani Pauline Holdrup, obecnie w rękach prywatnego kolekcjonera z Nowego Jorku. Tłumaczenie pani G. Gosling, bibliotekarki z Hightate Literary and Scientific Institution w Londynie.

8 Alexander Kerensky, op. cit.

9 Count Paul Benckendorff, *The Last Days of Tsarskoe Selo* (Ostatnie dni Carskiego Sioła), 1927.

? ABDYKACJA

W ciągu kilku dni od powrotu aresztowanego cara do Pałacu Aleksandrowskiego, w kraju i za granicą powtarzano plotki o jego ogromnych bogactwach. W Piotro-grodzie rodzina cesarska była ciągle atakowana przez Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz Rząd Tymczasowy, które teraz stanowiły bliźniacze źródła władzy.

Plotki i pomówienia wkrótce skoncentrowały się na niemieckich koneksjach rodziny królewskiej oraz na możliwości dopuszczenia się zdrady przez cesarżową poprzez jej kontakty z krewnymi w Niemczech. Oskarżenia te szybko zostały podjęte przez gazety, które uznały je za najważniejsze. Stało się to podstawą do większości pytań, jakie Kiereński, jako minister sprawiedliwości, uważał za stosowne zadać, aby od razu wyjaśnić sprawę. Za tymi wątpliwościami kryły się jednak o wiele bardziej ludzkie podejrzenia, że wszystkie niedawne braki żywności, niedostatki i ubóstwo na froncie miały jedno, proste wyjaśnienie: nadmierną rozrzutność cara i ogromnej liczby dworzan domu Romanowów. Styl życia rodziny carskiej oraz jego wyraźnie widoczne przejawy zewnętrzne nagle stały się źródłem wszystkich kłopotów i celem ataków.

Prasa zagraniczna nie zwlekała długo ze swoją wersją wydarzeń w Piotrogradzie. Kilka dni po abdykacji Mikołaja „New York Times” zamieścił reportaż podkreślający

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

foto, że car osiągał ogromne dochody z 70% rosyjskich gontów, których był właścicielem, a które - jak szybko ??? I? r \$aZeta ~ stanowiły 10% powierzchni upraw na ?? 2o „Ziemskiej- Sam dochód ?0?2?? car* szacowano hvł! ?1I?? dolarów- Autorem artykułu był Rosjanin, Tl W3:dawJca anglo-rosyjskiego magazynu wychodzą-S .\???(1??1?- Następnego dnia Departament Prawny Kosyjskiego Związku Ziemiańsko-Obywatelskiego* zaprzeczył tym rewelacjom i podał oficjalne dane, które sugerowały, że artykuł przedstawił tylko część prawdy, ale ziarno wątpliwości zostało posiane. Ogólnie uznano, że roszyna carska jest wprost nieprawdopodobnie bogata. artJt >tW rosyjskojęzycznych gazetach pojawiły się artykuły o bogactwach cara ulokowanych za granicą. Pis-mo „Russkij Gołos” stwierdziło, że Mikołaj dokonał kol? ?^Wie omilion°wych inwestycji w amerykańskie RaŁ?^ "NCW Y°rk Central md Pennsylvania nown •' ^ tyg°dni Później "New York Times" ponownie pisał o bogactwach cara, tym razem szacując wartośćS ??§»° majątku na 900° milionów dolarów. Gazeta RaHn ^' Mgdy rewelacje ^ dotarły do Piotrogradu, ??? Deleatów Robotniczych i Żołnierskich postanowiła' unlemozllwlc rodzinie królewskiej udeczk za

ce, a w szczególności do Anglii'. Nie była to jednak jedyna przyczyna zatrzymania rodziny carskiej w kraju znhnfrenSkm targały w^tPliwości, czy pozostać wiernym zobowiązaniu zapewnienia ochrony rodzinie carskiej, C7Z^almniej d° CZ3SU ?????™ lepszych dowodów świad-z3cych przeciwko carowi, czy też lepiej zaspokoić coraz

^Łmy Wiipcu 1915 r- w warunkach ^?8? ?™

^u Swnt^ ^feJ' 8?°*??2??. mający wesprzeć wysiBd rzą-*»aLSSS? dsZaoPatr--a Armii OgainorosyjskiegoZwi^-

80

ABDYKACJA

bardziej emocjonalne żądania Rady Delegatów Robotniczych. W tym wczesnym okresie nie wydawał się całkowicie przekonany co do niewinności kontaktów, jakie Mikołaj i Aleksandra utrzymywali ze swoimi niemieckimi kuzynami. Pierwsze kroki, jakie podjął, wydawały się mieć na celu wyjaśnienie zasadności oskarżeń o zdradę w drodze śledztwa, a nawet procesu, ewentualne wydalenie na Krym lub za granicę, a w skali krótkoterminowej -uporządkowanie zobowiązań finansowych dworu carskiego. Złożona i potencjalnie wybuchowa sytuacja w Piotro-grodzie spowodowała, że podejmowane przez Wielką Brytanię niespójne próby opracowania skutecznego planu uratowania rosyjskich krewnych króla Jerzego V spaliły w końcu na panewce. Nic dziwnego, że do tej pory pojawiają się oskarżenia pod adresem strony brytyjskiej o obojętność.

Kiereński miał później stwierdzić, że jego pierwotnym zamiarem było zatrzymanie rodziny cesarskiej na krótki okres, potrzebny do wyjaśnienia wszystkich oskarżeń. Jej wyjazd opóźnił się o kilka tygodni ze względu na odrę, na którą zachorowały dzieci. W tym samym czasie Rada Robotnicza, jakby obawiając się ucieczki swoich ofiar, wyraźnie oświadczyła Kiereńskiemu, że jego pierwotny plan przewidujący wydalenie całej rodziny cesarskiej -po oczyszczeniu jej z zarzutu zdrady i innych przestępstw przeciwko państwu - po prostu nie może zostać zrealizowany. W powietrzu wyczuwało się żądę zemsty.

Pierwsze projekty wygnania za granicę pojawiły się jeszcze przed powrotem Mikołaja do Carskiego Sioła. Wódz Naczelny armii, generał Komiłow, tłumacząc hrabiemu Benckendorffowi przyczyny „aresztowania” Mikołaja i Aleksandry oświadczył, że był to po prostu środek zapobiegawczy. Gdy tylko zdrowie dzieci się poprawi, rodzina cesarska zostanie wysłana do Murmańska,

81

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

miary zLien^Tie w czvnTJe ^ cesarzoweJ>™~

nieprawda, mimo to oorał S , rff Wleżiał'ze t0 częła przygotowywiSS^ dnakcesa™wej, aby zadził, „zaczęło 3S dl°^ ' J* Później stwier-
podstawie MikSISw '<= ?^°8?I? ?? teJ właśnie godni później* P SWOlM PamMniku

kilka ty[^]

lem te, które ???i?^II? ^™CZY' **** »K)*m-wa/c/? w ogrodzie"

8ą TatlanQ i

Praco-

<??? cesarskiej d,, AnSn un',™02,,wilo »?""*I ">

snucprzypuszezel kL, I^?" dZ'S,aj m^o™ jedynie Kiereński „girf™^° ?™2?™«nił «Janie: czy ,o
reign Office (?i??^?? U°yda GeorSe'a i Fb-

kos-uspokoJ,,a^^^

krewnych. Córka brytyjskie^ 2? 7 °S rosWslach

dzie], Menel BuchSniSn > ^ fwPiotrogro-

Zagranicznych zabmnlS ' Ze.Mmiste^wo Spraw

naprawę, pod LZ^ °JCU m°Wlć ° 1??> J* byto

jednak naczelnej^ezy%eXnmveiytUiy-?e P°dważa t0 J tezy, ze głównym przeciwnikiem jakich-
ABDYKACJA

kolwiek brytyjskich prób uwolnienia cara był pochodzący z wyborów rząd i Whitehall*.

W miarę jak ujawniano kolejne akta, pojawiały się wspomnienia i drukowano coraz to nowe
pamiętniki, kolejność wydarzeń zaczęła przybierać całkowicie inny obrót. W rzeczywistości
wszystko zaczęło się w ambasadzie Wielkiej Brytanii [w Piotrogradzie] kilka dni przed abdykacją
Mikołaja. Menel Buchanan była właśnie w sali balowej, gdzie wybierała stroje, które miała
przekazać szpitalowi [dla ofiar wojny] utrzymywanemu przez kolonię brytyjską, gdy nagle zjawił
się z wizytą jej ówczesny adorator, przystojny książe Aleksander Leuchtenberg. Menel zauważyła,
że jest roztargniony i zmieniony. „Przyglądałam mu się ciekawie, zastanawiając się, co mi umknęło,
i nagle stwierdziłam, że nie miał na sobie żadnych orderów, dystynkcji czy złotych epoletów.
Przypomniałam sobie, że Rosja nie miała już cesarza”2.

Gość szybko wyjaśnił cel swojej wizyty. Miał namówić ojca Meriel, sir George'a, do podjęcia
natychmiastowych działań mających na celu wywiezienie cesarza oraz jego żony i dzieci z Rosji.
Groziło im największe niebezpieczeństwo, a jeżeli natychmiast nie zostaną wywiezieni do Anglii,
wkrótce będzie już za późno i być może nie uda się ich uratować przed zbliżającą się katastrofą.
Meriel natychmiast wezwała ojca do swojego saloniku, gdzie następnie przyglądała się spotkaniu
obu mężczyzn, myśląc o tym, jak wiele zmieniło się w ciągu ostatnich trzech lat.

„ Włosy mojego ojca stały się teraz niemal całkiem białe, miał zmęczoną twarz, jego wyprostowana
sylwetka należała już

* Nazwa kompleksu gmachów, w których mieści się większość ministerstw w Londynie, czyli w
tym wypadku chodzi także o rząd brytyjski, ale rozumiany raczej jako aparat urzędniczy.

83

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

do przeszłości, ramiona mu opadły jakby ze zmęczenia. A Aleksander nie był już tym
pięknoduchem, może nieco zbyt eterycznym, młodym mężczyzną, którego spotkałam pewnego
pięknego wiosennego dnia w lesie, mężczyzną, który żył dla przyjemności, który kochał tak wiele
kobiet i wydawał pieniądze z tak hojną ekstrawagancją. Świat, który znaliśmy, gdzie tańczyliśmy i
byliśmy szczęśliwi, gdzie popełnialiśmy tyle błędów, też się zmieniał i rozpadał wokół nas pod
ciosami gwałtu i nienawiści."

Meriel słyszała głos ojca, który przyrzekał zrobić co w jego mocy i tłumaczył, że już wysłał do
Londynu kilka ostrzegawczych depesz. Napisze jeszcze raz, obiecywał Aleksandrowi, i zobaczy się
z Milukowem, nowym ministrem spraw zagranicznych, aby poprosić go o podjęcie przygotowań do
wyjazdu rodziny cesarskiej. Do spotkania z Milukowem doszło niemal natychmiast po wizycie
Aleksandra, a zaraz potem nastąpiła intensywne wymiana depesz z i do Whitehall.

Milukow oświadczył ambasadorowi, że ekstremiści już agituja przeciwko cesarzowi i że pragnie on
wyjazdu władcy z Rosji. Po otrzymaniu tej wiadomości, brytyjskie Ministerstwo Spraw
Zagranicznych natychmiast odpowiedziało Buchananowi:

„Król i rząd Jego Królewskiej Mości są gotowe zaofiarować Cesarzowi i Cesarzowej azyl w Anglii,
z którego, mamy nadzieję, skorzystają oni w czasie wojny. Jednocześnie powinien pan wyrzucić
nacisk na rząd rosyjski, aby zapewnił odpowiednie środki na ich utrzymanie w tym kraju".

Oświadczenie to było jednoznaczne i po raz pierwszy podnosiło kwestię pieniędzy: to znaczy, kto zapłaci za to wszystko i jakie środki będzie miał do dyspozycji car. Następnego dnia ambasador otrzymał z Foreign Office pil-84

ABDYKACJA

ny telegram o dość tajemniczej treści: „Powinien pan bezpośrednio i pilnie wywrzeć nacisk na rząd rosyjski, aby zapewnił absolutnie bezpieczny przejazd całej rodzinie cesarskiej do portu Romanow i Anglii w możliwie najszybszym terminie”.

Król, który był na bieżąco informowany o tej wymianie korespondencji przez swego sekretarza, lorda Stamfordhama, kilka dni wcześniej wysłał nawet osobisty telegram do Mikołaja.

„Wydarzenia ostatniego tygodnia bardzo mnie zaniepokoiły”, pisał do kuzyna. „Moje myśli są ciągle przy Tobie i zawsze pozostaną Twoim prawdziwym i oddanym przyjacielem, którym - jak wiesz - byłem w przeszłości”. Sympatyczny, ale bezskuteczny gest, gdyż sytuacja w Piotrogradzie była już tak napięta, że telegram nigdy nie trafił do rąk adresata.

Lord Stamfordham wysłał tę depezę przez Foreign Office do generała Hanbury'ego Williamsa, który miał przebywać z carem w jego kwaterze. Generał nie mógł jednak dostarczyć telegramu, Mikołaj bowiem już został aresztowany i wywieziony do Carskiego Sioła. Williams przekazał więc depezę ambasadorowi, który z kolei oddał ją Milukowowi z prośbą o dostarczenie bezpośrednio carowi. Minister spraw zagranicznych solennie obiecał wywiązać się z tego zadania, obawiał się jednak, że ekstremiści mogą źle zinterpretować wiadomość przesłaną przez jednego monarchę drugiemu (nawet byłemu), i ostatecznie telegramu nie doręczył.

Jerzy V był początkowo bardzo zirytowany faktem, że prosty gest w kierunku członka rodziny mógł spowodować tyle dyskusji w dyplomatycznych kołach zarówno Londynu, jak Piotrogradu. Dzisiaj jednak wiadomo, że w miarę upływu czasu w Londynie coraz częściej pojawiały się komentarze na temat możliwych szerszych implikacji wywołanych obecnością cara, a szczególnie jego

85

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W czasie -??- W ciągu przedstawił M Zł°Zenia °ficznej oferty azylu Łól poTaTi*ZTStWU Sprawy 2?«^ swoje

fordhama czfr ?1' W "^^ IOTda Stam" DroszenS' 2? Cpiej bcdzie całkowicie wycofać za- nSStweo S^zi:JaC^ZlirŚĆ kom^aCJi Mi-MinełoieK Za,g^amcznych Początkowo odmówiło.

Anglii ale taki* ? stosowności przyjazdu cara do zmfanyt^

potrzeby wlnf a^łączme z obawami króla co do

?????i?I? pirwotnej ^ SzeF brytyjskiej

?^?4"8,1^ IOTd Hardi"ge" osobi-? eastawił0 stanowisko Buchananowi:

nasz7po!y7rZZTa3PryJeidiaC' *** ??*??ii°?? « cjalfściTII,meZWYkle trudna- K™Jo™ radykałowie iso-

tej ?????^?ii 1 ZL KWI odp°cz<tk> sprzeciwiał się

tvlko L7Z- Zpewnością ostatecznie mu ona przypisana Jv

będąc wobecron P QPl wbmV SW°im obowiązkom,

JestjeZkZe/r 8??"??-Nie m°gę za to sadzić Króla,

JeJ^Z%nZ°Ządam aby mdzim Ces™k"™?°-JestLoXiaSŁd°daiZe Stara SiC wysond°wać, jaka tkanie z now^SS.' °PISan° Jak° kaWe SP°"

w czasie uZ: ministrem sPraw zagranicznych [Rosjil w czasie którego ambasador zmobilizował wszystkie swo-'

ABDYKACJA

je siły, aby objaśnić zmianę stanowiska przyjętego przez rząd brytyjski⁴. Z pewnością zachęciło go do tego przyznanie samego ministra spraw zagranicznych, że Rząd Tymczasowy nie miał w owym czasie zamiaru wydać rodzinie carskiej zezwolenia na opuszczenie Rosji. Oba rządy sprzeciwiały się więc jakimkolwiek planom starania się o azyl w Anglii -jeden z powodu nacisków rządzącego monarchy, drugi z powodu nacisków lewicowych ekstremistów. Trudno przypuszczać, aby przetrzymywaną w Carskim Siole rodzinę carską bawił ten ironiczny obrót spraw.

Podczas gdy pajęcza sieć powoli zaciskała się wokół Mikołaja i jego rodziny, w dyskusjach prowadzonych w Piotrogradzie i Londynie z konieczności podnoszono sprawę jego sytuacji finansowej. Już na początku rozmów rząd brytyjski zadał delikatne pytanie, kto będzie ponosić koszty utrzymania rodziny carskiej, gdyby udało jej się opuścić Rosję. Ponaglany przez Foreign Office Buchanan dowiadywał się, czy Rząd Tymczasowy będzie skłonny do zapewnienia „odpowiednich środków” rodzinie carskiej w Anglii. W odpowiedzi zapewniono go, że Rząd Tymczasowy z pewnością zapewni takie środki, jednocześnie jednak zwrócono się do ambasadora z prośbą, aby zachował tę deklarację w tajemnicy, aby nie dowiedzieli się o niej ekstremiści w Piotrogradzie.

Buchanan posunął się nawet dalej i zapytał o prywatny majątek cara. Minister spraw zagranicznych po przeprowadzeniu niezwłocznych ustaleń poinformował ambasadora⁵, że kwestia pieniędzy zostanie „potraktowana w duchu liberalnym” oraz że w każdym przypadku wierzy, że Jego Wysokość „posiada własny, duży majątek”. Nie podano żadnych szczegółowych informacji. Z dowodów przedstawionych znacznie później i opublikowanych we francuskim raporcie z przeprowadzonego przez Soko-

87

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

łowa śledztwa w sprawie śmierci rodziny carskiej wynika jednak jasno, że zarówno książę Lwów - pierwszy premier Rządu Tymczasowego, jak i jego następcą, Aleksander Kiereński, także sprawdzali, jak przedstawiają się prywatne zasoby cara. Oszacowali oni stan jego prywatnych kont w Anglii i Niemczech na około 14 milionów rubli (około 1400000 funtów)⁶. Później przyjrzymy się tym danym nieco dokładniej, były one bowiem częściowo wykorzystywane jako podstawa do kolejnych, wciąż mnożących się roszczeń.

W tej patowej sytuacji, gdy zarówno Londyn, jak Piotrogród stopniowo odchodziły od swoich pierwotnych, liberalnych zamiarów, nie zapominając jednak przy tym o sprawach finansowych, rosyjska rodzina monarsza przebywała wśród dochodzących do zdrowia rekonwalescentów w Carskim Siole, a świat nadal tonął w zamięcie, carski brat, w. ks. Michał, postanowił wziąć we własne ręce sprawy swoje i swego syna, w. ks. Jerzego*. W. ks. Michał odwiedził sir George'a Buchanana w gmachu ambasady brytyjskiej, aby go zapytać, czy może wraz z synem udać się do Anglii, gdyby rząd rosyjski wydał na to zgodę. A czy możliwy będzie przelew pieniędzy do Londynu?

Przedstawiona przez w. ks. Michała i jego syna prośba o wyjazd do Anglii stała się w Whitehall tematem nie kończących się debat, tymczasem los cara i jego najbliższych w Carskim Siole nadal pozostawał nie rozstrzygnięty. Kilka miesięcy później syn w. ks. Michała ponownie zwrócił się z wnioskiem o zgodę na odwiedzenie krew-

Georgij [Jerzy] (1919-1931), syn w. ks. Michała z jego morganatycz-nego małżeństwa z Natalią z domu Szeremietiewską, primo voto Wulfert secundo voto Mamontow, miał tylko tytuł „hrabiego Brasowa” a nie „wielkiego księcia”.

88

ABDYKACJA

nych w Anglii. Zaproponował nawet, że będzie podróżował incognito pod nazwiskiem „Michajłow”. Poprosił także, aby jego babka - cesarzowa-wdowa Maria, siostra królowej-matki Aleksandry - mogła odwiedzić swoją siostrę w Londynie. Buchanan oczywiście poczuł się zobowiązany do zwrócenia się w tej sprawie zarówno do Londynu, jak i do Rządu Tymczasowego w Piotrogradzie. Londyn zareagował szybko instrukcją, aby Jerzego [Brasowa] zniechęcić do podróży, nie było jednak żadnego powodu, aby cesarzowa Maria nie mogła przyjechać do Anglii. Na początku września Buchanan ostatecznie dowiedział się w Piotrogradzie, że rząd rosyjski na tajnym posiedzeniu podjął decyzję zezwalającą „niektórym członkom” rosyjskiej rodziny cesarskiej na wyjazd za granicę⁷. Jako pierwsza miała jechać cesarzowa-wdowa Maria, której zezwolono na wyjazd, dokąd sobie zażyczy. Następny miał wyjechać w. ks. Michał; później przewidywano wydać zezwolenie w. ks. Jerzemu na odwiedzenie rodziny w Szwecji lub Norwegii. Rosyjski minister spraw zagranicznych, informując o tym Buchanana, poprosił go o zachowanie tych wiadomości w

tajemnicy. Zapytał też, czy najstarsza z siostrzycy cara, w. ks. Ksenia, może towarzyszyć matce.

Brytyjskie Foreign Office szybko wyraziło zgodę.

Tymczasem złożona przez w. ks. Michała prośba o transfer pieniędzy zaczęła żyć własnym życiem w Whitehall. Książę zwrócił się z tą sprawą do Londynu: zwykła sprawa nie tylko zainteresowała wkrótce Foreign Office i ambasadę brytyjską w Piotrogradzie, ale zajęła także królową Aleksandrę, a nawet woźnicę, opiekującego się końmi księcia.

W. ks. Michał powiedział Buchananowi, że od 1914 roku miał zwyczaj wysyłać księżniczce Wiktorii Batten-berg (siostrze carowej [Aleksandry] i matce przyszłego

89

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

hrabiego Mountbattena) pewne kwoty pieniężne na pokrycie czynszu za jego wiejską posiadłość w Anglii i innych wydatków. Teraz także chciał wysłać większą sumę, nie powiedział jednak, jaką. Po dyskusjach w Whitehall i konsultacjach z doradcą królowej Aleksandry w Marlborough House, sir Arthurem Davidsonem, Buchanan ostatecznie poinformował Michała o wysokości potrzebnej sumy, która wynosiła 100 tysięcy rubli (około 10 000 funtów).

W. ks. Michał zakupił swoją wiejską posiadłość jeszcze przed wojną w dość szczególnych okolicznościach. „Misza”, jak nazywano [w rodzinie] Michała, spotkał niegdyś piękną Nataszę Wulfert, zakochał się w niej bez pamięci i wkrótce ożenił. Natasza była przedtem dwukrotnie zamężna z oficerami Michała z „błękitnych” kirasje-rów*. Ognisty romans rozgrywał się w Rosji i w kilku stolicach przedwojennej Europy. Pewnego razu, gdy Michał przybył do Pałacu Amalienburg w Kopenhadze, wręczono mu zaraz telegram od Nataszy, która czekała na niego w hotelu znajdującym się nieopodal: „Przyjechałam do Hotel d'Angleterre. Pokój 102. Będę czekać niecierpliwie cały dzień”.

Nawet, gdy podróżowali osobno po Europie, kochankowie utrzymywali kontakt telegraficzny.

Podczas jednej z podróży do Szwajcarii i Austrii, sfrustrowana i ogarnięta pasją Natasza wysłała Michałowi 377 telegramów⁸.

W końcu Natasza urodziła Michałowi dziecko, uzyskała rozwód, wyszła za Michała i stała się ofiarą naturalnego gniewu jego brata - cara. Ostatecznie otrzymała tytuł hrabiny Brasowej i musiała wraz z Michałem udać się na emigrację. Był to rok 1912.

* Od koloru noszonych mundurów.

90

ABDYKACJA

Kochankowie zakończyli swoje wojaże po Europie w Wielkiej Brytanii, gdzie najpierw wynajęli posiadłość lorda Lyttona Knebworth House w Hertfordshire, aby w 1914 roku osiąść na stałe w majątku lorda Cowdraya w Paddock-hurst w Sussex. Nie zdążyli jeszcze przyzwyczać się do nowej siedziby, gdy wybuchła wojna. Faktycznie Michał zawarł z lordem Cowdrayem umowę najmu 4 lipca; miała ona obowiązywać od 1 września 1914 roku do 1 września 1916 roku. Z ksiąg majątku⁹ wynika, że nie była to tania dzierżawa. Posiadłość obejmowała około 3000 akrów ziemi* w pobliżu South Downs, Michał miał zapłacić około 3400 funtów za pierwszy rok najmu (czynsz i wydatki bieżące). Nie wolno mu było jednak czerpać żadnych korzyści ze sprzedaży jakichkolwiek produktów, np. jaj, a był zobowiązany płacić za utrzymanie rezydencji, ogrodów i terenów leśnych, włącznie z pensjami personelu.

Michał przywiózł do majątku własne konie; zrobił to zanim wybuchła wojna i car wezwał go do powrotu do Rosji. Przynajmniej jeden z członków świty wielkiego księcia zachował żywe wspomnienia o tych koniach i pamięta, jak oglądał wykonane cyrylicą napisy na kamieniach, które zapewne były ich nagrobkami. Posiadłość została ostatecznie sprzedana benedyktynom, a nagrobki zakopano podczas kolejnej przebudowy. Przeor nie pozwolił na ich usunięcie, twierdząc, że leżą w poświęconej ziemi. Pozostały więc tylko wspomnienia. Te z koni Michała, które dożyły do 1916 roku i zostały przeniesione do innego majątku, Ely Grange w Sussex, stały się na tyle interesujące dla Foreign Office, że jeszcze w tym samym roku były przedmiotem ożywionej wymiany depesz z Piotrogradem.

* Jeden akr = 0,4 ha.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Wybuch wojny przyniósł Michałowi nie tylko przebaczenie brata, ale także dyskretną reprimendę króla Jerzego V, udzieloną dosłownie w ostatniej chwili, najwyraźniej pod wpływem Foreign Office¹⁰. Prywatny sekretarz króla, lord Stamfordham, otrzymał polecenie napisania do rosyjskiego ambasadora, hrabiego Benckendorf-fa, pisma w sprawie niemieckiego kamerdynera księcia Michała. W liście, oznaczonym jako „tajny”, zwracano uwagę na fakt, że kamerdyner był „zawsze obecny podczas posiłków, gdy toczyła się ożywiona dyskusja o sytuacji wojskowej, pozycjach i ruchach wojsk itd.”. Poprzez Stamfordhama król zwracał się do Benckendorffa, aby poradził w. ks. Michałowi, iż powinien zachować ostrożność w rozmowach prowadzonych w obecności kamerdynera. W liście podkreślono także wyjątkowe „zainteresowanie” kamerdynera zdobywaniem informacji i zasugerowano, że kilka źródeł potwierdziło te obserwacje. List został wysłany 8 sierpnia, cztery dni po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do wojny i był prawdopodobnie jednym z ostatnich, jakie Michał mógł otrzymać od swojego kuzyna z Buckingham Pałace przed swym wyjazdem z Anglii.

Prośba o transfer pieniędzy, przedstawiona przez Michała w 1917 roku, wywołała wiele wspomnień dotyczących jego przedwojennych wizyt w Anglii i szybko ujawniła skomplikowane metody, jakimi posługiwali się członkowie domów panujących, aby zachować swoje zagraniczne majątki nawet w czasie wojny. Michał z pewnością ociągał się przed bezpośrednim zaangażowaniem rosyjskiego Ministerstwa Finansów w operację transferu swoich pieniędzy i preferował metody, które stosował od 1914 roku. Wymagało to rozstrzygnięcia dodatkowych kwestii i urzędnicy z Whitehall szybko znaleźli przynajmniej czę-

92

ABDYKACJA

ściowe ich wyjaśnienie w Marlborough House. Resztę dopowiedziała księżniczka Wiktorja Battenberg.

Na samym początku wojny car przebaczył Michałowi i Nataszy, po czym oboje niezwłocznie po ustaleniu kosztów utrzymania majątku opuścili Paddockhurst, aby udać się w drogę do Rosji. Po przyjeździe Michał zadzwonił do księżniczki Wiktorii z pytaniem, czy może przekazywać jej pieniądze przeznaczone na czynsz i inne wydatki. Umowę zawarto 22 września 1914 roku. Sir Arthur Davidson tak wyjaśniał ten system urzędnikom z Foreign Office:

„ZBarings napisali do księżniczki Wiktorii list z informacją, że otrzymali instrukcje z Sekcji Cudzoziemców Ministerstwa Finansów w Piotmgmdzie w sprawie wypłacenia Jej Królewskiej Wysokości takiej a takiej kwoty w funtach i załączają czek na tę kwotę. Czek został podpisany przez Księżniczkę Wiktorię i wysłany do Comptoir National d'Escomte de Paris, ulica Threadneedle 52 z instrukcją, by pieniądze zostały wpłacone na rachunek pani Johnson-Misiewicz. Mam wszystkie listy panów Barings oraz potwierdzenia odbioru kolejnych kwot w Comptoir National. Cała procedura była niezdatna i bezsensowna, zgodnie bowiem z przepisami Ministerstwa Finansów powinno się było polecić firmie Barings wypłacenie tej kwoty bezpośrednio pani Johnson-Misiewicz - posłużenie się w tym celu Księżniczką Wiktorią było całkowicie zbędne” .
Nic więc dziwnego, że manewry te przyciągnęły uwagę Foreign Office, które skierowało kolejne zapytania do Marlborough House. I tutaj wszystko się wyjaśniło. Nie wiadomo, czy przypadkiem, czy na skutek planowego działania, ta skomplikowana metoda płatności dawała w. ks. Michałowi pewne wymierne korzyści: pozwalała mu na transfer jego rubli z Piotrogradu do Londynu bez utraty ich wartości, mimo że w miarę upływu czasu rubel zdewałował się aż o 15 %. Gdy tylko jednak padły pierw-

93

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

sze pytania, przekazywanie pieniędzy za pośrednictwem księżniczki Wiktorii natychmiast wstrzymano.

W ciągu kilku wiosennych i letnich miesięcy tego roku w. ks. Michał jeszcze kilka razy zwrócił uwagę urzędników z Whitehall. Musieli oni zdecydować, czy jego obecność w Anglii będzie

pożądana; rewolucja w Piotrogradzie z pewnością też dała właścicielowi wynajmowanej przez Michała posesji wiele do myślenia na temat jego ewentualnej wypłacalności. Foreign Office ponownie więc postanowiło zwrócić się do sir Arthura Davidsona o poradę.

Davidson opowiedział się po stronie Michała podnosząc to, co książę zrobił tuż przed wyjazdem do Rosji w 1914 roku. Był on mianowicie miłośnikiem kosztownych, sportowych samochodów. Przed wyjazdem do kraju przekazał swój nowy samochód - opla, osiągającego zawrotną [wtedy] prędkość 80 mil na godzinę* - Ministerstwu Wojny, które właśnie starało się o samochody dla wojska. Sir Arthur podkreślił też, że Michał oddał dom i park w posiadłości Paddockhurst do dyspozycji Ministerstwa Wojny na cele szkoleniowe, kwatery dla wojska itp. Sam sir Arthur wypowiedział się swego czasu przeciwko pełnej akceptacji tej oferty ze względu na zawartą w umowie dzierżawy klauzulę o szkodach; Ministerstwo Wojny skorzystało ostatecznie ze stajni i budynków gospodarczych. Nie zmieniało to jednak faktu, że oferta księcia była wyjątkowo hojna.

Mimo że przez pierwsze dwa lata wojny Michał nadal płacił czynsz za Paddockhurst (od 7 do 8 tysięcy funtów rocznie), nawet dla niego koszty te były zbyt wygórowane i w końcu przeniósł się do Ely Grange - nieco mniejszego majątku we Frant w Sussex, gdzie pani Johnson-

* Milla - ang. miara odległości, równa 1609,31 m.

94

ABDYKACJA

Misiewicz (Rosjanka, matka jego prywatnego sekretarza) na jego polecenie udzielała gościny rannym żołnierzom z pobliskiego szpitala wojskowego. Pozwoliło to na ograniczenie rocznego czynszu do ok. 900 funtów. Ale i te mniejsze płatności wkrótce ustały z powodu rewolucji, wywołując uzasadnione wątpliwości co do wypłacalności księcia.

W połowie czerwca właściciel Ely Grange, niejaki pan Waddington z Brighton, zaczął domagać się od Whitehall gwarancji finansowych grożąc, że w przeciwnym wypadku będzie zmuszony dostarczyć w. ks. Michałowi ostrzeżenie o skutkach niewywiązania się z umowy. Sir Arthur chciał za wszelką cenę oszczędzić jakichkolwiek kłopotów rodzinie królewskiej, w szczególności królowej Aleksandrze, poinformował więc Foreign Office, że:

„Sytuacja rosyjskiej rodziny cesarskiej jest bardzo trudna, szczególnie co do finansów, będę więc wdzięczny, gdybyście mogli sprawdzić albo bezpośrednio przez Sir George'a albo prosząc go, aby zwrócił się do Wielkiego Księcia Michała w możliwie najbardziej dyskretny sposób o informacje na temat jego sytuacji finansowej... Gdyby Sir George mógł wysłać telegram zawierający ogólne informacje o sytuacji finansowej Wielkiego Księcia, moglibyśmy przedstawić panu Waddingtonowi wyjaśnienia”.

Sir Arthur starał się także odwieść Foreign Office od nasuwającego się, oczywistego rozwiązania:

„ Członkowie angielskiej rodziny królewskiej na pewno nie będą zadowoleni z konieczności gwarantowania płatności lub ponoszenia odpowiedzialności, ponieważ z pewnością zostanie to wykorzystane przez Rząd Tymczasowy jako pretekst do ograniczenia lub odwołania środków przeznaczonych dla Wielkiego Księcia, w celu przerwania ciężaru odpowiedzialności za wydatki w Anglii na jego angielskich krewnych”.

95

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W rezultacie Michał poinformował sir George'a Buchanana, że właściciel majątku nie musi się niepokoić o zapłatę; ambasador z kolei poinformował sir Arthura, że Michał stara się o nieoficjalne zezwolenie na przelew kwoty wystarczającej na opłacenie aktualnego czynszu. Jednocześnie sir Arthur przekazał od pani Johnson wiadomość, że cesarski woźnica Michała stał się „nieposłuszny i zuchwały”. Pani Johnson chciała wiedzieć, jak ma dalej postępować. Przynajmniej z tym problemem Michał mógł sobie poradzić od razu. W wysłanej przez sir Geor-ge'a Buchanana i Foreign Office depeszy napisał, aby „woźnicę zwolnić, a konie zostawić na pastwisku”¹².

Nadal trudno jest uwierzyć, że te wszystkie wydarzenia miały miejsce w samym środku wojny światowej, trzy miesiące po rewolucji marcowej 1917 roku i w czasie, gdy brat wielkiego księcia, car, był więziony wraz z całą rodziną. Nie jest to jednak jedyny zaskakujący aspekt okresu od wybuchu rewolucji marcowej do ostatecznego przewrotu bolszewickiego w listopadzie. Ten sam

Rząd Tymczasowy, który w owym czasie realizował cele rewolucyjne, narzucane przez Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, jednocześnie za wszelką cenę starał się zachować pozory normalności zarówno w sposobie prowadzenia wojny, jak i w finansach państwa.

Aliantom zależało oczywiście na porozumieniu z nową władzą, choćby po to, aby utrzymać front wschodni. Zachodnie koła gospodarcze chciały zachować stosunki ze swoimi rosyjskimi partnerami finansowymi. Dlatego w Nowym Jorku i Londynie za naturalne uważano dyskusje o dalszych pożyczkach dla rosyjskiego „sojusznika”, niezależnie od jego nowego zabarwienia. Po amerykańskiej pożyczce w wysokości 75 milionów dolarów nastąpiła szybko następna, tym razem w kwocie 100 milionów dolarów. Zachodnie stolice ze zrozumieniem potraktowały rosyjską „po-

96

ABDYKACJA

życzkę wolności”*. Oceniającemu retrospektywnie tamten przejściowy okres rewolucji w świetle współczesnych dokumentów Departamentu Stanu nieco zastanawiający wydaje się fakt, że członkowie dynastii Romanowów wzięli udział w owej wewnętrznej „pożyczce wolności”. W. ks. Sergiusz Michajłowicz przeznaczył na pożyczkę aż 514 650 rubli (ok. 50 000 funtów). Co dziwniejsze, w połowie lipca, a więc pięć miesięcy po abdykacji, sam Mikołaj zaproponował udział w pożyczce. Bez wątplenia odegrały tutaj swoją rolę wszelkiego rodzaju naciski, szczególnie ze strony mniej wpływowych członków domu panującego, ale oferta byłego cesarza z pewnością musiała wynikać z wymuszonego na nim zobowiązania do pokrycia jego własnych kosztów utrzymania w niewoli.

Podczas rozpatrywania tych niezbyt realistycznych problemów finansowych, Kiereński samotnie prowadził śledztwo w sprawie domniemanej zdrady Romanowów. Działo się to w początkowym okresie jego wpływów, gdy jeszcze udawało mu się utrzymywać niektóre Rady na odległość wyciągniętej ręki, korzystając przy tym ze świeżo zdobytych prerogatyw. Kiereński poświęcił niemal trzy tygodnie na ciągłe wizyty w Pałacu Aleksandrowskim, przeszukiwanie dokumentów, rozmowy z poszczególnymi dworzanami, przesłuchania Mikołaja i Aleksandry. Przez pewien czas b. cara i Aleksandrę nawet odseparowano od siebie na większość dnia.

Przed końcem wiosny Kiereńskiemu udało się najprawdopodobniej ustalić, że niezależnie od swych rozlicznych

* Kredyty udzielane Rządowi Tymczasowemu przez aliantów, głównie Francję, Anglię i Stany Zjednoczone, na utrzymanie sprawności bojowej armii rosyjskiej i kontynuowanie przez „wolną” już po obaleniu caratu (stąd nazwa) Rosję działań wojennych przeciwko państwu centralnym.

97

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wad, Mikołaj i Aleksandra z pewnością nie byli zdrajcami. Był to pierwszy krok na drodze do podjęcia decyzji, jaki będzie ich los przez resztę wojny. Wyjazd za granicę nie wchodził już co prawda w rachubę, nadal jednak istniała możliwość zesłania rodziny carskiej na Krym. Także Mikołaj zaczął przebąkiwać coś o dawnym pałacu carskim w Liwadii, który mógł stanowić przyjemną alternatywę dla majątku jego brata w Gatczynie.

Wydarzenia potoczyły się jednak zupełnie innym torem na skutek ponownego wybuchu rozruchów i nieudanej próby zamachu bolszewickiego na początku lipca. Czwartego lipca to raczej Leon Trocki, jeden z głównych przywódców rewolucji z 1905 roku, niż Lenin, przebywający na czasowej emigracji w Finlandii, osobiście poderwał do walki żołnierzy i doprowadził do poważnych rozruchów pod Pałacem Taurydzkim. Sprzyjające bolszewikom oddziały wojskowe szybko obsadziły wiele strategicznych punktów Piotrogradu, nawet garnizon w Twierdzy Piotropawłowskiej przeszedł na stronę buntowników. Zamach niemal zakończył się zwycięstwem, gdy niepewni swojej silnej pozycji bolszewicy zawahali się; szczególnie chwiejną postawę przyjął Lenin, którego dokładnie w tym czasie oskarżono o współpracę z Niemcami. Ta chwila niepewności okazała się fatalna w skutkach; w ciągu 24 godzin oddziały lojalne wobec Rządu Tymczasowego stłumiły rewoltę. Epizod ten solidnie wystraszył Kiereńskiego i wystarczył, aby zdecydował się on zapewnić rodzinie cesarskiej bezpieczniejsze schronienie.

Sześć dni później Kiereński został prezydentem Rządu Tymczasowego [czyli premierem] i

przeniósł się do Pałacu Zimowego (gdzie zajął pokoje zmarłego cara Aleksandra III). Już następnego dnia udał się z wizytą do Mikołaja, któremu oświadczył wprost, że jako premier już stał się celem dla bolszewików, a następnym celem bę-

98

ABDYKACJA

dzie sam car. Następnie poprosił całą rodzinę, aby zaczęła się pakować i była gotowa za parę dni do wyjazdu. 25 lipca do Mikołaja przybył nowy komendant, pułkownik Kobyliński, który poinformował go, że wyjazd [z Carskiego Sioła] został zaplanowany na noc 31 lipca, a podróż może potrwać trzy lub cztery dni.

W ciągu następnych kilku dni pozostający na miejscu członkowie dworu odgadli, że celem podróży nie jest Krym, lecz Syberia. Trzy dni przed wyjazdem hrabia Bencken-dorff dowiedział się, że jadą do Tobolska. Hrabia zdał sobie też sprawę z zasadniczej zmiany, jaka czeka rodzinę carską: wybierając, co zabrać ze sobą, a co zostawić w Carskim Siole, jej członkowie musieli w końcu zdecydować, co stanowiło ich własność osobistą, a co państwową.

Pierwszym praktycznym pytaniem, jakie nasuwało się w tej sytuacji, było to, jak długo pozostaną w Tobolsku: czy powinni po prostu spakować tyle rzeczy, ile potrzeba na kilka tygodni, czy na kilka miesięcy, a nawet dłużej? Kiereński odpowiedział na to pytanie zdecydowanie, że rodzina carska wyjeżdża tylko na „kilka miesięcy”, a nawet powiedział Benckendorffowi, że w listopadzie, a więc najwyżej za cztery miesiące, po [późniejszym] zakończeniu obrad Zgromadzenia Konstytucyjnego, nic już im nie przeszkodzi w powrocie do Carskiego Sioła czy wyjazdu, dokąd zechcą.

Trudno dzisiaj stwierdzić, czy Kiereński sam wierzył w to, co mówił. Na pewno nie uwierzył mu Benckendorff, który jednak tak kierował pakowaniem, jak gdyby car z rodziną mieli jeszcze wrócić. W przededniu wyjazdu udało mu się namówić rodzinę do podziału rzeczy na dwie osobne części. Jedną stanowił ich bagaż osobisty, a drugą te rzeczy, które miały zostać zamknięte w ich apartamentach, gdzie miały czekać na powrót właścicieli. Bagaż był ogromny, zawierał bowiem nie tylko ubrania, klejnoty,

99

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

książki i inne rzeczy osobiste siedmiu członków rodziny carskiej, włącznie z kolekcją znaczków cara, ale także bagaże osób towarzyszących, doradców i służby. W drogę zabrano także wyposażenie kuchni, sztuce, a nawet kilka skrzynek wina z pałacowych piwnic. Benckendorff uparł się, żeby je wziąć nie tylko w celu urozmaicenia podróży, ale z myślą o możliwości założenia dobrze zaopatrzonej piwniczki w Tobolsku. Pięćdziesięciu mężczyzn potrzebowało trzech godzin, aby przenieść to wszystko z pokoiów do samochodów, które zawiozły wygnańców do dwóch pociągów, czekających na stacji kolejowej Aleksandrowskaja [w Carskim Siole].

Wyjazd z pałacu i rzewne pożegnania w przedpokojach ciągnęły się w nieskończoność; zamiast o pierwszej w nocy, pociągi wyruszyły ze stacji o 7.30 rano. Kiereński odwiedził wyjeżdżających dwa razy; za pierwszym razem przyprowadził ze sobą w. ks. Michała, aby mógł pożegnać się z rodziną. Ta żenująca i żalсна scena została odegrana niemal publicznie, w obecności Kiereńskiego i oficera dyżurnego. Michał ostatecznie rozplakał się i, jak sam później stwierdził, nie zdążył zauważyć, czy jego brat wygląda dobrze czy źle. Było to ich ostatnie spotkanie. Nie był to jednak koniec kłopotów. Samochody wciąż nie przyjeżdżały, a oczekujący byli coraz bardziej spragnieni snu czy choćby odpoczynku. Chcąc ulżyć ich cierpieniu, żona Benckendorffa postarała się dla wszystkich o herbatę. Były cesarz zapytał, czy może się przysiąść. Kilku oficerów natychmiast wstało, odmawiając zasiadania z nim przy jednym stole. Benckendorff, który pożegnał się oficjalnie z byłym cesarzem poprzedniego dnia, pojawiał się jeszcze dwa razy, opuszczając wyjeżdżających o 4.00 i ostatecznie o 6.30 nad ranem.

Gdy wszyscy wreszcie dotarli na stację, gdzie czekały na nich pociągi z wagonami sypialnymi International

100

ABDYKACJA

Sleeping Car Company, Mikołaj i Aleksandra musieli przejść około 50 metrów, ponieważ pociągi

podstawiono na bocznicy. Nie zapewniono żadnych stopni, trzeba więc było wnieść cesarzową do pociągu. Nawet księżniczki miały kłopoty z dostaniem się do wagonu. Ostatnie, smutne godziny pobytu rodziny cesarskiej w ich niegdyś ulubionym miejscu ubiegły im więc na pokonywaniu możliwych do uniknięcia niedociągnięć i świadomie zorganizowanych prowokacji.

1 New York Times, 19 marca 1917; 20 marca 1917, 12 maja 1917.

2 Meriel Buchanan, *Ambassador's Daughter* {córka ambasadora}, 1958.

3 Kenneth Rose, *King George V* {Król Jerzy V}, 1983.

4 Sir George Buchanan do lorda Hardinge, 21 maja 1917, *Dokumenty Hardinge'a*, Cambridge University Library.

5 Sir George Buchanan, Piotrogród, do Foreign Office, 25 marca 1917 (Foreign Office files, Public Record Office).

6 Nicholas Sokoloff, *Enquête judiciaire sur l'assassinat de la Famille Imperiale Russe*, 1924.

7 Sir George Buchanan do lorda Balfoura, Ministra Spraw Zagranicznych, 3 września 1917 (Foreign Office file, FO 371/3015/??/?5814/ Item 333, Public Record Office).

8 Niektóre z nich posiada Pauline Gray, wnuczka w. ks. Michała, zamieszkała pod Southampton.

9 Paddockhurst Estate Office, Crawley, West Sussex.

10 Lord Stamfordham do hrabiego Benckendorffa, 8 sierpnia 1914 (Benckendorff Papers, Columbia University, Nowy Jork).

11 Sir Arthur Davidson, Marlborough House, 18 kwietnia 1917 (Foreign Office file, FO 800/205/9887, Public Record Office).

12 Sir George Buchanan, Piotrogród, 4 lipca 1917 (Foreign Office files, Public Record Office).

101

4

WIĘŹNIOWIE

Według wszelkich relacji, trzydniowa podróż koleją do Tiumenia nie była uciążliwa. W Tiumeniu wszyscy przesiadli się na statki, którymi przez dwa następne dni płynęli do Tobolska. Początkowo jechali dwoma pociągami, wyposażonymi w wagony sypialne i wagon restauracyjny, przeznaczonymi dla rodziny carskiej i jej służby. Drugim pociągiem podróżowała reszta służby oraz eskorta wojskowa, która miała strzec podróżnych do momentu przyjazdu do Tobolska. Choć zasłony okienne musiały niemal przez cały czas pozostać opuszczone, pociągi zatrzymywały się w regularnych odstępach czasu na godzinę, żeby pasażerowie mogli rozprostować nogi.

Poza była cesarzową, która trzymała się z dala od pozostałych, wszyscy spacerowali wzdłuż torów. W czasie postojów dochodziło do nieuniknionych spotkań między pasażerami, którzy wspólnie przeżywali tę „przygodę”. Jeden z eskortujących żołnierzy wspominał później, jak przyjemne i wesołe były dzieci cara, chociaż zaskoczył go ich brak znajomości dzieł Szekspira. Mikołaj i dzieci szybko wrócili do zwyczaju odbywania codziennych, prostych ćwiczeń fizycznych; czasem nawet bawili się razem. Aleksy dobrze znosił podróż, ale w dniu przyjazdu do Tiumenia przewrócił się i trzeba go było wnieść na pokład oczekującego parowca. Od tego momentu pogoda stale się psuła, a ostatniego dnia podróży stłoczonych na zalanym deszczem pokładzie ogarnęła melancholia.

102

WIĘŹNIOWIE

W Tobolsku nie przygotowano na ich przyjazd. Książę Bazyli Dołgorukow, pasierb Benckendorffa, który towarzyszył rodzinie w podróży i przez cały czas utrzymywał kontakt z Benckendorffem w Piotrogradzie, obrazowo opisał te sceny:

„To, co zastaliśmy, zabiło na nas okropne wrażenie i było całkowicie sprzeczne ze wspaniałymi obietnicami Kiereńskie-go. Mówił nam o eleganckim domu z piekarnią, cukiernią, piwnicą na wina itd. Na miejscu nie zastaliśmy nic takiego. Znaleźliśmy natomiast mały, śmierdzący dom, który przez dłuższy czas był zamknięty, a w nim trzynaście pokoiów z kilkoma meblami oraz okropnymi łazienkami i toaletami. Na strychu było jeszcze pięć pokoiów dla służby... Jestem oburzony zbrodniczą wręcz niedbałością władz”.

Jeszcze do niedawna dom gubernatora w Tobolsku służył wojsku [od 1917 r.] za koszary i najwyraźniej od tamtej pory nie został wysprzątny. Osiem dni trwały zakupy mebli, sprzątnięcie,

malowanie i przywrócenie pomieszczeń do jakiegoś takiego stanu. W tym czasie rodzina carska mieszkała na statku, w bardzo małych kabinach, spokojnie godząc się z zaistniałą sytuacją. Nie brakowało przynajmniej żywności i bez trudu można było zaopatrzyć się w jaja, masło, mleko i ryby. W mieście właściwie nie było sklepów, z wyjątkiem jednej dobrej apteki.

Wybierając Tobolsk, Rząd Tymczasowy najwyraźniej kierował się troską o zapewnienie rodzinie carskiej bezpieczeństwa. Podróż na Syberię wydawała się bardziej bezpieczna od drogi na Krym, wymagała bowiem przejazdu przez mniejszą liczbę regionów opanowanych przez Rady. Sam Tobolsk, niegdyś stolica Syberii z dwudziestoma tysiącami mieszkańców, leżał na głębokiej prowincji, w odległości około 300 kilometrów od najbliższych torów kolejowych. Jedną z osób towarzyszących rodzinie

103

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tak to ujęła: „Gdyby nie kilka dużych, bielonych cerkwi i kilku budynków rządowych, trudno byłoby zgadnąć, że Tobolsk, z jego drewnianymi szopami, bitymi drogami zastępującymi ulice i deskami rzuconymi tu i ówdzie zamiast chodnika, jest czymś więcej niż zwykłą wsią”.

Podróż na Syberię w nieuchronny sposób ograniczyła w jeszcze większym stopniu liczebność dworu. Niemal natychmiast po abdykacji wszyscy członkowie cesarskiej świty i służby musieli podjąć decyzję, czy nadal będą służyć Mikołajowi. Wielki Marszałek Dworu, hrabia Benckendorff otrzymał instrukcje, aby dla oszczędności - i z uwagi na niewątpliwe nastroje rewolucyjne - zmniejszyć liczbę dworzan. Działo się to na początku marca. Trzy miesiące później, gdy koszty wyżywienia nadal rosły, hrabia musiał jeszcze bardziej zacisnąć pasa. To samo połączenie lojalności i ekonomii jeszcze raz zdecydowało o liczebności dworu w drodze na Syberię.

Grono osób, które towarzyszyły rodzinie carskiej do Tobolska, zostało więc ograniczone do damy dworu byłej cesarzowej, hrabiny Anastazji Hiendrikowej, obojga nauczycieli dzieci, Katarzyny Schneider i Gilliarda (guwerner i nauczyciel angielskiego Aleksego, Sydney Gibbes, przyjechał później); lekarza Eugeniusza Botkina; księcia Dołgorukowa oraz generała Tatiszczewa, który zajął miejsce Benckendorffa - marszałka dworu. Dowódcą oddziału wojska był pułkownik Kobyliński, odpowiedzialny także za sprawy finansowe. Inną damę dworu Aleksandry, baronową Sofię Buxhoevden, także zaproszono do przyłączenia się do rodziny, w podróży przeszkodziła jej jednak choroba i konieczna w jej konsekwencji operacja. Hrabina dojechała jednak do Tobolska trzy miesiące później.

Hrabia Benckendorff pozostał specjalnie w Carskim Siole, żeby wyjaśnić wszelkie kwestie i przynajmniej po-

104

WIĘŹNIOWIE

czątkowo po to, aby zaopiekować się chorą na bronchit żoną. Obecnie wiadomo jednak, że te wymagające rozwiązania sprawy miały kluczowe znaczenie dla Mikołaja, szczególnie gdyby w przyszłości zezwolono mu na powrót do Pałacu Aleksandrowskiego, na co miał nadzieję. Przed wyjazdem z pałacu Mikołaj rzeczywiście przekazał Benckendorffowi „kilka poleceń dotyczących jego prywatnych interesów”. Nietrudno odgadnąć, czego dotyczyły one naprawdę.

Decyzja, którą rodzina carska musiała podjąć przed wyjazdem - co zabrać w drogę, a co zostawić - była jedynie pierwszym krokiem do decyzji ważniejszej, wobec której stanęli zarówno Romanowowie, jak i Rząd Tymczasowy. Benckendorff już wcześniej zajął się tym problemem z Fiodorem Gołowinem, komisarzem [rządowym] w Ministerstwie Dworu, gdy trzeba było w jakiś sposób rozwiązać problem rosnących kosztów utrzymania domu cesarskiego. Mówiąc w skrócie, musieli oni teraz w jakiś sposób określić osobisty majątek Mikołaja.

W połowie sierpnia, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o bezpiecznym przyjeździe rodziny cesarskiej do Tobolska, Benckendorff odwiedził Gołowina w Pałacu Zimowym, gdzie on, podobnie jak wielu innych urzędników Rządu Tymczasowego, miał swoje biuro. Jego pokoje znajdowały się na parterze budynku, z widokiem na Newę. Biuro było usytuowane bezpośrednio pod dawnym apartamentem Aleksandra II, gdzie teraz ulokowano gabinet i biura Kiereńskiego.

Gołowin był człowiekiem zrównoważonym. Zdobył sobie uznanie pracą w ziemstwach - systemie

samorządów lokalnych - oraz jako były przewodniczący Drugiej Dumy. Jeden z jego urzędników określił go jako człowieka „oświeconego, uprzejmego, o wysokiej kulturze osobistej, o doskonałych wręcz manierach”. Gołowin był te-

105

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

raz bezpośrednio odpowiedzialny nie tylko za finanse dworu w nowych okolicznościach, ale także za nowe komitety sztuki utworzone w celu nadzorowania, katalogowania i pośrednio - ochrony wszystkich dzieł sztuki znajdujących się w pałacach królewskich². Paweł Benckendorff stwierdził z czasem, że był to człowiek, z którym da się pracować, a pracy było sporo.

Benckendorffa zaszokowało to, co zastał w Pałacu Zimowym. W obawie o własne życie Kiereński otoczył się całymi oddziałami żołnierzy, stacjonujących we wszystkich korytarzach i salach, które kiedyś stanowiły dumę carskiej Rosji. Według hrabiego „panował odrażający brud”. Nie był on odosobniony w swojej ocenie. Jeden z urzędników Gołowina pozostawił nam następujący opis: „Gdy Kiereński przebywał w Pałacu, budynek wyglądał jak uzbrojony, dobrze strzeżony obóz przed bitwą. Oddziały wojskowe każdej formacji - piechota, artyleria, marynarka wojenna - co jakiś czas zmieniały się, wypełniając niemal przejścia i niektóre sale balowe, na przykład Salę Mikołaja i Białą, Galerię Portretów i inne. Zawsze przebywało tam kilkaset ludzi, z karabinami na stojakach i z rewolwerami w kieszeniach. Połowa spała cały dzień na podłodze, ich nieruchome ciała blokowały drzwi i wejścia... po raz pierwszy w starym pałacu rozlegały się dźwięki wulgarnych harmoszek... Pałac zmienił się nie do poznania... Podłogi i ściany pokrył brud wszelkiego mdzaju, z rozstawionych w Białej Sali rzeźb zwisały sięfestony mokrych ręczników, czapki, kurtki mundurowe, pasy, płaszcze... Tak rozpoczęło się stopniowe niszczenie dzieła, inspirowanego przez Rastrellego³’.

W czasie wizyty u Gołowina w Pałacu Zimowym Benckendorff mógł się naocznie przekonać, że Rząd Tymczasowy nie tylko podjął decyzję, że pałace stanowią teraz własność państwa, a nie byłego cara, ale już nawet je

106

WIĘŹNIOWIE

przejął we władanie. Głównym celem hrabiego było oczywiście wyjaśnienie w imieniu Mikołaja, co były car może teraz uważać za swoją prywatną własność. Benckendorff musiał sobie zdawać sprawę, że możliwa jest tylko jedna odpowiedź, mimo to przypominał jednak Gołowinowi, że rodzina Romanowów uważała posiadłość Liwadia na Krymie i willę „Aleksandria” w Peterhofie za swoją prywatną własność, jako dobra nabyte przez rodzinę. „Aleksandrię” odkupił Aleksander II od hrabiego Potockiego w latach sześćdziesiątych XIX wieku i wyposażył z funduszy prywatnych. Liwadia przechodziła na kolejnych członków rodziny Romanowów do czasu, gdy Aleksander III przepisał ją w spadku żonie, cesarzowej Marii, która była matką Mikołaja. Wszelkie starania pozostały jednak bezowocne. Gołowin wyjaśnił hrabiemu, że Rząd Tymczasowy po prostu uznał wszystkie pałace i inne posiadłości carskie za własność państwa.

Gdy podniesiono sprawę wyposażenia pałaców, Gołowin wydawał się skłonny do omówienia każdej pozycji z osobna, nie podjął jednak żadnej ostatecznej decyzji. Zapewnił jedynie Benckendorffa, że prywatne rękopisy i dokumenty oraz inne przedmioty, w tym rzeczy zamknięte w prywatnych apartamentach rodziny w Carskim Siole, będą dobrze pilnowane. Jeśli chodzi o biżuterię cesarzowej, wszystko poza poszczególnymi klejnotami, które cesarzowa i jej córki zapakowały do bagaży do Tobolska, zostało w zasadzie złożone w magazynach Urzędu Cesarskiego [b. Ministerstwa Dworu], podobnie jak jej futra, suknie i inne ubrania. Specjalne prezenty, nadal uważane za własność rodziny, takie jak duży serwis srebrny, który Mikołaj otrzymał w prezencie ślubnym od ojca, Aleksandra III, także przechowywano w jednym z pałaców. Mimo że Gołowin obiecał poprzeć roszczenia Benckendorffa, aby przedmioty te zostały zwrócone byłemu cesa-

107

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

rzowi, ich dalsze losy po październikowym przewrocie bolszewików okazały się zupełnie inne. Instruując Benckendorffa, co należy omówić z Gołowinem, Mikołaj nie zapomniał o innych

osobach, a w szczególności o swojej matce i sługach domu carskiego. Cesarzowa Maria nie miała własnego majątku, na którym mogłaby się obecnie oprzeć, ani regularnych przychodów, jedynie osobistą biżuterię. Czy to dzięki sile perswazji Benckendorffa, czy sympatii, jaką żywił dla niej Gołowin, obaj szybko zdecydowali, że Maria zachowa swoją, przyrzeczoną umową ślubną, pensję w wysokości 300 tysięcy rubli oraz wszystkie prywatne klejnoty, dzieła sztuki i inne przedmioty. Co do członków służby, Gołowin nie wykluczył możliwości honorowania obietnic Mikołaja, który przyrzekł im wystarczająco wysokie emerytury i inne świadczenia rodzinne i był głęboko przekonany, że również nowa władza je potwierdzi.

Benckendorff wiedział również o tym, że Aleksandra od wybuchu wojny przechowuje klejnoty swojej najstarszej siostry, księżnej Wiktorii Battenberg. Księżna akurat przebywała wraz z córką, księżniczką Luizą, w Sankt Petersburgu, gdy wybuchła wojna. Matka z córką niezwłocznie udały się w drogę do Londynu, a w obawie przed niebezpieczeństwami, jakie mogły napotkać w Finlandii i Szwecji, pozostawiły biżuterię u Aleksandry. W czasie przygotowań do podróży do Tobolska para cesarska pamiętała o tym zobowiązaniu; klejnoty zostały zapakowane do specjalnej skrzyni i odesłane do Urzędu Cesarskiego. Benckendorff poinformował Gołowina, że przygotowano też odpowiedni dokument, który obecnie znajdował się w rękach niejakiej pani Geringer. Gołowin przyrzekł swoją pomoc także i w tej kwestii.

Wszystkie te sprawy, aczkolwiek istotne, stanowiły jedynie wstęp do zasadniczego problemu prywatnego mająt-

108

WIĘŹNIOWIE

ku Mikołaja oraz dochodów, które przedtem cesarz otrzymywał z budżetu państwa i z należących do Korony [„udzielnich”] majątków ziemskich (tzw. apanaże carskie), z których utrzymywał nie tylko resztę członków dynastii, ale także pokrywał bieżące koszty utrzymania pałaców, carskiego jachtu, pociągów, teatrów, szkół baletowych, szpitali itd. Gołowin miał już przygotowaną odpowiedź. Ziemie koronne, a więc i płynące z nich dochody, należały teraz do państwa; rodzina carska nie mogła już oczekiwać dochodów ani z nich, ani z „listy cywilnej”. Państwo będzie teraz pokrywać wyłącznie jej koszty utrzymania, czyli codzienne wydatki, i ani grosza więcej. Gołowin dał jednak Benckendorffowi jedną ważną gwarancję: prywatny majątek byłego cara, określony dokładniej jako „kwoty, które pozostawały w jego rzeczywistym posiadaniu i były zarządzane przez sekretarza cesarzowej, hr. Rostowcewa”, zostaną formalnie uznane za stanowiące jego majątek. Benckendorff musiał wiedzieć, że dla byłego cara będzie to mieszanka wiadomości zarówno pomyślnych, jak i złych. Mikołaj już właściwie stracił jakąkolwiek kontrolę nad wydatkami państwowymi i nie był w stanie wpływać ani na budżet państwa, ani na decyzje dotyczące rodziny Romanowów. Jednocześnie zdjęto mu z ramion ogromny ciężar odpowiedzialności związanej z dystrybucją pieniędzy, które udawało mu się wycisnąć ze skarbu państwa, oraz odsunięto od niego wszystkie bolesne i nieprzyjemne sprawy nieodłącznie związane z finansami rodziny.

Można więc stwierdzić, że chociaż Benckendorffowi trudno było pogodzić się ze wszystkimi decyzjami, to dały one jednak Mikołajowi nieco wolności finansowej. Nie wiadomo, czy w szoku spowodowanym abdykacją, aresztowaniem i obawami o przyszłość Mikołaj i Aleksandra postrzegali decyzje Gołowina w takim właśnie świetle.

109

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Ich życie, poglądy i oczekiwania zostały całkowicie zniszczone. Założenia, w oparciu o które wcześniej podejmowali wszystkie swoje decyzje finansowe, przestały istnieć. Dopóki jednak Rząd Tymczasowy pozostawał u władzy i dopóki rodzina carska mogła polegać na gwarancjach finansowych Gołowina, Romanowowie mogli korzystać z resztek swoich prywatnych funduszy oraz ze swojej prywatnej własności, o ile była ona możliwa do zidentyfikowania. Ale i te resztki miały być im wkrótce odebrane.

W rzeczywistości jednak Gołowin mówił o całkowitym zerwaniu z przeszłością. Jedno pociągnięcie pióra wystarczyło, aby przerwać trwającą trzysta lat kontrolę Romanowów nad finansami państwa. Mimo rewolucji w 1905 roku, mimo demokratycznych obietnic, składanych kolejnym Dumom, i

mimo przydziału części ziem koronnych pewnej ilości chłopów, każdy z kolejnych carów mógł swobodnie czerpać pieniądze z budżetu państwa (kwoty te były odpowiednikiem współczesnych wypłat z tzw. „listy cywilnej” na rzecz członków brytyjskiej rodziny królewskiej) oraz z ziem udzielnych (tzw. apanaże, odpowiadające dochodowi brytyjskiej rodziny królewskiej z księstw Lancaster i Kornwalii)*. Nawet ostatni budżet państwa, przyjęty przed wybuchem wojny w 1913 roku, przewidywał, że sumy przyznane Ministerstwu Dworu Jego Cesarskiej Mości będą się składać z „funduszy, które nie będą przedmiotem debat instytucji ustawodaw-

* Według w. ks. Aleksandra Michajłowicza, szwagra Mikołaja II, doroczne kredyty Skarbu Państwa na utrzymanie rodziny cesarskiej zamykały się kwotą 11 milionów rubli, nie były więc nieograniczone, dochody zaś z tzw. apanaży, czyli ziem „udzielnych”, należących do członków rodziny cesarskiej i ziem gabinetowych, stanowiących prywatną własność panującego, nie przekraczały 2 500 000 rubli rocznie. Zob. szerzej Aleksander Michajłowicz Romanow, Koniec dynastii. Księga wspomnień, przeł. K. Tur, Białystok 1995, Wydawn. „Łuk”, s. 155-164.

110

WIĘŹNIOWIE

czych i nie zostaną pomniejszone”: oba te warunki stanowiły „wizytówkę” władcy autokratycznego⁴. Teraz jednak wszystko to należało już do przeszłości.

Nadal interesująca jest kwestia, szczególnie z punktu widzenia jakichkolwiek prób oszacowania prawdziwej wartości majątku Mikołaja, w jaki sposób ostatni car czuł się zobowiązany wykorzystywać pieniądze, które sam sobie co roku przydzielał. Rozziew pomiędzy kwotami wypłacanymi mu przez państwo a wydatkowanymi przez niego jako głowę państwa i głowę rodu Romanowów nigdy nie był tak wielki, jak to powszechnie zakładano. Jego zobowiązania nie były bynajmniej małe. Wystarczy przyrzeć się tylko jego najbliższym krewnym. Każdy z wielkich książąt miał prawo do renty 280000 rubli rocznie (około 28 000 funtów), natomiast każda z wielkich księżnych otrzymywała przy zamażpójściu posag w wysokości miliona rubli (100000 funtów). Apanaże takie przysługiwały cesarskim dzieciom i wnukom. Dalsze pokolenia otrzymywały tytuły książąt i księżniczek; dzieci te otrzymywały po urodzeniu jednorazową darowiznę w wysokości miliona rubli⁵. W ciągu stulecia poprzedzającego rewolucję liczba wielkich książąt ulegała znacznym wahaniom. Na początku XVIII wieku tytuł ten przysługiwał dwudziestu trzem osobom, a w 1917 roku - piętnastu. Nietrudno więc obliczyć, że tuż przed wojną utrzymanie rodziny kosztowało Mikołaja od 6440000 (644000 funtów) do 4 200 000 rubli (422 000 funtów) rocznie.

A nie były to jedyne wydatki, jakie car ponosił na rzecz swoich najbliższych krewnych, aby mogli żyć jak na rodzinę carską przystało. Co roku budżet zasiliał fundusze tzw. Ministerstwa Dworu na pokrycie wydatków na poszczególne pałace, domy wielkich książąt i podobne instytucje; z pieniędzy tych pokrywano także koszty teatrów cesarskich (trzy takie teatry działały w Petersburgu i dwa

111

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w Moskwie) oraz działających przy nich szkół baletowych, Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych, Komisji Archeologicznej oraz Muzeum Aleksandra III [w Moskwie]. Wydatki te były przeznaczane zarówno na ludzi, jak i budynki. W samym Pałacu Zimowym było zatrudnionych blisko tysiąc dwieście osób służby i lokajów; wszyscy otrzymywali pensje i emerytury. Pałac Aleksandrowski obsługiwało sześćset osób. Poza tym państwo zapewniało także fundusze na utrzymanie biur Kancelarii Osobistej i Wojskowej cara oraz na pokrycie kosztów rozpatrywania indywidualnych petycji składanych na ręce cara w sprawach takich, jak naprawa dachu cerkwi czy pomoc dla osób znajdujących się w potrzebie.

Carskie apetyty finansowe zaspokajane były z trzech źródeł⁶. Dziedziczne ziemie Romanowów o wartości szacowanej na blisko 100 milionów rubli (10 milionów funtów) przynosiły roczny dochód w wysokości 2500000 rubli (250 000 funtów), nieco niższy niż można by się spodziewać po tak ogromnym majątku. Około 6 500 000 rubli (650 000 funtów) przynosiły odsetki z depozytów w bankach zagranicznych, chociaż ta kwota ulegała znacznym wahaniom. Najwięcej pieniędzy, bo aż

11 milionów rubli (milion funtów) rocznie otrzymywał Mikołaj ze Skarbu Państwa. Łącznie ze wszystkich trzech źródeł Mikołaj mógł oczekiwać około 20 milionów rubli (2 miliony funtów) rocznie.

Teraz jednak wszystkie te źródła zostały odcięte. Paweł Benckendorff pożegnał więc Gołowina i opuścił Pałac Zimowy przerażony tym obrotem spraw, jakkolwiek wiedział teraz, czego rodzina królewska może oczekiwać od państwa. Dowiedział się najgorszego, a przynajmniej był o tym przekonany, i miał nadzieję, że może jeszcze polegać na prywatnej obietnicy Kiereńskiego, dotyczącej przyszłego miejsca pobytu dla rodziny carskiej, i na obiet-

112

WIĘŹNIOWIE

nicy Gołowina co do prywatnych funduszy i majątku Mikołaja. Teraz głównym jego zadaniem było nawiązanie stałych kontaktów z czekającym na instrukcje pasierbem, Dołgorukowem, który towarzyszył przebywającemu na Syberii carowi i jego rodzinie.

Benckendorff wiedział już o przykrościach, jakie towarzyszyły przyjazdowi rodziny carskiej do Tobolska; wiedział też, że pułkownik Kobyliński, mianowany komendantem eskorty, był nie tylko człowiekiem odpowiedzialnym, ale także otrzymał 50000 rubli na pokrycie kosztów podróży i urządzenie kwatery. Poza tym rząd zgodził się na opłacenie służby i osób towarzyszących. Mikołaj miał płacić 140 rubli dziennie za utrzymanie swoje oraz rodziny. Opłata ta miała pokryć koszty „pełnego wyżywienia” - śniadania, obiadu i kolacji, po 20 rubli za osobę, dla siedmiu członków rodziny carskiej. Jeden z pierwszych listów, jakie Dołgorukow napisał do ojczyma z Tobolska, zawierał dosyć optymistyczne wiadomości.

Księżę Dołgorukow rozmawiał o zamiarach, jakie Rząd Tymczasowy żywił w stosunku do rodziny carskiej, z niejakim komisarzem Makarowem, który eskortował ją do Tobolska i który w zasadzie był asystentem Gołowina. Makarowa uznano za dobrego przyjaciela Kiereńskiego, podobno dobrze znał zamiary przywódcy. Podczas zamierzonej rozmowy o kłopotach finansowych rodziny carskiej, stwierdził on, że Minister Dworu* pracował właśnie nad projektem ustawy dla Zgromadzenia Ustawodawczego (tzw. Konstytuanty), o „przydziale funduszy cesarzowi i jego rodzinie, aby mogli oni żyć godnie i wygodnie za granicą”. Makarow stwierdził także, że pałac w Gaczy-nie mógłby ostatecznie zostać uznany za prywatną włas-

Chodzi w tym wypadku zapewne o Fiodora Gołowina, komisarza b. Ministerstwa Dworu z ramienia Rządu Tymczasowego.

113

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ność Mikołaja, a kilka milionów dzieł sztuki i klejnotów już odesłano z Pałacu Zimowego do Moskwy, gdzie miały być przechowywane w bezpiecznym miejscu. „To wszystko i inne bogactwa, które nadal do niego należą, są całkowicie bezpieczne”⁷. Niezależnie od prawdziwości tych deklaracji, były one znacznie bardziej hojne od obietnic Gołowina sprzed kilku tygodni, szczególnie w odniesieniu do państwowych funduszy przeznaczonych na utrzymanie rodziny za granicą. Można w nich było wyczuć dobre intencje, jakie Rząd Tymczasowy przejawiał jeszcze latem 1917 roku. Początkowy okres pobytu Romanowów w Tobolsku upłynął w dosyć swobodnej atmosferze, która panowała zarówno w domu, jak i w mieście. Agitacja polityczna jeszcze nie dotarła do tego odległego regionu. Pilnujący ich żołnierze może nie byli nadmiernie przyjaźni, ale też nie tak agresywni i wybuchowi, jak strażnicy z Pałacu Aleksandrowskiego. Zbierający się często z ciekawości wokół domu okoliczni mieszkańcy byli przeważnie dość przyjaźnie nastawieni. Romanowowie musieli jednak nauczyć się żyć na przestrzeni znacznie mniejszej niż komnaty Carskiego Sioła. Tutaj mieli do dyspozycji tylko parter domu. Wszelkie ruchy były ograniczone. Podczas całego pobytu w Tobolsku, a więc od sierpnia do maja, nikomu nie wolno było spacerować poza domem. Od zasady tej odstępiono na krótko na początku zimy, gdy raz w tygodniu cała rodzina udawała się pod eskortą do bazyliki na nabożeństwo. Przez resztę czasu wszyscy musieli przebywać w swoich pokojach lub na małym przydomowym podwórku, które częściowo zachodziło na drogę i było otoczone drewnianym płotem o wysokości około 3 metrów. Podwórko to, „zakurzone, gdy było sucho, wiosną i latem zamieniało się w gnojówkę, a zimą przypominało

zaśnieżoną równi-

114

WIĘŹNIOWIE

nę". Według jednej z osób towarzyszących rodzinie carskiej, „poza podwórkiem przy domu nie było ogrodu, chyba że można tak nazwać niewielką grządkę kapusty. Dla dzieci było to żałosne". W przeciwieństwie do rodziny carskiej, osoby z jej otoczenia, zakwaterowane w domu znajdującym się naprzeciwko po drugiej stronie ulicy, mogły przynajmniej w ciągu kilku pierwszych miesięcy chodzić do miasta bez eskorty.

Mikołaj i Aleksandra musieli się pogodzić nie tylko z nowym otoczeniem, ale także z niezbyt świetlanymi perspektywami na przyszłość. Każde robiło to na swój sposób. Mikołaj znosił niewolę ze stoickim spokojem; starał się zdobywać na bieżąco informacje o wydarzeniach w świecie i spędzał czas na ćwiczeniach fizycznych, czytaniu i rozmyślaniach. Aleksandra rzadko wychodziła na zewnątrz, spędzając czas na haftowaniu, malowaniu, pisaniu listów i grze na pianinie. Dzieci nadal od 9.00 do 11.00 miały lekcje, mimo że niektóre z dziewcząt były już niemal dorosłe. Jedynie Olę zwolniono z tego obowiązku. Nauczyciele udzielali lekcji rosyjskiego, matematyki i angielskiego. Podobnie jak w Carskim Siole, Aleksandra uczyła dzieci teologii, historii i niemieckiego. Także Mikołaj pomagał Aleksemu w historii.

Praca nie zajmowała im jednak całego czasu. W ciągu dnia, jeszcze zanim przyszła zima, większość starała się jak najwięcej ćwiczyć i zająć czymś, aby oderwać myśli od rzeczywistości. „Ciągłe piłujemy i rąbiemy drzewo, bo przyjemnie jest wyjść na dwór" - pisała Olga z Tobolska do przyjaciółki. „Naprawiliśmy huśtawkę i znowu możemy się huścić. Niestety, liny chyba znowu się zerwą, bo nie są właściwie wykonane". (Nie liny jednak przeszkodziły im w huśtaniu, lecz nieprzyzwoite napisy, którymi strażnicy zeszpecili huśtawkę). Wieczorem, po kolacji, wszyscy zbierali się na górze. Jedni układali pasjan-

115

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

se, inni grali w brydża lub bezika. Od czasu do czasu Mikołaj głośno czytał całej rodzinie. Niekiedy dzieci odgrywały sztuki, od rosyjskich klasyków po komedie edwar-diańskie, pod łagodną opieką guwernerów Gilliarda i Gib-besa. Szczególnie zapadła im w pamięć farsa Edwarda Grattana, w której szesnastoletnia Anastazja zagrała główną rolę męską. W finale sztuki Anastazja musiała odwrócić się do widowni tyłem, poprawić szlafrok i wygłosić ostatnią kwestię. Pewnego razu szlafrok zaczepił się o rękę i Anastazja odsłoniła widowni swoje nieco przyciężkie nogi i pośladki, ubrane w ojcowską bieliznę firmy Jaeger. Widownia wybuchła śmiechem, ku zdumieniu Anastazji, która nie zdawała sobie sprawy z przyczyn tej wesołości.

„Zapamiętałem ten wieczór na zawsze", oświadczył Gibbes wiele lat później. „To był ostatni wybuch serdecznego śmiechu, jaki przytrafił się Cesarzowej"⁸. Gibbes miał prawdopodobnie rację, gdyż właśnie w Tobolsku sytuacja zaczęła się pogarszać, najpierw na skutek zaniedbania, a później z powodu październikowego zamachu bolszewików i decyzji podejmowanych przez nowe władze w Piotrogradzie oraz gdzie indziej. Pierwsze prawdziwe wyzwanie losu przyniosła zima. Rodzina szybko odkryła, że syberyjska zima jest zupełnie inna niż gdzie indziej. „Nie da się uciec przed temperaturą 40 stopni poniżej zera", napisał później jeden z ich towarzyszy:

„Ściany i piece nie są w stanie ochronić przed takim zimnem. Człowiek dygocze, gdy się budzi, trzęsie się przez cały dzień, trzęsie się, gdy idzie do łóżka i trzęsie się przez sen... Nie da się pracować, nie da się nawet myśleć, jedyne, co można wbić, to siedzieć w rozpacz i trząść się w przekonaniu, że już nigdy nie będzie można normalnie oddychać. Mówiąc krócej, w czasie syberyjskiej zimy nie żyje się normalnie, a jedynie wegetuje w otepieniu".

116

WIĘŹNIOWIE

Do mrozu dołączył się rosnący lęk o żywność, a przynajmniej o jej koszty.

W pierwszych tygodniach pobytu w Tobolsku odżywiano się skromnie, ale dobrze. Na obiad podawano zupę, rybę, mięso i deser, później podawano na górze kawę. Kolacja była podobna, dodawano jedynie więcej owoców. Na początku Kobyliński nie miał trudności z zapewnieniem

takich posiłków, był bowiem zaopatrzone w rezerwy finansowe, a miejscowi sklepikarze i gospodarstwa dostarczały mu wszystko, czego potrzebował. Nawet po upływie kilku tygodni, gdy wysłał do Piotrogradu rachunki do rozliczenia, był pewien, że pieniądze będą nadchodziły regularnie. Powoli przekonywał się jednak, że jest inaczej, a Gołwin i inni urzędnicy z Pałacu Zimowego nie odpowiadali na powtarzające się monity. Pod koniec października zaczął się kryzys finansowy. Kobylińskiemu praktycznie skończyła się gotówka, był winien sklepikarzom pieniądze, a służba nie dostała pensji od początku sierpnia. Obliczył, że pilnie potrzebuje 100 000 rubli (ok. 70 000 funtów).

Szybko udało mu się namówić Dołgorukowa, aby wysłał do swego przebywającego w Piotrogradzie ojczyzna wezwanie o pomoc w postaci kredytu Banku Państwowego czy też posłańca z gotówką. Dołgorukow pisał, że Rządowi Tymczasowemu już przedstawiono rachunki na kwotę 85 000 rubli, które do tej pory nie zostały zapłacone. W postscriptum do listu gorzko stwierdził, że „w Piotrogradzie zapomnieli o nas”. I chyba rzeczywiście tak było. W rezultacie służba i pozostałe osoby towarzyszące nadal nie otrzymały pieniędzy, a Kobyliński, Tatiszczew i Dołgorukow musieli podpisać weksel na 20000 rubli, które otrzymali od Banku Państwowego⁹. Był to dopiero początek żebraniny o pieniądze z różnych źródeł, do których później dołączyły również prywatne zasoby Mikołaja.

117

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Poza świadomym zaniedbaniem, Rząd Tymczasowy miał na głowie znacznie ważniejsze sprawy, niż dobrobyt carskiej rodziny. Trzeba było prowadzić wojnę, wykorzystywać i rozwiązywać odziedziczone po poprzedniej władzy problemy społeczne oraz - przede wszystkim - walczyć z bolszewikami. Była rodzina cesarska nie mogła konkurować pod względem znaczenia z tak palącymi sprawami. Uwagę Kiereńskiego absorbowały przede wszystkim prawdziwe i domniemane zagrożenia ze strony kontrrewolucji i generała Kornilowa, w następnej kolejności bynajmniej nie zaskakujący wpływ tego typu prawicowych działań na bolszewizujące się Rady i na koniec groźba zajęcia Piotrogradu przez armię niemiecką.

Nic więc dziwnego, że Kiereński wszędzie węszył wrogów, nawet wśród dowództwa wojskowego, którego dramatyczne starania o przywrócenie w wojsku dyscypliny, koniecznej do patriotycznej obrony kraju, były odczytywane jako dokładnie odwrotne. Nikogo też nie dziwiło, że pod przywództwem Lenina bolszewicy postanowili wykorzystać panujące nastroje, aby zwołać mający rozstrzygnąć o wszystkim Zjazd Rad, które zdominowali. Ich determinacja wskazywała, że był to pierwszy krok na drodze do utworzenia „ Rady” dla obrony stolicy, ale nie tylko przed Niemcami - przed wrogiem wewnętrznym również.

Szczegóły powrotu Lenina do Piotrogradu oraz codziennego spiskowania, które doprowadziło do przewrotu bolszewickiego 25 października i obalenia Rządu Tymczasowego Kiereńskiego, a także hałaśliwej interwencji krążownika Aumra, były już wielokrotnie opisywane. My zajmiemy się jedynie zmianami, jakie wydarzenia te spowodowały w sytuacji ogólnej i finansowej byłego cara i jego rodziny.

Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się, że wszystko to było nieuniknione. W owym jednak czasie taki właś-

118

WIĘŹNIOWIE

nie wynik przewrotu bolszewickiego wielu dobrze poinformowanych ludzi uważało za nieprawdopodobny. Najdłużej te fałszywe nadzieje utrzymywały się w świecie finansjery; tam też dały się odczuć pierwsze konsekwencje tych wydarzeń. Przyjrzyjmy się opiniom i poczynaniom jednego z najważniejszych banków nowojorskich, National City Bank, podejmowanym w tym brzemienym w wydarzenia roku. Bank ten posiadał już od kilku lat przedstawicielstwo w Rosji, ale w połowie stycznia 1917 roku postanowił otworzyć swój pierwszy oddział w Piotrogradzie. Miesiąc później amerykański dyrektor oddziału przekazał do swojej centrali raport z jak najbardziej pozytywnymi wiadomościami: „Pracujemy ciężko i, jak sądzę, sytuacja naszego oddziału w Piotrogradzie sprawi nam wszystkim, nawet wam, bardzo przyjemną niespodziankę”. Dyrektor z

niecierpliwością oczekiwał „otwarcia następnego oddziału w Moskwie, w możliwie najbliższym terminie”¹⁰ i nie stracił tych złudzeń nawet kilka tygodni później, gdy wybuchły zamieszki.

„Rewolucja Rosyjska, której w ogóle nie odczuwaliśmy do wczorajszego popołudnia, wydaje się nie wzbudzać zainteresowania żadnych sensacji ludzi. W obliczu tych wszystkich wydarzeń rynek giełdowy pozostaje stabilny”. Przez całe lato i jesień zarówno rząd amerykański, jak i National City Bank, nadal udzielały Rządowi Tymczasowemu znacznych pożyczek dolarowych.

Amerykańscy bankierzy nie byli jedynymi, którzy tak zaskakująco reagowali na wydarzenia w Rosji. Otwieranie przez nich nowych oddziałów zostało zauważone w Londynie, gdzie bankierzy nadal polegali na indywidualnych przedstawicielach i „bankach-korespondentach” w Piotrogradzie (bankowość korespondencyjna w zasadzie polega na tym, że np. bank posiadający siedzibę w Londynie podejmuje się prowadzić na miejscu opera-

119

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cje banku rosyjskiego, a jakiś bank rosyjski podejmuje się prowadzić w jego imieniu operacje w Rosji). Banki londyńskie i nowojorskie przez całą wojnę obserwowały się nawzajem z uwagą, częściowo z powodu tymczasowego przeniesienia wskutek działań wojennych światowego centrum finansowego do Nowego Jorku, głównie jednak ze względu na fakt, że obydwa wielkie ośrodki finansowe łakomie przyglądały się obszarom przedtem kontrolowanym przez Berlin. Szczególnie smakowitym kąskiem była dla nich Rosja, która wciąż, mimo pojawiających się oznak zagrożenia, fascynowała bankierów brytyjskich i amerykańskich jako potencjalny rynek ich ekspansji.

Banki londyńskie poczęły wywierać naciski na rząd brytyjski, aby ten pomógł im pójść w ślady National City Bank mimo pogarszającej się sytuacji politycznej w Piotrogradzie. Na początku lipca British Bank for Foreign Trade (Brytyjski Bank Handlu Zagranicznego) zwrócił się do Foreign Office o pomoc w otwarciu oddziału w Rosji, i uzasadnił swój wniosek faktem, że banki rosyjskie miały swobodę działania w Londynie, a cztery z nich były już tutaj dobrze znane. Co więcej, w Piotrogradzie działał już nie tylko oddział National City Bank, ale - od pewnego czasu - także oddział paryskiego Credit Lyonnais*. Dłaczego nie miałyby do nich dołączyć bank brytyjski? Kilka tygodni później London City and Midland Bank** zwrócił się z podobnym wnioskiem do Foreign Office oraz do Ministerstwa Finansów w Piotrogradzie. Brytyjska Kor-

* Credit Lyonnais - założony w 1853 r. w Lyonie, najpoważniejszy francuski bank depozytowy z siedzibą w Paryżu, upaństwowiony w 1946 r. ** Midland Bank Ltd - założony w 1836 r. bank akcyjny, jeden z pięciu angielskich wielkich banków z siedzibą w Londynie, mający swoje oddziały i banki prowincjonalne w całym kraju.

120

WIĘŹNIOWIE

poracja Handlowa także złożyła wniosek o zezwolenie na założenie filii w Rosji. Wszystkie te instytucje otrzymały zdecydowane poparcie sir George'a Buchanana w Piotrogradzie i Foreign Office w Londynie.

Bank Państwowy wyraził zgodę na otwarcie przez London City and Midland Bank oddziału zaledwie kilka dni przed przewrotem październikowym. National City Bank otworzył swój oddział moskiewski już po przewrocie, a zgodnie z treścią telegramu, wysłanego do Foreign Office z Piotrogradu¹¹, gwarantował on swoim depozytariuszom wypłaty w rublach w Nowym Jorku, „nawet gdyby depozyty zostały skonfiskowane przez władze bolszewickie”. Na tej podstawie tylko w grudniu bank ten przyjął podobno depozyty wartości 300 milionów rubli. Aż trudno w to wszystko uwierzyć, ale podobna naiwność cechowała nie tylko bankierów nowojorskich. W jednym z telegramów adresowanych do Foreign Office w White-hall, opisujących dokonania Amerykanów, opatrzonym datą 29 grudnia 1917 roku, jego nadawca zamieścił dwie pozytywne uwagi, które trudno uznać za żart: „To na pewno dobry sposób na prowadzenie interesów” oraz „To było bardzo przemyślane posunięcie”.

Te doskonale i „przemyślane” interesy już wkrótce miały paść pod ciosami brutalnych akcji bolszewików. Pierwsze ostrzeżenie pojawiło się na łamach „Prawdy” z 23 listopada. Zamieszczony na pierwszej stronie artykuł głosił, że konieczne stało się „anulowanie wszystkich pożyczek

wojennych, udzielonych zarówno na rzecz, jak i przez poprzednie rządy rosyjskie". W gazecie opublikowano szczegóły pierwszych projektów ustaw na ten temat. Kilka tygodni później system bankowy odczuł pierwsze skutki nowej polityki. 14 grudnia ogłoszono monopol państwa na działalność bankową, a 27 grudnia, bez ostrzeżenia, wszystkie prywatne banki w Piotrogradzie zostały

121

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

zamknięte, po czym ogłoszono dekret o ich nacjonalizacji. Tego samego dnia uzbrojeni czerwonogwardziści wkroczyli do piotrogrodzkiego oddziału National City Bank i zażądali wydania kluczy. Dyrektor odmówił, za co został natychmiast aresztowany i odprowadzony do siedziby rządu rewolucyjnego w Instytucie Smolnym. Dwa dni później depozyty należące do „zamożnych” depozytariuszy uznano za własność państwową. „Drobni” depozytariusze i „drobne” inwestycje w papiery wartościowe były na razie bezpieczne. W połowie stycznia bolszewicy domagali się nawet otwarcia wszystkich skrytek bankowych. Rozpoczęły się prześladowania „bogaczy”.

Konsekwencje finansowe pojawiły się niemal natychmiast. Przed końcem 1917 roku dyrektor działu bankowości międzynarodowej w National City Bank podał się do dymisji. Gdy tylko poznano rzeczywiste szkody, jakie poniósł bank, posypały się dalsze dymisje, nie omijając samego prezesa banku, Franka Vadelipa, który ponosił osobistą odpowiedzialność za rozwój zagranicznej działalności banku. Po nadziejach na „zawojowanie Rosji” bankowi pozostały jedynie bezwartościowe rosyjskie obligacje, opiewające na kwotę 5 milionów dolarów, dalsze 2 miliony dolarów wierzytelności i około 26 milionów dolarów w depozytach, złożonych w nowo otwartych oddziałach w Rosji¹². Wobec rozmiarów tej katastrofy zapomniano jednak o innej ważnej sprawie: depozytach carskich, które spokojnie spoczywały w nowojorskich sejfach National City Bank. Nieco później zajmiemy się prawami własności i ich rzeczywistą wartością.

Rodzina carska bynajmniej nie została odcięta od informacji na temat rozwoju sytuacji w Piotrogradzie. Wiadomości te docierały do Tobolska po prostu z opóźnieniem. Dopiero 24 listopada Mikołaj napisał w swoim dzienniku: „Dawno już z Piotrogradu nie nadchodzą żadne gazety ani

122

WIĘŹNIOWIE

telegramy. W tak ciężkich czasach to straszne”. Trzy dni później dowiedział się najgorszego: „Aż serce zamiera w piersi, gdy się czyta w gazetach opisy tego, co stało się dwa tygodnie temu w Piotrogradzie i w Moskwie. O wiele to gorsze i bardziej haniebne niż wydarzenia czasów Smu-ty”. W miarę jak zima ustępowała miejsca wiosnie, całą Syberię ogarniały nastroje probolszewickie, co nie pozostało bez wpływu na sposób traktowania rodziny carskiej i zachowanie otaczających ją strażników.

Pierwszą zmianą było zastąpienie poprzedniej straży młodszymi żołnierzami, wprost ziejącymi nienawiścią do wszystkiego, co carskie, przysłanymi wprost z ogarniętego rozruchami Piotrogradu. Żołnierze ci szybko położyli kres wszystkiemu, co tylko uznali za szczególne przywileje. Zabronili osobom towarzyszącym rodzinie carskiej wycieczek do miasta bez eskorty. Wyznaczono więc strażników, a wyjścia służby ograniczono do dwóch godzin dwa razy w tygodniu. Gdy z Piotrogradu przysła przesyłka taniego wina (lekarze przepisali dzieciom kieliszek wina do obiadu), żołnierze skonfiskowali ją, porozbijali butelki, a ich zawartość wylali do Irtyszu.

Szykany nie ominęły cara. Gdy pewnego razu ubrał się w kaukaski strój narodowy, z kindzałem u pasa, spowodowało to natychmiastową rewizję w poszukiwaniu broni. Innego dnia strażnicy zauważyli, że car od czasu do czasu czyta „The Timesa”, otrzymywanego z Londynu. Zagraniczna gazeta wywołała u władz tak silną podejrzliwość, że miejscowa Rada rozkazała, aby ją codziennie tłumaczyć i cenzurować, zanim zostanie dostarczona carowi. Później, podobnie jak przedtem w Piotrogradzie, żołnierze zażądali, żeby wszyscy oficerowie zdjęli naramienniki wskazujące na ich stopnie wojskowe, do czego musiał się zastosować nawet pułkownik Kobylński. Następnie żołnierze uparli się, aby w ich obecności zerwać

123

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

naramienniki carowi. Kobyliński zrobił wszystko, co leżało w jego mocy, żeby temu zapobiec, w końcu jednak musiał nakłonić Mikołaja, aby na mundur nakładał czarny kozuch i w ten sposób unikał dalszych szykan.

Na razie były to jednak tylko drobne irytujące incydenty. Wkrótce jednak te same sympatie rewolucyjne znalazły swoje odzwierciedlenie w aktach oficjalnych. Bolszewicy przejęli już wszystkie banki i skonfiskowali depozyty wszystkich zamożnych obywateli. Nadszedł czas, aby poddać ograniczeniom także była rodzinę cesarską. 20 lutego Kobyliński otrzymał z Piotrogradu telegram o dobitnej treści: „Mikołaj Romanow i jego rodzina mają od tej pory korzystać z żołnierskich racji, a każdy członek rodziny otrzyma 600 rubli miesięcznie z tytułu odsetek od ich majątku”. 600 rubli miesięcznie odpowiadało minimalnej miesięcznej płacy, jaką nowy rząd bolszewicki zagwarantował nie tylko całej służbie, zatrudnionej w prywatnych domach, ale także wszystkim etatowym pracownikom państwowym. W przypadku siedmiu członków rodziny carskiej oznaczało to łączne przychody miesięczne w wysokości 4200 rubli. Od Romanowów oczekiwano, że podejmą starania o pieniądze z własnych kont w Banku Państwowym. Koszty ogrzewania i oświetlenia miał osobno pokryć rząd.

Nowe warunki miały wejść w życie 1 marca. Oznaczały przede wszystkim drastyczne ograniczenie wydatków na wyżywienie; nie starczało już także na opłacenie pensji części służby. Trzeba było opracować całkowicie nowy budżet. Guwerner carewicz i nauczyciel francuskiego, Pierre Gilliard opowiadał później, że Mikołaj przyszedł wtedy do niego i żartem oznajmił, że skoro wszyscy organizowali jakieś komitety czy „Rady”, to on zrobi to samo i wyznaczy komitet odpowiedzialny za sprawy bytowe jego małej społeczności. Gilliard, Dołgorukow i Tatisz-

124

WIĘŹNIOWIE

czew musieli natychmiast zastanowić się, co w tej sytuacji robić dalej.

„Stół cesarski”, jak to nadal nazywano, został ograniczony do 5 rubli na osobę dziennie.

Wystarczało to na opłacenie dwudaniowego obiadu i kolacji, w tym zupy. Zrezygnowano z deserów i kawy. Nieliczni dworzanie i guwernerzy, którzy jeszcze pozostali, zostali zmuszeni do opłacenia swego wyżywienia. Największy cios spadł jednak na służbę. Było jasne, że konieczne jest zwolnienie przynajmniej dziewięciu służących. Byli to ludzie, którzy kierując się poczuciem lojalności podjęli świadomą decyzję towarzyszenia rodzinie cesarskiej na Syberię i teraz zostali pozbawieni jakichkolwiek środków utrzymania. Mikołaj rozpaczał, ale nie był w stanie wszystkim pomóc. Dał im tyle, ile mógł, z gotówki, którą udało mu się odłożyć. Kilka osób postanowiło pracować dalej bez pensji, a trzy otrzymały pieniądze wystarczające na podróż z powrotem do Piotrogradu.

Pieniądze na utrzymanie uwięzionych i ich strażników w Tobolsku nadal przychodziły z opóźnieniem, powodując powtarzające się deficyty w budżecie. Trudna sytuacja, w jakiej znalazła się carska rodzina, stała się wkrótce znana i z różnych źródeł zaczęły napływać pieniądze. Mikołaj, Aleksandra i ich dzieci cały czas prowadzili korespondencję z przyjaciółmi, udawało im się także nawiązywać kontakty innymi sposobami. Przebywający w Piotrogradzie hrabia Benckendorff utrzymywał stałe kontakty ze swoim pasierbem, Dołgorukowem, i wkrótce udało się im załatwić kilka przekazów większych kwot do Tobolska. Odezwało się też wiele życzliwych wygnańcom osób: przyjaciele i byli dworzanie w Piotrogradzie, milioner z Moskwy, zagraniczny ambasador, miejscowe klasztory, a nawet sklepikarze z Tobolska, którzy ofiarowali jaja, ryby czy mięso, gdy bar-

125

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dzo brakowało jedzenia. Jedyna przyjaciółka Aleksandry z Carskiego Sioła, Anna Wyrubowa, która teraz mieszkała kątem w Piotrogradzie, przyjęła rolę posłańca i pośrednika. Wiele lat później tak opisała tamte chwile:

„Wszyscy cierpieliśmy biedę, cała niewielka grupa przyjaciół, którzy wraz ze mną kontaktowali się z rodziną carską. W tamtych czasach, gdy podróże były niezmiernie niebezpieczne i trudne, a każdy

podróżny mógł być pewny przynajmniej kilku rewizji, było takich dwóch czy trzech oficerów i jedna młoda dziewczyna, którzy mimo ryzyka uwięzienia i śmierci w najstraszniejszych torturach, nieustraszenie krążyli między Piotrogradem a dalekim Tobol-skiem".

Początkowo wymiana odbywała się w obie strony. Aleksandra wysyłała kawę, mąkę, herbatę i lepszą, a nawet prezenty gwiazdkowe, które wykonywała z córkami. W zamian, przez kilka pierwszych miesięcy otrzymała szlafrok, czerwone pantofle, trochę perfum, broszki dla dziewcząt, książki dla wszystkich i oczywiście ploteczki, na które dyskretnie odpowiadała. Mikołaj utrzymywał kontakty z matką i siostrami.

Warunki jednak stale się pogarszały i wkrótce prezenty zostały zastąpione niewielkimi sumami pieniędzy. Mimo że w styczniu Aleksandra osobiście zwróciła się do Anny, aby nie przysyłała jej więcej pieniędzy, Kobyliński i Dołgorukow w Tobolsku, a Benckendorff w Piotrogradzie, już od pewnego czasu starali się o pieniądze na pokrycie kosztów utrzymania rodziny i jej towarzyszy. Wysiłki te nie pozostały bezowocne.

Jednym z największych ofiarodawców okazał się bogaty finansista i przemysłowiec, Karol Jaroszyński, który w ciągu sześciu miesięcy przekazał rodzinie carskiej oko-126

WIĘŹNIOWIE

10 175 000 rubli*. Przedtem organizował on i sfinansował szpital w Carskim Siole. Później zwrócił się do rządu brytyjskiego, usiłując namówić Brytyjczyków do udziału w przejęciu kilku rosyjskich banków. Brytyjczycy mieli o nim jak najlepszą opinię¹³. Pewien zagraniczny ambasador (którego nazwiska Benckendorff nie ujawnił ani w swojej książce, ani w prywatnych dokumentach) dał mu „bardzo wysoką sumę, wystarczającą na opłacanie kosztów przez kilka miesięcy". Na wiadomość, że cesarzowa Maria po ucieczce z Kijowa cierpi niedostatki na Krymie, pewien duński minister dał Benckendorffowi 25 000 rubli. Pieniądze zawiozła na Krym francuska guwernantka, której pokonanie 1800 kilometrów zabrało aż cztery tygodnie.

W miarę, jak wiadomości o trudnościach finansowych przedostawały się do opinii publicznej, pojawiało się coraz więcej ofert pomocy. Przyjaciele z Moskwy połączyli swoje siły i zebrali 200 000 rubli. Połowa tej sumy pochodziła od jednej rodziny. Pieniądze te wysłano Dołgo-rukowowi bezpośrednio do Tobolska. Według Benckendorffa, była to jedna z przyczyn, dla których bolszewicy ostatecznie zdecydowali się na przeniesienie więźniów w inne miejsce.

Nie był to jednak jedyny powód. Benckendorff tak później opisał tę sytuację: „Niestety, wszystkie te wyjazdy, przyjazdy i prawdopodobnie także pieniądze, które

* Karol Jaroszyński, Polak, właściciel m.in. wielu cukrowni na Ukrainie, zbliżony podczas I wojny światowej do dworu carskiego. Jego rolę w pomocy uwięzionemu Mikołajowi II i jego rodzinie oraz w próbach ich uwolnienia omawia szerzej S.P. Mielgunow, *Sud'ba impieratora Mikołaja II pośle otrieczenija, Paryż-Niu Jork 1991, s. 272-274.* O udziale Polaków w podejmowanych próbach uwolnienia zob. także A. Junosza-Gzowski, *Jak chciano uwolnić Mikołaja II? (Z pamiętników porucznika X)*, Warszawa 1924, s. 136.

127

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

znalazły się w rękach tej grupy, musiały wywołać podejrzenia i gdzieś koło kwietnia mój pasierb Dołgorukow zaczął w swoich listach donosić o pojawieniu się nowych komisarzy, nowych konfliktów i w końcu o krążących plotkach, że wkrótce czeka ich zmiana miejsca zamieszkania. Plotki te były złowróżbnymi zwiastunami ostatniego etapu podróży rodziny carskiej - drogi do Jekaterynbur-ga".

1 List od księcia Bazylego Dołgorukowa w Tobolsku z 14 sierpnia 1917 r. do hrabiego Paula Benckendorffa w Piotrogradzie. Te i inne listy, na których opierałem się, pisząc ten i późniejsze rozdziały, pochodzą z Dokumentów Benckendorffa, niedawno odkrytych w Archiwum Bachmetiewa na Uniwersytecie Kolumbii w Nowym Jorku. Listy te zostały odkryte przez jednego z członków rodziny Benckendorffów w połowie lat osiemdziesiątych na strychu wiejskiej rezydencji w Anglii. Cytowane tutaj listy oraz rękopis napisanej w języku francuskim książki Paula Benckendorffa pt. *Last Days at Tsarskoe Selo (Ostatnie dni w Carskim Siole)* zawierają nie znane wcześniej, szczegółowe dane finansowe.

2 Podano za tekstem anonimowego maszynopisu zatytułowanego The Devastated Palace (Zdewastowany pałac), zawierającego opis podejmowanych przez Rząd Tymczasowy prób wyceny dzieł sztuki, zgromadzonych w głównych pałacach cesarskich. Obecnie tekst ten znajduje się w Benckendorff Papers (Columbia University).

3 Ibidem.

4 Raport Ministerstwa Finansów dla cesarza o Budżecie Cesarstwa za rok 1913, Sankt Petersburg, Drukarnia Cesarskiej Akademii Nauk (Kopia w British Library).

5 A.A. Mossolov, At the Court of the Last Tsar (Na dworze ostatniego cara), 1935.

6 Raporty Ministerstwa Finansów dla cesarza o budżetach Cesarstwa za lata 1898-1913 (British Library); Kyril Fitzlyon and Tatiana Browning, Before the Revolution (Przed Rewolucją) 1977; Grand Duke Alexander, Once a Grand Duke (Niegdyś Wielki Książę), 1932.

7 List od księcia Dołgorukowa do hrabiego Benckendorffa z 14 sierpnia 1917 r. (Benckendorff Papers, op. cit.).

8 J.C. Trewin, Tutor to the Tsarevitch (Nauczyciel carewicza), 1975.

128

WIĘŹNIOWIE

9 Listy od księcia Dołgorukowa do hrabiego Benckendorffa z 13 i 26 listopada 1917 r. (Benckendorff Papers, op. cit.).

10 List z Piotrogradu do Vanderlip (Nowy Jork) z 10/23 lutego 1917 r. (Citibank Archives, Butler Library, University Columbia, Nowy Jork).

11 Telegram do Foreign Office z Piotrogradu z 29 grudnia 1917 r. (Public Records Office, FO 368/1969).

12 Harold van B. Cleveland and Thomas F. Huertas, Citibank 1812-1970, 1985.

13 Memorandum z 19 lipca 1919 r. od Pictona Bagge, Departament Handlu Zagranicznego, Londyn (Public Records Office, FO 371/4022).

14 Z rękopisu w języku francuskim książki Benckendorffa Last Days at Tsarskoe Selo (Ostatnie dni w Carskim Siole), fragmenty nie opublikowane w wydaniach francuskim i angielskim (Benckendorff Papers, op. cit.).

5

MASAKRA

Mikołaj przyjmował ze stoickim spokojem wszystkie upokorzenia, jakie spadały na niego od wybuchu rewolucji. Pojedyncze zniewagi, których tak wiele zdarzyło się w pierwszym okresie niewoli w Carskim Siole, znosił bez okazywania uczuć na zewnątrz. Niedostatki, a nawet szczególnie dotkliwe, celowe utrudnienia wydawały się w ogóle go nie obchodzić.

W ciągu pierwszych miesięcy niewoli wydawał się koncentrować całą swoją uwagę na żonie, synu i córkach, bliskich przyjaciółach z otoczenia oraz najwierniejszych sługach. Swój czas poświęcał na ćwiczenia fizyczne - piłowanie drzewa, naprawę płotów, odgarnianie śniegu, zupełnie jakby próbował usunąć ze swego umysłu wszelkie niepokojące myśli. Nawet najgorsze wiadomości, które docierały z Piotrogradu, szczególnie po przenosinach do Tobolska, nie wydawały się zakłócać jego zewnętrznego spokoju. W końcu przyszedł jednak czas - a stało się to wczesną wiosną 1918 roku - gdy car zaczął jednak okazywać zaniepokojenie.

Złożyło się na to kilka przyczyn. W tym właśnie czasie coraz bardziej oczywisty stawał się prawdziwy charakter zamachu bolszewickiego. Pod naciskiem niektórych Rad spoza Piotrogradu ciągle dyskutowano nad procesem Mikołaja i Aleksandry. Dyktatura Rad objęła niemal cały kraj, nie wyłączając domu gubernatora w Tobolsku. Rząd w Piotrogradzie był już nie tylko antycarski, ale także w coraz

130

MASAKRA

większym stopniu antykapitalistyczny i antydemokratyczny. Zdaniem Mikołaja, był także antypatriotyczny.

Począwszy od pierwszych dni grudnia rząd Lenina starał się wynegocjować z Niemcami pokój za wszelką cenę. Trocki, który przejął resort spraw zagranicznych, ostentacyjnie opuścił stół rozmów

po zawieszeniu broni na znak protestu przeciwko upokarzającym warunkom pokoju. Mimo to zaledwie tydzień później w Brześciu Litewskim Lenin przyjął te warunki prawie bez żadnych zmian. W ten sposób Rosja traciła nie tylko ponad jedną czwartą swego terytorium, łącznie z [należącą do niej wcześniej częścią] Polski, z Finlandią, Estonią, Łotwą i Litwą, zgadzając się przy tym na niepodległość Ukrainy, ale także została zmuszona do wyłączenia Niemiec i osób pochodzenia niemieckiego spod działania ustaw nacjonalizacyjnych, przekazania Niemcom złota, kontynuacji spłat odsetek od zaciągniętych w Niemczech' długów i demobilizacji armii rosyjskiej. Warunki pokoju były dla Mikołaja ostatecznym upokorzeniem. Pierre Gilliard wspominał później: „Żadne starania, jakie podejmował Cesarz, aby nie okazać swoich uczuć, nie mogły jednak ukryć przed jakąkolwiek spostrzegawczą osobą jego cierpienie. Traktat z Brześcia Litewskiego wywołał u niego stan depresji psychicznej. Mogę szczerze powiedzieć, że na wieść o Traktacie Jego Wysokość popadł w najczarniejszą rozpacz”.

Najbardziej jednak bolało Mikołaja to, że decyzja o abdykacji, którą podjął saffl pod naciskiem generałów, przy pełnej świadomości zobowiązań, jakie przyjął wobec narodu (nie tylko podczas koronacji, ale także w momencie wybuchu wojny), okazała się bezowocna. Ofiara, którą zdecydował się ponieść w interesie narodu rosyjskiego, aby umożliwić innym prowadzenie wojny z większą ener-

131

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

gią i determinacją, nie przyniosła żadnych korzyści. Wkrótce miał też odkryć, że porażce na polu walki miała towarzyszyć zawoalowana propozycja ratunku ze strony kuzyna, cesarza niemieckiego, oczywiście po spełnieniu pewnych warunków.

Wyjaśnianie, co się właściwie wydarzyło w okresie od podpisania traktatu brzeskiego z Niemcami do wyjazdu Mikołaja z Tobolska, który nastąpił około sześć tygodni później, trwało niemal do dzisiaj. Poza odmiennymi celami i motywami obu stron-sygnatariuszy traktatu należało także uwzględnić działania, podejmowane przez władze centralne w Piotrogradzie oraz przez silne Rady, rządzące Omskiem i Jekaterynburgiem, jak również rzeczywiste zobowiązania osób, które miały wpłynąć na ostateczny los rodziny carskiej¹.

Po uwolnieniu się od konieczności prowadzenia wojny na dwóch frontach jednocześnie - jednym przeciwko Niemcom, a drugim przeciwko rosyjskiej burżuazji, Lenin i jego towarzysze mogli na początku marca skoncentrować swoje działania na froncie krajowym. O ile jednak poprzedni Rząd Tymczasowy oskarżano, że zaniedbał, a nawet zapomniał o przebywającej w Tobolsku rodzinie carskiej, to rząd bolszewicki już wkrótce zaczął przejawiać wyraźną obsesję na tym punkcie. Podczas trwającego kilka miesięcy istnienia Rządu Tymczasowego krewni Mikołaja różnie reagowali na nową władzę. Chociaż wielu z nich miało bardzo krytyczny stosunek do Mikołaja i sposobu, w jaki prowadził on sprawy państwowe w czasie kilku ostatnich miesięcy przed rewolucją lutową, tylko kilku członków rodziny zdecydowało się, tak jak w. ks. Cyryl, na otwartą deklarację lojalności wobec nowej czerwonej flagi. Większość rodziny starała się nie zwracać na siebie uwagi i ratować co się da z katastrofy. Niektórzy przebywali przez jakiś czas w wię-

132

MASAKRA

zieniu, inni w areszcie domowym; wszyscy Jednak znajdowali się pod ścisłą kontrolą i obserwacją. Czy można winić ich za to, że za wszelką cenę usiłowali ocalić i zachować przynajmniej odrobinę nabytych lub odziedziczonych bogactw? Jednak, j^ t0 w ^ycm bywa, znaleźli się wśród nich i tacy, którzy bez wahania okazali przesadną lojalność wobec nowego ??^?1" ?5y uratować życie lub majątek. W. ks. MikoN Michajło-wicz, historyk dynastii, z pewnością należał do najbardziej zagorzałych krytyków Mikołaja i °t^fj". Cie przy" znawał się do swoich liberalnych sympatii-/? hscie znalezionym w aktach Kiereńskiego miał się jednak otwarcie zrzec swojego udziału w dochodach ?0?0???? „na rzecz ludu" i podjął się, na dość szczególnych J^TM1" kach, namówienia swoich braci, aby postap"1 podobnie. W tym samym czasie widziano go przed biurem Kiereńskiego, gdzie cierpliwie czekał wraz z innymi™ petentami starającymi się o protekcję. Trwało to aż dwie 8°^21??, zanim został zaproszony do środka jako „pan Koma-

nów"2

Nietrudno współczuć Romanowom z powodu ich smutnego losu. Niektórzy z nich przewidzieli zbliżającą się katastrofę i ostrzegali innych. Sposób, w jaki potraktował ich Rząd Tymczasowy, odzwierciedlał niestabilny charakter nowego reżimu, na który liberalnego, na poły bolszewickiego. Nowy rząd bolszewicki od początku jednak kierował się czymś innym i ożiał inaczej. W obawie, aby pozostali członkowie rodziny Romanowów, nadal przebywający w Piotrogradzie» a szczególnie brat byłego cara, w. ks. Michał, nie stali się ośrodkiem opozycji przeciwko nowej władzy, całą rodzinę aresztowano, spisano i [jej większość] wywieziono do rermu, położonego około 1000 kilometrów na południowy wschód od Moskwy. Jednocześnie rozpoczęto wstępne

133

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

przygotowania do ewentualnego procesu Mikołaja przed Trybunałem Rewolucyjnym; w prasie pojawiły się pierwsze spekulacje na ten temat. Nic więc dziwnego, że najbardziej rewolucyjne Rady, a zwłaszcza działające najbliżej Tobolska Rady w Omsku i Jekaterynburgu, zaczęły nagle rywalizować między sobą o jurysdykcję nad rodziną carską. Obie Rady wysłały swoje delegacje do Tobolska, aby dochodzić tam swoich praw.

W powietrzu zawisła atmosfera zemsty podsycana obawami, że z nadejściem wiosny i topnieniem lodów na rzekach na północ od Tobolska wzrosną szanse ucieczki rodziny carskiej na północ lub wschód. Nie były to obawy płonne. Tej zimy zarówno Tobolsk, jak ważniejszy od niego Tiumeń, gdzie znajdowała się najbliższa stacja kolejowa, przyciągały sympatyków monarchii, pragnących zapewnić rodzinie carskiej pomoc, żywność, a nawet gotówkę na utrzymanie. Niektórzy byli nieostrożni, inni nadmiernie lekkomyślni. Jeszcze inni bardziej byli żądni zwykłych plotek niż robili coś konkretnego.

' Bardzo szybko do Tobolska dotarła Rita* Chitrowo, dawna dama dworu, która podjęła się pośrednictwa w kontaktach między cesarzową a przebywającą w Piotrogradzie Anną Wyrubową i Bóg wie kim jeszcze. Rita Chitrowo zbyt łatwo wdawała się w rozmowy z mieszkańcami Tobolska, szybko więc została aresztowana. Inni też mówili za dużo, czasem wprost chwając się swoimi zamiarami. Można też było trochę zarobić. Część gotówki przeznaczonej na wyżywienie rodziny i dworu cara trafiała do prywatnych kieszeni. Tak wyglądała sytuacja przez całą zimę i wczesną wiosnę.

Oceniając wysiłki podejmowane przez osoby takie, jak Borys Sołowiow, należy więc uwzględnić atmosferę, jaka

Tu skrót od imienia Margarita. 134

MASAKRA

panowała w Tobolsku. Sołowiow zaprzyjaźnił się w czasie wojny z Rasputinem i Anną Wyrubową, którzy z kolei wprowadzili go do otoczenia Romanowów. Mimo to, po wybuchu rewolucji został sympatykiem, a może nawet zwolennikiem Rządu Tymczasowego. Nadal jednak przyjaźnił się z Anną, a gdy rodzinę carską wywieziono do Tobolska, całą swoją energię poświęcił na organizowanie dla niej pomocy, wykorzystując każdy możliwy sposób. Przyczyny tego oddania to jednak zupełnie inna sprawa.

Trudno dzisiaj ocenić, w jakim stopniu jego nagła decyzja poślubienia córki Rasputina, Marii, miała związek z ich wspólną decyzją wyjazdu na Syberię, aby znaleźć się bliżej rodziny carskiej. Na pewno jednak pomogło im to przekonać Aleksandrę, że Sołowiow jest ich mężem opatrnościowym i jedynym człowiekiem, który może pośredniczyć w kontaktach z Tiumentem. Niezależnie od głębszych motywów, Sołowiow szybko nawiązał kontakty z jedną z pokojówek cesarzowej i wkrótce zaczął przekazywać rodzinie carskiej wiadomości i pieniądze. Niektóre z większych sum zebranych przez Benckendorffa dostarczył właśnie on. Sprawa ta jest dokładniej opisana w ostatnim rozdziale. Niektóre z listów, które tak podbudowywały Aleksandrę w Tobolsku, jak na przykład wiadomość o trzystu lojalnych oficerach czekających na sygnał, aby ich uratować, mogły pochodzić wyłącznie od Sołowiowa. Nawet inni monarchistyczni spiskowcy, tacy jak były oficer Kawalerii Krymskiej Jej Cesarskiej Mości, który wcześniej dokonał nieudanej próby uwolnienia

Romanowów z Carskiego Sioła przy pomocy trzydziestu oficerów, uznali, że przed opracowaniem jakiegokolwiek planu lepiej spotkać się najpierw z Sołowiowem i Marią. Większość z nich szybko zniechęcono. Niezależnie od powodów, jakimi się kierował - czy były to sympatie mo-

135

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

narchistyczne, czy zarzucana mu współpraca z bolszewikami, czy wreszcie po prostu pieniądze - Sołowiow stał się głównym organizatorem wszystkich spisków zawiązywanych w Tobolsku. Oficjalne raporty i wspomnienia świadków pozwalają jednak krytycznie ocenić rolę, jaką Sołowiow i członkowie tak zwanych „monarchistycznych ekip ratunkowych” odegrali w Tobolsku i pobliskim Tiumentiu. Ich relacje wydają się pełne przesady i przechwałek. Dowody zebrane w Paryżu przez Sokołowa w trakcie oficjalnego śledztwa „białych” w sprawie morderstwa rodziny carskiej poważnie sugerowały możliwość, że duże kwoty pieniędzy przeznaczonych dla rodziny carskiej trafiły gdzie indziej. Sołowiow na przykład przekazał rodzinie carskiej 35 000 rubli od bankiera Jaroszyńskiego. Jednak w 1920 roku Jaroszyński oświadczył Sokołowowi, że w rzeczywistości przekazał na rzecz rodziny carskiej 175 000 rubli, co potwierdził Benckendorff. Brakujących 140 000 rubli nigdy nie udało się odnaleźć³.

Według niektórych relacji, nawet komendant z Tobolska, pułkownik Kobylński, w pewnym momencie zastanawiał się nad możliwościami uratowania swoich podopiecznych. Zaplanował ucieczkę na pierwsze tygodnie zimy. Chciał pod eskortą około trzydziestu lojalnych żołnierzy udać się na północ, nad Ocean Arktyczny, skąd miał nadzieję uciec do Norwegii na pokładzie jednego z norweskich szkunerów, regularnie zawijających do Ob-dorska. Wcześniej drogą tą uciekały setki jeńców niemieckich i austriackich. Kobylński oczywiście potrzebował na to pieniędzy, ale monarchiści z Tobolska i Tiumentia jakoś nic nie przysyłali. Trudno dzisiaj stwierdzić, jakie były przyczyny takiego zachowania - wątpliwości co do lojalności Kobylńskiego, czy też, co może jest bardziej prawdopodobne, ogólne zubożenie kół monarchistycz-

MASAKRA

nych. Syn jednego z lekarzy cara, Gleb Botkin, który w owym czasie przebywał z carską rodziną, a później uciekł na Zachód, był przekonany, że monarchiści po prostu postanowili „zatrzymać znajdujące się w ich posiadaniu pieniądze na swoje własne cele”⁴.

Podczas gdy grupy rosyjskich monarchistów snuły swoje intrygi w Tobolsku, losem rodziny carskiej dyskretnie interesowali się Niemcy. Mimo mieszanych uczuć, jakie w cesarzu niemieckim wywoływała konieczność prowadzenia rokowań z bolszewikami, Wilhelm nigdy nie zapomniał o łączących go z Mikołajem bliskich więzach pokrewieństwa i o niemieckim pochodzeniu Aleksandry. Po podpisaniu w marcu traktatu pokojowego przedstawiciele Niemiec nawiązali kontakty z osobami lojalnymi wobec rodziny carskiej. Gdy warunki egzystencji w Tobolsku pogorszyły się, Benckendorff miał napisać do hrabiego Mirbacha, ambasadora Niemiec [w Piotrogradzie, a potem w Moskwie] list, w którym zapewniał go, że wciąż stara się o zapewnienie bezpieczeństwa rodzinie carskiej. Także Niemcom mogło zależeć na zachowaniu kontroli nad jej losami, szczególnie wtedy, gdy ich siły zbrojne zajmowały kolejne połacie terytorium Rosji. Nie określono jednak szczegółowo, jakie środki mogli przedsięwziąć Niemcy w celu zapewnienia Romanowom rzeczywistego ratunku; i właśnie ten fakt wpłynął na Mikołaja pobudzająco.

Podobnie jak w przypadku wielu innych uczestników tych wydarzeń, o wiele łatwiej jest określić motywy niż szczegółowe działania, które podejmowali lub planowali. Po obu stronach działali zdrajcy i podwójni agenci. W rezultacie wystarczyło kilka miesięcy, aby sprawa rodziny carskiej wyszła z zapomnienia i znalazła się w centrum uwagi rozmaitych ugrupowań: lojalistów monarchistycznych, władz centralnych w Moskwie, dwóch różnych Rad

137

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

- jednej w Omsku, a drugiej w Jekaterynburgu, a nawet przedstawiciele rządu niemieckiego w Piotrogradzie i Moskwie. Wszyscy mieli swoje powody, aby trzymać w ręku carską kartę atutową. I każdemu, na swój własny sposób, udało się zmacić wody historii na następne 75 lat. Nic więc dziwnego, że okoliczności, na ile je znamy, zbliżającego się wyjazdu z Tobolska

wywołują dziś więcej pytań, niż dają odpowiedzi. Jeden fakt wyróżnia się jednak wyraźnie z pozostałych. Dwudziestego drugiego kwietnia z Moskwy przybył Wasyl Jakowlew z oddziałem 150 żołnierzy i z upoważnieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego [CKW] Rad, który właśnie ze względów bezpieczeństwa przeniósł się z Piotrogradu do Moskwy. Jakowlew niezwłocznie przedstawił się Kobylińskiemu i oświadczył mu, że otrzymał instrukcje przewiezienia przynajmniej samego cara na proces do Moskwy. Miał też jakoby wspomnieć, że ostateczny cel podróży rodziny carskiej leży gdzieś za granicą, a droga tam prowadzi przez Finlandię, Szwecję i Norwegię. Dlaczego jednak przyjechał, jakie były jego prawdziwe motywy i po czyjej stronie naprawdę działał, pozostanie na zawsze tajemnicą.

Kilka dni po przyjeździe Jakowlewa Mikołajowi i Aleksandrze przekazano jego prośbę, aby towarzyszyli mu w podróży do nieznanego miejsca. Oboje wydawali się nie mieć najmniejszych wątpliwości, że cały ten plan był dziełem cesarza niemieckiego. „Chcę, żebym podpisał Traktat Brzeski. Ale prędzej pozwolę sobie odciąć prawą rękę, niż to zrobić” oświadczył Mikołaj. Jakowlew był jednak nieugięty, a w obliczu takiego uporczywości, czy nawet nie wyjaśnionych do tej pory względów, jakie okazywał carowi, można było jedynie zastanawiać się nad tym, kto będzie towarzyszył Mikołajowi. Aleksy niedawno znowu się skaleczył i lekarze nie pozwolili mu na podróż. Alek-138

MASAKRA

sandra jeszcze raz była rozdarta pomiędzy miłością do syna a poczuciem obowiązku wobec męża. Po długich, bolesnych przemyśleniach postanowiła jednak jechać z Mikołajem i córką Marią, pozostawiając Aleksego pod opieką lekarzy oraz sióstr Olgi, Tatiany i Aleksandry.

I tak rozpoczął się najbardziej tajemniczy epizod tego okresu. Podróżnicy opuścili Tobolsk wczesnym rankiem 26 kwietnia, cztery dni po przyjeździe Jakowlewa. Jechali dwoma tarantasami (długi wóz, ciągnięty przez parę lub trójkę koni) - Mikołaj z Jakowlewem w jednym, a Aleksandra i Maria w drugim. Towarzyszyła im eskorta trzydziestu pięciu żołnierzy. Po raz pierwszy od wybuchu rewolucji rodzina została rozdzielona i żaden z jej członków nie wiedział, czy kiedykolwiek jeszcze się zobaczą. Można też odnieść wrażenie, że i niektórzy członkowie eskorty nie wiedzieli dokąd jadą. W Tiumeniu przesiadli się na pociąg, składający się z salonki i czterech wagonów pasażerskich, który najpierw udał się na zachód w kierunku Jekaterynburga, ale już na pierwszej stacji zatrzymał się i, po podłączeniu drugiej lokomotywy, ruszył w przeciwnym kierunku - na wschód, przez Tiumeń do Omska.

Nagła zmiana kierunku nie uszła uwadze pasażerów ani zainteresowanych osób, które pilnie śledziły ruchy rodziny carskiej w Tiumeniu. Pierwszego ranka Mikołaj zanotował w swoim dzienniku, że jadą na wschód. Car zastanawiał się, czy przypadkiem nie do Władywostoku albo okrężną drogą do Moskwy. Następnego ranka zauważył, że teraz jadą na zachód, co wydawało się potwierdzać, że celem podróży jest jednak Moskwa. Mikołaj nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że nie był jedynym, który zaobserwował zmianę kierunku podróży; inni obserwatorzy już podjęli odpowiednie kroki, aby zapobiec jego przyjazdowi do Moskwy. Nadal nie wiadomo, jakie

139

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

właściwie podjęto wtedy działania, jest jednak pewne, że tej nocy między Moskwą, Omskiem a Jekaterynburgiem wymieniono mnóstwo depesz. Konkurenci o władzę nad rodziną carską nadal walczyli między sobą o łup.

W konsekwencji Jakowlew dowiedział się, że jego manewr został zauważony i że prawdopodobnie zostanie zatrzymany, zanim dotrze do Moskwy. Wobec tego zdecydował się na krótki postój w Omsku i udał się do miasta spróbować na własną rękę nawiązać kontakt z Moskwą. Nie wiadomo, co powiedział swoim mocodawcom ani jakie otrzymał od nich instrukcje, ani też - co powodowało jego następnymi krokami. Wkrótce jednak pociąg udał się do Jekaterynburga. Być może Jakowlew starał się przekonać lokalną Radę, aby pozwoliła mu kontynuować podróż do Moskwy. Niezależnie jednak od tego, jakie miał zamiary, w Jekaterynburgu czekało go wyjątkowo hałaśliwe i wrogie powitanie. Nadal starał się zachować władzę nad swoimi podopiecznymi, ale po godzinnej kłótni i niewątpliwie następnym kontaktach z Moskwą musiał ustąpić i przekazać więźniów miejscowej

Radzie. Późnym popołudniem Mikołaja, Aleksandrę i Marię przewieziono odkrytym samochodem do dużego, dwupiętrowego domu bogatego kupca, Mikołaja Ipatiewa. Dom wyglądał na przygotowany na ich przybycie.

I tak zakończyła się rola Jakowłewa w tym epizodzie. Nigdy jednak nie wyjaśniono, jaki prawdziwy cel krył się za jego działaniami. Czy od początku jego zadaniem było, na dyskretny rozkaz Moskwy, przekazanie rodziny carskiej Radzie w Jekaterynburgu? Rozkaz taki musiałby pochodzić od Jakuba Swierdłowa, przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego [Rad], tego samego, którego nazwiskiem później nazwano Jekaterynburg [prze-mianowując go na Swierdłowski]. Jakowlew mógł także brać udział w opracowanym w Moskwie planie przekaza-

140

MASAKRA

nia Mikołaja, całego i zdrowego, w ręce cesarza niemieckiego, aby zmusić go do podpisania traktatu brzeskiego. Mikołaj zarówno obawiał się, jak i sprzeciwiał takiemu obrotowi spraw. A może Jakowlew chciał uratować byłego cara i dostarczyć go „białym”? Nie można wykluczyć i takiej możliwości, tym bardziej że stale okazywał Mikołajowi szacunek, oddawał mu honory, starał się być wobec byłego cara dworski i uprzejmy. Później Jakowlew udał się do swojej rodzinnej Ufy, gdzie przystał do „białych”.

Do niedawna wydawało się, że dalsza kariera Jakowłewa była bardzo krótka - trafił do komórki kontrwywiadu „białych”, gdzie został rozstrzelany. Tak przynajmniej sądzono przez wiele lat. Odkryte później dowody, świadectwa starych przyjaciół i wyniki badań świadczą jednak o tym, że nie zginął od kuli, lecz udało mu się uciec do Chin. W 1927 roku powrócił do Związku Radzieckiego. Początkowo zesłano go za zdradę do obozu pracy, szybko go jednak wypuszczono. Ten sam los spotkał go jednak dziesięć lat później, podczas jednej z czystek stalinowskich. Znowu trafił do obozu pracy, tym razem jednak już nie wrócił. Badacz nowo udostępnionych rosyjskich źródeł, Edward Radziński, jest przekonany, że Jakowlew sprzyjał carowi, ale Richard Pipes, także po przejrzeniu nowych materiałów, utrzymuje jednak, że celem Jakowłewa było przewiezienie cara na proces do Moskwy. Taki jest również i mój osobisty pogląd, prawdopodobnie nigdy jednak nie zdobędziemy już pewności, jak było naprawdę.

Pozostali w Tobolsku po wyjeździe Mikołaja, Aleksandry i Marii także odczuli zmianę atmosfery. Baronowa Sofia Buxhoevden, która dołączyła do pozostających tam wielkich księżniczek i ich brata Aleksego, była przerażona wyglądem chorego carewicza i ogromną zmianą w wyglądzie

141

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

najstarszej Olgi. „Niepewność i lęk, spowodowane nieobecnością rodziców, i odpowiedzialność, jaka spadła teraz na jej ramiona za cały dom i chorego brata, tak ją zmieniły, że teraz ta niegdyś piękna, inteligentna dwudziestodwuletnia dziewczyna wyglądała na kobietę w średnim wieku”. Aleksey jeszcze nie zdążył dojść do zdrowia, gdy cała rodzina otrzymała polecenie spakowania się i udania w podróż do rodziców, do Jekaterynburga.

Podróż była zwiastunem tego, co czekało ich na miejscu. Na statku nie wolno im było zamykać drzwi kabin; przed toaletami rozstawiono wartowników. Żołnierze z eskorty bez żadnych względów na obecność dzieci przy każdej okazji strzelali do kaczek z karabinów maszynowych. Później wszyscy przesiedli się do pociągu, gdzie wielkie księżniczki umieszczono wraz z bratem w „nie do opisanego brudnym” wagonie drugiej czy też trzeciej klasy; nauczyciele i służba jechali w równie brudnym wagonie bydłowym, a przy wszystkich drzwiach stały warty. Do Jekaterynburga przyjechali późną nocą. Do rana nikomu nie pozwolono na wyjście z pociągu, spali więc w ubraniach w swoich przedziałach.

Następny dzień był równie przykry. Aleksego zaniesiono do jednego z powozów konnych czekających na podróżnych, ale trzy wielkie księżniczki musiały same nieść swoje walizy i rzeczy osobiste. Nauczyciel francuskiego, Pierre Gilliard, chciał im pomóc, nie wypuszczono go jednak z wagonu, przyglądał się więc bezsilnie przez okno scenie, którą tak opisał po latach:

„Tatiana wyszła ostatnia. Na rękę niosła swojego małego pieska i starała się ciągnąć za sobą ciężką, brązową walizę. Padał deszcz i widziałem, jak przy każdym kroku stawia stopy w głębokim błocie.

Nagomy (marynarz, który opiekował się Aleksym) próbował jej pomóc, został jednak brutalnie odepchnięty przez jednego z komisarzy"6.

142

MASAKRA

Dla Gilliarda i paru innych osób były to ostatnie chwile z rodziną carską. Grupa towarzysząca Romanowom zaczęła się przeredzać jeszcze w Carskim Siole, tak z powodu dezercji, jak i ze względu na ograniczenia budżetowe. Teraz odchodzili kolejni, tym razem na skutek dyktatu Rad. Obu przeprowadzkom z Tobolska do Jekaterynburga - pierwszej z udziałem Mikołaja, Aleksandry i Marii, a drugiej - Aleksego, Olgi, Tatiany i Anastazji - towarzyszyło odesłanie generała Tatiszczewa, hrabiny Hien-drikowej i panny Schneider do więzienia. Wkrótce znalazł się tam także książę Dołgorukow. Kiedy ostatni członkowie carskiej rodziny, w tym carewicz Aleksy, dotarli do Jekaterynburga, zdecydowano, że doktor Botkin dołączy do nich w domu Ipatiewa, natomiast pozostała czwórka zostanie po prostu zwolniona. W ten sposób doktor Die-rewienko, baronowa Buxhoevden (choroba opóźniła jej przyjazd do Tobolska) oraz nauczyciele Gibbes i Gilliard spędzili następnych kilka tygodni w przedziale kolejowym zanim powrócili do Tiumenia, gdzie zostali uwolnieni wskutek ofensywy wojsk białogwardyjskich. Spośród wtrąconych do więzienia po większości na zawsze zaginął ślad.

Przyjazd Mikołaja, Aleksandry i Marii do Jekaterynburga cztery tygodnie wcześniej był równie przykry. Wagon wiozący cara, jego żonę i córkę zatrzymano na boczniczy, skąd pasażerowie musieli przejść pieszo, pod strażą trzech uzbrojonych żołnierzy, przez wrogo nastawiony, hałaśliwy tłum do czekającego na nich kabrioletu. Podobnie jak później jego córki, także Mikołaj sam musiał nieść swój bagaż. Najpierw zabrano ich do siedziby miejscowego Komitetu [Wykonawczego miejscowej Rady], gdzie Mikołaj musiał dwie godziny czekać na korytarzu, zanim mu pozwolono ponownie spotkać się z rodziną w domu Ipatiewa.

143

^IONA FORTUNACARÓw

I ^SSSr^sssaa

warunków MnW °>?<?????> ? wiele l,wCh,na-mucofaj pisaf. WJie trudniejszych
'.'Dom JW dobry, czw,,v n. & narożną sypiniZl °1??????? czen, ? | nia z oknaJIT me' łazienkę,
obok^^^^P0^-

Mion /ZtZq CZĘŚĆ miaSta' i nagkon ' Z Wid°kiem
wnicystojąteżwogród-» AlefoaniSl'6 °granicza ze stoicki™ i

144

C2aae -dniowej podrdiy^cztó.y"

Mikołaj i Aleksandra. Fot. pochodzi z okresu ich ślubu w 1894 r., gdy ona była jeszcze księżniczką heską Alix, wnuczką królowej Wiktorii. Mikołaj właśnie został carem po nagłej śmierci ojca, Aleksandra III, w wieku 49 lat

Pięcioro dzieci Mikołaja i Aleksandry, zdjęcie wykonano ok. 1910 r. Od lewej: Tatiana, Anastazja, Aleksy, Maria, Olga

Wdowa po „wielkim księciu" Włodzimierzu [Cyrulowiczu], była księżniczka Leonida, jej wnuk George oraz córka, „ wielka księżniczka" Maria, w czasie wizyty w Carskim Siole w 1993 r. Spotkanie Romanowów w Paryżu w 1992 r. z okazji ustanowienia Fundacji Romanowów. Od lewej stoją książęta: Nikita, Dymitr, Andrzej, Michał, Aleksander i Rościsław Romanowowie

MASAKRA

wielkie księżniczki były znowu razem. Zamieszkały wraz z rodzicami w przydzielonych im czterech pokojach i spały na łóżkach połowych w jednym pomieszczeniu z Aleksym, który dopiero po miesiącu przeniósł się do sypialni rodziców.

Ich życie stało się teraz monotonne i pełne lęku. Mieszkali w ciasnocie, prawie bez możliwości wychodzenia na zewnątrz, nie dostawali żadnych wiadomości i nie mogli nawiązywać kontaktów, bez przerwy pod strażą opryskliwych wartowników i nieprzyjaznych opiekunów. Spędzali czas na czytaniu książek, czasem na głos. Jedną z nich była Wojna i pokój. Czas upływał powoli na szyciu, haftowaniu, malowaniu, czasem na grze w be-zika czy trik-traka. Rodzinę niemal całkowicie pozbawiono prywatności. Posiłki często zakłócali głośno zachowujący się wartownicy. Trudno było

korzystać z toalety, gdzie również stale stała warta. Mimo tych wszystkich przykrości i utrudnień, każdy z więźniów starał się zachować spokój i wiarę. Raz w tygodniu więźniów odwiedzał pop, który celebrował mszę w kaplicy zaimprovizowanej w salonie.

Poza Jekaterynburgiem wydarzenia biegły jednak coraz szybciej, w kierunku, który początkowo z pewnością ucieszyłby rodzinę cara, gdyby o tym wiedziała, ale w końcu doprowadził jednak do śmierci ich wszystkich. „Biali” nie tylko odpierali ofensywę bolszewików w rejonie Uralu, ale zaczęli spychać ich armię w kierunku zachodnim. Zagraniczna interwencja w połączeniu z oporem Rosjan zaczęła przynosić rezultaty od Murmańska po Ukrainę i od Pacyfiku po Ural i nigdzie nie była tak wyraźnie widoczna, jak w rejonie pomiędzy Omskiem a Jekaterynburgiem. Legion Czeski, składający się z byłych jeńców wojennych, który podczas próby ucieczki przez Syberię natrafił na opór bolszewików, teraz połą-

145

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

czył się z wojskami syberyjskimi armii admirała Koł-czaka i maszerował na Omsk.

Wiadomości te wywołały w Moskwie podwójny skutek. Wojna domowa stawała się coraz bardziej realna, a los byłej rodziny carskiej wymagał od władz podjęcia pilnych decyzji. W połowie czerwca Omsk wpadł w ręce Czechów i zaczęła się ofensywa na Jekaterynburg. Moskwa musiała szybko podjąć odpowiednie decyzje, a na ich realizację nie trzeba było długo czekać. Dwunastego czerwca, w Permie pięciu uzbrojonych mężczyzn przybyło do hotelu, w którym przebywał w areszcie domowym w. ks. Michał, brat cara i jego sukcesor. Towarzyszył mu sekretarz osobisty, Nicholas Johnson. Obydwu wyprowadzono do lasu za miastem i rozstrzelano. Bolszewicy rozpowszechnili plotkę, że książę i jego sekretarz zostali zastrzeleni w czasie próby ucieczki. Nieco ponad tydzień później inni członkowie rodziny Romanowów, przebywający w odległości ok. 150 kilometrów na północny wschód od Jekaterynburga, zostali nagle poddani znacznie ostrzejszemu reżimowi i pozbawieni służby. Od poprzedniego maja przetrzymywana tam była starsza siostra Aleksandry, w. ks. Elżbieta, zwana przez rodzinę Ellą, w. ks. Sergiusz Michajłowicz, książę Włodzimierz Palej oraz trzech synów w. ks. Konstantego -Igor, Konstanty i Iwan. Po miesiącu pojmano ich i wrzucono na dno szybu kopalni; kilka osób podobno jeszcze żyło. Według jednej z wersji wydarzeń, zostali zasypani kamieniami. Niedawno jednak Filip, książę Edynburga, ujawnił prawdziwe straszne okoliczności ich śmierci -do szybu wrzucono odbezpieczony granat ręczny⁹. Ich straszna śmierć i wspomnienie o wrażliwej, pełnej miłosierdzia i odwagi w. ks. Elżbiecie, która dużą część życia spędziła w zakonie, od tamtej pory prześladowały cały cywilizowany świat. Także i w ich przypadku roz-

146

MASAKRA

powszechniono plotki, że wszyscy zginęli z rąk nieznanego białogwardzisty.

Moskwa bynajmniej nie zapomniała o najbliższej rodzinie byłego cara. W połowie czerwca rozpoczęły się przygotowania do ucieczki, które Mikołaj i jego rodzina musieli przyjmować z ogromną nadzieją. Dzisiaj wiadomo, że cały plan został uknuty przez bolszewików. Ku uldze członków rodziny, nagle zezwolono im na przyjęcie jaj, masła, mleka i innych produktów od zakonnic z miejscowego klasztoru. Pewnego dnia w butelce z mlekiem znaleźli napisany po francusku list, w którym jakiś lojalny oficer obiecywał im pomoc i prosił o plan domu. Mikołaj spełnił prośbę nadawcy listu i w odpowiedzi otrzymał dalsze instrukcje dotyczące możliwej ucieczki. 26 czerwca były car i jego rodzina mieli pozostać na noc w ubraniach i nie kłaść się spać. „Oczekiwanie i niepewność były nie do zniesienia” - zwierzył się Mikołaj na kartach swojego dziennika. Nagle usłyszeli głosy strażników, którzy rozmawiali o możliwości ucieczki i zaostreniu środków bezpieczeństwa. Mikołaj przekazał swojemu tajemniczemu sprzymierzeńcowi ostateczną odpowiedź, że nie może ryzykować ucieczki, ale za to chętnie da się porwać.

Przez wiele lat epizod ten uważano za dowód jeszcze jednego, nieudanego spisku monarchistów. Dopiero Richard Pipes zbadał autentyczność pierwszego listu, wysłanego do Mikołaja i, poprzez porównanie go z późniejszym materiałem dowodowym, pochodzącym od uczestników tych wydarzeń, stwierdził, że list został sfabrykowany przez Czekę, nowo utworzoną służbę

bezpieczeństwa bolszewików. Teorię tę potwierdził ostatecznie Edward Radziński, któremu udało się ustalić autora listu przesłanego w butelce z mlekiem. Był nim Piotr Wojkow, jeden z przywódców bolszewickich w Jekaterynburgu, ab-

147

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

solwent Uniwersytetu w Genewie i późniejszy ambasador ZSRR w Polsce*.

Wyraźnie z tego wynika, że pierwotny plan przewidywał zastrzelenie rodziny byłego cara podczas próby ucieczki. Dzięki przypadkowo podsłuchanej rozmowie wartowników Mikołaj zdał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Zamiar został już jednak podjęty, podobnie jak wysłana z Moskwy decyzja, poparta przez Radę z Jekate-rynburga, dotycząca losu wszystkich więzionych tam Romanowów. Opracowanie planu alternatywnego było już tylko kwestią czasu - i ofensywy „białych”. Czwartego lipca, po zmianie komendanta straży pilnującej domu Ipa-tiewa, rozpoczęła się ostatnia faza jego realizacji.

Tego dnia Aleksandra Awdiejewa zastąpił Jakub Ju-rowski z Czeki. Uwadze więźniów nie uszły i inne fakty. Wymieniono niemal wszystkich wartowników rozstawionych wokół domu. W ich oknie bez żadnego powodu zamocowano kraty. A Jurowski rozpoczął swoją krótką służbę w domu Romanowów od zażądania 4 lipca, aby wszyscy przynieśli do niego swoje kosztowności. Później słuchali odgłosów przemarszu wojsk przed domem - przechodziła artyleria, piechota i kawaleria, jeden z oddzia-

* Piotr Wojkow (1888-1927), najpierw mienszewik na emigracji, a po powrocie do Rosji w 1917 r. bolszewik, był w tym czasie funkcjonariuszem miejscowej służby śledczej a potem komisarzem „aprowizacji” Uralu. On to rzeczywiście, wspólnie z tamtejszym czekistą I. Rodzińskim, spreparował przepisane po francusku, opublikowane po raz pierwszy dopiero w latach ostatnich przez historyka Gielija Riabowa, listy do Mikołaja z planami „ucieczki”. On też później, już po zamordowaniu Romanowów, brał udział w niszczeniu dowodów dokonanej zbrodni, dostarczając kwas siarkowy. Od 1924 r. był posłem ZSRR w Polsce i właśnie podczas pełnienia tej misji dyplomatycznej został 7 czerwca 1927 r. zamordowany w Warszawie przez rosyjskiego emigranta-biało-gwardziste.

148

MASAKRA

łów maszerował przy dźwiękach orkiestry. Kilka dni później nagle zwolniono kuchcika Leonida Siedniowa (zwanego przez członków rodziny Leszka). Rodzinie byłego cara powiedziano, że Leszka wyjechał w odwiedziny do wujka, wszyscy jednak zastanawiali się, czy kiedykolwiek go jeszcze zobaczą.

Dzisiaj już wiadomo, jakie przyczyny leżały u podstaw tych przygotowań: ofensywa białogwardyjska i nieuchronnie zbliżający się koniec. Warto się zastanowić, czy rodzina carska i towarzyszące jej osoby zdawały sobie z tego sprawę. Zdawało się, że po rozczarowaniu spowodowanym przygotowaniami do nieudanej „ucieczki” i całonocnym czuwaniu Mikołaj i Aleksandra stracili wszelką nadzieję i swoje przeżycia zawierzali już tylko kartom dzienników. W niedokończonym liście doktor Botkin przewidywał czekający ich koniec:

„Moje dobrowolne uwięzienie jest ograniczone raczej czasem niż ziemską egzystencją. W zasadzie jestem martwy -martwy dla moich dzieci, dla mojej pracy... Jestem martwy, ale jeszcze nie pogrzebany, a może raczej jestem pogrzebany żywcem, co wolicie: konsekwencje są niemal identyczne... Moje dzieci mogą mieć nadzieję, że jeszcze zobaczą się w tym życiu... aleja osobiście nie żywię takiej nadziei”.

W niedzielę, gdy jak zwykle pozwolono im na udział w domowej mszy, nawet duchowni zauważyli, jak ogromnie zmieniło się zarówno zachowanie, jak wygląd członków rodziny. Wyglądali na wyczerpanych. Gdy celebруюcy nabożeństwo pop zaintonował modlitwę Kto spoczywa ze świętymi, ku jego zaskoczeniu cała rodzina nagle padła na kolana. A gdy księżniczki wychodziły z mszy, jedna z nich szepnęła popowi cichutkie „dziękuję”. Jeden z duchownych powiedział później drugiemu: „Coś się z nimi stało, są jacyś inni”. Dwa miesiące później jeden z nich

149

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

przypomniał sobie, że w czasie tej ostatniej mszy żaden z członków rodziny nie śpiewał¹⁰. Dzisiaj wiadomo, że dwa dni wcześniej Uralski Komitet Wykonawczy Rad podjął za zgodą i wiedzą Moskwy decyzję o zgładzeniu całej rodziny carskiej. Fakt ten nie ulega już żadnej wątpliwości. Potwierdził go też sam Borys Jelcyn w swojej autobiografii pt. Pod włos, wydanej w 1990 roku, który przeprowadził na ten temat własne śledztwo („udałem się do archiwów prowincjonalnych i czytałem dokumenty z tamtych czasów”)¹¹ • Równie istotny jest fakt, że tej niedzieli Mikołaj zaprzestał prowadzenia swojego dziennika. Dzień wcześniej zakończył swoje zapiski słowami: „Pogoda jest ciepła i przyjemna. Nie mamy żadnych wiadomości z zewnątrz”. Dalsze strony dziennika były ponumerowane, ale nie zapisane. Natomiast Aleksandra pisała w swoim dzienniku do końca. Czyżby Mikołaj popadł w rozpacz i już zdał sobie sprawę, a może nawet dowiedział się o tym, co nieuchronne?¹²

Ostatni dzień, który mieli przeżyć od rana do wieczora, 16 lipca, zakończył się dość wcześnie. Wielkie księżniczki poszły spać, a Aleksandra grała z Mikołajem w be-zika do 10.30, po czym też położyła się do łóżka. Prawdopodobnie nie mogła zasnąć. Doktor Botkin kończył pisać swój list. O północy zerwał ich na nogi Turowski. Zgodnie z jego własną, późniejszą relacją¹³, oświadczył im, że „wobec niepokoju w mieście” konieczne jest zejście całej rodziny na dół. Botkin obudził pozostałych i poradził im, aby się ubrali. W niecałe pół godziny później wszystkich sprowadzono do piwnicy. Dowódca warty, Paweł Mied-wiediew, tak opisał tę scenę:

„Car niósł carewicza na rękach. Car i carewicz byli ubrani w mundury polowe. Na głowach mieli wojskowe czapki. Caryca i jej córki miały na sobie suknie, bez okryć wierzchnich.

150

MASAKRA

Miały odkryte głowy. Car szedł przodem z carewiczem. Z tyłu szła caryca, ich córki i inni... W mojej obecności żaden z członków carskiej rodziny nie zadawał już żadnych pytań. Nikt też nie płakał ani nie szlochał. Po zejściu schodami prowadzącymi z przedpokoju na pierwszym piętrze do suterenu, wyszli na podwórko i stamtąd drugimi drzwiami weszli do pokoiów, znajdujących się w suterenie. Jurowski wskazywał drogę. Stanęli w rogu pokoju w suterenie, przylegającym do zabezpieczonego magazynu. Jurowski rozkazał, aby przyniesiono krzesła. Jego pomocnik przyniósł trzy krzesła. Jedno krzesło otrzymała caryca, drugie car, a trzecie dostał carewicz. Caryca siedziała przy ścianie z oknem, bliżej tylnego słupa sklepienia. Za nią stanęły trzy jej córki. Carewicz i car siedzieli obok siebie, niemal na środku pokoju. Doktor Botkin stanął za krzesłem carewicza. Pokojówka [Demidowa]... stanęła z lewej strony drzwi, prowadzących do zabezpieczonego magazynu. Przy niej stanęła jedna z cesarskich córek. Dwaj służący (kamerdyner Trupp i kucharz Charitonow) stanęli w lewym rogu, przy ścianie od strony magazynu. Pokojówka miała w rękach poduszkę. Także cesarskie córki przyniosły ze sobą poduszki. Jedną z poduszek umieściły na siedzisku krzesła carycy, drugą na krześle carewicza”¹⁴.

Dalsze wydarzenia z trudem udało się odtworzyć na podstawie wyników intensywnych badań, przeprowadzonych przez Edwarda Radzińskiego. Po odkryciu oryginalnego raportu ówczesnego komendanta, Turowskiego, z 1920 roku, i jego publikacji przez Radzińskiego w 1989 roku, podczas rozkwitu gorbaczowowskiej głośności, nadeszło tysiące listów, odnaleziono wiele zaginionych w archiwach raportów, zgłosiło się nawet kilku świadków. W wyniku tych odkryć Radziński natrafił na sześć różnych opisów świadków masakry. Oto ich spisane zeznania:

„Szybkimi gestami Jurowski wskazał, kto ma dokąd iść. Spokojnym, cichym głosem powiedział: «Proszę stanąć tutaj, a wy

151

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tam... to znaczy rządem». Więźniowie stali w dwóch rzędach: w pierwszym rodzina cara, w drugim ich ludzie. Następca tronu siedział na krześle. Car stał w pierwszym rzędzie, a tuż za nim jeden z jego lokajów”.

„Gdy wszyscy stali, wezwano do środka oddział”.

„Kiedy wszedł dowódca oddziału [Jurowski], powiedział Romanowom: «W świetle faktu, że wasi

krewni nadal atakują Rosję Radziecką, Uralski Komitet Wykonawczy zdecydował się zgładzić was». Mikołaj odwrócił się tyłem do oddziału, twarzą do rodziny, po chwili doszedł do siebie, stanął twarzą do komendanta i zapytał «Co? Co?»»".

„Komendant szybko powtórzył, co powiedział, i kazał oddziałowi przygotować się... Mikołaj nie powiedział już nic więcej, stał odwrócony plecami do rodziny, inni wydali z siebie kilka niespójnych okrzyków. Wszystko trwało zaledwie kilka sekund". „Oddział wcześniej dowiedział się, kto ma do kogo strzelać. Powiedziano im też, by strzelali prosto w serce, aby uniknąć nadmiernego rozlewu krwi i załatwić to szybciej".

„Przy ostatnich słowach [Jurowski] natychmiast wyjął z kieszeni rewolwer i zastrzelił cara. Caryca i jej córka Olga próbowały się przeżegnać, ale nie miały na to dosyć czasu... Mikołaj został zabity przez komendanta, od jednego strzału. Aleksandra zginęła natychmiast... Aleksy, trzy siostry, dama dworu [w rzeczywistości Demidowa] i Botkin nadal żyli. Trzeba ich było wykończyć".

„Pobiegłem do pokoju, w którym odbywała się egzekucja, i krzyknąłem im, żeby przestali strzelać i dobili tych, którzy jeszcze żyją, bagnietami".

„Dym zasłaniał światło lampy elektrycznej. Strzelanina ustała. Drzwi do pokoju zostały otwarte, aby dym mógł się rozejść. Zaczęli wynosić zwłoki".

152

MASAKRA

„Wynosili ciała na noszach... Najpierw wynieśli zwłoki cara. Następnie wynieśli jego córki. Kiedy kładli jedną z córek na noszach, krzyknęła i zasłoniła twarz ręką. Okazało się, że inne [córki] też jeszcze żyją. Nie mogliśmy już strzelać-przy otwartych drzwiach mogliby to usłyszeć ludzie na ulicy... Jermakow wziął mój bagnet i zaczął dźgać wszystkich, którzy wydawali się jeszcze żywi"15.

Od tamtej pory wniesiono do tego szczegółowego opisu masakry tylko jedną ważną poprawkę. W rzeczywistości Mikołaj coś powiedział po tym, jak Jurowski powtórzył skazańcom swoje ostatnie przesłanie. Ostatnie słowa wypowiedziane przez cara do Jurowskiego zostały zapamiętane przez komisarza Piotra Jermakowa, który z kolei powtórzył je kilku osobom, w tym Aleksemu Karielinowi, który zapisał je i przekazał Radzińskiemu. Brzmiały one: „Nie wiecie, co czynicie".

Osiem dni później, 25 lipca Jekaterynburg został zdobyty przez Legion Czeski i wojska „białych", którzy natychmiast zaczęli się dowiadywać, jaki los zgotowały Rady rodzinie carskiej. Kiedy wojsko wkroczyło do domu Ipa-tiewa, w pokojach na górze znaleziono ślady pobytu Romanowów, a w suterenie - pomieszczenie pełne śladów naprędce usuwanych plam krwi i podziurawione kulami ściany. Niezwłocznie zarządzono szczegółowe śledztwo. W samym centrum toczącej się wojny domowej trudno było znaleźć właściwego człowieka do wykonania tak trudnego zadania. Po dwóch nieudanych próbach wyjaśnienia tajemniczego zniknięcia rodziny carskiej, głównodowodzący siłami „białych" na Syberii, admirał Kołczak, postawił na czele śledztwa Mikołaja Sokołowa. To właśnie wyniki prowadzonego przez niego dochodzenia zostały ostatecznie opublikowane na Zachodzie, najpierw w wersji rosyjskiej w 1924 roku, a później w wersji francuskiej.

153

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Oficjalny raport Sokołowa nie był pierwszym ujawnionym dokumentem w tej sprawie. W rzeczywistości pierwszy opis masakry podał do wiadomości w 1920 roku Robert Wilton z „The Timesa", który dotarł do Jekateryn-burga wkrótce po kapitulacji władz radzieckich i z czasem zapoznał się szczegółowo z wynikami prowadzonego przez Sokołowa śledztwa. Następny był raport Gilliar-da, opublikowany w 1921 roku w Paryżu, a rok później ujrzał światło dzienne dwutomowy opis autorstwa generała Dieterichsa, szefa sztabu admirała Kołczaka, który kierował pierwszym śledztwem.

Pierwsze pytania koncentrowały się na jednej, prostej kwestii: kto był odpowiedzialny za masakrę, która ewidentnie miała miejsce. Zarówno pierwsi białogwardyjscy badacze, jak i późniejsi radzieccy apologety, doskonale zdawali sobie sprawę z potrzeby przypisania winy konkretnym ludziom. W miarę jednak upływu czasu i pojawiania się kolejnych pretendentów, podających się za

członków rodziny cesarskiej, którym udało się przeżyć, zaczęły też pojawiać się i inne pytania: kto właściwie zginął w Jekaterynburgu, oraz - w związku z tym - co właściwie stało się z pozostałymi bogactwami Romanowów, do których ludzie ci zgłaszali roszczenia? Ponad 70 lat później nadal nie ma na to odpowiedzi.

Jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych pojawiały się nowe wspomnienia. Niektórzy z głównych uczestników wydarzeń opowiadali o tym, co wiedzieli, i o tym, o czym ich zdaniem powinni dowiedzieć się inni. Należeli do nich politycy, tacy jak szef Rządu Tymczasowego, Aleksander Kiereński, dyplomaci, jak ambasadorzy Wielkiej Brytanii i Francji w Sankt Petersburgu, członkowie dworu Romanowów - baronowa Buxhoevden, Liii Dehn, Pierre Gilliard, Sydney Gibbes, hrabia Paweł Benc-kendorff i kapitan Paweł Bułygin, niektórzy z ocalałych

154

MASAKRA

Romanowów oraz ich krewni, tacy jak siostra cara, w. ks. Olga, w. ks. Aleksander [Michajłowicz] oraz zabójca Rasputina, książę Feliks Jusupow. Do stosu materiałów o Romanowach dodali trochę od siebie także radzieccy przywódcy i oficjele, jak Trocki czy Paweł Byków.

Narodził się nowy rodzaj działalności [badawczej], a z niej wyłoniły się cztery zasadnicze źródła dokumentów: Instytut Hoovera na Uniwersytecie Stanford w Pało Alto w Kalifornii; kolekcja archiwalna Bachmietiewa na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku; Biblioteka Ho-ughton na Uniwersytecie Harwarda w Bostonie oraz Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej w Moskwie. W tych właśnie materiałach źródłowych oraz w całej masie wcześniejszych wspomnień będziemy teraz poszukiwać odpowiedzi na dwa kluczowe pytania: Kto ocalał? Gdzie podziały się bogactwa? Najpierw jednak należałoby przygotować grunt do tych rozważań. W smutną podróż z Carskiego Sioła do Jekaterynburga Mikołaj i jego rodzina zabrali ze sobą swoje najbardziej osobiste rzeczy (w niektórych przypadkach dosłownie). Tymi właśnie rzeczami należałoby się zająć w pierwszej kolejności, zanim przejdziemy do przedmiotów większych i bardziej kosztownych.

1 Podczas wyjaśniania kolejności wydarzeń z tego okresu korzystałem przede wszystkim ze wskazówek profesora Richarda Pipesa, który przeprowadził dokładne badania do książki *The Russian Revolution 1899-1919* (Rewolucja rosyjska 1899-1919). Pozostałe dane pochodzą z książek: Captain Paul Bułygin, *The Murder of the Romanovs* (Zabójstwo Romanowów) 1935; Robert K. Massie, *Nicholas and Alexandra* (Mikołaj i Aleksandra), 1968; oraz Greg King, *Empress Alexandra* (Cesarzowa Aleksandra), 1990.

2 *The Devastated Palace* (Zdewastowany pałac). Por. przyp. 2 na str. 128.

155

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

3 Captain Paul Bułygin, *The Murder of the Romanovs*, op. cit.; P.M. Byków, *The Last Days of Tsardom* (Ostatnie dni caratu), 1934.

4 Gleb Botkin, *The Real Romanovs* (Prawdziwi Romanowowie), New York, 1931.

5 Edvard Radzinsky, *The Last Tsar: The Life and Death of Nicholas II* (Ostatni car: życie i śmierć Mikołaja II), 1992; Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919* (Rewolucja rosyjska 1899-1919), 1992.

6 Pierre Gilliard, *Thirteen Years at the Russian Court* (Trzynaście lat na carskim dworze), 1921; Baroness Sophie Buxhoevden, *Left Behind* (Porzucona), 1929.

> 7 Fragmenty dziennika Mikołaja cytowane za książką Edwarda Radzińskiego *The Last Tsar*, op. cit. Radziński pisał na podstawie badań, prowadzonych w Centralnym Archiwum Państwowym Rewolucji Październikowej [CGAOR] ZSRR w Moskwie.

8 Opis podany za W. Worobiewem, jednym ze strażników i redaktorem Robotnika Uralskiego, cyt. za: *The Last Tsar*, op. cit.

9 Tim Heald, *The Duke* (Książę), 1991.

' 10 Mikołaj Sokołow, cytowane za francuskim wydaniem jego raportu

< w książce Johna F. ???? The Sokolov Investigation (Śledztwo

t Sokołowa), 1971.

i " Boris Yeltsin, *Against the Grain* (Pod włos), 1990. Edvard Radzinsky

\ The Last Tsar, op. cit.

. 12 Informacja o tym, jakoby Mikołaj II wiedział o zbliżającej się egzekucji, wydaje się bardziej wiarygodna po przyjrzeniu się artykułom Carla Ackermana w New York Timesie. Ackerman pisał z Jekaterynburga w grudniu 1918, że przeprowadził wywiad z byłym służącym rodziny carskiej, który oświadczył, że car został wezwany przez Sąd Rady Regionalnej, który powiadomił go o decyzji dotyczącej egzekucji. Pełna relacja, włącznie z oryginałem maszynopisu Ackermana, nadal znajduje się w jego aktach wraz z innymi materiałami z jego kariery dziennikarskiej, przechowywanych w Library of Congress (Bibliotece Kongresu) w Waszyngtonie.

13 Notatka napisana przez Jurowskiego w 1920, cyt. za: Edvard Radzinsky, op. cit.

14 The Sokolov Investigation, tłum. John F. ?????, op. cit.

15 Zeznania świadków: Miedwiediewa, Strekotina, Jurowskiego i Kaba-nowa, cytowane w książce pt. The Last Tsar, op. cit.

? RABUNEK

Jednym z najbardziej wstrząsających widoków w niesławnym nazistowskim obozie koncentracyjnym Oświęcim w Polsce jest wystawa rzeczy osobistych ofiar ludobójstwa; za szybą widać stosy okularów zdjętych po raz ostatni, sztuczne szczęki, kapelusze i czapki wszystkich rozmiarów, zniszczone walizki, niektóre jeszcze związane sznurkiem, do których szybko wrzucano wszystko, co mogło się przydać w ostatniej podróży. Są to pozostałości najstraszliwszej zbrodni, jaka wydarzyła się w Europie w tym wieku. Widoku tego długo nie można zapomnieć.

Podobne myśli nasuwają się w wyniku lektury materiałów zebranych w czasie śledztwa Sokołowa, takich jak opisy i fotografie szczątków odnalezionych w szybie kopalni „Czterech Braci” i w innych miejscach pochówku wokół Jekaterynburga¹. I tutaj patrzymy na przedmioty osobiste bezbronnych ofiar: tym razem ofiarami byli ludzie bogaci, a nie biedacy. Sztuczna szczęka, szkła od okularów, uchwyt do lorgnon, klamra damskiego buta, podwiązka, sprzączka od chłopięcego paska, zwęglone elementy gorsetów, kawałki spopiłonej tkaniny, wysadzany drogimi kamieniami krzyż, kolczyk, odłamki szafirów i szmaragdów, topa-zy, połamane elementy złotej biżuterii. Są tutaj także dwa kawałki ludzkiej skóry, ludzki palec, fragmenty kości jakiegoś ssaka i szczątki suczki. Wstrząsający obraz zagłady, uwieczniony na fotografiach.

159

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

To, co widzimy na fotografiach, jest wszystkim, co pozostało po rosyjskiej rodzinie cesarskiej i przedmiotach osobistych, które przywieźli ze sobą z Carskiego Sioła. Ludzie Sokołowa przez całe miesiące badali wszystko, co pozostało w domu Ipatiewa; jeszcze dłużej trwało wyjaśnianie, jakie szczątki mogły zostać ukryte lub pogrzebane poza Jekaterynburgiem. Badania doprowadziły ich w końcu do małej miejscowości Koptiaki, położonej w odległości około 20 kilometrów od miasta na brzegu jeziora Isieck. W owym czasie, w tej zagubionej w sosnowym lesie wsi stało zaledwie sześć chat.

Mieszkańcy wsi utrzymywali się głównie z połowu ryb, sprzedaży siana i służby u urzędników rządowych, którzy w pobliżu mieli swoje skromne wiejskie domy. Niegdyś w pobliżu dobrze prosperującej kopalni istniała tutaj osada górnicza. Niektóre z opuszczonych szybów nadal ziały czarnymi otworami, które czasami wypełniały się wodą. Właśnie w jednym z takich opuszczonych szybów kopalni, niegdyś zwanej kopalnią „Czterech Braci”, ze względu na rosnące obok cztery legendarne sosny, badacze znaleźli to, czego tak długo szukali. Poza szczątkami ludzkimi (i zwierzęcymi) znaleziono tam resztki przedmiotów i tkanin, które zidentyfikowano jako pozostałości odzieży i biżuterii rodziny carskiej. Sprzączki do pasów należały do Mikołaja i Aleksego. Etui na okulary należało do Aleksandry, a sztuczna szczęka i okulary - do doktora Botkina. Dwie niewielkie, wysadzone diamentami klamry do butów należały do dwóch wielkich księżniczek. Sydney Gibbes był przekonany, że odłamki szafiru pochodziły z pierścienia, który Mikołaj nosił na serdecznym palcu i którego nie mógł zdjąć. Sześć zwęglonych gorsetów należało do sześciu kobiet - Aleksandry, jej czterech córek i pokojówki. Brązowe guziki z herbem pochodziły z kurtek wojskowych Mikołaja i Aleksego. Brylant w zie-

lonozłotej i platynowej oprawie należał do Aleksandry. Szmaragdowy krzyż z Kulm, wysadzany perłami, nosiła jedna z dziewcząt. Zwłoki psie zostały ze smutkiem zidentyfikowane przez Sydneya Gibbesa jako Jemmi, suczka Anastazji. Eksperci stwierdzili, że ludzki palec należał do kobiety w średnim wieku, „stałe korzystającej z manicure'u" i „o zadbanym wyglądzie"; prawdopodobnie był to palec Aleksandry.

To wszystko, co pozostało ze skrzyń z rzeczami osobistymi, spakowanych w Carskim Siole przed zaledwie dwunastoma miesiącami. Tutaj też rozpoczęły się poszukiwania carskich bogactw. Zanim zaczniemy szukać milionów, musimy wyjaśnić, co dokładnie członkowie rodziny carskiej zabrali ze sobą z Carskiego Sioła i co później stało się z tymi przedmiotami. A nie było tego mało. Rzeczy osobiste, które częściowo sami pakowali, a czasem nawet na wypadek przykryj konieczności sami nosili pod ubraniem, nie były bezpieczne podczas podróży z Carskiego Sioła i bynajmniej nie dotarły do Jekaterynburga nietknięte. Niektóre ulubione klejnoty zachowali jednak do samego końca -odnaleziono je później w resztkach odzieży ofiar mordu w szybie i w pobliżu starej kopalni pod Jekaterynburgiem.

Jak pamiętamy, przy wyjeździe z Carskiego Sioła około 50 ludzi potrzebowało trzech godzin na załadowanie bagaży, niezbędnych rodzinie królewskiej i towarzyszącym im dworzanom, doradcom i służbie. Nie był to tylko osobisty bagaż Mikołaja i jego rodziny. Zabrano także naczynia kuchenne, sztuce, zapasy żywności i wina dla całego orszaku. Przed opuszczeniem pałacu Mikołaj przejrzał swoje osobiste dokumenty i inne wartościowe przedmioty, które miał zostawić w prywatnych apartamentach Pałacu Aleksandrowskiego. Rzeczy te zamknął, a niektóre opieczętował. Zostały one świadomie oddzielone od narodowych dzieł sztuki, znajdujących się poza prywat-

161

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nymi apartamentami; po wyjeździe rodziny carskiej wszystkie te przedmioty przeniesiono pod nadzorem hrabiego Benckendorffa na drugie piętro pałacu. Hrabia osobiście dopilnował, aby umieszczono je w ośmiu skrzyniach i przekazano dla bezpieczeństwa do Piotrogradu, gdzie własnym podpisem potwierdził ich przekazanie Urzędowi Cesarskiemu. Benckendorff zakładał, że przedmioty te, wraz z dziełami sztuki przechowywanymi w Ermitażu, srebrami koronnymi i innymi pozostawionymi w pałacu kosztownościami, zostaną niezwłocznie przewieziona do Moskwy, gdyby Piotrogradowi zagrozili Niemcy.

Rodzina carska była jeszcze w drodze do Tobolska, gdy urzędnicy Rządu Tymczasowego zajęli się pozostawionym na miejscu dobytkiem. Pokojówka Aleksandry, którą przyłapano na piętrze na pakowaniu do szuflad i pudeł niektórych rzeczy cesarzowej, uznanych za nieprzydatne w podróży, została poinformowana, że teraz to wszystko stanowi własność państwa. Nie wolno było dotknąć nawet kalendarza czy stojących w wazonach kwiatów. Później wszystkie pokoje zostały sfotografowane i zabezpieczone. W ten sposób zapieczętowano około 40 pomieszczeń.

Rodzina carska wzięła ze sobą nie tylko takie przedmioty, które mogły służyć do rozrywki w czasie wymuszonej nieobecności w domu, ale starała się zabrać także wszystko to, co Mikołaj, a właściwie co Aleksandra uznała za przydatne w czekających ich ciężkich czasach. Ich potrzeby finansowe najwyraźniej miały być rozwiązywane wspólnie przez Benckendorffa, jego pasierba i pułkownika Kobylińskiego. Ale ani Aleksandra, ani żadna z jej córek nie zapomniała o swoich ulubionych klejnotach. Towarzyszący im Sydney Gibbes ocenił później wartość zabranych w podróż klejnotów na co najmniej milion rubli. Mikołaj był zdecydowanie mniej zainteresowany swoim majątkiem i po prostu dopilnował, aby nauczyciele wzięli

162

ze sobą dosyć książek, nie tylko do nauki, ale i do codziennej rozrywki. Przede wszystkim były to książki historyczne, biograficzne, klasyka literatury, szczególnie w języku angielskim (Aleksandra była co prawda z urodzenia Niemką, ale także wnuczką królowej Wiktorii i jej pierwszym językiem był angielski, który dominował także w prywatnych rozmowach całej rodziny).

Mikołaj nie zapomniał też o swojej kolekcji znaczków. Któregoś zimowego dnia w Tobolsku, gdy brak gotówki i pierwsze wiadomości o przewrocie bolszewickim dotarły do miasta, przyjemność ze zbierania znaczków ustąpiła miejsca świadomości ich realnej wartości. Niewątpliwie stanowiły dużą pokusę dla ludzi z carskiego otoczenia i obiekt zazdrości prześladowców rodziny. Na początku pobytu w Tobolsku Romanowowie nadal wymieniali się listami i nawet drobnymi prezentami z najbliższymi przyjaciółmi w Piotrogradzie. Anna Wyrubowa przysyłała pieniądze, które umieszczano w szkatułce z klejnotami. Ale na początku 1918 roku, gdy warunki pogorszyły się zdecydowanie, a pieniądze się skończyły, zabrane w drogę klejnoty nabrały zupełnie innego znaczenia.

Oczywistym pierwszym krokiem był handel wymienny z miejscowymi sklepikarzami. W miarę jednak rozprzestrzeniania się plotek o spiskach monarchistycznych, pokusa wniesienia własnego wkładu niewątpliwie stała się nieodparta, szczególnie dla Aleksandry, która nadal ślepo wierzyła Sołowiowowi i jego kręcącym się wokół Tiumentia przyjaciołom. Sołowiow zaczął więc brać udział w tym handlu wymiennym i w konsekwencji niektóre klejnoty trafiły do jego rąk². W kwietniu wydawało się, że następny krok jest nieunikniony, i rola klejnotów w łagodzeniu przyszłych cierpień rodziny jeszcze bardziej wzrosła. Coraz ostrzejsze środki ostrożności, podejmowane przez wartowników, włącznie z nie zapowiedzianymi re-

163

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wizjami rzeczy osobistych, pozornie w poszukiwaniu broni, ale Bóg jeden wie, czego jeszcze, szybko przekonały Romanowów o konieczności ochrony tego, co im jeszcze pozostało.

Zanim więc Mikołaj, Aleksandra i Maria opuścili To-bolsk, kobiety wszyły najpiękniejsze klejnoty w swoją bieliznę. Aleksandra przyrzekła, że zaraz po przyjeździe zawiadomi swoje córki, czy przed wyjazdem powinny wszyć ' w swoje ubrania jeszcze więcej kosztowności ze szkatułki. Kobiety uzgodniły łatwy szyfr: we wszelkiej przyszłej korespondencji słowo „lekarstwa” miało oznaczać „klejnoty”. Zanim jednak Mikołaj i Aleksandra wyjechali, jeszcze więcej klejnotów trafiło w ręce Sołowiowa „na prze-t chowanie”; fakt ten według zgodnych relacji doprowa-

(dził do poważnej kłótni pomiędzy Sołowiowem a tzw. so-

1 jusznikiem monarchistów [popem], ojcem Wasiliewem.

i Aleksandra ofiarowała też naszyjnik z pereł i diamentów

1 zastępcy komendanta z Tobolska, kapitanowi Aksiucie,

a Mikołaj dał mu swoją szablę w podzięcie za uniemożliwienie jej konfiskaty przez nowych wartowników bolszewickich. Aksiuta twierdził później, że zarówno szablę, jak klejnoty, ukrył na przedmieściach Tobolska. Ponieważ jednak ani Aksiuta, ani generał Denikin, który także wiedział, gdzie znajduje się skrytka, nigdy nie powrócili do miasta, oba przedmioty leżą tam zapewne do dzisiaj.

Po przyjeździe do Jekaterynburga Mikołaj i Aleksandra musieli znieść rewizję bagażu, podobną do prowadzonej przy przekraczaniu granicy państwowej. Strażnicy skonfiskowali im aparat fotograficzny i mapę Jekaterynburga, najwyraźniej jednak szukali rzeczy cenniejszych. Aleksandra zrozumiała, o co chodzi, szybko więc wysłała swoją pokojówkę, Demidową, do Tobolska z listem do guwernantki córek, pani Tieglewej, aby wraz z dziewczętami „bardzo dokładnie zapakowały lekarstwa”. Polece-

164

RABUNEK

nie zostało właściwie zrozumiane. Aleksandra Tieglewa (później wyszła za mąż za ?i?????) Gilliarda) tak zeznawała w śledztwie Sokołowa:

„Wzięliśmy kilka kaftaników z grubego lnu. Umieściliśmy klejnoty w watolinie, nakryliśmy watolinę z obu stmn kaftanikami i zszyliśmy to wszystko razem. W ten sposób klejnoty zostały wszyte pomiędzy dwa kaftaniki, które następnie zostały z obu stmn przykryte watoliną. Klejnoty cesarzowej zostały wszyte w dwie pary kaftaników. Jeden taki podwójny kaftanik ważył razem z klejnotami i watoliną około czterech i pół funta. Drugi ważył mniej więcej tyle samo. Tatiana miała na sobie jeden, a Anastazja drugi. Zostały w nich zaszyte brylanty, szmaragdy i ametysty.

Klejnoty wielkich księżniczek zostały zaszyte w ten sam sposób w jeden podwójny kaftanik, który miała na sobie Olga. Poza tym dziewczęta założyły wiele sznurów pereł pod bluzki. Zaszłyśmy także klejnoty w kapelusze księżniczek, między podszewkę a aksamit. Spośród tych klejnotów przypominam sobie naszyjnik z dużych pereł i broszę z dużym szafirem i brylantami. Poodrywałyśmy też guziki [od ich niebieskich okryć wierzchnich] i zamiast guzików przyszyłyśmy drogie kamienie, sądzę, że brylanty, które najpierwpoowijałyśmy watoliną, a potem czarnym jedwabiem. Poodrywałyśmy także guziki [od ich jesiennych ubrań z angielskiego trykotu w czarne paski] i przyszyłyśmy zamiast nich klejnoty, po owinięciu ich w watolinę i czamy jedwab"3. Przed wyjazdem z Tobolska wielkim księżniczkom udało się ukryć w ubraniu około 8 kilogramów klejnotów. Udało im się też dowieźć do Jekaterynburga wiele innych przedmiotów należących do rodziny. Podczas wyładunku tych bagaży następnego dnia po ich przyjeździe, przy wagonie natychmiast zebrał się wrogo nastawiony tłum i doszło do pierwszego większego rabunku.

165

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Tłum wył i szydził przy każdym kolejnym pudle. Jedno z nich szybko zostało otwarte. W środku znajdowało się kilka par butów Mikołaja. Ktoś krzyknął: „On ma sześć par, a my nie mamy ani jednej!” „Wszystkie te pudła zawierają złote suknie tych rozwiązłych kobiet! Ściąć im głowy!”. Chociaż wojsko szybko poradziło sobie z tłumem, niewiele to dało, jeśli chodzi o bezpieczeństwo bagażu. Baronowa Buxhoevden, która obserwowała całe zajście z okna swego przedziału, była przekonana, że „większość należących do Ich Wysokości przedmiotów została wysłana do Rady lub kwater samych komisarzy i już nigdy nie wróciła do prawowitych właścicieli"4. Jedyna para butów, która uniknęła gniewu ludu, prze-

(Mikołaj przekazał guwernerowi Sydneyowi Gibbesowi
1 parę butów, których używał przez całą ubiegłą zimę w To-
i boisku. Gibbes miał przywieźć te buty później, co też uczy-
1 nił, należał jednak do tych, którym nie pozwolono przyłą-
1 czyć się do carskiej rodziny w domu Ipatiewa. Pożegnali

się z Mikołajem i Aleksandrą w Tobolsku, a teraz, po przybyciu do Jekaterynburga, musieli pożegnać się także z wielkimi księżniczkami i Aleksym. Gibbes wraz z pozostałymi członkami tej grupy mieszkał jeszcze prawie dwa tygodnie w pociągu, zanim wszyscy zostali wysłani z powrotem do Tiumenia.

Carskie buty pozostały w jego bagażu, towarzyszyły mu w drodze do Władywostoku i Harbina i dojechały z nim aż do Anglii. Tam przekazał je adoptowanemu synowi, George'owi Gibbesowi, który z kolei przed swoją śmiercią w 1991 roku przekazał je do Luton Hoo, gdzie pozostają, do tej pory. Buty te są niezwykle dużego rozmiaru i mają jedną cechę charakterystyczną: zostały całkowicie wykonane z filcu. Sydney Gibbes wyjaśnił w swoich zapiskach, że „buty takie robi się z jednego kawałka

166

RABUNEK

filcu na kopycie. Nosi się je, gdy jest bardzo zimno, bo wtedy śnieg jest bardzo twardy". W czasie syberyjskiej zimy nie ma obaw, by takie „walonki" przemokły od topniejącego śniegu.

Bagaze rodziny carskiej dostarczono w końcu do domu Ipatiewa, gdzie zostały umieszczone w specjalnym magazynie. Ale i tam nie były bezpieczne z powodu niedostatecznego nadzoru, sprawowanego przez ich pierwszego komendanta, Aleksandra Awdiejewa. Awdiejew był zwykłym pijakiem i nie za dobrze radził sobie z pilnowaniem poszczególnych wartowników. Za każdym razem, gdy Mikołaj czy ktoś z jego rodziny szedł do magazynu, musiał mu towarzyszyć któryś z nich. Już wkrótce wartownicy bez żenady sięgali do kufrów. Mikołaj protestował, ale Awdiejew nie podjął żadnych działań.

Mikołaj bał się nie tylko o kosztowności, ale także o przechowywaną w kufrach osobistą korespondencję i swoje dzienniki. Gdy po odwołaniu Awdiejewa jego miejsce zajął Jurowski, Mikołaj na krótko odetchnął; nie wiedział, jak tragiczna w skutkach będzie ta zmiana dla jego rodziny. Jurowski zaczął od zaostrzenia kontroli nad wartownikami, chcąc na Mikołaju zrobić

wrażenie, że niechlujstwo Awdiejewa nie będzie tolerowane. Mikołaj napisał w swoim dzienniku, że Jurowski

„wyjaśnił, że wydarzyła się rzecz nieprzyjemna, miał na myśli zniknięcie naszych rzeczy. Potwierdził więc to, co napisałem 28 maja [używał kalendarza juliańskiego]. Przykro mi z powodu Awdiejewa, ale stało się to z jego własnej winy, bo nie udało mu się powstrzymać swoich ludzi przed kradzieżą naszych rzeczy z kufrów w szopie”.

Jurowski zwrócił nawet skradziony zegarek⁵. Potem zarządził spis carskich kosztowności, co Mikołaj uznał za przejaw zaostrenia dyscypliny. Bardziej realistyczna

167

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Aleksandra miała na ten temat inne zdanie i tak opisała ten incydent w swoim dzienniku:

„Komendant i jego młody pomocnik kazali nam pokazać całą naszą biżuterię, ten młodszy wszystko spisał, po czym klejnoty zostały nam zabrane. Dlaczego? Na jak długo? Dokąd? - Nie wiem - i zostawili mi tylko dwie bransolety od Wujka Leopolda [później księżę Albany], których nie mogę zdjąć, i każdemu z dzieci bransoletki od niego, których nie można zsunąć, oraz pierścionek zaręczynowy N.*, którego on też nie może zdjąć. Zabrali wszystkie klucze, które nam jeszcze zostały, do naszych skrzyń w szopie, ale obiecali, że je zwrócą”⁶.

Następnego dnia cesarzowa zapisała w dzienniku, że komendant wrócił z ich klejnotami, zapieczętował je w ich obecności i pozostawił na stole. Zapowiedział, że codziennie będzie sprawdzał, czy szkatułka nie była otwierana. Według zapisów z dziennika Mikołaja, dotrzymał tej obietnicy.

Jak się już dowiedzieliśmy wcześniej, wystarczyło kilka dni, aby wszystkie podejmowane przez rodzinę wysiłki w celu ukrycia czy zachowania swoich kosztowności okazały się płonne. Poza odpowiedzialnością za przeprowadzenie egzekucji, Jurowski miał także za zadanie zabezpieczyć wszystko, co pozostało jeszcze w posiadaniu Romanowów. Nie zawsze mu się to udawało. W chaosie masakry, a szczególnie z powodu pośpiechu, z jakim czerwonogwardziści musieli zamaskować swój czyn, okazji do kradzieży kosztowności było aż nadto. Kilka dni po masakrze u jednego z wartowników odnalazł się rudy spaniel Aleksego, Joy, któremu udało się przeżyć masakrę. U tego samego wartownika znaleziono dziennik Alekse-

* N. - inicjał angielskiego brzmienia imienia Mikołaja II - Nicky. Wspomniany tu pierścionek Mikołaj nosił od czasu swych zaręczyn z Alix (Aleksandrą) wiosną 1894 r. w Koburgu.

168

RABUNEK

go oraz ikonę, która niegdyś stała u jego wezglowia. Inny wartownik wziął sobie parasol Aleksandry z czarnego jedwabiu oraz srebrne pierścienie dziewcząt. Inne pamiątki, a szczególnie ubrania Mikołaja i Aleksandry, rozdano później lojalnym poplecznikom.

Pod koniec 1991 roku jedna z moskiewskich gazet⁷ opublikowała zeznania dwóch wartowników z Jekateryn-burga. Przed śmiercią obydwaj spisali swoje oświadczenia nie tylko na temat masakry, ale także na temat otwarcia bagażu carskiej rodziny po dokonaniu zabójstwa. Żołnierze musieli użyć łomu, aby otworzyć wewnętrzne zamki w walizkach. W kufrze należącym do Aleksandry znaleźli ubranie Rasputina z czerwonego jedwabiu, włącznie z szarawarami i pasem. Znaleźli tam też portrety cesarzowej i jej dzieci. W innych kufrach znajdowały się ikony i cztery dzienniki wielkich księżniczek. „Wszystkie córki prowadziły dokładne, codzienne zapiski” - wytłumaczył jeden z wartowników.

Jurowski osobiście jednak dopilnował, aby najważniejsze kosztowności, które specjalnie spisał w obecności Mikołaja, szybko się odnalazły. Według jednego z raportów, zawartość szkatułka trafiła na stół Jurowskiego już następnego dnia po zamordowaniu carskiej rodziny. Dwóch zastępców Jurowskiego badało i pakowało klejnoty. Jeden ze świadków widział „rozłożone stosy złotych i srebrnych przedmiotów... Leżały tam kosztowności odebrane rodzinie cesarskiej przed strzelaniną, złote przedmioty, które nosili - bransolety, pierścienie, zegarki”. Na stole znalazła się też większość kosztowności, naszyjników i kamieni ukrytych w bieliźnie Aleksandry i jej córek.

Przedstawione przez świadków opisy masakry, zebrane najpierw przez Sokołowa, a później przez

Edwarda Radzińskiego, potwierdzają, że w czasie strzelaniny w suterenie domu Ipatiewa dwie lub trzy księżniczki mogły

169

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

przeżyć, gdyż kule odbijały się od zaszytych w ich ubraniach klejnotów. Jednemu z żołnierzy nie udało się przebić ciała dziewczyny bagnetem. W rezultacie, podczas ładowania zwłok na stojące przed domem ciężarówki, z ubrań zabitych kobiet zaczęły się sypać diamenty. W ten sposób odnaleziono przy Aleksandrze perłowy pas, a w nim naszyjniki, wszyte przez dziewczęta w Tobolsku. W ubraniu dziewcząt odkryto diamenty i inne kamienie szlachetne. Pojedyncze kamienie wysypały się na ziemię obok szybu kopalnianego, gdzie rozbierano zwłoki. Większość zebrano, ale kilka zostało wdeptanych w ziemię, gdzie po kilku miesiącach odnaleźli je prowadzący śledztwo białogwardziści, c

Dwa dni po masakrze zawartość wszystkich kufrów

< i waliz złożonych w magazynie w domu Ipatiewa, włącz-

nie z prywatnymi papierami Mikołaja i dziennikami członków jego rodziny, załadowano w Jekaterynburgu na pociąg i wysłano do Moskwy. Złoto, srebro i inne kosztowności, zebrane z takim staraniem przez Jurowskiego, zostały przekazane jednemu z jego pomocników, który miał jezawieź na północ, do Ałapajewska, i tam ukryć przed białymi. Kosztowności te dotarły do Moskwy rok później. W 1964 roku pomocnik odpowiedzialny za tę przesyłkę, Grzegorz Nikulin, opowiedział w audycji radiowej o tym, jak w brudnym worku wywoził resztę klejnotów Romanowów z Jekaterynburga⁸.

Jak wspomniano wcześniej, „białym” pozostało jedynie odkrycie dla potomności resztek, pozostawionych w domu Ipatiewa przez wycofujących się naprędce bolszewickich gwardzistów: zwęglonych szczątków w szybie starej kopalni i kilku przedmiotów, wdeptanych w ziemię wokół kopalni „Czterech Braci”. Suterena została z konieczności wyczyszczona, ale w pokojach na górze, gdzie rodzina carska spędziła swoje ostatnie dni, nadal

170

RABUNEK

znajdowały się dowody ich bytności - flaszeczki z lekami, przybory toaletowe, szczotki do zębów, spinki do włosów, ramki do fotografii i kilka książek: Prawo Boga, Życie Świętego Serafima z Samwa, powieści Tołstoja i Czechowa, Biblię i modlitewnik oraz liczne ikony, należące do poszczególnych członków rodziny. Kilka tygodni później Pierre Gilliard w czasie wizyty w domu Ipatiewa znalazł fragment szczoteczki do zębów; na pociemniałej kości słoniowej mógł jeszcze odczytać inicjały Aleksandry: AF (Aleksandra Fiodorowna).

Spośród wszystkich przedmiotów, które towarzyszyły zamordowanym do samego końca, jednej rzeczy o znacznej wartości brakowało: kolekcji znaczków Mikołaja. Ten, co prawda, nie darzył swoich zbiorów taką miłością i oddaniem, jak jego kuzyn Jerzy V, którego dziennik jest pełen opisów tego, z jaką ulgą odrywał się od ważnych spraw państwowych - raz był to nawet kryzys polityczny - by spędzić popołudnie w zamku w Windsorze na oglądaniu swoich ukochanych znaczków. Nadal jednak był zbieraczem-entuzjastą, a brak jego albumu oraz jakichkolwiek wzmianek o kolekcji w zeznaniach naocznych świadków świadczy o tym, że znaczki mogły zniknąć w drodze do Jekaterynburga; do kradzieży mogło jednak dojść zarówno jeszcze w Tobolsku, jak już w Jekaterynburgu.

Znaczki jednak nie przepadły ostatecznie: niektóre okazy z kolekcji cara zaczęły się pojawiać na rynku zachodnim już na początku lat dwudziestych i od tej pory stanowią dla zbieraczy niewyjaśnioną zagadkę. Jeden ze znanych kolekcjonerów, wielebny L.L. Tann zrobił co w jego mocy, aby dociec, jaki był los znaczków od czasu ich kradzieży około 1918 roku. Opierając się na jego fachowych wskazówkach, postaram się wyjaśnić, w jaki sposób jedna „carska” kolekcja została w 1926 roku niespo-

171

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dziewanie wystawiona na sprzedaż przez łotewskiego kolekcjonera podczas Międzynarodowej Wystawy Znaczków w Nowym Jorku, a pojedyncze egzemplarze z podobnej „carskiej” kolekcji

pojawiały się później od czasu do czasu na innych aukcjach.

Kolekcja Mikołaja powstała nie tyle na skutek pasji filatelistycznej, jak to było w przypadku Jerzego V, lecz w trakcie obchodów „Trzechsetlecia domu Romanowów” w 1913 roku. Obchody wymagały oczywiście emisji okolicznościowych serii znaczków, ukazujących zarówno Mikołaja, jak i jego przodków od Piotra Wielkiego, Pałac Zimowy i Kreml. Przygotowania do nowej emisji rozpoczęły się cztery lata wcześniej. Do udziału zaproszono najslynniejszych rosyjskich artystów i grawerów. Wszyscy działali pod kierownictwem dyrektora Państwowej Cesarskiej Drukarni Papierów Wartościowych, Ryszarda Zarrinsa. Zanim znaczki ostatecznie wydrukowano i wydano, wszystkie projekty przeszły przez długi proces produkcji, odbitek próbnych, separacji barwnych i ustalania ostatecznych wersji.

Znaczki zostały wyemitowane 2 stycznia 1913 roku. Zarrins zestawił dwie identyczne kolekcje wszystkich serii z tej emisji, włącznie ze szkicami i odbitkami; jedną dał Mikołajowi, a drugą zatrzymał dla siebie. Komplet Mikołaja został umieszczony w dwóch pięknych, oprawionych w skórę klaserach. Kolekcja składała się z 1274 znaczków. Ekspersi do tej pory nie wyjaśnili, który z tych dwóch kompletów (lub wchodzące w ich skład znaczki) ostatecznie zostały wystawione na sprzedaż. Przede wszystkim należy jednak w tym momencie zadać pytanie, w jaki sposób komplet Mikołaja mógł się przedostać z Tobolska (lub Jekaterynburga) na Łotwę.

Według jednej z wersji wydarzeń, należące do cara bliźniacze klasery zostały odkupione przez mieszkańca Jeka-

172

RABUNEK

terynburga od gwardzistów z domu Ipatiewa. Gdy pod koniec lipca miasto zdobyły oddziały czeskie i antybol-szewickie, albumy zostały sprzedane oficerowi „białych” za trzy bochenki chleba i paczkę soli. Ten z kolei odsprzedał je urzędnikowi szwedzkiego konsulatu, który przemycił je do Rygi. Według wersji alternatywnej (i bardziej prawdopodobnej), którą potwierdza brak jakichkolwiek późniejszych wzmianek o albumach w relacjach świadków wydarzeń w Jekaterynburgu, oba klasery cara skradziono jeszcze w Tobolsku. Tam też albumy - razem lub osobno - zostały kupione przez oficera białogwardzistę, który uciekł z nimi do Rygi. Wiedząc, na co naprawdę było stać niektórych „monarchistów” z Tobolska, nietrudno uwierzyć, że Mikołaj mógł sam zaofiarować albumy, podobnie jak wcześniej biżuterię, jako swój wkład w finansowanie prób „ucieczki”.

Niezależnie od tego, która z tych wersji jest prawdziwa, pierwszym dowodem potwierdzającym fakt ocalenia kolekcji była wystawa i katalog, opracowane w 1926 roku przez niejakiego Georga Jaegera z Lobau na Łotwie. Właściciel znaczków twierdził, że wystawia na sprzedaż pełną kolekcję cara. Aby zachęcić potencjalnych nabywców, Jaeger cytował wypowiedź ówczesnego szefa radzieckiej Drukarni Papierów Wartościowych, który stwierdził, że druk duplikatów nie jest możliwy, gdyż oryginalne matryce i wzory zostały zniszczone w 1918 roku. W owym czasie sądzono, że Jaeger chce sprzedać pełną, dwutomową kolekcję cara, a druga kolekcja nadal pozostaje w rękach dyrektora Zarrinsa. Ten ostatni po rewolucji pozostał w Rosji, gdzie zaprojektował przynajmniej jedną pełną serię znaczków, po czym wyprowadził się na Łotwę. Wielebny Tann przypuszcza obecnie, że w 1926 roku w Nowym Jorku zaprezentowano jedynie połowę carskiej kolekcji; drugi klaser Mikołaja pojawił się na rynku od-

173

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dzielnie, a jego zawartość została podzielona przez dealerów. Wielebny Tann uważa też, że kolekcja Zarrinsa, która również została w końcu sprzedana, została utrzymana w całości przynajmniej do połowy lat osiemdziesiątych. W 1967 roku proponowano za nią skromną kwotę 3 tysięcy funtów (7 tysięcy dolarów); dwanaście lat później została sprzedana za dziesięć razy tyle (65 000 dolarów). Ostateczne miejsce przechowywania kolekcji nie jest znane.

Nawet pierwszy klaser cara - ten z wystawy w Nowym Jorku - nie przetrwał długo w nienaruszonym stanie. Jeden z londyńskich dealerów podzielił jego zawartość na „znaczące działy” już w 1930 roku. Były to w zasadzie tylko odbitki próbne z oryginalnej kolekcji; o wie-

le rzadsze, odrzucone z produkcji „szkice” z kolekcji cara c musiały znajdować się w drugim albumie, który podzielo już wcześniej. Od czasu do czasu można je nabyć za kwotę około 400 funtów; odbitki próbne kosztują około 100 funtów za egzemplarz⁹. Znaczki te pozwalały Mikołajowi na krótkie oderwanie się od smutnej rzeczywistości, a nawet dawały mu nieco przyjemności podczas przedłużającego się wygnania na Syberię. Podobnie jednak jak inne kosztowności, które rodzina zabrała ze sobą w drogę, w końcu okazały się dla niego bezużyteczne.

Także bogactwa pozostawione w Carskim Siole i Piotrogradzie były dla Romanowów stracone. Część przepadła już w lutym 1917 roku, gdy niemal wszystkie pałace i większość ich wyposażenia została przejęta przez Rząd Tymczasowy. Reszta została utracona wkrótce po przewrocie bolszewickim w listopadzie, gdy Lenin po prostu przejął prywatny majątek bogaczy na mocy całej serii dekretów państwowych. Ostateczny proces porządkowania tego majątku, prowadzony następnego lata, stanowił nawet część planu zbrodni. Dzisiaj zakłada się¹⁰, że dekret nacjonalizujący majątek rodziny Romanowów został przy-

174

RABUNEK

jęty w czasie tego samego posiedzenia, w trakcie którego uzgodniono szczegóły lipcowej masakry. Ostateczne zniszczenie wielu należących do Romanowów przedmiotów nastąpiło tuż przed opuszczeniem przez nich Carskiego Sioła, gdy Pałac Zimowy został zajęty przez setki żołnierzy; dodatkowe straty ponieśli Romanowowie w czasie pierwszych miesięcy pobytu w Tobolsku, w noc rewolucji październikowej, gdy po dramatycznej interwencji dział krążownika Aurora tłumy wypełniły pałac, kradnąc i niszcząc wszystko, co wpadło im w ręce.

Mikołaj i Aleksandra dowiedzieli się o tych wydarzeniach z listów od przyjaciół z Piotrogradu. Na wieść o obrabowaniu zakrystii w Pałacu Zimowym, Aleksandra napisała z Tobolska do Anny Wyrubowej:

„Było tam tak wiele cennych pamiątek i tak wiele naszych własnych ikon. Mówili, że w cerkwi w Gaczymie zdarzyło się to samo. Czy wiedziałaś, że portrety moich rodziców i ojca zostały całkiem zniszczone? Takie moje rosyjskie suknie dworskie i wszystkie pozostałe? Ale najgorsze było zniszczenie wszystkich cerkwi. Mówiono nam, że zrobili to żołnierze ze szpitala w Pałacu Zimowym”.

Rodzinie carskiej oszczędzono jednak straszliwych scen rabunków i zniszczenia.

Ironia historii sprawiła, że Rząd Tymczasowy, a nawet rząd bolszewicki na swoje sposoby starał się katalogować i konserwować skarby zgromadzone w głównych pałacach carskich. Gołwin, z którym Benckendorff rozmawiał szczegółowo o majątku Mikołaja, był bezpośrednio odpowiedzialny za ochronę przedmiotów sztuki, muzeów i zabytków w ogóle, a szczególnie za wyposażenie pałaców carskich w Piotrogradzie, Carskim Siole, Gaczymie i Peterhofie. Pod jego nadzorem powstawały w tym

175

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

celu specjalne komitety ochrony. Robiły one wszystko, co leżało w ich mocy, aby wyjaśnić, jakie wartościowe przedmioty pozostały jeszcze w poszczególnych pałacach; zajmowały się nawet pakowaniem najbardziej wartościowych dzieł. Problem polegał na tym, że jednocześnie konserwatorzy musieli sobie radzić z zaniedbaniami, zawiściami i wybuchami zwykłego wandalizmu. Podczas gdy na murach Piotrogradu wywieszano plakaty, wzywające naród do „ochrony pamiątek po dniach, które minęły”; z pałacowych balustrad wrywano na pamiątkę ornamenty z brązu, stare intarsjowane meble palono w ogniskach, odbijano nosy pomnikom, a osiemnastowieczne pawilony burzono, by zdobyć drewno na zapalki.

Formalnej ochronie towarzyszyło więc niszczenie sporej części majątku byłego cara. Podejmowane przez konserwatorów prace były jednak znaczące¹¹. Wszystkie pokoje używane przedtem przez rodzinę carską zostały jak najszybciej dokładnie sfotografowane, aby upewnić się, że zostaną zachowane w takim stanie, w jakim pozostawili je ich dawni mieszkańcy. Wykonano około 225

zdjęć. Następnie rozpoczął się długotrwały proces identyfikacji, spisywania i pakowania ich wyposażenia, na wypadek konieczności pilnego przetransportowania dobytku do Moskwy w razie zagrożenia Piotrogradu przez ofensywę niemiecką. W ciągu pierwszych czterech miesięcy od wybuchu rewolucji skatalogowano ponad trzysta zabytkowych przedmiotów i spakowano ponad sto skrzyń z kosztownościami.

Było to trudne zadanie; katalogujący skarby pracowali w Pałacu Zimowym w otoczeniu setek żołnierzy, maszynistek i innego personelu zatrudnionego w biurach Kie-reńskiego. Wyposażenie pałacu robiło na tych ludziach ogromne wrażenie, wywołując w nich albo przygnębienie, albo nienawiść do tego, co widzieli. Anonimowy prze-

176

RABUNEK

wodniczący jednego z głównych komitetów konserwatorskich pozostawił dosyć smutny opis tych wydarzeń:

„Ozdoby z brązu znikwały z mebli i kominków, kosztowne obicia zwisały w strzępach lub były po prostu zdzierane z sof i kanap, które wyglądały niczym szkielety. Wypoczywali na nich żołnierze w brudnych butach. Około trzech tuzinów krzeseł i stołów uszkodzono od razu; kilka wiszących w galerii portretów natychmiast podziurawiono bagnetami; ludzie zionęli jadem... Rozmawialiśmy z żołnierzami i próbowaliśmy ich przekonać, aby oszczędzili Pałac; poskarżyliśmy się Makarowowi [hory towarzyszył rodzinie królewskiej do Tobolska] i Gołowinowi. Żołnierze z ociąganiem godzili się respektować nasze prośby, Makarow i Gołowin kiwali głowami, ale nie następowały żadne zmiany. Kiereński przyjął nasze protesty z całkowitą obojętnością”.

Październik okazał się jeszcze gorszy. Następnego rana po przewrocie bolszewickim komitet konserwatorski spotkał się, aby ocenić dalsze uszkodzenia Pałacu Zimowego. Walki uliczne, które zakończyły się ostrzałem artyleryjskim pałacu i szturmem tłumu spowodowały całkowitą dewastację komnat; wiele ścian rozpadło się od pocisków, inne były pełne dziur po kulach. Okna powybijano, wszędzie leżało potłuczone szkło. Pałac został obrabowany. Jeden ze świadków tak opisywał te sceny:

„Poza komnatami zniszczonymi przez bombardowanie... tłum zrabował wszystko, co dało się wynieść, i zniszczył to, co musiało zostać na miejscu... dębowe skrzynie, zawierające zastawę i porcelanę Pałacu Zimowego... zostały wzbite lub poprzekbijane bagnetami żołnierzy. W dużych obrazach olejnych wykłuto oczy postaci bagnetami... Trudno opisać sceny zniszczenia w prywatnych apartamentach Aleksandra II i ostatniego cara... Pod naszymi stopami leżały cenne miniatury, rami obrazów, święte obrazy [ikony], porcelana, książki i kawałki połamanych mebli” n.

177

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Mundury Mikołaja I i Aleksandra II, łącznie z mundurem, w którym ten ostatni został zamordowany, leżały na podłodze porwane na strzępy. Suknie wielkich księżniczek i drobne przedmioty z ich sypialni leżały porzucane na podłodze obok resztek sukni codziennych i balowych cesarzowej (fantastyczna mieszanina tkanin o różnej fakturze i barwach, od najbardziej bladej zieleni po błękity). Biurko Aleksandra I zostało obrabowane i rozbite w drzazgi. Rabusie rozbili i rozkradli sześć pracowicie spakowanych skrzyń, przygotowanych do wysyłki do Moskwy. Ich zawartość (włącznie ze srebrnymi przyborami do pisania, prezentem dla Aleksandra II) została zrabowana. Włamano się także do skarbcza, skąd znikły wartościowe platery i srebra stołowe, oceniane na około 2 milio-

liony rubli (około 100 000 funtów).

I Nawet te skarby, które pozostały, nie były już bez-

i pieczne przy nowej władzy. Prezenty, które Mikołaj

l otrzymał jako głowa państwa - zapierająca dech w pier-

i siach kolekcja dywanów, szabli, chińskiego jaspisu,

s przedmiotów ze srebra i złota, podarunki wysadzone dia-

mentami, rubinami i szafirami -jakimś cudem nie wpadły w ręce rabusiów. Nowy komisarz

bolszewicki, nadzorujący prace komitetu konserwatorskiego, przeprowadził szybki przegląd

kolekcji, wybrał kilka przedmiotów, w tym złotą figurkę Napoleona i trochę herbaty z Chin na

własny użytek, po czym rozkazał, aby wszystkie rzeczy metalowe, włącznie z cennymi bibelotami ze srebra, zostały przetopione i rozdane ludziom. Resztę umieszczono w magazynie.

Zmienił się także sam komitet „konserwatorski”. Szybko wzbogacił się o nowych członków - przedstawicieli partii bolszewickiej, z których niektórzy „bez żenady dopytywali się o stan Pałacu”. Zdobyć Pałac i rabunek jego wyposażenia z pewnością uniemożliwiły utworzo-

178

RABUNEK

nemu przez Rząd Tymczasowy komitetowi sprawowanie jego ochronnych funkcji. Katalogowanie tego, co pozostało, także odłożono na później.

Przyczyną ostatecznej porażki komitetu były nie mające sobie równych piwnice cara. Kolekcja win, zapoczątkowana w osiemnastym wieku przez cesarzową Elżbietę, rozrosła się do dziesiątków tysięcy butelek. Piwnice niczym magnes przyciągały żołnierzy, którzy do tej pory i tak zdążyli już przejąć stanowienie prawa w swoje ręce. Żelazne kraty strzegące wejścia do piwnic bez przerwy przepiłowywano. Komitet starał się jak mógł o dodatkowe środki ochrony. „Gdy stawialiśmy tam wartownika - wartownik pił; zmienialiśmy ludzi - z tym samym wynikiem. Najpierw strzelali do intruzów, a potem pili wszyscy razem”. Komitet postanowił więc jak najszybciej sprzedać wino, za które pewien szwedzki oficer proponował zapłatę idącą w „miliony rubli w złocie”. Nadal jednak nie było wiadomo, jak sobie poradzić z przeniesieniem skrzyń z winem z piwnic na statek bez narażania cennego ładunku na rabunek czy wypicie po drodze. Piwnice pozostały więc celem dla każdej bandy włóczących się po Piotrogradzie maruderów; bez właściwej ochrony, w każdej chwili mogły stać się punktem zapalnym kolejnej awantury.

Pozostało tylko jedno rozwiązanie i wkrótce okoliczności zmusiły władze do podjęcia ostatecznej decyzji. Wydano rozkaz rozbicia wszystkich butelek i wylania ich zawartości do Newy.

„Szlachetny” trunek popłynął strumieniem do zimnych wód rzeki. Jeden ze świadków opowiadał, że wino „lśniło wszystkimi kolorami tęczy... dopóki szare wody gniewnej rzeki nie poniosły go w siną dal”. Cała operacja trwała 24 godziny i stała się symbolicznym końcem prywatnych skarbów Romanowów, które pozostały w Piotrogradzie.

179

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

' Jeden z raportów Sokołowa, z fotografiami, przechowywany obecnie w Houghton Library na Uniwersytecie Harvarda.

2 Bernard Pares, *The Fall of the Russian Monarchy* {Upadek monarchii rosyjskiej}, 1939 (cyt. za: Sokolov). Por. przypis 10 na s. 156.

3 *The Sokolov Investigation* w ???.'?????Por. przypis 10 na s. 156.

4 Baroness Buxhoevden, *Left Behind* (Porzucona), 1929.

5 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919* (Rosyjska rewolucja 1899-1919), 1921.

6 Baroness Buxhoevden, *The Life and Tragedy of Alexandra Feodorovna, Empress of Russia* (Życie i tragedia Aleksandry Fiodorowny, cesarzowej Rosji), 1928.

7 *The Sunday Times*, 1 grudnia 1991 r.

8 Edvard Radzinsky, *The Last Tsar* (Ostatni car), 1992.

9 Mam tutaj dług wdzięczności wobec wielkiego L.L. Tanna z Edg-baston, Birmingham, Szefa ds. Prasy i Informacji Brytyjskiego Towarzystwa Rosyjskiej Filatelistyki, nie tyle za jego bezcenne rady, ile także za pozwolenie na wykorzystanie jego prywatnego eseju pt. *The Tsar's Collection* (Kolekcja cara).

10 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919*, op. cit.

1' *The Devastated Palace*. Por. przypis 2 na str. 128. Pracując nad tym rozdziałem opierałem się na opisie, przedstawionym w tej publikacji. 12 R.H. Davis Jr. and E. Kasinec, *New York Public Library, w nocy zatytułowanej „Witness of the Crime”* (Świadek zbrodni), cyt. za: Mau-?i???? Lasersonem.

7

TRUPY

Wątpliwości co do ostatecznego losu rosyjskiej rodziny cesarskiej i jej bogactw zrodziły się z

niepewności co do rzeczywistych wydarzeń w Jekaterynburgu potęgowanej atmosferą tajemnicy, jaką roztoczył wokół nich reżim bolszewicki. Nawet dzisiaj, gdy badania DNA potwierdziły tożsamość szczątków rodziny Romanowów, nadal brakuje ciał dwóch spośród jedenastu osób, które padły ofiarą masakry*. Latem 1993 roku, zaledwie kilka tygodni po ogłoszeniu w Londynie ostatecznych wyników badań DNA, uczestnicy konferencji odbywającej się na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu dowiedzieli się, że rodzina carska wcale nie padła ofiarą egzekucji. Nic więc dziwnego, że wciąż pojawiają się nowe wersje tamtych wydarzeń, które z kolei zachęcają do działania kolejnych pretendentów do spadku po carach Rosji.

Jeżeli wątpliwości takie istnieją nawet po upływie 75 lat od tragicznych wydarzeń w Jekaterynburgu - można zapewne wybaczyć ówczesnym rządowi i pretendentom do spadku ich nieracjonalne zachowania. Pierwsze próby uratowania rodziny cesarskiej, podejmowane już po pierwszym aresztowaniu w Carskim Sióle i jesienią 1918 roku, najprawdopodobniej projektowano na podstawie realnych faktów lub przypuszczalnych możliwości. Jak

* Zob. Przedmowa do wydania polskiego.

181

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

mieliśmy okazję przekonać się wcześniej, próby te podejmowano albo bez przekonania, albo bez odpowiedniego przygotowania. Inne były związane z osobami króla Jerzego V lub cesarza Wilhelma. Obaj monarchowie byli bliskimi krewnymi rodziny Romanowów, a Wilhelmem powodowały poza tym jego własne ambicje i motywy polityczne. Podejmując się jakiegokolwiek próby oceny możliwości ocalenia kogoś z członków rodziny carskiej z masakry i odnalezienia zaginionej fortuny carów, przede wszystkim należy się przyjrzeć możliwym mocodawcom i motywom, kryjącym się za przygotowywanymi próbami ucieczki.

W jednej z nich planowano wykorzystanie kontaktów c handlowych norweskiego biznesmena, Jonasa Lieda, który

c posiadał szerokie koncesje na wyrąb lasów i działalność

l górnictwem na Syberii. Stworzył on Kompanię Syberyjską,

a w 1914 roku przyjął nawet obywatelstwo rosyjskie. Lied postanowił uratować przebywającą wówczas w Tobolsku rodzinę carską, wywożąc ją na pokładzie jednego z parowców swojej Kompanii przez Arktykę, o czym opowiedział swoim przyjaciołom z brytyjskiej firmy zbrojeniowej Vickers, która miała własne kontakty w Rosji. Wiosną 1918 roku Lieda zachęcono do przedyskutowania tego pomysłu z odpowiednimi ludźmi w Londynie¹. Wśród ewentualnych rozmówców w Londynie znajdowali się także sir Francis Barker oraz w. ks. Michał Michajłowicz, kuzyn cara, obaj dyrektorzy firmy Vickers oraz najwyżsi urzędnicy Foreign Office i wywiadu brytyjskiego. Mimo oferty zaprzyjaźnionego norweskiego kupca, który wyraził chęć wsparcia akcji „znaczącą kwotą”, przeprowadzone w Londynie rozmowy nie zachęciły Lieda, który w następujący sposób podsumował reakcje na jego pomysł: „Tylko proszę nie wspominać mojego nazwiska”. Gdy przeniesienie rodziny carskiej w kwietniu z Tobolska do Jekaterynburga ostatecznie

182

TRUPY

uniemożliwiło realizację planu, Lied powrócił do Norwegii.

Swego czasu wiązano plan Lieda z osobą Jerzego V sugerując, że funkcjonariusze wysokiej rangi, z którymi spotykał się w Londynie, reprezentowały brytyjski establishment, z rodziną królewską włącznie. Jednak jest znacznie bardziej prawdopodobne, że pracownicy Foreign Office i wywiadu po prostu sprawdzali prawdziwość opowieści przedstawicieli Vickersa o Liedzie i chcieli ocenić możliwości powodzenia akcji. Nadal jednak nie pojawiły się żadne dowody na to, że dwór królewski był w ten plan zaangażowany bardziej, niż wymagał tego formalny obowiązek informowania Buckingham Pałacu o losach ich kuzynów.

O wiele bardziej intrygujący jest domniemany plan uratowania całej rodziny oraz próba wywiezienia samolotem przynajmniej jednej z wielkich księżniczek. O takim projekcie wspominał w swoim prywatnym dzienniku pułkownik Richard Meinertzhagen, którego barwna kariera w Foreign Office i wywiadzie doczekała się wzmianki w niejednej biografii. Z dowodami istnienia

takiego planu każdy może się zapoznać w Rhodes House Library w Oksfordzie - został opisany na jednej z 15 tysięcy stron jego sumiennie prowadzonego dziennika.

Meinertzhagen prowadził dziennik przez wiele lat swojej kariery ornitologa, oficera wywiadu, podróżnika i eksperta w sprawach Bliskiego Wschodu. Właśnie w tej ostatniej roli wziął w 1919 roku udział w Konferencji Pokojowej w Wersalu, jako członek Brytyjskiej Misji Wojskowej. Wcześniej był częstym gościem w Buckingham Pałace, gdzie udzielał Jerzemu V informacji na temat różnych kampanii toczonych na Bliskim Wschodzie. Ostatni zapis w jego dzienniku pochodzi z 11 listopada 1918 roku:

183

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„Prowadziłem ten pamiętnik przez dziewiętnaście lat bez przerwy do tego roku, gdy zacząłem pracować w Ministerstwie Wojny, kiedy to stwierdziłem, że w czasie pracy mam styczność z wieloma tajemnicami, a moje opinie, niezależnie od tematu, zawsze powstawały na podstawie tajnych informacji”.

Nie powstrzymało to jednak Meinertzhagena przed dokonywaniem pojedynczych wpisów do dziennika w późniejszym okresie. W jednym z tych zapisków, z 17 marca 1918 roku, utrwalił rozmowę, jaką tego dnia przeprowadził z Jerzym V w pałacu Buckingham. Napisał lakonicznie: „Temat naszej rozmowy zdryfował z kampanii na znaczki. Oczywiście musiałem obejrzyć jego kolekcję. Spędziłem tam łącznie ponad godzinę”. Najbardziej interesujący jest jednak zapis z 18 sierpnia 1918 roku:

„Ociągałem się z opisem niezwyklego wydarzenia, którego byłem świadkiem w ubiegłym miesiącu w związku z morderstwem cara i jego rodziny... Nawet dzisiaj uważam, że ujawnianie szczegółów może być niebezpieczne. Kiedy pracowałem w Ministerstwie Wojny, raz w tygodniu musiałem odwiedzić króla w Buckingham Pałace, aby opowiedzieć mu o przebiegu kampanii w Iraku i niemieckiej Afryce Wschodniej. Pewnego razu w czasie takiej wizyty spotkałem tam Hugh'a Trencharda [szefa Sztabu Lotnictwa]. Do moich obowiązków w Ministerstwie Wojny należała organizacja służby wywiadowczej zajmującej się wydarzeniami w Rosji. Król Jerzy rozpoczął rozmowę stwierdzeniem, jak bardzo jest oddany carowi (swemu kuzynowi) i pytaniem, czy cokolwiek można zrobić, aby uratować ich drogą powietrzną, obawiał się bowiem, że cała rodzina może zostać zamordowana. Hugh miał co do tego wątpliwości, rodzina bowiem musi znajdować się pod silną strażą i nie mieliśmy żadnych informacji na temat możliwości lądowania samolotu. Powiedziałem, że mógłbym dowiedzieć się czegoś na ten temat, a być może i zorganizować oddział ratowniczy, który zabrałby przynajmniej część rodziny carskiej do samolotu. Było to jednak związane

184

TRUPY

z ogromnym ryzykiem, gdyż niepowodzenie mogło się zakończyć zamordowaniem całej rodziny. Rozmawialiśmy o tym z Hughem jeszcze wielokrotnie w ciągu następnych kilku dni. Byłem w stanie wydestakować stamtąd niektóre z dzieci, ale car i jego żona byli zbyt dobrze pilnowani. 1 lipca wszystko było gotowe i samolot wystartował. Sukces nie był jednak kompletny, ale podawanie szczegółów uznaję za zbyt niebezpieczne. Jedno z dzieci zostało po prostu wrzucone do samolotu w Je-katerynburgu, bardzo pokaleczone, i przywiezione do Wielkiej Brytanii, gdzie nadal przebywa. Jestem jednak pewny, że gdyby jej tożsamość została ujawniona, zostałaby wysłędzona i zamordowana jako spadkobierczyni tronu rosyjskiego. Jakimi potwornymi bestiami muszą być Rosjanie, skoro mordują małe dziewczynki tylko dlatego, że są córkami cara”2.

O ile pierwsza część tego zapisu brzmi autentycznie, to przy opisie próby ucieczki i uratowania jednej z wielkich księżniczek pojawiają się poważne wątpliwości. Gdyby był prawdziwy, trzeba by odrzucić lub zmienić liczne dowody i wspomnienia wielu ludzi, potwierdzające inny bieg wydarzeń, które miały miejsce w ciągu tych dwóch tygodni lipca. Także słowa „dziecko” i „mała dziewczynki” nie odpowiadają prawdzie, gdyż najmłodsza z dziewcząt, Anastazja, miała w owym czasie siedemnaście lat, a jej trzy siostry były już właściwie młodymi kobietami w wieku od dziewiętnastu do dwudziestu trzech lat. Mimo tych wątpliwości, jeden z autorów opracowań na ten

temat, Michael Occleshaw, dokonał wielkiego wysiłku, by wykazać, iż cały ten zapis może być prawdziwy z wyjątkiem faktu, że uratowaną księżniczką była Anastazja, a nie Tatiana, którą wywieziono samolotem z Jekaterynburga etapami do Władywostoku. Stamtąd księżniczka wraz z towarzyszącym jej księciem Arturem Connaughtskim przedostała się przez Japonię i Kanadę do Wielkiej Brytanii i być może po śmierci została

185

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

pochowana w Lydd w hrabstwie Kent³, co mogło być sprawdzone przez badanie DNA carskich kości. W zasadzie jednak przede wszystkim należałoby tutaj zastanowić się nad wiarygodnością Meinertzhagena, być może bowiem wykazywał on skłonności do fantazjowania. Odpowiedź na to pytanie nie stawia go w zbyt korzystnym świetle.

Kilku autorów zwróciło uwagę na poważne rozbieżności w jego dziennikach, szczególnie w odniesieniu do takich osób, jak [płk Thomas] Lawrence [agent wywiadu brytyjskiego w krajach arabskich], czy jego kontaktów z Chaimem Weizmanem, Arthurem Balfourem, Lloydem George'em, a nawet Nasserem. Przypuszczali oni, że w niektórych wypadkach Meinertzhagen dokonywał wpisów do swojego dziennika później niż miały miejsce same zdarzenia, posiadając pełną wiedzę o ich konsekwencjach. Jego zwyczaj pisania dziennika na maszynie - czasem być może na podstawie wcześniejszych notatek odręcznych - częściowo potwierdza tę hipotezę. Jeden ze współczesnych biografów Meinertzhagena tak to ujął: „Jest oczywiste, że Meinertzhagen mógł odtwarzać bieg wydarzeń całe lata po fakcie, aczkolwiek jego uderzający realizm... był głównie produktem jego wyobraźni”⁴.

O ile jednak wciąż brakuje dowodów potwierdzających fakt podjęcia przez Meinertzhagena „ekspedycji ratunkowej”, to z pewnością nie ma żadnych wątpliwości co do decyzji, podjętych przez brytyjską rodzinę królewską. Szczególnie Jerzego V słusznie krytykowano za to, że z takim uporem i przekonaniem zniechęcał rząd brytyjski do urzeczywistnienia azylu zaproponowanego Mikołajowi i jego rodzinie wiosną 1917 roku. Dowody potwierdzające bardziej bezpośrednie zaangażowanie brytyjskiej rodziny królewskiej latem 1918 roku rzucają jednak inne światło na zachowanie Jerzego V, które dzisiaj możemy opisać bardziej szczegółowo. Fakt, że działania te okaza-

186

TRUPY

ły się niewystarczające i spóźnione, nie świadczy o jego złych intencjach. Zdumiewający jest jednak fakt, że mimo krytyki powściągliwej reakcji Jerzego V na niedolę jego kuzyna Mikołaja w 1917 roku, Buckingham Pałace nie podjął żadnych wysiłków, aby poinformować opinię publiczną o tej późniejszej inicjatywie. Jej dowody można znaleźć dzisiaj w archiwum Public Records Office w Kew i w innych miejscach. Jeżeli nawet [brytyjska] rodzina królewska nie zachowała się najlepiej w 1917 roku, to z pewnością rok później zrobiła wszystko, co było w jej mocy - niestety bezskutecznie.

Wszystko zaczęło się w maju tego roku, gdy księżniczka Wiktoria Battenberg, od czerwca 1917 roku tytułowana markizą Milford Haven, matka późniejszego lorda Mo-untbattena, napisała do ministra spraw zagranicznych Arthura Balfoura ważny list ze swojej posiadłości Kent House na wyspie Wight. W piśmie tym księżniczka wyrażała swoje obawy o siostrę, byłą cesarzową Aleksandrę, oraz o pozostałych członków rosyjskiej rodziny carskiej. W napisanym odręcznie liście księżniczka wyjaśniła, że dotarły do niej informacje o wywiezieniu Mikołaja, Aleksandry i Marii do Jekaterynburga, podczas gdy Aleksego i jego trzy pozostałe siostry pozostawiono na pastwę losu w Tobolsku. „Boję się myśleć o rozpacz, jaką sprawiło ich rozdzielenie z rodzicami, oraz o lęku, jaki musi odczuwać moja siostra i który odczuwam także ja o dzieci, które nie mają teraz nikogo bliskiego, kto by mógł się nimi zaopiekować” - donosiła księżniczka Balfourowi. Zdawała sobie sprawę z tego, że Aleksy może być traktowany jako „atut polityczny”, co mogłoby mu uniemożliwić wyjazd z kraju, zapytywała jednak, czy trzy dziewczęta, które „nie przedstawiały żadnej wartości ani znaczenia jako zakładniczki rządu rosyjskiego”, nie mogłyby zostać umieszczone pod jej opieką na wyspie Wight.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Akta Foreign Office, przechowywane w Public Records Office w Kew świadczą o tym, że władze brytyjskie rozpatrywały możliwość uzyskania od Trockiego jego „poufnej zgody”, zdając sobie przy tym sprawę, że będzie to dopiero pierwszy krok na bardzo niebezpiecznej drodze. Ponieważ powierzenie trzech dziewcząt bolszewickiej straży uznano za pomysł niebezpieczny, do Tobolska miała się udać grupa oficerów brytyjskich, którzy mieli odwiedzić księżniczki do Władywostoku. To z kolei mogło narazić rząd na oskarżenia o udział w carskim spisku, narażając wielu ludzi na niebezpieczeństwo. Balfour odpowiedział na apel księżniczki pod koniec maja. We współczującym liście wyjaśnił księżniczce Wiktorii trudności i przyrzekł jej, że będzie szukał innych możliwości spełnienia jej prośby.

Zaniepokojenie księżniczki Wiktorii jeszcze bardziej wzrosło w lipcu, gdy pojawiły się plotki o wydarzeniach w Jekaterynburgu. Jeszcze raz napisała do Foreign Office, niewątpliwie utrzymując przy tym kontakty z Buckingham Pałace. Pytała wprost, czy możliwe jest podjęcie jakichkolwiek wysiłków w celu uratowania jej siostry, Aleksandry, oraz pozostałych członków rosyjskiej rodziny carskiej. Być może udałoby się uzyskać pomoc ze strony jakiegoś państwa neutralnego, jak Szwecja czy Hiszpania, a może od jakiegoś innego dworu królewskiego? A może nawet od żony Lenina, która wtedy mieszkała w Sztokholmie?* Foreign Office za pośrednictwem lorda Roberta Cecila wyraziło swoje współczucie, nie zaoferowało jednak pomocy twierdząc, że „żona Lenina mogłaby spowodować więcej szkody niż pożytku”. Ministerstwo zasugerowało, żeby księżniczka zwróciła się do córki króla

* Żona W. Lenina Nadieżda Krupska przebywała wtedy razem z nim w Moskwie.

TRUPY

Szwecji, ambasadora Szwecji w Moskwie, czy nawet do dworu duńskiego. Robert ???i? dodał, że jego zdaniem w Moskwie nadal jeszcze przebywa przedstawiciel Hiszpanii.

Najprawdopodobniej księżniczka Wiktorii uznała, że najlepszym wyjściem będzie zwrócenie się o pomoc do Hiszpanii, gdyż niezwłocznie napisała list do króla Alfonsa. Niewątpliwie rozmawiała też na ten temat z Buckingham Pałace, następnym bowiem krokiem był telegram z prośbą o pomoc, wysłany przez królową Marię bezpośrednio do Madrytu, do Alfonsa XIII. Jako mąż jednej z księżniczek z domu Battenberg, do tego bliskiej kuzynki byłej cesarzowej Aleksandry, Alfons już rok wcześniej podjął wszelkie możliwe starania o uwolnienie rosyjskich krewnych, niestety - bezskutecznie. Król Hiszpanii odpowiedział natychmiast, wykazał jednak odrobinę męskiego szowinizmu, pytając, czy król Jerzy V na pewno jest tego samego zdania. Z Madrytu wysłano więc do Windsoru telegram do króla Jerzego V o następującej treści: „May [królowa Maria] depeszowała, że będzie wdzięczna za wszelką pomoc, jakiej mógłbym udzielić dla uratowania rosyjskiej rodziny cesarskiej. Czy mogę liczyć na Waszą zgodę?”. Ponieważ król Jerzy V akurat przebywał we Francji, królowa Maria skonsultowała się z Foreign Office i odpisała: „Jerzy wyjechał. Telegram wysłany za wiedzą Foreign Office”.

Alfons nie zwlekał dłużej. Rozesłano telegramy do Berlina, Wiednia, Paryża, Rzymu, Kopenhagi i Moskwy⁵. Szóstego sierpnia król Alfons wysłał do przebywającej na wyspie Wight księżniczki Wiktorii następujący telegram:

„List otrzymałem. Rozpocząłem negocjacje w sprawie uratowania cesarzowej i dziewcząt, carewicz bowiem, jak sędzę, nie żyje. Proponuję, aby pozwolono im na wyjazd do

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

neutralnego państwa, gdzie, za moim słowem honoru, pozostaną do końca wojny. Mam nadzieję, że wszyscy suwereno-wie* okażą mi pomoc. Przekażę Wam wszelkie wiadomości, jakie otrzymam. Kocham Was, Alfons”.

Piętnastego sierpnia Jerzy V powrócił z Francji. W telegramie wysłanym do Alfonsa osobiście poparł inicjatywę, podjętą wcześniej przez królową Marię: „Będę wdzięczny, jeśli użyjesz wszystkich Swoich wpływów... aby uratować rosyjską rodzinę cesarską”.

Dwa dni po złożeniu osobistego apelu na ręce cesarza Niemiec król Alfons otrzymał obietnicę pomocy z Berlina. W ciągu następnego tygodnia papież Benedykt XV i król Danii wysłali do Berlina, Wiednia i Moskwy podobne depesze, popierające działania Alfonsa. Zachecony tą aktywnością dyrektor brytyjskiego wywiadu wojskowego wysłał telegram do generała ??????, wówczas dowodzącego brytyjskimi siłami interwencyjnymi, które właśnie wylądowały w Archangielsku, informując go o wysiłkach podejmowanych przez króla Alfonsa w celu uratowania rosyjskiej rodziny carskiej. Depesza kończyła się słowami: „Jeżeli masz szansę pomóc im i ich uratować, pan Balfour pragnie, abyś to zrobił”. Dyrektor nie wyjaśnił jednak, jak generał Poole ma tego dokonać. W tym samym czasie Foreign Office przekazało kopie całej korespondencji w tej sprawie królowej Aleksandrze -matce Jerzego V i ciotce Mikołaja, przebywającej w Marlborough House.

Król Hiszpanii postawił sprawę jasno. Rodzina królewska będzie mogła pozostać w Hiszpanii na jego koszt do końca wojny. Papież poprzez swojego Sekretarza Stanu, kardynała Gaspariego przyrzekł, że Watykan jest gotów

* Mowa o monarchach.

190

TRUPY

„zapewnić, w razie konieczności, finanse na utrzymanie dam na właściwym poziomie”. Watykan zaofiarował też cesarzowej-wdowie Marii, która nadal mieszkała na Krymie, dokąd wysłał ją Rząd Tymczasowy, „dożywotnią rentę, pozwalającą jej na życie odpowiadające godności jej pozycji”. W połowie sierpnia los rodziny carskiej nadal nie był znany. Wszystkie opisane powyżej inicjatywy opierały się jednak na założeniu, że Mikołaj został zamordowany. Istniały jeszcze pewne wątpliwości co do losu Aleksęgo, ale przypuszczano, że Aleksandra i jej cztery córki mogły być jeszcze przy życiu. Coraz bardziej niepokojono się o los czterech wielkich księżąt nadal więzionych w Twierdzy Piotropawłowskiej w Piotrogradzie*.

Straszne wiadomości o losie rodziny carskiej z trudem torowały sobie drogę do stolic zachodniej Europy. Nocą 17 lipca ludzie kremłowscy w Piotrogradzie** otrzymali zaszyfrowany telegram od Obwodowej Rady Uralskiej o dosyć prostej treści: „Powiedźcie Swierdłowowi, że ten sam los spotkał całą rodzinę, co jej głowę [tzn. Mikołaja]. Oficjalnie rodzina zginie podczas ewakuacji”. Niewątpliwie komunikat ten został zrozumiany zgodnie z intencją nadawców. Następnego wieczora wiadomość dotarła do kierowanej przez Lenina Rady Komisarzy Ludowych⁶. Jednocześnie jeden ze współtowarzyszy Lenina, Karachan, ujawnił

* Chodzi w tym wypadku o więzionych tam od lipca 1918 r. Mikołaja Mikołajewicza, Dymitra Konstantynowicza, Pawła Aleksandrowicza i Jerzego Michajłowicza, rozstrzelanych w Twierdzy 29 stycznia 1919 r., oficjalnie w odwet za zamordowanie w Berlinie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Więziony przez pewien czas razem z nimi w. ks. Gawryła Konstantynowicz został dzięki staraniom m.in. Maksyma Gorkiego zwolniony i zdołał bezpiecznie wyjechać z Rosji.

** Chodzi w tym wypadku o przebywającego w Piotrogradzie Jerzego Zinowiewa.

191

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ją Robertowi Bruce'owi Lockhartowi z Misji Brytyjskiej w Moskwie, który miał później powiedzieć: „Sądzę, że byłem pierwszym, który przekazał tę wiadomość światu”⁷. Lockhart niezwłocznie zawiadomił Foreign Office. Według wspomnień Sergiusza Markowa - człowieka zaangażowanego w jedną z prób ucieczki organizowanych przez Sołowiowa - 20 lipca na Newskim Prospeckie, w sercu Piotro-grodu, pojawili się gazeciarze, wykrzykując: „Wydanie specjalne. Był car zastrzelony w Jekaterynburgu. Śmierć Mikołaja Romanowa”. Gazety pisały, że rodzina „została przeniesiona w bezpieczne miejsce”.

Pięć dni później duńska rodzina królewska wysłała do Foreign Office depeszę adresowaną do króla Jerzego, zawierającą opinię, że „nie ma już żadnych wątpliwości co do śmierci cara”. Miesiąc później księżniczka Wiktoria otrzymała na wyspie Wight wiadomość od księżniczki szwedzkiej, która ją zapewniała, że przebywający w Niemczech brat Wiktorii, Ernest, przekonywał ją, że „Alix [Aleksandra] i dzieci żyją”. Następnie król Jerzy otrzymał list od pewnego duchownego z Sidcup,

który pisał, że właśnie uciekł z Rosji, gdzie przez pewien czas przebywał w więzieniu. Spotkał tam generała* bolszewickiego, który mu powiedział, że car i carewicz nie żyją, ale cesarzowa i jej córki zostały wysłane do fabryki. Generał nie potrafił powiedzieć, gdzie znajduje się ta fabryka.

Brytyjska rodzina królewska uruchomiła wszystkie swoje kontakty; korzystając z pośrednictwa państw neutralnych, dwór rozsyłał wici nawet do państw, które walczyły po przeciwnej stronie. Wkrótce nadeszły liczne, aczkolwiek sprzeczne informacje na temat losu Aleksandry i dzieci. Na początku września rząd brytyjski otrzy-

* Stopnie generalskie w tym czasie były już zniesione, może więc chodzić o jednego z wysokich rangą dowódców Armii Czerwonej.

192

TRUPY

mał wiadomość, że cała rodzina została zamordowana. Informacja ta nadeszła 1 września; 4 września król Jerzy V przesłał wiadomość o tragedii na wyspę Wight do księżniczki Wiktorii. Jeszcze większe zamieszanie wywołał raport brytyjskiego Wysokiego Komisarza i Konsula Generalnego w Syberii, sir Charlesa Elliota, który odbył podróż z Władywostoku do Jekaterynburga, aby przeprowadzić śledztwo na miejscu. Elliot stwierdził, że ocaleli z masakry członkowie rodziny carskiej - przypuszczalnie cesarzowa i jej dzieci - najprawdopodobniej wyjechali z Jekaterynburga pociągiem na zachód lub północ. Komisarz nadal jednak nie był pewny ostatecznego losu całej rodziny. Oryginał raportu został natychmiast przesłany do pałacu Buckingham.

Tego typu sprzeczne doniesienia docierały do Londynu, Madrytu, Paryża i Berlina przez cały okres intensywnych rozmów o perspektywach ocalenia cesarzowej i jej córek. Dzisiaj mamy podstawy, aby sądzić, że wiele informacji o przetrwaniu niektórych członków rodziny carskiej spreparowano w Moskwie i celowo wysłano do Berlina. Rola, jaką odegrał rząd bolszewicki w rozmowach i negocjacjach, które nastąpiły po inicjatywie króla Alfonsa i papieża, jest wielce zastanawiająca, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w Moskwie doskonale wiadomo, jaki był prawdziwy bieg wydarzeń i na jakie czyny w Jekaterynburgu wydano zgodę. Można nawet przypuszczać, że rząd bolszewicki świadomie prowadził podwójną grę, mając na celu osiągnięcie poważnych korzyści materialnych.

Jeszcze pod koniec trzeciego tygodnia września rząd rosyjski nadal informował rząd niemiecki, że Komisarzom Ludowym przedstawiono propozycję „przeniesienia całej rodziny cesarskiej na Krym”, a jej członkowie są po prostu „chronieni przed gniewem ludu”. Kilka tygodni

193

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

później, w odpowiedzi na zapytanie Watykanu, Moskwa odpowiedziała za pośrednictwem rządu Austro-Węgier, że władze „nie znają miejsca pobytu carycy i jej córek”. Złożono wniosek o przeprowadzenie dalszego śledztwa w tej sprawie⁸. Dwudziestego ósmego października Sekretarz Stanu Watykanu, kardynał Gaspari, przekazał tę odpowiedź arcybiskupowi Westminsteru.

Po trwających dwa i pół miesiąca rozmowach, dyskusjach i przypuszczeniach co do losu i miejsca pobytu carskiej rodziny, cała sprawa utknęła wreszcie w martwym punkcie. Być może rząd bolszewicki początkowo rzeczywiście planował podjąć negocjacje, ale w zamęcie spowodowanym powtarzającymi się atakami sił białogwar-! dyjskich ostatecznie stracił kontakt z tymi członkami car-

(skiej rodziny, którzy przeżyli masakrę w domu Ipatiewa.

1 Znając jednak cyniczne podejście Lenina do wszelkich
i negocjacji, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przy-
1 puszczać, że bolszewicy starali się podtrzymywać rozmo-
1 wy tak długo, jak długo nie doszli do wniosku, że nic już

nie da się wycisnąć z rządów Niemiec i Austrii (stojących wobec perspektywy nieuniknionej klęski, która nastąpiła kilka tygodni później), a prawda o śmierci rodziny carskiej i tak prędzej czy później wyjdzie na jaw.

Nie wolno jednak zapominać tutaj o skomplikowanych relacjach między rządem bolszewickim a

niemieckim, które nastąpiły po podpisaniu pokoju brzeskiego, a w szczególności dotyczyły rodziny carskiej. Kontakty te zostały nawiązane na długo przed ostateczną inicjatywą króla Alfonsa. Cesarz Wilhelm kierował się oczywiście zarówno zobowiązaniami wobec krewnych, jak i oportunistycznym politycznym. Natomiast bolszewicy, mimo narzuconych im, przyjętych przez Lenina upokarzających warunków pokoju, z pewnością zdawali sobie sprawę z wartości, jaką Mikołaj i jego rodzina przedstawiali jako zakładnicy.

194

TRUPY

Rząd bolszewicki zdawał też sobie sprawę z dużych kwot, zdeponowanych w Berlinie przez dwór cesarski jeszcze przed wojną. Pieniądze te pozostały nienaruszone ze względu na działania wojenne. Istnieją dowody świadczące o zainteresowaniu bolszewików tymi depozytami w czasie rozmów. Wszyscy doskonale wiedzieli o bliskich stosunkach, utrzymujących się przez całe lata między Mendelssohn Bank w Berlinie a rosyjskim dworem i rządem. Ostatni carski minister finansów, Piotr Bark, w młodości pracował w jednym z berlińskich banków.

Pogłoski o wysuniętej przez Wilhelma II propozycji udzielenia azylu carycy i jej dzieciom dotarły do Tobolska jeszcze w czasie pobytu tam carskiej rodziny zimą i wiosną 1917-1918 roku. Ogólnie zakładano, że brat Aleksandry, Wielki Książę Hesji Ernest, poczynił odpowiednie kroki w stosownej chwili. Jeżeli była to prawda, tłumaczyłoby to podniecenie Mikołaja w okresie po podpisaniu traktatu brzeskiego, gdy po raz pierwszy nakazano im wyjazd z Tobolska w nieznanym celu, być może do Moskwy, w towarzystwie Jakowlewa. Dla Niemców rodzina carska oznaczała przyszłe wpływy polityczne, dla Rosjan - możliwość targowania się o korzystne finansowe lub polityczne warunki pokoju.

Dzisiaj wiadomo już, że rząd niemiecki prowadził wtedy równoległe negocjacje w Moskwie z rządem radzieckim i w Piotrogradzie z siłami monarchistycznymi. Wiadomo też, że hrabia Benckendorff oraz inni już wcześniej kontaktowali się w imieniu cara z ambasadorem Niemiec. Kontakty te trwały do lipca 1918 roku, z tym że inne osoby grały w nich główną rolę. Ostatnia z udokumentowanych inicjatyw w tej sprawie miała miejsce w połowie lipca. W liście z 17 lipca, a więc w dniu masakry rodziny carskiej, Sekcja Szwajcarska Ligi Restauracji Cesarstwa Rosyjskiego wystosowała list⁹ do Arthura Balfoura w Fo-

195

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

reign Office, w którym objaśniano ostatnie posunięcia niemiecko-rosyjskie.

W piśmie tym stwierdzano, że znany nam przyjaciel Meriel Buchanan, książę Leuchtenberg, który piętnaście miesięcy wcześniej spotkał się z jej ojcem, ambasadorem Wielkiej Brytanii, podejmując pierwszą próbę uratowania cara, ostatnio odwiedził Berlin w podobnej misji i starał się o zgodę Mikołaja na realizację planu opartego na pomocy z Niemiec. Autorzy listu pisali też, że Mikołaj odmówił udziału w tej akcji (stąd niewątpliwie wzięto się jego podniecenie w czasie wyjazdu z Tobolska), przez co Niemcy zdecydowali się na „porwanie cara i jego rodziny i przewiezienie ich do Niemiec”. Rząd niemiecki zwrócił się o zgodę na realizację tego projektu do Sekcji Szwajcarskiej Ligi, która z kolei poprosiła aliantów o ich opinię i wysłała podobne listy do Clemenceau w Paryżu i Orlan-do w Rzymie.

Nic z tych monarchistycznych planów jednak nie wynikło, głównie dlatego, że ich autorzy nie mogli się zgodzić co do tego, czy osadzenie na tronie Mikołaja lub jego syna Aleksego (jedni opowiadali się za ojcem, inni za synem) powinno się odbyć przy pomocy cesarza Niemiec czy bez niej. Podczas gdy monarchiści spierali się na ten temat, zasypując europejskie stolice memorandumami (tylko na Quai d'Orsay otrzymano w ciągu kilku tygodni aż 14 takich pism), rozwój wydarzeń i skutki inicjatyw podejmowanych w Londynie, Madrycie i Rzymie spowodowały, że historia dokonała się już bez ich udziału.

Niemcy nie byli jedynymi graczami, którzy zorientowali się w przydatności Mikołaja i jego rodziny jako zakładników. Thomas Preston, brytyjski konsul w Jekate-rynburgu, w połowie września poinformował Foreign Office, że dostrzega istnienie konfliktu „między centralnym rządem bolszewickim a bolszewikami z Jekateryn-

TRUPY

burga na tle kłopotów finansowych". W ciągu ostatnich kilku miesięcy poprzedzających morderstwo bolszewicy z Jekaterynburga zaczęli wykorzystywać rodzinę carską „jako narzędzie do wymuszania pieniędzy od rządu centralnego, grożąc jej wymordowaniem". Działo się to w czasie, gdy rząd centralny rozmawiał w Moskwie z Niemcami o ewentualnym przekazaniu im rodziny carskiej.

Z kolejnymi żądaniami okupu występowano nawet po zniknięciu czy śmierci większości członków rodziny. Jeszcze w grudniu król i królowa Danii, ze względu na bliskie więzy pokrewieństwa łączące ich z cesarzową-wdową Marią, otrzymali propozycję zapłacenia 500 tysięcy rubli za uwolnienie czterech wielkich książąt, nadal więzionych w Piotrogradzie. Podobno pieniądze zostały nawet dostarczone przedstawicielowi Danii w Piotrogradzie, temu samemu, który wcześniej wysłał cesarzowej Marii na Krym kwotę 25 tysięcy rubli.

Wszystkie te wysiłki okazały się bezowocne, włącznie z ostatecznym apelem Maksyma Gorkiego do Lenina o darowanie życia w. ks. Mikołajowi [Michajłowieżowi], który był znanym historykiem. Odpowiedź brzmiała: „Rewolucja nie potrzebuje historyków". W. ks. Mikołaj, jego brat w. ks. Jerzy oraz ich kuzyni, w. ks. Paweł i w. ks. Dymitr, zostali zastrzeleni w styczniu 1919 roku w Twierdzy Pio-tropawłowskiej w Piotrogradzie.

Nasuwa się tutaj wniosek, że przez cały ten okres, we wszystkich ocenach wydarzeń, które miały miejsce w Je-katerynburgu, i w ich konsekwencji, dominowały dwa zasadnicze pytania: czy wszyscy członkowie rodziny carskiej zginęli w piwnicy domu Ipatiewa oraz kto w takim razie jest legalnym spadkobiercą wszelkiego majątku, który po nich pozostał? Odpowiedź na pierwsze z tych pytań ma oczywiście ogromny wpływ na drugie. Z punktu wi-

197

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dzenia poszukiwania majątku wyjaśnienie, kto ocalał -o ile komukolwiek w ogóle się to udało - stanowi bezpośrednią wskazówkę co do tego, czyje informacje na temat fortuny Romanowów można traktować poważnie, a czyje należy odrzucić jako niewiarygodne.

Nadal jestem przekonany, że masakra odbyła się rzeczywiście, a prowadzące do niej wydarzenia miały przebieg taki, jak to przedstawił Edward Radziński*. Można jedynie mieć wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście wszyscy członkowie rodziny zginęli w czasie masakry.

Zeznania złożone przez poszczególnych świadków, przesłuchiwanym w czasie śledztwa prowadzonego przez Sokołowa w latach 1918-1920, wskazują na możliwość (ostatecznie odrzuconą przez Sokołowa we wnioskach ze śledztwa) ucieczki carycy i jednej z jej córek do Permu. Możliwość ta została dokładniej opisana w dwóch książkach: Śledztwo Sokołowa Johna ?"?????? z 1971 roku i Teczka cara Anthony'ego Summersa i Toma Mangolda z 1976 roku.

Brak jakichkolwiek trupów dodał nieco wiarygodności koncepcji zakładającej ocalenie niektórych członków carskiej rodziny oraz roszczeniom ewentualnych preten-

* Fakt zamordowania całej rodziny Mikołaja II w Jekaterynburgu był szczegółowo opisywany, zwłaszcza w prasie i periodykach przez licznych autorów radzieckich w okresie późnej pieriestrojki, a potem po likwidacji ZSRR przez rosyjskich historyków, na długo przed E. Radzińskim. Wykorzystywane przez Autora londyńskie wydanie książki tego ostatniego ukazało się w 1992 r., rosyjskie w 1993 r., natomiast w tymże 1992 r. ukazała się w Moskwie źródłowa praca Jurija Burano-wa i Władimira Chrustalewa Zagłada dynastii (1917-1919), a jeszcze wcześniej, w 1951r., w wersji rozszerzonej w 1991 r. ukazała się w Paryżu obszerna praca Sergiusza Mielgunowa Los cesarza Mikołaja II po abdykacji. Sam Edward Radziński, nie będący zresztą historykiem profesjonalistą, niezależnie od wszystkich niewątpliwych walorów swej biografii ostatniego cara, krytykowany jest przez część historyków rosyjskich za „wyciąganie zbyt pochopnych wniosków".

198

TRUPY

dentów. Ale do czasu, gdyż w 1989 roku, w atmosferze panującej w Związku Radzieckim głośności niejaki Geli Riabow ogłosił, że jego zdaniem ciała carskiej rodziny nadal znajdują się w okolicach

Jekaterynburga. Historia, którą opowiedział, miała bardzo dramatyczny przebieg, ale nie była nowa - fakty te były znane Riabowowi już od przynajmniej dziesięciu lat. Wiosną 1989 roku opowiedział on w telewizji moskiewskiej 10 o tym, jak w czasie pracy w Swierdłowsku (nazwa nadana przez bolszewików Jekaterynburgowi) zainteresował się losem rodziny carskiej i zaproponował przeprowadzenie badań w okolicy miasta przy pomocy miejscowego geologa, Aleksandra Awdonina. Po zapoznaniu się z materiałami zebranymi przez Sokołowa, Riabow udał się w 1978 roku do Leningradu, gdzie zamierzał odszukać rodzinę Jurowskiego, komendanta domu Ipatiewa w czasie masakry.

W Leningradzie Riabow odnalazł córkę Jurowskiego, Rimę, oraz jego najstarszego syna, Aleksandra, emerytowanego admirała.

„ Uzyskałem od nich informacje, które później pozwoliły mi na dokładną lokalizację miejsca, którego szukaliśmy [oświadczył w czasie audycji telewizyjnej]. Aleksander dał mi notatki swego ojca, Jakuba Jurowskiego. Notatki te zostały sporządzone dla rządu radzieckiego i znanego wówczas historyka, Michała Pietrowskiego. Znajdowały się w nich wszystkie fakty, które wraz z danymi zawartymi w książce Sokołowa pozwoliły mi na obliczenie odległości i dokładne określenie miejsca, co też uczyniłem... Późną wiosną 1979 roku rozpoczęliśmy już konkretne poszukiwania". Warto tutaj zatrzymać się na chwilę, aby porównać ze sobą źródło wiedzy Riabowa o miejscu pochówku Romanowów z tym, co ustalił Radziński. Riabow twierdzi, że jego informacje pochodziły z zapisków przechowywanych

199

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

i—i—i

0 10 20 cm

1. Car; 2. Doktor Botkin; 3. Starsza córka; 4. Starsza córka; 5. Służąca; 6. Starsza córka; 7. Caryca; 8. Służąca; 9. Służąca

Schemat ukazujący dokładne usytuowanie kości cara, członków jego rodziny i służby, odnalezionych w grobie pod Jekaterynburgiem

200

TRUPY

i pozostawionych przez Jurowskiego, natomiast Radziński odkrył te same fakty w oryginalnych notatkach Jurowskiego, przechowywanych w Centralnym Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie. Były one przeznaczone dla oficjalnego historyka Związku Radzieckiego (według Riabowa był nim Michał Pietrowski, według Radzińskiego - Michał Pokrowski) jako oficjalny zapis mordu dokonanego przez Jurowskiego. Według Radzińskiego, notatki kończyły się odręcznym zapisem Jurowskiego, który dodał „straszny adres - lokalizację grobu, w którym w tajemnicy pochowano zwłoki cara i członków jego rodziny". Miejsce to, według Jurowskiego, znajdowało się w „Koptiakach, 12 wiorst [to znaczy ok. 18 km) na północny wschód od Jekaterynburga. Tory kolejowe znajdują się w odległości 9 wiorst od Koptiaków i fabryki w Górnym Isiecku. Zwłoki zostały pochowane w odległości około 100 sążni [ok. 210 metrów] od skrzyżowania torów w kierunku fabryki w Isiecku".

W audycji telewizyjnej Riabow tak opisał ostatnie etapy swoich poszukiwań:

„Prawdopodobnie posługiwaliśmy się metodami z lat dwudziestych, gdy geolodzy nie dysponowali żadnym sprzętem specjalistycznym. Wzięliśmy rurę wodociągową o średnicy kilku cali, zaostrzyliśmy ją i wbijaliśmy w ziemię w przypuszczalnym miejscu pochówku przy użyciu ciężkiego młota... Wkrótce los nas nagroził. W pewnym miejscu wydobyliśmy kilka próbek sprasowanej ziemi o ciemnoniebieskiej barwie, tłustej w dotyku. Moi przyjaciele, którzy są chemikami, powiedzieli, że najwyraźniej są to skutki reakcji kwasu siarkowego na substancje organiczne. 30 maja 1979 roku w końcu odkryliśmy grób i zaczęliśmy kopać".

Pierwsze znalezisko, opowiadał Riabow, miało ciemnozielony kolor i prawdopodobnie było kością miednicy

201

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Mikołaja. Następnie odkryto dalsze szkielety. Z grobu wydobyto jednak tylko czaszki. W jednej widniał otwór, prawdopodobnie po kuli. Mimo że raporty z Moskwy początkowo mówiły o znalezieniu szczątków jedenastu zwłok czy szkieletów, pełen zapis audycji świadczy jednak o tym, że Riabow nie był aż tak dokładny. Gdy poszukujący sięgnęli w głąb grobu, opowiadał Riabow, ich ręce „dotknęły przynajmniej ośmiu lub dziewięciu szkieletów”. (Później przekonamy się, że ta liczba ma istotne znaczenie). Poza tym poszukiwacze znaleźli kilka rozbitych pojemników na kwas siarkowy. Riabow przekazał czaszki do Moskwy, aby je poddać badaniom, których jednak nie przeprowadzono, zapisał wszystkie dane, które uznał za ważne, po czym ułożył szczątki z powrotem w grobie i zasypał, ustawiając na mogile krzyż. Był przekonany, że odkryte szkielety, ślady po strzałach w głowę i potłuczone pojemniki na kwas siarkowy stanowią łącznie wystarczający dowód na to, że udało mu się odnaleźć grób Romanowów. Teoria ta nadal jednak wymagała naukowego potwierdzenia.

Dwa lata po audycji telewizyjnej Riabowa Borys Jelcyn zarządził oficjalne śledztwo w sprawie miejsca pochówku Romanowów. Śledztwem kierowała Ludmiła Koriakowa, profesor archeologii Uralskiego Uniwersytetu Państwowego. Wiosną 1992 roku ogłosiła ona wyniki badań jedenastu szkieletów, które nosiły „ślady przemocy i złego traktowania przed śmiercią”¹¹. Już latem stało się jednak jasne, że sprowadzeni w celu identyfikacji szczątków eksperci mieli poważne kłopoty z przypisaniem wszystkich dostępnych kości jedenastu szkieletom. Okazało się, że Riabow mówił prawdę, twierdząc w swoim oryginalnym raporcie, że w grobie znalazł „przynajmniej dziewięć” czaszek. Niektórzy z ekspertów uważali jednak, że brakujące szczątki muszą się znajdować gdzieś w okolicy.

202

TRUPY

Mimo że rosyjscy naukowcy pracujący później nad identyfikacją czaszek za pomocą komputerów i fotografii byli przekonani, że udało im się zidentyfikować szczątki kilku członków rodziny, nadal konieczne było przeprowadzenie prawdziwej identyfikacji. We wrześniu 1992 roku do Londynu przybył więc dr Paweł Iwanow. Przywiózł ze sobą dziewięć lewych kości udowych w celu poddania ich badaniom DNA w laboratoriach Służby Kryminalistycznej brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Home Office) w Aldermaston niedaleko Reading w Berkshire. Badania miały się odbyć na koszt Rosji. Ich celem miało być sprawdzenie, czy zaawansowane testy amplifikacji DNA mogły wykazać zbieżność ze składem próbek krwi i włosów, pobranych od potomków rodziny Romanowów.

Zanim jeszcze naukowcy ze Służby Kryminalistycznej Home Office przystąpili do badań kości i wyciągnęli odpowiednie wnioski, dysponowali już sprawozdaniami z badań wstępnych, przeprowadzonych wcześniej w Moskwie oraz wynikami własnych oględzin, przeprowadzonych w Londynie. Oto jak Peter Gili i jego koledzy z Aldermaston oraz Paweł Iwanow opisywali szczątki: „Wszystkie szkielety wykazywały ślady przemocy i złego traktowania przed śmiercią. W niektórych czaszkach widoczne były ślady po ranach postrzałowych; znaleziono takie ślady po bagnietach. Części twarzowe czaszek zostały zniszczone, co utrudniło zastosowanie techniki identyfikacji przez rekonstrukcję twarzy. Rosyjscy kryminolodzy przeprowadzili szeroko zakrojone prace, włącznie z rekonstrukcją komputerową, badaniami odontologicznymi, określeniem wieku i płci denatów.

Wykazano ślady złotych, platynowych i porcelanowych zabiegów stomatologicznych, które wskazywały na fakt, że przynajmniej kilkoro denatów należało do arystokracji. Przepr-

203

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wadzone przez rosyjskich naukowców badania wykazały wstępnie, że w grobie spoczywały szczątki cara, carycy oraz trojga z ich pięciorga dzieci. Stwierdzono więc, że brakuje dwóch ciał, mianowicie zwłok carewicza Aleksego oraz jednej z córek”¹².

Specjaliści Służby Kryminalistycznej rozpoczęli swoje badania od pobrania próbek krwi od Filipa księcia Edynburga, ze względu na jego bliskie pokrewieństwo z carową Aleksandrą. Podobne próbki pobrano też od dwojga krewnych cara Mikołaja (pochodzących w prostej linii od babki cara

ze strony matki). Jedną z krewnych, której tożsamość znana jest rodzinie, zdecydowała się nie ujawniać swojego nazwiska. Jednym z pierwszych dawców próbek był zamieszkały w Londynie książę Rościszlaw Romanow; jego żona potwierdziła, że osobiście - i nawet z wielką ochotą - wyrwała próbki włosów z jego głowy. Jego ofiara prawdopodobnie okazała się jednak daremna, większe bowiem znaczenie mają próbki pobrane od krewnych płci żeńskiej.

Specjaliści ze Służby Kryminalistycznej stwierdzili, że normalnych testów DNA nie można w tym przypadku zastosować ze względu na wiek szczątków kostnych. Trzeba było zastosować proces zwany łańcuchową reakcją polimerazy [Polymerase Chain Reaction], w skrócie PCR, polegający na amplifikacji typowej techniki DNA, który pozwala na analizę wariacji w budowie chemicznej DNA szczątków różnych osób.

Wyniki przeprowadzonych badań oficjalnie ogłoszono 13 w lipcu 1993 roku:

„Tajemnica otaczająca los rosyjskiej rodziny carskiej od wybuchu rewolucji w 1917 roku została rozwiązana. Naukowcy uważają, że dziewięć znalezionych szkieletów to szczątki cara, carowej i trojga ich dzieci płci żeńskiej. Wyniki identy-

204

TRUPY

fikacji szczątków są zbieżne z wynikami badań przeprowadzonych przez rosyjskich antropologów. Są one zgodne z wynikami badań próbek krwi, pobranych od księcia Edynburga i innych krewnych rodziny Romanowów. Te pionierskie prace zostały przeprowadzone na podstawie DNA dziedziczonego w linii żeńskiej, zwanego DNA mito-chondrialnym. Stwierdzono całkowitą zgodność danych między carycą i jej trojgiem dzieci a księciem Edynburga, który jest potomkiem w linii żeńskiej siostry carycy. Przebadano próbki pobrane od dwojga krewnych cara w linii żeńskiej. W obu przypadkach stwierdzono identyczne DNA mitochondrialne, jednak u cara naukowcy stwierdzili występowanie pojedynczej mutacji, której brak u jego krewnych. Dalsza analiza wykazała, że dwa typy DNA wystąpiły u cara prawdopodobnie na skutek rzadkiej choroby, zwanej heteropla-zmią. Jeden z tych typów był całkowicie zbieżny z DNA krewnych ze strony matki, drugi zawierał pojedynczą mutację. Analiza statystyczna była zadaniem złożonym. Szacunkowa wartość 98,5% (prawdopodobieństwo, że identyfikacja szczątków jest prawidłowa) została obliczona na bazie neutralnej interpretacji wcześniejszych dowodów antropologicznych oraz najniższej interpretacji testów DNA. Nieco mniej ostrożna interpretacja może zwiększyć to prawdopodobieństwo do 99%".

Oznacza to, że już pierwsze badania wykazały, iż wśród znalezionych dziewięciu szkieletów znajdowały się szczątki przynajmniej pięciu członków tej samej rodziny. Potwierdzono także płeć ofiar. (Pozostałe cztery osoby to lekarz rodziny carskiej oraz troje służących, którzy zginęli razem z rodziną carską). Celem drugiego badania była identyfikacja szczątków carycy i cara na podstawie próbek włosów i krwi ich krewnych.

Wyniki tych badań potwierdziły więc, że pięć szkieletów należało do członków tej samej rodziny. Spośród tych pięciu osób, cztery były płci żeńskiej; jeden z denatów

205

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

charakteryzował się zgodnością genetyczną z księciem Edynburga, niewątpliwie były to więc szczątki carycy (co potwierdzono poprzez porównanie jej DNA z DNA babki księcia Edynburga, która była siostrą Aleksandry). Stwierdzono też, że inny szkielet charakteryzował się zgodnością genetyczną z próbkami pobranymi od potomków rodziny Romanowów, a zatem szczątki te niewątpliwie należały do cara.

Udało się więc ułożyć ważną część łamigłówki. Dzisiaj jesteśmy w posiadaniu istotnych dowodów naukowych potwierdzających założenie, że rodzina carska rzeczywiście została wymordowana w domu Ipatiewa nocą z 16 na 17 lipca, zgodnie z tym, co stwierdził Edward Radziński na podstawie zebranych z trudem dowodów pisemnych i ustnych, które z kolei były zbieżne z wynikami śledztwa, przeprowadzonego wcześniej na Zachodzie. Oba zestawy materiałów dowodowych są zgodne również co do liczby brakujących członków rodziny. Brakuje szczątków dwóch spośród jedenastu zamordowanych osób. Edward Radziński także stwierdził, opierając się na dowodach

pisanych i ustnych zeznaniach świadków, że dwóch ciał nie udało się odnaleźć. Według Radzińskiego, Jurowski opowiadał, że dwa ciała zostały spalone osobno. Jurowski zidentyfikował te ciała jako zwłoki Aleksego i służącej, Demidowej. Wyniki badań DNA przeczą jednak tym zeznaniom, obie bowiem brakujące osoby musiały należeć do Romanowów, a jedną z nich z pewnością był Aleksy. Kim więc była druga osoba? Z pewnością jedną z jego sióstr. Ale której siostry brakowało - Olgi, Tatiany, Marii czy Anastazji?

Jeżeli cała rodzina została zamordowana, co jest możliwe, a dwa ciała zostały po prostu pogrzebane osobno, wtedy rozważania te nie mają znaczenia. Dopóki jednak oba te ciała nie zostaną odnalezione, nadal będą się ppja-

206

TRUPY

wiać kolejne wersje wydarzeń i losów niektórych z Romanowów. Trudność polega na tym, że sama tajemnica i związane z nią, podobno nieprzebrane, bogactwa przez całe dziesięciolecia zachęcały kolejnych pretendentów do ujawnienia się, a braki w materiałach dowodowych mogą działać wyłącznie na rzecz ich roszczeń. Lukę tę można jednak zawęzić poprzez analizę rozmiarów odnalezionych szczątków kostnych. Wyniki takiej analizy mogą się okazać pomocne w stwierdzeniu, która z córek cara nie spoczęła we wspólnym grobie z rodziną.

Wstępne postępowanie zostało już przeprowadzone przez amerykańskiego anatomopatologa, który zbadał szczątki kostne. Doktor William Maples, dyrektor laboratorium identyfikacji szczątków ludzkich im. CA. Po-unda na Uniwersytecie Stanowym Florydy w Gainesville stwierdził na konferencji 14 poświęconej tej sprawie, że przeprowadzona przez niego analiza pozwala na wykluczenie przynajmniej dwóch członków rodziny. „Wszystkie szkielety wydają się zbyt wysokie na Anastazję i w materiale kostnym poddanym analizie nie znaleźliśmy niczego, co mogłoby należeć do Aleksego”.

Drugi wniosek przedstawiła nieco później komisja rosyjska działająca pod kierownictwem wicepremiera Jurija F. Jarowa. Badania kryminologiczne, antropologiczne i molekularne dziewięciu szkieletów, a szczególnie - komputerowe badania porównawcze czaszek, rekonstrukcje i fotografie, pozwoliły na stwierdzenie w oficjalnym raporcie rosyjskim, że szczątków Aleksego i Marii nadal brakuje, natomiast szczątki Anastazji zostały zidentyfikowane.

Komisja stwierdziła też, że posiada „niemal całkowitą pewność co do jednoczesnej śmierci całej rodziny”. Jeżeli - co jest możliwe - cała rodzina zginęła jednocześnie, a dwa ciała zostały pochowane osobno, wtedy nie ma to znaczenia. Nadal więc brakuje właśnie tych dwóch człon-

207

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ków rodziny, za których podawało się najwięcej pretendentów, mimo wyników wszelkich badań historycznych i naukowych, przeprowadzonych w ostatnich latach.

Kłopot w tym, że cała ta historia i nieznaną majątek z ? związany przez lata nęcił kolejnych pretendentów, a stwierdzone ostatnio braki materiału dowodowego jedynie dadzą im dodatkowe powody do dalszych roszczeń.

1 Jonas Lied, *Return to Happiness* {Powrót do szczęścia}, 1943; Antho-?? Sunimers i Tom Mangold, *The File on the Tsar* (Akta cara), 1987.

2 Dzienniki pułkownika R.M. Meinertzhagena, Rhodes House Library, Oksford.

3 Michael Occleshaw, *Armour Against Fate* (Pancerz przeciwko przeznaczeniu) 1989; *The Romanov Conspiracies* (Spiski Romanowów), 1993.

4 Mark Cocker, *Richard Meinertzhagen: Soldier, Scientist and Spy* (Richard Meinertzhagen: żołnierz, naukowiec i szpieg), 1990.

5 Foreign Office papers (serie 371 i 800), Public Records Office, Kew; [Tajne Archiwum Watykanu], Watykan; Mountbatten Papers, Broad-lands Archives, Broadlands. Pierwsze z niedawno ujawnionych infor-macji na temat udziału króla Alfonsa i Watykanu pojawiły się w drugim wydaniu książki Summersa i Mangolda, *The File on the Tsar* z 1987. Autorzy zachowali jednak krytyczny stosunek do Jerzego V i najwyraźniej nieznanie im były fakty dotyczące inicjatywy królowej Marii. Dr Mi-chael Occleshaw w swojej najnowszej książce pt. *The Romanov*

Conspiracies nieco bardziej szczegółowo opisuje udział Watykanu, ale, co jednak dziwne, krytykuje „tajemnicę, jaka nadal okrywa” zapisy brytyjskie, stwierdzając, że „nie ujawniono nigdy czegokolwiek, co rzuciłoby jakieś światło na jej [królowej Marii] inicjatywę, pomijając w ten sposób akta Foreign Office w Kew i dokumenty lorda Mountbattena przechowywane w Broadlands. Źródła te zostały wykorzystane w niniejszym tekście.

6 Edvard Radzinsky, *The Last Tsar (Ostatni car)*, 1992.

7 R-H. Bruce Lockhart, *Memoirs of a British Agent (Wspomnienia brytyjskiego agenta)*, 1932.

8 List z 26 października 1918 r. od Sekretarza Stanu Watykanu, kardynała Gaspariego, do arcybiskupa Westminsteru w Londynie, kardynała ???????. Źródło: [Tajne Archiwum Watykanu].

208

TRUPY

9 List z Konsulatu Wielkiej Brytanii w Genewie, Foreign Office file FO 371/3328, Public Record Office, Kew.

10 *The Orthodox Word (Słowo ortodoksyjne)*, lipiec/sierpień, 1990, Bractwo św. Hermana z Alaski, Platina, Kalifornia (fragmenty wywiadu telewizyjnego, TV Moskwa, 1989).

11 Peter Kurth „The Mystery of Romanov Bones” (Tajemnica kości Romanowów), *Vanity Fair*, styczeń 1993.

12 Peter Gili, Pavel Ivanov i in., „Identification of the remains of the Romanov family by DNA analysis” (Identyfikacja szczątków rodziny Romanowów przez analizę DNA), w: *Nature Genetics*, Waszyngton, D.C. T. 6, luty 1994.

13 Biuletyn informacyjny, Home Office, Londyn, 9 lipca 1993.

14 *Daily Mail*, 29 lipca 1992.

g UCHODŹCY

Gdy stało się jasne, że car oraz przynajmniej niektórzy członkowie jego najbliższej rodziny zostali zastrzeleni w Jekaterynburgu, natychmiast pojawiło się pytanie, w czyje ręce wpadną teraz wszystkie ich bogactwa, które ocaleją z pożogi.

Do czasu bolszewickiego przewrotu w październiku 1917 roku byłej rodzinie carskiej pozwolono zatrzymać nie tylko rzeczy osobiste, ale także prywatne konta w Banku Państwowym. Nadal też jej członkowie byli właścicielami wszelkich pieniędzy, złota i innych inwestycji, dokonanych w ich imieniu za granicą. Skarb Państwa nadal częściowo pokrywał koszty ich utrzymania oraz utrzymania tych członków dworu, którzy przy nich pozostali. Za pośrednictwem hr. Benckendorffa i jego pasierba, ks. Wasyla Dołgorukowa, Mikołaj zgodził się dzielić koszty utrzymania rodziny carskiej z rządem. Pobierał na ten cel pieniądze ze swego rachunku w Banku Państwowym. Ostateczne przejęcie przez bolszewików pełni władzy unieważniło te uzgodnienia i ograniczyło majątek rodziny carskiej do bagażu, który udało jej się przewieźć z Tobolska do Jekaterynburga. Nawet osobistą biżuterię skatalogowano i sprawdzano niemal codziennie. Prywatne zasoby finansowe rodziny carskiej, przechowywane w Banku Państwowym zostały, podobnie jak pieniądze innych „bogaczy”, zracjonalizowane przez bolszewików. 13 lipca 1918 roku, najwyraźniej w przewidywaniu ma-

210

UCHODŹCY

sakry, rząd bolszewicki przyjął w Moskwie dekret o nacjonalizacji majątku rodziny Romanowów¹. Na pozostały majątek Romanowów składała się więc własność osobista (szczególnie biżuteria), zasekwestrowana przez bolszewików lub ich funkcjonariuszy, własność państwowa, która nadal była uważana przez Mikołaja i jego rodzinę za prywatną, oraz gotówka, złoto i lokaty inwestycyjne, przechowywane za granicą na imiennych rachunkach i uważane za własność Romanowów z powodu ich wcześniejszych zobowiązań. Cały ten majątek stał się podstawą do zgłaszanych w przyszłości roszczeń.

Posiadane regalia - carskie pociągi, carski jacht, carskie samochody, klejnoty koronne - wszystko znikło w momencie abdykacji. Także pałace królewskie, mimo ostatecznego apelu hr.

Benckendorffa do Rządu Tymczasowego, stały się własnością państwową. Ziemie „udzielne” i „gabinetowe” oraz istotne dochody, których były źródłem (tak zwane apanaże), zostały najpierw

przejęte przez Rząd Tymczasowy, a później przez bolszewików. Opisując problemy finansowe rodziny carskiej po abdykacji Mikołaja wspomnieliśmy o półoficjalnych szacunkach stanu kont bankowych, jakie w owym czasie znajdowały się w posiadaniu rodziny. Jeden z takich szacunków, opracowany przez Kiereńskiego i Lwowa w ramach podejmowanych przez nich prób przejęcia prywatnych zasobów rodziny carskiej na wypadek jej wydalenia za granicę, a uwzględniony później przez Sokołowa w jego materiałach dowodowych, określał wartość majątku całej rodziny, prawdopodobnie ich osobistych rachunków i inwestycji w kraju i za granicę, na kwotę około 14 milionów rubli (lub 933 000 funtów). W czasie negocjacji między hr. Benckendorffem a sekretarzem cesarskiej, hr. Rostowcewem, prowadzonych podczas prób oszacowywania kosztów utrzymania dworu cesarskiego w Carskim Siole, obliczono, że wartość szacun-

211

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

kowa całkowitego kapitału cara wynosi „mniej niż milion rubli”, carycy - „półtora miliona”, a majątek osobisty każdego z pięciorga dzieci „wahał się od dwóch do trzech milionów rubli”. Według Benckendorffa, łączna wartość zasobów rodziny carskiej wynosiła od 12500000 do 17 500 000 rubli (833 000 do 1666 000 funtów).

Przybliżona wartość podana przez Kiereńskiego mieści się więc dokładnie w połowie przedziału określonego przez Benckendorffa i w pewnym sensie może stanowić potwierdzenie jego obliczeń. Istnieje jednak jeszcze jedno źródło danych finansowych, które zostało opublikowane wcześniej niż dane pochodzące z obu cytowanych powyżej źródeł półoficjalnych, jest od nich dokładniejsze, a w pewnym stopniu nawet je potwierdza. Chodzi tutaj o książkę anonimowego autora pt. Upadek Romanowów. Książka ta musiała powstać latem 1917 roku, a została wydana rok później w Piotrogradzie². Autor, podpisany po prostu jako „Rosjanin”, podpisał się inicjałami B.W. pod wstępem do wcześniejszej książki na podobny temat (Wspomnienia z Dworu Rosyjskiego, napisane w 1916 roku i opublikowane w 1917 roku, tuż przed abdykacją Mikołaja). Biorąc pod uwagę treść obu książek, autor - lub autorka, co jest bardziej prawdopodobne - to osoba żyjąca blisko dworu cesarskiego.

W książce możemy znaleźć następujące dane:

„Prywatna fortuna byłego cara i jego rodziny składa się z następujących sum:

Były car Mikołaj posiada kapitał wartości 908000 rubli	Była caryca Aleksandra	1 006 400 rubli
Carewicz		1 425 700 rubli
Wielkie Księżniczki. Olga		3185500 rubli
	Tatiana	2118500 rubli
	Maria	1854430 rubli
	Anastazja	1612 500 rubli"

212

UCHODŹCY

Poza wymienionymi powyżej sumami, rodzina cesarska miała również posiadać ogromne depozyty pieniężne, zgromadzone w bankach zagranicznych, głównie w Bank of England.

Łączna wartość wszystkich wymienionych powyżej składników majątkowych wynosi 12111030 rubli (około 809 000 funtów). Porównując tę kwotę z pozostałymi dwoma szacunkami można stwierdzić, że zasoby gotówkowe rodziny wynosiły w owym czasie od 12 do 14 milionów rubli (od 800000 do 933 000 funtów).

Na podstawie tych liczb trudno jednak wywnioskować, jaki majątek rodzina carska posiadała za granicą. Przeprowadzone przez Kiereńskiego obliczenia obejmowały kwoty zdeponowane za granicą. Podobnie było w przypadku szacunków Benckendorffa. Ten ostatni był jednak bardziej ostrożny, a o pieniądzach zdeponowanych za granicą mówił tylko w kontekście dzieci. Jego dokładna wypowiedź na ten temat brzmiała: „kapitał następcy tronu i jego siostr, który pozostawał za granicą oraz który był przechowywany w Banku Państwowym wynosił od dwóch do trzech milionów na każde dziecko”. Ponieważ Benckendorff nie złożył podobnego oświadczenia w odniesieniu do Mikołaja i Aleksandry, wydaje się, że tylko dzieci posiadały pieniądze za granicą.

Anonimowy autor podkreślił jednak, że jego (lub jej) wyliczenia nie obejmowały pieniędzy zdeponowanych za granicą, i zakładał, że Bank of England przechowywał carskie miliony. Przedstawione powyżej obliczenia były tylko pierwszymi z wielu prób określenia wielkości carskiej fortuny. Później pojawiły się następne, jedne ogólne, inne podejrzanie dokładne. Niektóre pochodziły od osób, które jakoby przeżyły masakrę, inne od bliskich krewnych rodziny. W dalszych rozdziałach postaramy się przeanalizować

213

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wszystkie te dane, usiłując przy tym oddzielić prawdę od plotek i fakty od bezpodstawnych roszczeń. Przyjrzyjmy się więc pierwszej fali pretendentów do carskiej fortuny, zarówno prawdziwym, jak pozostałym. Niektórzy z nich byli prawdziwymi Romanowami. Pozostali tylko twierdzili, że nimi są.

Spośród wszystkich członków rodu Romanowów, którzy przeżyli zawieruchę, najważniejszą rolę odgrywały osoby związane bliskimi więzami pokrewieństwa z brytyjską rodziną królewską. Należała do nich matka cara i zarazem ciotka Jerzego V, cesarzowa-wdowa Maria, oraz jej dwie córki, w. ks. Ksenia i w. ks. Olga wraz z rodzinami. Sposób, w jaki wydostały się z Rosji pod wieloma względami przypominał sytuację innych „białych” Rosjan, rozdartych między niechęcią do opuszczenia ojczyzny a determinacją uratowania życia i całego majątku, jaki udało się wywieźć. Niektórzy z uchodźców musieli torować sobie drogę przez granice kłamstwem, inni przekradali się pociągami, jeszcze inni korzystali z fałszywych dokumentów, kolejni narażeni byli na zastrzelenie przy przekraczaniu zamarzniętych rzek, ale wszyscy z taką samą niechęcią udawali się na wygnanie³. Ucieczka cesarzowej Marii nie różniła się od losu innych uchodźców; początkowo opierała się podejmowanym przez Jerzego V próbom przekonania jej do wyjazdu do Anglii, w końcu jednak bieg wydarzeń zmusił ją do kapitulacji.

Po smutnym - i ostatnim - pożegnaniu z Mikołajem w Mohylewie w marcu 1917 roku, Maria wróciła do Kijowa ze swoim zięciem, w. ks. Aleksandrem [Michajło-wiczem] (mężem Kseni, dowódcą rosyjskich sił powietrznych). Niebawem oboje wraz z młodszą córką Marii, w. ks. Olgą i jej drugim mężem, pułkownikiem Kulikowskim i ich służbą z ociąganiem zgodzili się na przedstawioną przez Rząd Tymczasowy propozycję przeniesienia się do

214

UCHODŹCY

posiadłości Romanowów na Krymie. Nowy rząd nie tylko zmusił całą rodzinę do rejestracji, ale starał się przetrzymać jak największą liczbę jej członków pod kluczem w jednym miejscu. Maria początkowo przebywała w majątku w. ks. Aleksandra - Aj-Todor, położonym w odległości około 18 kilometrów od Jałty. Później przenosiła się kolejno do położonej w pobliżu posiadłości w. ks. Piotra [Mikołajewicza] w Dulberg i majątku w. ks. Jerzego [Michajłowicza] w Haraks. Kilka dni później do rodziny dołączyła starsza córka Marii, w. ks. Ksenia.

Przez następne dwa lata szala zwycięstwa przechylała się raz na stronę bolszewików, a raz na stronę Niemców, a wichry wojny omijały Krym. Warunki życiowe Marii zmieniały się w zależności od losów wojny. Czasami zmiany następowały brutalnie i szybko. Kiedy indziej wygnańcy mieli czas przyzwyczaić się do kolejnych decyzji. Jednego dnia cesarzowa-wdowa rozkoszowała się ciszą posiadłości Romanowów, jadła obiad pod drzewami, a ciepła bryza znad morza pozwalała jej zapomnieć o okropnościach wojny; następnego ranka, gdy jeszcze była w koszuli nocnej, do jej sypialni włamała się grupa bolszewickich marynarzy pod dowództwem miejscowego komisarza, poszukujących w jej pokojach ukrytych klejnotów. Zabrali ze sobą dokumenty, dzienniki oraz -co zniosła najgorzej - starą, duńską Biblię, którą przywozła ze sobą do Rosji na ślub z Aleksandrem III. Jedynym, czego żołnierzom nie udało się znaleźć, była jej szkatułka z biżuterią, która przez cały czas spokojnie stała na nocnej szafce.

Wszyscy Romanowowie w zasadzie przebywali w areszcie domowym. Warunki, w jakich przyszło im żyć, wahały się jednak w zależności od stosunku władz lokalnych do uwięzionych. W pierwszych dniach rewolucji niektórym członkom rodziny udawało się nawet wyjechać do Piotro-

215

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

grodu, aby sprawdzić stan swoich pałaców czy uratować, co się dało, i wrócić spokojnie na Krym. W czasie jednej z takich wycieczek książę Jusupow wkradł się do domu cesarzowej Marii - Pałacu Aniczkowskiego - wyciął z ram jeden z jej ulubionych portretów Aleksandra I? i przywiózł go jej w małej paczce, nie zauważony przez nikogo.

Potem jednak warunki aresztu zaostrożono, a jeszcze później podzielono Romanowów na „prawdziwych” oraz takich, którzy, jak w. ks. Olga, stracili nazwisko w wyniku małżeństwa z nie utytułowanym obywatelem. Tych ostatnich przetrzymywano w innych majątkach, gdzie mogli korzystać z większej swobody. Sprawy komplikowała także rywalizacja między Radami Jałty i Sewastopola, które nie mogły się zdecydować, kto powinien zapewniać więźniom „ochronę”. Największe zmiany przyniosły jednak zwycięstwa armii niemieckiej w południowej Rosji po zawarciu w marcu 1918 roku pokoju brzeskiego, a później ostateczna klęska Niemiec na Zachodzie, załamanie wszystkich sił niemieckich i zwycięstwo bolszewików.

Pewnego ranka, gdy armie niemieckie dotarły do wybrzeża Krymu, w majątku pojawił się niemiecki generał, który po francusku poprosił o przedstawienie go Marii i wielkiemu księciu Mikołajowi. Generał oświadczył, że w imieniu swego cesarza pragnie im przekazać zaproszenie do Niemiec wraz z rodzinami. Matka księcia Romana Romanowa stwierdziła, że spotkanie takie będzie trudne do zorganizowania, przyrzekła jednak generałowi, że odpowiedź zostanie wysłana bezpośrednio do jego kwatery w Jałcie. Sama niezwłocznie porozumiała się ze swoim mężem i w. ks. Mikołajem [Mikołajewiczem]. Razem postanowili wysłać do Jałty barona Stahla z odmowną odpowiedzią na zaproszenie cesarza Wilhelma. Cesarzowa Maria, gdy doniesiono jej o tym wydarzeniu, wyraziła

216

UCHODŹCY

swoje zadowolenie z tego, że nie była zmuszona spotykać się z Niemcem. Jej zięć, w. ks. Aleksander [Michajłowicz] był wściekły, że nie zwrócono się do niego w tej sprawie; najwyraźniej był gotów negocjować⁴.

Gdy pod koniec listopada 1918 roku wojska niemieckie rozpoczęły odwrót, do dowództwa niemieckiego zgłosili się na ochotnika przedstawiciele [mieszkających na Krymie] Tatarów, którzy zaofiarowali swoją ochronę i pomoc Marii - niegdyś honorowemu dowódcy ich pułku. Maria z kolei wydawała się zdecydowana pozostać jak najdłużej w Rosji. Jednak obawa przed ponowną ofensywą wojsk bolszewickich zaniepokoiła jej siostrę, królową brytyjską Aleksandrę. Kilka dni po podpisaniu przez Niemcy zawieszenia broni Jerzy V podjął działania wspólnie z rządem brytyjskim. Pierwsze kroki wykonał Gabinet. Czternastego listopada na jego posiedzeniu członkowie rządu zostali poinformowani, że o ósmej rano poprzedniego dnia flota aliancka pod dowództwem admirała Calthorpe'a pojawiła się u wybrzeży Konstantynopola. Teraz trzeba było zdecydować, jakie kroki podjąć w celu zapewnienia bezpieczeństwa przebywającej na Krymie cesarzowej-wdowie. Jej pałac znajdował się blisko wybrzeża, nie było więc problemu z dostępem. Gabinet nie wahał się więc i niezwłocznie upoważnił Admiralicję do rozpoczęcia przygotowań. Tego samego dnia Admiralicja wysłała „ściśle tajną” depezę do głównodowodzącego siłami brytyjskimi na Morzu Śródziemnym:

„Zobowiązujemy Pana rozważyć możliwość wysłania przy pierwszej okazji okrętu do Aj-Todor w celu wywiezienia stamtąd w tajemnicy Cesarzowej-Wdowy oraz sióstr byłego zmarłego Cesarza. Cała sprawa ma zostać zorganizowana z największą ostrożnością. Nie należy stosować siły ani wysyłać na ląd uzbrojonego oddziału; należy absolutnie unikać jakichkolwiek starć ze strażami pilnującymi domu”.

217

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Flota nie marnowała czasu. Jeszcze przed końcem miesiąca nadeszła odpowiedź z opisem podjętych działań oraz wiadomości od Marii:

„Oczyścić linię. Tajne. Depesza przeznaczona jest dla Admiralicji, proszę też, by jej treść została przekazana Jego Królewskiej Wysokości. Kapitan Charles Turle i oficer rosyjskiej Marynarki

Wojennej, kapitan Komstowców wysłani na Krym z HMS «Tribune» oraz HMS «Shark». Wylądowali na plaży na północ od przylądka Aj-Todor wcześniej rano w czwartek, 21 listopada. Audiencja u Cesarzowej Marii. Zaproponowali jej, że zabiorą ją do Konstantynopola. Cesarzowa w dobrym zdrowiu. Bez lęku (czego nie można powiedzieć o jej otoczeniu). Z jej pytań wynika, że jej zdaniem Cesarz być może jeszcze żyje, i dlatego pragnie pozostać w Rosji. Cesarzowa w towarzystwie admirała księcia Wiameńskiego i księcia Dołgo-rukiego, blisko mieszkają Wielcy Książęta Aleksander, Mikołaj, Piotr, Jerzy, Dymitr oraz Wielkie Księżne Olga i Ksenia". Niemal równocześnie Jerzy V i jego matka, królowa Aleksandra, otrzymali osobiste pozdrowienia od Marii. Król otrzymał pełne wdzięczności podziękowania: „Właśnie widziałam się z kapitanem Turle. Jestem wzruszona i wdzięczna za Waszą uprzejmą propozycję. Kocham Was. Ciotka Minny". Aleksandra otrzymała od siostry entuzjastyczny telegram: „Hurra! Jestem szczęśliwa, że wreszcie zadepeszowałaś. Jakaż radość otrzymać propozycję od Waszego kapitana. Mam nadzieję, że więcej okrętów przybędzie otwarcie i wkrótce. Kocham Was. Podpisano: Siostra Dagmar". (Zanim duńska księżniczka Maria została cesarzową Rosji, nosiła imię Dagmara.)⁵

Po pierwszym kontakcie nastąpiły dalsze, z udziałem następnych okrętów brytyjskiej floty królewskiej. Nadeszły telegramy od króla i królowej Włoch oraz od króla Czarnogóry; wszyscy ofiarowali swoim krewnym azyl. W. ks. Aleksander wkrótce opuścił Krym na pokładzie

218

UCHODŹCY

okrętu brytyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej, aby wziąć udział w rozmowach pokojowych w Paryżu jako przedstawiciel dynastii Romanowów, gdzie jego starania zostały zlekceważone. W tym czasie Maria pozostała niewzruszona wobec kolejnych propozycji z Londynu, mimo świadomości, że brytyjska pomoc dla „białych" (trzydzieści tysięcy żołnierzy w północnej Rosji i tysiąc na Syberii) raczej się zmniejszy niż wzrośnie. W końcu jednak i cesarzowa-wdowa zrozumiała, że opór sił „białych" w okolicy stale słabnie.

Ostatecznie, 4 kwietnia 1919 roku admirał Calthorpe wysłał do Sewastopola HMS Marlborough z listem od królowej Aleksandry, która podjęła ostatnią próbę przekonania siostry, że pora opuścić Rosję. Maria niechętnie zgodziła się wyjechać i tylko pod warunkiem, że będzie mogła zabrać ze sobą każdego, kogo wybierze. Żądanie to było sprzeczne z rozkazami Admiralicji, cesarzowa jednak szybko dopięła swego. Wkrótce zarówno krewni, jak i służba i towarzysze cesarzowej pakowali wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość do skrzyń, które miały zostać zabrane w Jałcie na pokład okrętów. Nie wszyscy jednak wyjechali z cesarzową - jej córka Olga wyjechała wraz z mężem, pułkownikiem Kulikowskim, na Kaukaz, gdzie przyłączyli się do armii „białych". Uchodźcy różnie zegnali się z ojczyzną. Niektórzy po prostu zabrali swoje bagaże i wsiedli w Jałcie na okręt. Książę Roman Romanow udał się na samotny spacer na pobliskie wzgórze z niewielką torbą, w której miał swoje najcenniejsze rzeczy (włącznie z dziennikiem). Inni zebrali się razem. Na koniec zjawiała się Maria, ubrana w czarny płaszcz i niewielki czarny kapelusz. Przeszła powoli przed zebranymi, po czym weszła na pokład wraz z córką i wnukami.

Dodatkowi pasażerowie, narzuceni przez Marię, natychmiast spowodowali nieprzewidziane trudności (a po

219

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

przybyciu do Anglii dodatkowy ból głowy urzędników z Home Office). Stosy walizek na pokładzie oraz brak znajomości rosyjskiego u marynarzy brytyjskich i angielskiego u rosyjskiej służby jeszcze bardziej pogarszały sytuację. Starsza córka w. ks. Piotra, księżniczka Marina, musiała w końcu pośredniczyć w rozmowach jako tłumacz. Maria, Ksenia i Milica [żona w. ks. Piotra Mikołajewicza], księżna Czarnogóry, zabrały ze sobą swoje psy. Na pokładzie panował taki rwetes, że oficer przydzielony cesarzowej Marii nie zauważył jej wejścia na pokład. Kiedy jednak przełamano pierwsze lody, w czym nie miały udział odegrała sama Maria, reszta podróży przebiegła wszystkim w przyjaznej i pełnej godności atmosferze.

Cesarzowa podjęła przed wyjazdem jeszcze jedną decyzję, którą brytyjska Marynarka Wojenna przyjęła niechętnie, ale szybko. Maria odmówiła opuszczenia Jałty zanim wszystkie inne statki z

uchodźcami nie ruszą w drogę. Nalegała też, by Marlborough wyszedł z portu jako ostatni. Gdy ostatni statek z uchodźcami przepływał obok okrętu cesarzowej, emigranci rozpoznali wśród stojących na pokładzie cesarżową Marię i w. ks. Mikołaja; odśpiewano im „Boże chroń Cara”. To był ostatni raz w dziejach Rosji, kiedy odśpiewano ten hymn na ziemi rosyjskiej w obecności członków byłego rodu panującego.

Uchodźcy odjeżdżali pełni sprzecznych myśli i uczuć. Radość z ocalenia mąciło przygnębiające poczucie, że chyba już nigdy nie wrócą do ojczyzny. Ich złożone na pokładzie bagaże stanowiły żalną mieszaninę tego, co udało się uratować z trwającej osiemnaście miesięcy wojny, i okruchów niegdyś wielkiej fortuny. Niektórzy mogli zabrać ze sobą tylko to, co mieli na grzbiecie. Innym udało się uratować prawdziwe skarby. Bez przesady można stwierdzić, że wartość rodzinnej biżuterii, sreber i dzieł

220

UCHODŹCY

sztuki, zgromadzonych na pokładzie Marlborough, wyniosłaby dzisiaj z pewnością ponad 20 milionów funtów.

Spośród nich najbogatszy przed rewolucją był książę Feliks Jusupow. Za granicę zabierał ze sobą dwa obrazy Rembrandta, które udało mu się wyciąć z ram w czasie jednej z wizyt w swoim dawnym pałacu w Piotrogradzie. Wiózł także najpiękniejsze z klejnotów rodzinnych. Niektóre znajdowały się w bagażach jego matki. Obydwa obrazy Rembrandta - „Portret mężczyzny w wysokim kapeluszu” oraz „Portret damy ze strusim piórem” - można dzisiaj podziwiać w National Gallery w Waszyngtonie. W. ks. Piotr i jego syn, książę Roman, musieli pozostawić w Piotrogradzie rodzinne srebra. Zdołali jednak uratować i wywieźć komplet „mniej wartościowych” sreber, przechowywanych przez kamerdynera w suterenie. W. ks. Mikołaj, który okazał się najbardziej przewidujący ze wszystkich i posiadał niewątpliwy talent organizacyjny, uratował całą rodzinną zastawę - złotą i srebrną - oraz swój „miecz honorowy” ze złotą rękojeścią wysadzaną diamentami. W spiętrzonych na pokładach bagażach znajdowało się ponad 200 skrzyń z jego osobistym majątkiem.

Panika i chaos spowodowały, że na portowym nabrzeżu pozostały 54 skrzynie należące do różnych członków dynastii Romanowów, o których pamięć nie zaginęła wśród ich wnuków. Na zawsze pozostanie tajemnicą, do kogo należały i co w nie spakowano. Jedna ze skrzyń zabranych w czasie ucieczki jest nadal przechowywana przez rodzinę w. ks. Kseni; nadal widnieje na niej przydzielony jej numer (47), a w środku znajduje się sporządzony odręcznym piśmem spis jej zawartości. Biżuteria w sposób oczywisty rozwiązywała problem przewiezienia majątku z jednego kraju do drugiego, szcze-

221

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

golnie jeśli przeprowadzka odbywała się na pokładzie okrętu wojennego zaprzyjaźnionego mocarstwa. Chociaż Public Records Office nie zgadzają się na udostępnienie „manifestu” HMS Marlborough, ładunek przewieziony wtedy na jego pokładzie nie stanowi dla nikogo tajemnicy, tym bardziej że wiele z tych przedmiotów później padło ofiarą głośnych nadużyć, kradzieży i zwykłych oszustw. Jest znanym faktem, że rodzinie Romanowów udało się wtedy wywieźć z Rosji ogromne ilości kosztowności. Niektóre z posiadanych przez nich niegdyś klejnotów pozostały jednak na ulicach Jałty i Sewastopola, gdzie brytyjskim marynarzom oferowano kupno pierścieni z diamentami (niektóre z tych precjozów niewątpliwie wcześniej ukradziono) nawet za pół korony od sztuki.

Klejnoty cesarzowej Marii, uznane za jej własność przez Rząd Tymczasowy w porozumieniu zawartym z hr. Benckendorffem, już po wyjeździe rodziny carskiej do Tobolska stanowiły jedną z najpiękniejszych kolekcji na świecie. Według księcia Dawida Czawczawadze, który sam był w prostej linii potomkiem Katarzyny Wielkiej i Mikołaja I, a do niedawna także oficerem CIA, wśród klejnotów Marii znajdowały się:

sznury pereł, bicze szmaragdów zielonych niczym dżungla, szafiry lśniące jak niebo Orientu, diamenty pierwszej wody, rzadkie klejnoty bizantyńskie i wisioriki rubinów. Jednym z prezentów,

jakie otrzymała od cara, był naszyjnik z ogromnych pereł doskonałego kształtu i barwy... W jej skarbcu znajdowało się jeszcze wiele innych klejnotów - tiara z rubinów i diamentów, płaska opaska z diamentów i szmaragdów... komplet dwudziestu gwiazd z różowych diamentów oraz wysadzany klejnotami stanik do sukni i naszyjnik¹.

Po abdykacji Mikołaja Maria wróciła do Kijowa, zabierając ze sobą sporą część biżuterii. Resztę zostawiła

222

UCHODŹCY

w skrytce w Pałacu Aniczkovskim w Piotrogradzie. Wiele miesięcy później, w czasie jednej ze swoich wypraw z Krymu do Piotrogradu, książę Feliks Jusupow poszedł tam na prośbę Marii. Ku swemu przerażeniu stwierdził, że skrytka była pusta. Udało mu się jednak dowiedzieć, gdzie podziały się klejnoty - zostały one odnalezione przez agentów Rządu Tymczasowego i przewiezione do Moskwy, gdzie przynajmniej na jakiś czas zostały umieszczone w bezpiecznym miejscu wraz z innymi skarbami Romanowów.

Mimo rozczarowania, spowodowanego ustaleniami Jusupowa, Marię głęboko wzruszył fakt, że książę przywiózł jej portret zmarłego męża. Z tym większą determinacją pilnowała tego, co jej jeszcze pozostało, szczególnie po nagłej wizycie marynarzy bolszewickich w jej sypialni w Aj-Todor, gdy tylko cudem uniknęła straty całej szkatułki. Od tamtej pory w. ks. Olga chowała klejnoty Marii w oddzielnym domu położonym na krańcu posiadłości, który zajmowała wraz z mężem. Biżuteria cesarzo-wej-wdowy została umieszczona wraz z innymi kosztownościami w małych puszkach po kakao i gdy tylko sytuacja stawała się niebezpieczna, Olga ukrywała je w szczelinach skalnych na plaży. Obok szczeliny, w której chowali biżuterię, Olga i jej mąż zostawiali psią czaszkę. Pewnego dnia, gdy wrócili po kosztowności, czaszka leżała na plaży. „Nadal pamiętam krople zimnego potu, spływające mi po czole” wspominała później Olga. „Patrzyłam, jak mój mąż wkłada rękę w każdą możliwą dziurę w ścianie skalnej. Jaką poczułam ulgę, gdy w końcu wyciągnął z otworu puszkę po kakao, w której grzechotały klejnoty”⁸.

Tak więc gdy HMS Marlborough wypływał z portu w Jałcie, zarówno Maria, jak Ksenia, nadal posiadały większość swojej słynnej biżuterii. Podobnie było w przypad-

223

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ku rodziny w. ks. Piotra, chociaż niektóre z jej klejnotów zostały celowo pocięte, zarówno z powodu podejmowanych wcześniej środków ostrożności, jak i w celu zachowania złota. Reszta jednak pozostała w skrytce w oddziale banku Credit Lyonnais w Piotrogradzie.

Wielka księżniczka Olga, która opuściła Haraks, aby udać się na Kaukaz ze swoim mężem jeszcze przed ostatnią wizytą Marlborough, nie zabrała ze sobą żadnych klejnotów. Gdy tuż przed wybuchem rewolucji po raz pierwszy przyjechała do Kijowa, natychmiast napisała do zarządcy swego pałacu list z prośbą o przysłanie jej wszystkich klejnotów. Majordomus uznał ten pomysł za zbyt ryzykowny i umieścił wszystkie kosztowności w banku, gdzie już pozostały. Kiedy więc rodzina opuściła Kijów i udała się na Krym, Olga miała ze sobą tylko małą walizkę z ubraniami. Później wspominała: „Zrozumiałam wtedy, że nic mi więcej nie pozostało na świecie”. Nic się pod tym względem nie zmieniło, gdy wraz z mężem i malutkim synkiem minęli Rostów nad Donem i jechali w kierunku Kaukazu. Drugi syn Olgi urodził się w chłopskiej chacie; przy porodzie pomagała tylko wiejska kobieta. Cała rodzina ostatecznie dotarła do portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym, gdzie uchodźcy spotkali starego przyjaciela z Marynarki Wojennej, który umożliwił im dalszą ucieczkę. Według zamieszkałych w Danii krewnych księżnej Olgi, rok później jednej z jej pokojówek udało się wywieźć z kraju trochę klejnotów.

Tymczasem Marlborough dotarł do Konstantynopola, gdzie stał kilka dni na kotwicy. Podczas tego krótkiego pobytu, w Niedzielę Palmową kapitan zorganizował specjalną mszę dla cesarzowej. Później udało mu się nawet urządzać przyjęcie, tak aby pasażerowie z innych okrętów mogli się z nią spotkać. Dzięki temu kapitan dał urzędnikom z Whitehall (czyli w zasadzie z Mini-

224

UCHODŹCY

sterstwa Spraw Zagranicznych i Wewnętrznych) nieco czasu na zorientowanie się, którzy członkowie rodu Romanowów, a także którzy członkowie ich rodzin i służby, znajdujący się na pokładach brytyjskich okrętów, są w Wielkiej Brytanii mile widziani, a którzy raczej nie. Niektórzy z zainteresowanych sami postanowili udać się w swoją stronę: w. ks. Mikołaj [Mikołajewicz] postanowił osiąść wraz z rodziną we Francji, a w. ks. Piotr [Mikołajewicz] udał się wraz z rodziną do Włoch, gdzie siostra jego żony [Milicy] była królową. Obie rodziny prze-siadły się w Konstantynopolu na inny okręt królewskiej Marynarki Wojennej, HMS Nelson, który wziął kurs na Genuę. Także rodzina Jusupowów nie spodziewała się ciepłego przyjęcia w Londynie ze względu na rolę, jaką książę odegrał w sprawie Rasputina. Jusupowowie udali się więc przez Włochy do Paryża, gdzie przez jakiś czas mieszkali w hotelu Vendôme.

Gdy „Marlborough” dotarł do wybrzeży Malty, cesarzowa Maria nadal oczekiwała, a nawet wręcz żądała, żeby jej pozwolono nie schodzić z pokładu okrętu aż do Ports-mouth. Trzeba więc było sporej siły perswazji, włącznie z depeszą od Jerzego V i gościna w Domu Gubernatora w pałacu San Antonio na Malcie, aby zgodziła się przesiąść na HMS Nelson, który właśnie odwiózł wielkich książąt Mikołaja i Piotra do Genui. HMS Marlborough był potrzebny gdzie indziej.

Nelson dotarł do Spithead 8 maja. Następnego dnia królowa Aleksandra witała swoją siostrę Marię na dworcu Wiktorii [w Londynie]. Towarzyszył jej król Jerzy, królowa Maria i inni członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej. Powitanie odbyło się z godnością, a nawet w oficjalnej [z honorami] atmosferze; łzawe wspomnienia siostry zostały na potem, gdy mogły się spotkać w zaciszu Marlborough House, londyńskiej rezydencji Aleksandry.

225

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Koszty pobytu Marii w Marlborough House pokrywała oczywiście Aleksandra ze swoich prywatnych dochodów. Układ ten nie mógł jednak trwać wiecznie. Regularne dochody potrzebne były nie tylko Marii, jej córce Kse-ni i innym członkom rodziny. Wszyscy oni zdawali sobie sprawę z tego, w jakiej potrzebie znaleźli się inni członkowie rodu Romanowów oraz niezliczone tysiące rosyjskich uchodźców. W. ks. Michał [Michajłowicz] - kuzyn Mikołaja, którego nie należy mylić z młodszym bratem cara - przebywał przez całą wojnę w Anglii i jako pierwszy przyznał się po rewolucji, że żyje w ubóstwie. W liście skierowanym do ministra spraw zagranicznych, Arthura Balfoura opisał swoje cierpienia w trzeciej osobie: „Jego Cesarska Wysokość jest całkowicie pozbawiony środków do życia i nie posiada tutaj żadnego kapitału ani gotówki”. Książę zaproponował, aby brytyjski ambasador w Piotrogradzie, sir George Buchanan umożliwił przelanie własności wszystkich jego akcji na Drummonds Bank, dzięki czemu książę mógłby dostać pożyczkę. Prośba została odrzucona, ale nieco lepiej poszło Michałowi w pałacu Buckingham. Mimo że sir Frederick Ponsonby, który odpowiedział w. ks. Michałowi w imieniu króla i królowej, prywatnie uważał księcia za osobę „drażliwą i męczącą”, miał dla niego dobre wiadomości: „Powiedziałem Ich Wysokościom, że dopóki sytuacja w Rosji nie unormuje się, niemożliwe będzie określenie, ile będzie Pan mógł otrzymywać w przyszłości, rozumiem jednak, że jeżeli otrzyma pan zaliczkę w wysokości 10000 funtów, wystarczy to panu na przetrwanie przez następnych sześć miesięcy. Powiedziałem też, iż jest dla mnie zrozumiałe, że klejnoty hrabiny Torby złożone w banku są warte 40 000 funtów, jeżeli więc potrzebne będzie jakiegokolwiek zabezpieczenie, to klejnoty te z pewnością wystarczą. Król i Królowa oznajmili,

226

UCHODŹCY

że nie chcą żadnego zabezpieczenia oraz że razem wyślą 5000 funtów teraz i 5000 funtów w lipcu. Nie życzyli sobie sporządzania jakichkolwiek dokumentów ani formalności”.

Ponsonby dodał, że klejnoty można uznać za „zabezpieczenie nominalne” i zasugerował, że sumy zaoferowane przez gospodarzy mogłyby być większe, gdyby nie to, że król „wpłacił wszystkie swoje pieniądze do ostatniego pensa na Pożyczkę Wojenną, a to zostawia im niewielki margines....”.

Wiele lat po tych wydarzeniach kwestia zabezpieczenia w postaci klejnotów cesarzowej Marii miała nabrać specjalnego znaczenia.

Tymczasem w. ks. Ksenia również starała się przyzwyczaić do życia na emigracji. Ona także

wywiozła swoje klejnoty, mogła je więc początkowo wykorzystywać jako zabezpieczenie pożyczek. Wkrótce kosztowności te stały się magnesem, przyciągającym indywidua całkowicie pozbawione skrupułów. Ksenia miała jednak także przyjaciół, gotowych służyć jej pomocą. Brytyjska rodzina królewska oraz jej ciotka, królowa Aleksandra, zapewnili jej dach nad głową; Herbert Galloway Stewart, który przed wojną opiekował się jej dziećmi w Londynie, teraz stawiał się na wezwanie i pomógł jej otworzyć konto u bankierów króla Jerzego, w słynnym banku Coutts na Strandzie. Po sześciu tygodniach od przybycia do Spithead Ksenia posiadała już własny rachunek bankowy z depozytem w wysokości 1000 funtów. Uzbrojona w nową książeczkę czekową, wielka księżna niezwłocznie spenetrowała słynny dom handlowy Harrodsa, gdzie już za pierwszą wizytą wydała 98 funtów. Po tym, co przeszła w Rosji, trudno ją jednak winić za tę rozrzutność. Wkrótce potem Ksenia otworzyła podobno rachunek w Baring Bank.

W ciągu następnych kilku miesięcy Maria i Aleksandra cały swój czas spędzały w Marlborough House oraz

227

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w pałacu Sandringham na opowiadaniach o tragediach rodzinnych i plotkach. O ile jednak Aleksandra była u siebie, to dla Marii „domem” miała stać się teraz Dania. Nie minęło kilka miesięcy od jej przybycia do Anglii, gdy eks-cesarzowa wybrała się w kolejną podróż, tym razem do Kopenhagi. 19 sierpnia MS Fionia z cesarzową na pokładzie zawitała w porcie kopenhaskim. Był to statek handlowy Kompanii Wschodnioazjatyckiej, wyposażony w silniki wysokoprężne. Nowość ta wielce podobała się Winstonowi Churchillovi, gdy służył jeszcze w Admiralicji. Kompanią Wschodnioazjatycką kierował znany duński biznesmen, H.N. Andersen, który w przeszłości korzystał z duńskich kontaktów w Rosji, w tym również z uprzejmości cesarzowej Marii, a w czasie przedwojennej wizyty Mikołaja na Dalekim Wschodzie* służył carowi jako doradca. Oczywiście teraz bez wahania pośpieszył z pomocą, gdy członkowie dawnego domu panującego znaleźli się w potrzebie.

W ten sposób Maria znalazła się w kopenhaskim pałacu Amalienborg, gdzie była gościem swego bratanka, króla Chrystiana X. Tymczasem Ksenia zadomowiła się w swoim nowym domu w Longmore niedaleko Windsoru, a później pod prywatnymi adresami w Londynie i Paryżu. Zakwaterowanie nie było jednak jedynym problemem, z którym musiała sobie poradzić. Trzeba było zapewnić sobie jakieś środki utrzymania na przyszłość. Dawniej ani Marii, ani Kseni nigdy nie brakowało pieniędzy. Żadna z nich nie miała doświadczenia w zarabianiu czy wydawaniu pieniędzy w dosłownym znaczeniu tego słowa. Nic więc dziwnego, że już wkrótce obie miały poważne kłopoty

* Chodzi zapewne o podróż Mikołaja jeszcze jako cesarzowicza i następcy tronu na Daleki Wschód, m.in. do Indii i Japonii oraz po Syberii, trwającą od października 1890 do sierpnia 1891 r.

228

UCHODŹCY

finansowe. Posiadały pewien kapitał (głównie w klejnotach) i miały przyjaciół wśród rodów królewskich, na których mogły polegać, nie miały jednak żadnych dochodów i żadnej wiedzy finansowej.

Maria była przy tym osobą hojną; teraz otaczała ją służba, którą udało jej się wywieźć z Krymu oraz niezliczone rzesze uchodźców. Instynktownie starała się najpierw pomóc każdemu, kto był w potrzebie, a o kosztach myśleć potem. Nie minęło zbyt wiele czasu, gdy jej długi urosły do 803 000 koron duńskich (około 40000 ówczesnych funtów i 600000 funtów dzisiejszych), przy czym zabezpieczenie pokrywało jedynie dwie trzecie tej kwoty. Długi cesarzowej netto wynosiły 330 000 koron (15 000 funtów wtedy i 225 000 dzisiaj). Na wieść o trudnej sytuacji cesarzowej H.N. Andersen szybko zaaranżował spłatę jej długów i przyznanie Marii regularnej pensji. Pieniądze pochodziły z Kompanii Wschodnioazjatyckiej i obsługującego ją Landmands Banken, tuż przed jego upadkiem. Bank upadł na skutek spekulacyjnych, a nawet fałszywych pożyczek, pociągając za sobą także krach finansowy kilku członków duńskiej rodziny królewskiej, którzy brali udział w niektórych transakcjach (jeden z książąt popadł w taką nieflaskę, że musiał zaciągnąć się do Legii

Cudzoziemskiej). Ale i w tej sytuacji Andersen pomógł Marii, sprawiając że Kompania Wschodnioazjatycką stała się gwarantem jej zadłużenia⁹.

Maria z trudem przyzwyczaiła się do życia w pałacu Amalienborg u boku bratanka, Chrystiana X. Zdaniem króla, stara ciotka nie potrafiła rozsądnie panować nad swymi wydatkami, ona zaś uważała go za skąpca. Historia o tym, jak cesarzowa kazała swojej służbie trzymać zapalone światło przez całą noc na przekór królewskim zaleceniom oszczędnościowym, jest tak szeroko znana, że z pewnością zawiera ziarno prawdy. W rezultacie obo-

229

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

je odetchnęli z ulgą, gdy eks-cesarzowa postanowiła wyprowadzić się z Amalienborgu do położonej na zachodnim wybrzeżu, na północ od Kopenhagi, posiadłości Hvidor. Od 1906 roku majątek ten stanowił wspólną własność Marii i jej dwóch sióstr - królowej-matki Aleksandry i księżnej Cumberland. Znajdujący się w posiadłości dom opisywano jako „prawdziwy koszmar architektoniczny, ale za to pięknie położony”.

Przeprowadzka stanowiła punkt zwrotny także w finansach eks-cesarzowej. Królowa Aleksandra zainteresowała się bezpośrednio jej sytuacją finansową i stwierdziła, że Marii potrzebna jest pomoc w postaci dyskretnej kontroli wydatków. Najpierw jednak królowa Aleksandra, król Jerzy, królowa Maria i księżniczka Wiktoria postanowili wspólnie zapewnić jej 10000 funtów rocznie. Później to wspólne przedsięwzięcie uproszczono, a całe zobowiązanie przejął na siebie król Jerzy V¹⁰.

Jednocześnie osobisty skarbnik króla, sir Frederick Ponsonby, rozwiązał problem ograniczenia wydatków cesarzowej Marii. Po konsultacjach z wnukiem Chrystiana X, księciem ?????? zwrócił się on do kapitana Andrupa z duńskiej Marynarki Wojennej, by nadzorował jej wydatki domowe, pokrywał koszty utrzymania i wypłacał wszystkim pracownikom wynagrodzenie z dochodów cesarzowej, a dopiero po dokonaniu tych operacji przekazywał Marii co miesiąc resztę pieniędzy. Plan okazał się skuteczny. Sir Frederick opowiadał później, że „Cesarzowa szybko zrozumiała, że im więcej gości przyjmowała, tym mniej pieniędzy dostawała na koniec miesiąca, natychmiast więc ograniczyła liczbę wystawianych zaproszeń”.

Niewątpliwie za podjętą przez Jerzego V decyzją o zapewnieniu Marii dochodów kryło się założenie, że jej przywieziona z Krymu szkatułka z klejnotami będzie słu-

230

UCHODŹCY

żyć jako „zabezpieczenie nominalne”. Sir Frederick postarał się zabezpieczyć kosztowności - upewnił się, że będą przechowywane w specjalnym sejfie, do którego były tylko dwa klucze. Jeden z tych kluczy miał garderobiany Marii, drugi znajdował się w rękach kapitana Andrupa. Za każdym razem, gdy Maria chciała obejrzeć swoje klejnoty, garderobiany musiał wezwać telefonicznie Andrupa, aby przywiózł drugi klucz, kapitan zaś pilnował, by nic ze szkatułki nie zginęło. Zainteresowanie, jakim darzył szkatułkę król Jerzy V, a później w jeszcze większym stopniu królowa Maria, z czasem wykazało, że nie traktowali jej jedynie jako zwykły „zastaw nominalny” za rentę Marii.

Podczas gdy eks-cesarzowa urzędowała się w Kopenhadze, jej obie córki także przyzwyczajały się do życia na wygnaniu. W. ks. Olga, która towarzyszyła swemu mężowi, pułkownikowi Kulikowskiemu w drodze na Kaukaz i uciekła z Rosji przez Noworosyjsk, ostatecznie w 1920 roku przybyła do Danii, aby zamieszkać z matką. W. ks. Ksenia przez jakiś czas mieszkała niedaleko Windsoru. Wszystkie trzy utrzymywały ze sobą bliskie kontakty. Nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na nie wiadomość od hrabiny Karłowej o przechwyceniu i zamiarze opublikowania prywatnych listów Mikołaja i Aleksandry*. Olga i Ksenia zdążyły się już przyzwyczaić do ogłaszanych przez rząd bolszewicki rzekomych rewelacji o życiu rodziny carskiej, jednak myśl

* Listy Aleksandry do Mikołaja z lat wojny, pisane głównie po angielsku, znalezione w Jekaterynburgu w czarnym metalowym pudle z wygrawerowanymi na nim inicjałami „N. A.”, zostały opublikowane po raz pierwszy w 1922 r. w Berlinie, a rok później, w 1923 r. w Londynie. Wkrótce została ogłoszona - w sumie w pięciu tomach - cała korespondencja wzajemna Mikołaja II i Aleksandry Fiodorowny.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

o ujawnieniu prywatnej korespondencji ich krewnych była dla nich nie do przyjęcia.

Ksenia początkowo nie informowała matki, a jednocześnie podjęła kroki w celu wstrzymania publikacji listów. Przebywająca w Kopenhadze Olga podjęła podobny zamiar. Po pierwszym szoku obie siostry postanowiły, że Ksenia, która mieszkała wtedy w Londynie, powinna zająć się tą sprawą sama. Wielka księżna odbyła więc rozmowę z Jerzym V i jego prywatnym sekretarzem, lordem Stamfordhamem, który z kolei skontaktował ją z adwokatem rodziny królewskiej, sir Charlesem Russellem. Tymczasem listy byłego cara i jego żony już zostały opublikowane przez jedną z amerykańskich gazet. Ksenia otrzymała i przeczytała kilka wycinków i opowiadała później matce, że listy te miały „niezwykle intymny charakter, a niektóre były zdumiewająco piękne - po prostu grzechem jest je czytać”. Dzisiaj wiadomo, że w listach tych znajdowały się uwagi o Rasputinie oraz wzmianki o zdecydowanych poglądach Aleksandry na temat sytuacji politycznej w Piotrogradzie.

Ksenię poinformowano, że jedynym sposobem wstrzymania publikacji listów w Londynie jest zakaz takiej publikacji na mocy decyzji sądowej, ustanawiającej kuratora spadku po Mikołaju II w Anglii, czyli prawo własności do jego praw autorskich i majątkowych. Sir Charles Russell wszczął postępowanie prawne, zmierzające do tego, aby Ksenia mogła uzyskać tytuł głównego spadkobiercy cara i zarządzać jego majątkiem. W ten sposób rozpoczęły się jej starania o przejęcie „milionowego” majątku Mikołaja w Anglii. Pozostali pretendenci do spadku uznali te działania za dowód, że rodzina Romanowów nie tylko wiedziała, gdzie w Londynie szukać tych bogactw, ale że udało jej się także z powodzeniem dochodzić swoich roszczeń. Dopiero dzisiaj możliwe jest

232

UCHODŹCY

pełne wyjaśnienie celu procedury prawnej wszczętej przez Ksenię.

Idąc za radą Russella, Ksenia musiała także zgłosić swoje roszczenia do pamiątek po rodzinie Romanowów, które nadeszły z Jekaterynburga [po zajęciu miasta przez białogwardzistów]. Księżna tak opisała je matce: „Te rzeczy, które przyjechały z Jekaterynburga (w ubiegłym roku, przez Władywostok), a które obecnie znalazły się u mnie na przechowaniu i zostały wycenione na 500 funtów”. W wyniku podjętych działań, 17 maja 1920 roku w ks. Ksenia jako najstarsza siostra cara została uznana kuratorem całego majątku Mikołaja w Anglii¹¹. Łączną wartość tego majątku wyceniono na 500 funtów, co zgadza się z informacjami przekazanymi przez Ksenię matce. W przeciwieństwie do wszelkich późniejszych spekulacji na temat tej kwoty, cały ten „majątek” składał się ze smętnych drobiazgów i uszkodzonej biżuterii, którą znaleziono po masakrze w domu Ipatiewa i zwrócono ocalałym członkom rodziny Romanowów, a nie z fantastycznych kwot, które car jakoby zdeponował w londyńskich bankach.

Jedyny majątek Kseni -jej osobiste klejnoty - stał się teraz dla niej źródłem kłopotów i zawstydzenia. Pierwszym, który zapragnął zbić na nich majątek, był amerykański oszust Maurice Sternbach. Postarał się on o spotkanie z Ksenią za protekcją jednego z jej kopenhaskich przyjaciół. Uspokojona takim pośrednictwem Ksenia spotkała się ze Sternbachem w Claridge i wysłuchała jego opowieści o podróżach, przygodach i jego jakoby znacznym doświadczeniu finansowym. W końcu powierzyła mu niektóre ze swoich klejnotów w zamian za niewielką kwotę. W zasadzie manewr ten można nazwać pewną formą zastawienia biżuterii. Było to pod koniec 1921 roku¹². Najgorsze miało dopiero nadejść. Na początku 1922 roku Sternbach przedstawił Ksenię niejakiemu Albertowi

233

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Frederickowi Calvertowi, który mieszkał w owym czasie na Eton Avenue w Hampstead na północ od Londynu. Calvert jego zdaniem miał być jakoby „finansistą, cieszącym się wysoką pozycją w londyńskim City”. Spotkanie odbyło się w hotelu Carlton. W rzeczywistości Calvert miał już za sobą osiem spraw o bankructwo i wraz ze Sternbachem opracował plan, którego ofiarą miała paść wielka księżna. Oszuści posłużyli się firmą o imponującej nazwie Generalny Syndykat Górniczo-

Finansowy (General Exploration and Financial Syndicate), aby namówić Ksenię do rozstania się z jej klejnotami. Biżuteria miała jakoby posłużyć do zgromadzenia kapitału potrzebnego na przedsięwzięcie, które - jak oświadczone księżnej - „miało przynieść większe bogactwa niż można sobie wyobrazić”.

Według przedstawionego Kseni planu, firma miała wykupić prawa patentowe do fotograficznej prasy drukarskiej, która miała „przynieść ogromne zyski”. W liście z 14 marca 1922 roku Sternbach obiecywał Kseni zdobycie „może 3 750 000 dolarów albo więcej oraz 50-procentowy udział we wszystkich honorariach”. Wynik można było z góry przewidzieć. W lutym 1922 roku Sternbach przekonał Ksenię, by zastawiła sznur klejnotów za 4000 funtów. Księżna przekazała mu 3500 funtów, z których 2000 otrzymał Calvert. W następnym miesiącu zastawiła następny sznur z 72 pereł za 5000 funtów, z których 3500 natychmiast trafiło do rąk Sternbacha, z czego ten z kolei przekazał 3000 Calvertowi. Nie był to koniec - jeszcze w tym samym miesiącu Ksenia zastawiła naszyjnik z pereł za kwotę 5000 funtów i tym razem wszystko przejął Calvert. W ciągu zaledwie kilku miesięcy sam Calvert pozbawił Ksenię klejnotów o wartości 10000 funtów. Sternbacha już wcześniej aresztowano w Paryżu za wystawianie czeków bez pokrycia. Został ska-

234

UCHODŹCY

zany na karę więzienia i deportowany do Stanów Zjednoczonych.

Wielka księżna Ksenia nie straciła jednak wszystkiego, co udało jej się wywieźć z Krymu. Jeszcze w połowie lat czterdziestych nadal posiadała swoją słynną zastawę stołową z czystego złota, składającą się z 54 naczyń. Trudno jednak uznać ją za osobę zamożną w porównaniu z innymi członkami rosyjskiej rodziny carskiej. Nie skorzystała też z żadnych pieniędzy Romanowów, które jakoby znajdowały się w Londynie. Nic więc dziwnego, że na wiadomość o poniesionej przez nią stracie Jerzy V postanowił jej pomóc. Za pośrednictwem sir Fredericka Ponsonby'ego zwrócił się z tą sprawą do ostatniego ministra finansów Mikołaja, Piotra Barka (który pełnił tę funkcję w latach 1914-1917). Bark nie tylko przedostał się do Londynu, ale pracował teraz jako doradca dyrektora naczelnego Banku Angielskiego w sprawach Europy Wschodniej. Były minister obiecał królowi swoją pomoc.

Bark szybko odkrył, że Ksenia nie posiada żadnego stałego dochodu, natychmiast więc polecił jej wycenić cały majątek. Zrobił, co mógł, aby rozwiązać wszystkie zobowiązania, jakie zaciągnęła w międzyczasie, i doradził jej sprzedaż domu w Paryżu. W rezultacie Jerzy V wynajął jej Frogmore Cottage w Windsorze, która stała się jej stałą rezydencją, i przydzielił jej roczną rentę w wysokości 2400 funtów. Podobnie jak w przypadku jej matki, i teraz Ponsonby przez specjalnego urzędnika zadbał, żeby pieniądze te były właściwie wydawane. Koszty utrzymania niewielkiego majątku pod Windsorem były potrącane z renty księżnej, a jej wręczano resztę. Ponsonby tak później opowiadał o jej życiu: „Stwierdziłem, że praktycznie głodowała i nigdy nie wydała grosza na swoje ubrania, aby więcej odłożyć dla synów”. Hojność księżnej w sto-

235

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

sunku do synów potwierdzają wyciągi z jej rachunków bankowych. Księżęta Andrzej, Nikita i Rościśław regularnie otrzymywali pieniądze z jej rachunku w banku Couttsów.

Piotr Bark pomógł też Kseni odzyskać trochę pieniędzy w Finlandii. Księżna od dawna wiedziała o posiadłości Romanowów w Halila, łącznie z sanatorium o tej samej nazwie. Posiadłość tę kupił osobiście w 1892 roku jej ojciec Aleksander III za 100 000 rubli. Finowie ustalili drogą sądową, iż posiadłość ta została w 1900 roku przekazana przez Mikołaja Fundacji Cesarzowej Marii (chodziło w tym wypadku jeszcze o żonę Aleksandra II) finansowanej przez Skarb Państwa i na tej podstawie rząd Finlandii zgłosił do niej swoje prawa przy zawieraniu traktatu pokojowego z Rosją bolszewicką. W rzeczywistości sprawa Halily była ujęta w specjalnej klauzuli traktatu dorpackiego. W 1928 roku, zachęcona przez sir Fredencka Ponsonby'ego i przy fachowym wsparciu Piotra Barka, księżna wszczęła sprawę sądową przeciwko państwu fińskiemu. Bank Angielski udzielił Barkowi zgody na działanie w charakterze pełnomocnika cesarzowej Marii (tuż przed jej śmiercią) oraz Kseni, a Jerzy V opłacił koszty jego podróży.

Sprawa od razu potoczyła się w sposób dla Kseni niekorzystny. Spór ciągnął się jeszcze kilka lat. Dopiero w połowie lutego 1934 roku, po dyskretnej interwencji Banku Angielskiego, Piotr Bark mógł w końcu zgłosić dyrektorowi naczelnemu Banku, że właśnie otrzymał w imieniu Kseni i jej krewnych czek. „Jestem pewna, że gdyby nie kroki, które Pan uprzejmiem raczył podjąć, (negocjacje) ciągnęłyby się do tej pory”.

Cesarzowa Maria i jej dwie córki nie były jedynymi członkami rodziny Romanowów, którzy potrzebowali pomocy po przyjeździe do Londynu. Żona w. ks. Micha-

236

UCHODŹCY

ła, Natasza, obecnie znana jako hrabina Brasowa, wydoszła się jakoś z Rosji i teraz rozpaczała nad losem męża (przez wiele lat nie знаła prawdy o jego śmierci w Per-mie) i własnym. Ona również miała nieco klejnotów, ale nic poza tym, a życie towarzyskie, którym jeszcze przed pięciu czy sześciu laty cieszyła się u boku męża, nie przewidywało udziału samotnych, zubożałych wdów. Przez jakiś czas hrabina starała się żyć dawnym życiem, a jeden z jej znajomych zapamiętał ich wspólną jazdę rolls-roy-??? na Bond Street, gdzie czekał na nią przed sklepem jubilera, podczas gdy hrabina sprzedawała ogromną perłę. Brasowa wciąż miała nadzieję, że uda jej się uratować chociaż odrobinę majątku pozostawionego przez Michała - cukrownie na Ukrainie czy posiadłości w Polsce i Rosji.

Jej nadzieje okazały się płonne. Majątki w Rosji zostały oczywiście skonfiskowane przez bolszewików, a na postanowienia co do losów polskich posiadłości Michała, szacowanych na 600 000 funtów, trzeba było długo czekać. Po kilku nieudanych próbach polski Sąd Najwyższy rozpatrzył wreszcie roszczenia Brasowej w 1937 roku. Po trwających trzy dni przesłuchaniach, siedmiu sędziów odrzuciło roszczenia Nataszy ze słowami: „posiadłości, do których własności rości sobie prawo hrabina, zostały uwzględnione w polsko-rosyjskim ryskim traktacie pokojowym, na mocy którego wszystkie posiadłości carskie i rodziny carskiej w Polsce stają się własnością Państwa Polskiego”.

Także w Anglii Natasza nie posiadała zbyt wiele. Oczywiście pamiętała o majątkach wiejskich, w których mieszkała z mężem tuż przed wojną, chociaż zdawała sobie sprawę z tego, że były to tylko dzierżawy. Jedynym, co udało jej się odzyskać, była nieruchomość w Bolton Gardens; prawo do zarządzania tym majątkiem, który wyceniono

237

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

na 94 funty, otrzymała w 1924. Nieruchomość ta została opisana jako „własność Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza z Gatchyny w Piotrogradzie, który zmarł w dniu 12 czerwca 1918 roku lub później w nieznanym miejscu”. Nie zmieniło to sytuacji Nataszy. Nie pomogło jej nawet spóźnione odkrycie kufra z dawnymi insygniami carskimi Michała, wśród których znajdowały się rozmaite ordery państwowe. Kufer odnalazł się po ogłoszeniu w prasie londyńskiej, a jego zawartość wyceniono na 2000 do 10 000 funtów. Natasza nigdy jednak nie ujrzała tych pieniędzy, gdyż na wiadomość o planowanej aukcji rządu państw, które niegdyś przyznały te ordery Michałowi, zażądały zwrotu odznaczeń. Hrabina Brasowa dokonała życia w nędzy, w wynajętym, obskurnym pokoiku w Paryżu¹³.

Jeszcze bardziej intrygujące roszczenia zgłoszono w związku z ubezpieczeniem na życie cesarzowej Aleksandry. We wrześniu 1919 roku urzędnicy Foreign Office ze zdumieniem odczytali list nadesłany przez niejakiego ?i??? Lawsona, dyrektora generalnego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gresham Life”. Autor listu pisał: „Towarzystwo nasze posiada polisę na życie byłej carycy Rosji w związku z dzierżawą majątku w Kornwalii i w chwili obecnej adwokaci beneficjenta wywierają na nas naciski, abyśmy uznali tę polisę za roszczenie majątkowe. Czy Foreign Office nie mogłoby udzielić informacji na temat śmierci rodziny carskiej?” Niezwłocznie udzielona odpowiedź brzmiała: „Nie ma wątpliwości co do tego, że była cesarzowa została zamordowana”.

Urzędnicy z Whitehall chcieli się jednak dowiedzieć, czy w Kornwalii przypadkiem nie zachował się jakiś majątek cara. Prawda była jednak bardziej prozaiczna. Polisa na życie była związana z

majątkiem w Kornwalii, będącym własnością Francuzki, księżnej Dołgoruki, żony

238

UCHODŹCY

Aleksego, która zmarła miesiąc wcześniej w Paryżu. W czasie dorocznego zebrania rady Gresham w grudniu tego roku wyszło na jaw, że księżna Dołgoruki posiadała także nieruchomości przy Hinde Street, Gloucester Terrace i Cambridge Square w Londynie oraz udziały inwestycyjne w Anglii. Roszczenie ubezpieczeniowe zostało szybko wypłacone. Stanowi to dzisiaj mały przykład tego, jak gwarancje, udzielane krewnym przez Romanowów, łagodziły im później zbyt wyboiste ścieżki życia.

Przedstawiciele nowego reżimu bolszewickiego także okazywali duże zainteresowanie, czasem nawet zbyt intensywnie, wszelkim wyjaśnieniom, które mogły zwiększyć ich stan posiadania. Roszczenia wysuwane przez rząd bolszewicki w stosunku do depozytów bankowych i kredytów zostały opisane w rozdziale 15. Jednym z najwcześniej podjętych działań było przejęcie budynku dawnej Ambasady Cesarskiej [w Londynie], tzw. Chesham House. Po kilku bezowocnych wysiłkach ostateczne uznanie rządu radzieckiego powinno było umożliwić przejęcie budynku bez problemu. Wystąpiły jednak nieprzewidziane okoliczności, z których nie zdawali sobie sprawy nawet fachowcy z Foreign Office. Wiosną 1924 roku brytyjski MSZ wystosował oficjalne pismo do wdowy po byłym ambasadorze carskim, hrabiny Benckendorff, ze stwierdzeniem, że nieruchomość „znajdująca się teraz w Waszym posiadaniu” powinna zostać przekazana rządowi radzieckiemu jako spadkobiercy rządu carskiego.

W pierwszym odruchu hrabina chciała odpowiedzieć, że nie jest „w jakikolwiek sposób zainteresowana Chesham House”, ale po konsultacjach z prawnikami odkryła szybko, że faktycznie posiada pewne prawa związane z tą dzierżawą, a rząd radziecki w rzeczywistości potrzebował jej zgody, a nie prawa międzynarodowego. Hrabia Benckendorff osobiście podpisał akt dzierżawy i zgodnie

239

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

z prawem angielskim hrabina, jako wdowa, dziedziczyła po nim wszystkie związane z tym aktem prawa. Umowa posiadała też gwarancje Johna Baringa, późniejszego lorda Revelstoke'a i miała obowiązywać jeszcze przez cztery lata. W końcu hrabina miała ogromną satysfakcję, udzielając rządowi radzieckiemu „pozwolenia” na przejęcie nieruchomości, która zarówno jego zdaniem, jak i zdaniem rządu brytyjskiego zawsze stanowiła jego własność¹⁴. Tak wyglądały pierwsze roszczenia do resztek carskiego majątku w Wielkiej Brytanii. Niektóre z nich miały charakter oficjalny, inne zdecydowanie osobisty. Tylko nieliczni uchodźcy z Krymu wywieźli ze sobą majątek wystarczający na dostatnie życie. Na pewno nie należeli do nich członkowie najbliższej rodziny Mikołaja. Pięć lat po masakrze w Jekaterynburgu matka i siostry byłego cara żyły na łasce brytyjskiej rodziny królewskiej, która zapewniła im wyżywienie i dach nad głową. I właśnie w tym momencie pojawiła się postać, która zrobiła największe wrażenie spośród wielu pretendentów do tego, co jeszcze pozostało z bogactw rodziny Romanowów, aby upomnieć się o swoje prawa i ogłosić własną wersję wydarzeń.

1 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1889-1919 (Rewolucja rosyjska 1899-1919)*, 1921. Zob. też przyp. 5 na str. 520.

2 Anonim, *The Fall of the Romanoffs (Upadek Romanowów)*, autorstwa „Rosjanina” (wstęp do wydania angielskiego napisany przez Alana Wooda), 1992.

3 Relacje wielu z tych uchodźców zostały dużym nakładem sił i środków zebrane przez Normana Stone'a i Michaela Glenney'ego w pracy *The Other Russia (Inna Rosja)* z 1990 r.

4 Niniejsza relacja oraz spora część opisu pobytu cesarzowej Marii na Krymie oparte są w dużym stopniu na wspomnieniach księcia Romana Romanowa pt. *Det var et rigt hus, et Rykkeligt hus*, opublikowanych w Danii w 1991. Książka powstała na podstawie dziennika księcia Ro-

240

UCHODŹCY

mana Romanowa i została opublikowana dzięki jego dwóm synom, ks. Dymitrowi Romanowowi

zamieszkałemu w Kopenhadze oraz ks. Mikołajowi Romanowowi zamieszkałemu w Rzymie.
5 Akta Foreign Office (FO 371), Admiralicji oraz Rządu Wojennego, przechowywane w Public Record Office w Kew.

6 Vice-Admiral Sir Francis Pridham, Close of a Dynasty (Koniec dynastii), 1956; Christopher Dobson, Prince Felix Yusupov (Książę Feliks Jusupow), 1989; E.E.P. Tisdall, The Dowager Empress (Cesarzowa-wdowa), 1957.

7 David Chavchavadze, The Grand Dukes (Wielcy książęta), 1990.

8 Ian Vorres, The Last Grand Duchess (Ostatnia wielka księżna), 1964.

9 Soren Morch, Det Store Bankkrak, 1986; Ole Lange, Den Hvide Elefant, H.N. Andersen eventyr og OK 1852-1914, 1986; Jorden er ikke storre, H.N. Andersen, OK og Storpolitikken 1914-37, 1988. Muszę również podziękować tutaj za czas i wiedzę historyczną, jakie zaofiarował mi historyk z Kopenhagi, Henrick Bertelsen.

10 Sir Frederick Ponsonby, Recollections of Three Reigns (Wspomnienia z trzech panowań), 1951.

11 Hoover Institution, Palo Alto, Kalifornia.

12 The Times, 18 kwietnia 1923 (Law Report, s. 5).

13 Pauline Gray, The Grand Duke's Woman (Kobieta wielkiego księcia), 1976.

14 Korespondencja Foreign Office, 28 kwietnia, 5 maja, 11 maja i 4 września 1924. Foreign Office files, Public Records Office. Zob. też Count Constantine Benckendorff, Half a Life (Pół życia), 1954.

9

ANASTAZJA

W ciągu ostatnich 75 lat pretendenci do carskiego majątku i tronu pojawiali się w najmniej prawdopodobnych miejscach i czasie. Niektórzy z nich zachowywali się biernie, zupełnie jakby zależało im wyłącznie na przelotnej sławie, inni z determinacją starali się uzyskać jak najwięcej. Niektórym udało się zwrócić na siebie uwagę opinii publicznej, ale nic poza tym. Inni od samego początku robili to dla zysku. Niektórzy byli łajdakami, inni działali w dobrej wierze.

Kto wie, może jedna, a nawet dwie z tych osób mówiły prawdę. Jeżeli tak było, to trudno zlekceważyć ich relacje o bogactwach cara. Postaramy się więc rozwiązać tę właśnie zagadkę - które z informacji podawanych przez pretendentów do dziedzictwa można uznać za wiarygodne, a które za fałszywe.

Jak pisaliśmy już wcześniej, „Daily Graphic” doniósł swego czasu, że Sydney Gibbes widział w. ks. Tatianę w Nowym Jorku w czasie, gdy cała rodzina carska przebywała jeszcze w domu gubernatora w Tobolsku na Syberii. Jeszcze inna Tatiana pojawiła się w Stanach Zjednoczonych w 1920 roku; według doniesień prasowych, po ucieczce z Rosji wyszła za mąż i mieszkała z kelnerem w Birmingham w stanie Alabama. Nieco wcześniej kilku pretendentów pojawiło się także w Rosji. Gleb Botkin, syn lekarza rodziny carskiej, kilka lat później pisał o licznych wielkich księżnych i carewiczach, oczywistych

242

ANASTAZJA

oszustach, którzy pojawiali się w każdym miasteczku na Syberii. Szczególnie spodobała mu się działalność „pewnej postawnej kurtyzany, która przez całe miesiące udawała wielką księżniczkę Tatianę” i w tej roli była fetowana przez wiele białogwardyjskich pułków walczących na froncie. Gleb Botkin oskarżył nawet Sołowiowa, który ożenił się z córką Rasputina i podejrzewany jest o odprowadzenie funduszy przeznaczonych na ratunek cara do własnej kieszeni, że z „eksportu uratowanych wielkich księżniczek” zrobił prawdziwy biznes.

Według niektórych wersji, od czasu do czasu Sołowiow informował zamożnych mieszkańców wybranej okolicy, że właśnie udało mu się uratować którąś z wielkich księżniczek, ale nie ma pieniędzy na wysłanie jej za granicę. W zamian za niezbędną gotówkę lojalni obywatele mogli się spotkać z księżniczką i pożegnać ją. „Rolę wielkiej księżniczki odgrywała z reguły jakaś lokalna kurtyzana, która spotykała się ze swoimi dobroczyńcami na pokładzie odpływającego parowca. «Księżniczka» łaskawie podawała rękę do pocałowania, a gdy przebrzmiała ostatnia syrena, zbiegała na nabrzeże innym trapem”.

Nieco później żona księcia Mikołaja Golicyna, której babka była swego czasu garderobianą Dworu Cesarskiego, spotkała w więzieniu w Piotrogradzie młodą dziewczynę, która odsiadywała karę dziesięciu lat więzienia za oszustwo. Dziewczyna podawała się za w. ks. Olgę, najstarszą z córek cara. Podobnie jak inni oszuści, wędrowała przez Syberię od wsi do wsi, opowiadając o swojej ucieczce z Jekaterynburga. Ludzie najwyraźniej wierzyli jej i zaopatrywali ją w żywność do czasu, gdy dowiedziały się o niej władze bolszewickie. Ostatecznie została oskarżona o „działalność kontrrewolucyjną”. Księżna Golicyna była zdumiona wiedzą dziewczyny o życiu w pałacach królewskich i bywających w nich ludziach, z któ-

243

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

rych wielu należało do znajomych księżnej. W rzeczywistości dziewczyna zaprzyjaźniła się swego czasu z kimś, kto kiedyś mieszkał w Carskim Siole, i po prostu miała dobrą pamięć².

Później pojawiły się kolejne „Olgi”. Jedna z nich zamieszkała w luksusowej willi niedaleko jeziora Como* i spędzała czas na pisaniu pamiętników, których jednak nigdy nie opublikowała. Podobno udało jej się nawet uzyskać rentę od przebywającego na wygnaniu cesarza Wilhelma. Inna Olga pojawiła się w połowie lat pięćdziesiątych w Montevideo. Natomiast baronowa Bux-hoevden, dawna dama dworu cesarzowej, otrzymała telefon od detektywa ze Scotland Yardu, który dopytywał się o „wielką księżniczkę Olgę”, działającą dla odmiany w Brukseli.

Również w Brukseli mieszkała hrabina Cecylia Czapska, która na wiadomość, że pozostało jej tylko kilka miesięcy życia, nagle oświadczyła swemu wnukowi, Aleksemu Dołgorukiemu, że jest w. ks. Marią. Hrabina twierdziła, że wraz ze swymi trzema siostrami uciekła do Permu, gdzie dziewczęta jakoby się rozdzieliły. Jej udało się przedostać do Moskwy i w końcu uciec przez Ukrainę do Rumunii, gdzie wyszła za mąż za księcia Aleksandra Dołgo-rukiego. W konsekwencji jej wnuk Aleksy, urodzony w Zairze, od tamtej pory uważa się za praprawnuka cara i legalnego spadkobiercę Romanowów³.

Najwięcej osób podawało się za Anastazję i Aleksego. W samej Wielkiej Brytanii ujawniły się trzy Anastazje. W Ameryce jedna z rzekomych Anastazji prowadziła salon piękności „Anastazja” w stanie Illinois; inna pojawiła się na początku lat sześćdziesiątych w Montrealu, i nawet udało jej się odwiedzić przebywającą w szpitalu „ciotkę”

* W północnych Włoszech, u podnóża Alp. 244

ANASTAZJA

- w. ks. Olgę, siostrę cara. Niedługo potem rosyjski biskup w Tokio napisał do Olgi, że jeszcze inna Anastazja „wywołuje zamieszanie w Azji”. Kolejna Anastazja przybyła z Rhode Island w Stanach Zjednoczonych po publikacji książki J.C. Trevina o Sydneyu Gibbsie, ostatnim nauczycielu angielskiego cara*. Adoptowany syn Geor-ge'a Gibbsa, nieżyjący już też Sydney Gibbs, zabrał ją na wystawę kolekcji rosyjskiej w Luton Hoo, gdzie zdecydowanie największe zainteresowanie „Anastazji” wywołała biżuteria Faberge.

Najnowsza Anastazja pojawiła się w samej Rosji. W artykule zamieszczonym w rosyjskim czasopiśmie „Sowier-szenno siekrietno” opisano hipotezę, jakoby Anastazja uciekła przed masakrą w 1918 roku i zakończyła życie w rosyjskim szpitalu psychiatrycznym w 1971 roku. Według tego artykułu Anastazja została aresztowana przez władze radzieckie w 1920 roku w czasie próby ucieczki do Japonii. Zwolniono ją w 1929 roku, ale rok później została ponownie aresztowana.

Zmarła jako Nadieżda Iwanowa Wasiliewa w szpitalu psychiatrycznym w Kazaniu, gdzie podobno cały swój czas poświęcała na pisanie listów do swoich carskich i królewskich krewnych.

Szczegółowych informacji podobno dostarczył szpital, wraz z jej autoportretem z 1950 roku.

Najbardziej godnymi uwagi „Anastazjami” były jednak Eugenia Smith i Anna Anderson. Pierwszą z nich przeszła z wynikiem pozytywnym test na wykrywaczu kłamstw, zorganizowany pod koniec 1963 roku przez magazyn „Life”, jej relacja wywoływała jednak inne, poważne wątpliwości. Druga stała się całą „instytucją” -bohaterką niezliczonych artykułów, książek i filmów, za-

* Sydney Gibbs był gubernierem i nauczycielem języka angielskiego syna Mikołaja ?, carewicza Aleksego.

245

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nim nie została udowodniona ich bezpodstawność, jak się wkrótce przekonamy.

Jeśli natomiast chodzi o Aleksego, to pierwszy z podających się za niego został przedstawiony Pierre Gilliardo-wi, nauczycielowi francuskiego, który pozostał przy rodzinie carskiej do czasu jej wyjazdu do Jekaterynburga. Gilliard spotkał się z domniemanym Aleksym jeszcze przed opuszczeniem Syberii i nazwał go „naiwnym oszustem”. Później inny Aleksy pojawił się w Bagdadzie, afiszując się objawami tej samej choroby, na którą cierpiał carewicz. Opowiadał on, że początkowo opiekowali się nim chłopci, później udało mu się przedostać przez Persję⁴ do Bagdadu. Niedługo potem jeszcze inny Aleksy ujawnił się w Afganistanie. Dwaj najbardziej godni uwagi uzurpatorzy pojawili się jednak w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Jednym z nich był nieoceniony dla CIA uciekinier z Polski, pułkownik Goleniewski, który po pewnym czasie oświadczył, że jest carewiczem Aleksym. Drugim był człowiek odkryty przez Edwarda Radzińskiego podczas prowadzonych przez niego poszukiwań⁵, niejaki F.G. Siemionów, który większość życia spędził w radzieckim szpitalu psychiatrycznym, a potem w obozie pracy oraz - co ważniejsze - cierpiał na uporczywą hematurię*. Siemionów, którego prześladowała wizja człowieka o nazwisku „Bieloborodow” (tak nazywał się szef Uralskiej Rady w czasie, gdy dokonano egzekucji), zawsze twierdził, że jest synem cara.

Trzeci pretendent, Heino Tammet (czasem występujący jako Aleksy Heino Tammet-Romanow) zmarł w 1977 roku na białaczkę w Bumaby w Vancouverze. Twierdził on, że został uratowany pod Jekaterynburgiem przez chłopca Johanna Yermeera, który pomagał rewolucjonistom pozbyć się ciała * Med. - krwimocz, obecność krwi w moczu, w następstwie długotrwałych schorzeń nerek lub dróg moczowych.

246

ANASTAZJA

rodziny carskiej. Uratowany początkowo przybrał imię Heino Vermeer i nosił je do czasu przeprowadzki całej rodziny do Estonii, gdzie się wychował. Przez jakiś czas pracował tam jako wydawca, po czym wyemigrował do Kanady.

Poza fizycznym i medycznym podobieństwem, aktualne roszczenia jego żony, Sandry Tammet opierają się także na wynikach badania naukowego zębów jej męża, których próbki przesłano do dra Petera Gilla z Brytyjskiej Służby Kryminalistycznej, do dra Pawła Iwanowa z Moskwy oraz dra Maplesa z Florydy. Dr Iwanow twierdzi, że próbka wysłana do Londynu została zbadana i jest obecnie przechowywana w chłodni w jednym z brytyjskich laboratoriów. Potwierdza też, że nadal posiada jeden ząb, nie stać go jednak na opłacenie badań. Dr Gili zaprzecza, jakoby badał kiedyś taki ząb; twierdzi też, że w brytyjskich laboratoriach nie ma takiej próbki. Dr Maples oświadczył, że przesłał ząb do dra Kinga do Kalifornii, tam jednak nie udało się odnaleźć próbki.

Zdaniem Sandry Tammet, wszystkie te fakty świadczą o istnieniu spisku, zawiązanego w celu zdyskredytowania roszczeń jej męża. Mogą też odzwierciedlać bałagan panujący w gabinetach naukowców, który tak często utrudniał prowadzenie śledztwa. Dopóki jednak ciało Aleksego nie zostanie odnalezione, zgłaszane będą kolejne roszczenia.

Wyniki przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii badań DNA w sposób oczywisty zaprzeczają wszelkim twierdzeniom, że kilku siostrom udało się uciec do Permu. Należy więc odrzucić roszczenia Aleksego Dołgorukie-go, mieszkającego obecnie w Madrycie, którego babka twierdziła, że uciekła przed masakrą wraz z siostrami. Wczesniejsze oględziny kości zamordowanych, przeprowadzone w Rosji przed badaniami DNA i jakby przez ten fakt pomijane, także świadczą o tym, że wszyscy starsi członkowie rodziny zmarli. Biorąc pod uwagę wymiary

247

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

kości, brakowało jedynie szczątków Anastazji i Aleksego, można więc spokojnie odrzucić pretensje wszystkich osób, podających się za którąś z wielkich księżniczek -Olgę, Tatianę czy Marię. Ten wniosek z kolei podaje w wątpliwość sugestię, jakoby ciało w. ks. Tatiany spoczywało w grobie w Lydd.

Do momentu odnalezienia szczątków Anastazji i Aleksego* trzeba będzie jednak poważnie

traktować wszelkie oświadczenia i roszczenia domniemanych „Anastazji” i „Aleksych”, o ile nie zostaną one obalone z innych przyczyn. Nas jednak interesuje przede wszystkim to, co oni mają do powiedzenia na temat carskich pieniędzy, a nie ich roszczenia w stosunku do tej fortuny. Z tego punktu widzenia interesują nas tylko dwie osoby: Anna Anderson i pułkownik Goleniewski. Oboje szczegółowo opisali swoje ucieczki i oboje podali wiele ważnych informacji na temat pieniędzy. Anna Anderson wyłoniła się - dosłownie - z zimnych wód kanału Landwehr w Berlinie, 17 lutego 1920 roku o 9.00, skąd wyłowiono ją po nieudanej próbie samobójczej. Dzisiaj trudno w to uwierzyć, ale wtedy nie miała ani imienia, ani nazwiska i przez ponad rok od chwili, gdy uważny policjant uratował jej życie, nie potrafiła podać żadnej informacji na temat swojej tożsamości. Kimkolwiek była, opiekujące się nią pielęgniarki ze szpitala św. Elżbiety w Berlinie, a później z przytułku Dalldorf zorientowały się, że tylko głęboka rozpacz i strach pchnęły ją ku śmierci, a później powstrzymywały ją przed ujawnieniem przeszłości.

Jeszcze osiemnaście miesięcy po zamachu na życie tożsamość tej kobiety, nazywanej „Nieznana Panna” była dla wszystkich zagadką, a ona sama początkowo wcale nie po-

* Zob. Przedmowa do wydania polskiego. 248

ANASTAZJA

dawała się za wielką księżną. Po kilku miesiącach pobytu w Dalldorf pielęgniarki stopniowo oswoiły niedoszłą samobójczynię i zdziwione stwierdziły, że nie tylko zachowuje się ona w szczególny sposób, ale posiada też obszerną wiedzę na temat rosyjskiej polityki i jest świetnie zorientowana w składzie rosyjskiej i innych rodzin monarszych. Jedną z pacjentek, niejaka Clara Peuthert, która zaprzyjaźniła się z tajemniczą kobietą, nabierała coraz silniejszego przekonania, że ma do czynienia z kimś szczególnym. Cała historia „Anastazji” rozpoczęła się dopiero po artykule, opublikowanym przez berliński magazyn ilustrowany*. Przyglądając się fotografiom cara i jego rodziny Clara Peuthert doznała olśnienia - nieznana osoba, która leżała w łóżku obok, musiała być wielką księżniczką Tatianą.

Nie wiadomo dokładnie, w którym momencie pacjentka ostatecznie uznała, że jest wielką księżniczką; zeznania świadków różnią się co do tego. Nie wiadomo też, czy była ona inicjatorką spotkań z pozostałymi Romanowymi, czy tylko wykonywała czyjeś polecenia. Pierwsza próba nawiązania kontaktu z krewnymi z rodziny Romanowów miała w rzeczywistości miejsce aż dwa lata po skoku do kanału Landswehr, a jej pomysłodawczynią była współpacjentka, Clara Peuthert. Także w tym wypadku świadkowie podawali w swoich wspomnieniach różne fakty, wydaje się jednak, że „Anastazja” narodziła się dopiero po wizycie w szpitalu baronowej Sofii Buxhoeveden, która uznała, że nieznana pacjentka jest zbyt niska na Tatianę.

Mniej więcej w tym samym czasie Anna (bo takie imię przyjęła niedoszła samobójczyni) została wypisana z przytułku i oddała się pod opiekę jednej z berlińskich grup

* Mowa o „Berliner Illustrierte”, w którego jednym z numerów zamieszczono na okładce zdjęcie rodziny carskiej.

249

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

emigrantów z Rosji. Rozpoczęła się seria konfrontacji z dawnymi przyjaciółmi i krewnymi rosyjskiej rodziny carskiej, która zaowocowała szeregiem rozczarowujących kontaktów z osobami oferującymi jej swoją pomoc i zyczliwość. Niektóre z nich były opiekuńcze lub nadopiekuńcze; inne chciały poprzeć roszczenia Anny; jeszcze inne - a tych było najwięcej - kierowały się czystym oportunistycznym. W owym czasie Anna nadal cierpiała na silne zaburzenia osobowości i nie posiadała przeszłości ani domu. W takich właśnie okolicznościach powstają legendy.

W okresie od 1922 do 1925 roku ostatecznie ukształtowała się przedstawiona przez „Anastazję” i upiększona przez jej opiekunów wersja jej ucieczki spod kul i bagnatów w domu Ipatiewa. Potem żołnierz Aleksander Czajkowski i jego rodzina mieli ją wywieźć na furmance przez Rosję do Bukaresztu. Anastazja opowiadała, że urodziła Czajkowskiemu dziecko, a w 1919 roku wyszła za niego za mąż. Przez jakiś czas żyli z zaszytej w jej bieliźnie biżuterii. Wkrótce potem Czajkowski został zastrzelony na ulicy w Budapeszcie, a Anastazja zostawiła syna i rozpoczęła długą podróż do Berlina w poszukiwaniu krewnych matki. Później opowiadała, że gdy znalazła się u bram pałacu

Holenderskiego w Berlinie i nagle zdała sobie sprawę z tego, że nie może tam wejść, wpadła w rozpacz, która pchnęła ją do skoku z mostu Bendlera. „Czy możecie zrozumieć, jak się czuje człowiek zagubiony, który nagle zostaje zupełnie sam?... Nie wiedziałam, co czynię”⁶.

Podjęte przez przyjaciół Anny próby nawiązania kontaktu z krewnymi Romanowów wywołały w końcu szersze zainteresowanie opinii publicznej. Na początku 1925 roku miały miejsce dwie wizyty, które prawdopodobnie najbardziej się przyczyniły do wzbudzenia zainteresowania tą sprawą, kontrowersji, a nawet emocji, które towarzyszyły jej przez następnych 40 lat. Pierwszą z nich były

250

ANASTAZJA

odwiedziny byłej księżniczki krwi cesarskiej, Cecylii Pruskiej, a drugą - rosyjskiej emigrantki Harriet von Rathlef-Keilmann. Księżniczka Cecylia zainteresowała sprawą Anny jedyną córkę Wilhelma, która z kolei opowiedziała wszystko swojej teściowej, księżnej Cumberland - siostrze cesarzowej Marii. Sama Maria trzymała się od sprawy Anastazji z daleka i nie dawała się przekonać, niewątpliwie jednak nadal nie mogła uwierzyć, że masakra w Je-katerynburgu zdarzyła się naprawdę. Brat Marii, duński książę Waldemar, przejął więc inicjatywę i niezwłocznie skierował do Herlufa Zahle, duńskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Berlinie, prośbę o podjęcie wstępnego śledztwa. Jednocześnie Harriet Rathlef zainicjowała jedno z pierwszych, szczegółowych badań, które z czasem stały się podstawą do późniejszych opracowań na ten temat.

Obie inicjatywy zaowocowały dalszymi wizytami i poczynaniami, podejmowanymi przez następne dwa lata przez licznych byłych przyjaciół i pracowników rosyjskiej rodziny carskiej. Do zwolenników Anastazji należał między innymi nauczyciel francuskiego, Pierre Gilliard, dzieci lekarza carskiego, Tatiana i Gleb Botkinowie, w. ks. Andrzej [Władymirowicz], kuzyn cara, który ożenił się z byłą kochanką Mikołaja, tancerką Matyldą Krzesińską*, książe Feliks Jusupow, opiekunka Anastazji - Sasza, Aleksy Wołków - były służący carycy [Aleksandry]. Na koniec przyłączyła się do nich, wbrew opinii matki i starszej siostry, także w. ks. Olga.

Niektóre z tych osób dobrze znały [prawdziwą] Anastazję. Inne nie widziały jej od czasu, gdy była dzieckiem.

* Była ona Polką z pochodzenia, wychowaną w duchu polskości i katolicyzmu. Jej romans z Mikołajem miał miejsce, gdy ten ostatni był jeszcze cesarzewiczem, następcą tronu.

251

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W większości przypadków przerwa w kontaktach obejmowała nie tylko okres, w którym nastolatka staje się dojrzałą kobietą, ale także lata cierpień psychicznych i fizycznych. Botkinowie byli jednak przekonani, że mają do czynienia z Anastazją, którą niegdyś znali. Także Gilliard wydawał się przekonany, chociaż później zmienił zdanie i pod silną presją ze strony brata Aleksandry, Wielkiego Księcia Hesji, ostro krytykował roszczenia Anastazji. Książę Jusupow był sceptycznie nastawiony do autentyczności Anastazji i nazwał Annę „awanturnicą, hi-steryczką, przerażającą aktorzycą”. Profesor Rudniew, który stwierdził że Anna ma w lewej stopie wystającą kość, zupełnie jak Anastazja, i znał rodzinę Romanowów od 1914 roku, wydawał się wierzyć namacalnym dowodom. W. ks. Andrzej stał się oddanym popiecznikiem Anny.

Zachowanie się w. ks. Olgi jest od tamtej pory przedmiotem ożywionych dyskusji. Świadkowie jej kilku spotkań z domniemaną „bratanicą” opowiadali o jej ciepłej reakcji na Annę i jej ostatecznym stwierdzeniu, że „mój rozum tego nie pojmuje, ale moje serce mówi mi, że ta mała to Anastazja. A ponieważ zostałam wychowana w wierze, która uczy mnie najpierw słuchać serca, a potem rozumu, to muszę wierzyć, że ona nią jest”⁷. Nie wszyscy krewni Olgi Romanowej przyjęli te słowa z zadowoleniem. W każdym razie cytowana powszechnie wypowiedź Olgi nie jest zgodna ani z tym, co wtedy naprawdę powiedziała, ani, według biografki Olgi, z jej poglądami na sprawę Anastazji. Na początku lat sześćdziesiątych Olga oświadczyła mu:

„Moja ukochana Anastazja miała piętnaście lat, gdy widziałam ją po raz ostatni latem 1916 roku. W 1925 roku miałaby 24 lata. Moim zdaniem, pani Anderson wyglądała na znacznie starszą. Oczywiście należy wziąć pod uwagę długotrwa-

ANASTAZJA

łą chorobę i ogólnie zły stan jej zdrowia. Mimo wszystko jednak rysy twarzy mojej bratanicy z pewnością nie zmieniłyby się nie do poznania. Nos, usta, oczy były po prostu zupełnie inne". Olga wyraziła jednak swoje współczucie. „Ludzie... mówili, że rozpoznałam moją bratanicę z powodu kilku listów i szala, który przysłałam jej z Danii. Wiem, że nie powinnam była tego robić, ale zrobiłam to z litości. Nie macie pojęcia, jak nieszczęśliwie wyglądała ta kobieta”⁸.

W połowie lat dwudziestych w śledztwie pojawił się szczególnie wątek, który doprowadził do pewnych sugestii na temat pochodzenia Anny. Wątek ten utrzymywał się do lat sześćdziesiątych, by przynieść liczące się wyniki w 70 lat po fakcie. Był to zarzut, że Anna jest w rzeczywistości polską chłopką i naprawdę nazywa się Franciszka Szanckowska. Oryginalna Szanckowska zaginęła na początku lat dwudziestych.

Fotografia Anny, zamieszczona w niemieckiej gazecie, została rozpoznana przez córkę właścicielki ziemskiej. Oświadczyła ona, że Franciszka zaginęła w 1920 roku, by ponownie pojawić się na krótko w 1922 roku. Niemiecka gazeta „Berliner Nachtausgabe” przeprowadziła dość szczegółowe badania w tej sprawie, angażując nawet prywatnego detektywa, i opublikowała jego wyniki 31 marca 1927 roku. Artykuł stwierdzał, że Anna i Franciszka są jedną i tą samą osobą. Całe to zamieszanie było symptomatyczne dla kontrowersyjnej atmosfery, jaka w owym czasie otaczała Annę.

Ambasador Danii w Berlinie, Herluf Zahle, który brał udział w większości tych i innych konfrontacji, a nawet prowadził bardziej formalne badania, nie tylko uwierzył w autentyczność Anastazji, ale stał się prawdziwym entuzjastą jej sprawy i jednym z jej głównych zwolenników.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Także prasa starała się rozwiązać zagadkę. Szczególną rolę odegrała tutaj Harriet Rathlef, która najpierw opublikowała serię artykułów w Berlinie, a później napisała o swoich badaniach książkę, wydaną w Europie i Ameryce Północnej. Sprawa Anastazji bezustannie przyciągała uwagę prasy, o czym świadczy choćby artykuł we wpływowym „New York Timesie” autorstwa Belli Cohen, która spędziła z Anną pięć godzin. (Później ona i jej mąż, Sam Spewacki, zdobyli sławę jako twórcy słynnego musicalu „Kiss me Kate”). Bella Cohen stwierdziła wprost: „Sądzę, że ona jest Anastazją. Mogę nie mieć racji... Ale nie jestem szalona”.

Artykuł ten nie tylko stanowił podsumowanie wszystkich wysiłków, podejmowanych przez Annę w poszukiwaniu uznania, ale przyczynił się też do głośnego i ciepłego powitania, jakie sprawiono jej w Nowym Jorku w 1928 roku. Pośrednio przyczynił się też do akceptacji Anny przez trzy osoby, które później stały się jej najbardziej zagorzałymi zwolennikami. Byli to Gleb Botkin, rosyjska księżniczka Ksenia (nie wielka księżna, lecz żona Williama Leedsa)* oraz Edward Fallows - nowojorski prawnik, spokrewniony z dyrektorem generalnym Banku Angielskiego Montagu Normanem. Osobom tym wspólnie udało się przekształcić zagadkę historyczną, opowieść budzącą zainteresowanie opinii publicznej, w walkę o kwoty idące w miliony dolarów. Gleb Botkin wniósł do niej entuzjizm byłego towarzysza zabaw królewskich dzieci i neofity. Księżniczka Ksenia [Georgiewna] zapewniła status społeczny i wsparcie finansowe, tak potrzebne w Stanach Zjednoczonych. Natomiast Edward Fallows za-

* Była to córka w. ks. Jerzego (Georgija) Michajłowicza, zabitego, jak pamiętamy, przez bolszewików w styczniu 1919 r. w Twierdzy Piotro-pawłowskiej.

ANASTAZJA

gwarantował zaplecze w postaci wiedzy prawnej i w pewnym stopniu finansowej, wymaganej do potwierdzenia tożsamości księżniczki. Autorem koncepcji współpracy tych trzech osób był Gleb Botkin, który zorganizował też przyjazd Anny do Nowego Jorku na pokładzie statku Beren-garia 9 lutego 1928 roku.

Pierwszy pobyt Anny w Stanach Zjednoczonych trwał około dwóch lat. Spoglądając wstecz można stwierdzić, że miał on ogromne znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń. Przede wszystkim to

właśnie wtedy Anna przyjęła nazwisko „Anderson”, pod którym stała się znana na całym świecie. Anna zameldowała się na sześciotygodniowy pobyt w Garden City Hotel pod nazwiskiem „Pani Anderson, żona Eugeniusza”. Imię domniemanego męża wzięła od ojca Gleba Botkina, a nazwisko, które po prostu wymyśliła, przyłgnęło do niej na zawsze. Po drugie, Edward Fallows został jej prawnikiem i pozostał nim (z przerwami) aż do jej śmierci. 9 sierpnia 1928 roku Anna uczyniła go swoim pełnomocnikiem. Po trzecie -i być może to właśnie jest najważniejsze, dwa miesiące później zmarła w Kopenhadze cesarzowa-wdowa Maria, co doprowadziło do ukazania się ostrego w tonie dokumentu domu Romanowów, zwanego „Oświadczeniem kopenhaskim”, oraz do niezbyt może przemyślanej wypowiedzi Gleba Botkina na temat charakteru w. ks. Kseni.

„Oświadczenie kopenhaskie” ukazało się jako pierwsze. Zostało wydane przez dwór Wielkiego Księcia Hesji zaledwie dobę po śmierci Marii. Taka sama deklaracja została następnie wydana w imieniu wszystkich Romanowów, którzy stawili się w Kopenhadze na pogrzebie cesarzowej. W dokumencie tym członkowie dynastii jednoznacznie stwierdzali, że ich zdaniem „osoba obecnie przebywająca w Stanach Zjednoczonych nie jest córką

255

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cara”. W odpowiedzi skierowanej do w. ks. Kseni Gleb Botkin wypowiedział się w bardzo osobisty i wysoce emocjonalny sposób:

„Jeszcze nie minęły dwadzieścia cztery godziny od śmierci Waszej matki... gdy pośpieszyliście z następnym krokiem w waszym spisku w celu oszukania Waszej bratanicy... Łatwiej jest zrozumieć przestępstwo popełnione przez bandę szalonych i pijanych dzikusów niż to chłodne, systematyczne i nie kończące się prześladowanie przez Waszą własną rodzinę... Wielkiej Księżniczki Anastazji Mikołajewnej, której winą jest fakt, że jako jedyna spadkobierczyni zmarłego Cesarza stoi na dmdzejej chciwych i pozbawionych skrupułów krewnych”.

Białe rękawiczki zostały zdjęte i gdybyśmy mieli określić moment, w którym rozpoczęła się batalia prawna i finansowa, to musielibyśmy stwierdzić, że nastąpił właśnie wtedy. Wtedy też zasiano ziarna późniejszych oświadczeń i przypuszczeń na temat carskich pieniędzy złożonych w zachodnich bankach, czyli sprawy finansowego „spadku” Anastazji.

Edward Fallows nie był pierwszym, który zaczął się zastanawiać, co właściwie należy się Anastazji i gdzie tego szukać. Trzy lata wcześniej tą samą drogą kroczył Herluf Zahle, jego badania miały jednak na celu przede wszystkim potwierdzenie tożsamości Anastazji. Po uzyskaniu pełnomocnictw Anastazji, Edward Fallows zaczął prowadzić metodyczne badania szans finansowych i w tym celu stworzył korporację „Grandanor”, która miała finansować jego poszukiwania. Udziałowcom obiecywano jakiś procent od „milionów”, które Anastazja miała odziedziczyć. Sam Fallows miał otrzymać jedną czwartą spadku, gdyby jego wartość była niższa od 400 000 dolarów lub 10% spadku, gdyby był większy⁹.

256

ANASTAZJA

Niemal w ciągu jednej nocy poszukiwania zmieniły cel - z „uznania” Anastazji zvekslowały na potrzebę zabezpieczenia jej „spadku”. Przy próbach oceny, jakie ambicje wchodziły w grę i skąd niektóre z nich się wzięły, należy postępować bardzo ostrożnie. Innymi słowy, musimy zadać sobie pytanie, co „Anastazja” właściwie wiedziała - i kiedy to wypowiedziała? A jeżeli sama nic nie wiedziała i nic nie mówiła na ten temat, to ktoś inny musiał to wiedzieć i mówić. Kim był ten człowiek?

Spoglądając wstecz na okres poprzedzający przyjazd Anny do Nowego Jorku, można się bez trudu zorientować, że wszelkie jej wypowiedzi na temat spadku finansowego oraz wspomnienia o sprawach finansowych „rodziny” pochodzą z lat 1925-1928, a więc z okresu od jej spotkania z Herlufem Zahle, który jako pierwszy wspomniiał coś o sprawie pieniędzy, do okresu tuż po spotkaniu Edwarda Fallowsa w Stanach Zjednoczonych. Niektóre z tych wypowiedzi miała podobno wygłosić sama Anna; autorami innych byli jej zwolennicy. Niektóre wypowiedzi zostały opracowane przez innych, a użyte przez Annę i jej popleczników. Herluf Zahle, Gleb Botkin, a później także Edward Fallows byli głównymi uczestnikami tej gry, którzy wypytyjąc Annę,

wyciągnęli na światło dzienne główne fakty leżące u podstaw jej roszczeń.

W 1926 roku, po rozmowie z Anną, Herluf Zahle skontaktował się z głównymi instytucjami finansowymi w celu stwierdzenia, czy nie posiadały one jakichkolwiek depozytów złożonych w imieniu Anny czy rodziny. „Działo się to w czasie [w klinice Mommsen], gdy wszyscy myśleli, że umrę, gdy powiedziałam panu Zahle, że mój ojciec zdeponował pieniądze w Anglii... Pan Zahle powiedział o tym później mojej ciotce”¹⁰. Anna twierdziła, że to wiadomość o depozytach spowodowała, że w. ks. Olga

257

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nie chciała jej w pełni uznać, a później wręcz zaprzeczyła, jakoby Anna była jej bratanicą - Anastazją.

Według oświadczenia Anny Anderson z 1928 roku, opatrzonego jej podpisem, Zahle utrzymywał, że udało mu się potwierdzić istnienie tych pieniędzy w Anglii. Nie wiadomo, czy kontaktował się z Bank of England, czy innymi bankami angielskimi. Przekazał swoje dokumenty duńskiej rodzinie królewskiej i najprawdopodobniej pozostaną one tam na zawsze. Najnowsze dokumenty ujawnione przez archiwum królewskie w Kopenhadze* pochodzą z 1906 roku. Od tamtej pory archiwum to odmawia ujawnienia jakichkolwiek innych dokumentów, włącznie z przekazanymi przez Herlufa Zahle.

Peter Kurth, autor wydanej na początku lat osiemdziesiątych biografii Anastazji, zwrócił się do tego archiwum z wnioskiem o udostępnienie mu tych materiałów. Prywatny sekretarz królowej Małgorzaty [II] oświadczył mu, że raporty Herlufa Zahle zostały napisane „na zlecenie Chrystiana X, stanowią część Archiwów Królewskich, która jest niedostępna nawet dla pisarzy i naukowców”. To samo pytanie zadał królowej Alastair Forbes, po zawarciu z nią bliższej znajomości w zameczku w Lot, odrestaurowanym dla jej pochodzącego z Francji męża. Królowa odpowiedziała, że „akta Zahle należą do dokumentów rodzinnych, a te pozostają prywatne”¹¹. Podobną odpowiedź uzyskałem i ja od prywatnego sekretarza królowej po kilku frustrujących miesiącach. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek usłyszał tak wiele tak różnorodnych ustnych odmów, przedstawianych z równą uprzejmością w bezbłędnej angielszczyźnie (raz nawet przerwa-

258

ANASTAZJA

no oficjalną wizytę z Norwegii, aby mi przekazać kolejną odmowę).

Tymczasem urzędnicy z Bank of England przeszukali wszystkie akta, które mogły zawierać informacje o zapytaniach na temat funduszy carskich, zgłaszanych w okresie międzywojennym z Danii i Niemiec, i nie znaleźli w nich żadnej wzmianki o jakiegokolwiek korespondencji z Zahle z 1925 roku. Bank of England w każdym razie w dalszym ciągu zaprzeczał, jakoby przechowywał jakiegokolwiek depozyty carskie, złożone na imię któregośkolwiek z członków rodziny. Istnieją dowody na to, że podobne zapytanie zostało wysłane z Niemiec do bankierów królewskich z Coutts Bank, którzy jednak odmówili jakiegokolwiek odpowiedzi. I to jest wszystko, co można powiedzieć w tej sprawie.

Wspomniany powyżej okres ma szczególne znaczenie, według bowiem relacji Gleba Botkina Anna powiedziała mu, że została poinformowana przez Herlufa Zahle o konieczności zgłoszenia roszczeń w ciągu 10 lat od daty domniemanej śmierci jej siostr i jej własnej, inaczej wszystkie przechowywane w Anglii pieniądze przypadną w. ks. Kseni. Tymczasem dziesiąta rocznica masakry -17 lipca 1928 roku - była już niedaleko.

Gleb Botkin oczywiście zwrócił się do swego doradcy prawnego, Edwarda Fallowsa i w czerwcu poprosił go, aby wszczął w imieniu Anny odpowiednie kroki prawne. Napisał do Fallowsa szczegółowy, siedmiostronicowy list, w którym opisał wszystko, co wiedział o tej sprawie na podstawie kontaktów swego ojca z dworem królewskim i wszystko, co powiedziała mu Anna: „Wiem na pewno, że zmarły Cesarz rzeczywiście posiadał spore sumy w Bank of England, ale większość tych pieniędzy pobrał i oddał w darze państwu rosyjskiemu, płacąc nimi

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w czasie wojny za niektóre dostawy sprzętu wojskowego zakupionego za granicą. W czasie naszego wygnania na Syberię Cesarz powiedział mojemu ojcu, nieżyjącemu Eugeniuszowi Botkinowi, że nie posiada już własnych pieniędzy, złożonych w zagranicznych bankach. Nie musi to oczywiście oznaczać, że w owym czasie jego córki też nie posiadały żadnych pieniędzy w banku brytyjskim, ponieważ Cesarz nie uważał pieniędzy swoich córek za własne".

Botkin zawsze się upierał, że Anna tak wytłumaczyła mu to rozróżnienie: „to nie były jego [cara] pieniądze, one były nasze”¹².

Fallows, który nieco wcześniej współpracował ze starszym wspólnikiem firmy Freshfields, która zapewniała obsługę prawną Banku Angielskiego, szybko zawiadomił zarówno ten, jak inne londyńskie banki o roszczeniach Anny. Następnie zaczął planować jej następne posunięcia finansowe.

W tym miejscu należy dokładnie porównać podpisane później oświadczenia z relacjami wcześniejszymi. Podstawy tego, co Anna miała powiedzieć Edwardowi Fallowsowi tego lata, zostały przedstawione w następującym oświadczeniu, napisanym w sierpniu i oficjalnie przyjętym w grudniu 1928 roku:

„Ja, Wielka Księżna Anastazja Mikołajewna, najmłodsza córka i jedyny żyjący członek rodziny zmarłego Cesarza Rosji Mikołaja II i Cesarzowej Rosji Aleksandry, niniejszym oświadczam, że po wyjeździe naszej rodziny z Sankt Petersburga i wywiezieniu jej do Jekaterynburga na Syberii, bardzo krótko przed śmiercią pozostałych członków mojej rodziny, mój ojciec powiedział moim trzem siostrom i mnie, że przed Wojną Światową, w 1914 roku zdeponował w Bank of England po pięć milionów rubli dla każdej z moich sióstr i dla mnie. W 1925 roku, gdy byłam w Berlinie, ambasador Danii Zahle, któremu powiedziałam o tych depozytach, złożył na ten temat oficjalne zapytania i wkrótce

260

ANASTAZJA

potem powiedział mi, że w odpowiedzi na te zapytania poinformowano go o depozycie pieniężnym, złożonym w Bank of England dla moich sióstr i dla mnie, ale Bank nie zgodził się poinformować go co do wielkości tych kwot” B.

Dokument ten charakteryzuje się uderzającą precyzją, nie tyle języka, który jest typowy dla dokumentów prawnych, ale pamięci Anastazji. Szczegóły rozmowy z ojcem, zapamiętane przez najmłodsze dziecko w rodzinie - w owym czasie Anastazja miała szesnaście lat - do tego nie posiadające żadnej wiedzy finansowej, i wspomniane po upływie dziesięciu lat od wstrząsających wydarzeń i kilku lat po dwuletnim pobycie w szpitalu, podczas którego Anna nie potrafiła sobie przypomnieć nawet swojego imienia. Fakty te mogą stanowić fascynujący dowód umiejętności zawodowych Edwarda Fallowsa. Z pewnością budował on swoją teorię na tym, co bezpośrednio opowiedzieli mu Anna, Gleb Botkin i Zahle. Ale w jakim stopniu informacje te wpłynęły na „utrwalenie” wspomnień Anny?

Gleb Botkin, którego należy uznać za wtórne źródło informacji, nie wspominał w swoich wypowiedziach o Bank of England, a przynajmniej nie tak dokładnie, jak Fallows w swoim oświadczeniu. W nieco przydługim liście do Fallowsa z 5 czerwca tego roku tak opisał tę sytuację: „Istnieje powszechne przekonanie, że znaczące sumy, które prawnie powinny należeć do Wielkiej Księżnej Anastazji, zostały zdeponowane przez zmarłego Cesarza Rosji w jednym z banków brytyjskich, najprawdopodobniej w Bank of England, oraz że pieniądze te obecnie nadal znajdują się w tym banku”.

Innymi słowy, początkowo Anna nie mówiła konkretnie o Banku Angielskim, lecz prawdopodobnie o jakimś banku „w Anglii”.

261

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Założenie to potwierdza przypis tłumacza załączony do autobiograficznej książki Jestem Anastazją¹⁴, opublikowanej w 1958 roku. Była to głośna książka, wydana pod redakcją Rolanda

Krug von Nida najwyraźniej za podszeptem niemieckich prawników Anny i pod nieobecność Edwarda Fallowsa w trakcie jednego z procesów sądowych. Później okazało się, że Anna nie była z tej książki zadowolona, nam nie chodzi jednak o nią samą, lecz o przypis angielskiego tłumacza, Olivera Coburna.

Podczas tłumaczenia sprowokowanego przez Fallowsa oświadczenia o pieniądzech złożonych w Bank of England, Oliver Coburn jeszcze raz sprawdził i porównał fakty. Zwrócił się m.in. do tego banku i otrzymał stamtąd bezpośrednie dementi „jakoby bank kiedykolwiek przechowywał fundusze zdeponowane przez cara na jakiegokolwiek nazwisko”. Co więcej, Coburn zapytał niemieckich prawników Anny o oświadczenie Fallowsa. W rezultacie dowiedział się, że „w latach dwudziestych zmieniła ona swoje pierwotne oświadczenie: pieniądze zostały zdeponowane w banku angielskim. Tego typu błąd językowy jest zrozumiały, a Anastazja, z jej słabą pamięcią, w późniejszych latach była najprawdopodobniej przekonana, że chodziło o Bank of England (Bank Angielski). Najprawdopodobniej jej prawnicy podejmą teraz następne działania w celu odszukania depozytów w jednym z prywatnych banków angielskich”.

Najprawdopodobniej tak właśnie się stało, zresztą nie pierwszy raz. Z pewnością jednak potwierdzono, że wiedza o depozytach w Bank of England nie zrodziła się w pamięci Anny, a wszystkie późniejsze wnioski tam składane w sprawie depozytów należących do dzieci cara były konsekwencją fałszywego założenia, przyjętego przez

262

ANASTAZJA

nadmiernie entuzjastycznego prawnika z Nowego Jorku, a następnie podtrzymywanego przez późniejszych komentatorów.

W Stanach Zjednoczonych roszczenia finansowe nie ograniczały się bynajmniej do Anny Anderson. Już w 1925 roku kuzyn cara, książę Sergiusz Gieorgijewicz Romanowski*, zaalarmowany wiadomościami o carskich pieniądzech złożonych w dwóch bankach amerykańskich, rozpoczął starania o upoważnienie sądowe do zarządzania majątkiem zmarłego cara w imieniu cesarzowej Marii i jej trzydziestu kilku krewnych z rodziny Romanowów. Następnie, już po śmierci Marii i pierwszych krokach, podjętych przez Edwarda Fallowsa, rodzina ponownie podjęła starania w Nowym Jorku i innych miastach. Ich przedstawiciele prawni odwiedzali wszystkie banki, instytucje powiernicze i inne korporacje aby się dowiedzieć „o wszelkich funduszach i innych aktywach, należących do majątku zmarłego cara”.

Pod koniec 1929 roku, niewątpliwie pod wpływem obu stron tego spora, prasa amerykańska ponownie zaczęła snuć przypuszczenia co do wielkości carskiego majątku. Dziennik „The New York Times”, który zdecydowanie wiódł prym na tym polu od 1917 roku, poczuł się zobowiązany do przypomnienia swoim czytelnikom o stawce, o jaką toczy się gra. Według dokonanych przez gazetę szacunków, wartość wszystkich składników majątku cara w szczytowym okresie jego władzy, włącznie z majątkami kościelnymi, wynosiła od 10 000 do 30 000 milionów dolarów. Po rewolucji rozproszone po całym świecie resztki tego majątku mogły być warte nawet 1000 milionów dolarów¹⁵.

Syn w. ks. Jerzego (Gieorgija) Michajłowicza.

263

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„Chociaż część tego majątku została zainwestowana lub zamieniona na udziały w funduszach powierniczych na imię cara, duża część tej fortuny mogła zostać ukryta w czasie wojny, aby uchronić ją przed dekonspiracją przez wrogów cara”, utrzymywał autor artykułu. Gazeta poinformowała też o krokach, podjętych w celu odzyskania 5 milionów dolarów z funduszu Guaranty Trust Company i miliona dolarów od National City Bank. Podobne szacunki przeprowadzono wkrótce potem w Paryżu, oceniając wartość majątku cara na 10 milionów dolarów¹⁶. Podobno podczas największego nasilenia działań wojennych widziano, jak carskie złoto o wartości „wielu milionów dolarów” było przewożone na pokładzie brytyjskich okrętów wojennych w tajemnicy do Londynu. Inne transporty carskiego złota miały jakoby trafić do Francji, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Kryjące się za tymi przypuszczeniami potyczki finansowe rozpoczęły się wraz z przybyciem Anny do Stanów Zjednoczonych i ciągnęły bez przerwy niemal do połowy lat trzydziestych. Towarzyszyły im nieopanowane fluktuacje nastroju Anny, a pod wpływem wydarzeń zewnętrznych - także uwaga całego świata i częste oskarżenia o zniesławienie. W okresie tym losy Anny stały się tematem nie tylko książek i artykułów, ale także filmów długometrażowych. Anna traciła i odzyskiwała starych przyjaciół, pozbywała się doradców i przyjmowała ich z powrotem. Męczyły ją Stany Zjednoczone, więc wracała do Europy. Na koniec wreszcie powróciła do sanatorium, a po zakończeniu kuracji rozpoczęła serię procesów sądowych przeciwko swoim „krewnym”. Prawnicy Anny, zaniepokojeni krokami, podejmowanymi przez rodzinę Romanowów w celu przejęcia pozostałego jeszcze w Niemczech majątku carskiego, rozpoczęli szereg kontradział, które ze względu na wybuch

264

ANASTAZJA

II wojny światowej i inne komplikacje polityczne ciągnęły się przez następnych 20 lat. Na pierwszy ogień poszła sprawa carskich aktywów w berlińskim banku Mendelssohn & Co. Najważniejszym jednak wyzwaniem, przed którym w tej sytuacji prędzej czy później musiały stanąć sądy niemieckie, było uznanie Anny Anderson za najmłodszą córkę cara, Anastazję.

Dziewiątego stycznia 1934 roku, zaledwie dwa tygodnie po złożeniu oryginalnego wniosku przez hrabinę Bra-sową, wdowę po bracie cara, w imieniu jej własnym i pozostałych Romanowów, Centralny Sąd Okręgowy w Berlinie przekazał rodzinie pozostały w Niemczech majątek cara, na który składały się zablokowane do tej pory depozyty i inwestycje. Za spadkobierców cara sąd uznał hrabinę Brasową, wielkie księżny Ksenię i Olgę, markizę Mil-ford Haven (księżniczka Wiktorija, siostra carycy i matka lorda Mountbattena) oraz dwoje obywateli niemieckich -księżniczkę heską Irenę oraz Wielkiego Księcia Hesji Ernesta Ludwiga (siostrę i brata carycy).

Według dowodów, zebranych przez [księcia] Lwowa i Kiereńskiego, początkowo stawką w tej grze były lokaty kapitałowe o wartości od 7 do 14 milionów rubli (700 000 i 1 400 000 funtów). Lwów twierdził, że łączna kwota w wysokości 14 milionów rubli została podzielona pomiędzy Londyn i Berlin. Nieco później w. ks. Aleksander [Michajłowicz], mąż Kseni, oszacował kwoty berlińskie na 7 milionów rubli, chociaż nigdy nie powiedział, na jakiej podstawie oparł swoje przypuszczenia. Być może po prostu podzielił podaną przez Lwowa kwotę przez dwa zakładając, że połowa trafiła do Berlina, a połowa do Londynu. Niezależnie jednak od początkowej wysokości tej sumy, wojenna inflacja i powojenna hiperinflacja w Niemczech znacznie ją uszczupliły. W latach trzydziestych Edward Fallows szacował jej wartość na około 100 000

265

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dolarów (20 000-30 000 funtów), i taka właśnie kwota została ostatecznie oddana do dyspozycji potomków Romanowów na mocy decyzji sądu w sprawie spadkowej w 1938 roku. Orzeczenie wydane przez sąd zawierało implikację, że wszyscy bezpośredni spadkobiercy cara zginęli w Jekaterynburgu. Dzięki temu Anna i jej doradcy wreszcie znaleźli punkt zaczepienia, którym mogli się posłużyć, aby podważyć werdykt sądu. Ostatecznie 17 sierpnia 1938 roku Anna złożyła wniosek o unieważnienie decyzji sądu, przyznającej spadek po carze spadkobiercom Romanowów.

Niewątpliwie Anna nie zdawała sobie sprawy z tego, jak długo trwa rozpatrywanie takiej sprawy przez sądy niemieckie. Proces przeciągnął się do wybuchu wojny w Europie w 1939 roku, a wniosek został ostatecznie odrzucony w 1941 roku. Rok później Anna odwołała się od tej decyzji, ale sprawa została zawieszona do zakończenia działań wojennych. Anna Anderson przebywała w tym czasie w Niemczech, przeniosła się jedynie bardziej na wschód, uciekając przed alianckimi bombardowaniami Hanoweru. Po zdobyciu Berlina przez wojska radzieckie została uratowana przez Czerwony Krzyż i po wojnie osiadła w Schwarzwaldzie. Na ponowne rozpatrzenie sprawy musiała czekać aż do 1957 roku, ale jej wniosek został odrzucony.

Podczas przygotowań do sprawy apelacyjnej doradcom Anny udało się odnaleźć ważnego świadka - bliską przyjaciółkę cesarzowej Aleksandry, Liii Dehn, która po ucieczce z Rosji osiadła w Ameryce Południowej. W 1954 roku przyjechała do Europy. Ktoś zachęcił ją do spotkania z Anną, aby

zobaczyć ją na własne oczy. Liii Dehn szybko „rozpoznała” Anastazję i oświadczyła, że udzieli jej wszelkiej pomocy przy przygotowywaniu apelacji. Szczególne znaczenie miały tutaj jej wspomnienia na temat zdeponowanych za granicą pieniędzy cara. Pani Dehn

266

ANASTAZJA

pamiętała na przykład swoją rozmowę z Aleksandrą, przeprowadzoną w obecności Anny Wyrubowej w Carskim Siole tuż po abdykacji cara w marcu 1917 roku na temat zagranicznego majątku rodziny. Po powrocie do Caracas Liii Dehn złożyła w niemieckiej ambasadzie dobrowolne oświadczenie pod przysięgą, potwierdzające słowa wypowiedziane w czasie tej rozmowy przez Aleksandrę. Brzmiały one: „Jedno jest pewne, nie będziemy żebrakami, ponieważ posiadamy fortunę zdeponowaną w Bank of England”. Pani Dehn dodała jeszcze: „Nie pamiętam dokładnej kwoty, ale przypominam sobie, że cesarzowa mówiła o «złocie i milionach»”¹⁷. »

Słowa te były dla Anny potężnym wsparciem, pochodziły bowiem od autentycznego świadka rozmowy, która odbyła się w Carskim Siole. Nie zmieniło to jednak pierwotnej decyzji sądu i apelacja została odrzucona. Anna i jej doradcy rozpoczęli więc starania o uznanie jej za córkę cara i powzięli decyzję o oskarżeniu potomków Romanowów o nieprawne przejęcie jej pieniędzy. Osobą wybraną na głównego oskarżonego była Barbara, księżna Prus, żona księcia Meklemburgii, wnuczka siostry Aleksandry - Ireny, która nieco wcześniej odziedziczyła część funduszy z banku Mendelssohnów. W zasadzie można stwierdzić, że Anna żądała zwrotu pieniędzy.

Postępowanie procesowe przeniesiono [z Berlina] do Hamburga i sprawa rozpoczęła się na początku 1958 roku. Ciągnęła się przez następne trzy lata, a po niej nastąpiła jeszcze jedna, która trwała jeszcze dłużej. 15 maja 1961 roku niemiecki sąd orzekł, że „roszczenie jest nieuzasadnione... Powódka, pani Anna Anderson, przegrała”. Wkrótce stało się jednak jasne, że nie neguje to przekonania Anny Anderson, że jest Anastazją, a jedynie jej prawo do pieniędzy. Anna założyła więc apelację w Sądzie Najwyższym [RFN] i sprawa ponownie ruszyła

267

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

z miejsca. Drugi proces rozpoczął się wiosną 1964 roku i od początku koncentrował się nie na roszczeniach finansowych, lecz na określeniu, czy Anna Anderson jest tą osobą, za którą się podaje. Znowu rozpoczęło się długotrwałe i nieco nudne powtarzanie i badanie faktów, przesłuchiwanie ekspertów i świadków, które ciągnęły się przez blisko cztery lata. Ostateczna decyzja sądu była jednak wciąż taka sama: „Powódka, która zwraca się o uznanie jako Anastazja Mikołajewna, Wielka Księżniczka Rosji, nie była w stanie przedstawić dowodów wystarczających do takiego uznania, podobnie jak nie była w stanie tego zrobić w pierwszej instancji”. To ponure podsumowanie dwóch dużych procesów, które trwały niemal dziewięć lat, nie zakończyło jednak postępowania sądowego, które trwało od 1938 roku.

Anna wniosła jeszcze jedną, ostateczną apelację do niemieckiego Najwyższego Sądu Federalnego. Podczas przygotowań do procesu nagle wróciła do Stanów Zjednoczonych, gdzie korzystała z gościny niejakiego Johna Manahana, byłego profesora historii i nauk politycznych, w jego domu niedaleko Charlottesville. Anna słynęła z gwałtownego usposobienia, jej stosunki z „Jackiem” Manahanem układały się jednak zdumiewająco dobrze, być może z powodu jej interesowności. Wiedziała, że wkrótce będzie potrzebować nowej wizej. W każdym razie w niecałe siedem miesięcy po przybyciu do Stanów Zjednoczonych wyszła za mąż za Manahana. Piętnaście miesięcy później z Karlsruhe nadszedł werdykt sądu: apelacja została odrzucona. I w tym przypadku decyzja sądu była bardzo precyzyjna: „Sąd nie podjął decyzji, że powódka nie jest Wielką Księżną Anastazją, lecz jedynie, że decyzja Sądu w Hamburgu była wolna od błędów merytorycznych i proceduralnych”. 17 lutego 1970 roku, po upływie dokładnie 50 lat od dnia, w którym Annę wyłowiono z kanału Landwehr, i po

268

ANASTAZJA

upływie 40 lat od momentu podjęcia przez nią w 1928 roku w Nowym Jorku pierwszych starań, sprawa Anny Anderson utknęła w martwym punkcie. Zarówno Edward Fallows, jak i Gleb Botkin,

który popierał ją od samego początku, zeszedł już z tego świata. Anna Anderson pozostała sama ze swymi wspomnieniami. Zdobyła międzynarodową sławę, mieszkała w wygodnym domu i prowadziła spokojne życie, od czasu do czasu przerywane atakami złego nastroju. Zrezygnowała z dalszej walki.

Przez wszystkie te lata nieustannie poddawano analizie tę smutną dziewczynę, uratowaną od śmierci z rozpacz. Niemieckie sądy i komentatorzy z całego świata systematycznie badali rysy twarzy Anny, jej charakter i wspomnienia. Kolor oczu, kształt uszu, zęby, dolna szczęka i stopy, blizny na ciele (czy były to rany zadane bagnietami?), charakter pisma, umiejętność posługiwania się rosyjskim, wspomnienia o ludziach i dworze carskim: wszystko znalazło się pod mikroskopem i wszystko budziło kontrowersje. Jednak towarzyszyło temu ogromne współczucie dla jej cierpień, które okazywał jej każdy napotkany człowiek. Spośród wszystkich Romanowów, którzy nie uznawali jej praw, być może największe ludzkie współczucie okazała jej w. ks. Olga.

Ostateczny werdykt z Karlsruhe nie oznaczał jednak, że Anna przestała odgrywać jakąkolwiek rolę w tajemnicy, którą sama stworzyła. Do dnia śmierci 4 lutego 1984 roku jej historia przyciągała pisarzy i dziennikarzy, którzy od czasu do czasu pisali o jej przeszłości. Podczas zbierania materiałów do książki Akta cara, opublikowanej w 1976 roku, która ze szczegółami opisywała ucieczkę carycy i jej córek z Jekaterynburga, autorzy Anthony Summers i Tom Mangold uzyskali od Anny tylko jedną wypowiedź o Jekaterynburgu: „Nie było tam masakry... Ale reszty nie mogę opowiedzieć”.

269

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Drażnienie się z dziennikarzami niewątpliwie ożywiało ostatnie lata jej życia. Ostatecznie jednak postanowiła współpracować wyłącznie z Jamesem Blairem Lovellem, który później, za jej zgodą, opublikował jej pełną biografię, opartą na wspomnieniach. „Jesteś moim spadkobiercą” oświadczyła mu. „Tylko tobie pozostawię tę prawdę”. Prawdę? W świetle przeprowadzonych ostatnio badań DNA jej rewelacje o Jekaterynburgu są dzisiaj bardziej odkrywcze niż zapewne zamierzała. W swojej książce Anastazja: zaginiona księżniczka Lovell napisał:

„Anastazja powiedziała, że pewnej nocy camwa i dziewczęta zostały mżdzielone z carem i synem i wsadzone do pociągu. Nigdy więcej nie zobaczyły ojca ani brata. Pociąg zawiózł kobiety do Permu, gdzie były więzione przez przynajmniej dwa miesiące. Początkowo wszystkie przebywały razem, później je rozdzielono, potem na chwilę złączono i znowu rozdzielono. Anastazja uciekała trzy razy, za każdym razem jednak została złapana. Z powrotem w niewoli była bita i gwałcona. Raz ją postrzelono. Gdy po raz trzeci spróbowała ucieczki, zabrano ją do pokoju, w którym była już kobieta, ewidentnie ze szlachty niższego rodu, która miała ją zidentyfikować. Kobieta powiedziała Czerwonym, że to nie jest Anastazja, pozwolono jej więc odejść. Na ulicy spotkała wieśniaka, Aleksandra Czajkowskiego, który pomógł jej uciec”¹⁸.

W zasadzie to wszystko, co Anna Anderson opowiedziała Lovellowi - człowiekowi, którego wybrała, by spisał jej historię. W owym czasie nadal uważano za możliwe, że carowa i jej córki uciekły z Jekaterynburga. Dzisiaj jednak wiemy, że wyniki badań DNA rzuciły zupełnie odmienne światło na całą tajemnicę potwierdzając, że przynajmniej pięciu członków rodziny Romanowów zostało zamordowanych w Jekaterynburgu. Rosyjska komisja ustaliła, że cała rodzina została zamordowana razem. Dlatego twierdzenie, że Aleksandra i jej córki były w Per-

270

ANASTAZJA

mie, jak Anna Anderson przedstawiła swojemu biografowi, powinno być odrzucone. W ten sposób Anna Anderson, ujawniając tę rewelację przed swoim biografem Jamesem Blairem Lovellem, sama ostatecznie zniszczyła wszelkie podstawy roszczeń, które dotychczas wysuwała.

Aby raz na zawsze wyjaśnić tajemnicę Anny Anderson potrzeba badań naukowych, a te nie nastąpią szybko.

Być może Lovell od razu się zorientował w sprzecznościach. W wywiadzie, przeprowadzonym w Waszyngtonie sześć miesięcy po opublikowaniu wyników brytyjskich badań DNA i na krótko przed swoją śmiercią, stwierdził, że znalazł sposób na sprawdzenie, czy Anna rzeczywiście należała do

rodziny Romanowów. Oświadczył mianowicie, że znalazł „medycznie przechowane tkanki”, które zostały usunięte chirurgicznie z jej ciała w 1979 roku podczas nagłej operacji w Martha Jefferson Hospital w Charlottesville¹⁹.

Dzięki temu odkryciu i późniejszym wysiłkom, podejmowanym przez Richarda Schweitzera i jego żonę Marinę (córkę Gleba Botkina), którzy nigdy nie przestali wierzyć w Annę Anderson, Służby Kryminalistyczne brytyjskiego Home Office mogły ostatecznie wyjaśnić tę tajemnicę przez poddanie badaniu DNA próbki tkanki pobranej od Anny Anderson i porównanie jej z wynikami badań tkanek cara i carycy. Pochodzenie próbki od Anny Anderson potwierdził szpital w Charlottesville. Została ona przywieziona do Anglii przez dra Petera Gilla, który prowadził pierwsze badania szczątków kostnych rodziny carskiej. Wyniki badań były jednoznaczne: „próbka tkanki, którą przebadalem, nie mogła pochodzić od dziecka cara i carycy Rosji”²⁰.

Kim więc była? Dr Gili mógł wyjaśnić i tę tajemnicę dzięki odkryciu, którego dokonał niemiecki producent filmowy i telewizyjny Maurice Remy. Odnalazł on krewną polskiej robotnicy chłopskiego pochodzenia, której podobieństwo do Anny Anderson, vel „Anastazji Czajkowskiej”
271

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

zostało opisane przez jedną z berlińskich gazet już w latach dwudziestych. Jak się dowiedzieliśmy wcześniej, 31 marca 1927 roku gazeta „Berliner Nachtausgabe” doniosła, że „Irobieta uratowana z kanału Landwehr 17 lutego 1920 roku, która podaje się za Anastazję Czajkowską, w rzeczywistości nazywa się Franciszka Szanckowska, stanu wolnego, urodzona w grudniu 1896 roku w Borowihlas”.

Zwolennicy Anny Anderson od początku zwalczali takie stwierdzenia wszędzie, gdzie tylko się pojawiły, a szczególnie w czasie procesów sądowych, toczących się w latach pięćdziesiątych. Artykuły te uparcie jednak powracały na łamy prasy, chociażby z powodu zaginięcia młodej Polki, robotnicy z berlińskiej fabryki zbrojeniowej po wybuchu w fabryce. Kobieta zaginęła dokładnie wtedy, gdy Annę Anderson uratowano z kanału. Odkrycie ciotecznego wnuka Franciszki Szanckowskiej przez niemieckiego producenta filmowego pozwoliło drowi Gillowi na pozyskanie próbki krwi, którą mógł porównać z tkankami Anny Anderson. Wyniki były oczywiste. Krew ciotecznego wnuka, Carla Mauchera, nie była zgodna genetycznie z próbkami tkanek cara i carycy, pasowała jednak do próbki tkanek Anny Anderson. Badanie próbki włosów potwierdziło ten wniosek. Innymi słowy, Anna Anderson była polską robotnicą, a nie najmłodszą z córek cara. Teraz dla celów naszego śledztwa należy się dokładnie zastanowić nad tym, co Anna Anderson miała do powiedzenia o carskich pieniądzach i oddzielić to dokładnie od faktów, które jej doradcy i biografowie ustalili w czasie swoich badań*.

* Najnowsze ustalenia w tej sprawie omawiają najobszerniej John Klier i Helen Mingay, Anastazja Romanowa czy Anna Anderson, Warszawa 1998 [oryginał ang. z 1995 r.], s. 194-251.

272

ANASTAZJA

1 Gleb Botkin, *The Real Romanovs (Prawdziwi Romanowowie)*, 1931.

2 Princess Nicholas Galitzine [żona księcia Mikołaja Golicyna], *Spirit to Survive (Duch przetrwania)*, 1976.

3 *SundayTimes*, 15 lutego 1981; *TheSt George Journal of theKnightly Association of St George the Martyr*. (Stowarzyszenia Rycerskiego im. św. Jerzego Męczennika).

4 Bernard Pares, *The Fali ofthe Russian Monarchy (Upadek monarchii rosyjskiej)*, 1939.

5 Edvard Radzinsky, *The Last Tsar (Ostatni car)*, 1992.

6 Peter Kurth, *Anastasia*, 1985.

7 *Ibidem*.

8 Ian Vorres, *The Last Grand Duchess (Ostatnia wielka księżna)*, 1964.

9 *Papers of Edward Fallows (MS Storage 27)*, Houghton Library, Uniwersytet Harvarda w Bostonie.

10 *Ibidem*.

11 Alastair Forbes w: *Spectator*, Londyn, 18 lipca 1992.

12 Fallows Papers, op. cit.

13 Ibidem.

14 /, Anastasia (Ja, Anastazja), wyd. Roland Krug von Nida, tłum. Oli-verCoburn, 1958.

15 New York Times, 30 lipca 1929 oraz 11 sierpnia 1929.

16 Revue Mondiale, 1 marca 1930 (La lutte pour les millions du Tsar").

17 Anastasia Archive, Furstlich Wiedissches Archiv, The Schloss, Neu-wied, Niemcy.

18 James Blair Lovell, Anastasia: The Lost Princess (Anastazja: zaginiona księżniczka), 1991.

19 Washington Times, 19 sierpnia 1993.

20 Kwestia własności próbek krwi Anny Anderson jest w tej chwili rozpatrywana przez sądy stanu Virginia w Stanach Zjednoczonych. Według naszych informacji w sporze uczestniczą: szpital, któremu potrzebna jest decyzja sądu w celu udostępnienia tkanek laboratorium; Stowarzyszenie Rosyjskiej Szlachty; niemiecki wykonawca testamentu Anny Anderson; Richard Schweitzer, zięć Gleba Botkina, oraz osoba podająca się za Anastazję - córkę Anny Anderson.

10

ALEKSY

Spośród wszystkich pretendentów, którzy podawali istotne informacje na temat carskich pieniędzy, pozycję podobną jak Anna Anderson zdobył dezerterski z Polski, Michał Goleniowski. Pojawił się on 40 lat po Annie, podobnie jak ona - w Berlinie. Był informatorem zachodnich służb wywiadowczych, głównie amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), której dostarczył w ciągu poprzednich dwóch lat wiele mikrofilmów, zawierających tajemnice władz komunistycznych. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1960 roku zadzwonił do konsulatu USA w Berlinie Zachodnim, prosząc pilnie o azyl dla siebie i swojej narzeczonej, Irmgard. W dniu Bożego Narodzenia obojgu udało się przedostać do Strefy Amerykańskiej w Berlinie Zachodnim.

Goleniowski był podpułkownikiem Wojska Polskiego, funkcjonariuszem wywiadu wojskowego. 12 stycznia 1961 roku przybył do Waszyngtonu; tego dnia rozpoczął bardzo owocną współpracę z CIA, która trwała następne dwa lub trzy lata. Ostatecznie przyczynił się do ujawnienia około dwustu szpiegów KGB, w tym Kima Philby'ego - najsłynniejszego, być może podwójnego agenta wszech czasów. Później CIA w następujący sposób wypowiedziała się o wkładzie Goleniowskiego w przebieg zimnej wojny: „Jego usługi dla Stanów Zjednoczonych zostały ocenione jako naprawdę istotne... Współpracował z rządem w sposób wyjątkowy i w oko-

274

ALEKSY

licznościach, które wymagały od niego podjęcia ogromnego ryzyka".

Nas jednak interesuje zachowanie Goleniowskiego w czasach późniejszych. Trudno określić dokładnie, w którym momencie zaczął on przyznawać się do swoich koneksji rodzinnych z Romanowymi. CIA stwierdziła na ten temat po prostu, że po około dwóch latach bliskiej współpracy, być może po przekazaniu wszystkich istotnych informacji jakimi dysponował, Goleniowski ujawnił swoje związki z rosyjską rodziną carską. Według „prywatnej” wersji CIA, musiał wyczuć, że wartość jego doniesień zaczyna spadać, postanowił więc dostarczyć nowych rewelacji. Nie były to jednak informacje atrakcyjne dla agencji wywiadowczej w okresie największego nasilenia zimnej wojny, czego CIA nie omieszkła zakomunikować Goleniowskiemu (tak przynajmniej twierdzą jej funkcjonariusze), była bowiem bardziej zainteresowana obecnym reżimem rządzącym Rosją niż poprzednim.

Niezależnie więc od tego, kiedy Goleniowski doszedł do wniosku, że jest carewiczem Aleksym, jego roszczenia zostały po raz pierwszy przekazane opinii publicznej w 1964 roku po złożeniu kontrowersyjnego wniosku o obywatelstwo USA. Pierwsze szczegółowe informacje na temat jego dezercji ujrzały światło dzienne w marcu tego roku, a późnym latem tego samego roku trwała już w najlepsze publiczna kampania [w Stanach Zjednoczonych] na rzecz jego carskiej przeszłości. 10 sierpnia Goleniowski udzielił wywiadu w programie radiowym WOR* Barry Farbera na temat swojej prawdziwej tożsamości, a tydzień później udzielił wywiadu dla pisma „Union-Leader” z Manchesteru (stan New Hampshire), opublikowanego pod tytułem: „Aleksy

* Chodzi zapewne o rozgłośnie radiową War Office - Ministerstwa Spraw Wojskowych USA.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

opowiada historię swego uratowania". Były to pierwsze z wielu dużych artykułów prasowych, ukoronowanych szczegółowym opowiadaniem zajmującym całą stronę w „New York Journal-American”¹.

Historia Goleniowskiego jest wyjątkowo interesująca*. Car, caryca, jego siostra Maria i on sam zostali przemyceni z Jekaterynburga w samochodzie, dostarczonym przez komendanta Jurowskiego. Jego pozostałe siostry - Anastazja, Tatiana i Olga - uciekły razem inną trasą. „Gdybyśmy próbowali ucieczki razem, z pewnością by nas wszystkich złapano”. Cała grupa przebrała się za uchodźców [wojennych]. Car, caryca, Maria i carewicz jechali w kierunku Warszawy przez dolinę Donu, Turcję, Grecję i Wiedeń. Podróż trwała kilka miesięcy. W stolicy Polski odbyli krótkie spotkanie z pozostałymi trzema córkami, po czym rodzina ponownie się rozdzieliła i ojciec z matką, jedną z córek i synem osiedlili się w Polsce, w okolicy Poznania. Goleniowski twierdził, że jego matka Aleksandra zmarła w 1924 roku i mniej więcej w tym czasie rodzina przyjęła nazwisko Goleniowski. Jego ojciec, car, nieco wcześniej zmienił nazwisko na Rajmund Turyński. Ostatecznie rodzina Goleniowskich osiadła w Ciosańcu pod Poznaniem, gdzie ojciec zmarł 17 maja 1952 roku. Goleniowski oświadczył, że jego ojciec został pochowany na cmentarzu w Wolsztynie.

* Sprawę tę omawia także Robert Massie, *Romanowowie - ostatni rozdział*, przekład M. i T. Lem, Warszawa 1997, s. 124-130. Godne odnotowania, iż Michał Goleniowski wydawał we własnym domu miesięcznik „Dwugłowy Orzeł”, tytułując się w nim „Cesarzem, Dziedzicem tronu Wszzechrosji, Carewiczem i Wielkim księciem Aleksym Mikołaja-jewiczem Romanowem, Dostojnym Atamanem, głową rosyjskiego domu Romanowów”.

ALEKSY

Potem nastąpiły dalsze artykuły i książki. Były też i interesujące wydarzenia. We wrześniu 1964 roku Goleniowski namówił popa, hrabiego George'a P. Grabbego, znanego w Nowym Jorku jako ojciec Jerzy (Georgij)*, aby udzielił mu ślubu z Irmgardą. Przy ślubie podał datę urodzenia 12 sierpnia 1904 roku (data urodzenia carewicza), a w rubryce „rodzice” napisał Mikołaj A. Romanow oraz Aleksandra F. von Hesse. „Ze względu na brak miejsca”, jak później tłumaczył, nie podał ich szczególnej pozycji społecznej i tytułów. Fakt ten wkrótce stał się tematem sporu między Goleniowskim a ojcem Georgijem, albowiem, gdy tylko roszczenia tego pierwszego i otaczająca je „publicity” zostały zauważone przez społeczność rosyjską, pop został oskarżony o ich popieranie. Ojciec Georgij twierdził, że jest niewinny, gdyż nazwisko „Romanow” jest równie popularne, jak angielski „Smith”.

Niezależnie od tego, jak wyglądała prawda, spór ten stanowił kolejny przyczynek do kampanii Goleniowskiego. Tym razem zwrócił się on do wydawców autobiograficznej książki Eugenii Smith [z Chicago] pt. Anastazja z prośbą o skontaktowanie go z autorką (proces o uznanie jej za Anastazję toczył się równoległe z procesem Anny Anderson). W czasie wzruszającego spotkania oboje „rozpoznali się” i już wkrótce zaplanowali wspólne publikacje oraz podjęli próbę uzgodnienia wspomnień rodzinnych. Współpraca wkrótce jednak ustała, co jednak nie

* „Ojciec” Jerzy, w istocie arcybiskup Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na Obczyźnie, był bratankiem gen. mjra świty cesarskiej nr. Aleksandra Grabbego (1864—?), będącego za panowania Mikołaja II najpierw w latach 1897-1909 adiutantem generała-feldmarszałka w. ks. Michała Mikołajewicza, potem, od 1911 r. dowódcą pułku kozackiego lejbgwardii, a od 1914 r. dowódcą „własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju” Mikołaja II. Tymi wysokimi koneksjami rodzinnymi tłumaczy się prestiż „ojca” Jerzego w arystokratycznych kręgach emigracji rosyjskiej.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

powstrzymało Goleniowskiego przed dalszymi pretensjami już nie tylko do carewicza, lecz także do „spadku”. Właśnie te ostatnie jego roszczenia musimy poddać szczególnie dokładnej analizie, niektóre bowiem z podanych przez niego informacji finansowych są o wiele dokładniejsze od

danych Anny Anderson.

Podejrzenia, że uzurpacje Goleniowskiego miały podłoże finansowe, nie umknęły prasie. Zresztą już na początku 1965 roku sam się do tego otwarcie przyznawał. Mieszkał już wtedy na Long Island i żył z zapewnionej przez CIA renty w wysokości 500 dolarów miesięcznie, co stanowiło mniej więcej odpowiednik pensji pułkownika w Polsce. Jedną z jego pierwszych rewelacji finansowych została opublikowana w miejscowej gazecie, „Long Island Press”. W wywiadzie udzielonym w styczniu 1965 roku tłumaczył, że po wojnie z Japonią w 1905 roku jego ojciec zaczął deponować pieniądze na Zachodzie. „Mój ojciec był w owym czasie jednym z najbogatszych ludzi świata” stwierdził. „Kwoty te wynoszą tylko w tym kraju 400 milionów dolarów. Mniej więcej dwa razy tyle jest zdeponowane w innych krajach świata”. Powiedział też, że zna nazwy instytucji i osób prywatnych, którym ojciec powierzył pieniądze. „Nie będę domagać się zwrotu każdego centa, wystarczy godziwa suma”.

Nazwy instytucji i nazwiska osób prywatnych mieli mu podać ludzie, którzy w jego imieniu badali tę sprawę. Szczególną rolę miał odegrać niejaki Cyryl Szyszmariew, który wychowywał się w Carskim Siole i w dzieciństwie był towarzyszem zabaw Aleksego. Nieco więcej szczegółów na ten temat podają dwaj autorzy: Guy Richards {Cesarski agent, 1966 i Polowanie na cara, 1971) oraz Pierre de Vil-lemarest (autor książki Tajemnice, które przetrwały Październik, opublikowanej w Genewie w 1984 r.). Obydwaj przeprowadzili wywiady z Goleniowskim, które później posłu-

278

ALEKSY

żyły mi za pierwsze materiały źródłowe w moich własnych badaniach.

Cyryl Szyszmariew miał uzasadnione powody, aby zainteresować się Goleniowskim. Podczas rewolucji uciekł wraz z rodziną z Rosji trasą przez Władywostok i Kalifornię. Jego rodzina mieszkała w pobliżu carskich pałaców w Carskim Siole, a sam Cyryl - trzy lata młodszy od Aleksego - wychowywał się blisko następcy tronu rosyjskiego. Jego rodzice wzięli ślub w prywatnej kaplicy w. ks. Kseni. Gdy Goleniowski przedstawił się jako Aleksy po raz pierwszy, Cyryl mieszkał w Nowym Jorku, w apartamencie z widokiem na Park Centralny. Niezwłocznie skontaktował się z wydawcą Goleniowskiego, Robertem Spel-lerem, i poprosił go, aby sprawdził autentyczność tego człowieka, zadając mu pytanie, czy wie, kim było „angielskie dziecko”. Chodziło o przydomek, nadane Cyrylowi w Carskim Siole ze względu na duży wpływ, jaki miała na niego jego angielska opiekunka. Podobno Goleniowski zdał ten egzamin celująco, podobnie jak następne, i w konsekwencji zaprzyjaźnił się z Szyszmariewem. W czasie trwania ich znajomości, która później ochłodziła nieco ze względu na „pokrętne plany i strategie” Goleniowskiego, ten ostatni przekazał Szyszmariewowi nieco informacji finansowych.

Gdy Guy Richards zapytał Szyszmariewa o stan wiedzy Goleniowskiego na tematy finansowe, usłyszał w odpowiedzi:

„Posiadał on bardzo szczegółowy wykaz banków i kont finansowych. Były to banki z całego świata, od Szwajcarii po Kalifornię. Nie sądzę też, aby była to lista wymyślona. W czasie jednej z niedawnych wizyt w Paryżu starałem się wysondować urzędnika jednego z dużych banków francuskich i funkcjonariusza francuskiego Ministerstwa Finansów. Wydawało się, że sprawa jest im dobrze znana. Bankier oświadczył,

279

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

powstrzymało Goleniowskiego przed dalszymi pretensjami już nie tylko do carewicza, lecz także do „spadku”. Właśnie te ostatnie jego roszczenia musimy poddać szczególnie dokładnej analizie, niektóre bowiem z podanych przez niego informacji finansowych są o wiele dokładniejsze od danych Anny Anderson.

Podejrzenia, że uzurpacje Goleniowskiego miały podłoże finansowe, nie umknęły prasie. Zresztą już na początku 1965 roku sam się do tego otwarcie przyznawał. Mieszkał już wtedy na Long Island i żył z zapewnionej przez CIA renty w wysokości 500 dolarów miesięcznie, co stanowiło mniej więcej odpowiednik pensji pułkownika w Polsce. Jedną z jego pierwszych rewelacji finansowych została opublikowana w miejscowej gazecie, „Long Island Press”. W wywiadzie

udzielonym w styczniu 1965 roku tłumaczył², że po wojnie z Japonią w 1905 roku jego ojciec zaczął deponować pieniądze na Zachodzie. „Mój ojciec był w owym czasie jednym z najbogatszych ludzi świata” stwierdził. „Kwoty te wynoszą tylko w tym kraju 400 milionów dolarów. Mniej więcej dwa razy tyle jest zdeponowane w innych krajach świata”. Powiedział też, że zna nazwy instytucji i osób prywatnych, którym ojciec powierzył pieniądze. „Nie będę domagać się zwrotu każdego centa, wystarczy godziwa suma”.

Nazwy instytucji i nazwiska osób prywatnych mieli mu podać ludzie, którzy w jego imieniu badali tę sprawę. Szczególną rolę miał odegrać niejaki Cyryl Szyszmariew, który wychowywał się w Carskim Siole i w dzieciństwie był towarzyszem zabaw Aleksego. Nieco więcej szczegółów na ten temat podają dwaj autorzy: Guy Richards {Cesarski agent, 1966 i Polowanie na cara, 1971) oraz Pierre de Vil-lemarest (autor książki Tajemnice, które przetrwały Październik, opublikowanej w Genewie w 1984 r.). Obydwaj przeprowadzili wywiady z Goleniowskim, które później posłu-

278

ALEKSY

żyły mi za pierwsze materiały źródłowe w moich własnych badaniach.

Cyryl Szyszmariew miał uzasadnione powody, aby zainteresować się Goleniowskim. Podczas rewolucji uciekł wraz z rodziną z Rosji trasą przez Władywostok i Kalifornię. Jego rodzina mieszkała w pobliżu carskich pałaców w Carskim Siole, a sam Cyryl - trzy lata młodszy od Aleksego - wychowywał się blisko następcy tronu rosyjskiego. Jego rodzice wzięli ślub w prywatnej kaplicy w. ks. Kseni. Gdy Goleniowski przedstawił się jako Aleksy po raz pierwszy, Cyryl mieszkał w Nowym Jorku, w apartamencie z widokiem na Park Centralny. Niezwłocznie skontaktował się z wydawcą Goleniowskiego, Robertem Spel-lerem, i poprosił go, aby sprawdził autentyczność tego człowieka, zadając mu pytanie, czy wie, kim było „angielskie dziecko”.

Chodziło o przezwisko, nadane Cyrylowi w Carskim Siole ze względu na duży wpływ, jaki miała na niego jego angielska opiekunka. Podobno Goleniowski zdał ten egzamin celująco, podobnie jak następne, i w konsekwencji zaprzyjaźnił się z Szyszmariewem. W czasie trwania ich znajomości, która później ochłodziła nieco ze względu na „pokrętne plany i strategie” Goleniowskiego, ten ostatni przekazał Szyszmariewowi nieco informacji finansowych.

Gdy Guy Richards zapytał Szyszmariewa o stan wiedzy Goleniowskiego na tematy finansowe, usłyszał w odpowiedzi:

„Posiadał on bardzo szczegółowy wykaz banków i kont finansowych. Były to banki z całego świata, od Szwajcarii po Kalifornię. Nie sądzę też, aby była to lista wymyślona. W czasie jednej z niedawnych wizyt w Paryżu starałem się wysondować urzędnika jednego z dużych banków francuskich i funkcjonariusza francuskiego Ministerstwa Finansów. Wydawało się, że sprawa jest im dobrze znana. Bankier oświadczył,

279

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

że uhonoruje wszelkie mszczenia jakichkolwiek przedstawicieli rodziny Mikołaja, którzy pokażą mu odpowiednie upoważnienia i dowody tożsamości. Wcale nie wyglądał na zdziwionego”.

Szyszmariew dodał, że jego zdaniem największa z kwot złożonych w bankach francuskich wynosiła 80 milionów dolarów. „Były też całkiem spore kwoty złożone w Londynie i Nowym Jorku”.

Richards dodał dalsze szczegóły, które miały pochodzić od Goleniowskiego³. Wymienił m.in. główne banki nowojorskie, takie jak Chase, National City, Guaranty, J.P. Morgan & Co., Hanover and Manufacturers Trust. Cztery angielskie banki posiadały „łącznie ponad 115 milionów dolarów”.

Były to: Bank of England (od 35 do 50 milionów dolarów), Baring Brothers (25 milionów dolarów), Barclays Bank (25 milionów dolarów) oraz Lloyds Bank (30 milionów dolarów). We Francji znajdowało się 180 milionów dolarów, z czego 100 milionów zdeponowano w Banque de France, a 80 milionów w Rot-schild. Mendelssohn Bank w Berlinie miał 132 miliony. Poza tym „wiele milionów dolarów” zainwestowano w PennsyWania Railroad, US Steel Corporation, koleje podziemne Metropolitan Life and New York oraz nieruchomości w Nowym Jorku. Istniały też mniejsze depozyty bankowe w Szwajcarii, Włoszech, Hiszpanii, Belgii i Holandii.

Tak wyglądały fakty podane przez Goleniowskiego w połowie lat sześćdziesiątych. Były to

najdokładniejsze dane liczbowe ze wszystkich, jakie podawali „pretendenci”, a także znacznie bogatsze, niż mógł zapamiętać młody chłopiec, oderwany od rodziny w 1917 roku. Twierdził on jednak, że mieszkał z rodziną do śmierci ojca w 1952 roku, a większość tych informacji pochodziła z te-

280

ALEKSY

stamentu Mikołaja, ujawnionego po pogrzebie w Wolsztynie.

Czy podane przez Goleniowskiego dane o swoim pochodzeniu można uznać za wiarygodne? A może jego historia była jednym z elementów planu ucieczki na Zachód? Jeżeli nie był tym, za kogo się podawał, czy jego informacje finansowe mogły przynajmniej częściowo pochodzić z Kremla i innych źródeł? Dwaj byli agenci wywiadu, jeden z zachodniego, a drugi ze wschodniego wybrzeża Atlantyku, niezależnie od siebie przeprowadzili rozmowy z Goleniowskim, aby to sprawdzić.

Wersja amerykańska jeszcze bardziej komplikuje zagadkę, dlaczego tyle czasu musiało upłynąć, zanim szczegółowe informacje na temat Romanowów mogły ujrzeć światło dzienne. Jak napisaliśmy już wcześniej, według CIA Goleniowski musiał się zorientować, że jego użyteczność jako dostawcy bieżących informacji o KGB stale spada i może liczyć w przyszłości jedynie na pracę doradcy, czyli skończyć tak, jak później Kim Philby w Moskwie. Goleniowski przygotował się na tę ewentualność i z wyprzedzeniem zaczął sobie wic nowe gniazdko. CIA nie zamierzała interweniować w tej sprawie i po prostu traktowała te dwa wątki oddzielnie.

Reakcja brytyjska była do pewnego stopnia podobna. Ponieważ jednak rozmowy z Brytyjczykami odbyły się już po wstępnych rozmowach z CIA, rozszczepienie osobowości Goleniowskiego było już wtedy o wiele bardziej zauważalne. Był „dokładny, błyskotliwy i szczególnie owocny” w odniesieniu do spraw aktualnych i konfliktu między Wschodem a Zachodem, natomiast kwestia Romanowów zawsze się pojawiała pod koniec długich dyskusji. „Wyglądało to, jakby jakaś osobna strefa jego mózgu zajmowała się wyłącznie Romanowymi”. W ocenie Brytyjczyków żądza bogactw nie była tak sil-

281

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nym motywem postępowania Goleniowskiego, jak przypuszczali Amerykanie. „Nie sądzę, aby próbował zapewnić sobie dodatkowe dochody”, stwierdził agent brytyjski. „On chyba naprawdę wierzył w swoje koneksje z Romanowymi”.

Co więc należy sądzić o jego opowieści o carze pochowanym w Wolsztynie? W owym czasie Wolsztyn był niewielką miejsciną, położoną w odległości około 60 kilometrów na południowy zachód od Poznania. Agent brytyjski znał te okolice, gdyż w latach pięćdziesiątych - a więc w tym samym czasie, gdy mieszkał tam domniemany car - bywał tam jako dziennikarz, przeprowadzając wywiady z wojennymi „żonami” brytyjskich jeńców wojennych. Zarówno wtedy, jak i w czasie pobytu Goleniowskiego w Stanach Zjednoczonych, władze komunistyczne traktowały te okolice ze szczególną surowością - w końcu był to ośrodek niepokoju i rozruchów społecznych.

Walczyłem z pokusą, żeby jeszcze raz wrócić w te okolice, w końcu jednak postanowiłem zwrócić się o pomoc do pewnego wykładowcy uniwersyteckiego z Krakowa, który nie tylko znał te tereny, ale posiadał też o wiele większą ode mnie wiedzę na temat polskich problemów genealogicznych. Uzbrojony jedynie w informacje na temat roszczeń Goleniowskiego, jego rodziców i grobu jego „ojca” w Wolsztynie, mój współpracownik pojechał tam na kilka dni, a następnie udał się w poszukiwaniu dalszych odpowiedzi do Poznania, Warszawy i Gdańska⁵.

Grób znajdował się w miejscu wskazanym przez Goleniowskiego - przy głównej alei cmentarza, na lewo od głównego wejścia. Zdobił go kamienny nagrobek i wypełniona ziemią kamienna rama, ozdobiona przez kogoś świeżo ściętymi gałęziami świerczyny. Na grobie stały obok siebie dwa szklane słoje; jeden był pusty, w drugim

282

ALEKSY

stały sztuczne kwiaty i trochę starych badyli. Napis na nagrobku informował, że w grobie leży „s.p. Michał Goleniowski, ur. 29.9.1893, zm. 17.05.1952 r.”. Wydawało się, że ktoś usiłował zdrapać

cyfrę „52” jakimś ostrym narzędziem, a może przynajmniej chciał zrobić takie wrażenie. Kościół parafialny w Wolsztynie istnieje zbyt krótko, aby posiadać jakiegokolwiek szersze informacje o rodzinie, ale starsza pani zatrudniona w biurze okazała chęć pomocy i odnalazła wpis o Michale Goleniowskim w rejestrze parafialnym. Według rozmazanego, ale czytelnego zapisu, Michał Goleniowski urodził się 29 września 1889 lub 1883, a nie 1893 roku. Miejscem jego urodzenia była jednak rzeczywiście Rosja. Jego rodzice nazywali się Antoni i Marcela z domu Buczyńska (lub Bieczyńska). Według pozostałych danych zawartych w rejestrze, w chwili śmierci Michał Goleniowski miał 63 lata, mieszkał w Cio-sańcu (niewielka wieś kilka kilometrów na południe od Wolsztyna), był katolikiem, a jego żona nazywała się Janina Goleniowska. Co jednak istotne, w jego pogrzebie, który odbył się 21 maja 1952 roku, nie brał udziału żaden ksiądz i nie odbyła się żadna msza w jego intencji. Informacja ta została podpisana przez ówczesnego proboszcza. W rejestrze podano również przyczynę śmierci: złamanie podstawy czaszki.

Urzędniczka parafialna nie знаła rodziny Goleniowskich, ponieważ mieszkali oni w odległym o kilka kilometrów Ciosańcu, wiedziała jednak, że o grób dba ktoś, kto w tym celu przyjeżdża specjalnie z Warszawy. Badania wykazały, że świadectwo zgonu zostało wystawione w Sławie, niewielkiej wsi położonej na południe od Cio-sańca, ale kopie zaświadczenia wydawano jednak wyłącznie krewnym zmarłego. Urzędnik z biura podał jednak kilka interesujących szczegółów.

Michał Goleniowski rze-

283

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

czywiście urodził się w Rosji, a datę urodzenia podaną w świadectwie zgonu - 29 września 1883 roku - potwierdził zarówno zapis w rejestrze parafialnym, jak i napis na nagrobku. Zmarł o 17.00, w dniu 17 maja 1952 roku. Z zawodu był producentem alkoholu, a jego zgon zgłosiła żona, niejaka Janina Goleniowska, z domu Turyńska. Było to nazwisko to samo, które Goleniowski wspominał później w swoich rozmowach z Eugenią Smith, w której „rozpoznał” swoją siostrę Anastazję. Następnym krokiem było znalezienie kogokolwiek ze znajomych rodziny. Ostatecznie moja współpracownica znalazła w Ciosańcu dwie starsze pary małżeńskie, z których jedna uczestniczyła w pogrzebie w 1952 roku. Dalsza relacja bazuje w zasadzie na ich opowiadaniu. Michał Goleniowski ich zdaniem miał w chwili śmierci ponad 60 lat. Był dyrektorem lokalnej gorzelnii; zmarł w pracy na skutek upadku ze schodów. Jego żona Janina była pięć lub sześć lat młodsza od Michała. Po śmierci męża mieszkała jeszcze miesiąc w Ciosańcu, po czym przeprowadziła się do Wolsztyna. Jeden z czterech świadków, posiadacz furmanki, pamiętał wspólne polowania na zające z Goleniowskim. „Z reguły żartował i kłócił się o zające, a kiedy mój pies przyniósł raz zającą, Michał starał się mnie przekonać, że to on go zastrzelił”. Goleniowski utrzymywał doskonałe stosunki z miejscowymi rolnikami, którzy podobno odwiedzali go w biurze gorzelnii, aby grać z nim w karty. Jedna z indagowanych par rozpoznała go na zdjęciu, zamieszczonym w książce Guy'a Richardsa Polowanie na cara6. Nie rozpozнали natomiast syna (pułkownika Goleniowskiego) i nie spotkali go nigdy w Ciosańcu, chociaż druga para zapamiętała go z pogrzebu.

Jeden z mieszkańców okolicy pamiętał, w jaki sposób zmarł Michał Goleniowski. Tego dnia odwiedził on miejscowy Urząd Gminy, gdzie czasami wpadał na wódkę

284

ALEKSY

z urzędnikami. Do gorzelnii wrócił około 15.00 - pracownicy widzieli go w oknie biura, gdy zamykali fabrykę na noc. Mieli trochę kłopotów z jednym z robotników, który upił się i nie chciał iść do domu. Michał krzyknął z góry, że zaraz zejdzie na dół i załatwi sprawę. Zniknął z okna, ale nie pojawił się na dole. Robotnicy czekali jeszcze chwilę i w końcu poradzili sobie bez niego. Później znaleziono go martwego: leżał na trzech schodkach prowadzących do piwnicy, głową w dół. Z uszu ciekła mu krew. Początkowo przypuszczano, że zbyt dużo wypił. Pogrzeb odbył się bez mszy i księdza, gdyż Michał należał do partii i nigdy nie chodził do kościoła.

Mieszkańcy okolicy byli przekonani, że rodzina Goleniowskich nie mieszkała tam przed wojną. Jedna z indagowanych osób przybyła tam w 1948 roku i była przekonana, że Goleniowscy musieli przyjechać „w 1950 roku, albo wkrótce przedtem lub potem”. Według sąsiadów, musieli przyjechać

ze wschodu, być może ze Lwowa, nie byli jednak pewni. „Lubił śpiewać piosenki o Lwowie” - zapamiętał jeden ze świadków. Goleniowski z pewnością mocno „zaciągał”, co świadczy o jego kresowym pochodzeniu. Zdaniem mojej współpracownicy, lokalni mieszkańcy mogli jednak nie odróżnić „zaciągania” od rosyjskiego akcentu, gdyż brzmi to podobnie. Osoba, która dostrzegła syna Goleniowskich na pogrzebie oświadczyła, że przyjechał on z Warszawy, a wszyscy uważali, że pracuje w UB. Nosił cywilne ubranie, nie widziano go w mundurze wojskowym. Świadkowie nie przypominali sobie natomiast, aby Goleniowscy mieli córkę.

[Płk] Goleniowski wspominał o testamencie, w którym „ojciec” zawarł informacje finansowe. Jeden z mieszkańców wsi oświadczył, że ani on, ani pozostali nigdy nie słyszeli o testamencie czy jego treści. Nadal też nie odnaleziono żadnych danych o jego prawdziwym

285

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

pochodzeniu ani o siostrze. Poszukiwania prowadzone w archiwach sądowych w Poznaniu nie przyniosły żadnych wyników. Aby odszukać czyjś testament, trzeba przynajmniej znać nazwisko notariusza, który sporządził taki dokument. Jeżeli testament został napisany w domu i tam był przechowywany, co zdarza się na wsi, jego odnalezienie jest praktycznie niemożliwe. Jeśli natomiast chodzi o wykształcenie Goleniowskiego, to nie udało się potwierdzić żadnych faktów. Podczas starań o obywatelstwo amerykańskie stwierdził, że przez trzy lata studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim, a później zdobył tytuł magistra nauk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Na żadnym z tych uniwersytetów nie znaleziono jednak jakiegokolwiek wzmianki, świadczącej o tym, że Michał Goleniowski odbywał tam studia dzienne lub zaoczne.

Konieczne było też sprawdzenie informacji o Goleniowskim i jego „siostrze” w oficjalnym spisie ludności. Przeprowadzenie tej czynności przed 1989 rokiem było praktycznie niemożliwe.

Podstawowym źródłem informacji jest w takich przypadkach Centralny Rejestr Mieszkańców Polski. Dane z rejestru potwierdziły istnienie Goleniowskiego, ale nie jego siostry. W oficjalnej, pisemnej odpowiedzi na zapytanie napisano: „Zgodnie z posiadanymi przez nas zapisami, osoba ta [Michał Goleniowski] była zameldowana, według danych z 1953 roku, w Gdańsku”. Rejestr nie zawierał żadnych informacji z okresu późniejszego. Poszukiwany figurował w nim jako Michał Goleniowski, syn Michała i Janiny (te same imiona, które podano w księgach parafialnych), zamieszkały w Gdańsku przy ulicy Okopowej 1a.

Podobnie jak Warszawa, dawne Wolne Miasto Gdańsk zostało dużym nakładem sił i środków odbudowane z gruzów, które pozostawiła ostatnia wojna. To tutaj z pokładu

286

ALEKSY

odbywającego „misję dobrej woli” pancernika Schleswig--Holstein padły pierwsze salwy II wojny światowej. Wiele ulic i budynków odzyskało swój przedwojenny wygląd. Ulica Okopowa jest długą i szeroką arterią komunikacyjną, położoną niedaleko centrum miasta. Wzdłuż niej ciągnie się park, a w nim stoją duże budynki, w których znajdują się biura policji, Urzędu Ochrony Państwa, urzędów administracji państwowej oraz Muzeum Narodowe. Domów mieszkalnych jest tam raczej niewiele.

Niełatwo było odnaleźć dawny adres Goleniowskiego. Budynki oznaczone numerami 1 i 3 są bardzo duże. Dawniej, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ale nie później, nad biurami banku znajdowały się prywatne mieszkania. Zajmujący je niegdyś byli dyrektorzy banku nie potrafili sobie przypomnieć jakiegokolwiek mieszkającej po sąsiedzku rodziny Goleniowskich. Ponieważ w owym czasie Michał Goleniowski najprawdopodobniej pracował w Służbie Bezpieczeństwa, mógł to być po prostu tymczasowy adres, przyznany mu na czas pracy w pobliskim komisariacie milicji czy biurze SB. Goleniowski z pewnością jednak pracował przez jakiś czas w Gdańsku w okresie, gdy był już informatorem wywiadów zachodnich.

Adres nie dostarczył żadnych nowych informacji o tej rodzinie. Nie dostarczył ich też rejestr mieszkańców Gdańska i okolic. Nie udało mi się znaleźć jakiegokolwiek zapisu na temat Michała lub Janiny czy Marii Goleniowskiej czy Turyńskiej. Co więcej, nie znaleźliśmy też jakiegokolwiek informacji potwierdzającej podany w rejestrze krajowym adres Michała przy Okopowej.

Równoległe poszukiwania siostry Goleniowskiego, Marii, okazały się równie bezowocne, zarówno w skali krajowej, jak i lokalnej. Chociaż osobę podającą się za jego siostrę Marię odnalazł na początku lat siedemdziesiątych w Warszawie

287

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

współpracownik Anthony'ego Summersa i Toma Man-golda⁷, a według „i?????” de Villemaresta⁸ odwiedzała ona również Wolsztyn, poszukiwania prowadzone w Centralnym Rejestrze przyniosły wynik negatywny. Odpowiedź podpisana przez urzędnika Rejestru była zwięzła i jednoznaczna: „Według danych zawartych w naszej ewidencji, poszukiwana osoba [Maria Goleniowska] nie została zarejestrowana w naszych aktach”.

Przeprowadzenie tak skrupulatnych poszukiwań nie byłoby możliwe w okresie dezercji Goleniowskiego na Zachód. Dzięki temu przez całe lata chroniły go jego własne, nie zweryfikowane wypowiedzi. W trakcie prowadzonych w Polsce badań pojawiło się jednak kilka ważnych pytań. Zagadka wieku Goleniowskiego wygląda na rozwiązana. Funkcjonariusze zachodnich służb wywiadowczych zawsze się dziwili, w jaki sposób dobrze zbudowany, mniej więcej czterdziestoletni mężczyzna (w latach sześćdziesiątych) może podawać się za Aleksego, który urodził się w 1904 roku, musiałby więc mieć około sześćdziesięciu lat. Przypomniano sobie także, że we wniosku o obywatelstwo amerykańskie Goleniowski podał datę urodzenia 16 sierpnia 1922 roku. Centralny Rejestr Mieszkańców ostatecznie wyjaśnił tę zagadkę: syn Michała i Janiny (z domu Turyńskiej) Goleniowskich, o imieniu Michał, urodził się 6 września 1922 roku.

Te same wątpliwości pojawiły się także w przypadku jego ojca. Mieszkańcy Ciosańca zapamiętali, że w chwili śmierci w 1952 roku miał mniej więcej sześćdziesiąt lat, co potwierdza jego świadectwo zgonu, w którym podano że urodził się w 1883 roku. Data ta w żaden sposób nie pasuje do Mikołaja II, który w 1952 roku musiałby mieć osiemdziesiąt cztery lata.

Michał Goleniowski nie był więc Aleksym, a jego ojciec z pewnością nie był carem. Potwierdzają to nie tylko

288

ALEKSY

moje badania, ale także wyniki brytyjskich badań DNA, które są sprzeczne z oświadczeniem Goleniowskiego, że rodzina carska wydosłała się z Jekaterynburga. Goleniowski musiał częściowo oprzeć swoje roszczenia na rodzinnych wspomnieniach z Rosji, a z pewnością na wspomnieniach ojca, o którym wiemy, że się tam urodził; być może stamtąd pochodziła też jego matka. Użył także nazwiska panińskiego matki - Turyńska, aby zwiększyć wiarygodność nazwiska, które według jego relacji wykorzystwała rodzina carska podczas „ucieczki”, przed ostatecznym przyjęciem nazwiska Goleniowski.

Nazwisko „Turyński” powtarza się także w jego pierwszej, nagranej na magnetofonie rozmowie z Eugenią Smith, która podawała się za Anastazję. Rozmowa nastąpiła po odegraniu przez oboje wzruszającej sceny „rozpoznania się” jako rodzeństwo. W spotkaniu wziął udział amerykański wydawca, Robert Speller, który przedstawił się pani Smith jako „Mister Borg”.

Anastazja: Tak się wstydzę (zaczyna płakać). Kim pan jest? Kto pana do mnie przysłał?

Borg: Jestem przyjacielem i przyjechałem, aby się z panią spotkać i porozmawiać. Czy przypomina pani sobie nazwisko Turyński?

Anastazja: Pamiętam to nazwisko. Borg: A Anastazja Turyńska?

Anastazja: Anastazja Turyńska?... Anastazja Turyńska. Pamiętam. Przyjechałam jako Anastazja Turyńska, ale mój paszport jest inny.

Borg: A więc pamięta pani Janinę Turyńska? Córkę Rajmunda Turyńskiego. To była Maria Nikołajewna Romanowna⁹.

Dzisiaj trudno powiedzieć, czy Goleniowski po prostu sprawdzał panią Smith, czy też po prostu usiłował świadomie powiązać swoją wersję wydarzeń z jej historią

289

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w obecności wydawcy. Być może starał się celowo powiązać nazwisko panińskie swojej matki,

która nadal mieszkała w Polsce, ze swoją wcześniejszą relacją o rzekomej ucieczce z siostrą, wielką księżną Marią? Niezależnie od motywu tej konwersacji potwierdza ona, że Janina Turyńska, która figuruje na świadectwie zgonu wydanym w Sławie i w polskich rejestrach jako matka Goleniowskiego, została wspomniana w czasie rozmów w Nowym Jorku, nawet jeżeli zrobiono to w celu potwierdzenia jego opowieści. Kobieta ta na pewno nie była ani carycą, ani Marią. Teraz musimy się zastanowić, czy przedstawione przez Goleniowskiego informacje o carskich depozytach były oszustwem, dokonanym w celu potwierdzenia jego rzekomego carskiego pochodzenia? Dobrze znał on Bibliotekę Publiczną Nowego Jorku. Wykaz książek historycznych, z których tam korzystał, oraz częste wizyty w archiwach „The New York Timesa” sugerują, że dobrze wyszkolony agent tajnych służb mógł szybko znaleźć informacje o fortunie cara. Jak stwierdziliśmy wcześniej, „New York Times” już od rewolucji interesował się wielkością carskiego majątku i nazwami banków, w których go jakoby zdeponowano. Biblioteka Publiczna Nowego Jorku może udostępnić te dane na mikrofilmie każdemu, kto wejdzie z ulicy i o nie poprosi (biblioteka mieści się na rogu Szóstej Alei i Czterdziestej Ulicy). Takie właśnie dane mogły stać się podstawą do rewelacji Goleniowskiego. Nie stanowi to jednak odpowiedzi na wciąż powracające pytanie: abstrahując od historii o ucieczce cara i roli, jaką odegrał w niej Goleniowski, jak to jest możliwe, aby wysokiej rangi funkcjonariusz polskiego UB, ściśle powiązany z radzieckim KGB, miał możliwość zapoznania się z dokumentami sądowymi Kremla i [Centralnego] Państwowego Archiwum Rewolucji Październikowej

290

ALEKSY

[CGAOR], a następnie wysuwał, opierając się na tej wiedzy, roszczenia finansowe?

Jeszcze do niedawna jakiegokolwiek badania stosunków Goleniowskiego z KGB były całkowicie niemożliwe. W CIA wiedziano jedynie to, co Goleniowski sam opowiedział, istniały też jego wcześniejsze raporty, pisane przed dezercją na zachód w 1960 roku. Nowe, bardziej liberalne władze w Polsce i Rosji oraz roszczenia wysunięte w imieniu Goleniowskiego już po jego śmierci w Nowym Jorku 2 lipca 1993 roku „poprawiły” jednak pamięć niektórych z jego byłych kolegów z polskich służb specjalnych. W odpowiedzi na jego zdaniem przesadzone doniesienia o rzekomo ogromnej przydatności Goleniowskiego dla zachodnich służb wywiadowczych, były oficer polskiego wywiadu, Henryk Bosak (zatrudniony w latach 1953-1990), późnym latem wysłał do jednej z czołowych polskich gazet raport, w którym zawarł całą swoją wiedzę na ten temat¹⁰. Według przedstawionej przez Henryka Bosaka wersji wydarzeń, w czasie II wojny światowej Goleniowski wstąpił na ochotnika do Armii Czerwonej i został oddelegowany do ośrodka NKWD w Kujbyszewie w celu odbycia intensywnego szkolenia wywiadowczego. Ze względu na pochodzenie został oddelegowany do polskiego wywiadu wojskowego. Szkolenie ukończył w 1944 roku. Dziesięć lat później otrzymał nominację na zastępcę szefa Wydziału Informacji Wojska Polskiego, a w 1956 roku -szefa Sekcji VII Departamentu I polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zdaniem Bosaka, w 1959 roku Goleniowski miał w Berlinie agentkę, „piękną Niemkę o imieniu Inga” (prawdopodobnie chodzi o Irmgard), pozyskaną do współpracy przez agentów polskiego wywiadu. Wkrótce zostali kochankami, a gdy Inga zaszła w ciążę, zaczęli poważnie myśleć

291

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

o ucieczce na Zachód, korzystając z jej kontaktów w niemieckich służbach specjalnych.

Przypuszczalnie przed ucieczką Goleniowski spotkał się z agentami KGB w Warszawie, odbył ostatnią podróż do Moskwy i poświęcił kilka godzin na fotografowanie akt i dokumentów operacyjnych.

Wydaje się, że Bosakowi najbardziej zależało na pomniejszeniu przydatności Goleniowskiego dla CIA i zakwestionowaniu jego wkładu w ujawnienie kilku działających na Zachodzie agentów komunistycznych. Twierdził on, że KGB nie interesowało się specjalnie prowadzonym przez polskie służby śledztwem w sprawie dezercji Goleniowskiego, co sugeruje, że nie był on w stanie szczególnie zaszkodzić ich interesom na Zachodzie. Stwierdził jednak, że kilka lat później, gdy

Goleniowski zaczął podawać się za Aleksego, zainteresowanie KGB jego osobą znacznie wzrosło. Zimna wojna ewidentnie trwa, chociaż teraz już tylko w retrospekcji. Ta ostatnia informacja nie potwierdza jednak hipotezy, jakoby „carskie” pretensje Goleniowskiego były w jakikolwiek sposób inspirowane przez KGB. Nie dodaje też większej wartości koncepcji, jakoby związki Goleniowskiego z KGB zapewniały mu wolny dostęp do archiwów carskich, a zdobyte tą drogą informacje były autentyczne. W poszukiwaniu odpowiedzi musimy sprawdzić, czego mógł się dowiedzieć Cyryl Szyszmariew w czasie podróży do Europy tropem udzielonych przez Goleniowskiego informacji bankowych. Poruszając się krok po kroku dochodzimy do interesujących wniosków.

Guy Richards jest przekonany, że inicjatorem pierwszych badań był właśnie Szyszmariew, głównie na podstawie faktu, że to on odbył pierwszą podróż do Francji. „Wszystko zaczęło się całkiem nieformalnie” - twierdzi Szyszmariew:

292

ALEKSY

„Wspomniałem coś o podróży zagranicznej, a on z dużym entuzjazmem podszedł do pomysłu, że mógłbym przeprowadzić dla niego badania, bo on sam nie mógł jechać. Miałem w Paryżu przyjaciół, których znałem na tyle dobrze, aby być pewnym, że otrzymam od nich szczere odpowiedzi. Pułkownik Goleniowski wyciągnął jakieś dokumenty i podał mi dane liczbowe (w zasadzie przypuszczalne 100 milionów dolarów w Banque de France i 80 milionów dolarów w banku Roth-schildów w Paryżu oraz inne dane bankowe, cytowane wcześniej). Zmiliłem dwie strony notatek... Powiedział mi, że te kwoty zostały obliczone w 1951 roku i wymienione przez samego Mikołaja w jego ostatniej woli i testamentie, napisanym tuż przed jego śmiercią w 1952 roku niedaleko Poznania w Polsce”.

Szyszmariew spotkał się z szefami dwóch francuskich instytucji finansowych, których Richards określa jako „Pan X” i „Pan Y”, najwyraźniej nie chcąc ujawnić ich nazwisk. Pierwszy z nich, przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Finansów miał powiedzieć, że rzeczywiście były jakieś pieniądze i że jego mocodawcy są gotowi spotkać się z Goleniowskim, jeżeli jest on gotowy do udokumentowania swoich roszczeń. Drugi z jego rozmówców, dyrektor jednego z banków francuskich, został przedstawiony Szyszmariewowi przez starego przyjaciela, francuskiego arystokratę w Paryżu. „Pan Y” najpierw wyraził zdziwienie, a później przyznał, że istniały pewne depozyty i że byłby skłonny porozmawiać na ten temat z Goleniowskim. Ten jednak nie spełnił jego prośby, mimo że Szyszmariew czekał jakiś czas na instrukcje, zanim zdecydował się na powrót do Stanów.

Dalsze opisy tych kontaktów zostały przedstawione w książce „i?????” de Villemaresta, we francuskim suplementie opublikowanym w 1988 roku oraz w kolejnych wydaniach jego biuletynu międzynarodowego, wydawa-

293

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nego przez Centre Europeen cTInformation. O ile „Pan X” nigdy nie wyjawiał swojej tożsamości, to „Pan Y” został zidentyfikowany jako Jean Aupepin de Lamothe Dreuzy, były prezes La Banque de l'Union Europeenne - BUE, który zmarł w połowie lat siedemdziesiątych. Opatrzona późniejszymi datami artykuły, takie jak np. zamieszczony w „Journal de Geneve” z 16 grudnia 1990 roku, utrzymują, że Szyszmariew podał mu numer konta cara w jego banku. Tak więc piętnaście lat po opublikowaniu przez Goleniowskiego pierwszych informacji na temat 100 milionów dolarów w Banque de France i 80 milionów dolarów w Banku Rothschildów, wiedza na ten temat poszerzyła się jakoby o numer rzeczywistego konta cara w Banque de l'Union Europeenne.

Cała ta hipoteza wygląda raczej na kaczkę dziennikarską niż spisek KGB i chyba zbyt daleko idzie w interpretacji wcześniej opublikowanych faktów. Późniejsze badania, przeprowadzone przez sam bank, rozmowy z dawnym kolegą Jeana Dreuzy'ego oraz - co najważniejsze - kontakt z człowiekiem, z którym Szyszmariew nawiązał pierwszy kontakt w latach sześćdziesiątych w Paryżu, wspomnianym powyżej tajemniczym francuskim arystokratą, który obecnie prowadzi życie emeryta w niewielkiej wiosce na południowy zachód od Paryża - potwierdziły, że relacje te mogą

być solidnie przesadzone. Tajemniczy arystokrata z naciskiem podkreślał, że on sam, chociaż w owym czasie pracował w banku, nie brał udziału w rozmowach Szyszmariewa z Dreuzym. Nie chciał przy tym potwierdzić, że cokolwiek jest mu wiadome na temat carskich funduszy zdeponowanych w jego banku. Dawni koledzy Dreuzego z tamtych lat, nadal aktywnie działający w paryskich kołach bankowych, także wyrazili swoje zdziwienie tym, co ten miał jakoby stwierdzić.

294

ALEKSY

Nietrudno też się domyśleć, skąd się wzięły przypuszczenia, że w tym właśnie banku przechowywano carskie pieniądze. Podobnie jak większość banków międzynarodowych, BUE jest amalgamatem kilku banków, które połączyły się w wyniku fuzji lub wspólnej własności akcji. BUE powstał pod koniec lat sześćdziesiątych. Początkowo działał pod nazwą Europejska Unia Przemysłowa i Finansowa, która z kolei powstała w 1943 roku w wyniku fuzji l'Union Europeenne i Banques du Pays du Nord (BPN). Istotny jest tutaj fakt, że ta ostatnia instytucja swego czasu wchłonęła działający w Piotrogradzie Bank Azowsko-Doński*. Jego prezes, niejaki [B.A.] Kamienica, uciekł z Rosji w czasie rewolucji i po krótkim pobycie w Londynie osiadł w Paryżu. Jego bank działał jak naturalny magnes, przyciągając po I wojnie światowej tysiące przebywających w Paryżu rosyjskich emigrantów. Bank przyjmował od nich niewielkie depozyty i oferował kredyty, prowadził więc działalność nieco odmienną niż prowadzenie carskich rachunków. Można tutaj odrzucić uporeczywie nasuwającą się myśl, że Goleniowski, który nie posiadał przekonujących dowodów na to, że jest carewiczem Aleksym, mógł jednak przed dezercją mieć dostęp do rosyjskich źródeł informacji. Uzyskane we Francji informacje bankowe trudno nazwać rewelacyjnymi, a wizyta Szyszmariewa w Paryżu nie przyniosła oczekiwanych wyników. Jak się później przekonamy, nawet oświadczenie francuskiego Ministerstwa Finansów da się wyjaśnić. Co więcej, dane liczbo-

Azowsko-Doński Bank Handlowy - rosyjski bank akcyjny, założony w 1871 r. w Taganrogu; w 1903 r. jego centrala została przeniesiona do Petersburga. Był to jeden z największych banków rosyjskich, miał kilkadziesiąt filii na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, także w Królestwie Polskim. Współpracował z bankami francuskimi, miał nawet swoją filię w Paryżu. Zracjonalizowany 27 (14) XII 1917 r.

295

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

we, które Goleniowski z takim entuzjazmem udostępnił prasie, można uznać za to, czym były w rzeczywistości: efektem sprytnie przeprowadzonych badań archiwów prasowych. Podana przez Goleniowskiego łączna wartość carskich depozytów w wysokości około 1200 milionów dolarów (400 milionów dolarów w Stanach Zjednoczonych i dwa razy tyle w reszcie świata) jest podejrzenie podobna do kwoty, opublikowanej w 1929 roku przez „New York Timesa”. Wykaz banków i kwot rzekomo w nich zdeponowanych mógł powstać zarówno w wyobraźni Goleniowskiego, jak i na skutek uważnej lektury doniesień prasowych i innych źródeł drukowanych. A Nowy Jork z pewnością stwarzał takie możliwości.

1 Cincinnati ?????i???, 10, 11, 13 września 1964; New York Journal-American, 2 marca i 12 września 1964; 9 stycznia 1965.

2 Long Island Press, 11 stycznia 1965.

3 Guy Richards, The Hunt for the Tsar (Polowanie na cara), 1971, s. 61.

4 Na podstawie korespondencji i rozmowy z Centralną Agencją Wywiadowczą oraz byłym oficerem wywiadu brytyjskiego.

5 Mam tutaj dług wdzięczności wobec Pani Małgorzaty Stapińskiej, wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, która przeprowadziła szeroko zakrojone badania w Polsce.

6 Fotografia 19 z książki The Hunt for the Tsar, op. cit., przedstawiająca według Goleniowskiego jego samego (Aleksę), jego siostrę, wielką księżniczkę Marię oraz ich ojca, cara Mikołaja II.

7 Summers and Mangold, The File on the Tsar, (Akta cara), s. 190-1 (wydanie poprawione, 1987 r.).

8 Pierre de Villemarest, *Complement d'Information* (1988); *Le Myste-?i??? Survivant d'Octobre*, 1984.

9 Guy Richards, *The Huntfor the Tsar*, op. cit., s. 154. 10 *Gazeta Wyborcza*, 10 sierpnia 1993.

Część III FORTUNA

11 KLEJNOTY

Późną wiosną 1919 roku HMS Nelson wpłynął do portu Portsmouth. Przywiózł nie tylko cesarzową Marię i jej licznych krewnych, uciekających z Krymu, ale także ich klejnoty i kosztowności warte miliony funtów szterlingów. To był początek powodzi rosyjskich skarbów, która w ciągu następnych 20 lat dosłownie zalała Zachód. Znalazły się wśród nich nie tylko resztki klejnotów zaszytych w bieliznę wielkich księżniczek przed ich przyjazdem do Jeka-teryburga, ale także zdobycze naśladowców słynnego „Scarlet Pimpernel”*, którzy starali się ratować ze zniszczonych pałaców, co tylko się dało. Także władze bolszewickie miały swój wkład w tę rzekę złota, starając się sprzedać carskie klejnoty i inne kosztowności, aby zwiększyć zasoby dewizowe nowego reżimu. Największy skarb klejnotów carskich - Wielka Korona Cesarska, Berło i Jabłko Cesarskie oraz inne regalia zostały już w 1914 roku zapakowane do dziewięciu solidnych skrzyń i przeniesione z dawnego Sankt Petersburga do bezpiecznego schronienia w moskiewskim Arsenale**. Niektóre z regaliów wchodzących w skład kosztowności były w tym

* „Scarlet Pimpernel” („Szkarłatny kurzyślak”) - utwór nawiązujący do rośliny o tej nazwie (*Anagallis amensis*) z rodziny pierwiosnkowa-tych, których kielich kwiatowy otwiera się tylko przy silnym słońcu. Inaczej też „kurzoślep”.

Słynna „Orużejnjaja Pałata” - Zbrojownia i Skarbiec na Kremlu w Moskwie.

299

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

czasie jeszcze poddawane konserwacji i katalogowane przez jubilerów cesarskich - firmę Faberge.

Syn Carla Faberge, Agathon, zalecał przeprowadzenie tych czynności już w 1913 roku; po uzyskaniu zgody cara prace ruszyły w szybkim tempie. Jubilerzy zdążyli zbadać osadzenie większości mniejszych kamieni z kolekcji i zakończyć prace nad Jabłkiem Cesarskim i Berłem.

Gdy w 1914 roku mieli przystąpić do renowacji koron, Faberge otrzymał telefon z Kancelarii Cywilnej Cara z poleceniem niezwłocznego przerwania prac i rozpoczęcia pakowania wszystkich klejnotów koronnych. Kilka tygodni później wybuchła wojna.

Podobnie jak w przypadku brytyjskiej rodziny królewskiej, Mikołaj odziedziczył część klejnotów rodzinnych jako panujący monarcha, inne były osobistym dziedzictwem cara i innych członków jego rodziny. Rozróżnienie to jest równie ważne zarówno w przypadku klejnotów, jak i poszukiwanych przez nas carskich depozytów w bankach.

Poza klejnotami koronnymi, które leżały nietknięte w moskiewskim Arsenale do 1922 roku, kiedy to zostały ponownie skatalogowane i przeniesione do Skarbcza Państwowego, wszystkie pozostałe klejnoty koronne, dzieła sztuki i wartościowe srebra stołowe zostały przez rodzinę carską pozostawione w Carskim Siole. W pałacu zostały też klejnoty stanowiące własność osobistą rodziny carskiej, na które zawsze sumienny hrabia Benckendorff zażądał pokwitowania. Podobnie jak reszta rodziny, także cesarzowa Maria, wyjeżdżając na południe do Kijowa, zabrała ze sobą wiele klejnotów, chociaż później bardzo żałowała, że tak wiele pozostało w Piotrogradzie. W. ks. Oldze nie udało się namówić swego zarządcy w Piotrogradzie do przesłania jej klejnotów, ale jej siostra, w. ks. Ksenia miała więcej szczęścia - udało jej się zabrać na Marlborough kilka najpiękniejszych klejnotów ze swojej kolekcji.

300

KLEJNOTY

Benckendorff pamiętał nawet o pokwitowaniu za klejnoty, które Aleksandra przechowywała na prośbę swojej siostry, księżniczki Wiktorii Battenberg (matki lorda Mountbattena), która wyjechała pośpiesznie z Rosji w 1914 roku zaraz po wybuchu wojny. W lipcu tego roku księżniczka odbywała właśnie przyjemną podróż statkiem po Wołdze w towarzystwie córki, księżniczki Luizy - siostry lorda Mountbattena i późniejszej królowej Szwecji. Po zakończeniu podróży obie damy, orientując się w powadze sytuacji, wyjechały do Sankt Petersburga, gdzie dotarły w dniu wypowiedzenia

wojny Niemcom przez Wielką Brytanię. Księżniczki szybko się spakowały, pożegnały z rodziną i, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących im w czasie podróży przez Szwecję, ograniczyły swoje bagaże do minimum.

Luiza tak opisywała te przygotowania w swoim dzienniku:

„Moja matka i ja pozostawiłyśmy wszystkie nasze klejnoty, przywiezione na oficjalne przyjęcia, w których miałyśmy występować później w Moskwie i Sankt Petersburgu razem z Ciocią Alix. Całe dziedzictwo mojej matki - diademy, wielkie naszyjniki, bransolety - pozostały tam w ogromnej szkatułce na klejnoty, którą przywieźliśmy ze sobą i nie miałyśmy pojęcia, czy kiedykolwiek jeszcze je zobaczymy; prawdopodobnie rząd bolszewicki sprzedaje pewnego dnia”¹.

Rodzina Mountbatten i jej krewni, książęta Hesji, już nigdy nie zobaczyli ani klejnotów, ani pokwitowania wręczonego Benckendorffowi w 1917 roku. Wiem jednak, gdzie znajduje się rękopis ostatniej napisanej przez Benckendorffa listy klejnotów Aleksandry, zawierającej uwagę o „skrzynce diamentów, rzeczy należących do księżniczki Wiktorii Battenberg”. Rękopis znajduje się w Moskwie, w starym budynku niedaleko Parku Gorkie-

301

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

go, znanym jako Archiwum Państwowe. Tam także znajduje się księga ze spisem osobistych klejnotów Aleksandry, zawierająca nie tylko szczegółowe dane o jej klejnotach (kiedy, gdzie i od kogo je zakupiła), zanotowane odręcznie w języku angielskim, ale także jej późniejsze uwagi naniesione ołówkiem - jedna z nich została zapisana kilka dni przed wyjazdem z Carskiego Sioła. Pozostałą zawartość archiwum poddamy analizie w rozdziale 18.

Resztę klejnotów rodzina carska wywiozła aż do Jeka-teryburga, o czym dowiedzieliśmy się już w rozdziale 6. Niektóre klejnoty zostały zaszyte w bieliznę wielkich księżniczek, inne były przewożone jawnie, w ich bagażu i ostatecznie zostały skatalogowane w ciągu ostatnich kilku tygodni pobytu w domu Ipatiewa. Podczas pobytu Romanowów w Tobolsku, a szczególnie w okresie, gdy następny wyjazd był już tylko kwestią czasu, członkowie rodziny carskiej musieli odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób najlepiej ukryć i ochronić kosztowności, które przywieźli ze sobą z Carskiego Sioła. Dzisiaj wiemy, na podstawie niedawno ujawnionych akt KGB, że niektóre z osobistych klejnotów cesarzowa ukryła w domu i pozostały one tam do 1933 roku, kiedy radziecka tajna policja znalazła w piwnicy domu handlarza ryb w Tobolsku dwa szklane słoje, a w nich stukaratową diamentową broszkę Aleksandry, diadem, diamentowy herb oraz parę diamentowych szpilek do kapelusza. Łącznie odzyskano 154 klejnoty Aleksandry, wycenione w 1917 roku na 3 270 794 ruble (obecnie około 5 milionów funtów). Informacje te policja stalinowska otrzymała od miejscowego duchownego, który doprowadził agentów do jednej z byłych pokojówek cesarzowej. Ta z kolei zdradziła imię zakonnicy z miejscowego klasztoru, która pomagała przy chowaniu klejnotów. Zakonnica zeznała, że najpierw ukryła klejnoty w studni i na cmentarzu monasteru Iwanowo niedaleko

302

KLEJNOTY

Tobolska, a później przekazała je handlarzowi ryb. Zakonnica powiedziała też funkcjonariuszom OGPU (poprzednicy KGB), że klejnoty zostały umieszczone w szklanych słojach, ukrytych w drewnianej skrzynce w piwnicy Akta KGB nie zdradzają, co władze radzieckie uczyniły z odnalezionymi klejnotami.

Pozostałe po masakrze klejnoty przechowywali przez jakiś czas strażnicy, po czym, umieszczone w worku, przesłali do Moskwy. Niektóre z nich, które wysypały się z ubrań mordowanych dziewcząt, także trafiły do Moskwy. Istnieje jeszcze inna grupa kosztowności: te rozsypane na ziemi, zarówno na dnie szybu kopalnianego, jak w domu Ipatiewa, które później odnaleźli białogwardziści, prowadzący śledztwo pod kierunkiem Sokołowa. Wkrótce dowiemy się, w jaki sposób klejnoty te dotarły w końcu do pałacu Buckingham i dlaczego przez pierwszych kilka tygodni po doręczeniu pozostały w ukryciu.

Resztki, zebrane przez Sokołowa na przedmieściach Jekaterynburga, wraz z materiałem dowodowym z jego późniejszego śledztwa w sprawie masakry, zostały zapakowane do 50 skrzyń.

Gdy na Syberii białogwardziści zostali zmuszeni do wycofania się, Sokołów i jego współtowarzysze postanowili uratować wyniki swojej pracy wysyłając skrzynie na wschód, do Władywostoku.

Dzisiaj możemy dosyć dokładnie prześledzić trasę tego transportu do Europy - a konkretnie najpierw do Paryża, a potem do Londynu. Pamiątki po rodzinie carskiej pozostawiły po sobie ślady w postaci wspomnień (a więc i zapisów w dziennikach). Pierwszy etap peregrynacji rozpoczął się w momencie przekazania przez Sokołowa wszystkich skrzyń dowodzącemu całym śledztwem generałowi Dieterichsowi. Ten z kolei przekazał je Wysokiemu Komisarzowi Wielkiej Brytanii na Syberii, Milesowi Lampsonowi (późniejszemu lordowi Killearn), który o północy

303

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tego samego dnia miał wyjechać z Wierchnieudińska* pociągiem na wschód. Szczególną uwagę zwracano na „należący niegdyś do cesarzowej niewielki kuferek, obity ciemnoniliową skórą”. Dieterichs położył kuferek na stole i drżącym ze wzruszenia głosem oświadczył, że zawiera on „prochy rosyjskiej rodziny carskiej” oraz wyraził nadzieję, że pasażerowie pociągu Wysokiego Komisarza otoczą cenną przesyłkę ochroną². Generał nie mógł osobiście eskortować skrzyń do Władywostoku ze względu na zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Lampson osobiście zaopiekował się kufrem z prochami, natomiast pozostałe powierzył amerykańskiemu konsulowi generalnemu, Ernestowi Harrisowi, który nieco później miał się udać pociągiem do Harbina.

Nadal nie wiadomo dokładnie, kto właściwie opiekował się prochami - Lampson czy Harris, gdyż dokumenty amerykańskie (podobnie jak stare wydania „New York Timesa”) wymieniają właśnie Harrisa i jego współpracowników jako tych, którzy na prośbę Lampsona wywieźli pamiątki po rodzinie carskiej do Harbina. Relacje te zawierają również informację o tym, jak włosy zjeżyły im się na głowach, gdy przypadkowo podczas podróży ktoś kopnął skrzynkę, a później zdał sobie sprawę z jej zawartości³. Dzienniki, dokumenty i późniejsza biografia Syd-neya Gibbsa (który dostarczył nam także fotografię skrzynki) oraz zeznania Dieterichsa i Lampsona świadczą jednak zdecydowanie za tym, że to właśnie Lampson wywiózł ją z Syberii (pociągiem, który wyruszył pierwszy). Niezależnie jednak od tego, jak naprawdę potoczyły się te wydarzenia, wszyscy zgadzają się, że większość bagażu dotarła do Harbina.

* Później, od 1934 r., Ułan Ude - stolica Buriatii (nad Selengą). 304

KLEJNOTY

Stąd jednak skrzynie podróżowały różnymi drogami. Przez jakiś czas oczekiwały na transport do Europy, a Lampson i Gibbs utrzymywali łączność z Londynem. Pierwszym zamiarem Dieterichsa było przekazanie rządowi brytyjskiemu szczątków carskich, odnalezionych klejnotów rodziny carskiej oraz obszernej dokumentacji Sokołowa, przynajmniej do czasu, gdy można je będzie zwrócić nadawcy. Gdyby to się okazało niemożliwe, cała przesyłka miała zostać przekazana w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, stryjowi cara i byłemu Wodzowi Naczelnemu wojsk rosyjskich. Foreign Office najwyraźniej obawiało się wciągnięcia w sprawę białogwardyjskiej polityki, szybko więc odpowiedziało, że poza rzeczami należącymi do rodziny carskiej, które miały zostać przekazane przebywającej w Londynie siostrze cara, w. ks. Kseni, cała reszta powinna raczej pozostać w rękach Rosjan.

W rezultacie szwajcarski nauczyciel rodziny cesarskiej, Gilliard, zwrócił się o pomoc do francuskiego generała Janina, który, słysząc już o odmownej odpowiedzi Londynu, niewątpliwie miał nadzieję, że życzliwy stosunek do tej sprawy zdejmie z niego przynajmniej część oskarżeń o przyczynienie się w lutym 1920 roku do śmierci najwyższego dowódcy wojsk białogwardyjskich, admirała Kołczaka*. Janin szybko wyraził więc zgodę na eskortowanie zarówno dokumentacji Sokołowa, jak i szczątk-

* Adm. Aleksander Kołczak, b. dowódca Floty Czarnomorskiej, został w listopadzie 1918 r. ministrem spraw wojskowych i marynarki białogwardyjskiego tzw. Dyrektoriatu Ufijskiego z siedzibą w Omsku. Przy poparciu Korpusu Czechosłowackiego dokonał niebawem przewrotu, ustanawiając osobistą dyktaturę i ogłaszając się „najwyższym naczelnikiem państwa rosyjskiego” i Wodzem Naczelnym wszystkich sił zbrojnych „białej” Rosji. Po doznanej jednak klęsce w walkach

z Armią Czerwoną złożył w styczniu 1920 r. swoje funkcje i uciekł z Omska do Irkucka.
Dowództwo Korpusu Czechosłowackiego przy biernej postawie >
305

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ków rodziny carskiej do Francji. Tymczasem ładunek z rzeczami należącymi do rodziny Romanowów został za-] pakowany na HMS Kent i HMS Atreus i przewieziony do Anglii. Nie wszystkie skrzynki dojechały jednak do Harbina, a później do Władywostoku. Z początkowych 50 je- j dynie 29 dotarło bezpiecznie na okręt brytyjski; niektóre rozpadły się i ich zawartość trzeba było przenieść nienaruszoną do nowych opakowań.

Ostatecznie skrzynie znalazły się w Londynie, gdzie król Jerzy V stwierdził później, że zanim w. ks. Ksenia mogła przyjrzeć się ich zawartości, wszystko trzeba było poddać odkażeniu⁴. Gdy w końcu Ksenia, królowa Aleksandra i król Jerzy obejrzelili zawartość skrzyń w Marlborough House, wszyscy przeżyli szok. Według listu wysłanego później przez sir Arthura Davidsona z Sandringham do Roberta Wiltona, autora artykułów w „The Timesie”, opisujących odkrycie pamiątek i śledztwo Sokołowa, w skrzyniach znajdowały się „śmieci, szmaty, stare garnki kuchenne i jakieś resztki”. Davidson poprosił Wiltona, aby dowiedział się w Marlborough House o więcej szczegółów. Podobne wydarzenie miało miejsce niemal 12 miesięcy wcześniej, w listopadzie 1919 roku, gdy po długich i trudnych negocjacjach władze bolszewickie odesłały w końcu cesarzowej Marii 15 skrzyń jej rzeczy z Pałacu Anickowskiego w Piotrogradzie. Opieczętowane skrzynie, przywiezione do Londynu przez okręty Królewskiej Marynarki Wojennej, zostały otwarte w Sali zachodnich misji wojskowych, a zwłaszcza dowódcy alianckich wojsk interwencyjnych na Syberii, francuskiego generała Pierre Maurice Janina, oddało go w ręce eserowsko-mienszewickiego Centrum Politycznego w Irkucku. Po opanowaniu tego miasta przez oddziały bolszewickie został skazany na śmierć i rozstrzelany 7 lutego 1920 r.

306

KLEJNOTY

Tronowej pałacu Buckingham w obecności osobistego skarbnika króla Jerzego V, sir Arthura Ponsonby'ego oraz ambasadora Rosji. Według relacji tego pierwszego, w pierwszej skrzyni znaleziono jedynie „pogrzebacze, łopaty i obcegi najpośledniejszego rodzaju”. Druga zawierała „uprzęż i siodła, z czego większość uległa zniszczeniu”. W trzeciej skrzyni, z napisem „książki z biblioteki Cesarzowej”, znaleziono „pełno śmieci, stare rosyjskie rozkłady jazdy pociągów, książki dla dzieci i powieści”. Ponsonby postarał się, aby ambasador podpisał protokół opisujący przebieg zajścia, po czym polecił Foreign Office prowadzenie dalszych sporów z rządem bolszewickim w Piotrogradzie.

Sir Arthur Davidson pamiętał o tym wydarzeniu, nie zdziwiła go więc powtórka z historii. Tym razem jednak nie był to koniec sprawy. Wilton odkrył wkrótce, że Ksenia już otrzymała z Jekaterynburga jakieś klejnoty i oczywiście zastanowiło go, jak i dlaczego do tego doszło. W końcu okazało się, że klejnoty wcale nie zostały skradzione po drodze. Prawda była o wiele dziwniejsza i może dzisiaj zostać ujawniona. Oto co sam Davidson napisał na ten temat dwa miesiące później do przebywającego w Sandringham Wiltona:

„Skrzynie i ich zawartość pozostały nietknięte w domu Wielkiej Księżnej, i właśnie wtedy Jej Cesarska Wysokość podała mi informacje, które Ci przekazałem: nie zwrócono żadnych klejnotów ani kosztowności jakiegokolwiek rodzaju. Kilka miesięcy później baronowa Buxhoevden, jak już udało się jej uciec z Jekaterynburga wraz z kilkoma innymi osobami, napisała do Wielkiej Księżnej w sprawie tych skrzyń. Pytała, czy Księżna znalazła klejnoty należące do Cesarzowej, ukryte w zwiniętych w wałek ubraniach, należących do hrabiny Hiendrikowej, które zapakowano do jednej ze skrzyń. Baronowa opisała dokładnie ich położenie, a Wielka Księż-

307

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

na otworzyła skrzynie i w końcu odnalazła klejnoty dokładnie w tym miejscu, które opisano w liście⁵.

Davidson wyjaśnił także, że szczątki i prochy, przywiezione do Francji przez generała Janina,

znajdowały się teraz w Paryżu, w rękach M. Giersa. Jako dawny ambasador Rosji we Włoszech oraz dziekan rosyjskiego korpusu dyplomatycznego w Europie, Giers wydawał się właściwym odbiorcą prochów carskich, gdy w. ks. Mikołaj [Mikołajewicz] odmówił ich przyjęcia. Wiarygodność raportu Davidsona to jednak zupełnie inna sprawa, w swoich bowiem wspomnieniach, opublikowanych w 1930 roku, Janin twierdził, że prochy nadal znajdują się w skarbcu jego rodziny w Serre Izard, niedaleko Grenoble. Późniejsze wspomnienia i relacje jedynie jeszcze bardziej zagmatwały tę historię, sugerując nawet, że szczątki ludzkiego palca (należącego najprawdopodobniej do cesarzowej) przechowywane są w jednym z nowojorskich banków. Jednym z problemów, związanych z próbami identyfikacji aktualnego miejsca przechowywania prochów carskich, jest fakt, że kilka osób, szczerze przekonanych, że widziana lub posiadana przez nich skrzynka zawiera prochy ludzkie, nie zdawało sobie sprawy z istnienia aż trzech osobnych grup skrzyń. Każdy posiadacz takiej skrzynki lub skrzynek, czy też świadek ich istnienia zakładał, że zawierały one wszystkie zebrane w Jekaterynburgu szczątki. Wielu z nich było przekonanych, że wiedzieli, jakie były dalsze losy prochów rodziny carskiej. Doprowadziło to do pierwszego sporu między konsulami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, na którym z kolei oparto kilka dalszych, wtórnych wspomnień i relacji. To samo wydarzyło się w Londynie, gdzie niektórzy ze świadków uwierzyli, że skrzynie otwarte w Marlborough House także zawierały prochy carskie.

Materiał Sokołowa zebrany

308

KLEJNOTY

w czasie śledztwa oraz dowody zebrane w Jekaterynburgu także były źródłem podobnych nieporozumień⁶.

Równie naturalne było założenie, że prochy przechowuje rosyjska cerkiew prawosławna w Brukseli, której celowo nadano jako patrona świętego Hioba (Mikołaj II obchodził imieniny w dniu św. Hioba); 18 lipca 1968 roku w cerkwi tej uroczystie obchodzono pięćdziesiątą rocznicę masakry. W cerkwi z pewnością przechowywane są ikony cesarskie należące do w. ks. Kseni oraz podpisana przez cesarżową Aleksandrę Biblia, którą caryca ofiarowała Aleksemu w czasie pobytu w Tobolsku. To jednak wszystko. Szczątków carskich nie złożono też na rosyjskim cmentarzu prawosławnym w St. Genevieve des Bois położonym na południe od Paryża, chociaż należy tutaj przypomnieć, że odmowne odpowiedzi, udzielane pytającym o nie przypadkowym przechodniom, bywały enigmatyczne. Na cmentarzu znajdują się dobrze utrzymane groby kilku wielkich książąt, kochanki Mikołaja jako carewicza, primabaleriny Matyldy Krzesińskiej, poprzednika Piotra Barka na stanowisku ministra finansów - hrabiego Kokowcowa* oraz księcia Feliksa Jusupowa (zabójcy Rasputina) i jego żony Iriny. Złożono tam też doczesne szczątki wielu innych, znanych emigrantów rosyjskich. Trudno się więc dziwić przypuszczeniom, że właśnie tam złożono prochy carskie na wieczny odpoczynek⁷.

Do niedawna zarówno cerkiew św. Hioba w Brukseli, jak cmentarz St. Genevieve des Bois niedaleko Paryża wydawały się oczywistymi miejscami pochówku takich szczątków czy prochów. Niedawne odkrycie pod Jekaterynburgiem i identyfikacja kości większości członków

* Hr. Włodzimierz Kokowcow (1853-1943) był. nie tylko od 1904 r. ministrem finansów, ale i premierem rosyjskim w latach 1911-1914, po zabójstwie Piotra Stołypina.

309

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

rosyjskiej rodziny carskiej sugerują jednak, że prochy te, gdziekolwiek by się znajdowały, powinny zostać zwrócone Rosji i pochowane wraz ze szczątkami odnalezionymi pod Jekaterynburgiem obok grobów dawnych carów w Katedrze Świętego Piotra i Pawła w Petersburgu.

Podczas gdy w. ks. Ksenia i inni członkowie rodziny carskiej podejmowali raczej nieśmiałe wysiłki w celu uratowania co się dało ze swoich kosztowności, inni członkowie rodziny byli o wiele bardziej aktywni. Anonimowy autor książki pt. Upadek Romanowów {The Fall of the Romanoffs, napisanej jeszcze przed ostatecznym przewrotem bolszewickim, stwierdził, że amerykańscy antykwariusze już pośpieszyli do Piotrogradu i „wydawali krocie na zakupy obrazów i dzieł sztuki należących do arystokracji rosyjskiej”. Książę Sałtykow podobno sprzedał swoją piękną kolekcję

starej porcelany za 25 000 funtów. „Klejnoty są sprzedawane w dużych ilościach. Ludzie starają się pozbyć wszystkiego, co tylko się da i zamienić klejnoty na pieniądze”. Wielka księżna Wiktorja* Fiodorowna podobno sprzedawała swoje kosztowności, aby wypłacić służbie zaległe pensje.

Pospieszne transakcje miały miejsce jeszcze po przewrocie bolszewickim. Żona w. ks. Michała, hrabina Natasza Brasowa, zdawała sobie sprawę z tego, że jej kosztowności znajdują się jeszcze w banku, mimo że wszystkie jej aktywa zostały już skonfiskowane. Udała się więc tam pod pretekstem, że chce przejrzeć swoje papiery i odszukała niektóre ze swoich klejnotów. Jej córka opowiadała później, że Natasza „wróciła do domu z mufką pełną co cenniejszej i lżejszej biżuterii, aczkolwiek nie było tam moich pereł, które zostały ulokowane w banku po wybu-

* Żona w. ks. Cyryła. 310

KLEJNOTY

chu rewolucji"9. Reszta rodzinnego srebra została zakopana na terenie przylegającym do pałacu. Córka Nataszy napisała później, że zgodnie ze stanem jej wiedzy, srebra nadal tam leżą". „Z pewnością nie wiem dokładnie, gdzie to było i nie byłam tym zainteresowana, ale ogrodnik został dopuszczony do tajemnicy, a znając go (sprzedawał po cichu nasze warzywa i owoce) sądzę, że dostał się do sreber, zanim zrobili to bolszewicy. Nie powiem, aby zależało mi na tym, kto ostatecznie wygrał".

Pewnego dnia, wkrótce po przewrocie bolszewickim, księżna Galicyna, której babka była garderobiana na dworze carskim i utrzymywała listowny kontakt z przebywającą w Tobolsku cesarzową, została wezwana do buduaru babki w Piotrogradzie. „Z jednej z szuflad wyciągnęła bardzo długi sznur pereł, które nosiła na największe okazje i do najkosztowniejszych strojów, razem z diamentowym monogramem, a także piękny portret cesarzowej Aleksandry Fiodorownej w owalnej ramie wysadzanej drogimi kamieniami". Wszystkie te kosztowności zostały zapakowane do skórzanego kufereka, a babka poprosiła księżnę Galicynę, aby zaniósła je do zaprzyjaźnionej sąsiadki, Katiuszy.

Kuferek został niezwłocznie umieszczony w niewielkiej szafce za umywalką, obok klejnotów sąsiadki. Skarb okryto ceratą. „Następnego dnia przyszli bolszewicy, weszli prosto do pokoju Katiuszy, gdzie ukryliśmy kuferek babci, wyjęli umywalkę, zdarli ceratę, otworzyli ukryte drzwi i zabrali zarówno kuferek mojej babci, jak i skarby Katiuszy"10. Przyjaciółka trafiła najpierw do aresztu, a później do więzienia. Nie trzeba było detektywa, aby stwierdzić, że w domu musiał działać donosiciel.

Nie lepiej poszło Jusupowym, którzy również starali się ukryć swoje najbardziej wartościowe skarby w Piotrogradzie. Jako najbogatsza rodzina Rosji, mieli oni jednak

311

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

znacznie większe zasoby, z których mogli korzystać póź-? niej. Książę Feliks, zaniepokojony nieudanym przewro-tem bolszewickim w lipcu 1917 roku, przystąpił do budo-1 wy tajnych pomieszczeń, włącznie z podwójnym sufitem, I w pałacu na Mojce w Piotrogradzie*. Ukrył tam tyle klej- i notów, obrazów, książek i innych zbiorów, włącznie z war-J tościowymi instrumentami muzycznymi, ile się dało. Książę jeszcze przynajmniej trzy razy wracał do pałacu, raz nawet po ostatecznym przewrocie bolszewickim. Ta ostatnia wizyta miała miejsce już po ucieczce na Krym wraz z cesarzową Marią i jej krewnymi. To właśnie wtedy udało mu się odzyskać dwa obrazy Rembrandta, trochę zachowanej biżuterii oraz portret Aleksandra III. Po przy- j byciu do hotelu Vendôme w Paryżu Feliks miał też nie- j wątpliwą przyjemność spotkać miejscowego jubilera, któ- 1 ry wręczył mu sakiewkę diamentów, pozostawioną przez 1 Jusupowa przed wojną.

Bolszewicy poświęcili kilka lat na odszukanie wszyst-kich tajnych pomieszczeń w pałacu na Mojce. Ostatecznie odkryto tam 1147 obrazów, a w jednej ze skrytek zna- .' leziono cenną kolekcję 128 skrzypiec, zebranych przez dziadka księcia Feliksa. Ostatnie z tych skrzypiec, wykonane przez Antonio Stradivarięgo, znaleziono w kapsule, zamurowanej w jednej z kolumn wewnątrz pałacu. Ostatnią skrytkę zdradził bolszewikom na łożu śmierci stary lokaj, który służył rodzinie przez ponad 25 lat. Znalazio-no w niej piękne serwisy stołowe z Sevres, miniatury, przedmioty z brązu i cenną biżuterię. Wszystko to zostało ukryte w dużym, ognioodpornym skarbcu, którego wejście

ukryto za ruchomą tylną ścianą jednej z szaf z książkami w bibliotece. Do drzwi można było dotrzeć dopiero

* Do tego właśnie pałacu przy ul. Mojka został w grudniu 1916 r. zrabiony G. Rasputin i tam zamordowany.

312

KLEJNOTY

no wyjęciu z szafy wszystkich książek oraz zdemontowaniu sześciu dolnych półek i części boazerii¹¹.

Feliks niewątpliwie dobrze przygotowywał się do ukradkowych wizyt w swoim starym pałacu. Nadal nie wiadomo, czy nie pozostawił po sobie innych, nie odkrytych jeszcze skarbów. Wiele lat później jakiś stary mężczyzna odwiedził pałac i rozmawiał z Galiną Swiesznikową, dyrektorem pałacu, który przekształcono w muzeum państwowe. Człowiek ten powiedział jej, że co prawda odkryto już pięć skrytek, dwie jednak pozostały nienaruszone. Galina Swiesznikowa uwierzyła mu. Dwóch amerykańskich naukowców - dr Ronald ??? i dr Idris Traylor junior, z których jeden dobrze poznał Jusupowów w czasie ich pobytu na emigracji w Paryżu, spotkali się ze Swiesznikową w 1992 roku w Petersburgu i także dali wiarę tym rewelacjom. „Niechęć Feliksa do komentowania kolejnych odkryć tajnych pomieszczeń sugeruje, że były jeszcze inne skrytki, które wolał pozostawić nie odnalezioną”, stwierdził później jeden z Amerykanów. „Mógł umrzeć, nie zdradzając nikomu tajemnicy. Niezależnie od wszystkiego, mimo upływu czasu i zniszczeń wojennych, pałac na Mojce zachował wiele ze swojego dawnego charakteru, elegancji, a nawet tajemniczości”¹².

Feliks Jusupow nie był jedynym z krewnych Romanowów, którym udało się powrócić do domu rodzinnego w samym Piotrogradzie czy w jego okolicy. Po ostatecznym przejściu władzy przez bolszewików w listopadzie 1917 roku zagrożenie własności prywatnej stało się oczywiste, a możliwości szybkiego zdobycia fortuny były bez wahania wykorzystywane. Niektórym z ofiar udawało się dotrzeć w przebraniu do swoich starych domów, aby cokolwiek uratować z dobrze zakamuflowanych skrytek. Inni korzystali z pomocy przyjaciół. Jedną z najbardziej spektakularnych wypraw tego typu miała początek w Londy-

313

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nie, gdzie Albert Stopford - oficjalnie kurier Foreign] Office, nieoficjalnie pracownik wywiadu - usłyszał, że jego starej przyjaciółce i opiekunce, żonie w. ks. Włodzimierza [Aleksandrowicza] (stryja cara Mikołaja II) udało się uciec na Krym. Wielka księżna, niegdyś jedna z naj- i znakomitszych dam przedwojennego Sankt Petersburga, teraz była niemal bez grosza.

„Bertie” Stopford studiował w Oksfordzie razem z Feliksem Jusupowem i jego kuzynem, księciem Sergiuszem Oboleńskim. Pamięć rówieśników zaskarbił sobie jako niezrównany wykonawca fandanga, które tańczył w to-] warzystwie primabalerin Anny Pawiowej i Tamary Kar-sawinej podczas najdzikszych studenckich zabaw w przedwojennym Londynie. Przez niemal całą wojnę nieokrzesany „Bertie” niestrudzenie kursował między Londynem a Piotrogradem. Stwierdzenie, że znał „wszystkich” w rosyjskiej stolicy jest oczywiście przesadne, z pewnością jednak znał każdego, kto miał jakiegokolwiek znaczenie. Sam Stopford był spokrewniony z parą Irlandii, hrabią Courtown i przez całą wojnę niemal codziennie korespondował z lady Ripon, sprawczynią przyjazdu do Londynu w 1911 roku całego zespołu baletu rosyjskiego, włącznie z Karsawiną i Niżyńskim, oraz jej córką, lady Juliet Duff.

Listy Stopforda oraz jego dzienniki zostały po wojnie opublikowane jako dzieło anonimowego autora¹³. Odzwierciedlają one niezwykle przekrój jego kontaktów: od regularnych obiadów i kolacji z jego najlepszą znajomą z Carskiego Sioła, żoną w. ks. Włodzimierza, po spotkania z samym carem, gdy jako kurier uczestniczył w wymianie osobistej korespondencji między Mikołajem a Jerzym V. Podczas jednej z takich kolacji wielka księżna powiedziała mu nad „zaledwie letnim” potage St Germain*, że „Cesarz

* Rodzaj potrawy. 314

KLEJNOTY

wyjeżdża jutro wieczorem, z zamiarem przejścia Najwyższego Dowództwa na froncie". Bertie natychmiast udał się do ambasady brytyjskiej, aby przekazać tę nowinę sir George'owi Buchananowi. Poprzedniego dnia Stopford jadł na dachu swego hotelu obiad z Karsawiną. Trudno więc się dziwić, że gdy po rewolucji jego carscy przyjaciele popadli w poważne tarapaty i stanęli w obliczu jeszcze większych katastrof, Stopford był pierwszą osobą, do której zwrócili się o pomoc. On z kolei towarzyszył kilku członkom carskiej rodziny w podróży do Jałty, skąd mogli uciec do swoich krymskich posiadłości. Księżę Sergiusz Oboleński zapamiętał, że Stopford zjawił się nagle pewnego ranka, aby pozostać jakiś czas z jego rodziną. „Był niezwykle zdenerwowany. Każdego dnia wyjmował talię kart do tarota. Karty jednak obracały się przeciwko niemu. Powiedział, że stanie mu się coś strasznego". Stopford miał powody do nerwowości. Kilka razy udało mu się już odwiedzić Piotrogród i uratować, ile się dało, pieniędzy i biżuterii przyjaciół. Według szacunków księcia Sergiusza, „Bertie” osobiście ocalił klejnoty warte „miliony funtów”, w tym część biżuterii matki księcia¹⁴.

Najbardziej emocjonująca z tych wypraw była związana z osobą starej przyjaciółki „Bertiego”, w. ks. Włodzimierzowej*. Przed ucieczką na południe księżna ukryła całą swoją gotówkę i biżuterię w bezpiecznej skrytce w pałacu w Piotrogradzie. Stopford postanowił zrobić, co w jego mocy, aby je dostarczyć księżnej. Wraz z synem księżnej, w. ks. Borysem, powrócił w przebraniu do Piotrogradu (według jednej z wersji było to przebranie starej kobiety), przy pomocy lojalnego sługi dostał

Mowa o w. ks. Marii Pawłownej, tzw. starszej, żonie w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

315

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

się do pałacu w. ks. Włodzimierza nad Newą i tam, w sypialni księżnej odnalazł ukryty sejf, zawierający jej gotówkę i biżuterię.

Gotówka w rosyjskich banknotach nie przedstawiała w Londynie większej wartości, Stopford zostawił więc pieniądze w ambasadzie brytyjskiej, a sam przygotował się do wywiezienia klejnotów do Londynu w poczcie dyplomatycznej, którą jako kurier mógł przewieźć oficjalnie. Każdy z klejnotów został osobno owinięty w gazety; całą biżuterię upchnięto w kilku starych, mocno wytartych torbach skórzanych. Po powrocie do Londynu Stopford zdeponował klejnoty na imię wielkiej księżnej w sejfie bankowym, po czym wrócił do Piotrogradu po gotówkę, którą zawiózł wielkiej księżnej do Jałty¹⁵.

Jednym z klejnotów, uratowanych w tak wyjątkowy sposób, był diadem z pereł. Od czasu do czasu nosiła go królowa brytyjska Elżbieta II, która go odziedziczyła po królowej Marii w 1953 roku; ta z kolei kupiła go od córki w. ks. Włodzimierzowej, dawnej wielkiej księżniczki Heleny, która w 1921 roku wyszła za mąż za księcia greckiego Mikołaja. Jej matka zmarła rok wcześniej we Francji.

Wśród innych klejnotów w. ks. Włodzimierzowej, uratowanych przez Stopforda, znajdowały się jeszcze diamenty, szmaragdy, rubiny i perły. Szmaragdy dostały się w. ks. Borysowi, perły - w. ks. Cyrylowi, rubiny - w. ks. Andrzejowi, a diamenty, włącznie z diademem (jak przekonał się wcześniej) - córce księżnej. Wszystkie te kosztowności zakupił pod koniec XIX wieku osobiście w. ks. Włodzimierz, który celowo przeznaczył na nie identyczne kwoty pieniędzy. Gdy nadszedł czas podziału schedy po śmierci jego żony, klejnoty wywołały więcej zamieszania niż można się było spodziewać. Wielka księżna umieściła je w London City and Midland Bank jako zastaw pod pożyczkę. Radcy prawni sugerowali, aby ze względu na podatek spad-

316

KLEJNOTY

kowy wszystkie klejnoty po cichu przewieźć do Genewy. Szybko znaleziono hiszpańskiego kuriera, który miał wykonać to zadanie, ten jednak natychmiast po przyjeździe do Genewy zażądał ogromnego okupu za ich wydanie. Historia przedostała się do prasy, Hiszpan powędrował do więzienia, a klejnoty trzeba było przetransportować z powrotem do Londynu. Jednak kłopoty rodzinne na tym się nie skończyły, ponieważ w tym czasie cena szmaragdów wzrosła

dziesięciokrotnie, a cena pereł spadła znacznie poniżej ich ceny początkowej. Rozłam w rodzinie udało się jednak zażegnać dzięki sprzedaży klejnotów, spłaceniu długu i podzieleniu reszty na równe części między spadkobierców.

Po dniach rewolucyjnej chwały „Bertie” Stopford nie mógł przyzwyczać się do prozy powojennej egzystencji i ostatecznie popadł w niełaskę. Książe Sergiusz Oboleń-ski pisał później:

„Jeden z najbardziej normalnych, beztroskich, dobroduszych ludzi, jakich kiedykolwiek znałem, powędrował do więzienia na skutek niefortunnego wydarzenia w Hyde Parku, które spowodowało ujawnienie w bezlitosnych artykułach gazet popołudniowych tej stmny jego natury, której istnienia nikt u niego nie podejrzewał. Odsiedział rok w więzieniu. W dniu, w którym wychodził z więzienia, Juliet Duffi ja spotkałiśmy go i poszliśmy do niego na herbatę. Uważaliśmy, że przynajmniej to możemy zrobić dla kogoś, kto tyle dokonał dla naszych przyjaciół w Rosji. Było to bolesne spotkanie. Bertie bez wahania stawał oko w oko z mordercami z Czeki, ale potępienia ze stmny swoich domniemyanych przyjaciół nie potrafił znieść. Tak nam powiedział. To było tragiczne, a my wiedzieliśmy, że musi wyjechać. Niedługo potem wyjechał na kontynent*. Nigdy już nie wrócił” 16. To znaczy: do Europy.

317

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Bizuteria w. ks. Włodzimierzowej to nie jedyne klejnoty Romanowów, które obecnie znajdują się w rękach brytyjskiej rodziny królewskiej. Podobnie jak królowa, także księżniczka Małgorzata, księżniczka Anna, księżna Walii oraz księżna Kentu co roku noszą klejnoty, które niegdyś należały do Marii, cesarzowej Rosji, a później do królowej Marii. Wszystkie z wyjątkiem jednego klejnotu znajdowały się w szkatułce cesarzowej Marii w 1919 roku, gdy jej okręt zawijał do portu Portsmouth. Sposób, w jaki kosztowności te zmieniły właściciela, wymaga dodatkowych wyjaśnień.

Maria zmarła 13 października 1928 roku i została pochowana w Katedrze Roskilde na północ od Kopenhagi. Jej pogrzeb był ostatnią uroczystością, która w jednym miejscu zgromadziła tak wielką liczbę wielkich książąt, wielkich księżnych i ich krewnych. Ich smutek jeszcze bardziej pogłębiło rozczarowanie z powodu odmowy oddania zmarłej cesarzowej-wdowie honorów państwowych oraz faktu, że duńska rodzina królewska przeznaczyła dla Marii (czy Dagmar, bo pod tym imieniem znali ją Duńczycy) miejsce wśród książąt i księżniczek niższej rangi. Nastąpiły też inne upokorzenia - w miarę jak mijały kolejne dni żałoby, bratanek cesarzowej, król Chrystian, nie ukrywał swojej nadziei, że cesarzowa nie zapomniła o nim w swoim testamencie, aby zrekompensować mu sumy łożone na jej utrzymanie. Niewątpliwie miał na myśli jej szkatułkę z klejnotami. Nadzieje te nie uszły uwagi pilnych obserwatorów w Londynie.

W konsekwencji Jerzy V, za radą sir Fredericka Pon-sonby'ego, zwrócił się do Piotra Barka, aby udał się do Danii w celu obserwacji dalszych losów majątku Marii w ogóle, a szczegółowo - jej szkatułki. Nie wiadomo, czy król kierował się wyłącznie sympatią w stosunku do córki Marii, Kseni, która zawsze była jedną z jego najbar-

318

KLEJNOTY

dziej ulubionych kuzynek, czy były to środki ostrożności na wypadek zbyt wygórowanych pretensji Duńczyków. Słusznie zresztą założył, że Ponsonby z powodzeniem poradzi sobie z wszelkimi trudnościami w tej dziedzinie, a instrukcje otrzymał raczej proste - zdobyć szkatułkę z klejnotami i jak najszybciej odesłać ją do Buckingham Pałace.

Po wszystkich historiach z międzynarodowymi oszustami i złodziejami bizuterii (doświadczenia Kseni z oszustami bynajmniej nie były odosobnione) Bark miał niejakie trudności z ubezpieczeniem przewożonych klejnotów na kwotę 200000 funtów. Według Ponsonby'ego, po otrzymaniu zgody Kseni i Olgi zabrał klejnoty z sejfu, opieczętował szkatułkę i natychmiast popędził do Poselstwa Brytyjskiego w Kopenhadze. Klejnoty wręczono oficjalnemu kurierowi, który złapał następny pociąg do Londynu, podczas gdy Bark szykował się na pogrzeb. Tymczasem Ponsonby dotarł już do Buckingham Pałace w Londynie, gdzie odebrał klejnoty, złożył je w sejfie i niezwłocznie zadepeszował do króla, który przebywał poza Londynem, że przesyłka dotarła na

miejsce. Kilka dni później Jerzy V napisał do Kseni w liście kondolencyjnym, że „paczka, którą Mfister] Bark wysłał z Kopenhagi, dotarła bezpiecznie i znajduje się w moim sejfie w Buckingham Palace, gdzie pozostanie do twojego powrotu lub dopóki nie zobaczę się z M. Barkiem, który przekaże mi twoje życzenia co do jej zawartości”. Król miał nadzieję, że Ksenia wróci i znowu zamieszka w posiadłości Frog-more Cottage, „która czeka na ciebie i mam nadzieję, że stanie się twoim domem, chyba że twoim zdaniem jest za mała”¹⁷.

Musiało jednak minąć jeszcze sześć miesięcy, zanim szkatułka z klejnotami została w końcu otwarta w obecności Kseni na zamku Windsor. Tymczasem Foreign

319

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Office i Brytyjskie Poselstwo w Kopenhadze przystąpiło do trudnej sprzedaży domu Marii - Hvidore, jego zawartości i wyposażenia. Do Marii należała tylko połowa domu. Po śmierci w 1925 roku Aleksandry, siostry Marii, jej część przypadła w udziale Jerzemu V i innym bliskim krewnym (najstarszej córce króla, księżniczce Wiktorii oraz Maud, królowej Norwegii), którzy postanowili przekazać ten spadek Kseni, Oldze oraz synowi ich brata Michała, księciu Jerzemu Brasowowi. Niektóre z wchodzących w skład masy spadkowej przedmiotów, w tym samochód marki Belleville, wysłano do Londynu na pokładzie SS Dagmar.

Resztę wystawiono na aukcję w Kopenhadze. Królowa Maria zapragnęła kupić w czasie tej aukcji jakiś przedmiot z porcelany, zgłosiła nawet ofertę w wysokości 25 funtów i zwróciła się do Foreign Office, aby przesłano jej zakup pocztą dyplomatyczną. Niestety, jej oferta została przebita¹⁸.

Sprzedaż domu i jego zawartości przyniosła kwotę 219 909 koron duńskich; czek na równowartość tej sumy w funtach szterlingach, wystawiony na Piotra Barka, został niezwłocznie wysłany do Westminster Bank. Ponsonby pokwitował odbiór pieniędzy, dodając uwagę: „przesłałem tę kwotę panu Bark, aby ulokował ją w imieniu wielkich księżnych”. Pieniądze te stały się częścią ich wspólnego funduszu powierniczego.

Posiadłość Hvidore i jej wyposażenie zostały sprzedane, ale pamięć o cesarzowej Marii długo jeszcze utrzymywała się w okolicy. Trzy osoby z jej służby, które towarzyszyły jej w drodze na emigrację na pokładzie Marlborough, pozostawiono własnemu losowi. Jeszcze długo mieszkało tam dwóch lojalnych kozaków; jeden prowadził sklep z warzywami, drugi żył z mycia butelek u miejscowego handlarza winem. Nowy właściciel pozwolił dawnemu kamerdynerowi cesarzowej pozostać w dom-

320

KLEJNOTY

ku ogrodnika, z fotografią Mikołaja i Aleksandry przypiętą do sosnowej skrzyni oraz plikiem papierów, listów i fotografii dworu królewskiego, przewiązanych jedwabną wstążką, leżącym w jednej z szuflad. Na ścianie wisiał kalendarz z datą śmierci Marii: 13 października 1928 roku¹⁹. Nawet dzisiaj w pobliżu Hvidore mieszka jeden z Romanowów - książę Dymitr, wnuk w. ks. Piotra [Mikołajewicza]. W 1993 roku Dymitr wziął w Kostromie ślub z Dorrit Revenlow. Był to pierwszy ślub członka rodziny Romanowów w Rosji od czasów rewolucji październikowej.

Tymczasem Ksenia ponownie osiadła we Frogmore, a Jerzy V zaczął wykazywać pierwsze objawy choroby, która miała go prześladować aż do śmierci*. Wszystkie te wydarzenia opóźniły termin otwarcia szkatuły w obecności Kseni. Wielki dzień w końcu jednak nadszedł (był to 22 maja 1929 roku) i królowa Maria oraz Ksenia ostatecznie otworzyły ją na zamku Windsor. „Naprawdę ładne rzeczy” - tak król skomentował swoje wrażenia w dzienniku. „Później zjadła z nami obiad”²⁰.

Ponsonby, który był również obecny, podał nieco bardziej szczegółowy opis:

„Królowa przybyła z Wielką Księżną, która zobaczyła, że szkatułka jest zawiązana tak jak wtedy, gdy ją wysyłała. Ze środka wyjęto sznury najpiękniejszych, kalibrowanych pereł, z których największa była mniej więcej wielkości wiśni. Wyłożono kaboszony” ze szmaragdami, duże rubiny i szafiry. Wtedy dyskretnie wyszedłem z komnaty”.

* Król W. Brytanii i Irlandii, cesarz Indii, Jerzy V zmarł 20 stycznia 1936 r. w Sandringham House w hrabstwie Norfolk na bronchit, na który w ostatnim okresie swego życia chorował.

" Kamienie szlachetne mające szlif o formie kulistej, półkolistej lub elipsoidalnej. Szlif

kaboszonowy, stosowany w sztuce jubilerskiej od czasów starożytnych, był szczególnie popularny w średniowieczu.

321

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Nietrudno odgadnąć, jakie myśli zajmowały królową Marię podczas tego popołudnia, które spędziła z królem siedząc w słońcu na dworze. Po przykrych doświadczeniach z dzieciństwa, spowodowanych niepotrzebnymi długami rodziców, królowa zagustowała w kosztownościach, które nie tylko sprawiały jej przyjemność, ale i dawały poczucie bezpieczeństwa. Jej pozycja w brytyjskiej rodzinie królewskiej umożliwiała jej zakup wszelkiego rodzaju klejnotów. Zdobyła też znaczną wiedzę jubilerską, która dorównywała jej miłości do klejnotów. W owym czasie była już posiadaczką znaczącej kolekcji. Klejnoty cesarzowej-wdowy Marii, które właśnie obejrzała, stwarzały kolejną okazję do wzbogacenia jej własnych zbiorów.

Później okazało się, że królowa Maria miała więcej czasu niż przypuszczano na podjęcie decyzji, które klejnoty zakupi dla siebie. Nieco wcześniej Ponsonby zwrócił się do starszego wspólnika firmy Hennell & Sons, niejakiego pana Hardy'ego, aby udał się do Windsoru i przeprowadził tymczasową wycenę klejnotów. Hardy przybył tam w środę 29 maja o 10.30, a więc tydzień po pierwszym otwarciu szkatuły.

Nie wiadomo, co się wydarzyło podczas tych pierwszych oględzin, na ile wyceniono kolekcję, ile pieniędzy uzyskano ze sprzedaży klejnotów i ostatecznie wręczono wielkim księżnym Kseni i Oldze. Co jednak najważniejsze, nie wiadomo, ile klejnotów zakupiła królowa Maria i ile za nie zapłaciła. Fakty dotyczące tej sprawy ujawniane były powoli i nie były najprzyjemniejsze dla wielkiej księżnej Olgi i jej rodziny. Przez następnych 60 lat powtarzano podejrzenia, że królowa Maria nieco za bardzo popofolgowała swojej żądzy posiadania klejnotów. Dopiero dzisiaj można wyjaśnić tę historię.

Aby w pełni zrozumieć tę tajemnicę, należy przyjrzeć się biegowi wydarzeń od samego początku, czyli od chwili,

322

KLEJNOTY

kiedy członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej zaczęli nosić najpiękniejsze klejnoty ze szkatuły cesarzowej Marii- Ogólne zdziwienie wywołały oskarżenia wysuwane przez w. ks. Olgę i jej rodzinę, kwestionujące zarówno późniejszą wycenę, przeprowadzoną przez Ponsonby'ego, jak i sposób, w jaki pieniądze zostały wypłacone obu siostram.

Owalna brosza z diamentami księżnej Kentu, niegdyś należąca do carowej wdowy Marii, była prezentem, który jej teściowa, księżniczka Marina (późniejsza księżna Kentu) otrzymała od królowej Marii. Owalna brosza z szafirem kaboszonowym, diamentami i perłą w kształcie łzy, czasem noszona przez aktualną królową, była prezentem ślubnym dla cesarzowej Marii od jej siostry, późniejszej królowej Aleksandry. Broszę tę kupiła królowa Maria i podarowała swojej wnuczce. Księżniczkę Małgorzatę widziano także w niewielkim diademie w kształcie litery „V”, z dużym szafirem w centralnej części klejnotu. Niegdyś należał on do cesarzowej Marii, która przekazała ją królowej-matce Elżbiecie, która z kolei czasami pożycza ją córce. Wśród klejnotów tych znajduje się także kolia z pereł i diamentów ze spinką wysadzaną szafirami i diamentami, podarowana królowej przez królową Marię. Klejnot ten okazjonalnie nosi księżniczka Anna21. Pierwszy opis prawdziwego przebiegu sprzedaży klejnotów cesarzowej Marii pochodzi z opublikowanych w 1951 roku wspomnień Ponsonby'ego. Po oględzinach, przeprowadzonych przez Hardy'ego w obecności królowej Marii i w. ks. Kseni, prywatnie zwierzył się on Ponsonby'emu, że Ksenia potrzebuje pieniędzy, a on sam „będzie skłonny wypłacić zaliczkę za klejnoty w wysokości stu tysięcy funtów”. Hardy miał nadzieję, że będzie miał dosyć czasu na sprzedaż klejnotów, które naprawdę były wspaniałe. Ponsonby dodał:

323

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„Powiedziałem mu, aby zaczekał dopóki nie dowiem się, jakie są życzenia króla i królowej. Na szczęście Ich Wysokości nie były zainteresowane. Polecili mi, abym zlecił Hardy'emu wycenę

wszystkich klejnotów i poinformował go, że z pewnością będzie miał rok lub dłużej na sprzedaż. Klejnoty te ostatecznie przyniosły 350 000 funtów, pan Bark nie mylił się więc aż tak bardzo, jak wcześniej myślałem, gdy ocenił ich wartość na pół miliona. Król przeznaczył te pieniądze na fundusz powierniczy dla Wielkich Księżnych".

Wspomniana kwota 350 000 funtów zdecydowanie różniła się od wyobrażeń w. ks. Olgi. Po uzyskaniu informacji, że królowa Maria zakupiła niektóre z klejnotów jej matki, nie udzielając przy tym żadnych informacji na temat warunków zakupu, wielka księżna zaczęła żywić poważne podejrzenia co do tej transakcji. Podzielała je również jej rodzina. Sprawa powoli dojrzewała, a światło dzienne ujrzała po opublikowaniu autoryzowanej biografii Olgi w 1964 roku, a więc cztery lata po jej śmierci.

W rozmowach ze swoim biografem, Ianem Vorresem, Olga wyraźnie stwierdziła, że relacja Ponsonby'ego była jedynie częściowo prawdziwa. Jej siostra Ksenia na pewno spotkała się z Barkiem w Kopenhadze i była obecna przy pieczętowaniu szkatułki; Olgi jednak przy tym nie było. Drugie małżeństwo Olgi z człowiekiem z niższych sfer, pułkownikiem Kulikowskim, spowodowało, że matka celowo starała się trzymać, nawet na wygnaniu, nowego zięcia z dala od kręgu rodziny carskiej. Często zakaz ten dotyczył również samej Olgi. Także jej starsza siostra miała zwyczaj załatwiania wspólnych spraw przez własnego prawnika, bez informowania Olgi. Zachowanie to w pewnym stopniu odzwierciedlało osobowość obu siostr, ale częściowo jednak miało związek z małżeństwem Olgi. Sam Kulikowski z biegiem lat nabrał filozoficznego stosunku do całej sprawy.

324

KLEJNOTY

W przypadku klejnotów matki, Olga nieco za późno się zorientowała, co zostało, czy też nie zostało zrobione w jej imieniu. Wielka księżna powiedziała Vorresowi, że pewnych aspektów sprawy klejnotów nigdy nie udało jej się zrozumieć. Starając się wyjaśnić, co się właściwie wydarzyło, Vorres jeszcze raz przyjrzał się rozliczeniu Pon-sonby'ego za klejnoty i bardzo rozsądnie zwrócił się do jedynego żyjącego jeszcze uczestnika sprzedaży klejnotów. Był nim Kanadyjczyk, sir Edward Peacock, dyrektor banku Baringsów (oraz Bank of England). Co ważniejsze, Peacock był wykonawcą testamentu cesarzowej Marii i powiernikiem funduszu wielkich księżnych. Według informacji udzielonych Vorresowi przez Peacocka i dotychczas nie zdementowanych ani przez niego, ani przez nikogo innego, kwota powierzona mu w imieniu wielkich księżnych w 1929 roku wynosiła około 100000 funtów, z czego 60 000 otrzymała Ksenia, a resztę Olga. Założono, że była to kwota „zaliczki”, wpłaconej przez Hennella w oczekiwaniu na pełną wycenę i sprzedaż klejnotów.

Kwota ta zdecydowanie kontrastuje ze stwierdzeniem Ponsonby'ego, że sprzedaż klejnotów przyniosła 350000 funtów. Sir Edward nie potrafił wyjaśnić tej sprawy, zasugerował jedynie, że być może zawiodła pamięć Pon-sonby'ego, o czym napiszemy nieco szerzej w jednym z następnych rozdziałów. Świadczyłoby to również o sporej przesadzie w stwierdzeniu Ponsonby'ego, jakoby rodzina królewska przekazała 350 000 funtów na fundusz powierniczy dla Kseni i Olgi. Późniejsze wyceny majątku pozostawionego przez obie siostry ich rodzinom oraz wiedza na temat klejnotów cesarzowej Marii, znajdujących się obecnie w posiadaniu [brytyjskiej] rodziny królewskiej, potwierdzają jednak fakt braku jakichkolwiek informacji na temat wysokości całej kwoty uzyskanej z ich sprzedaży i sposobu jej przekazania. Vorres tak podsu-

325

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

mował ten temat w 1964 roku: „tajemnica brakujących 250 000 funtów nadal pozostaje nie rozwiązana”.

Działo się to cztery lata po śmierci Olgi w Toronto. Wielka księżna wyraziła swoją opinię o tej sprawie w swojej biografii:

„Usiłowałam nie myśleć o tym zbyt wiele i z pewnością nigdy o tym z nikim nie rozmawiałam, z wyjątkiem mojego męża. Wiem, że May (królowa Maria) pasjami uwielbiała piękną biżuterię. Pamiętam, że w 1925 roku rząd radziecki bardzo potrzebował walut obcych i wysłał dużo

klejnotów Romanowów na aukcję do Anglii. Słyszałam, że May kupiła sporo -włącznie z kolekcją jaj wielkanocnych Faberge. Wiem także, że przynajmniej jedna z należących do mnie rzeczy, skradzionych z pałacu w Piotrogradzie, znalazła się wśród przedmiotów przywiezionych do Anglii, ale cena za nią była zbyt wysoka nawet dla May, sądzę więc, że przedmiot ten nadal znajduje się na Kremlu. Był to jeden z moich prezentów ślubnych - cudowny wachlarz, wykonany z macicy perłowej i cały wysadzany diamentami i perłami"22.

Podobnie jak wiele innych osób, Olga również zdawała sobie sprawę z uwielbienia, jakie królowa Maria żywiła dla klejnotów. Po raz ostatni obie kobiety spotkały się w 1948 roku, gdy Olga przed wyjazdem do Kanady udała się do Marlborough House, aby pożegnać się z królową Marią w dniu jej osiemdziesiątych pierwszych urodzin. Kwestii klejnotów nie podnoszono. „Po co wywoływać niepotrzebną gorycz?” - wspominała później Olga.

Prawdziwą stawką w tej grze była jednak informacja, czy po dokonaniu wstępnej wyceny poszczególnych klejnotów ze szkatuły cesarzowej Marii firma Hennells starała się sprzedać je prywatnie, w jakim stopniu jej się to udało, jakie ceny mogły uzyskać klejnoty oraz w czyje ręce ostatecznie trafiły wpływy z tej transakcji. Wszystkie te wątpliwości w naturalny sposób nasunęły się sy-

326

KLEJNOTY

nom Olgi po jej śmierci, szczególnie po opublikowaniu biografii Iana Vorresa. Następnego roku młodszy syn Olgi, Guri Kulikowski, który nadal mieszka w Toronto, napisał do firmy Hennells list z prośbą o niektóre wyjaśnienia.

Odpowiedź, jaka wkrótce nadeszła, była w miarę zachęcająca. Niegdyś prywatna firma przekształciła się w firmę publiczną o tej samej nazwie. Po sprawdzeniu ksiąg stwierdzono, że nie posiadała klejnotów, przechowywała natomiast nadal większość korespondencji dotyczącej ich sprzedaży. Fakt ten umożliwił opracowanie „pełnego i wszechstronnego raportu ze sprzedaży biżuterii” w ciągu trzech miesięcy, co miało kosztować 80 gwinei (255 dolarów kanadyjskich). Szybko uzgodniono sprawę depozytu i firma Hennells ostatecznie potwierdziła we wrześniu 1965 roku, że przygotowanie szczegółowego wykazu biżuterii jest już tylko kwestią czasu:

„Będziemy w stanie wykazać kwotę netto, uzyskaną z każdej sprzedaży, komu te pieniądze wypłacono, a w przypadkach, gdy do sprzedaży nie doszło, komu zwrócono każdy z tych klejnotów. Z ubolewaniem zawiadamiamy, że nie będziemy mogli podać nazwisk nabywców biżuterii, gdyż jak Państwo z pewnością zrozumiecie, stanowiłoby to naruszenie poufności dotyczącej spraw naszych klientów”.

Po kilku dalszych opóźnieniach ostatecznie obiecano, że raport zostanie wykonany w lutym 1966 roku i - jak oznajmiono Guriemu Kulikowskiemu - „będzie zawierać szczegółowy opis 76 klejnotów wraz z ceną netto uzyskaną ze sprzedaży, a w przypadkach biżuterii nie sprzedanej, z nazwiskiem osoby, do której biżuterię tę odesłano”23.

Według dziennikarki Suzy Menkes, która towarzyszyła rodzinie Kulikowskich na dalszych etapach prowadze-

327

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nia wyjaśnień, na podstawie informacji uzyskanych od firmy Hennells Guri Kulikowski napisał listy do pałacu Buckingham i biura lorda Chamberlaina. Sprawa została przekazana prawnikom królowej. W swojej książce o klejnotach [brytyjskiej] rodziny królewskiej, Suzy Menkes napisała: „Zbadali dokumenty - które wtedy zostały już przesłane do Windsoru - i odkryli prawdę: królowa Maria przetrzymała klejnoty do 1933 roku; następnie stwierdziła, że kryzys gospodarczy i załamanie na rynku pereł spowodowały spadek ich wartości; zapłaciła jedynie 60 000 funtów.

W 1968 roku, czterdzieści lat po tym, jak klejnoty cesarzowej Marii zostały wysypane ze szkatuły, wnuczka królowej Marii, królowa Elżbieta, zwróciła dług”24.

Śmierć Guriego Kulikowskiego w 1984 roku oraz publikacja książki Suzy Menkes pt. *The Royal Jewels* {Klejnoty królewskie} w 1985 roku wywołały oczywiście ogromne zainteresowanie całą sprawą. Starszy brat Guriego, Tichon, z którym spotkałem się w Toronto w 1993 roku na półtora

roku przed jego śmiercią, napisał zarówno do firmy Hennells, jak i pałacu Buckingham w celu uzyskania ostatecznych wyjaśnień. Wynik trudno nazwać zadowolającym. Jedno wszak wyjaśniono na pewno. Królowa nie wypłaciła Guriemu Kulikowskiemu żadnych pieniędzy. Prywatny sekretarz królowej, sir Robert Fellowes, napisał do Tichona w 1986 roku, że „po wielu badaniach nie znalazłem żadnych podstaw potwierdzających historię, opisaną w książce Suzy Menkes, jakoby królowa dokonała jakiegokolwiek płatności na rzecz Pańskiej rodziny w 1968 roku”²⁵. Choć oświadczenie to nie wykluczało płatności dokonanych przez inne osoby lub w innym czasie, to Tichon wydawał się wierzyć treści listu, chociaż tajemnica klejnotów nadal nie przestała go intrygować.

328

KLEJNOTY

Wciąż nie było wiadomo, ile przyniosła ich sprzedaż. Gdybyśmy nawet nie mieli racji, z pewnością można podać jakieś wyjaśnienie. W końcu Ksenia, mimo posiadania klejnotów, które udało jej się wywieźć w czasie ucieczki i które później otrzymała z Jekaterynburga, nie pozostawiła po sobie więcej niż 100 000 funtów, a Tichon wiedział, że jego matka zostawiła jeszcze mniej.

Tichon napisał później do firmy Hennells list, podobnie jak wcześniej zrobił to jego brat, załączając do niego pewną kwotę pieniędzy na pokrycie kosztów poszukiwań. Pieniądze zostały jednak zwrócone wraz z krótkim listem z 30 kwietnia 1990 roku, w którym wyjaśniono, że firma, aczkolwiek nadal znana pod nazwą Hennells, miała teraz nowych wjaścicieli, którzy nie zatrudniali już nikogo z dawnego personelu i nie byli w stanie „znaleźć żadnego śladu dawnej korespondencji czy prac, prowadzonych w tej sprawie”²⁶. Tak więc Tichon - ostatni siostrzeniec cara, który urodził się na Krymie w posiadłości, która była wspólnym domem jego matki i babki, cesarzowej Marii, zmarł nie dowiadując się nigdy, co naprawdę stało się z zawartością jej szkatuły z klejnotami. Był to smutny koniec całej tej sprawy, który niewątpliwie wywołał spore zakłopotanie i na pewno nie przynosi zaszczytu niektórym z królewskich krewnych Tichona. Mnie natomiast udało się odkryć, że sprawa klejnotów miała jednak swój dalszy ciąg.

Zarówno Guri, jak i Tichon Kulikowski mieli rację wierząc, że cała prawda kryje się w pierwszej wycenie, przeprowadzonej przez pana Hardy'ego z firmy Hennells w imieniu dwóch wielkich księżnych, ale żadnemu z siostrzeńców cara nie udało się dotrzeć do tych informacji i zmarli, nie dowiadując się niczego z żadnego z dwóch źródeł, gdzie informacje te powinny być przechowywane: pałacu Buckingham, ani w firmie Hennells. Na tej pod-

329

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

stawie rozpocząłem swoje własne śledztwo i dzięki talentowi archiwalnemu obecnego dyrektora generalnego firmy Hennells udało mi się odnaleźć tę pierwszą wycenę²⁷ wraz ze szczegółową opinią firmy Hennells o relacji Pon-sonby'ego.

Dzisiaj można już ujawnić, że pierwszy raport, jaki Hardy opracował 19 maja 1929 roku dla Kseni i Olgi w zamku Windsor, był jedynie próbną wyceną, podaną ustnie, po której firma opracowała oficjalną wycenę, dostarczoną dwa tygodnie później, 11 czerwca. Później firma Hennells przechowywała główny wykaz klejnotów, w którym figurowało 76 pozycji, oraz informacje o zapłacie za klejnoty otrzymanej przez firmę, o klejnotach wycofanych ze sprzedaży oraz dacie sprzedaży ostatniego. Było oczywiste, że po pierwszej wizycie Hardy'ego kilka klejnotów pozostało w Windsorze w rękach Kseni, być może ze względu na ich małą wartość (jeden z trzydziestu kilku przedmiotów, sklasyfikowanych w tej kategorii, wyceniono na 4 funty). Firma Hennells nie uwzględniła tych przedmiotów w dalszej sprzedaży. W swojej podanej ustnie wycenie Hardy oszacował wartość tych przedmiotów na 2317 funtów. Następnie Ksenia przejrzała inne pozycje z listy Hardy'ego, wycofując niektóre przedmioty ze sprzedaży. Ostatecznie wartość przedmiotów wycofanych, które pozostawiono w rękach Kseni, wyceniono na 11415 funtów.

Akta firmy Hennells nie potwierdzają ani nie dementują faktu, że Hardy zaoferował na podstawie wstępnej wyceny zaliczkę w wysokości 100000 funtów, „aczkolwiek” firma twierdzi, że:

„W naszych księgach nie ma żadnych dowodów potwierdzających istnienie takiej oferty czy jej przyjęcie, żadne bowiem pieniądze nie zmieniły właściciela przed rozpoczęciem sprze-

KLEJNOTY

dąży poszczególnych pozycji. Z późniejszej korespondencji wynika, że pan Hardy otrzymał instrukcję sprzedaży klejnotów w możliwie najkorzystniejszy sposób i potrącenia prowizji po zamknięciu sprzedaży i otrzymaniu należności. Klejnoty zostały przewiezione przez niego do obiektów firmy Hennells, po czym ubezpieczono je na kwotę 150 000 funtów od wszelkiego ryzyka. Następnie przeprowadzono dokładniejszą wycenę klejnotów, którą przedstawiono na piśmie i na tej podstawie przeprowadzono ich sprzedaż".

Wstępną wycenę wszystkich kosztowności, przeprowadzoną przez Hardy'ego, włącznie z biżuterią zatrzymaną przez Ksenię w Windsorze, oszacowano na 144 000 funtów. Dwa tygodnie później, gdy Hardy dostarczył ostateczną wycenę na piśmie, która nie obejmowała już klejnotów zatrzymanych przez Ksenię, wartość biżuterii wzrosła do 159000 funtów, a więc nadal znacznie mniej, niż podana przez Ponsonby'ego kwota 350000 funtów. Wykaz przechowywany w firmie Hennells świadczy, że w ciągu następnych czterech lat firma uzyskała ze sprzedaży klejnotów kwotę 136 624 funty i 15 szylingów. Należność ta obejmuje wszystkie kosztowności zakupione przez królową Marię. W ciągu kilku pierwszych tygodni sprzedaży czeki były wystawiane na króla Jerzego V, który miał przekazać należność Kseni i Oldze. Po ustanowieniu funduszu powierniczego na koniec czerwca, pieniądze były wypłacane bezpośrednio Piotrowi Barkowi, który był jednym z powierników. Firma Hennells nie spodziewała się, że sprzedaż klejnotów potrwa tak długo, mimo że wśród klientów firmy znajdowało się wielu bogatych obywateli Ameryki i Wielkiej Brytanii. Pierwszą wycenę przeprowadzono zaledwie pięć miesięcy przed wielkim krachem giełdowym - 29 października 1929 roku. Gwałtownie spadły wówczas ceny klejnotów, a szczególnie pereł. Fakt ten nie przeszkodził

331

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jednak w sprzedaży trzech naszyjników z pereł, które początkowo wyceniono na 45 000 funtów, a sprzedano za 64 600 funtów na początku lipca, zanim jeszcze ceny zaczęły spadać. Potem sprzedaż ciągnęła się do końca 1933 roku, przy czym Ksenia osobiście starała się (bez powodzenia) sprzedać kilka najładniejszych klejnotów z kolekcji we Francji. Ostatecznie firmie Hennells pozostał już tylko jeden klejnot, opisany w wykazie pod numerem 40 i początkowo wyceniony na 7000 funtów. Była to diamentowa brosza z dwiema płaskimi perłami i jedną perłą w kształcie kropli. W czerwcu 1934 roku wysłano ją pocztą poleconą do Kseni do Frogmore Cottage.

Archiwa firmy Hennells kryją dokładne opisy klejnotów zakupionych przez królową Marię oraz kwot, jakie za nie zapłaciła. Pierwszymi kosztownościami, które wybrała, była pozycja nr 7, „kolia z pereł i diamentów z klamrą z szafirów i diamentów", którą początkowo wyceniono na 6000 funtów, a dwa tygodnie później na 5678-6000 funtów, oraz pozycja nr 47, „brosza z perłami i diamentami", początkowo wyceniona na 600 funtów, a dwa tygodnie później na 550 funtów. Królowa kupiła oba klejnoty 12 czerwca, następnego dnia po wycenie, i poprosiła Hardy'ego, aby przywiózł je do Windsoru. Królowa zapłaciła 6000 funtów za kolia i 555 funtów za broszę. Z pewnością wiedziała, czego chce, a zapłaciła czekiem wystawionym na powierników.

Minął niemal cały rok, zanim Maria kupiła następne dwa klejnoty. Pierwszy z nich, „długą broszę z szafirem kaboszonowym i różowym diamentem", sklasyfikowano jako pozycję nr 72 i wyceniono początkowo i ostatecznie na 25 do 30 funtów. Królowa kupiła broszę 23 lipca 1930 roku za 26 funtów 12 szylingów. Drugim klejnotem była pozycja 42, „owalna brosza z owalnym szafirem o szlifie kaboszonowym, diamentami i perłą w kształcie kropli",

332

KLEJNOTY

początkowo wyceniona na 3250 funtów, a później na 2700 do 3250 funtów. Po ogólnym spadku cen, 22 września 1930 roku firma Hennells przeceniła broszę na 1400 do 1900 funtów, a królowa kupiła ją 3 października za kwotę 2375 funtów, czyli o wiele większą, niż wycena.

Dowód w postaci oryginalnego wykazu, nadal przechowywanego przez firmę Hennells, przeczy więc teorii, jakoby królowa Maria wykorzystywała swoją uprzywilejowaną pozycję do zakupu po

obniżonych cenach klejnotów Romanowów, które nadal noszą jej synowe, wnuczki i inne kobiety z [brytyjskiej] rodziny królewskiej. Przeczy też sugestiom, wysuniętym po raz pierwszy przez sir Fredericka Ponsonby'ego, że sprzedaż klejnotów cesarzowej Marii przyniosła 350 000 funtów. Możemy teraz spokojnie zamknąć sprawę „brakujących 250000 funtów”. Kwota 136624 funtów, uzyskana w wyniku sprzedaży, jest nieznacznie wyższa od „około 100000 funtów”, którą sir Edward Peacock zapamiętał jako otrzymaną w 1929 roku. Sir Edward miał rację: Ponsonby'ego zawiodła pamięć. Zdumiewający jest jednak fakt, że wątpliwości wysuwane przez członków rodziny w. ks. Olgi mogły być tak długo ignorowane przez tych spośród królewskich doradców, którzy wiedzieli lub z łatwością mogli dojść, co się stało nawet wtedy, gdy zwracali się do nich synowie Olgi.

Przedstawiony powyżej opis okoliczności, w jakich brytyjska rodzina królewska nabyła kilka najpiękniejszych okazów spośród biżuterii Romanowów, to jeszcze nie koniec całej historii. Spora część klejnotów rosyjskiej rodziny carskiej została skonfiskowana lub skradziona przez bolszewików. Jej część, jak się za chwilę przekonamy, sprzedano na Zachodzie. Cesarzowa Maria, jej córki i pozostali krewni uciekali, unosząc ze sobą wszystko, co dało się uratować. Niektóre klejnoty dotarły do Buckingham Pałace w skrzyniach z rzeczami i zostały przekaza-

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ne cesarzowej Marii i w. ks. Kseni. Wszystkie z nich od czasu do czasu gdzieś się pojawiają i można je oglądać do dzisiaj.

Szczególnie intrygująca jest jednak sprawa klejnotów, widzianych w połowie lat pięćdziesiątych. Prawdziwość tej historii potwierdza szczegółowy list, jaki otrzymałem od pracownicy jednego z czołowych banków inwestycyjnych Londynu - Samuel Montagu & Co. Kobieta ta opisała, co zobaczyła w skarbcu bankowym zimą 1955-1956 roku. W nagrodę za wyjątkowo sumienną pracę zaprowadzono ją do skarbcza, gdzie pokazano jej „część rosyjskich klejnotów koronnych, należących do zmarłej carycy”. Na ustawionym na kozłach blacie rozłożono rozmaite, nie oprawione drogie kamienie (szmaragdy, szafiry, rubiny, ametysty) oraz „trzy długie sznury pereł, jeden krótszy od pozostałych i z mniejszych, ale piękniejszych pereł”. Kobieta zapamiętała też cztery kolie ze sznurów pereł, z diamentowymi spinkami, krzyż (ale nie krucyfiks) o długości około siedmiu centymetrów, z krawędziami wysadzonymi perłami i kółkiem do wieszania, tak jakby kiedyś był częścią różańca, cztery pary wiszących kolczyków z perłami, jeden wiszący kolczyk z diamentami, dwa diademy - większy i mniejszy, oraz bransolety z zapięciami wysadzonymi drogimi kamieniami. Poza klejnotami, w pokoju znajdowała się jeszcze tylko waliza.

Zdaniem byłej pracownicy banku, niektóre z klejnotów, a szczególnie diamentowy kolczyk bez pary, mogły być znalezione przy szczątkach członków rodziny carskiej, diademy świadczyły jednak o czymś zgoła przeciwnym. Do kogo należały te kosztowności? Na to pytanie nadal nie ma odpowiedzi. W banku trudno też zdobyć jakiegokolwiek informacje na temat samych klejnotów i ich właścicieli. Jego dwóch wysokiej rangi dyrektorów, których poznałem osobiście, oświadczyło mi, że żaden z Roma-

334

KLEJNOTY

no\wów nie posiadał w banku rachunku. Jeden z nich z trudem przypominał sobie biżuterię, która „zdaje się należała do rosyjskich arystokratów”, nie potrafił jednak przypomnieć sobie żadnych szczegółów. Rozmawiałem na ten temat także z dwoma księżętami z rodu Romanowów (jeden z nich był wnukiem w. ks. Kseni), którzy potwierdzili, że żaden z ich krewnych nie posiadał rachunku w banku Montagu. Sama w. ks. Ksenia korzystała z banków Coutts, Barings oraz Bank of England.

Możliwe, że klejnoty te najpierw należały do cesarzowej Marii i mogły się wśród nich znajdować kosztowności sprzedane później przez w. ks. Ksenię. Jest też możliwe, że któryś z jubilerów z Bond Street, działający w imieniu któregoś z krewnych Romanowów czy nawet brytyjskiej rodziny królewskiej, korzystał ze skarbcza bankowego, uważając go za bezpieczniejszy od własnego. Istnieje też możliwość, że klejnoty zostały uratowane przez guwernantkę rosyjskiej rodziny carskiej,

niejaką panią Franklin, która mogła być spokrewniona z Franklinami - jedną z rodzin, które założyły bank. Są to jednak jedynie domysły. Dobrze jednak, że pewna starsza pani, nadal mieszkająca w Cambridgeshire, mogła podać przynajmniej pobieżny opis części rosyjskich klejnotów koronnych.

Można się było spodziewać, że wypływ klejnotów i skarbów, należących do Romanowów, zakończy się wraz z emigracją „białych” Rosjan na początku lat dwudziestych. Przez jakiś czas tak właśnie było, sytuacja zmieniła się jednak, gdy nowe władze radzieckie znalazły się w trudnej sytuacji finansowej, spowodowanej szybkim spadkiem rezerw złota, częściowo z powodu panującego w kraju chaosu gospodarczego, a częściowo z powodu kosztów finansowania bolszewickiej propagandy za granicą. Nic więc dziwnego, że władze szybko postanowiły

335

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wykorzystać klejnoty koronne Romanowów i inne kosztowności, pozostawione w pałacach carskich, do uzupełnienia finansów państwa.

Wkrótce w zachodnich stolicach rozpoczęła się wyprzedaż [rosyjskich] klejnotów państwowych.

Pierwsze transakcje szybko zostały wykryte przez zachodnie agencje wywiadowcze, których zadaniem było monitorowanie i sondowanie motywów działania nowego reżimu. Agentury zaczęły donosić o tajnej sprzedaży klejnotów prowadzonej przez radzieckie misje handlowe, a nawet przez chętnych do współpracy agentów w Londynie, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie i Nowym Jorku. Zaalarmowano służby celne państw zachodnich²⁸.

Transakcje te mnożyły się przez następnych kilka lat. Jeden z najbardziej drastycznych przykładów zakończył się ekshumacją zwłok amerykańskiego marynarza, nakazaną przez Departament Wojny i Skarbu USA na podstawie podejrzenia, że międzynarodowi przemytnicy ukryli klejnoty w trumnie przewożonej statkiem do Nowego Jorku. Zawartość grobu na Cmentarzu Narodowym w Cypress Hills, w stanie Nowy Jork, nie potwierdziła jednak tych podejrzeń²⁹.

Pieniądze na propagandę za granicą zdobywano różnymi sposobami - poprzez sprzedaż klejnotów lub złota, lub nawet koncesji przez misje handlowe. Według jednego z raportów, duński statek przewiózł z Kopenhagi do Nowego Jorku 5 milionów rubli w złocie na finansowanie propagandy komunistycznej w Stanach Zjednoczonych. Legitymizacja [tzw. pranie] rosyjskiego złota prowadzona była przez szwedzkich, holenderskich i duńskich pośredników oraz agentów działających w Nowym Jorku³⁰. W przypadku Londynu, naturalnym ośrodkiem tego typu transakcji było centrum handlu diamentami w City, Hatton Garden, które na początku lat dwudziestych stało

336

KLEJNOTY

się miejscem większości związanych z klejnotami skandali publicznych i politycznych.

Jesienią 1920 roku do Londynu przybyła radziecka delegacja w celu uspokojenia zbyt gwałtownej reakcji Wielkiej Brytanii w związku z umorzeniem przez rząd bolszewicki wszystkich długów carskich, zaciągnięciem nowych kredytów i rozszerzeniem handlu między Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią. Wywiad wojskowy wkrótce się dowiedział, że przewodniczący delegacji, Kamieniew i Krasin, realizowali także swoją własną, tajną misję. Rosjanie nie wiedzieli, że brytyjskiemu wywiadowi wojskowemu udało się zatrudnić Ernsta Fatterleina, niegdyś czołowego kryptoanalityka carskiej Rosji, który został szefem Sekcji Rosyjskiej Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów (Government Code and Cipher School, odpowiednik obecnie istniejącej GCHQ)³¹.

Rząd brytyjski otrzymywał więc do wglądu całą korespondencję, wymienianą między Moskwą a Londynem zarówno przed, jak i w czasie rozmów. Była to fascynująca lektura. Lenin od początku tak instruował Krasina: „Ta świnią, Lloyd George, nie ma skrupułów ani wstydu w swoich oszustwach. Nie wiercie ani jednemu słowu, które wypowiada i oszukujcie go w trójnasób”. Lloyd George przyjął ten tajny epitet nieco bardziej filozoficznie, niż jego koledzy z rządu, szczególnie Churchill i lord Curzon. Najważniejsze miało jednak nadejść. W przeznaczonym dla premiera raporcie, dyrektor Wywiadu Wojskowego stwierdził dobitnie, że prawdziwym celem pobytu delegacji rosyjskiej jest sprzedaż klejnotów w Hatton Garden oraz dotowanie lewicowej

gazety „Daily Herald”³².

Z rozszyfrowanej depeszy Krasina do Moskwy Brytyjczycy dowiedzieli się, że sprzedał on biżuterię i platynę o wartości 40000 funtów, pieniądze zaś przekazał

337

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„Daily Herald” i spodziewał się otrzymania następnych 60000 funtów, z czego „Daily Herald” miał otrzymać dalsze 10000 funtów. Raport wywiadu kończył się słowami: „Prowadzone w Londynie śledztwo wykazało, że diamenty zostały sprzedane w ubiegłym tygodniu za następujące kwoty: 29000 funtów, 19000 funtów i 13 000 funtów. W Hatton Garden powszechnie plotkowano, że sprzedawcą był pan Lansbury”. Następnego dnia lord Curzon oznajmił rządowi, że pieniądze zostały przyznane gazecie przez centralę Rosyjskiej Komunistycznej Partii [bolszewików]*. Rząd szybko podjął dwie decyzje: jedną było spowodowanie „przecieku” niektórych informacji do prasy brytyjskiej, z wyjątkiem „Daily Herald”; drugą było poinformowanie Rosjan o „poważnym naruszeniu zaufania” i zwrócenie się do Kamieniewa, który wracał właśnie do Moskwy na konsultacje, aby nie wracał już do Londynu. Zespół „Daily Herald” szybko się dowiedział o przeciekach i w obawie przed ujawnieniem dalszych informacji szybko wyznał prawdę, powołując się na „dowody prawdziwej solidarności klasy robotniczej” i płaczliwie pytając swoich czytelników na pierwszej stronie „Czy powinniśmy przyjąć od Rosjan 75 000 funtów?”. Dziennik ten nie był jednak jedynym odbiorcą rosyjskich pieniędzy tego roku. Po otwarciu archiwów byłego Instytutu Marksizmu i Le-ninizmu w Moskwie” w 1992 roku okazało się, że Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii była finansowana przez Rosjan od momentu jej założenia w 1920 roku i już w pierwszym roku działania otrzymała 55 000 funtów³³.

* Ang. Central Executive - chodzi w tym wypadku zapewne o Sekretariat KC RKP(b).

** Mowa o b. Centralnym Archiwum Partyjnym Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR.

338

KLEJNOTY

W wywiadzie udzielonym w Sztokholmie w czasie powrotnej drogi do Moskwy Kamieniew ostatecznie przyznał, że decyzję o eksporcie diamentów i innych kosztowności oficjalnie podjęto w Moskwie, ale klejnoty koronne nie zostały jeszcze naruszone. Wkrótce jednak okazało się, że i na to nie trzeba było długo czekać.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie zapadło oficjalne postanowienie o sprzedaży głównych klejnotów koronnych, a przynajmniej niektórych bezcennych eksponatów z państwowej kolekcji kamieni szlachetnych, biżuterii i regaliów. Wiadomo jednak, że w 1920 roku nowe władze utworzyły w Moskwie Państwowy Depozyt Skarbów, później znany pod nazwą Fundusz Diamentowy [ros. Ałmaznyj fond] ZSRR³⁴, do którego przekazano nie tylko klejnoty koronne i podobne regalia, ale także wiele biżuterii i kosztowności, skonfiskowanych niedawno przedstawicielom arystokracji, burżuazji, Cerkwi i bankom. Samej tylko Cerkwi zabrano 500000 kilogramów sreber. Jednym z tych, którym powierzono zadanie skatalogowania i wyceny nowo zdobytych skarbów, był MJ. Larsens, który pozostawił po sobie pochodzący z lat dwudziestych, żywy opis sal depozytowych, „zapełnionych po obu stronach po sam strop wszelkiego rodzaju pakunkami (kuframi, koszami, pudłami, worami i tak dalej)”, czekającymi na wycenę. Był to jednak proces powolny. Do końca 1923 roku zbadano zawartość zaledwie 2887 spośród ponad dwudziestu tysięcy skrzyń i paczek; odebrane przedmioty posortowano na złote, srebrne, klejnoty, papiery wartościowe i banknoty. Nie zapobiegło to dalszym sprzedażom na Zachodzie, co już potwierdziły wyniki śledztwa prowadzonego w Hatton Garden³⁵.

Pomysł, że klejnoty koronne [regalia] mogą przynieść cenne dewizy omówiono najpierw z ekspertami francuskimi i brytyjskimi. Ci stwierdzili, że najważniejsze pre-

339

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cjoza (berło, jabłko i korona) nie mogą być sprzedane na komercyjnych rynkach zachodnich po cenie odpowiadającej ich historycznej wartości. Pozostałe, włącznie z niektórymi carskimi precjozami, takimi jak jaja wielkanocne Faberge, mogą się spotkać z zainteresowaniem kupców.

Nic więc dziwnego, że rozmowy takie zaalarmowały zarówno władze oficjalne, jak świat przestępczy. Pod koniec 1922 roku transatlantyk Majestic linii White Star zawinął do portu w Nowym Jorku, gdzie już na niego czekało pół tuzina specjalnych agentów Ministerstwa Skarbu USA, których ściągnęła informacja, że jeden z pasażerów liniowca przewozi przeznaczone na sprzedaż rosyjskie klejnoty koronne. Niczego jednak nie znaleziono³⁶. Cała akcja była wynikiem serii raportów o przygotowywaniu albumów fotografii głównych klejnotów koronnych, przeznaczonych na sprzedaż na rynkach międzynarodowych lub pod zastaw za pożyczkę państwową. Cała kolekcja została podobno wyceniona na 400 milionów dolarów.

Wkrótce radzieckie delegacje zaczęły przybywać do Holandii z misją dokonania sprzedaży przechowywanych w Ermitażu obrazów Rembrandta i innych starych mistrzów. Dwóch amerykańskich reporterów zaproszono do odwiedzenia sądów moskiewskich, gdzie mogli obejrzeć wspaniałe klejnoty koronne, wystawione specjalnie dla nich w całej swej okazałości. „Wizja skarbów Romanowów jakby żywcem wyjęta z baśni tysiąca i jednej nocy -klejnoty cesarskie Rosji” pisał reporter „New York Time-sa”. „Diamenty wielkości orzechów włoskich, rubiny, szmaragdy, jasne, krwawe lub w kolorze jaskrawej zieleni, wielkie jak gołębie jaja, perły jak orzechy, doskonale dobrane wielkością i ułożone w rzędy, platyna, złoto i lśniące diamenty, migoczące wszystkimi kolorami tęczy

340

KLEJNOTY

niczym najczystsza źródłana woda rozpryskiwana w słońcu przez fontannę”.

- Tutaj - powiedział Begaszew [przewodniczący komisji ds. biżuterii], otwierając pudełko lekko dźgającymi rękami, mimo że wydawał się zupełnie nie poruszony - spoczywa korona Cesarza, 32 800 karatów diamentów.

- Czy jest ciężka?

- Nie - odpowiedział jeden z pracowników. Najwyżej pięć funtów, zresztą sam zobacz - i włożył mi koronę na głowę³⁷.

Według późniejszych relacji, wartość korony oszacowano na 52 miliony dolarów. Wystawa ta, zorganizowana najpierw dla prasy, a później dla ekspertów z Londynu i Nowego Jorku, włącznie z Armandem Hammerem, amerykańskim przyjacielem Lenina, przybyłym z prywatną wizytą, stanowiła część starań podejmowanych oficjalnie w celu uruchomienia całej serii transakcji na rynkach światowych. Główne z nich odbyły się w latach 1927, 1929, 1933 i 1934³⁸ w Berlinie, Wiedniu, Londynie i Nowym Jorku, przynosząc reżimowi radzieckiemu cenne dewizy. Pod młotek trafiła wtedy korona ślubna Katarzyny Wielkiej, wysadzany diamentami miecz cesarza Pawła I, diamentowy naszyjnik i złoty zegarek cesarzowej Aleksandry, rama do fotografii Mikołaja i Aleksandry oraz jedno lub dwa jaja wielkanocne Faberge z kolekcji cara.

To właśnie wtedy (w latach 1929 i 1934) królowa Maria weszła w posiadanie dwu jaj wielkanocnych Faberge z kolekcji cara. Jedno z nich (Jajo Kolumnowe) Mikołaj podarował Aleksandrze w 1905 roku z okazji narodzin w 1904 roku następcy tronu; drugie jajo (Jajo Mozaikowe) cesarzowa otrzymała od Mikołaja w 1914 roku. Jajo Kolumnowe zakupiono za 500 funtów. Niedawno jaja te zostały wycenione na 6 milionów funtów. Cztery lata temu ich obecna właścicielka, królowa brytyjska, wypożyczy-

341

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ła je na wystawę, zorganizowaną w moskiewskiej Zbrojowni. Według Agathona Fabergé, którego w 1947 roku zapytano, ile jego ojciec zażądał za te klejnoty, ich cena wynosiła „około 30 000 rubli od sztuki”, czyli równowartość około 3000 funtów.

Spośród 56 jaj wielkanocnych, wykonanych przez Faberge dla Aleksandra ? i Mikołaja II, tylko 54 znajdowały się w rękach rodziny carskiej w 1917 roku. Dwóch jaj, wykonanych na Wielkanoc 1917 roku Faberge nie zdążył dostarczyć właścicielom. Mikołaj II zamówił 46 takich jaj, a jego ojciec - 10. Dzisiaj nie znamy miejsca przechowywania wszystkich tych klejnotów. Przez lata liczba jaj przechowywanych w Moskwie zmalała z 54 do zaledwie 10. Przed wojną najwięcej jaj zakupili na Zachodzie Emmanuel Snowman z firmy Wartski w Londynie, który nabył 11, oraz Armand

Hammer z Nowego Jorku. Ostatnio największym kolekcjonerem tych klejnotów był zmarły niedawno Malcolm Forbes, który zakupił dla Kolekcji Forbesa w Nowym Jorku 12 jaj, czyli więcej niż posiada moskiewska Zbrojownia.

Reżim radziecki nie ograniczył wyprzedaży carskich skarbów do kamieni szlachetnych i biżuterii. Pod koniec lat dwudziestych sprzedawano także znaczne ilości obrazów z Ermitażu i innych muzeów. We wszystkich tych transakcjach ważną rolę odgrywali pośrednicy i znawcy sztuki z Zachodu. Późniejszy dyrektor Occidental International, Armand Hammer, był pierwszym i najlepiej znanym z tych pośredników, a nawet podejrzewano, że jest radzieckim agentem. Wśród pozostałych znajdowali się Calouste Gulbenkian, Joseph Duveen, Joseph Davies oraz Andrew Mellon. Dzięki pomocy, zachęce oraz - należy to przyznać - przy pełnej świadomości pośredników, że sprzedaż jest wymuszona okolicznościami, mimo panującego na ryn-

342

KLEJNOTY

ku kryzysu, w ciągu zaledwie piętnastu lat władze rosyjskie sprzedały niesłychane ilości rosyjskich skarbów. Poza biżuterią wyzbywano się także obrazów Rembrandta, Tycjana, Rafaela, Van Dycka, Romneya, Watteau, Tie-pola, Velasqueza, Halsa, Botticellego i Veronese. Sam Andrew Mellon kupił w latach 1930-1931 od Ermitażu obrazy o łącznej wartości 7 milionów dolarów, co stanowiło jedną trzecią całego rosyjskiego eksportu w tym czasie. W latach 1928-1933 łączna wartość sprzedanych przez Związek Radziecki dzieł sztuki prawdopodobnie osiągnęła 15 milionów dolarów³⁹.

Cesarzowa Aleksandra z pewnością czułaby się zdruzgotana wiadomością, że cała prywatna biblioteka rodziny carskiej, włącznie z wieloma prezentami gwiazdkowymi, jakie dała dzieciom, została sprzedana na początku lat trzydziestych za zaledwie 3131 dolarów (około 600 funtów). Około 757 książek kupił niejaki Izrael Perlstein, amerykański bukinista rodem z Polski. Dzisiaj książki te można oglądać w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie. Niektóre z nich, opatrzone prywatnymi uwagami naniesionymi ołówkiem, stanowią wzruszającą pamiątkę z życia rodziny w Carskim Siole. Na jednej z książek - Little Men {Mali mężczyźni} Luizy M. Alcott widnieje dedykacja: „Ukochanej Tatianie od Taty i Mamy, 12 stycznia, 1909 roku”⁴⁰.

Była to jednak zaledwie cząstka ogromnego, rosyjskiego dziedzictwa literackiego, sprzedanego przez bolszewików w owych czasach. Do Pałacu Zimowego zwożono pojedyncze książki i całe biblioteki z około sześćdziesięciu pałaców rodziny Romanowów w Petersburgu i okolicy; stamtąd trafiały na aukcje na Zachodzie. Jedną z największych transakcji odbyła się w 1931 roku, gdy Biblioteka Publiczna miasta Nowy Jork zakupiła około 2200 wolumenów, które stanowiły znaczną część biblioteki stry-

343

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ja cara, w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza. Książki bibliotek w pałacach Gatchyny, Aniczkowskiego i C skiego Siola nabył także między innymi Uniwersytet Har-warda i Instytut Hoovera⁴¹.

Dopiero dzisiaj naród rosyjski zaczął sobie zdawać sprawę z tego, jak wielkie poniósł wtedy straty i jak niewielkie efekty osiągnęły kolejne reżimy radzieckie, a w szczególności władze stalinowskie. Na niektórych aukcjach sprzedawano dzieła po cenach niższych od wywoławczych. Na innych sprzedawano prawdziwe białe kruki po skandalicznie zaniżonych cenach. W innych przypadkach dokonywano prywatnych zakupów niezależnie od wyceny. Rosyjskie czasopismo „Ogoniok” w swoim pierwszym, pozbawionym emocji artykule podsumowującym wyniki tych działań, stwierdziło wprost: „Każde państwo ma czasami trudności, gdy wzywa się do ofiar i dochodzi do ofiar absurdalnych. Potworne straty dzieł sztuki, jakie ponieśliśmy, były absurdalne, nie były bowiem one konsekwencją przyczyn obiektywnych, lecz raczej skutkiem analfabetyzmu gospodarczego, przestępczej awanturniczości, wyjątkowej ignorancji i głupoty”⁴².

1 Margit Fjellman: Louise Mountbatten: Queen of Sweden (Luiza Mountbatten: królowa Szwecji), 1968.

2 Foreign Office files (FO/371/4047, styczeń-luty 1920), Public Record Office, Londyn.

3 New York Times, 18, 19, 20 grudnia 1930.

4 Sir Thomas Preston, były konsul Wielkiej Brytanii w Jekaterynburgu, w: Spectator, Londyn, 11 marca 1972.

5 Mountbatten archives, Broadlands.

6 Istniało pięć egzemplarzy ostatecznej wersji dossier Sokołowa; jeden z nich, należący do korespondenta The Timesa, Roberta Wiltona, znajduje się w Houghton Library na Uniwersytecie Harwarda.

7 Raymond de Ponfily, Guide des Russes en France (Przewodnik po Rosjanach we Francji), 1990. 344

KLEJNOTY

8 The Fall of the Romanoffs (Upadek Romanowów), red. Alan Wood, zob. przyp. 2 na s. 240.

9 Natalie Majolier, Stepdaughter of Russia (Pasierbica Rosji).

10 Princess Nicholas Galitzine [żona księcia Mikołaja Golicyna], Spirit to Survive (Duch przetrwania), 1976.

11 Benckendorff papers, Butler Library, op. cit.

12 Dr Ronald C. ???, Notes from Old Russia: Rediscovering the Yusu-pov Family Legacy (Notatki ze Starej Rosji: powtórne odkrycie dziedzictwa rodziny Jusupowów) (s. 28), wydrukowane prywatnie w Waszyngtonie, 1992.

13 Anonimowy tekst The Russian Diary of an Englishman: Petrograd 1915-17 (Rosyjski dziennik Anglika: Piotrogród 1915-17), Heinemann, 1919.

14 Serge Obolensky One Man in His Time (Pewien człowiek w jego czasach), 1960.

15 Christopher Dobson, Prince Felix Yusupov (Książę Feliks Jusupow), 1989.

16 Serge Obolensky One Man in His Time, op. cit.

17 Sir Frederick Ponsonby, Recollections of Three Reigns, op. cit.; oraz dokumenty z Instytutu Hoovera, Stanford, Kalifornia.

18 Foreign Office papers: korespondencja z 2,22 listopada 1928; 7 grudnia 1928; 25 czerwca 1929; 2, 11 lipca 1929; 13, 26 listopada 1929. Public Record Office, Londyn.

19 William Hastę, Strandvejen-dens Huse og Menneskern, H. Hagerups Forlag, Kopenhaga 1930.

20 Archiwum królewskie w Windsorze.

21 Leslie Field, The Queen's Jewels (Klejnoty Królowej), 1987.

22 Jan Vorres, The Last Grand Duchess (Ostatnia wielka księżna), 1964.

23 Źródło: Tihon Kulikovskiy (zm.), Toronto.

24 Suzy Menkes, The Royal Jewels (Królewskie klejnoty), 1985.

25 Źródło: Tihon Kulikovskiy (zm.), Toronto.

26 Ibidem.

27 Mam tutaj dług wdzięczności wobec pani Christine Freedman, dyrektora generalnego firmy Hennell & Sons przy New Bond Street w Londynie, nie tylko za udzielone przez nią zezwolenie na wykorzystanie przeprowadzonej przez firmę Hennels wyceny odnośnie sprzedaży klejnotów i przeprowadzenie analizy wcześniejszej korespondencji, ale także za to, że przelała na mnie odrobinę swojej fascynacji tą historią.

28 Evening Standard, Londyn, 14 sierpnia 1920 oraz US Military Intelligence (Archive 165, ??? 2616), National Archives, Waszyngton.

29 The Times, 28 grudnia 1922; 3 lutego 1923; New York Times, 14 sierpnia 1922 oraz US Military Intelligence, op. cit.

345

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

30 US Military Intelligence, op. cit.

31 Christopher Andrew i Oleg Gordievsky, KGB: The Inside Story (KGB: Widziane od środka), 1990.

32 Foreign Office archives (FO/371/4037), Public Record Office, Londyn, oraz Lloyd George papers, House of Lords Records Office.

33 Observer, Londyn, 11 października 1992.

34 Treasures of the USSR Diamond Fund (Skarby radzieckiej diamentowej kolekcji), Moskwa 1975.

- 35 M.J. Larsons, An Expert in the Service of the Soviet (Specjalista w służbie Rad), 1919.
36 New York Times, 24 sierpnia 1922.
37 Ibidem, 26 sierpnia 1922.
38 Ibidem, 13 stycznia 1927; 12 marca 1927; Robert C. Williams, Russian Art and American Money 1900-1940 (Rosyjska sztuka i amerykańskie pieniądze 1900-1940), 1980.
39 Robert C. Williams, op. cit.
40 Germanie Pavlova, „The fate of the Russian Imperial libraries” (Los rosyjskich bibliotek cesarskich), Bulletin of Research in the Humanities, nr4 (1986-7), T. 87 (USARussianInstitute); Anna Sypulaw: Washington Post Book World, 4 lutego 1990.
41 Edward Kasinec i Robert H. Davis jun.; „Grand Duke Vladimir Alexandrovitch (1847-1909) and his Library” (Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz (1847-1909) i jego biblioteka), Journal of the History of Collections, No 2 (1990), Oxford University Press.
42 The Times Saturday Review, 16 lutego 1991.

12

ZŁOTO

W ciągu całej historii ludzkości złoto było miarą zamożności narodów, a czasem także poszczególnych osób. Jest to metal wyjątkowy: piękny, na tyle miękki, że daje się przekuwać na wspaniałą biżuterię, i na tyle twardy, że może służyć jako podstawowy surowiec do bicia monety. Akumulacja złota nie daje żadnego dochodu, ale już samo jego posiadanie zapewniało władzę polityczną przez całe stulecia, od czasów Aleksandra Wielkiego po prezydenta de Gaulle'a, od Krezusa po Hajle Sellasje. Ród Romanowów nie był wyjątkiem od tej reguły i dlatego przy wszelkich poszukiwaniach ich majątku należy także wziąć pod uwagę, jak potoczyły się losy ich rezerw złota.

Od szczytowego momentu w 1914 roku, gdy Rosja posiadała największe rezerwy tego kruszcu na świecie, do sierpnia 1921 roku, gdy moskiewskie zasoby praktycznie przestały istnieć, plotki o carskim złocie i przypuszczalnym miejscu jego przechowywania zajmowały sporo miejsca na łamach światowej prasy. Ostatni transport carskiego złota, wysłany w tajemnicy z Piotrogradu (i Moskwy) do Vancouveru i Ottawy, wywieziony w marcu 1917 roku z Władywostoku przez japońskie okręty wojenne, został niemal natychmiast uznany za ostatnią, desperacką próbę, podjętą przez Mikołaja II w celu ratowania „własnych skarbów”. Spekulacje te trwały jeszcze w 1919 roku, kiedy Winston Churchill zainicjował śledztwo w sprawie losów tajemniczego depozytu carskiego złota o wartości

347

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

miliona dolarów w San Francisco. Fakt ten szybko połączono z pogłoskami, jakoby „widziano” Mikołaja w San Francisco w 1919 roku i ponownie w 1920 roku. Wszystkie te doniesienia okazały się jedynie wodą na młyn plotek.

W 1914 roku, w chwili wybuchu wojny, nikt nie kwestionował wartości carskich rezerw złota, którą szacowano na 1700 milionów rubli (Francja posiadała wtedy rezerwy wartości 1500 rubli, a Wielka Brytania - 800 milionów rubli). Mikołaj II nie tylko sprawował pełną kontrolę nad rosyjskimi rezerwami złota jako autokratyczny monarcha; był także właścicielem kopalń złota (oraz złotonośnych terenów w Nerczyńsku i na Altaju), zasilających kopalnie. Car otrzymywał nawet dywidendy od zysków, osiągniętych przez te kopalnie.

Podobnie jak prezydentowi de Gaulle'owi niemal pół wieku później, Mikołajowi na początku jego panowania udzielono rady, aby oparł się na złocie i zrobił wszystko, żeby rezerwy złota stanowiły pokrycie dla pieniądza papierowego, znajdującego się w obiegu. Tylko w ten sposób, jak mu powiedziano, można opanować inflację i utrzymać wysoką koniunkturę. Podobnie jak Francja pół roku później, Rosja realizowała ten plan przez ponad dziesięć lat; w obu przypadkach doprowadziło to także do wzrostu rezerw złota.

Państwo może tworzyć swoje rezerwy złota dwiema metodami: wykorzystując wydobyte z kopalń złota oraz te-zauryzując nadwyżki powstałe podczas wymiany towarów i usług z innymi państwami. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej Rosja mogła korzystać z obu

tych metod jednocześnie, osiągając wystarczająco silną pozycję, aby po wybuchu wojny wykorzystać swoje ogromne rezerwy złota na opłacenie alianckich dostaw broni i koniecznego sprzętu wojskowego. Rosja nie wahała się przy podejmowaniu tej decyzji, ale warunki, na których złoto zostało prze-

348

ZŁOTO

wiezione do Londynu i zmieniło właściciela, stały się przyczyną wielu późniejszych nieporozumień.

Wielu ludzi uznało wydarzenia, które rozegrały się późną jesienią 1914 roku na mroźnych wodach u brzegów Archangielska, za pierwszy upust krwi ze sprawnego dotąd organizmu państwowego. Zaledwie dziewięć tygodni od wybuchu wojny, w październiku 1914 roku, dwa brytyjskie okręty wojenne - krążownik HMS Drake oraz transportowiec wojskowy HMS Mantois (dawny statek pasażerski Mantois linii P & O) w tajemnicy stanęły na kotwicy w odległości około 30 mil morskich od brzegu. Nocą, w zupełnych ciemnościach, z Archangielska przyplłynęły głęboko zanurzone galery i barki rosyjskie, z których wyładowano złoto wartości blisko 8 milionów funtów (300 milionów dzisiejszych funtów)².

Był to jeden z pierwszych epizodów współpracy finansowej między aliantami, która miała trwać aż do wybuchu rewolucji. W ciągu kilku tygodni od dnia wybuchu wojny omówiono i wybrano najskuteczniejszy sposób finansowania dostaw broni dla Rosji. W celu zapewnienia Rosji dostaw brytyjskiej broni, carski minister finansów, Piotr Bark, uzgodnił warunki pierwszego transportu złota do Londynu. Autorem porozumienia był rosyjski ambasador w Londynie, hrabia Aleksander Benckendorff, brat Pawła, Marszałka Dworu Cesarskiego.

Złoto miało zostać „wymienione” na brytyjskie kredyty. Dobrze znany bank komercyjny Baring Brothers, który miał już za sobą niemal sto lat finansowania rosyjskich obligacji, miał wziąć w depozyt kwotę równą wartości przysłanego złota. Jego zadaniem było zorganizowanie, z pomocą Bank of England, nie tylko kredytu o wartości 8 milionów funtów, ale także dyskonta rosyjskich bonów skarbowych o wartości 12 milionów funtów (tzn. wymianę tych

349

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

bonów na gotówkę) w celu zapewnienia funduszy, potrzebnych na następnych dwanaście miesięcy. W konsekwencji planowano wykorzystanie 8 milionów funtów na pokrycie potrzeb handlu i przemysłu, związanych z dostawami broni; dalszych 12 milionów funtów miało być przeznaczone na spłaty odsetek od zaciągniętych przez Rosję długów.

Był to dopiero początek niezwykle złożonych porozumień finansowych między Rosją a Wielką Brytanią. W przyszłości ustalenia te miały stać się źródłem nieprawdopodobnych nieporozumień między kolejnymi rządami bolszewickimi a brytyjskimi i legły u podstaw całkiem zrozumiałych podejrzeń co do prawdziwej roli rosyjskiego złota w Londynie, wyrażanych przez następne 75 lat nie tylko przez członków rodziny Romanowów, ale także przez wielu pretendentów do sukcesji po nich i komentatorów.

Trudno o lepszą ochronę niż ta, jaką zapewniono pierwszemu transportowi złota, który się odbył pod eskortą wojskową z Archangielska do skarbcza Bank of England, znajdującego się przy tylnej bramie wjazdowej w Loth-bury. Urząd Ubezpieczeń od Ryzyka Wojennego w Londynie wyraził zgodę na opłatę za ubezpieczenie i transport w wysokości 1% wartości przesyłki. Opłatę poniósł rząd rosyjski. Urząd nalegał, aby złoto zostało spakowane do „skrzyń obitych metalowymi obręczami, zapieczętowanych w typowy sposób, przy czym wszystkie skrzynie miały zostać oznakowane i ponumerowane”. Już pod koniec września Piotr Bark napisał do dyrektora generalnego Bank of England list, w którym przedstawił mu niejakiego Aleksandra Tymkowskiego, agenta Biura Kredytów Ministerstwa Finansów w Sankt Petersburgu, który miał towarzyszyć przesyłce do momentu przekazania jej bankowi. Poza eskortą wojskową na lądzie, transport otrzymał ochronę morską w postaci okrętów wojennych Królewskiej Marynarki Wojennej³.

350

ZŁOTO

Pan Tymkowski eskortował 979 skrzyń, zawierających złote sztaby o wartości 4 500 000 funtów i złote monety o wartości 3 500 000 funtów. Po przybyciu do Liverpoolu Tymkowski stwierdził, że eskorta wojskowa już czekała na nabrzeżu, nie można było jednak zdobyć wystarczającej liczby ciężarówek do przetransportowania złota na oczekujący pociąg. Nie był to jedyny błąd organizacyjny. Mimo otaczającej operację ścisłej tajemnicy, Niemcy dowiedzieli się o wszystkim i wysłali na Ocean Lodowaty okręty podwodne, by rozstawiły na szlaku konwoju miny. Okręty podwodne szybko odnalazły obie wiozące złoto jednostki. Miny okazały się jednak mało skuteczne i oba brytyjskie okręty weszły do portu w Liverpoolu z niewielkimi uszkodzeniami. Lekcja nie została jednak zapomniana. Nigdy więcej nie skorzystano już z tej trasy, a następne transporty kierowano na okrętach brytyjskich i japońskich z Władywostoku do Vancouveru w Kanadzie, skąd złoto przewożono do Ottawy, gdzie Bank of England posiadał awaryjny depozyt.

Przewóz złota z Archangielska do Liverpoolu w październiku 1914 roku był więc pierwszą kroplą w całej rzece złota, która popłynęła ze skarbców Rosyjskiego Banku Państwowego w Piotrogradzie i Moskwie do skarbcza Bank of England. Od 1914 roku do wybuchu rewolucji w 1917 roku drogą tą przesłano złoto o wartości 68 milionów funtów (równowartość od 2000 do 2500 milionów funtów w 1993 roku).

Już po pierwszej dostawie złota stało się jasne, że tego typu porozumienia między Wielką Brytanią i Francją z jednej strony, a Rosją z drugiej, muszą być kontynuowane, choćby po to, aby dostarczyć sprzęt i broń ze Stanów Zjednoczonych wszystkim aliantom oraz z Wielkiej Brytanii i Francji do Rosji. W 1915 roku trzy mocarstwa sojusznicze - Wielka Brytania, Francja i Rosja - dobrze wiedzia-

351

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ły, na czym polegają ich problemy finansowe. Francja posiadała większe rezerwy złota niż Wielka Brytania i niewystarczający potencjał przemysłowy. Wielka Brytania miała najmniejsze rezerwy złota, ze względu jednak na swobody finansowe i status wierzyciela niemal automatycznie stała się głównym płatnikiem, zdobywając konieczne dolary poprzez wysyłkę złota do Stanów Zjednoczonych. Rosja posiadała złoto, nie dysponowała jednak koniecznym do prowadzenia wojny zapleczem gospodarczym i stała wobec groźby rosnącej inflacji.

Podczas trójstronnego spotkania, które odbyło się w Paryżu w 1915 roku, zawarto następną serię porozumień w sprawie złota. Piotr Bark wiedział, że trudno mu będzie przekonać sojuszników. Pilnie potrzebował ogromnych kredytów, nie chciał jednak zmniejszać rezerw złota. Lloyd George, którego spotkał w Paryżu po raz pierwszy, wiedział że dokonywane przez Wielką Brytanię płatności w złocie za sprzęt wojskowy już wkrótce ograniczą rezerwy Bank of England poniżej poziomu bezpieczeństwa i oczekiwał pomocy od Francji i Rosji. Bark był jednak zdecydowany zaprzestać wysyłki złota wprost do Wielkiej Brytanii, jak uzgodnił to wcześniej w jego imieniu ambasador Rosji w Londynie przy okazji pierwszego transportu o wartości 8 milionów funtów. Bark nie chciał sprzedawać złota, lecz użyć go w charakterze zastawu za kredyty⁴.

W salonach Crillon Hotel, z których roztaczał się piękny widok na plac Zgody, Lloyd George użył całej swojej siły perswazji. Gdy tylko francuski minister finansów Ribot uległ jego czarowi, zgadzając się na wysyłkę złota do Londynu, Bark znalazł się w kłopotach. Pozostało mu jedynie oprzeć się na klauzuli o spłatach w złocie i nalegać, by rosyjskie złoto trafiło do Londynu jedynie wtedy, gdy rezerwy brytyjskie i francuskie spadną do minimalnego poziomu.

352

ZŁOTO

Jako były bankowiec, Bark wiedział jednak, jak ominąć rafa bilansu bankowego i udało mu się przynajmniej przekonać Lloyda George'a, aby zastosował typowy sposób kamuflażu finansowego, który w przyszłości miał stać się źródłem wielu problemów. Na swój sposób była to prośba naturalna. Od pierwszego dnia panowania Mikołaja gospodarka Rosji była oparta na parytecie złota. Bark doskonale wiedział, że ogromny wypływ tego kruszcu do Londynu natychmiast zaszkodzi tej polityce i pozbawi rubla jego złotej ochrony.

Bark zasugerował więc zrównoważenie spadku rosyjskich rezerw złota jednoczesnym wzrostem

„rezerw złota przechowywanych za granicą”. Lloyd George zgodził się więc na to, żeby Rosja dostarczała złoto, gdy będzie to konieczne, a Wielka Brytania wydawała w zamian za nie obligacje Skarbu Brytyjskiego. Starą metodę wzbogacono jednak o dodatkowy zabieg kosmetyczny, który polegał na tym, że obligacje te miały być realizowane w złocie w odstępach od trzech do pięciu lat. Rosja mogła więc zamieścić „rezerwy złota przechowywane za granicą” w swoim zestawieniu bilansowym, chociaż w rzeczywistości za nazwą tą kryło się nie złoto, lecz brytyjskie obligacje spłacane w złocie.

Szczegóły i ostateczne miejsce przeznaczenia dalszych transportów złota są już proste - przynajmniej do 1917 roku. Po pierwszym transporcie złota o wartości 8 milionów funtów w 1914 roku, w grudniu 1915 roku przesłano złoto wartości 10 milionów funtów, w grudniu 1916 roku - 20 milionów funtów i tyle samo w marcu 1917 roku. W większości przypadków zadanie to powierzano dwóm (w jednym wypadku trzem) japońskim krążownikom, które płynęły najpierw z Władywostoku do Jokohamy, a później z Jokohamy do Vancouveru.

Zanim przejdziemy do dalszych poszukiwań carskiego złota, wspomnijmy tutaj o jednej poważnej komplikacji-

353

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cji, mianowicie o wydaniu obligacji opiewających na 40 milionów funtów zamiast uzgodnionych 60 milionów funtów. W tajnym memorandum wewnętrznym Bank of England opisano to lakonicznie: „Rząd Wielkiej Brytanii miał wyemitować 5,5% obligacji skarbowych o wartości 20 milionów z datą 16 marca 1917 roku na rzecz Rządu Rosyjskiego w listopadzie 1917 roku, gdy miała miejsce rewolucja [bolszewicka]”⁵. Wydane wcześniej przez Bank of England obligacje o wartości 40 milionów funtów nigdy nie zostały umorzone. Tak więc genialne, „kosmetyczne” rozwiązanie Petera Barka i jego skomplikowane konsekwencje stanowią jeden z ważnych śladów, po których musimy się poruszać, szukając odpowiedzi na dwa pozornie proste pytania: gdzie podziało się carskie złoto i w czyich jest teraz rękach?

Po dotarciu do Vancouveru transport złota umieszczono w specjalnych, stalowych wagonach Canadian Pacific Railway. Ładunek przewożono pod eskortą agentów rosyjskiego Ministerstwa Finansów. Dodatkową ochronę stanowili wartownicy, po pięciu w każdym wagonie i piętnastu w specjalnym wagonie, umieszczonym na początku składu. W osobnych wagonach wieziono dodatkową żywność i wodę, aby ograniczyć liczbę przystanków. Zastosowano też nowatorskie jak na owe czasy rozwiązanie - linię telefoniczną, łączącą wszystkie wagony.

Mimo podjętych środków ostrożności, prasa dowiedziała się o jednym z ostatnich dwóch transportów. Gazety nowojorskie podały dokładnie ilość przewożonego złota, a biznesmeni z Vancouveru znali zarówno jego wartość, jak i nazwy japońskich krążowników, zanim jeszcze weszły do portu. Przeciek, jak się okazało, pochodził z Honolulu, gdzie krążowniki brały na pokład węgiel. Pewien energiczny agent American Express, zaniepokojony perspektywami handlu złotem, szczególnie w sytuacji, gdyby dalsze transporty

354

ZŁOTO

miały być przewożone łądem do Stanów Zjednoczonych, przekazał te informacje telegraficznie do Stanów. Reszty dokonał miejscowy korespondent Associated Press. Przeciek spowodował niewielkie „trzęsienie ziemi” (i kilka irytujących pytań) w Bank of England. Kanadyjska firma spedycyjna, odpowiedzialna za transport złota - Dominion Express Company⁶, niezwłocznie przystąpiła do działania i w ciągu jednej nocy całe złoto przeniesiono z dwóch japońskich krążowników Tokiava i Chitose na kanadyjski okręt wojenny Rainbow. Cała operacja odbyła się u wybrzeży wyspy Vancouver, w odległości około 90 mil na północ od Victorii. Następnego ranka kanadyjski okręt wszedł niezauważony do portu w Vancouverze. Pięć dni później złoto zostało bez problemów przekazane do depozytu Bank of England w Ottawie.

Późniejsze transporty różniły się od pierwszych dostaw nie tylko leżącymi u ich podstaw zasadami prawnymi, ale i innym podziałem kosztów. Rząd brytyjski zapłacił rządowi japońskiemu za przewóz złota (około 36 000 funtów za każdy transport) i załatwił konieczne ubezpieczenie. Japonii

zrekompensowano część kosztów, pozwalając jej zakupić rosyjskie złoto o wartości 8 milionów funtów; złoto to po prostu zostawiono w Japonii „po drodze”, co pozwoliło Japończykom na uniknięcie kosztownych opłat przewozowych. W latach 1914-1917 transporty rosyjskiego złota kierowane były do trzech miejsc przeznaczenia: do Ottawy (gdzie zdeponowano 52 miliony funtów), Londynu (8 milionów funtów) i Tokio (8 milionów funtów). Łącznie przesłano więc złoto o wartości 68 milionów, z czego 60 milionów zdeponowano w Bank of England w imieniu rządu brytyjskiego.

Wojenne transporty złota stały się podstawą dla wszystkich późniejszych „ludowych” wersji legendy o zaginionej fortunie Romanowów. Zgodnie z zapamiętaną przez

355

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Liii Dehn rozmowę, która odbyła się w 1917 roku w Carskim Siole, tuż po abdykacji Mikołaja carycy wiązała nadzieje z pieniędzmi, które czekały na nich w Bank of England. Aleksandra powiedziała Liii Dehn i Annie Wyrubowej, że gdyby jej rodzina miała znaleźć się na emigracji, czeka na nią „fortuna w złocie i milionach”.

Dzisiaj nie wiadomo, jak często Mikołaj i Aleksandra mówili o swoich sprawach finansowych w kategoriach złota, które uważali za swoją prywatną własność, gdyż tak ich wychowano. To uproszczone podejście do charakteru ich prywatnego majątku nieco ich wówczas zmyliło, podobnie jak innych w ciągu następnych wielu lat. Jako pierwsza uwierzyła w tę historię Anna Anderson i jej doradcy -Edward Fallows i Gleb Botkin; pierwsze przypuszczenia Anny Anderson na temat pieniędzy zdeponowanych w jednym z banków Anglii (bank „in England”) zostały przez innych opacznie zrozumiane jako depozyty w „Bank of England”. Ucieczka Piotra Barka z Rosji oraz jego nominacja na doradcę dyrektora generalnego Bank of England przyczyniły się do utrwalenia tej teorii, podobnie jak wspomnienia Liii Dehn o rozmowach o złocie w Carskim Siole. Wszystkie te nici zbiegły się w rękach Edwarda Fallowsa, który przedstawił swoją koncepcję radcom prawnym Bank of England i sądom europejskim. A jedną z najważniejszych nici była historia o transportach złota.

Zanim przejdziemy do tych złożonych spraw i innych problemów, związanych z tytułem własności złota, spróbujmy prześledzić wpływ złota od abdykacji Mikołaja do jesieni 1921 roku, gdy rosyjskie rezerwy tego kruszcu praktycznie przestały istnieć. Poszukiwania zawiodły mnie do Londynu, San Francisco, Hongkongu, Bostonu, Nowego Jorku, Waszyngtonu i Paryża. W rezultacie dowiedziałem się, co stało się z carskim złotem pozostawionym w skarbcach Cesarskiego Banku Państwowego w Mos-

356

ZŁOTO

lewie, Piotrogradzie, Samarze, a później Kazaniu, oraz gdzie carskie złoto zostało wydane, wypożyczone, zagubione lub skradzione.

Punktem wyjścia naszych rozważań niech będzie dramatyczne przejście budynku Banku Cesarskiego w Moskwie w 1917 roku przez uzbrojonych czerwonogwardzistów. Nie było to normalne przejście obiektu od starej władzy politycznej przez nową. Rząd bolszewicki stał wobec ogromnych trudności; dysponował nową służbą cywilną, a w wyniku ciągłych strajków i zamknięcia wszystkich prywatnych banków rynek pilnie potrzebował milionów rubli. Siódmego listopada nowy Komisarz [Ludowy] Finansów przybył do Banku Państwowego w towarzystwie uzbrojonych marynarzy oraz, zgodnie z ówczesną relacją-uzbrojonej zgrai [czerwonogwardzistów]. Zażądał 10 milionów rubli. Bank Państwowy odmówił i komisarz musiał wrócić bez pieniędzy. Po dwu odmowach i jednym ultimatum później bank musiał jednak ustąpić, głównie ze względu na obecność uzbrojonych gwardzistów. Skarbcze ostatecznie otwarto 17 listopada⁷.

Tej nocy nowy komisarz pobrał ze skarbcza 5 milionów rubli. Rozpoczęło się przekazywanie głównego majątku państwa bolszewikom. Ważniejszy jest jednak fakt, że całe bogactwo, przechowywane w budynku Banku Cesarskiego, składało się z państwowych rezerw złota i klejnotów koronnych. Transporty złota do Wielkiej Brytanii, Kanady i Japonii zmniejszyły oczywiście rezerwy złota, odziedziczone przez Kiereńskiego i Lwowa po carze, które jeszcze w

1914 roku szacowano na około 1700 milionów rubli (170 milionów funtów). Nie wolno jednak zapominać, że braki te były stale uzupełniane kruszcem wydobywanym z kopalń złota, znajdujących się we wschodniej Rosji. Ponieważ wszystkie późniejsze szacunki podawano w dolarach, postanowiłem przyjąć jako odniesienie kurs wymiany rubli-

357

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

la z 1914 roku. W owym czasie złoto o wartości 1700 milionów rubli było warte około 823 miliony dolarów. Do marca 1917 roku jego wartość spadła do 600 milionów. W okresie Rządu Tymczasowego wydobywanie złota pozwoliło na nieznaczne zwiększenie rezerw, ale spóźniona umowa kredytowa z rządem szwedzkim tuż przed przewrotem bolszewickim w Ustopadzie spowodowała wywóz tego kruszcu o wartości 2500000 dolarów do Riksbanku w Sztokholmie. Można więc stwierdzić, że w połowie Ustopada 1917 roku bolszewicki Komisarz [Ludowy] Finansów odziedziczył nie tylko 5 milionów rubli w banknotach, których wydania zażądał pod groźbą użycia broni, ale także rezerwy złota o wartości około 613 milionów dolarów. Połowa tego majątku (ok. 308 milionów dolarów) znajdowała się w Moskwie i Piotro-grodzie, a połowa w oddziale Banku Państwowego w Samarze nad Wołgą. Rezerwy złota zostały rozdzielone w czasie niemieckiej ofensywy w 1917 roku. Rezerwy w Samarze wkrótce stały się igraszką w rękach rozmaitych, nieobliczalnych sił wojskowych i politycznych. Kluczową rolę w ich historii odegrał Legion Czeski.

Czeskie siły w Rosji początkowo składały się ze słowiańskich sojuszników w wojnie przeciwko Niemcom*.

* Korpus Czechosłowacki powstał w Rosji spośród Czechów i Słowaków, dezertersów i wziętych do niewoli żołnierzy armii austro-węgierskiej. Pod nazwą Legionu Czeskiego walczył w 1917 r. u boku armii rosyjskiej. W przededniu rewolucji październikowej z jego oddziałów utworzono Korpus Czechosłowacki w sile dwóch dywizji (ok. 50 000 żołnierzy). Dowódcą Korpusu był gen. Radol Gajda. Po rewolucji bolszewicy pozwolili żołnierzom Korpusu, pod warunkiem złożenia przez nich broni, na wyjazd z Rosji w charakterze osób prywatnych. W toku ewakuacji Korpus, rozlokowany wzdłuż kolei transsyberyjskiej, odmówił złożenia broni i wszedł w ostry konflikt z władzami bolszewickimi, udzielając wsparcia siłom białogwardyjskim i przejmując w sierpniu 1918 r. w Kazaniu złoto i klejnoty ze skarbu państwowego Rosji, tzw. skarb kazański, przekazany następnie Kołczakowowi.

358

ZŁOTO

W miarę postępu w rozmowach pokojowych z Niemcami, siły te stawały się dla bolszewików coraz bardziej kłopotliwe. Korzystnym dla wszystkich rozwiązaniem było zezwolenie około czterdziestu tysiącom Czechów, z których większość znajdowała się teraz na wschód od Moskwy i wzdłuż kolei transsyberyjskiej, na podróż do Władywostoku i powrót do Europy drogą morską. Takie były przynajmniej początkowe zamiary bolszewików. Chaos, który wówczas ogarniał Syberię, do którego nie pasował nawet termin „wojna domowa”, nie pozwolił jednak na wystarczająco szybką ewakuację Czechów z Rosji.

Latem 1918 roku we wschodniej Rosji powstało kilka nowych ośrodków kontrewolucji, niektóre blisko Władywostoku, inne w pobliżu granicy mandżurskiej czy w niektórych rejonach Uralu. Wystąpienia te Trocki potraktował jako ostrzeżenie przed udzieleniem uzbrojonym Czechom zezwolenia na przejście przez terytoria zdecydowanie wrogo nastawione do nowego reżimu, panującego w Moskwie. Kto wie, może po drodze mogliby przejść na stronę przeciwników bolszewików. Tak czy inaczej, Trocki domagał się rozbrojenia Czechów. Do Władywostoku mieli pomaszerować bez broni. Nieprzemyślana decyzja Trockiego była z góry skazana na niepowodzenie. Jego początkowe obawy niemal natychmiast stały się rzeczywistością; wystarczyło kilka miesięcy, aby Czesi nie tylko odzyskali broń, ale też przejęli całe odcinki „linii życia”, łączącej ich z Władywostokiem - czyli kolei transsyberyjskiej - i połączyli się w okolicach Samary z „białymi”.

Odziedziczone po Kiereńskim rezerwy złota szybko topniały na skutek brutalnych warunków

traktatu brzeskiego, które zmusiły bolszewików do wysłania do Berlina złota o wartości 160 milionów dolarów. Warto tutaj poświęcić chwilę uwagi dalszym losom tego złota. Rząd

359

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

niemiecki otrzymał je w ramach traktatu brzeskiego, ale po przegraniu wojny z aliantami, w 1918 roku na mocy postanowień traktatu wersalskiego złoto zostało przekazane do Banque de France. Ten z kolei podzielił się złotem z pozostałymi aliantami, głównie Wielką Brytanią i Włochami, w ramach rekompensat za długi wojenne Rosji.

W rozdziale 7 dowiedzieliśmy się o spóźnionych próbach uratowania carowej i jej dzieci, podjętych latem 1918 roku przez Jerzego V i królową Marię. Ogromną rolę w tych wysiłkach odegrał król Hiszpanii Alfons XIII oraz papież Benedykt XV. Papież zaofiarował nawet pomoc finansową na pokrycie w przyszłości kosztów utrzymania rosyjskiej rodziny cesarskiej. Gdy więc dziesięć lat później wiarygodni świadkowie oświadczyli, że widzieli złote sztabki ze znakami carskimi, wwożone do Watykanu nowo otwartą linią kolejową łączącą Rzym z Watykanem, natychmiast wyciągnięto wiele „oczywistych” wniosków na ten temat. Według jednej z wersji papież właśnie otrzymywał zapłatę za swoje wysiłki. Ale od kogo i dlaczego? Powtórzenie tych rewelacji pół wieku później, tym razem przez wpływowych przedstawicieli banków centralnych (jeden z nich piastował nawet niegdyś funkcję prezesa jednego z europejskich banków centralnych) sprawiło, że udałem się z dragą wizytą do Tajnego Archiwum Watykanu.

Tajne Archiwum Watykanu niewiele różni się od rosyjskiego Archiwum Państwowego w Moskwie. W obu instytucjach wymagane są odpowiednie rekomendacje. Obie są chronione przez straż (w Watykanie służbę tę pełnią gwardziści szwajcarscy, a w Moskwie - policjanci ze służby bezpieczeństwa). W obu funkcjonuje bardzo sprawny system kontroli dokumentów tożsamości oraz ubrania i bagażu, trzeba też składać niezliczone podpisy. Watykan różni się jednak od moskiewskiego archiwum pod jednym, dosyć szczególnym względem: ostatnie drzwi wejściowe są

360

ZŁOTO

ukryte za szafą. „Przecież w końcu jest pan w Archivio Se-greto Vaticano” (w Tajnym Archiwum Watykanu) - mówi przewodnik, z uśmiechem pokazujący drogę.

Zawartość archiwum nie potwierdziła w pełni istnienia jakichkolwiek związków między nieudaną próbą ratunku rodziny carskiej, podjętą przez Watykan w 1918 roku, a późniejszą płatnością w carskim złocie. Jednak dowody, na które natknąłem się zarówno w Watykanie, jak i Banku Narodowym Włoch, wyjaśniły mi przynajmniej, w jaki sposób carskie sztabki dotarły do Watykanu. Carskie złoto, przetrzymywane przez krótki czas przez rząd niemiecki w 1918 roku, zostało przekazane do skarbcza Banque de France w Lyonie, zanim zostało podzielone między aliantów. Wyплаты na rzecz Wielkiej Brytanii dokonano w 1924 roku, a na rzecz Włoch - w latach 1927-1928. W lutym 1929 roku Mussolini i papież podpisali traktat laterański, na mocy którego Włochy ostatecznie uznały istnienie Watykanu jako odrębnego państwa. Co ważniejsze, w tajnej konwencji finansowej załączonej do tego traktatu Włochy zgodziły się wypłacić Watykanowi w ramach rekompensaty równowartość 8 milionów funtów w gotówce i 10 milionów we włoskich obligacjach państwowych. Mussolini zgodził się także wyposażyć Watykan w linię kolejową z osobnym dworcem, a papież miał otrzymać luksusowy pociąg, składający się z salonki, wagonu restauracyjnego oraz kaplicy do dłuższych podróży. Gdy nadeszła pora wypłacenia gotówki, carskie złoto leżało już w Banku Narodowym Włoch, a świeżo ukończona linia kolejowa wydawała się najlepszą drogą do przewiezienia sztabek.

Powróćmy teraz do rezerw, które pozostały w rękach bolszewików po wypłaceniu części złota Niemcom. Jego połowa znajdowała się w Moskwie i Piotrogradzie, połowa zaś została przewieziona dla bezpieczeństwa do Sa-

361

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

mary nad Wołgą. Skierowana w stronę Samary ofensywa połączonych sił białogwardyjskich i czeskich stanowiła dla bolszewików podwójne zagrożenie - finansowe i polityczne. Władze

moskiewskie szybko podjęły decyzję przewiezienia złota barkami w górę rzeki, do Kazania. Tam już znajdowało się złoto wartości 25 milionów dolarów; transport zwiększył wartość tych rezerw do 332 milionów dolarów. Połączone siły białogwardyjsko-czeskie szybko jednak zdobyły Kazań, a wraz z nim jeden z największych łupów I wojny światowej⁸.

Dalsze wydarzenia stanowią jedną z największych tajemnic I wojny światowej. W ciągu następnych 18 miesięcy zaginęło gdzieś złoto wartości blisko 120 milionów dolarów. Nie wiadomo, czy zostało wydane, pożyczone, zagubione czy ukradzione - kto wie? Nie wolno jednak nie doceniać jego znaczenia. W końcu mówimy przecież o najprawdziwszym „carskim” złocie z ludowych podań, które dzisiaj byłoby warte 1000 milionów dolarów.

Siły antybolszewickie i czeskie, które połączyły się wzdłuż kolei transsyberyjskiej, w zasadzie utworzyły szereg lokalnych państewek. Zachodniosyberyjski Komisariat w Omsku, któremu udało się zdobyć spore poparcie i utworzyć bitną armię ochotniczą, był ugrupowaniem o wiele bardziej reakcyjnym np. od socjalizującego Zgromadzenia Konstytucyjnego Samary*, które miało znaczenie. * Mowa o tzw. Komitecie Członków Zgromadzenia Ustawodawczego w Samarze (ros. Samarskaja uczriedilka lub Komucz), utworzonym w czerwcu 1918 r. przez eserowskich deputowanych do rozpadzonego przez bolszewików w styczniu tr. ogólnorosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego. Po zajęciu Samary przez Korpus Czechosłowacki pięciu deputowanych eserowskich powołało tzw. Komucz jako najwyższą władzę tymczasową w Rosji, nie uznaną jednak przez inne ośrodki antybolszewickie. W końcu września 1918 r. Komucz przekazał władzę Dyrektoriatowi Ufijskiemu z siedzibą w Omsku, który został następnie rozwiązany przez adm. Aleksandra Kołczaka.

362

ZŁOTO

nie mniej wojsk do dyspozycji. Czesi umożliwili ugrupowaniu z Samary zdobycie złota, które w sierpniu ponownie załadowano na barki i przewieziono z powrotem z Kazania do Samary. Zdobyć nie pozostała tam jednak długo. Członkowie Zgromadzenia z Samary czuli się zobowiązani do zabrania jej ze sobą do Ufy, gdzie wkrótce przystąpili do rozmów na temat fuzji z ugrupowaniem zachodniosyberyjskim z Omska. Jedna strona miała złoto, druga imponującą armię ochotniczą. Żądza złota szybko przybrała postać posunięć politycznych, które zakończyły się jedną z najdziwaczniejszych kradzieży złota w historii tego kruszcu. Z powodu zagrożenia ze strony włóczących się po okolicy sił bolszewickich, członkowie Zgromadzenia z Samary wsiedli wraz ze złotem do pociągu i pojechali z Ufy do Czelabińska, cały czas kontynuując dialog polityczny z ośrodkiem omskim. Po przybyciu na miejsce opuścili pociąg i udali się na spotkanie w mieście, gdzie mieli zdecydować, gdzie złożyć swój skarb: w pobliskim silosie zbożowym czy w miejscowym banku. Podczas ich nieobecności, ktoś wydał załodze pociągu polecenie wyjazdu do Omska; nietrudno się domyśleć, kto to był. Grupa syberyjska z Omska skorzystała z chwilowej nieuwagi obozu samaryjskiego, przejęła złoto i zdobyła przewagę w negocjacjach, bo teraz dysponowała i wojskiem i złotem. Wkrótce nastąpiła fuzja polityczna i pojawił się człowiek, którego nazwisko od tej pory wiązano ze złotem. Był nim Najwyższy Naczelnik połączonego, syberyjskiego rządu „białych” w Omsku, admirał Kołczak.

Były głównodowodzący rosyjskiej Floty Czarnomorskiej, admirał Aleksander Kołczak, związał się z siłami „białych” na Syberii niemal przez przypadek. Tuż po przewrocie bolszewickim w listopadzie 1917 roku pojawił się w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Tokio, stawiając się

363

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„bezwarunkowo i w dowolnym zakresie” do dyspozycji rządu Jego Królewskiej Mości*. Jego oferta natychmiast trafiła na biurko ministra spraw zagranicznych w Londynie i została przyjęta. Niemal od pierwszej chwili Kołczak musiał opanować panujący we wschodniej Rosji chaos i stawić czoło naciskom, wywieranym przez Japonię, Amerykę, Francję i Wielką Brytanię, w miarę jak każde z tych mocarstw kolejno przystępowało do „interwencji” w rosyjskiej wojnie domowej. Wkrótce potem Kołczak dzięki swoim zdolnościom zdobył sobie pozycję potencjalnego przywódcy, akceptowanego przez wszystkie siły zaangażowane po stronie „białych”. Niedługo po

przyjeździe do Omska w październiku 1918 roku stanął na czele Ministerstw Armii i Marynarki Wojennej w Dyrektoriacie Ufijskim w Omsku (kontynuacji ośrodków białogwardyjskich z Omska i Samary) i w ciągu kilku zaledwie tygodni, po dokonaniu przez kogo innego puczu, otrzymał propozycję objęcia stanowiska Najwyższego Naczelnika organu, który w zasadzie stanowił rząd syberyjski. Był teraz jedynym dysponentem znajdujących się w Omsku rezerw złota o wartości 332 milionów dolarów⁹.

Admirał musiał teraz połączyć działające pod jego dowództwem skłócone frakcje w jedną siłę, zdolną przeciwstawić się bolszewikom, i skoordynować prowadzone przez nią działania bojowe z operacjami rządów pozostałych państw alianckich. Mając do swojej dyspozycji odpowiednie zaplecze finansowe, w ciągu następnych dziewięciu miesięcy wydał część złota na broń i sprzęt woj-

* Po obaleniu caratu w marcu 1917 r. adm. Kołczak został odwołany z dowództwa Floty Czarnomorskiej i wysłany przez Rząd Tymczasowy w misji wojskowej do Stanów Zjednoczonych. W końcu 1917 r. po dojściu w Rosji do władzy bolszewików przybył na Daleki Wschód.

364

ZŁOTO

skowy, który sprowadził przez Władywostok. Rozpoczął też starania o przyjęcie złota w charakterze zastawu za kredyty na dalsze dostawy. Łącznie wydatkował na te cele złoto o wartości około 122 milionów dolarów. W ciągu zaledwie czterech miesięcy złoto o wartości 35 milionów dolarów zostało przekazane rządowi Japonii, Francji i Wielkiej Brytanii w zamian za dostawy sprzętu wojskowego. Sprzedaży dokonywano wprost na rynku w Hongkongu. Złoto o wartości 2 milionów dolarów zdeponowano w skarbcu Banku Państwowego we Władywostoku. Poza tym, złoto o wartości 65 milionów dolarów przewieziono do Władywostoku, gdzie miało zostać użyte jako zastaw za kredyty udzielone przez Japończyków (16 milionów), Amerykanów (2 miliony za karabiny zwykłe i maszynowe) oraz międzynarodowe konsorcjum bankowe pod kierownictwem Baring Bank w Londynie oraz Kid-der, Peabody z Nowego Jorku (47 milionów dolarów). Nie wszystkie z pierwszych transportów złota dotarły do Władywostoku nienaruszone. Wielu regionalnych przywódców, którzy przekazywali sobie złoto po drodze, miało lepkie ręce. Kapitan kozacki, niejaki Grigorij [Jerzy] Siemionów, któremu udało się obalić władzę bolszewików w Manczuli, stacji kolei transsyberyjskiej położonej w strategicznym punkcie blisko granicy mandżurskiej, i który otrzymywał przez pewien czas miesięczną pensję od brytyjskiego konsulatu w Charbinie, gwarantował transportom złota „pełne bezpieczeństwo” na kontrolowanym przez siebie terenie*.

* Grigorij Siemionów (1890-1946) w lipcu 1917 r. został komisarzem Rządu Tymczasowego do spraw formowania ochotniczych oddziałów wśród zabajkalskich Kozaków. Po rewolucji październikowej zbiegł do Mandżurii, gdzie z pomocą Japończyków zorganizował armię antybolszewicką, złożoną częściowo z przygodnych awanturników. Ogłosiwszy się atamanem Zabajkalskiego Wojska Kozackiego, opanował roz- >

365

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Ponieważ Manczuli znajdowało się na ostatnim odcinku drogi kolejowej do Władywostoku i kontrolowanej przez Rosjan odnodze Chińskiej Kolei Wschodniej, Siemionów bez problemów sprawił, że część transportu nigdy nie dotarła do miejsca przeznaczenia. Rząd w Omsku szybko się zorientował, że do Władywostoku dociera nieco mniej złota niż wysyłano z Omska. Siemionów nie reagował jednak na uprzejme listy wysyłane przez Ministerstwo Finansów w Omsku, ani nawet na naciski wojskowe, wywierane przez samego Kołczaka. Brakujące złoto, które później wyceniono na około 22 miliony dolarów, pozostało pod opieką Siemionowa w Czycie do czasu, gdy odbili je bolszewicy.

W okresie, gdy kwatera Kołczaka znajdowała się w Omsku, admirał wykorzystał (a częściowo stracił) na walkę „białych” z bolszewikami złoto o wartości 122 milionów dolarów. Wojna nie przyniosła jednak zwycięstwa i pod koniec 1919 roku, gdy siły „czerwonych” rozpoczęły ofensywę, Kołczak musiał się ewakuować z Omska i przenieść swój sztab polityczny i wojskowy dalej na

wschód, do Irkucka. Wiązało się to z koniecznością zabrania pozostałego złota w podróż koleją transsyberyjską i zapewnienia skarbowi odpowiedniej ochrony. Aż dziesięć dni trwało ładowanie pozostałego złota (210 milionów dolarów) na czterdzieści specjalnych wagonów kolejowych. Nadal więc sporo się zachowało z początkowych rezerw o wartości 332 milionów dolarów.

ległe obszary za Bajkałem na trasie Kolei Wschodnio-Chińskiej, w tym m.in. Czytę. Jego armia liczyła ok. 20000 żołnierzy. Podporządkowawszy się Kołczakowi, został przez niego mianowany generał-lejtnantem i dowódcą Czytyjskiego Okręgu Wojskowego. Wtedy to udało mu się zagrabieć znaczną część wysyłanego na polecenie Kołczaka do Włady-wostoku „skarbu kazańskiego”, szacowaną na ok. 70-80 milionów rubli. Po doznanej klęsce w starciach z bolszewikami zbiegł we wrześniu 1921 r. do Mandżurii.

366

ZŁOTO

Kołczak opuścił Omsk nocą 12 listopada 1919 roku. Wyjechał „konwojem” kolejowym, zaledwie dwa dni przed zajęciem Omska przez siły bolszewickie. Admirał celowo sformował konwój, składający się z pięciu pociągów oznakowanych literami A, B, C, D i E, którym towarzyszył pociąg pancerny. Sam pojechał pociągiem B. Jego sztab, kancelaria i gwardia zostały umieszczone w pociągach A, B, C i E. Złoto załadowano na pociąg D. Do tej pory wszystko szło dobrze. Niedługo jednak po wyjeździe z Omska, gdy dwa z pięciu pociągów przejeżdżały przez stację Tatarskaja, położoną 120 kilometrów na wschód od Omska, pociąg ? nagle najechał na ostatni wagon pociągu ze złotem, a cała stacja momentalnie stanęła w ogniu.

To była prawdziwa katastrofa kolejowa. Osiem wagonów kolejowych uległo całkowitemu zniszczeniu, przynajmniej 80 białogwardzistów straciło życie, a 30 zostało rannych. Wzdłuż torów leżały dziesiątki skrzyń i skrzynek ze złotem, z niektórych wysypały się sztabki i monety, wystarczyło się schylić, aby stać się bogaczem. Nigdy dokładnie nie oszacowano, ile złota zaginęło w czasie chaosu na stacji Tatarskaja.

Ostateczne miejsce przeznaczenia złota i losy admirała Kołczaka są dobrze znane. Ofensywa „czerwonych” na wschód, determinacja Czechów, którzy wyjechali z Omska przed Kołczakiem, aby dostać się bezpiecznie do Włady-wostoku, oraz podejmowane od czasu do czasu przez lokalnych przywódców działania wojenne, w kombinacji z rozbieżnymi postawami przyjmowanymi przez różne rządy państw alianckich, wszystko to powoli osłabiało autorytet Kołczaka. Sami Czesi byli w stanie w pełni kontrolować wszelkie ruchy wzdłuż kolei transsyberyjskiej, którą celowo opanowali, aby zapewnić sobie możliwość ucieczki. Linia kolejowa była tak zatłoczona, że jej prze-

367

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

pustowość spadła do dwóch pociągów dziennie. Czesi oznajmili Kołczakowi wprost, że jego pociąg oraz skład ze złotem mogą dojechać tylko do Niżnieudińska. Tak się też stało. Następnie, po dalszych opóźnieniach [ruchu pociągu], w których szczególnie mroczną i decydującą rolę odegrał francuski dowódca sił alianckich, generał Janin, Kołczak został zmuszony do pozostawienia pociągu ze złotem w zamian za gwarancję swobodnego przejazdu do Władywostoku. Admirał nigdy jednak nie dojechał do wybrzeża. Czesi przekazali go ostatecznie w ręce nowych władz rewolucyjnych w Irkucku. Nadal nie wyjaśniono podejrzanej roli generała Janina w całej tej historii. Czy jest możliwe, aby osobiście wydał Czechom polecenie przekazania Kołczaka władzom rewolucyjnym w Irkucku? Kołczak został zastrzelony dwa miesiące po tych wydarzeniach, a Janin został dyskretnie odwołany przez rząd francuski. Nie jest to jednak ostatnie spotkanie z tą niejednoznaczną postacią na kartach niniejszej książki.

Wszystkie te wydarzenia oznaczały, że teraz złoto wpadło w ręce Czechów, którzy nadal starali się za wszelką cenę wydostać z Syberii. Tymczasem poszczególne rządy alianckie bacznie śledziły dalsze losy „kołczakowskiego” złota. Amerykański Departament Stanu ze szczególną uwagą rozpatrywał możliwe konsekwencje takiego „zaboru mienia”. Przejęcie skarbu mogło pozwolić dowolnemu rządowi rosyjskiemu w przyszłości na wypełnienie dawnych zobowiązań finansowych, nawet gdyby złoto znalazło się w jego posiadaniu jako „powiernika ludu rosyjskiego”. Rozmowy na ten temat toczyły się jeszcze przez kilka tygodni, po czym dyplomatyczna kurtuazja musiała ustąpić

poła trywialnej rzeczywistości (Czesi rzeczywiście zdobyli złoto i rzeczywiście chcieli po prostu wyjechać).

Mimo tych ostatnich przymiarek aliantów, reszta carskiego złota (z Omska wywieziono złoto o wartości oko-

368

ZŁOTO

lo 210 milionów dolarów) ponownie trafiła do rąk bolszewików. Do tej pory nie udało się jednak wyjaśnić, jaką jego część odzyskali bolszewicy. Plotki o sprzedaży złotych monet w Charbinie, w ilościach wystarczających do wywołania znacznego spadku cen złota, świadczą o tym, że Czesi lub nieco później jeszcze ktoś inny, czy nawet ludzie, którzy wzbogacili się w czasie katastrofy na stacji Tatarskaja, usiłowali pozbyć się łupu. Przebywający na emigracji „biali” Rosjanie byli przekonani, że Czesi zabrali z powierzonego im przez Kołczaka skarbu złoto o wartości 32 milionów dolarów; mogli oni jednak świadomie lub nieświadomie sugerować się inspirowanymi przez bolszewików artykułami prasowymi, zamieszczanymi w zachodniej prasie. Dzisiaj możemy jednak poznać przynajmniej część prawdy¹⁰.

Jesienią 1924 roku amerykański konsul w Rydze przyjął od bardzo zirytowanego konsula Czechosłowacji oświadczenie, w którym ten nie tylko zaprzeczał prawdziwości wszystkich oskarżeń wobec Legionu Czeskiego, ale także szczegółowo zrelacjonował przebieg wydarzeń, które doprowadziły do utraty złota - włącznie z jego wartością. Konsul czeski najwyraźniej dobrze przygotował się do riposty. Wiedział, że w czasie transportu z Kazania i późniejszej skomplikowanej podróży przez Syberię pod czujnym okiem Kołczaka i Czechów złota pilnowało około trzystu ludzi. Wiedział też dokładnie, ile w transporcie znajdowało się sztabek, a ile złotych monet. Opisał także, w jaki sposób Kołczak opierał się wszystkim podejmowanym przez generała Janina próbom przekonania go, żeby skierować złoto na wschód, na długo przed spóźnioną ewakuacją z Omska. Konsul Czechosłowacji wiedział również o tym, że to generał Janin przekazał złoto Legionowi Czeskiemu, i opisał, co wydarzyło się potem.

369

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Czwartego stycznia 1920 roku Czesi przejęli złoto i natychmiast powierzyli je opiece trzech czeskich oficerów i trzech rosyjskich urzędników. Na tym etapie, stwierdził z naciskiem konsul, wszystkie oryginalne pieczęcie na skrzynkach ze złotem były jeszcze nie naruszone i zostały uzupełnione dodatkowymi pieczęciami czeskimi. Ale 12 stycznia Czesi odkryli, że na stacji Tiuret ktoś złamał pieczęcie na jednym z wagonów pilnowanych przez Rosjan. Brakowało 13 skrzyń. W końcu 28 lutego cały transport złota został powierzony 7. Kompanii Irkuckiego Pułku Radzieckiego, a 1 marca Czesi oficjalnie przekazali złoto bolszewikom. Wersja wydarzeń przedstawiona przez konsula w zasadzie dementowała oskarżenie o dokonaną przez Czechów kradzież złota o wartości 32 milionów dolarów i nosiła pewne cechy prawdy - przynajmniej do czasu, gdy w czasie podróży do Hongkongu odkryłem więcej faktów na ten temat.

Problem polegał na tym, że Czesi wywieźli część złota przez Władywostok, aby sprzedać je na rynku międzynarodowym. Być może jego część została im skradziona w sposób opisany przez konsula. Do transakcji potrzeba jednak dwóch stron, a bank, w którym złożyli nieco skradzionego skarbu, nadal przechowuje w swoich księgach informacje na temat sprzedaży. Bank o nazwie Hongkong & Shanghai Banking Corporation, który w 1918 roku na wniosek Brytyjczyków otworzył oddział we Władywostoku, otrzymał swego czasu od Czechów propozycję. Dyrektor miejscowego oddziału, B.C. Lambert, zanotował, że Czesi „sprzedali bankowi w Hongkongu część złota, które w tajemnicy przywieźli”. Przechowywane w Hongkongu archiwum tego banku zawiera bardziej szczegółowe informacje:

„Te złote sztabki zostały zaproponowane Bank of England, który jednak nie przyjął oferty.

Następnie Lambert przedsta-

370

ZŁOTO

wił ofertę sprzedaży sztabek przez A.G. Stephena, dyrektora oddziału w Szanghaju. Sztabki zostały

przewiezione do Szanghaju jachtem pod dowództwem komandora Baringa, a później wysłane do Indii, które pilnie potrzebowały złota".

Dalsza historia skradzionego złota spłotła się z historią banku. Następcą Lamberta na stanowisku dyrektora oddziału we Władywostoku, niejaki M. W. Wood, opisał, jak w ciemnościach wraz z dwoma pomocnikami liczył złoto: „Całą podłogę biura zajęły skrzynie. Wchodziliśmy po kolei na każdą skrzynię ze świeczką w butelce w jednej ręce i lakiem w drugiej, otwieraliśmy je, sprawdzaliśmy zawartość, ponownie je pieczętowaliśmy i przekazywaliśmy do wysyłki".

Nasuują się tutaj trzy zasadnicze pytania. Jaka ilość carskiego złota ostatecznie trafiła w ręce bolszewików? Ile złota trafiło w inne ręce? Ile posiadali jeszcze na początku lat dwudziestych? Wiadomo, że w 1917 roku Kie-reński przekazał nowemu rządowi bolszewickiemu złoto wartości około 613 milionów dolarów. Z tych rezerw, złoto wartości około 332 milionów dolarów trafiło w ręce Koł-czaka i Czechów w Kazaniu. Później Czesi zwrócili złoto wartości około 210 milionów dolarów. Biorąc pod uwagę złoto, które zostało przekazane rządowi niemieckiemu oraz złoto dostarczane z kopalń, a także przechwycone zasoby Romanowów, na początku 1920 roku bolszewicy posiadali rezerwy złota o wartości mniej więcej 300 milionów dolarów.

Wynika z tego, że między listopadem 1917 roku a pierwszymi miesiącami 1920 roku bolszewickie rezerwy zmalały o połowę lub, innymi słowy, w ich rękach pozostała zaledwie jedna trzecia rezerw zgromadzonych przez Mikołaja w przededniu I wojny światowej w 1914 roku. Rok później, wiosną 1921 roku, bolszewickie re-

371

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

rezerwy złota spadły do 170 milionów dolarów. Dziesiąte go sierpnia tego roku ich wartość wynosiła już tylko 1 200 000 dolarów, a 30 sierpnia zgłoszono, że „rezerwy wyczerpały się".

W ciągu siedmiu burzliwych lat znikło gdzieś carskie złoto o wartości 800 milionów dolarów. Część zużyto na opłacenie kosztów wojny, część stanowiła łup wojenny wrogów, pewną ilość poświęcono na sfinansowanie zbrojnego oporu „białych" na Syberii. Później złoto służyło do podtrzymania importu, a część trafiła wprost do kiesze złodziei i rabusiów wszelkiego rodzaju, od regionalnych przywódców wojskowych na Syberii po niktzemników których zawsze wielu ściga tam, gdzie żądza złota jest najsilniejsza.

Na koniec wystąpiły jeszcze dwa istotne czynniki związane z reżimem bolszewickim. Pierwszy z nich to rosnący deficyt handlowy Rosji radzieckiej, który pogłębiał się wraz z chaosem w kraju i niechęcią państw zachodnich do nowej władzy. Drugim była skłonność oficyjalnych „towarzyszy" do wykorzystywania posiadanych zasobów złota nie tylko do finansowania bolszewickiej propagandy za granicą, ale także do przelewania tych zasobów na prywatne konta za granicą. Ta sama cecha objawiła się w pełni 70 lat później, w czasie kilku ostatnich miesięcy istnienia reżimu radzieckiego, gdy krajowe rezerwy złota i dewiz spadły w ciągu zaledwie osiemnastu miesięcy z 11 miliardów dolarów do zera. Transakcje handlowe spowodowały łączny odpływ jedynie 7 miliardów dolarów. Gdzie podziały się pozostałe 4 miliardy, nie wiadomo, chociaż można snuć pewne dosyć prawdopodobne przypuszczenia¹². Gdy reżim radziecki zaczął się rozpadać, niektórzy ludzie posiadający władzę finansową nie zawahali się jej użyć. Niektórzy z nich użyli swoich wpływów, aby nabyć aktywa wewnątrz Związku Radzieckiego-

372

ZŁOTO

go. Inni, mający szerokie uprawnienia do korzystania z aktywów zagranicznych, zaczęli wysyłać pieniądze za granicę. Sama tylko Komunistyczna Partia [Związku Radzieckiego] miała posiadać aż 7000 rachunków w bankach zagranicznych. Także przedsiębiorstwa państwowe miały możliwość przelewania funduszy za granicę. Konsekwencje były możliwe do przewidzenia. Ogromne transporty radzieckiego złota za granicę nadszarpane rezerwy centralne, częściowo przez przelewy dewiz, zlecane przez prominentów partyjnych i urzędników przedsiębiorstw państwowych, a częściowo przez wywóz złota do Niemiec, Szwajcarii i Danii. Dalsze dowody, w postaci zakupowanych przez Rosjan willi na południu Francji i Cyprze oraz wykupywania nieruchomości w Londynie, Nowym Jorku i Genewie, umacniają jedynie te podejrzenia, podobnie jak

„samobójstwa" trzech ludzi: Mikołaja Kruszyny, Jerzego Pawłowa i Dymitra Lissowolika, którzy mieli pełną wiedzę na temat zagranicznych kont partii komunistycznej i wymaganych podpisów. Pokusa posiadania zagranicznych rachunków bankowych okazała się więc charakterystyczną cechą, która towarzyszyła zarówno narodzinom, jak i śmierci bolszewizmu.

Jedną z najdziwniejszych konsekwencji spadku radzieckich rezerw w 1991 roku było nagłe pojawienie się na rynkach złota w Zurychu i Londynie najprawdziwszych carskich sztabek złota. Ostatni, jak się okazało, kryzys finansowy i polityczny w Związku Radzieckim zmusił władze kraju do sprzedaży złota pochodzącego z pierwotnych rezerw. Carskie sztabki zostały szybko rozpoznane po znakowaniu i datach przez londyńskich handlarzy złotem. Opatrzone były datą „1914 rok" i składały się w 98% z czystego złota (jest to nieco mniej niż wynosi próba londyńska) i zostały niezwłocznie porównane z oryginalnymi sztabkami, sprzedawanymi na rynkach zachodnich.

373

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Musimy teraz odpowiedzieć nie tylko na pytanie, czyje złoto pojawiło się na rynkach zachodnich w 1991 roku, ale także, czyje złoto zostało przeniesione do skarbców Banku Angielskiego w Londynie i Ottawie podczas I wojny światowej. Po prześledzeniu losów większości oryginalnego carskiego złota zastanówmy się też nad tym, kto był właścicielem tych zasobów. I w ten sposób powróciliśmy do Mikołaja, do wydarzeń, które miały miejsce już po jego abdykacji, oraz tego, co być może się wydarzyło, zanim car opuścił tron.

Jako Car Wszystkich Rosjan Mikołaj kontrolował wydobycie złota i jego sprzedaż państwu, które z kolei zapewniało carowi wszystkie jego dochody. Nawet później car mógł zdecydować, po konsultacji z ministrem finansów, gdzie państwo miało umieścić złoto - w skarbcach Banku Państwowego czy za granicą. Ponieważ Mikołaj kontrolował zarówno finanse cesarskie, jak i państwowe, mógł wywierać bezpośredni wpływ na rozbudowę lub ograniczenie rezerw złota. Osobiście podpisywał nawet dokumenty państwowe, na mocy których wysyłano wojenne dostawy złota do Londynu. Stąd niewątpliwie wzięło się przypuszczenie, że transportowane do Londynu złoto było złotem Romanowów. Z jednego punktu widzenia można twierdzić, że tak właśnie było, z drugiego, że wręcz przeciwnie. I tutaj pojawia się jedno z pytań, które wciąż nie doczekały się odpowiedzi. Ile tak zwanego carskiego złota należało do cesarza, a ile do państwa? Jeżeli cesarz nie deponował za granicą złota w swoim własnym imieniu, ani w imieniu któregoś z członków rodziny, to wysłane za granicę złoto stanowiło własność cesarskiego rządu lub jego następców, a nie Romanowów.

Do tej pory nie pojawiły się jeszcze żadne dowody świadczące o istnieniu złota zdeponowanego w imieniu Romanowów przed abdykacją. Trudno przypuszczać, że

374

ZŁOTO

mogłoby tak się zdarzyć, ponieważ złoto jako takie nie daje żadnego dochodu, zapewnia jedynie ochronę przed inflacją, która przed 1914 rokiem praktycznie nie istniała. Jeżeli jest to prawda, to dyskusja na temat praw własności do złota, którego drogę udało nam się prześledzić, powinna się odbyć między rządem cesarskim, rządem bolszewickim oraz - w przypadku złota przewiezonego do Bank of England - rządem brytyjskim. Spór ten trwał przez całe lata dwudzieste i trzydzieste aż po czasy po II wojnie światowej.

1 Borys Bakhmetieff, „War and finance in Russia" (Wojna i finanse w Rosji), 2 i 3 listopada 1917, konferencja w Filadelfii, tekst opublikowany w *Annals of the American Academy of Political and Social Sciences*, vol. lxxx, styczeń 1918.

2 Bank of England Archives, C5/187.

3 Ibidem, C5/184.

4 Peter Bark Memoirs, Bark Papers, Butler Library, Columbia University, Nowy Jork.

5 Bank of England Archives, C5/188.

6 Bank of England, 16 marca 1916, ibidem C5/189.

7 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919* (Rewolucja rosyjska 1899-1919), 1992.

8 Informacje na temat rosyjskich rezerw złota w okresie od 1917 do 1921 r. pochodzą z kilku

różnych źródeł, znajdujących się w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku i Waszyngtonie. Głównym informatorem był V.J. Novitsky, były wiceminister finansów Rządu [białogwardyjskiego] z Omska oraz były pracownik Państwowego Banku w Piotrogradzie, który uciekł do Paryża: (1) Russian gold reserve (Rosyjska rezerwa złota) by V.J. Novitsky, Bark Papers, Butler Library, Columbia University, Nowy Jork; (2) The Russian gold reserve before and during the World and Civil Wars (1883-1921) (Rosyjskie rezerwy złota przed i po wojnie światowej i domowej 1883-1921), V.J. Novitsky, Paryż 1922; (3) Russian Gold (Rosyjskie złoto), Departament Informacji Amtorg Trading Corporation, Londyn 1928; oraz, przede wszystkim, (4) Origin and disposition of Russian Imperial Gold Reserve (Pochodzenie i rozdysponowanie rezerw złota cesarskiej Rosji), skompilowane przez Charlesa

375

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

D. Westcotta, konsula ekonomicznego USA, Ambasada USA w Paryżu, przy pomocy E. Sablina, wówczas pełniącego obowiązki charge d'affaires w Ambasadzie Rosji w Londynie oraz V.J. Novitsky'ego, przebywającego wówczas w Paryżu. Raport ten, zawierający najdokładniejsze dane statystyczne, został przesłany w tajemnicy do Departamentu Stanu w Waszyngtonie i obecnie stanowi element Dokumentów Departamentu Stanu (Zwoje 118-120), przechowywanych w National Archives w Waszyngtonie.

9 Peter Fleming, The Fate of Admiral Kolchak (Los Admirała Kołczaka), 1963.

10 Ryga, wrzesień 1924; US State Department, Reel 122, National Archives, Waszyngton, D.C.

11 Maurice Collis, Wayfoong, 1965.

12 Profesor Georgy Skorov i Robert Pringle, The Soviet gold drain (Drenaż radzieckiego złota); William M. Ciarke „Tsarist gold: Plus Ça Change” (Carskie złoto: więcej zmian), Central Banking, jesień 1991 (Londyn).

13

PIENIĄDZE

Zewnętrzne przejawy zamożności, takie jak zdobiące Pałac Zimowy kandelabry i ornamenty, jaja wielkanocne Faberge, refleksy światła, załamującego się na diademach i naszyjnikach carycy - nie były niczym więcej, jak powierzchowną oznaką carskiego stylu życia. Prawdziwe bogactwo carskie polegało na czymś zupełnie innym, między innymi na możliwości dokonywania w każdej chwili przelewów kwot sięgających milionów rubli. Stąd wzięły się plotki o ogromnych inwestycjach zagranicznych, jakie Mikołaj i jego rodzina mieli poczynić przed wybuchem wojny 1914-1918 roku.

Im sprawniej człowiek uczy się korzystać z pieniądza, tym bardziej iluzoryczna staje się ta sztuczna alternatywa bogactwa. Handel wymienny opierał się na realnie istniejących towarach, niezależnie od tego, czy były to muszki, metale, owce czy kozy. Nawet pierwsze monety posiadały określoną, przypisaną im wartość i mogły zostać przetopione. Trik, polegający na przestawieniu się z monet na banknoty, depozyty bankowe, a nawet skomputeryzowane rachunki (oparte na założeniu, że bank, instytucja czy rząd zagwarantują nam zwrot pieniędzy), spowodował wprowadzenie do handlu pewnego nowego, nieco śliskiego elementu. Los człowieka, jego uczciwość i przetrwanie zależą dzisiaj od pieniędzy. To spowodowało, że staliśmy się wrażliwi na wszelkie niebezpieczeństwa związane z pieniądzem - od oszustwa po inflację i od wojny po rewolucję i konfiskatę.

377

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Nie są to jedyne niebezpieczeństwa związane z poszukiwaniami dawnych carskich rachunków bankowych i inwestycji. Powierzenie pieniędzy bankom stanowi prywatną transakcję, zawieraną między bankiem a jego klientem. Stosunek zachodzący między stronami takiej transakcji przypomina stosunek między lekarzem a jego pacjentem czy prawnikiem albo radcą prawnym a jego klientem. Informacje nie tylko na temat samego przelewu, ale także innych wydarzeń, które miały miejsce w przeszłości, będą ograniczone do klienta, jego prawnych spadkobierców i cesjonariuszy. W interesie tak zwanej etyki zawodowej tajemniczość ta jest często przesadzona, a zasada prywatności może stanowić element zarówno ochrony klienta, żywego lub martwego, jak i

zaporę uniemożliwiającą prowadzenie poszukiwań w dobrej wierze.

Była to pierwsza przeszkoda, na którą natknął się niemal każdy pretendent do carskich pieniędzy, niezależnie od tego, czy działał w Londynie, Paryżu, Berlinie czy Nowym Jorku. Annę Anderson problemy te frustrowały przez całe niemal życie. Nie była to jedyna trudność związana z wyszukiwaniem powierzonych depozytów. Szefowie państw mogą korzystać z pełnej ochrony i tajemnicy w sprawach dotyczących nie tylko ich poczynań, prywatnego życia czy pieniędzy; ich sprawy są otoczone szczególną ochroną i tajemnicą. Nawet ta zasada nie wystarczyła jednak, aby ukryć, że przed tragiczną śmiercią w Jekaterynburgu Mikołaj i jego rodzina pozostawili po sobie znaczne ilości pieniędzy i inwestycji poza granicami Rosji.

Prawdziwe trudności pojawiają się jednak przy próbach określenia wielkości i miejsca tych depozytów, a zdobycie chociaż kilku informacji wymaga zarzucenia bardzo szerokich sieci. Początkowo trzeba sobie postawić takie pytania, jak: kto rościł sobie pretensje do carskich pieniędzy i co ludzie ci naprawdę wiedzieli? kto prowadził wcze-

378

PIENIĄDZE

śniej niezależne badania i czego się dowiedział? kto mógł znać prawdę w tamtych czasach i co ludzie ci twierdzili potem? kto może znać prawdę dzisiaj, ale nabrał wody w usta?

Do trzech niezależnych badaczy, działających w imieniu trzech głównych pretendentów do spadku - Herlufa Zahle i Edwarda Fallowsa, pracujących dla Anny Anderson, oraz Cyryla de Szyszmariewa, pracującego dla pułkownika Goleniowskiego - musimy dodać czwartą osobę, niejaką Fanny Holtzmann. Ta niezwykła Amerykanka, prawniczka z zawodu, z powodzeniem doradzała Irinie Jusupowej (córce w. ks. Kseni) i reprezentowała ją w 1934 roku w procesie o oszczerstwo przeciwko firmie Metro-Goldwyn-Mayer [MGM] w związku z wyprodukowanym przez nią filmem o Rasputinie. Wszystkie te cztery osoby wzbogaciły swoje poszukiwania o fakty i przypuszczenia. Dzisiaj musimy się zastanowić, na czym opierały się ich założenia.

Mąż księżniczki Iriny, książę Feliks Jusupow, przyznał się do udziału w morderstwie Rasputina. Film sugerował jednak, że Rasputin był protegowanym dworu i kochankiem Iriny. Fanny została zaangażowana, aby obalić to założenie i uzyskać od MGM odszkodowanie. Przy pomocy swoich brytyjskich kolegów Fanny zatriumfowała w sądzie, zmuszając wytwórnę do wypłacenia odszkodowania w wysokości 25 000 funtów (pierwsza płatność w wysokości 5000 funtów została w wyniku apelacji powiększona do 10 000 funtów). Jeszcze gorszą konsekwencją był dla MGM fakt zapłacenia przez wytwórnę odszkodowania w nie ujawnionej wysokości, które miało ją uchronić przed podobnymi procesami w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Jeden z emigrantów rosyjskich wyraził przypuszczenie, że kwota ta wynosiła około

379

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

900 000 dolarów. Fanny wygłosiła na ten temat tylko krótką uwagę: „Wygląda na to, że on wie, co mówi”.

Jeszcze podczas procesu Fanny dowiedziała się o wszystkich problemach w. ks. Kseni związanych z jej dziedzictwem po Romano wy eh. W uznaniu dla jej zasług, Jerzy V i królowa Maria zaprosili ją nawet na herbatkę do' zamku Windsor. Trudno powiedzieć, aby spotkanie zaczęło się we właściwej atmosferze, Fanny bowiem przyjechała do Windsoru z Londynu autobusem Zielonej Linii, aby podkreślić swoje republikańskie poglądy. Obie strony szybko jednak nawiązały bliski kontakt. Jerzy V był zaintrygowany faktem, że kobieta mogła osiągnąć tak znaczący sukces zawodowy („wydaje się pani - proszę mi wybaczyć - taka młoda”), a królowa Maria z niecierpliwością oczekiwała okazji, aby wypytać ją o jej przyjaciół i klientów z Hollywood, do których należeli Mary Pickford, Charlie Chaplin oraz - chociaż w tym przypadku królowa za wszelką cenę starała się zachować powściągliwość - znany pozeracz serc niewieścich, John Gilbert. Swoim niemal dzieciennym uporem para królewska pozyskała serce Fanny, ona zaś została uznana za kogoś, komu Ksenia mogła spokojnie zaufać.

Naturalną konsekwencją sprawy o zniesławienie było postawienie Fanny w sytuacji, w której musiała zapoznać się z problemami wszystkich Romanowów, które pojawiły się od śmierci

cesarzowej Marii w 1928 roku w Kopenhadze. W wyniku prowadzonej przez Annę Anderson „kampanii” o prawa do dziedzictwa Romanowów zarówno Ksenia, jak i Olga zostały zmuszone do potwierdzenia swoich własnych praw, co z kolei doprowadziło do procesu w Finlandii i Niemczech. W konsekwencji tych wydarzeń Ksenia zwróciła się do Fanny o pomoc w tym wysoce skomplikowanym sporze, ta zaś niezwłocznie i z entuzjazmem zabrała się za rozplątywanie finansowych powiązań Roma-

380

PIENIĄDZE

nowów. Pierwszą trudną dla niej do przyjęcia wiadomością była historia o tym, że na prośbę Jerzego V Mikołaj kazał przenieść złoto o wartości 50 milionów dolarów na pokład brytyjskiego okrętu wojennego. Według jej biografy, Teda Berkmana, Fanny powiedziano wtedy, że pieniądze te „nigdy nie zostały ani dostarczone, ani rozliczone”. Według dzisiejszego stanu wiedzy na ten temat, przedstawionego w rozdziale 12, bynajmniej tak się nie stało - złoto przewiezione do Londynu i Ottawy nie było przeznaczone do prywatnego użytku Mikołaja, lecz stanowiło po prostu płatność uzgodnioną przez oba rządy. Fanny jednak nie zaprzestała poszukiwań i kontynuowała rozmowy z ocalałymi członkami rodziny Romanowów oraz osobami z ich otoczenia. Według jej biografy, szybko natrafiła na „labirynt przypuszczeń i sprzeczności” i nie udało jej się dojść do ostatecznych rezultatów.

Raport o złocie nie był jedynym wątkiem, który starała się prześledzić. Jej celem stały się także depozyty bankowe w Wielkiej Brytanii i Niemczech oraz duże inwestycje carskie w Stanach Zjednoczonych. Powiedziano nam, że Fanny Holtzmann rozpoczęła swoje śledztwo od wysłania „tuzina poufnych listów do wysoko postawionych przyjaciół z rządu”, po czym udała się ze specjalną wizytą do Paryża, gdzie celowo przeprowadziła wywiady z wybranymi przedstawicielami rosyjskich środowisk emigracyjnych, posiadającymi kontakty w sądach. „Metodycznie sprawdzała każdy ślad” i w miarę upływu czasu „każdy z nich odrzucała jako nieistotny”. Jej biograf w następujący sposób podsumował wyniki tej pracy:

„Stopniowo wyłonił się odmienny obraz, wizerunek cara i carycy, których zasoby w Rosji zostały skonfiskowane lub sprzedane po rewolucji, a majątek zagraniczny szybko przepadł w Niemczech z powodu upadku marki, a w Anglii z powodu zakupu pociągów i medykamentów”.

381

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Przyjrzyjmy się teraz bliżej działaniom, podejmowanym przez Mikołaja w momencie wybuchu wojny w 1914 roku. Ale zanim to uczynimy, spójrzmy na wyniki podobnego, aczkolwiek bardziej szczegółowego śledztwa, przeprowadzonego przez Edwarda Fallowsa w imieniu Anny Anderson. Jak się już dowiedzieliśmy wcześniej, badania te rozpoczęły się w 1928 roku, kiedy to Anna udzieliła Fallow-sowi wszelkich pełnomocnictw, i ciągnęły się przez całe lata trzydzieste. Okazuje się więc, że para amerykańskich prawników - Fanny Holtzmann i Edward Fallows - została zaangażowana do podobnych poszukiwań mniej więcej w tym samym czasie: jedno przez uznanego członka rodziny Romanowów, drugie przez pretendkę do ich fortuny. Fallows szybko popadł w obsesję na tle prowadzonego śledztwa, która zdaniem wielu jego przyjaciół okazała się szkodliwa nie tylko dla jego pracy, ale również dla zdrowia. Trudno jednak zignorować wyniki jego badań, które doprowadzą nas do samego centrum podejrzeń, jakie Anna Anderson żywiła wobec Piotra Barka. Czy wobec wiedzy, jaką zdobył on, pełniąc funkcję ostatniego carskiego ministra finansów, nie mógł on przeznaczyć carskich funduszy, zdeponowanych w Bank of England, na swój własny użytek lub dla ocalałych członków rodziny Romanowów? Podejrzenie to powracało co jakiś czas, ostatnio w 1991 roku w książce „wybranego biografy” Anny Anderson, Jamesa Blaira Lovella. Swoje pierwsze wysiłki Fallows poświęcił na poinformowanie Banku Angielskiego i innych banków w 1928 roku o roszczeniach Anny Anderson. Podobne czynności podjął też w Berlinie i Nowym Jorku. Od tego momentu miał do zrealizowania dwa oddzielne, aczkolwiek powiązane ze sobą zadania: dowieść przed odpowiednim sądem, że Anna Anderson to Anastazja (z czasem okazało się, że

382

PIENIĄDZE

odpowiednie będą sądy niemieckie), oraz odszukać pieniądze i lokaty.

Podczas poszukiwań carskich depozytów w Londynie Fallows korzystał z jednej niekwestionowanej przewagi. Już wcześniej nawiązał kontakt z Arthurem Galloperem, partnerem z londyńskiej firmy prawniczej Freshfields, Leese and Munns, który był radcą prawnym Bank of England. Ten zaprosił Fallowsa na obiad w pomieszczeniach firmy przy małej uliczce Old Jewry, położonej nieopodal Bank of England, po czym wprowadził go do banku i oprowadził po całym wnętrzu, nie omijając skarbców, gdzie Fallows mógł obejrzeć „setki milionów funtów szterlingów w złocie”. Wspomnienia z tej wycieczki musiały być jeszcze żywe, gdy Fallows powrócił do Londynu w lutym 1929 roku, aby kontynuować sprawę Anny Anderson. I tym razem skontaktował się z Arthurem Galloperem, który potraktował go z równą uprzejmością jak poprzednio.

Przed przyjazdem do Londynu Fallows skontaktował się także z innym przyjacielem z kręgów prawniczych, Gilbertem Kennedym, który z kolei omówił możliwość istnienia carskich depozytów z Arthurem Galloperem. Według relacji Fallowsa, to Kennedy przekazał mu oświadczenie Gallopa, że nie czuje się on upoważniony do ujawniania istnienia takich depozytów do momentu pojawienia się kogoś posiadającego odpowiednie uprawnienia. Kennedy miał jednak wrażenie, że w banku były jakieś pieniądze, twierdził bowiem, że powiedziano mu niewątpliwie, gdyby ich tam nie było². Fallows nie mógł się pozbyć tego samego wrażenia jeszcze w czasie spotkania z Galloperem przy ulicy Old Jewry, gdzie został powitany jak stary przyjaciel. Po krótkich wspominkach, gdy w końcu przeszedł do sprawy, z którą przyjechał, Gallop wyłożył karty na stół:

383

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„Normalnie, panie Fallows, omówiłbym przynajmniej w połowie wszystkie sprawy, jaki pan mi przedstawił, tutaj jednak musi pan iść krok po kroku sam, gdyż Bank of England jest instytucją rządową i nie wolno nam ujawniać istnienia ani wartości depozytów osobom innym niż upoważnieni depozytariusze”?

Fallows zapytał, o jakie kroki chodzi. „Niech pan się zgłosi do Sądu Kancelarii i otrzyma od niego decyzję, że pańska klientka jest Anastazją, po czym niech pan się zgłosi do Bank of England, a my udostępnimy panu księgi”. Gallop wyjaśnił następnie, że depozyty, o jakie chodzi, nie ulegają przedawnieniu (tzn. takie roszczenia nie podlegają ograniczeniom czasowym); można było się zgłosić nawet sto lat później i skorzystać z depozytu po przedstawieniu odpowiednich dokumentów. Depozyty prywatne nie były jednak oprocentowane.

Oświadczenie to wystarczyło do przekonania Fallow-sa, że czas poświęcony na poszukiwania nie został zmarnowany. Kilka lat później, najwyraźniej pamiętając jeszcze o wcześniejszej sugestii Kennedy'ego, Fallows napisał: „Ja również w owym czasie zdecydowanie odniosłem wrażenie, że pieniądze tam były, ze względu na to, czego mi nie dopowiedział”. Notatka służbowa, napisana przez [firmę] Freshfields dla Bank of England po tym wywiadzie stanowi po prostu relację ze spotkania i powtarza jedynie słowa Gallopa. W rzeczywistości jednak była czymś więcej niż powtórzeniem stanowiska prawników. Ze znanych tylko sobie przyczyn Fallows zdecydował się zignorować słowa „nie uprawniony do ujawnienia istnienia lub kwoty depozytu” (podkreślenie moje) i potraktował typową uprzejmość przedstawicieli City jako potwierdzenie. Nie był ani pierwszym, ani ostatnim zagranicznym gościem, który popełnił taki błąd. Wiem dobrze, że zatrudnieni w Londynie przedstawiciele międzynarodowych

384

PIENIĄDZE

instytucji bankowych nadal potrafią powiedzieć „nie” czy odmówić dostarczenia jakichkolwiek danych, nikogo przy tym nie obrażając.

Następnie Fallows udał się do Berlina, gdzie odwiedził Mendelssohn Bank. Podobnie jak londyński bank Baringów, ten niemiecki bank prywatny utrzymywał ściśle stosunki z Rosją przez ponad sto lat, odgrywając ważną rolę podczas organizowania rosyjskich pożyczek rządowych i wspierając rubla, kiedy to tylko było konieczne. Rosja od dawna przechowywała w tym banku spore depozyty, najwyraźniej przeznaczone na regularne spłaty rat aktualnych pożyczek, co pozwalało bankowi na

dodatkowe zyski. W zamian rząd rosyjski otrzymywał pewność, że może w każdej sytuacji polegać na Mendelssohnach, zawsze gotowych do udzielenia pomocy. Jeden z obserwatorów finansowych tak opisał ten stosunek: „Fakt, że rząd carski był zawsze w stanie (przynajmniej w pewnym stopniu) odzyskać grunt pod nogami po każdej ze swoich wielu niefortunnych wojen i wszystkich trudnościach wewnętrznych, Rosjanie w dużym stopniu zawdzięczali Mendelssohnom”⁴. Po przyjeździe do Berlina Fallows odnowił kontakt ze starym przyjacielem, prawnikiem, który przedstawił go dyrektorowi banku, doktorowi Paulowi Kempnerowi. Tutaj czekały na Fallowsa bardziej konkretne wiadomości. Kempner potwierdził, że car przekazał Mendelssohnom „kilka milionów rubli” jeszcze przed wojną w celu ich ulokowania w niemieckich papierach wartościowych oraz w celu przechowania ich w imieniu rodziny cesarskiej. Kempner oświadczył, że bank, stosownie do instrukcji, zdeponował papiery wartościowe w Reichsbanku, gdzie nadal były przechowywane⁵. Ich wartość oczywiście bardzo ucierpiała na skutek hiperinflacji w Niemczech na początku 1920 roku.

385

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Mimo że w Berlinie zdobywanie informacji szło lepiej niż w Londynie, Fallows szybko zdał sobie sprawę, że tutaj dochodzenie roszczeń wygląda zupełnie inaczej i nie będzie łatwe. Niemieccy krewni „Anastazji” zasiali już w umysłach pracowników banku wątpliwości co do jej prawdziwej tożsamości twierdząc, że Anna jest po prostu polską wieśniaczką podającą się za Anastazję. Unieważnienie raportu o polskim pochodzeniu Anny kosztowało Fallowsa aż siedem lat pracy, w ciągu których wystarał się nawet o osobistą audiencję u Hitlera. W tym czasie Mendelssohn Bank wpłacił do Sądu Spadkowego w Berlinie pozostałe fundusze rodziny carskiej. Zdeponowana wtedy kwota wynosiła około miliona marek niemieckich lub - według Fallowsa - około 100000 dolarów (mniej więcej 25 000 funtów według ówczesnego kursu wymiany). Jednocześnie pozostali przy życiu Romanowowie zgłosili własne roszczenia do tej kwoty, co zostało opisane w rozdziale 9. Ze swojej pierwszej podróży do Europy Fallows powrócił przekonany, że jakieś carskie fundusze zostały zdeponowane w Bank of England. Otrzymał też potwierdzenie, że carskie pieniądze zostały także zdeponowane w Mendelssohn Bank w Berlinie, a papiery wartościowe są nadal przechowywane w Reichsbanku. Po powrocie do Nowego Jorku Fallows potraktował zarówno swoje przypuszczenia, jak i faktyczne dane jako równie wiarygodne, po czym całą swoją energię poświęcił na odzyskanie depozytów złożonych w Londynie, które uważał za zdecydowanie większe od berlińskich. Zwrócił też uwagę na banki nowojorskie.

Badania, które prowadził w Londynie i innych miastach przez następnych kilka lat, odzwierciedlały jego coraz większe oddanie dla Anny Anderson. Ich stosunki nie układały się jednak najlepiej. Anna miała gwałtowny

386

PIENIĄDZE

charakter, a najbliższe jej osoby często musiały znosić jej awantury i frustracje. Fallows nie był pod tym względem wyjątkiem. Anna zdecydowanie nie akceptowała jego strategii postępowania, a fakt, że nie znał niemieckiego, uważała nie tylko za irytujący, ale także szkodliwy dla przygotowań do postępowania prawnego w Niemczech. Kiedyś nawet cofnęła mu swoje pełnomocnictwa, aby je odnowić dwa lata później.

Mimo tych trudności, Fallows wiernie jej towarzyszył i dzięki swojemu sprytowi oraz kontaktom w Nowym Jorku znalazł nawet pieniądze na pokrycie wszystkich kosztów prawnych. Jak wytłumaczyliśmy już wcześniej, celowi temu służyła jego Korporacja Grandanor, która przyjmowała wkłady finansowe od osób indywidualnych i korporacji w zamian za udział w przypuszczalnych milionach Anastazji, złożonych w bankach zachodnich. Sam Fallows miał otrzymać 25% kwoty. Dalszych 10% miało być przeznaczone dla inwestorów, którym przyrzeczono zysk w wysokości 5:1. Według dokumentów finansowych, „Anastazja” mogła posiadać około 10 milionów dolarów zdeponowanych w Bank of England. Na tej podstawie wyliczono, że Anna Anderson otrzyma kwotę 5 500 000 dolarów, Fallows miał dostać 2 500 000, a akcjonariusze najwyżej 1 000 000 dolarów. Na pokrycie kosztów prawnych przeznaczono 1 000 000 dolarów⁶.

Trudno się dziwić, że szybko znaleźli się naśladowcy Fallowsa. Jeszcze zanim wyjechał on z Nowego Jorku w następną podróż do Europy, zwrócił się do niego niejaki Aaron Simanowicz, były sekretarz Rasputina, który oświadczył Fallowsowi wprost, że ujawni mu nazwę jednego z banków nowojorskich, w którym znajdowało się 17 milionów carskich dolarów, pod warunkiem, że Fallows dopuści go do spółki⁷. Fallows potraktował tę ofertę na tyle poważnie, że w czasie następnej wizyty w Londynie

387

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

poświęcił nieco czasu na próbę przekonania prawników Kseni do udziału we wspólnym przedsięwzięciu z Anną Anderson i Simanowiczem. Koncepcja ta została już w zarodku zdławiona przez Piotra Barka, który w owym czasie był doradcą Kseni i który twierdził na podstawie swej wiedzy, że żadne tego typu depozyty nie istnieją ani w Londynie, ani w Nowym Jorku.

W czasie następnego pobytu w Europie Fallows usłyszał interesującą historię, którą opowiedział mu wysokiej rangi emigrant rosyjski. Brat tego człowieka opowiedział mu, że w czasie podróży pociągiem we Francji spotkał znajomego, który twierdził, że wie, gdzie carskie pieniądze są przechowywane w Anglii, Niemczech, Szwajcarii i Ameryce, i gotów był ujawnić te źródła pod warunkiem, że otrzyma połowę przy podziale. Fallows dowiedział się, że wielkie księżne Ksenia i Olga już się kontaktowały z rosyjskim prawnikiem, który przedstawił im autentyczne dokumenty ukradzione w Rosji, zawierające szczegółowe dane na temat 7 milionów dolarów zdeponowanych w Nowym Jorku. Podobno jeden z banków szwajcarskich złożył deklarację, że już po samym zlokalizowaniu nowojorskiego depozytu wypłaci zaliczkę w wysokości 400 000 dolarów.

Po powrocie do Nowego Jorku Fallows ponownie zabrał się za poszukiwania w amerykańskich bankach depozytów, o których tak wiele osób wydawało się dobrze wiedzieć. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1937 roku rozesłał listy do 31 banków nowojorskich, od małych po największe. W listach tych przedstawił się jako „pełnomocnik wielkiej księżnej Anastazji Mikołajewny Rosyjskiej, najmłodszej córki i jedyne żyjącego potomka cara Rosji Mikołaja II i carycy Aleksandry, którzy zmarli w Je-katerynburgu na Syberii w dniach 16-17 lipca 1918 roku”⁸. Fallows twierdził, że zgodnie z wiarygodnymi informa-

388

PIENIĄDZE

cjami, jakie otrzymał, „kwota w wysokości kilku milionów dolarów w gotówce i (lub) papierach wartościowych znajduje się teraz w depozycie w jednym z banków nowojorskich, która to suma stanowi osobistą własność cara Mikołaja II i (lub) jego rodziny”. „Wielka księżna Anastazja” zgłaszała niniejszym swoje roszczenia do tych pieniędzy i (lub) papierów wartościowych. Fallows zwrócił się do każdego z tych banków o informacje, czy posiadają lub kontrolują opisane w liście kwoty.

Większość banków odpisała natychmiast. Niektóre odpowiedzi były krótkie, inne ogólne, ale wszystkie informowały, że pieniędzy w banku nie ma. Jako pierwszy zgłosił się First National City Bank, którego pracownik poinformował Fallowsa przez telefon, że jego bank nie posiada takich depozytów. W dokumentach Fallowsa brakuje wzmianki na temat odpowiedzi udzielonej przez Guaranty Trust. Dzisiaj już wiemy - omówimy to szczegółowo w dalszych rozdziałach - że obydwa banki postąpiły słusznie, zaprzeczając (lub odmawiając potwierdzenia) przypuszczeniom, jakoby przechowywały pieniądze zdeponowane w imieniu Mikołaja i Aleksandry. Nie oznaczało to jednak, że banki te nie posiadały carskich pieniędzy w ogóle, Fallows bowiem w swoim liście użył zbyt szczegółowej definicji.

Bruksela była kolejnym źródłem informacji o carskich depozytach, na które Fallows natknął się w czasie swojej podróży po Europie. Informacje te pochodziły od barona von Cuycka, który twierdził, że także wie o miejscu przechowywania dużej kwoty carskich pieniędzy, które ujawni w zamian za „godziwe wynagrodzenie”⁹. Już wcześniej przyrzekł w. ks. Aleksandrowi, który w międzyczasie rozstał się z Ksenią, 1000 funtów rocznie przez co najmniej pięć lat, gdyby udało mu się zdobyć podpis Kseni. Także jego informacje Fallows przez pewien czas traktował po-

389

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ważnie, ale bliższe badania nie przyniosły żadnych wyników. W miarę jak Fallows i inni prowadzili swoje poszukiwania, w Europie powstał fałszywy rynek oferujący im swoje usługi. Fallows musiał z dużą ostrożnością rozróżniać prawdę między plotkami i pomówieniami, od których aż roilo się w środowisku rosyjskich emigrantów, szczególnie w Brukseli i Paryżu, skąd docierały do Londynu i Nowego Jorku.

Pod koniec lat trzydziestych Fallows odzyskał łaski Anny i w zasadzie zdobył pełną kontrolę nad jej sprawami prawnymi. Ponieważ poszukiwania prowadzone przez te wszystkie lata w bankach nowojorskich nie przyniosły żadnych prawie wyników, był w coraz większym stopniu przekonany, że carskie pieniądze zdeponowano jednak w Bank of England, skąd musiał „wyprowadzić” je Piotr Bark. Sam Bark otrzymał szlachectwo z rąk Jerzego V i zmarł w styczniu 1937 roku. Wcześniejsze oświadczenia Anny Anderson na temat Barka, podobnie jak wypowiedzi Gleba Botkina i innych, wydawały się potwierdzać tę teorię, tym bardziej że zdaniem Fallowsa Bark utrudniał mu dostęp do wielu instytucji w Londynie. Z czasem jego przekonanie co do złowrogiej jego roli przerodziło się w prawdziwą obsesję.

Podczas pobytu w Londynie w 1938 roku Fallows powiedział prawnikowi Bank of England, Arthurowi Gallo-powi, że według informacji podanych przez Annę Anderson, jej ojciec - car - podał swoim czterem córkom „nazwisko agenta, który zdeponował pieniądze w Bank of England”. Anna nie mogła sobie przypomnieć tego nazwiska, wiedziała jednak, że miało brzmienie „raczej bałtyckie niż rosyjskie i było krótkie, jednosylabowe”. Zmarły niedawno James Blair Lovell miał własne przypuszczenia co do tego nazwiska. Stwierdził mianowicie, że zdaniem Anny Anderson „miało ono coś wspólnego z drze-390

PIENIĄDZE

wem”. Nie wiadomo, czy Fallows o tym wiedział, dosyć jednak, że stwierdził:

„Kiedyś przypuszczałem, że to musiał być sir Peter Bark, ponieważ był przed wojną carskim ministrem finansów i przyjechał do Londynu w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu, został też uhonorowany przez Bank of England bardzo wysokim stanowiskiem i został w Anglii uszlachcony”.

Fallows dodał także (jakby starał się potwierdzić winę Barka), że został on wyznaczony na powiernika w. ks. Kseni i był doradcą króla Jerzego V.

Fallows zauważył też, że Bark stale zaprzeczał istnieniu jakichkolwiek depozytów Romanowów w Bank of England, i szybko doszedł do wniosku, że były minister musiał wykorzystać część tych pieniędzy do własnych celów, oczywiście za wiedzą władz bankowych. Stąd był już tylko o krok do wniosku, że fundusze Romanowów zostały wykorzystane do utworzenia pod auspicjami Bank of England banku Anglo-Austrian Bank oraz British Trade Corporation, które później połączono w jedną instytucję, Anglo-International Bank, pod kierownictwem Piotra Barka*. Fallows tak to skomentował:

„Wydaje się uzasadnione [przypuszczenie], że Bark nie pozostawiłby 2 milionów funtów w Bank of England na nie oprocentowanym rachunku. Jako biznesmen i bankier ulokował-

* Piotr Bark (1869-1937) po wyjeździe z Rosji w 1918 r. do W. Brytanii wchodził do rady utworzonego w 1922 r. w Paryżu z inicjatywy Ko-kowcowa zrzeszenia pracowników rosyjskiego resortu finansowego, mającego współdziałać w zwalczaniu bolszewizmu na terenie Rosji i kierował londyńskim oddziałem tej organizacji. Ponadto był dyrektorem Anglo-Kontynentalnego i niektórych innych banków prywatnych. W 1935 r. przyjął obywatelstwo angielskie i otrzymał od króla Jerzego V tytuł szlachecki.

391

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

by te pieniądze w przynoszące dywidendy akcje lub papiery wartościowe. Wobec przypuszczeń, że cała rodzina carska została zabita, pokusa, aby wymościć sobie wygodne gniazdko ich pieniędzmi, mogła być nieodparta. To będzie pasjonujące śledztwo”¹⁰.

W czasie swojej ostatniej wizyty w Londynie, tuż przed wybuchem II wojny światowej, Fallows postanowił cały swój czas poświęcić na poszukiwanie w Somerset House szczegółowych danych na

temat udziałowców Anglo-International Bank i zdobycie egzemplarza ostatniej woli sir Piotra Barka.

Trudno uznać wyniki jego poszukiwań za istotne. Fallows odkrył, że Anglo-International Bank wyemitował około dwóch milionów akcji zwykłych; Bark otrzymał przydział zaledwie dwustu z nich. Fallows pocieszał się myślą, że były to po prostu jego akcje osobiste, a „wielcy ludzie zawsze kupują akcje przez osoby podstawione”. Jeśli natomiast chodzi o testament Barka, to i tutaj obyło się bez sensacji. Według Fallowsa, był to „najkrótszy testament w historii świata”. Bark pozostawił cały majątek do dożywotniej dyspozycji żonie Sofii, reszta przypadła córce Ninie. Cały majątek Barka wyceniono na nie więcej niż 14 126 funtów. I w tej sprawie Fallows pocieszał się myślą, że była to tylko „nominalna kwota”¹¹.

Po upływie zaledwie kilku miesięcy od tamtej pory w Europie wybuchła wojna, a rok później Fallows zmarł w Nowym Jorku. Walka o interesy Anny Anderson zabrała mu ponad 10 lat życia i, mimo że robił to głównie dla pieniędzy, włożył w te bezowocne poszukiwania także sporo własnych pieniędzy. Udało mu się wyjaśnić sytuację w Berlinie, nie zdobył tam jednak żadnych pieniędzy dla Anny. W Nowym Jorku nie udało mu się niczego ustalić. Nie potwierdził też faktu istnienia jakichkolwiek

392

PIENIĄDZE

depozytów w Bank of England, ale, jak dowiemy się za chwilę, nie przeprowadził poszukiwań w innych bankach londyńskich. Poza tym rozpowszechniał swoje podejrzenia wobec sir Piotra Barka, nie dysponując żadnymi dowodami świadczącymi przeciwko carskiemu ministrowi.

Podejrzenia te zaczęły żyć własnym życiem. Żaden z późniejszych badaczy nie potrafił przejść obojętnie obok faktu, że Bark, jako ostatni carski minister finansów, był tak bliski rodzinom monarszym Rosji i Wielkiej Brytanii, odgrywał główną rolę w czasie wojennych negocjacji finansowych, wiedział wszystko o rosyjskich transportach złota, a później otrzymał wysokie stanowisko w Bank of England, został doradcą Jerzego V i zarządzał majątkiem w. ks. Kseni i w. ks. Olgi. Co jednak najważniejsze, natychmiast po śmierci cesarzowej Marii udało mu się przewieźć jej szkatułę z klejnotami z Kopenhagi do Londynu.

Takie były fakty. Podejrzenia wobec Piotra Barka nie były jedynie pry wamą sprawą Anny Anderson. Jej kolejny wielbiciel, zmarły niedawno James Blair Lovell, w swojej opublikowanej w 1991 roku książce utrwalił wszystkie istniejące podejrzenia i dodał do nich nowe. Między innymi dotyczyły one bliskich kontaktów Barka z domem Windsorów. O ile Fallows zakładał, że Bark działał sam, korzystając jedynie ze współpracy Bank of England, i celowo ukrył przed wielkimi księżnymi Ksenią i Olgą całą wiedzę o pieniądzach Romanowów, złożonych w tym banku, którą wykorzystał na swój użytek, to Lovell sugerował, że Ksenia (ale nie Olga) została z czasem dopuszczona do tajemnicy Barka, a rodzina królewska regularnie płaciła jej za milczenie. Lovell pisał, że „nie tylko Bark, ale i brytyjska rodzina królewska była zainteresowana w uniknięciu jakichkolwiek kontrowersji czy sugestii na temat przywłaszczenia carskich pieniędzy. W konsekwencji mogli oni zaproponować wielkiej księżnej Kseni «odszkodowanie»

393

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w zamian za jej milczenie”. Lovell był przekonany, że teoria ta tłumaczy zdecydowany sprzeciw wszystkich tych osób wobec roszczeń Anny Anderson¹².

Wywnioskowałem z tego, że Piotr Bark zasługuje na dalsze śledztwo, choćby w celu wyjaśnienia raz na zawsze roli, jaką odegrał w tej historii. Poszukiwania rozpocząłem od innej wizyty w Harvardzie, której celem była ocena wyników badań przeprowadzonych przez Fallowsa. Moim celem było odnalezienie dwóch wnuków Barka, jednego w Londynie, a drugiego w Paryżu, wizyta w Sankt Petersburgu w celu odnalezienia szczegółowych informacji na temat roli, jaką odegrał Bark w czasie wojny, oraz szukanie w archiwum Bank of England prawdy na temat jego związków z prezesem tego banku. Cała operacja zakończyła się na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, gdzie odnaleziono nigdzie nie opublikowaną autobiografię samego Piotra Barka.

1 Ted Berkman, *The Lady and the Law* (Dama i prawo), 1976.

2 Notatka Edwarda Fallowsa z poniedziałku 11 kwietnia 1938, przedstawiająca zarys jego wizyt w Londynie. Fallows Papers, Houghton Library, Uniwersytet Harvarda w Bostonie.

3 Ibidem.

4 Paul H. Emden, Money Powers of Europe (Monetarne potęgi Europy) 1938.

5 Notatka Fallowsa z poniedziałku 11 kwietnia 1938, op. cit.

6 „Tymczasowy wykaz zobowiązań Korporacji Grandanor oraz E.H. Fallowsa", Fallows Papers, op. cit.

7 Ibidem, notatka Fallowsa z wywiadu z sir Haroldem Brooksem, 15 października 1935.

8 Fallows Papers, op. cit.

9 Ibidem, list firmy Edwarda Huntingtona Fallowsa do banków nowojorskich, 22 grudnia 1937.

10 Fallows Papers, op. cit.

11 Notatka Fallowsa z 24 maja 1939 roku, op. cit.

12 James Blair Lovell, Anastasia: the Lost Princess (Anastazja: zaginiona księżniczka), 1991.

14

BARC

Gdy przeglądałem zebraną przez Fallowsa dokumentację na temat Barka, przechowywaną na Uniwersytecie Harvarda, nagle rzucił mi się w oczy dziwny zbieg okoliczności. W owym czasie byłem dyrektorem generalnym Brytyjskiej Rady Niewidocznego* Eksportu (British In-visible Exports Council) - organizacji ustanowionej przez Bank of England pod koniec lat sześćdziesiątych. Moje biuro znajdowało się pod numerem 14 na ulicy Austin Friars, w samym centrum londyńskiego City. Jeden z listów Fallowsa do Barka został zaadresowany w następujący sposób: „Sir Peter Bark, Dyrektor Generalny, British Export Corporation, 14 Austin Friars, Londyn". List nosił datę 1936 rok. Przejechałem 6000 kilometrów, aby się przekonać, że główny podejrzany Fallowsa i Anny Anderson przed pięćdziesięciu laty pracował może nie przy tym samym biurku, ale na pewno w tym samym biurze, które właśnie opuściłem, pełniąc obowiązki podobne do moich. Był to dla mnie dodatkowy bodziec do dalszej pracy.

Wkrótce odkryłem, że Piotr Bark nie był typowym rosyjskim dworakiem, lecz raczej przedstawicielem rosnącej liczby oddanych swojej pracy zawodowców, pochodzących z zamożnych, ale bynajmniej nie arystokratycz-

* Tak się określa eksport pozatowarowy, polegający głównie na przepływie kapitałów.

395

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nych rodzin, którzy często mieli za sobą wieloletnie doświadczenie w pracy w handlu czy biznesie, zanim podjęli pracę na rzecz rządu. Bark zaczął jednak pracować w ministerstwie finansów od razu po ukończeniu Uniwersytetu Petersburskiego, dopiero potem przeszedł do bankowości prywatnej i znowu powrócił do służby cywilnej. Ministerstwo skierowało go na pierwszy staż do Mendelssohn Bank w Berlinie, tego samego, który już odegrał swoją główną rolę w naszym polowaniu na carskie pieniądze. W krótkim czasie po powrocie ze stażu Bark został awansowany i przeniesiony do Banku Państwowego. Szybko robił postępy, co nie umknęło uwadze prywatnych bankierów Sankt Petersburga, którzy wkrótce zaczęli starania o pozyskanie zdolnego pracownika. Bark przeszedł więc do Cesarskiego Banku Rosji, gdzie najpierw otrzymał stanowisko wicedyrektora, a później dyrektora generalnego Banku Wołżsko-Kamskiego*.

* Piotr Bark, od 1894 r. sekretarz dyrektora Banku Państwowego w Petersburgu E.D. Pieskiego, po swym powrocie ze stażu berlińskiego był w latach 1897-1906 dyrektorem działu operacji zagranicznych Banku Państwowego i dyrektorem jego kantory petersburskiej. Jednocześnie wchodził do zarządu Banku Rosyjsko-Chińskiego i w latach 1898-1905 był prezesem zarządu Banku Kredytowego Persji. Od 1901 r. odgrywał dużą rolę w kierownictwie giełdy petersburskiej. W 1906 r. otrzymał awans na wicedyrektora Banku Państwowego, używającego formalnie w swej nazwie, tak jak i wiele innych ówczesnych instytucji państwowych, określenia „Cesarski", ale już po roku w 1907 r. podał się do dymisji w związku z różnicą zdań ze swym przełożonym, dyrektorem Banku Państwowego S.I. Timaszewem i przeszedł do Banku Wołżsko-Kamskiego, zostając w nim dyrektorem administracyjnym. Związany był wtedy także z różnymi innymi

bankami prywatnymi. W 1911 r. powrócił do służby państwowej, najpierw jako wiceminister handlu i przemysłu a od stycznia 1914 r. kierownik Ministerstwa Finansów (następnie minister finansów).

396

BARK

W 1911 roku zdolności Barka zdobyły uznanie przewodniczącego Rady Ministrów, Piotra Stołypina, który zaofertował mu stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu. Powrót do służby państwowej oznaczał jednak zmniejszenie pensji o 90%, co z kolei najwyraźniej zaintrygowało samego cara. Trzy lata później, w styczniu 1914 roku, mianując Barka ministrem finansów Mikołaj zadał mu wprost pytanie, dlaczego przyjął nową pracę, mimo że wiązała się ona z dużą stratą finansową. Bark odpowiedział, że nigdy nie przywiązywał zbyt dużej wagi do pieniędzy i wołał „szerokie pole służby państwowej dla dobra kraju... od służby na rzecz prywatnych interesów”.

Właśnie takiej wypowiedzi można było od Barka oczekiwać. Tego samego zdania jest Dominie Lieven, autor szeroko zakrojonych, szczegółowych badań rosyjskiej klasy panującej w czasach carskich, który jest przekonany co do szczerości wypowiedzi Barka: „Wśród rosyjskich urzędników państwowych wyższej rangi znajdowali się ludzie takiego kalibru”². Jeśli było tak rzeczywiście, to fakty nie pasują do oskarżeń Fallowsa, jakoby Bark wypchał sobie kieszenie pieniędzmi Romanowów.

W ciągu zaledwie ośmiu miesięcy od otrzymania nominacji na ministra finansów Bark musiał sobie poradzić ze wszystkimi problemami i kryzysami, jakie trapią państwo prowadzące wojnę. W tych trudnych czasach wykazał się nie tylko ogromną wiedzą finansową, ale i umiejętnością podejmowania szybkich decyzji. W przeciwieństwie do swego odpowiednika w Paryżu, Bark powstrzymał ataki zdenerwowanych depozytariuszy na prywatne banki rosyjskie ogłaszając, że ministerstwo i Bank Państwowy zaopatrzą je w razie potrzeby w wystarczające fundusze. Decyzja ta była sprzeczna z opinią większości jego doradców, ale okazała się skuteczna. Podobną poli-

397

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tykę uprawiał od ponad stu lat z powodzeniem Bank of England. Najważniejsze jest zaufanie. Nawet w wyjątkowo kryzysowej sytuacji klienci nie zażądają zwrotu pieniędzy, jeśli są przekonani, że otrzymają je bez problemów, gdy będą im potrzebne.

Nie była to pierwsza ważna decyzja, podjęta przez Barka w sierpniu 1914 roku. Gdy po ultimatum cesarza Wilhelma minister zorientował się, że wojna z Niemcami jest nieunikniona, natychmiast polecił dyrektorowi Biura Kredytów w jego ministerstwie, aby wysłał do Berlina depeszę z żądaniem natychmiastowego przelewu do Paryża i Piotrogradu wszystkich pieniędzy zdeponowanych na rachunkach bieżących banków-korespondentów Ministerstwa. Następnie podpisał wszystkie dokumenty, które urzędnicy Ministerstwa musieli zabrać do Berlina, żeby załatwić zwrot funduszy państwowych zdeponowanych u berlińskich bankierów. Urzędnicy Barka niezwłocznie udali się w podróż i przybyli do stolicy Niemiec tuż przed wypowiedzeniem wojny. Zdecydowane i szybkie działania Barka umożliwiły odzyskanie z Berlina ponad 100 milionów rubli³. Biorąc pod uwagę jego oddanie i lojalność wobec cara, chyba nie można wątpić, że nie mógłby podjąć tak szybkich kroków w imieniu państwa bez jednoczesnego wycofywania z Berlina inwestycji dokonanych przez rodzinę panującą, o ile takowe były mu znane. Fakty te świadczą natomiast o tym, że w przeciwieństwie do założeń Edwarda Fallow-sa i innych, Bark nie odegrał żadnej roli w umieszczeniu rodzinnych pieniędzy Romanowów w Berlinie. Uwaga ta może być prawdziwa również w odniesieniu do Londynu. Osobą odpowiedzialną za tego typu inwestycje w Berlinie był albo poprzednik Barka w Ministerstwie Finansów, albo, co jest bardziej prawdopodobne, któryś z członków dworu cesarskiego, który nie wykazał się ani prze-

398

BARK

widywalnością, ani zdolnościami Barka, i nie wycofał tych pieniędzy w porę. O ile więc pieniądze państwowe zostały sprowadzone z powrotem do kraju, to carskie pozostały w Berlinie, gdzie -jak

przekonaliśmy się o tym wcześniej - ich wartość znacznie spadła na skutek hiperinflacji. Chodzi o te same pieniądze, które później były przedmiotem procesu sądowego.

Przez resztę wojny Bark prowadził sprawy finansowe Rosji w kraju i za granicą w sposób bardzo oszczędny. Wcześniej dowiedzieliśmy się, że głównym jego celem za granicą było zachowanie rosyjskich rezerw złota, a przy tym pozyskanie kredytów potrzebnych na zakupy koniecznego sprzętu wojskowego. W kraju robił, co w jego mocy, aby ograniczyć skutki inflacji, ale nawet on nie mógł zlikwidować napięć gospodarczych spowodowanych przez wojnę, a szczególnie ogromnego obciążenia systemu komunikacyjnego. W miarę rosnących napięć politycznych liberalne poglądy Barka zaczęły przeważać nad jego lojalnością wobec cara. Bark był raczej niezwykle zdolnym administratorem niż politykiem, nie mógł jednak nie zauważyć powolnego rozpadu substancji państwa, a na początku 1917 roku był już gruntownie zniechęcony do tego, co dostrzegał wokół siebie.

Podejmowane przez Aleksandrę, w czasie nieobecności Mikołaja w Piotrogradzie, próby wywierania nacisku politycznego na ministra były nieuniknione, ale Bark starał się ich nie dostrzegać. W ciągu całej wojny spotkał się z cesarzową tylko trzy razy:

„Cesarzowa nie wykazała żadnego konkretnego zainteresowania moją osobą, a nasze rozmowy były krótkie. Gdy spotkałem Jej Wysokość w Sztapie Generalnym, nie odezwała się do mnie ani razu. Jest prawdą, że nie podjąłem nawet próby zbliżenia się do niewielkiej grupy ludzi z jej najbliższego otoczenia. Było wręcz przeciwnie, starałem się trzy-

399

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

mać od nich z daleka, gdyż nie życzę sobie mieć nic wspólnego z ciągłymi intrygami, które tam snuto”.

Z drugiej jednak strony stosunki Barka z cesarzową--wdową Marią były coraz lepsze, a po swoim powrocie w 1915 roku z negocjacji w sprawie złota i kredytów w Paryżu i Londynie cesarzowa okazała znacznie większe zainteresowanie jego osiągnięciami niż wymagała tego zwykła uprzejmość. Maria zadała mu wtedy wiele szczegółowych pytań i ze zdumiewającą szczerością wyraziła swoją własną opinię na ten temat. Bark pisał później, że „pod tym względem jej siostrzeniec, król Jerzy V, był do niej bardzo podobny”⁴.

Mikołaj utrzymywał z Barkiem czysto służbowe stosunki, które jednak w miarę upływu czasu stawały się coraz cieplejsze. Po każdym powrocie z ważnych negocjacji za granicą Bark informował cara na bieżąco o swoich celach i działaniach. Pewnego razu zaproszono go do letniego pałacu carskiego Liwadi na Krymie, aby spędził tam trochę czasu z rodziną cara. Był tylko jednym z dwóch ministrów zaproszonych wtedy do udziału w życiu towarzyskim rodziny carskiej. Bark nie mógł jednak nie dostrzegać zmian na stanowiskach ministerialnych, wprowadzanych w latach 1916-1917. W ciągu ostatniej wojennej zimy, gdy jeden kryzys gonił drugi, Bark popadł w głęboką frustrację, którą jeszcze pogorszyła uporczywa choroba, na którą nie pomógł nawet świąteczny wyjazd do Finlandii. Bark postanowił podać się do dymisji.

W połowie stycznia minister był już gotowy do stawienia się przed obliczem Mikołaja II w czasie, jak przypuszczał, swojej ostatniej audiencji u cara, z dymisją w ręce. Źle jednak wybrał czas spotkania. Podobny dylemat trapił sir George'a Buchanana, rozdartego między

400

BARK

lojalnością zawodowego dyplomaty a osobistym szacunkiem dla cara. Ambasador zignorował pojednawcze rady z Londynu i postanowił zwrócić się do cara z prośbą o podjęcie natychmiastowych działań. Niestety, wybrał ten sam dzień, co Bark. Buchanan oświadczył carowi: Wasza Wysokość posiada tylko jedną bezpieczną drogę działania, mówiąc wprost, trzeba rozbić barierę, która oddziela Was od Waszego narodu i odzyskać jego zaufanie”. Mikołaj z pewnością nie to chciał usłyszeć. Przyjął chłodno radę Buchanana i w czasie całej audiencji nawet nie poprosił go, aby usiadł, chociaż w końcu podziękował mu za szczerość.

Rozmowa z Buchananiem odbywała się w Sali Audiencyjnej. Bark czekał w gabinecie Mikołaja, dokąd za chwilę przyszedł car, bardzo zdenerwowany i podniecony. Nie była to odpowiednia pora

na wręczenie dymisji. Mikołaj po prostu podarł dokument, poprosił Barka o wzięcie udziału w zbliżającej się konferencji finansowej aliantów w Piotrogradzie i zaproponował mu pobyt na Krymie po konferencji. Do żadnego z tych wydarzeń jednak nie doszło. W ciągu sześciu tygodni panowania, jakie jeszcze Mikołajowi pozostały, Bark był świadkiem rosnącego chaosu politycznego i napięć społecznych, których tak się obawiał. Gdy pod koniec lutego car przygotowywał się do wyjazdu do sztabu armii (po raz ostatni jako panujący władca), wezwał do siebie Barka, aby mu przedstawić dziwną, ale ważną prośbę.

Mikołaj poprosił Barka, żeby w ciągu dwóch dni dostarczył mu 200 000 rubli (wartych wtedy 20 000 funtów, a dzisiaj 360000 funtów) z tak zwanego Tajnego Funduszu⁵. Bark wiedział, że fundusz ten jest przeznaczony nie tylko na prywatny użytek Mikołaja, ale także - za zgodą cara i ministra finansów - dla innych ministerstw w Pio-

401

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

trogradzie*. Gdy w 1914 roku Bark został ministrem finansów, w Tajnym Funduszu znajdowało się 6 milionów rubli. W czasie ostatniej rozmowy Barka z Mikołajem fundusz wynosił już tylko 10 milionów rubli.

W czasie, gdy Bark był ministrem finansów, większość wniosków o pieniądze z Tajnego Funduszu zgłaszało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Mimo że Tajny Fundusz był jednym z przywilejów władcy autokratycznego, Mikołaj zwracał się z taką prośbą po raz pierwszy w ciągu trzech lat, jakie Bark spędził na stanowisku ministra. Ku zdumieniu Mikołaja Bark osobiście przyniósł mu pieniądze i bez wahania podpisał formalne pokwitowanie. Chociaż Bark stwierdził później, że car wyglądał na zaniepokojonego, Mikołaj nie okazał żadnych oznak nerwowości i tej samej nocy wyjechał do Kwatery Głównej armii. Ta ostatnia skierowana do Barka prośba o pieniądze (nigdy już nie mieli się spotkać) nadal pozostaje tajemnicą. Czy była to reakcja na nadciągające niebezpieczeństwa? Czy pieniądze były przeznaczone dla samego cara, a może pozostawił je w Carskim Siole, aby zapewnić Aleksandrze i reszcie rodziny dodatkowe środki? Prawdopodobnie nigdy się tego nie dowiemy. Znaczenie tej wizyty polega na fakcie, że nawet wobec narastających wokół nastrojów rewolucyjnych Mikołaj nadal był w stanie korzystać z państwowych pieniędzy na własny użytek, mieszając fundusze państwowe z prywatnymi, kiedy tylko zechciał. Dewiza „Państwo to ja” obowiązywała w carskiej Rosji do samego końca.

* „Tajny Fundusz” cesarski nie podlegał kontroli żadnych innych poza samym cesarzem organów państwowych. O wydatkach decydował sam monarcha, często na wniosek ministra dworu. Z tego funduszu pokrywane też były wydatki MSW na różne tajne misje, niekiedy o charakterze agenturalnym.

402

BARK

Następnego dnia w Piotrogradzie wybuchły kolejne zamieszki, które doprowadziły do buntu wojsk i, w ciągu czterech dni, do powstania w stolicy Rządu Tymczasowego. Dziewięć dni po wyjeździe z Piotrogradu Mikołaj abdykował. Kłopoty Barka dopiero się jednak zaczynały. Zamiast tak potrzebnego wypoczynku na zalanym słońcem Krymie, Bark musiał sobie poradzić z oddziałem liczącym tuzin uzbrojonych żołnierzy i marynarzy, z których kilku było pijanych, dowodzonym przez równie pijanego rezerwistę, który kiedyś był jego lokajem. Żołnierze wpadli do jego salonu, przyłożyli jego żonie pistolet do głowy, po czym, załadowawszy Barka na ogromną ciężarówkę ozdobioną czerwoną flagą i kilkoma karabinami maszynowymi, zawieźli go do Pałacu Taurydzkiego*, gdzie został na krótki czas uwięziony⁶.

Według wszystkich dostępnych relacji, Bark zachował filozoficzny spokój, dzięki odwadze guwernantki swoich dzieci codziennie był zaopatrywany w żywność (wiele lat później, w czasie emigracji w Anglii, kobieta ta nadal mieszkała z rodziną Barka) i w przeciwieństwie do wielu innych ministrów, którzy w niewoli zachowywali się całkiem odmiennie, spędzał czas na czytaniu i grze w szachy z pewnym młodym więźniem.

* Pałac Taurydzki w Petersburgu był zbudowany w latach 1783-1789 za panowania Katarzyny II dla jej faworyta Grigorija Potiomkina, który po przyłączeniu Krymu (Tauridy) do Rosji otrzymał

tytuł księcia taurydzkiego. W 1906 r. pałac został zaadaptowany na pomieszczenia dla Dumy Państwowej. Po rewolucji lutowej miały w nim swoją siedzibę Komitet Tymczasowy Dumy Państwowej, pełniący do momentu utworzenia Rządu Tymczasowego funkcje rządowe, oraz Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Tam też doprowadzano na przesłuchania i zatrzymywano na krótki czas aresztowanych dostojników carskich. Nie było to jednak więzienie i Bark musiał być przeniesiony niebawem gdzie indziej - do Kriestów lub do Twierdzy Piotropawłow-skiej.

403

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Dzięki niezwłocznym działaniom, podjętym przez nowego ministra finansów Rządu Tymczasowego, M. Te-reszczenkę, Bark nie pozostał długo w więzieniu. Do sprawowania swoich obowiązków Tereszczenko potrzebował wiedzy Barka, ponieważ jednak nie życzył sobie zasięgania porad od kogoś przebywającego w więzieniu, zmusił Kiereńskiego do uwolnienia byłego ministra. Kiereński wyraził zgodę. Z czasem Bark postanowił wyjechać wraz z rodziną z Piotrogradu. Udał się w długą podróż na Krym, gdzie po rewolucji październikowej otrzymał propozycję objęcia teki ministra finansów nowego rządu socjalistycznego, opozycyjnego w owym czasie wobec bolszewików. Bark uprzejmie odmówił. Niemal dwa lata później, po utworzeniu na południu rządu „białych” wspieranego przez aliantów, Bark zgodził się udzielić mu swojej pomocy i został wysłany do Londynu i Paryża, gdzie miał starać się o pomoc finansową dla swoich nowych mocodawców. Reprezentował ten sam rząd w 1919 roku podczas negocjacji pokojowych w Wersalu. Ponieważ „biali” zdążyli już wówczas skapitulować*, Bark przez chwilę pozostawał tam bez środków do życia. Na szczęście okazało się, że dzięki Brytyjczykom jego rodzinie udało się uciec z Krymu i już wkrótce wszyscy spotkali się w Paryżu. Jeszcze w tym samym roku Bark przeprowadził się z rodziną na stałe do Londynu⁷.

Bark odwiedzał Londyn przed 1914 rokiem, gdy był jeszcze bankowcem. Później dwa razy przebywał tam w czasie wojny w charakterze głównego negocjatora. Znał wiele wysoko postawionych osobistości z londyńskiego City, od dyrektora generalnego Bank of England po prezesów czołowych banków komercyjnych i inwestycyj-

* Wojna domowa i interwencja wojsk obcych w Rosji zakończyła się ostatecznie dopiero w końcu 1920 r.

404

BARCK

nych; przynajmniej raz został przyjęty przez króla Jerzego V w Windsorze, a w czasie największego nasilenia działań wojennych przewoził nawet osobistą korespondencję między Jerzym a jego kuzynem Mikołajem. Po przybyciu cesarzowej Marii z Krymu król dowiedział się wiele dobrego o Barku i bardzo go polubił.

Trudno się dziwić, że talenty Barka zostały szybko wykorzystane w londyńskim City. Podobnie jednak jak wielu innych emigrantów rosyjskich, Bark nie od razu znalazł stałą pracę i na początku pobytu w Anglii potrzebował finansowego wsparcia. Wszystkie relacje zgadzają się co do tego, że rodzina Barków nie posiadała żadnych kosztowności, na których mogłaby polegać, i już wkrótce były minister musiał pożyczać pieniądze pod zastaw pozostawionych w Piotrogradzie papierów wartościowych. Nawet akredytywa*, którą zabrał ze sobą do Paryża (opiewająca na 80 000 franków francuskich) została zablokowana, gdy tylko bolszewicy zajęli południową Rosję. Bark zdążył wykorzystać z tej sumy jedynie 17000 franków, ale dzięki swojej sile perswazji udało mu się wycisnąć dalszych 20 000 franków z jednego z banków paryskich zanim ostatecznie zamrożono resztę. Sprawa tych 20 000 franków powróciła do niego niczym bumerang cztery lata później, gdy bank zwrócił się do niego o zwrot tej sumy, ignorując przy tym kwotę zamrożoną⁸.

Były to typowe trudności życia emigranta. Bark przynajmniej wiedział, dokąd się zwrócić o pomoc. Najpierw udał się z wizytą do banku braci Baringów, gdzie przyjął go lord Revelstoke, dawny John Baring, który przez wiele lat zapewniał Rosji wsparcie finansowe. Ten niezwłocznie udzielił Barkowi kredytu w wysokości 5000 funtów.

* Dokument wydany przez bank zlecający jego oddziałowi lub innemu bankowi wypłatę określonej

sumy okazicielowi.

405

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Rodzina Baringów znała Barka dobrze z negocjacji, które prowadził on podczas wojny w Londynie z Bank of England. Lord Revelstoke zaoferował nawet Barkowi prowizję, której ten jednak nie przyjął. Jedynym zastawem, jaki Bark mógł zaoferować, były akcje w jego dawnym Wołżsko-Kamskim Banku oraz pakiet akcji firm ubezpieczeniowych i przemysłowych, nadal zarejestrowanych na niego w Piotrogradzie. W styczniu 1917 roku akcje te zostały wycenione na około 1574125 rubli (około 150 tysięcy funtów). Czy to z powodu przekonania, że rewolucja bolszewicka nie ma szans powodzenia, czy po prostu po starej przyjaźni, bank Baringów pomagał Barkowi przez następne trzy lub cztery lata. Do 1924 roku pożyczył mu 16300 funtów, a Hambros Bank dalszych 5900 funtów.

Trudno nie zauważyć ostrego kontrastu między tym, co Bark w rzeczywistości robił, a tym, o co oskarżali go później Edward Fallows i inni. W pierwszym okresie pobytu w Londynie Bark najwyraźniej bardzo potrzebował pieniędzy, co jest sprzeczne z założeniem, że on jeden wiedział, gdzie w Londynie szukać carskiego majątku, i wykorzystał go do swoich celów. Najwięcej podejrzeń wzbudziły stosunki Barka z Bank of England. Montagu Norman, który w marcu 1918 roku został zastępcą dyrektora generalnego, a trzy lata później dyrektorem generalnym (zajmował to stanowisko do 1944 roku), doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości Barka jako doradcy lub wysokiej rangi urzędnika. Oto miał możliwość skorzystać z usług człowieka, który brał udział w negocjacjach z Lloydem George'em, który znał doskonale Londyn, Paryż i Berlin, który w miarę dobrze znał cztery języki i - co ważniejsze - posiadał wiedzę finansową i ważne kontakty w całej Europie Wschodniej. Już wkrótce zwycięzcy alianci mieli zaktywizować działalność na tym

406

BARAK

obszarze, szczególnie Montagu Norman z Bank of England i prezes Banku Rezerw Federalnych (Federal Reserve Bank) w Nowym Jorku, Benjamin Strong. Pod koniec 1921 roku obaj aktywnie zajmowali się problemem nie spłaconych długów państw europejskich.

Brytania była winna spore pieniądze Stanom Zjednoczonym. Niemcy musiały wypłacać reparacje wojenne zwycięzcom. Zadłużona Austria potrzebowała kredytów, a cała Europa Wschodnia i Rosja domagały się otwarcia handlu z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Zwycięzcy chcieli wykorzystać wszystkie nadarzające się możliwości rozwoju gospodarczego i wypełnić próżnię powstałą po czterech latach wojny. Dwa główne ośrodki finansowe świata, Londyn i Nowy Jork (ten ostatni w konsekwencji usunął Paryż z pozycji największego konkurenta Londynu), były zasypywane wnioskami o pomoc finansową w ramach ogólnie przyjętych celów politycznych i gospodarczych.

Jako jeden z najważniejszych bankowców Europy, Montagu Norman przejął inicjatywę w otwierającym się dialogu z Benjaminem Strongiem z Nowego Jorku. Starając się o to, aby banki londyńskie i nowojorskie mniej więcej po równo podzieliły się obciążeniami finansowymi, Norman już wkrótce promował zakładanie różnego typu korporacji krajowych w państwach Europy Wschodniej, które by mogły pełnić rolę magnesu dla kredytów indywidualnych. Korporacje te miały być wspomagane przez firmę macierzystą w Londynie. Plan ten szedł jednak znacznie dalej, co Norman wyjawiał szczerze Strongowi w prywatnym liście:

„Celem tych propozycji jest spełnienie celów politycznych, ukrytych pod płaszczykiem handlu; celem politycznym jest sprawienie, aby praktycznie wszystkie państwa Europy, a być może również Stany Zjednoczone, zasiadły wokół stołu i za-

407

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

częły ze sobą współpracować przy odbudowie Europy Wschodniej, a szczególnie Rosji. Nie sądzę, aby plany te można było uznać za przedsięwzięcia finansowe rokujące sukcesy"⁹.

Jak się później okazało, Norman miał od początku rację. Naturalną konsekwencją tej sytuacji był więc fakt, że zwrócił się do Barka o pomoc, najpierw w sprawie pierwszej z projektowanych

korporacji krajowych (dla Austrii). W tym przypadku okazało się, że odpowiednia instytucja już istniała. Był nią londyński oddział austriackiego banku o nazwie Anglo-Austrian. Odpowiedzialność za jego zobowiązania kredytowe w Londynie została na początku wojny przyjęta przez Bank of England. Zadłużenie to wymagało teraz renegotjacji, podobnie jak inne trudności banku, spowodowane rozpadem cesarstwa austro-węgierskiego. Bank of England rozwiązał te problemy poprzez utworzenie w Londynie nowego banku, znanego pod nazwą Anglo-Austrian. Miał nim kierować Piotr Bark przy pomocy dyrektorów pochodzenia brytyjskiego, austriackiego i czeskiego.

Związki Barka z Bank of England trwały niemal do jego śmierci w 1937 roku. Siódmego grudnia 1921 roku otrzymał on, na podstawie osobistej rekomendacji Mon-tagu Normana, odprawę w wysokości 1000 funtów za usługi na rzecz Anglo-Austrian Bank i Banku Angielskiego. W ciągu następnych kilku lat opracowany przez Normana projekt sieci krajowych korporacji lub banków w całej Europie Wschodniej został zrealizowany w praktyce, a w 1924 roku Bark został dyrektorem Anglo-Czechoslovakian Bank, Banque des Pays de l'Europe Centrale, Croatian Discount Bank oraz British and Hungarian Bank. Odegrał także kluczową rolę w negocjacjach, które doprowadziły w 1923 roku do rozpisania austriackiej po-

408

BARCK

życzki rządowej, za którą Austriacy zapłacili mu 7500 funtów¹⁰.

Na początku 1924 roku Norman uporządkował bardzo zróżnicowane obowiązki Barka i zawarł z nim pięcioletni kontrakt, zapewniający mu roczną pensję w wysokości 1500 funtów za usługi na rzecz kilku banków wschodnioeuropejskich. Bark wykorzystał ten dochód na spłatę swojego zadłużenia w banku Baringów i w Hambros Bank; w rzeczywistości jednak Bank of England pokrył te długi niemal natychmiast, a Bark spłacił swoje zobowiązania wobec Bank of England w ciągu następnych kilku lat ze swoich dochodów.

Dwa lata później, w 1926 roku, Bank of England ostatecznie zakończył organizację instytucji, znanej później pod nazwą Anglo-International Bank, która pełniła funkcję korporacji macierzystej, opisaną przez Normana kilka lat wcześniej w liście do Benjamina Stronga. Przy okazji pojawiła się możliwość sprzedaży z zyskiem członów Anglo-Austrian Bank, likwidacji jego pozostałych członów oraz przeprowadzenia fuzji pozostałych części z nową korporacją. Anglo-International Bank przejął także British Trade Corporation, odpowiedzialną za promocję handlu. W wyniku fuzji Piotr [występujący już najczęściej jako Peter] Bark został mianowany dyrektorem generalnym nowej korporacji oraz kilku jej nowych filii. Otrzymał też dodatkową pensję, która początkowo wynosiła 3000 funtów rocznie. W ciągu jednego roku jego wynagrodzenie wzrosło do 6000 funtów rocznie.

Teraz można się było przekonać naocznie, że ustanowienie Anglo-International Bank nie było sprawą tak prostą, jak przypuszczali najpierw Fallows, a później Lovell. Jak się okazuje, Bank of England i Bark nie tylko nie włożyli w to przedsięwzięcie carskich milionów, ale wręcz zwracali się do innych firm z City z prośbą o sfinansowa-

409

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

nie nowej korporacji, przy czym Bank of England wniósł jedynie niewielką część pozostałego kapitału. Peter Bark kupił dwieście akcji, aby po prostu zakwalifikować się na stanowisko dyrektora. Chociaż później zwiększył swój stan posiadania, trudno nadal utrzymywać, że go to kosztowało fortunę.

Łączne zarobki Barka były prawdopodobnie najwyższe pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych. Załamanie rynku w roku 1929, upadek największego banku austriackiego - Kreditanstalt oraz odejście przez Wielką Brytanię od parytetu złota praktycznie zniszczyło wschodnioeuropejskie instytucje finansowe i podkopało główny cel założenia banku Anglo-International. W miarę spadku aktywności banku w wyniku kryzysu w Europie Środkowej spadała także pensja Barka. Dopiero w połowie lat trzydziestych kierownictwo Bank of England podjęło decyzję o jej „uzupełnieniu”.

Szczegółowe informacje na temat jego wynagrodzenia nigdy nie ujrzałyby światła dziennego w związku z carskimi milionami, którymi niegdyś obracał, gdyby nie oskarżenia, wysunięte w stosunku do niego najpierw przez zwolenników Anny Anderson, a później przez Jamesa Blaira Lovella, jakoby w tajemnicy korzystał z ukrytych funduszy. Fakt, że Bark przez pięć lat bardzo potrzebował regularnych dochodów, aby spłacić swoje długi, raczej nie pasuje do kogoś, kto wie o ukrytych milionach. Łączna wartość wynagrodzenia wypłaconego Barkowi przez Bank of England w latach 1921-1935 wyniosła zaledwie 31750 funtów. Co więcej, w ciągu ostatnich dwóch lat życia (1935-1937) musiał on sobie poradzić z utratą stanowiska w Anglo-International Bank (prezes banku i Montagu Norman doszli do słusznego wniosku, że w związku z wydarzeniami w Europie jego rola dobiegła końca) oraz kłopotami zdrowotnymi. Troska o to, skąd

410

BARK

wziąć pieniądze na operację i opiekę szpitalną, stanowiła główny temat jego korespondencji z Bank of England w ostatnich miesiącach życia.

Przez cały okres zatrudnienia w tej instytucji Barkowi celowo uniemożliwiano przyjęcie bardziej lukratywnego stanowiska, poza oczywiście propozycjami związanymi ze wschodnioeuropejskimi interesami Banku. Pewnego razu rozpatrywano jego kandydaturę na wysokie stanowisko, którą jednak wycofano, gdy Bark odmówił przyjęcia brytyjskiego obywatelstwa. Jedynymi obowiązkami, które uważano za zgodne z jego zadaniami w ramach współpracy z Bank of England, były usługi, które świadczył na rzecz króla Jerzego V.

Już wcześniej dowiedzieliśmy się, że po tym, jak oszuści ograbili w. ks. Ksenię z niektórych klejnotów, król doszedł do wniosku, że jej sprawy finansowe wymagają pomocy ze strony doradcy finansowego, a czyż był lepszy kandydat na to stanowisko niż jej rodak, były minister finansów jej brata? Prywatny sekretarz króla, sir Frederick Ponsonby szybko skontaktował się z Barkiem za pośrednictwem Bank of England. Wkrótce Bark został najpierw doradcą Kseni, a później zarządcą jej majątku. Dzięki nowej funkcji stał się częstym gościem na zamku Windsor oraz w pałacu Buckingham, a król skrupulatnie odnotowywał każdą jego wizytę w swoim dzienniku. Wkrótce po oszacowaniu przez Barka majątku Kseni Jerzy V rozpoczął wypłacanie jej renty w wysokości 2300 funtów rocznie, którą otrzymywała do śmierci.

Ksenia mogła więc w dowolnej chwili korzystać z doradztwa Barka, a w dwóch przypadkach prośby o jego pomoc dotyczyły spraw zagranicznych. Raz było to w 1928 roku po śmierci cesarzowej Marii w Kopenhadze, gdy król zwrócił się do Barka z prośbą o przywiezienie jej szkatuły z klejnotami do Londynu, co zostało opisane

411

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

w rozdziale 11. Drugi przypadek miał miejsce tuż przed jej śmiercią, gdy podjęto wysiłki w celu odzyskania dawnego majątku Romanowów w Finlandii, o czym również już wspominałem wyżej. Posiadłość ta, o nazwie Halila, została skonfiskowana rodzinie carskiej przez rząd bolszewicki i przekazana rządowi Finlandii. W wyniku wymiany korespondencji między sir Frederickiem Ponsonbym a Bank of England, w której wyraźnie dawano do zrozumienia, że król oczekuje od Barka pomocy, Bank udzielił mu zezwolenia na podróż do Kopenhagi w celu uzyskania od byłej cesarzowej pełnomocnictwa do prowadzenia wszelkich koniecznych negocjacji. Król zwrócił Barkowi koszty tej podróży¹¹.

Właśnie ze względu na te i inne usługi, świadczone na rzecz rosyjskiej rodziny cesarskiej oraz samego króla Jerzego V, Bark został przez króla dwukrotnie uhonorowany, pierwszy raz na zamku Windsor, a drugi w pałacu Buckingham. W 1929 roku król zapisał w swoim dzienniku:

„Przyjęliśmy pana Barka, który przybył do nas, żeby porozmawiać o sprawach Kseni, a ja wręczyłem mu GCVO (Wielki Krzyż Królewskiego Orderu Wiktorii). Sześć lat później król zanotował: „Peter Bark w Buckingham Pałacu. Uszlachcony, został poddany brytyjskim”. Bark, który opierał się wszystkim wcześniejszym próbom przekonania go do przyjęcia obywatelstwa brytyjskiego, który wręcz odmawiał przyjęcia propozycji pracy obarczonych takim wymogiem, włącznie z wcześniejszą propozycją szlachectwa, ostatecznie ustąpił. Został naturalizowany na

dzień przed otrzymaniem szlachectwa.

Nie istnieją żadne dowody na to, że Bark otrzymywał jakiegokolwiek wypłaty z racji swoich wcześniejszych usług na rzecz Kseni. Gdyby nawet dostał za to jakiegokolwiek pieniądze, nie mogły to być sumy zbyt wielkie, w miarę bowiem pogarszania się stanu zdrowia, w 1936 roku Bark

412

BARK

coraz bardziej domagał się od Bank of England zapewnienia mu wyżej opłacanej pracy.

Najwyraźniej nie udało mu się odłożyć kapitału wystarczającego do przetrwania takich trudności.

Autor jednej z notatek służbowych, napisanej w tonie dla Barka dosyć przychylnym, tak podsumował jego pełne niepokoju zachowanie: „Zawsze staram się unikać sir Petera Barka, zawsze bowiem, kiedy tu przychodzi, zaczyna od propozycji jakiegoś interesu, który teraz jest zupełnie bez sensu, a potem błaga o pracę i dochody - dochody na utrzymanie rodziny, osób trzecich i być może także jakichś Rosjan”. Mimo tego typu uwag, bank ten nadal okazywał Barkowi sympatię i zrozumienie.

Obawy Barka nie były nieuzasadnione. Jesienią 1936 roku poradzono mu dłuższy pobyt w szpitalu przed czekającą go poważną operacją. Zmusiło go to do poważnego zastanowienia się nad swoją sytuacją finansową, a że bank zgodził się pokryć koszty leczenia i opieki szpitalnej, Bark mógł oszacować wysokość swojego majątku. Okazało się, że nie jest zbyt bogaty. Posiadał polisę na życie wartą 4000 funtów, którą natychmiast wykorzystał do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 1000 funtów. Miał też niewielki pakiet papierów wartościowych, które udało mu się zebrać podczas pobytu w Anglii. Jednak dom w Evelyn Gardens, w którym mieszkał, nie należał do niego.

Tuż przed operacją Bark zwrócił się o pomoc do Ba-ring Bank, powołując się na związki, jakie w czasie wojny łączyły go z jego właścicielami. Zanim to zrobił, wyjaśnił dyrektorowi generalnemu Bank of England, że miał moralne prawo zwrócenia się do tego banku o pomoc w trudnych dla siebie chwilach. Przypomniał też właścicielom banku o tym, że w czasie wojny, gdy uzgadniano warunki wykorzystania rosyjskiego złota i udzielonych później kredytów, zarówno minister skarbu, jak i dyrek-

413

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tor generalny Bank of England, lord Cunliffe, wywierali na niego naciski, aby rosyjskich kredytów rządowych nie wysyłać bezpośrednio do Rosji, jak to miało miejsce w przypadku porozumienia z Francją, lecz aby przechodziły przez Baring Bank. Jako prowadzący rokowania, Bark osobiście wyraził zgodę na pośrednictwo tego banku.

Bark przeprowadził szybkie obliczenia korzyści, jakie przyniosła bankowi jego decyzja. W swoim piśmie do dyrektora napisał:

„W rezultacie w 1919 roku bank Baringów otrzymał do dyspozycji ogromne ilości rosyjskich pieniędzy, ponad 6 milionów funtów, która to suma jest nadal prawdopodobnie nienaruszona, a być może znacznie wzrosła. Jeśli roczny dochód z tych pieniędzy wynosi zaledwie 1%, czyli 60 000 funtów, to jak sądzę jedną dziesiątą tej kwoty, około 6000 funtów, można poświęcić na wsparcie dla ostatniego ministra finansów Cesarstwa Rosyjskiego, który odegrał kluczową rolę w tych ustaleniach”.

Bark miał niewątpliwie sporo racji. Do roli odegranej przez Baring Bank powrócimy nieco później, gdy zajmiemy się poszukiwaniem carskich depozytów w Londynie. Znaczenie prośby, którą Bark skierował do tego banku, wynika z faktu, że nigdy nie zastosował on tego typu argumentacji w stosunku do Bank of England. Mamy więc tutaj do czynienia z człowiekiem oskarżanym o zatajenie wiedzy o carskich milionach zdeponowanych w Bank of England, a nawet podejrzanym o podzielenie się tymi pieniędzmi z tym bankiem, który w obawie o własne zdrowie oraz o przyszłość swojej rodziny i domowników zwraca się do prywatnego banku z wnioskiem o wsparcie, prosząc przy tym Bank of England o rekomendację.

Kłopoty Barka na tym się nie zakończyły. Gdy dochodził do siebie po operacji, jego żona otrzymała tragiczną

414

BARK

wiadomość o śmierci ich syna w wypadku drogowym na południu Francji. Przez dłuższy czas starała się, żeby ta wiadomość nie dotarła do męża, skontaktowała się nawet z Montagu Normanem, prosząc go, aby żaden z przyjaciół męża z City nie poruszył tego tematu przypadkiem w rozmowie. Ostatecznie postanowiła osłabić nieco cios, zabierając go na południe Francji, do domu ich córki niedaleko Marsylii, gdzie miała nadzieję zapewnić mu długą, spokojną rekonwalescencję. Jej plany spaliły jednak na panewce. Peter Bark zmarł trzy tygodnie po opuszczeniu Londynu, nie wiadomo, czy na skutek szoku na wieść o śmierci syna, czy z powodu komplikacji pooperacyjnych. Pochowano go w Nicei.

Informacje na temat życia, pracy i śmierci Piotra Barka, przeplatane opowieściami o niezwykle istotnej roli, jaką odegrał jako ostatni carski minister finansów i główny negocjator Rosji w ciągu trzech trudnych wojennych lat, mają duże znaczenie dla naszych poszukiwań nie tyle jako wyjaśnienie źródeł carskich pieniędzy, ile jako tło oskarżeń o defraudację, które tak długo kojarzono z jego osobą.

Na podstawie oświadczeń Anny Anderson Edward Fallows nabrał przekonania, że to Bark był człowiekiem, który umieścił carskie fundusze w Bank of England w imieniu dzieci Romanowów, oraz że użył tej wiedzy do spółki z bankiem, aby wykorzystać zdeponowane tam miliony do własnych celów, głównie aby utworzyć bank Anglo-International. Według teorii Fallowsa, w. ks. Kse-ni nigdy o tym nie poinformowano.

Dzisiejsza wiedza na ten temat przeczy wszelkim tego typu twierdzeniom. Już wcześniej podaliśmy w wątpliwość, czy Anna Anderson, o której już wiadomo, że była oszustką, naprawdę mówiła o „Bank of England”. Co więcej, nawet jeśli tak było, możemy powołać się na opisy pierw-

415

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

szych lat pobytu Barka w Londynie. Wiemy, że przez pierwsze trzy lata starał się zdobyć pieniądze od dwóch banków handlowych, a później otrzymał od Montagu Normana propozycję kierowania bankiem Anglo-Austrian za pensję w wysokości 1000 funtów rocznie. Gdyby rzeczywiście wiedział o milionach zdeponowanych w Bank of England, dostępnych po podaniu hasła, jego postępowanie byłoby całkowicie pozbawione sensu. Jedynym wyjaśnieniem byłoby to, że nie znał hasła albo nie posiadał pełnomocnictwa rodziny do uzyskania dostępu do pieniędzy. Mogło też być tak, że Anna Anderson albo myliła się twierdząc, że w Bank of England zostały zdeponowane carskie pieniądze, albo od początku kłamała, tę jednak myśl Fallows konsekwentnie odrzucał. Nawet jego podejrzenia, że skradzione pieniądze posłużyły Barkowi do zarobienia dalszych milionów, nie znajdowały uzasadnienia w wielkości udziałów Barka w banku Anglo-International. Z czasem Fallows odkrył, że liczba posiadanych przez niego akcji wzrosła z początkowych 200 do 998 (a w pewnym momencie nawet do 1008), nie wolno jednak zapominać, że w 1937 roku cena rynkowa jednej akcji wynosiła 3 dolary, a więc ich łączna wartość nie przekraczała 700 funtów.

Inne założenie Fallowsa, że Bank of England był gotów podzielić się swym łupem z Barkiem, mogło powstać jedynie na podstawie niezrozumienia funkcji i zadań banku centralnego. W przeciwieństwie do osób prywatnych, czy nawet banków komercyjnych, banki centralne mogą tworzyć pieniądź (i często tak robią, powiększając szybko panującą w kraju inflację - tego kosztownego odkrycia dokonała niedawno Rosja Jelcyna). Bank of England nie potrzebował carskich depozytów do uzupełnienia kapitału założycielskiego banku Anglo-International czy któregośkolwiek z pozostałych banków europejskich, które popierał.

416

BARK

Co więcej, jesteśmy świadkami nie końącego się spektaklu z „przestępcą” w roli głównej, któremu udało się sprzeniewierzyć pieniądze, a przy tym zebrać w Bank of England o dodatkową pracę ze względu na brak funduszy na podreperowanie zdrowia. W ciągu całej jego późniejszej kariery w Londynie wszyscy uważali Barka za człowieka, który hojnie wspierał rzesze rosyjskich emigrantów, którym gorzej powiodło się w życiu, sam mając przy tym trudności z zebraniem majątku wystarczającego na zapewnienie bytu własnej rodzinie. Stąd jego ostatni apel do Baringów,

w którym niemal odwoływał się do odczuć moralnych. Już sam ten list wystarczy, żeby uwierzyć, iż podobnej wielkości fundusze nigdy nie były przechowywane w Bank of England, ani do dyspozycji banku, ani za wiedzą Barka.

Ostatecznie w 1991 roku z oskarżeniem Barka wystąpił James Blair Lovell, który opierając się na informacjach uzyskanych pierwotnie przez Fallowsa od Anny Anderson, nabrał przekonania o współpracy między Barkiem a Bank of England oraz o spisku w. ks. Kseni i króla Jerzego V. Przedstawiony w niniejszym rozdziale opis działań, podejmowanych przez Barka, pozwala na obalenie podstawowych zarzutów Lovella. Poza czystymi domysłami, jedyne nowe dowody, które przedstawił Bark, dotyczyły szczegółów jednego z postanowień testamentu Kseni. Poza kilkoma indywidualnymi zapisami, wielka księżna pozostawiła po sobie pieniądze i nieruchomości warte około 2000 funtów. Przeznaczyła je na fundusz powierniczy, z którego w równych udziałach mogły korzystać jej dzieci. Jedną z pozycji przeznaczonych na fundusz powierniczy była nieruchomość uzyskana w 1929 roku na mocy porozumienia między księżną a trzema innymi powiernikami, najwyraźniej tuż po śmierci jej matki.

417

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Lovell zwrócił szczególną uwagę na nazwiska tych powierników. Byli to: prywatny sekretarz Jerzego V, sir Frederick Ponsonby dyrektor Bank of England, sir Edward Peacock oraz sir Piotr Bark. Zdaniem Lovella, w ten sposób za jednym zamachem wszyscy trzej główni konspiratorzy związali się z Ksenią: Bark ze swoją znajomością pieniądza, Ponsonby pozostający w bliskich kontaktach z królem oraz Peacock z Bank of England. Lovell szybko doszedł do następujących wniosków:

„Nie można zaprzeczyć, że zawarto jakieś specjalne porozumienie z Wielką Księżną Ksenią po sprzedaży klejnotów jej matki i po powrocie jej siostry Olgi do Danii w 1929 roku. Jest prawdopodobne, że ustalenia te dotyczyły pieniędzy zdeponowanych przez cara w Bank of England”.

Lovell bez wahania wykorzystał te nieco chwiejne podstawy do przedstawienia kilku różnych „możliwości”:

„Wielka księżna Ksenia mogła zwrócić się do swoich przyjaciół, króla i królowej, a może bezpośrednio do Piotra Barka, gdy poznała historię Anastazji o pieniądzach w Bank of England. Jeżeli tak było, zapewne szybko odkryła, że jej bratanica miała rację. Jeżeli Fallows miał rację, Bark miał zamiar ukrycia przed ocalałymi Romanowymi faktu, że wykorzystał fundusze posagowe do założenia Anglo-Internatio-nal Bank. Nie mógł jednak ukryć tego faktu przed brytyjską rodziną królewską. Nagła możliwość kapitalizacji przez byłego ministra rosyjskiego tak wielkiej instytucji finansowej w Anglii z pewnością nie mogła ujść uwadze króla Jerzego V i jego najbliższych doradców.

Dlatego nie tylko Bark, ale i brytyjska rodzina królewska była osobiście zainteresowana unikaniem jakichkolwiek kontrowersji, które mogłyby świadczyć o istnieniu spisku mającego na celu przechwycenie carskich pieniędzy. W rezultacie mogli zaproponować wielkiej księżnej Kseni jakieś «odszkodo-

418

BARCK

wanie» w zamian za jej milczenie. Prawdopodobnie chodziło o całkowite zamknięcie jej ust”. Lovell niewątpliwie odziedziczył po Fallowsie jego przekonania oraz pomysły na temat Barka i Banku Angielskiego, zależało mu więc na wzbogaceniu tej spiskowej teorii o kolejny „dowód”. Fakty z życia Barka nie tylko podają w wątpliwość główne podejrzenia Fallowsa, ale przeczą też późniejszym oskarżeniom Lovella. Bark nie zachowywał się jak człowiek, który posiada wiedzę o milionach zdeponowanych w Bank of England, czy też może je wykorzystać. Podobnie sam Bank. Nietrudno też wyjaśnić dobór kuratorów majątku zapisanego w testamencie Kseni. Bark był jej doradcą finansowym. Ponsonby był bezpośrednio zaangażowany w jej sprawy, choćby ze względu na swój udział w zapewnieniu jej przez Jerzego V regularnych dochodów. Natomiast sir Edward Peacock, który był jednym z dyrektorów Bank of England, w rzeczywistości reprezentował tutaj

Baring Bank, który był wykonawcą testamentu Kseni. Jeśli natomiast chodzi o podany przez Lovella opis kapitalizacji przez Barka walorów Anglo-International Bank („tak ogromnej instytucji finansowej”), do której niewątpliwie potrzebował on carskich milionów, to zarzut ten postawiono, ignorując znane już po obu stronach Atlantyku fakty dotyczące finansowania różnych instytucji w Europie Środkowej i Wschodniej na początku lat dwudziestych. Lovell najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że Anglo-International Bank, powstały w 1926 roku częściowo na skutek fuzji, a częściowo jako instytucja finansowana przez nowy kapitał, z pewnością nie potrzebował dodatkowych milionów, które Lovell uznał za konieczne.

Cóż więc nam pozostaje? Możemy odrzucić wspomnienia Anny Anderson o „Bank of England”.

Możemy zało-

419

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

żyć, że podejrzenia Edwarda Fallowsa na temat roli Piotra Barka oraz jego wiedzy i użytku, jaki zrobił z funduszy zdeponowanych w Bank of England, nie znalazły potwierdzenia w faktach z jego pobytu w Londynie. Z pewnością możemy też zignorować późniejsze supozycje Jamesa Blaira Lovella, przynajmniej dopóki nie pojawią się nowe dowody. Nie możemy jednak założyć, że żadne pieniądze nie zostały umieszczone w Bank of England, mimo że prawdopodobieństwo takiego faktu staje się coraz mniejsze. Musimy też prześledzić kilka wątków, które zostały ujawnione w trakcie naszego śledztwa. Dotyczą one między innymi losów złota zdeponowanego poza Władystokiem w 1919 roku, carskich depozytów złożonych w National City Bank przed rewolucją czy nawet po niej oraz pochodzenia carskich pieniędzy, które mogły zostać zdeponowane w Paryżu.

Zastanowimy się też nad prawdziwym charakterem carskich pieniędzy, zdeponowanych w banku Baringów w Londynie.

Następnym obiektem naszych rozważań będą więc banki światowe.

¹ Bark papers, Butler Library, Columbia University, Nowy Jork.

² Dominie Lieven, *Russia's Rulers under the Old Regime* (Władcy Rosji za starego reżimu), 1989.

³ Bark papers, Butler Library, op. cit.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Profesor Sauvaire-Jourdan w: *Revue Politique et Parlementaire*, 10 września 1937.

⁸ Archives, Bank of England.

⁹ List z 8 marca 1922.

¹⁰ Archives, Bank of England.

¹¹ Ibidem.

¹² Royal Archives, Windsor.

15

EUROPA

Blask carskich milionów ukrytych w zachodnich bankach przez 75 lat kusił kolejnych pretendentów do tej fortuny i badaczy. Nadszedł czas, abyśmy przeprowadzili własne śledztwo w ośrodkach finansowych Europy i Ameryki Północnej, bazujące zarówno na dowodach zdobytych przez poprzednich poszukiwaczy, jak i ujawnionych w czasie nowych badań. Wszelkie jednak próby wyjaśnienia, ile carskich pieniędzy zostało ulokowanych za granicą i gdzie należy zacząć poszukiwania, wypada rozpocząć od zadania sobie kluczowego pytania: ile pieniędzy i inwestycji udało się carowi wycofać z zagranicy w ciągu pierwszych dni wojny w 1914 roku lub wkrótce potem?

Ustaliliśmy już, że o ile, dzięki szybkim decyzjom Piotra Barka, carskie fundusze udało się w przededniu wojny sprowadzić z Berlina, to prywatne inwestycje rodziny Mikołaja pozostały tam do lat trzydziestych, kiedy to smutne resztki zostały wydane rodzinie. Doszło do tego albo w wyniku zaniechania, albo z powodu trudności związanych z szybką likwidacją lokat, którym towarzyszyła niemożność przewiezienia pieniędzy z terytorium wrogiego państwa już po rozpoczęciu działań wojennych. Nasze pytanie dotyczy teraz losów podobnych funduszy, złożonych w państwach

alianckich lub neutralnych, głównie w Genewie, Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Czy te fundusze również zostały w całości sprowadzone do Rosji?

421

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Tu z kolei pojawia się kolejne pytanie, a mianowicie: kto mógł o tym wszystkim wiedzieć? Jeżeli Mikołaj prowadził swoje własne finanse w taki sam sposób, jak wydawał się kierować finansami kraju, jest wielce prawdopodobne, że zaledwie kilka osób posiadało pełną wiedzę na ten temat. Car rzadko rozmawiał ze swoimi doradcami o sprawach nie związanych z ich bezpośrednimi obowiązkami. Jego zasadą było sławne „dziel i rządź”. Upierał się nawet przy samodzielnym wkładaniu poufnych listów do kopert. Celowo też nigdy nie zaangażował prywatnego sekretarza, gdyż mogłoby to zapewnić jednemu człowiekowi zbyt dużą wiedzę i wpływ.

Przypuszczalnie więc do czasu swojej abdykacji car mógł powierzyć wiedzę o swoich prywatnych rachunkach bankowych w kraju i za granicą dwóm lub trzem członkom dworu z Carskiego Sioła, jednej lub dwu osobom z Banku Narodowego, gdzie rodzina posiadała rachunki osobiste, oraz niewątpliwie aktualnemu ministrowi finansów. Poza tym gronem musimy oczywiście uwzględnić jedną lub kilka osób zajmujących się carskimi rachunkami w bankach zagranicznych.

Możemy założyć, że większość członków tej niewielkiej grupy miała zaledwie cząstkową wiedzę na ten temat. Zaledwie kilka z nich mogło dysponować pełną wiedzą, a może nikomu nie przypadło to w udziale. Sytuacja ta zmieniła się w pewnym stopniu po abdykacji Mikołaja, dzisiaj bowiem wiadomo, że trzech lub czterech członków Rządu Tymczasowego prawdopodobnie zdobyło wszystkie informacje na temat pozostałego majątku cara, podobnie jak dwaj członkowie dworu, którzy prowadzili negocjacje w imieniu przebywającej w Tobolsku rodziny carskiej.

Gdybyśmy mogli dzisiaj spotkać te osoby, zapewne stałyby się one naszymi koronnymi świadkami. Niestety, jest to niemożliwe. Większość z nich dzisiaj już nie żyje,

422

EUROPA

a inni byli zbyt dyskretni, aby cokolwiek powiedzieć. A nawet gdyby udało nam się zmusić ich do zeznawania przed sądem, ich relacje byłyby z pewnością rozbieżne, tak jak to stwierdziliśmy w przypadku innych głosów z przeszłości. Są to mętne wody, w których łowiono już gorliwie ryby w latach dwudziestych i trzydziestych, gdy byłych członków carskiego dworu zmuszano do przypominania sobie nawet najmniej istotnych plotek.

Z pewnością znalazłoby się kilku świadków, których relacje o działaniach podjętych przez Mikołaja w 1914 roku byłyby podobne. Bruksela była jednym z pierwszych miast, które odwiedziłem, zbierając wspomnienia o carze. Miasto to stało się mekką rosyjskich emigrantów na skutek wspaniałego gestu króla Alberta po zakończeniu walk na Krymie. Belgijska rodzina królewska podjęła się wykształcić dzieci towarzyszy generała Wrangla, który dowodził tam siłami „białych”. Kardynał Mercier otworzył przed rosyjskimi studentami wrota uniwersytetu w Lowanion*, a belgijskie statki wywoziły rosyjskie sieroty z Odessy. W pewnym stopniu gesty te stanowiły rewanż za wojenną współpracę rosyjsko-belgijską, w wyniku której belgijska jednostka pancerna walczyła na froncie rosyjskim w Galicji.

Niezależnie od przyczyn tej przyjaźni, wraz z pierwszymi rosyjskimi emigrantami do Brukseli przyjechał jeden z sekretarzy cesarskiej, hrabia Piotr Apraksin, oraz sekretarz generała Wrangla, niejaki Kotlarewski**. Obaj

* Najstarszy, założony w 1425 lub 1426 r. uniwersytet katolicki (nie państwowy) w Belgii.

** Chodzi tu zapewne o prof. Sergiusza Kotlarewskiego, b. wiceministra wyznań religijnych w Rządzie Tymczasowym, albo o Mikołaja Kotlarewskiego, sekretarza związanego z P. Wranglem Aleksandra Kriwo-szejna, b. ministra rolnictwa za panowania Mikołaja II, a po 1917 r. premiera podporządkowanego Wranglowi antybolszewickiego „rządu Południa Rosji”.

423

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

osiedlili się w Brukseli, a syn jednego z nich ożenił się z córką drugiego. Hrabia Apraksin zmarł w 1962 roku i nie pozostawił po sobie żadnych dokumentów dotyczących jego dworskich

obowiązków. Mimo to krewni hrabiego, z którymi udało mi się spotkać w związku z cerkwią św. Hioba w Brukseli, specjalnie poświęconej upamiętnieniu męczeństwa i śmierci rosyjskiej rodziny carskiej, potwierdzili fakt poinformowania ich przez hrabiego, że po 1914 roku nie istniały żadne carskie fundusze prywatne zdeponowane poza granicami kraju. Hrabia miał zawsze bardzo wyraźne i zdecydowane stanowisko w tej sprawie.

Były mąż w. ks. Kseni, w. ks. Aleksander [Michajło-wicz], miał podobną opinię na ten temat, czemu dał wyraz w swoich wspomnieniach, opublikowanych na początku lat trzydziestych. Zawarł w nich kategoryczne oświadczenie, że „na początku lata 1915 roku w Bank of England nie pozostawiono nawet grosika z carskich pieniędzy, podobnie jak w jakimkolwiek innym banku poza granicami Rosji”¹.

Inną osobą reprezentującą koła zbliżone do Kseni był hrabia Władimir Klejnmiel, który uciekł z Rosji w 1919 roku i starał się bez powodzenia o przyjęcie do armii brytyjskiej, po czym znalazł sobie pracę w jednym z banków handlowych w City, wchodząc tam wprost z ulicy². Z czasem został dyrektorem Kleinwort Benson Bank (powiększonego po fuzji z inną instytucją finansową), w którym znalazł pierwszą pracę, a po śmierci sir Petera Barka przejął jego stanowisko doradcy i kuratora majątku w. ks. Kseni. Księżę David Czawczawadze, były agent CIA, nadal zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, który jest potomkiem zarówno cara Rosji Mikołaja I, jak i ostatniego króla Gruzji, i dobrze znał Klejnmiela potwierdził, że „był on absolutnie pewny, że nie było żadnych pieniędzy”³. Nie jest to jedyny dowód, dostarczony przez Davi-

424

EUROPA

da Czawczawadze. Pamiętał on także rozmowę swojego ojca, księcia Pawła Czawczawadze, z poprzednikiem Klejnmiela, Barkiem:

„Bark powiedział mojemu ojcu, co następuje: w Anglii istniał rachunek pod zakodowaną nazwą OTMA (Olga, Tatiana, Maria, Anastazja). W czasie wojny Mikołaj II nakazał Barkowi, aby zlikwidował ten rachunek i sprowadził pieniądze do Rosji, żeby dać społeczeństwu przykład. Bark starał się przekonać cesarza, żeby tego nie robił, i powiedział mi, że był to jedyny przypadek, gdy car stracił w jego obecności panowanie nad sobą. Pieniądze zostały wycofane i większość społeczeństwa, chociaż nie wszyscy, poszła za jego przykładem”⁴.

Sam Bark zachował milczenie na wszystkie tematy związane z osobistymi rachunkami cara, o których musiał wiele wiedzieć. Milczał też na ten temat w swojej autobiografii. Członkowie jego rodziny zapamiętali jednak, co opowiadał im w owym czasie. Jego córka, pani Sie-mionow-Tan-Czańska, w której domu na południu Francji Bark wydał ostatnie tchnienie, w latach pięćdziesiątych opowiedziała dziennikarzom następującą historię:

„Wiem od mojego ojca... że w 1916 roku cesarz odmawiał przelewu nawet najmniejszej części swoich kapitałów poza Rosję... Gdy Wielka Księżna Ksenia znalazła się w kłopotach finansowych, król Jerzy V błagał mojego ojca, aby zajął się jej sprawami. Właśnie wtedy mój ojciec starał się znaleźć cokolwiek, co należało do rodziny królewskiej, czym mógłby wspomóc Wielkie Księżne Ksenię i Olę. Wszystkim, co udało mu się znaleźć, były jakieś niewielkie kwoty w Deutsche Bank-rosyjskie obligacje sprzed wojny 1914 roku, których wartość bardzo spadła. Gdyby cokolwiek jeszcze znajdowało się w Bank of England, mój ojciec z pewnością by o tym wiedział i powiedział nam o tym”⁵.

425

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Gdy w końcu udało mi się odnaleźć dwóch wnuków 1 Barka, z których jeden mieszkał w Londynie, a drugi na przedmieściach Paryża, nie tylko potwierdzili oni to oświadczenie, ale francuski wnuk Barka wzbogacił wcześniejszą relację matki informacją o rozmowie odbytej w 1916 roku:

„Pewnego dnia w czasie tragicznej wojny 1914-1918 mku mój dziadek, Piotr Bark, zapytał cara: «biorąc pod uwagę tragiczne okoliczności, jakie mogą mieć miejsce, czy nie zechcielibyście umieścić trochę pieniędzy za granicą, na wypadek gdybyście wraz z rodziną musieli udać się na wygnanie?» Car odpowiedział: «A wy, Piotrze Lwowiczu Bark, czy sami byście tak postąpili?» Bark odpowiedział: «Ja nie, ale nawet gdybym chciał, nie byłoby to możliwe, ponieważ możecie

sobie wyobrazić, co cały świat pomyślałby o takim czynie, gdy nasz kraj jest w najgorszych trudnościach?» Cesarz odpowiedział: «No więc ja, który jestem odpowiedzialny za naród rosyjski, nie zrobię tego»⁶.

Z wypowiedzi tej wynika, że na tym etapie wojny Mikołaj nie posiadał już za granicą żadnych prywatnych pieniędzy, poza lokatami zamrożonymi w Niemczech. Baron Konstanty („Sztejno”) Stackelberg, syn barona Stackelberga [Sztakelberga], asystenta dyrektora Kancelarii Dworu, Aleksandra Mosołowa, zapamiętał opowieść swojego ojca o tym, jak car na początku wojny poprosił wszystkich wielkich książąt i hrabiów, aby sprowadzili swoje pieniądze z zagranicy w celu wsparcia wysiłku wojennego. Swojej rodzinie oświadczył⁷, że większość krewnych już to uczyniła. Ci, którzy się powstrzymali i którym udało się uciec po 1917 roku, z pewnością skorzystali na swoim niepatriotycznym zachowaniu. Przed swoją śmiercią w Stanach Zjednoczonych „Sztejno” Stackelberg zdążył jeszcze zdać Davidowi Czawczawadze bardziej szczegółową relację z tych wydarzeń:

426

EUROPA

„Jego ojciec, który w 1914 ??? posiadał na dworze rangę Mistrza Ceremonii, powiedział mu, że kilka dni przed wybuchem wojny w 1914 roku mój ojciec polecił Wielkiemu Szambelanowi, Mikołajowi Jewreinowowi, aby zadzwonił do Barka i polecił mu likwidację wszystkich zagranicznych rachunków cesarskich. Sztejno oświadczył też, że Bark potwierdził prawdziwość tej relacji w 1925 roku w Londynie”.

Nieco rozszerzoną wersję tej samej historii powtórzył pod koniec lat pięćdziesiątych syn Kseni, w. ks. Rosji Dymitr [Aleksandrowicz]. W rozmowie z francuską dziennikarką, Dominique Aucleres, oświadczył on, że „pieniądze, zdeponowane przez cara w Anglii, zostały na początku wojny przelane do banków rosyjskich. Tam oczywiście przechwycili je bolszewicy”. Być może książę powtarzał jedynie coś, co usłyszał od ojca, w. ks. Aleksandra [Michajłowicza]. Mamy jednak jeszcze jednego, bardziej wiarygodnego świadka - Gleba Botkina, syna carskiego lekarza, doktora Botkina:

„Wiem na pewno [pisał to w 1925 roku], że zmarły Cesarz rzeczywiście posiadał znaczące depozyty w Bank of England, ale spom z tych pieniędzy zostało wypłaconych lub przekazanych państwu rosyjskiemu w ramach zapłaty w czasie wojny za niektóre dostawy wojenne zakupione za granicą. Podczas pobytu na Syberii [Gleb Botkin jako młody człowiek przebywał z rodziną carską na Syberii] Cesarz powiedział mojemu ojcu, śp. Eugeniuszowi Botkinowi, że nie posiada już własnych pieniędzy w żadnym z zagranicznych banków”⁸.

Mniej więcej te same informacje zdobyła Fanny Holtzmann, amerykańska prawniczka, która z powodzeniem broniła córki Kseni, księżnej Iriny Jusupowej w procesie przeciwko MGM. Jej biograf tak podsumował wyniki prowadzonego przez nią śledztwa:

427

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

„ W prywatnym liście do Fanny jeden z urzędników Ministerstwa Wojny, utrzymujący bliskie kontakty z Bank of England, przedstawił wspaniałe uzupełnienie do całej tej historii: «Od dobrze poinformowanej osoby wiem, że bardzo wysoko postawiona osoba, o której Pani wspomniała, nie tylko nie zdeponowała w 1914 roku funduszy za granicą, ale wręcz sprzedała i sprowadziła do kraju wszystkie ich zagraniczne depozyty, lokaty itd. jako akt patriotyzmu. Fakty te potwierdziłem też w innym miejscu»”.

Oto co mówią nam głosy z przeszłości. Zgodnie z oczekiwaniami, jakie można mieć w stosunku do tak zróżnicowanej grupy ludzi po tak długim czasie, nie wszyscy mówią dokładnie to samo. Przez wszystkie ich relacje przewija się jednak jeden motyw: niezależnie od tego, jakie carskie depozyty zostały złożone za granicą przed wybuchem wojny w 1914 roku, car zrobił wszystko, co w jego mocy, aby sprowadzić te pieniądze do kraju i starał się przekonać swoich krewnych Romanowów i inne osoby zbliżone do rodziny carskiej, żeby postąpiły tak samo. Wspomnienia o tym, w jakich bankach i stolicach finansowych złożone były pieniądze, oczywiście różnią się między sobą; czasem wersje są pod tym względem sprzeczne. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że sam car

rozpoczął patriotyczną akcję sprowadzania wszelkich rosyjskich aktywów z zagranicy. Potwierdzają to także inne dowody, jak choćby następujące dwa przykłady. Przed 1914 rokiem książę Feliks Jusupow należał do jednej z najbogatszych rodzin Rosji, pod względem zamożności, a może nawet potencjału, dorównującej rodzinie carskiej. Inwestycje tej rodziny obejmowały pola naftowe, kopalnie węgla i rud żelaza, fabryki i ogromne posiadłości ziemskie. Wartość tego majątku wyceniano przed wojną na 500 milionów dolarów. Trudno ocenić, jaka część tego bogactwa znajdowa-

428

EUROPA

ła się za granicą, niezależnie jednak od jego wartości, car wyraźnie zażądał repatriacji tych kwot. Książę Feliks tak opisał reakcję swoich rodziców na polecenie suwerena:

„Na początku wojny moi rodzice sprowadzili do Rosji wszystkie pieniądze, jakie posiadali za granicą. Poza domem nad Jeziorem Genewskim, wszystko, co pozostało z naszego majątku, to klejnoty i kosztowności, które mogliśmy zabrać ze sobą, gdy uciekaliśmy z Krymu, oraz dwa Rembrandty”⁹.

Nieco później książę Feliks powiedział doktorowi Idri-sowi Traylorowi juniorowi¹⁰, że car osobiście wycofał wszystkie swoje fundusze z banków europejskich i rozkazał Rosjanom, aby poszli w jego ślady. Książę opowiedział, że jego rodzice posłuchali rady cara. Doktor Traylor odkrył później w Centralnym Archiwum Państwowym w Moskwie [CGAOR], że w 1914 roku rodzina Jusupowów posiadała agentów finansowych w Londynie, Paryżu, Frankfurtu i Lucernie oraz inwestycje w Europie, Ameryce Południowej i Stanach Zjednoczonych. Po wojnie Jusupowym został jedynie apartament w Londynie oraz willa w Szwajcarii; nieruchomości tych nie sprzedano tylko ze względu na trudności związane z działaniami wojennymi.

Hipotezę tę potwierdzają doświadczenia innej arystokratycznej rodziny rosyjskiej, chociaż w tym przypadku wydarzenia potoczyły się całkiem odmiennie. Hrabina Mordwinowa (zmarła w Paryżu w czerwcu 1993 roku) zapamiętała rozmowę z rodzicami, którzy tłumaczyli jej, w jaki sposób w 1915 roku starali się przenieść cały swój pozostały majątek z Rosji do Paryża w czasie, gdy postanowili osiedlić się na stałe w stolicy Francji¹¹. Rodzice Mordwinowej udali się w 1915 roku w podróż do Piotro-grodu przez kraje skandynawskie z zamiarem sprzedaży wszystkich swoich nieruchomości i innego majątku, jaki

429

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jeszcze posiadali w Rosji. Przeprowadzili dosyć intensywne negocjacje w różnych ministerstwach w Piotrogradzie (hrabina w chwili śmierci posiadała jeszcze oryginalne dokumenty opatrzone pieczęcią cesarską), ale car ostatecznie odmówił swojego zezwolenia na przelew do Paryża gotówki uzyskanej w wyniku tych transakcji.

Trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że decyzje dotyczące nakazu repatriacji funduszy i towarzyszącego mu zakazu eksportu pieniędzy zostały podjęte osobiście przez Mikołaja. Nawet dzisiaj można przedstawić dowody na to, że rodzinie carskiej udało się przelać do kraju jakieś pieniądze, przynajmniej z Londynu. Szczególne znaczenie ma jeden cytat, skomentowany przez Roberta Massie. Pochodzi on z jednego z listów, wysłanych przez Aleksandrę z Carskiego Sioła do Mikołaja przebywającego wśród żołnierzy.

List ten znajdował się wśród korespondencji, którą opublikowano w latach dwudziestych, najpierw w Stanach Zjednoczonych, a później w Europie, co tak zaszokowało matkę Mikołaja i jego siostry. Listy zawierają mieszaninę rodzinnych plotek i opinii Aleksandry oraz jej opisów spraw państwowych. Właśnie jeden z nich, wysłany 26 sierpnia 1915 roku, jest wyjątkowo interesujący, szczególnie ze względu na dopisane na końcu informacje finansowe:

„Moje najdroższe ukochanie,

Piszę do Ciebie z narożnego pokoju na górze, pan Gilliard czyta Aleksemu, Olga i Tatiana spędzają dzisiejsze popołudnie na mieście. Oh, kochanie, to było piękne, lektura najnowszych wiadomości w dzisiejszych gazetach [Mikołaj dwa dni wcześniej mianował sam siebie Wodzem Naczelnym armii] i moje serce radoowało się więcej niż mogę powiedzieć. Razem z Marią poszliśmy na mszę do

górnego kościoła. Anastazja przyszła na «Te Deum»... - Samarin nadal mnie oczernia -
430

EUROPA

mam nadzieję zdobyć dla ciebie wykaz nazwisk i mam nadzieję, że uda się znaleźć odpowiedniego następcę, zanim zrobi więcej złego [Samarin był marszałkiem szlachty moskiewskiej i oberpwwkuratorem Sw. Synodu. Później stracił to stanowisko]. Jak się mają obcokrajowcy? Jutro zobaczą się z Buchananem, ma dla mnie znowu 100 000 funtów z Anglii" n.

Fakt, że ambasador brytyjski dostarczał jej większe kwoty sprowadzane z Anglii, doskonale pasuje do oświadczeń, że Mikołaj wykorzystał rodzinne rachunki w Londynie, aby opłacić szpital i inne potrzeby. Słowo „znowu” świadczy o tym, że był to proces ciągły, a fakt, że Buchanan przyniósł pieniądze Aleksandrze sugeruje, że były one przeznaczone na cele wojenne. Nigdy zresztą nie było co do tego wątpliwości, dwie bowiem najstarsze siostry, Olga i Tatiana, przez całą wojnę pracowały ciężko w szpitalu, gdzie uczestniczyły nawet w zabiegach chirurgicznych.

Aleksandra zbierała fundusze na szpitale znajdujące się w Carskim Siole i okolicy. Pieniądze otrzymywała nie tylko z zagranicy, ale także od miejscowego milionera, Karola Jaroszyńskiego, tego samego, który później starał się przekazać pieniądze rodzinie carskiej uwięzionej w To-bolsku. W swoim późniejszym liście do Mikołaja, napisanym w 1916 roku, Aleksandra informowała go, ile pieniędzy otrzymała tylko na zaopatrzenie szpitala. Tłumaczyła, że w okresie od czerwca 1914 roku do stycznia 1916 roku, jej" magazyn i kancelaria otrzymały około 6 675 136 rubli, z czego pozostało jedynie 812 000 rubli. Większość została wydana na zaopatrzenie szpitali w Moskwie, Charkowie, Winnicy i Tyflisie, na „jej” sześć pociągów zaopatrzeniowych, na inne pociągi szpitalne i pułki oraz na inne cele¹³. Nietrudno więc się domyśleć, co cesarzowa zamierzała zrobić z kwotami, które dostarczano jej z Londynu przez Buchanana.

431

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Nigdy się nie dowiemy dokładnie, ile pieniędzy powróciło do Rosji na skutek patriotycznego apelu Mikołaja. Postaramy się jednak ustalić, ile nadal pozostawało na carskich rachunkach za granicą i w jakiej postaci. Kwestia ta budziła zainteresowanie w latach dwudziestych i trzydziestych, w miarę zgłaszania roszczeń finansowych przez kolejnych pretendentów do tego majątku. Przekonaliśmy się już, że ożywiło to pamięć i wyobraźnię świadków, nie zaowocowało jednak żadnymi danymi szczegółowymi. O Berlinie wiemy już wszystko. Niektórzy wskazywali jeszcze na Londyn i Bank of England, inni na Paryż, gdzie wymieniano ulubione banki cara. Jeszcze inni twierdzili, że pieniądze złożono w Szwajcarii. Niektórzy napomykali o Nowym Jorku i San Francisco. Początkowo chodziło nie tyle o znalezienie pieniędzy, lecz ludzi, którzy mogli coś o tych pieniądzach wiedzieć. Zastanówmy się nad fragmentem listu napisanego w 1938 roku przez byłą damę dworu Aleksandry, baronową Buxhoevden:

„Powiedziałam hrabiemu Hardenberg, żeby się postarał znaleźć jakieś informacje na temat pieniędzy rodziny cesarskiej... Ten Czerny szew był niższej rangi pracownikiem Ministere de la Cour i miał coś do czynienia ze sprawami finansowymi. Nigdy nie był prywatnym sekretarzem Cesarzowej-Matki, ale był wcześniej wysłany do Kopenhagi wraz z orszakiem, aby zająć się wszystkimi jej rachunkami. Tam go poznałam. Jest tą osobą, która zajmowała się pieniędzmi Wielkich Księżniczek złożonymi u Mendelssohnów i wie wszystko na ten temat... Tej wiosny napisałam do hrabiego Hardenberga o Czerny szewie, ponieważ był jedyną osobą, która mogła wiedzieć, czy ten człowiek jeszcze żyje. Dzisiaj musiałby mieć ponad sześćdziesiąt lat i prawdopodobnie żyje w ubóstwie. Jest czło-

* Ministerstwa Dworu.

432

EUROPA

wiekim z gminu, któremu udało się wybić, nie jest szlachetnie urodzony, ale mój ojciec zawsze uważał go za człowieka uczciwego, chociaż wiem, że nic nie obchodził dam cesarzowej. Z pewnością nie jest to miłe, jeżeli żąda on nagrody za to, że powie prawdę, korzystając przy tym ze śmierci hrabiego Rostowcewa, który był jedynym człowiekiem, poza nim samym, który znał te

liczby... Wspomniałam hrabiemu Har-denbergowi o tym, że baron Rudolf Stackelberg z Ministere de la Cour (zastępca Mosołowa), którego adres wysłałam, a z którym on niewątpliwie się skontaktował, także musi wiedzieć o tych sprawach, może nie szczegółowo, nie pracował bowiem w sekcji finansowej jak Czernyszew. Jeżeli chodzi o fundusze w Szwajcarii, nigdy nie słyszałam aby Rostow-cew o nich wspominał i nie znajdowały się na liście funduszy Cesarskich Dzieci, którą widziałam w 1916 roku (listopad). Jeżeli takowe istnieją, mogą one stanowić rezerwę na rentę biednego, starego Thormayera*, która została wstrzymana wraz z wybuchem Rewolucji, lub być może stanowią część prywatnego majątku Cesarza, powinny więc zostać przekazane Wielkim Księżnym Oldze i Kseni".

Z listu 14 wydają się wynikać następujące trzy wnioski. Po pierwsze, jeszcze w 1938 roku dokładnie przepytowano byłych dworzan carskich w poszukiwaniu ludzi, którzy mogliby wiedzieć, gdzie znajdują się pieniądze. Po drugie, list zawiera szczegóły finansowe, których nawet pod koniec lat trzydziestych nie znały osoby z najbliższego otoczenia potomków dawnej rodziny carskiej. Po trzecie, Szwajcaria mogła być potencjalnym źródłem carskich funduszy, aczkolwiek, jak sugeruje baronowa, na pewno nie była źródłem głównym.

Nasze poszukiwania zaprowadziły nas więc do Szwajcarii, chociaż należy przyznać, że ślad był nikły i ury-

* Saper, pirotechnik, wychowawca brata Mikołaja II - w. ks. Michała.

433

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wany. Największym problemem był fakt, że w ciągu ostatnich 70 lat sytuacja tego kraju jako centrum finansowego świata uległa ogromnym przemianom. Przed I wojną światową rola, jaką Szwajcaria odgrywała w tej dziedzinie, była jeszcze znikoma. Pozycję lidera kraj ten zdobył później, na skutek rosnącej dominacji Wielkiej Trójki - trzech wielkich szwajcarskich banków komercyjnych z Zurychu i Berna oraz w wyniku przyspieszonego rozwoju Zurychu, który był bezpośrednią konsekwencją polityki neutralności, prowadzonej przez Szwajcarię podczas II wojny światowej i bezpośrednio po niej. Siedziby największych szwajcarskich banków prywatnych, Genewa i Lozanna, wkrótce zajęły drugie i trzecie miejsce po Zurychu. Mimo to miasta te uważano za najbardziej prawdopodobne miejsca przechowywania pieniędzy Romanowów. Wyglądało to tak, jak gdyby Londyn stał się siedzibą głównych brytyjskich banków komercyjnych, a największe banki handlowe miały siedzibę w Bath.

Okolice Jeziora Genewskiego czy jeziora Lemana, wraz z francuską Riwierą, z pewnością były drugim domem rosyjskich wielkich książąt i ich licznych krewnych. Hotele, które jeszcze dzisiaj zdobią nabrzeża Genewy i Lozanny, były równie dobrze znane bogatym Rosjanom, jak Krym. Naturalną koleją rzeczy prywatne banki w obu miastach posłużyły im do deponowania nadmiaru gotówki i inwestycji.

Przyczyny, dla których w latach 1914-1918 deponowano pieniądze w Szwajcarii, były odmienne od tych, które pojawiły się później. Numerowane rachunki i tak zwana „anonimowość” - bliźniacze cechy, które dzisiaj są wizytówką szwajcarskiej tajemnicy bankowej, nie istniały w swojej dzisiejszej postaci. Nie istniało też szwajcarskie prawo bankowe, a każdy bank kierował się swoimi

434

EUROPA

własnymi zasadami. Wyboru banku dokonywano ze względu na wygodę, dyskrecję i bezpieczeństwo. Kłopot polegał na tym, że pieniądze wtedy zdeponowane dzisiaj znikły z widoku nie tylko z powodu prywatności, respektowanej w większości państw, ale i nowych przepisów prawa szwajcarskiego, przyjętych w celu umocnienia tej prywatności.

Liczba byłych przywódców różnych państw, którzy mieli skorzystać ze szwajcarskiej dyskrecji, aby ukryć swoje prywatne fundusze przed poddanymi, jest ogromna, od ostatniego szacha Iranu po byłego prezydenta Mar-cosa. Dotrzymywali im kroku wszelkiego rodzaju przestępcy. W miarę jednak, jak organa wymiaru sprawiedliwości innych państw podejmowały kolejne wysiłki przebicia tego muru milczenia, Szwajcarzy zmieniali swoje prawo. Chociaż numerowane rachunki istnieją do dzisiaj, pełna anonimowość nie jest już możliwa, ponieważ już przy pierwszym kontakcie z

klientem szwajcarscy bankowcy żądają szczegółowych informacji oraz okazania paszportu. Po drugie, jeżeli dzisiaj dowiedzie się, że właściciel depozytu popełnił przestępstwo, szwajcarskie władze z ochotą udostępnią wszelkie potrzebne dane. Trudność polega na tym, że czyny uważane w innych krajach za przestępcze, nie muszą stanowić naruszenia prawa w Szwajcarii. O ile więc oszustwo jest w Szwajcarii przestępstwem, to unikanie płacenia podatków bynajmniej nim nie jest. Poszukiwania rachunków Romanowów w Szwajcarii zawsze napotykały trudności, których z czasem robiło się coraz więcej. Kilka wczesnych prób dotarcia do tych funduszy, czy nawet pieniędzy innych zamożnych, rosyjskich emigrantów, z nieznanymi przyczynami zakończyło się niepowodzeniem. Jednym z pierwszych badaczy zajmujących się tą sprawą był człowiek o nazwisku Worowski, który

435

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

został zamordowany na terytorium Szwajcarii*. Wkrótce okazało się, że sam był właścicielem rachunku w jednym z banków szwajcarskich, na którym złożono depozyt w wysokości 13 milionów franków. Rząd radziecki szybko wysunął roszczenia co do tych pieniędzy i nawet wniósł sprawę do sądu. Mimo przegranej, Rosjanie nie dali za wygraną i przedstawili sądowi cały szereg „spadkobierców” tych pieniędzy. Było to zaledwie jedno z wielu podobnych żądań, natomiast sama metoda miała zostać skopiowana w latach trzydziestych w o wiele bardziej agresywny sposób przez niemiecki rząd nazistowski.

Największą przeszkodą dla temu podobnych roszczeń I jest szwajcarska Ustawa o Bankowości z 1934 roku. Każdy dyrektor czy pracownik banku, który „pogwałci dyskrekcję, do której przestrzegania jest zobowiązany na mocy Ustawy o Tajemnicy Zawodowej”, ryzykuje karą więzienia. (Zdumiewający jest fakt, że jedynym kodeksem zawierającym przepis prawny podobny do artykułu 47(b) szwajcarskiej Ustawy o Bankowości z 1934 roku był kodeks karny Rosji carskiej z jego niemal identycznym artykułem 544)¹⁵. Nie oznacza to oczywiście, że zadawanie tego rodzaju pytań jest w Szwajcarii zakazane; oznacza to jedynie, że uzyskana na nie odpowiedź może być nieco mętna i niezrozumiała.

Na tej podstawie można jedynie stwierdzić, że spośród najbardziej prawdopodobnych banków w Genewie, które zapytano, czy nie posiadają zdeponowanych carskich funduszy, niektóre wyraźnie sprawiały wrażenie, że posiada-

* Mowa o Wacławie Worowskim, Polaku z pochodzenia, polityku, publicyście i krytyku literackim, zamordowanym w 1923 r. w Lozannie przez emigranta rosyjskiego. W latach 1917-1919 był on posłem radzieckim w Szwecji, Norwegii i Danii, a od 1921 r. we Włoszech. W 1923 r. przebywał w Lozannie jako sekretarz generalny oficjalnej delegacji radzieckiej na obradującej tam międzynarodowej konferencji pokojowej.

436

EUROPA

ją lub posiadały rachunki rosyjskich emigrantów, po które nikt się nie zgłosił, aczkolwiek wszystkie te banki wyparły się posiadania jakichkolwiek carskich pieniędzy, prywatnych czy państwowych. Biorąc pod uwagę liczbę bogatych Rosjan, którzy mogli zdeponować pieniądze w szwajcarskich uzdrowiskach przed I wojną światową, aby już nigdy tam nie powrócić, trudno się dziwić takim odpowiedziom.

Tylko w jednym przypadku zapytany dyrektor nie zaprzeczył, że jego bank posiada carskie fundusze i wyraził chęć dalszego omówienia tej sprawy, aczkolwiek przed przystąpieniem do rozmowy postanowił wyjaśnić swoją sytuację prawną. Został poinstruowany, że nie może udzielać żadnych dalszych informacji. Związane z niesubordynacją ryzyko było dla mnie oczywiste, włącznie z postanowieniami Ustawy z 1934 roku. Niemożliwe jest dzisiaj stwierdzenie, czy chodziło o pieniądze dawnych dworzan, czy też zwykły rachunek kogoś z carskiej rodziny. Opuściłem bank pod wrażeniem, że albo natknąłem się na posiadacza carskich funduszy (był to bank uważany przez wielu ludzi za najbardziej prawdopodobny; ja sam niegdyś posiadałem w nim rachunek), albo po prostu dodałem dwa do dwóch i otrzymałem pięć, co niegdyś zdarzyło się Fallowsowi w Londynie. Możliwe też, że po prostu nie zrozumiałem szwajcarskiej precyzji i

uprzejmości.

Jeżeli fundusze carskie nadal znajdują się w tym konkretnym banku, możliwe są dalsze roszczenia. Bank kieruje się zasadą, że wszelkie depozyty, po które nikt się nie zgłosi przez dziesięć lat, zostają przekazane na Czerwony Krzyż. Rachunki imienne pozostają jednak nietknięte, a bank nie zaprzestaje płacenia odsetek od zdeponowanych kwot. Inne banki szwajcarskie kierują się odmiennymi przepisami, włącznie z zasadami regulującymi płat-

437

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ność odsetek (w niektórych przypadkach zobowiązania te wygasają po 25 latach); wszystkie jednak wydają się przestrzegać zasady nietykalności rachunków imiennych.

Przejście ze Szwajcarii do Francji w poszukiwaniu funduszy carskich odzwierciedla zmienne losy finansowych stolic świata w ciągu ostatnich 75 lat. Przed 1914 rokiem Szwajcaria z pewnością budziła zaufanie jako solidny depozytariusz funduszy (opinii tej nie straciła do dzisiaj), aczkolwiek ani Zurych, ani Genewa nie były wtedy uważane za przodujące miasta światowej finansjery. Banki szwajcarskie z pewnością były atrakcyjne dla odwiedzających ten kraj Rosjan, jest jednak mało prawdopodobne, aby ich siła przyciągania funduszy carskich czy rządowych równała się bankom francuskim.

W tym czasie Paryż i Berlin ramię w ramię walczyły z Londynem o pozycję światowej stolicy finansów. Rywalizacja ta trwała przez cały XIX wiek, od momentu, gdy Napoleon dosłownie z dnia na dzień zdławił ambicje Amsterdamu. Nowy Jork dopiero pojawił się na scenie międzynarodowej, ale pozostawał daleko w tyle za Londynem (sytuacja ta pod pewnymi względami utrzymuje się do dzisiaj) w dziedzinie transakcji międzynarodowych. Paryż zdecydowanie dominował pod względem kontaktów z rynkiem rosyjskim, chociaż już wkrótce miał gorzko tej przewagi pożałować.

Przyczyną problemów były rosyjskie pożyczki kolejowe, których Paryż rozpiisał najwięcej w zamian za rosyjskie obligacje cesarskie, sprzedawane na paryskiej giełdzie. Według niektórych szacunków, przed 1914 rokiem 80% wszystkich długów zagranicznych Rosji pochodziło z Francji, a zaledwie 14% z Wielkiej Brytanii. Giełda paryska handlowała 32% rosyjskich akcji znajdujących się w obrocie międzynarodowym, a brytyjska - tylko 25%.

438

EUROPA

W tych okolicznościach trudno się dziwić, że przed 1914 rokiem kilka banków francuskich nawiązało bliskie kontakty z cesarskim rządem Rosji. Oznaczało to możliwość przyjmowania rosyjskich depozytów nie tylko przez najpopularniejsze banki inwestycyjne, do których należał dom Rothschildów, ale także przez co większe banki komercyjne. Oczywistym kandydatem do współpracy był bank Credit Lyonnais, który posiadał oddział w Piotro-grodzie, ale nie jedynym. Odpowiednik Bank of England - rosyjski Bank Państwowy, w którym rodzina panująca miała swoje konta osobiste, z siedzibą w Piotrogradzie, stanowił własność rządu carskiego (zyski były przekazywane bezpośrednio ministrowi finansów). Bank ten oczywiście działał poprzez swoich agentów, którymi były inne banki w różnych stolicach. W Londynie korzystał z usług banków inwestycyjnych Rothschildów, Baringów i Schroderów oraz banków handlowych Lloyds, London City i Midland. Bank Państwowy korzystał także z oddziałów banków zagranicznych w Londynie, takich jak filia Swiss Bankverein, Rosyjskiego Banku Handlu Zagranicznego, Banku Rosyj-sko-Azjatyckiego oraz dwóch banków francuskich -Comptoir National d'Escompte oraz Societe Generale de Paris. Wszystkie banki pełniące obowiązki agentów posiadały w rosyjskim Banku Państwowym rachunki bieżące i depozytowe. Można więc założyć, że wymienione dwa banki francuskie mogły posiadać podobne stosunki i rachunki w Paryżu.

Istotną rolę rynku paryskiego potwierdziły już wcześniej inne wydarzenia. Gdy Piotr Bark w 1914 roku wycofał fundusze państwowe z Berlina, niektóre z tych pieniędzy zostały przesłane do Piotrogradu, ale - jak dowiedzieliśmy się z jego autobiografii - inne po prostu przelano do Paryża. Co więcej, gdy pod koniec życia Bark zwró-

439

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

cił się o pomoc do banku Baringów, powołał się na swoje usługi na rzecz jednego z prywatnych banków w Londynie. Mógł tego dokonać dzięki swoim kontaktom w Paryżu, gdzie duże kredyty umieszczano wprost na rachunku rządu rosyjskiego (chodzi tu niewątpliwie o kredyty zaciągane przez rosyjski Skarb Państwa lub Bank Państwowy w Banque de France).

Jeszcze raz okoliczności potwierdziły fakt, że rząd carski stale korzystał z usług francuskich instytucji finansowych. O wiele trudniej jednak dowieść, które banki brały udział w tej współpracy i ile pieniędzy posiadały jeszcze w 1917 roku. Istnieją jednak co do tego pewne wskazówki i przy niewielkim uporze można dojść do pewnych ogólnych wniosków. Rola Rothschildów jest równie dobrym punktem wyjścia jak każdy inny. Francuska gałąź tej rodziny - Rothschilds Freres, podobnie jak ich krewni z Wiednia i Londynu, już od dawna utrzymywali osobiste kontakty z koronowanymi głowami i przywódcami politycznymi Europy. Po katastrofalnej klęsce Francji w 1871 roku Bismarck zażądał od Francji ogromnych reparacji wojennych w kwocie 5000 milionów franków pod groźbą pozostawienia na jej terytorium pruskich wojsk tak długo, dopóki Francuzi nie zapłacą. Baron Alphonse de Rothschild zebrał te pieniądze na rynkach międzynarodowych, co zabrało mu zaledwie dwa lata i niezmiernie rozczarowało pruskiego przywódcę¹⁷.

Z możliwości tych samych kół finansowych od czasu do czasu korzystał także car, chociaż czasem powstrzymywały go wybuchy jadowitego antysemityzmu w Rosji. Ten trudny do rozwiązania problem - z jednej strony możliwość uzyskania dla Rosji pomocy od Rothschildów (którzy nieźle na tym zarabiali), a z drugiej narzucane przez nich zobowiązania obrony Żydów - przez długie lata rzucał cień na ich stosunki z Mikołajem II. Rozdarci nadzie-

440

EUROPA

ją, że ich pomoc finansowa przekona Mikołaja do ograniczenia ekscesów antyżydowskich i ukrócenia agresywnej krytyki, jakiej prasa nie szczędziła ich zaangażowaniu w sprawy rosyjskie, Rothschildowie zdecydowali się przyjąć rozwiązanie pośrednie: zdobywać fundusze, gdy ich o to proszono, i wywierać naciski na cara, gdy tylko było to możliwe.

W 1906 roku Rothschildowie przyczynili się do ogromnego powodzenia rosyjskiej pożyczki, rozpisanej przez londyński Baring Bank, która w samej tylko Francji przyniosła blisko 2000 milionów funtów. Francuscy akcjonariusze w końcowym rozrachunku odzyskali tylko 2% wyłożonych przez siebie kwot. Dwa lata później przedstawiciele Rothschild Freres przekonali swego brytyjskiego kuzyna, Leopolda de Rothschilda, aby namówił króla Edwarda VII do ponownego podniesienia kwestii żydowskiej podczas jego zbliżającej się, oficjalnej wizyty w Sankt Petersburgu. Parę słów dyskretnie wyszeptanych na torze wyścigowym w Epsom już wkrótce dotarło do uszu Mikołaja w Rosji¹⁸.

Kiedy na początku 1915 roku, tuż przed rozpoczęciem pierwszej rundy negocjacji z Lloydem George'em w sprawie złota, Piotr Bark zamieszkał w hotelu Crillon w Paryżu, jednym z jego głównych pośredników w rozmowach z francuskim ministrem finansów był baron Edouard de Rothschild, syn słynnego Rothschilda, który pokonał Bismarcka. Spotkali się w apartamencie Lloyda George'a, i zdaniem Barka, już wkrótce Edouard wykazał się „o wiele większą elastycznością umysłu niż pan Ribot”. Rothschild nie tylko kierował swoim własnym bankiem, ale zajmował jedno z kierowniczych stanowisk w Banque de France, mógł więc się wykazać zrównoważonymi poglądami na wiele spraw. Szybko zorientował się w sprawach, które chcieli załatwić Lloyd George i Piotr Bark, i przy-

441

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

rzekł swoje poparcie, gdy sprawy te będą rozpatrywane w Banque de France. Podobnie też, jak wielu jego krewnych w przeszłości, celowo wystarał się o prywatną rozmowę z Barkiem, podczas której przedstawił mu prostą prośbę: czy nie można czegoś zrobić dla „poprawienia losu Żydów w strefie zmilitaryzowanej w Polsce”¹⁹.

Kolejny raz któryś z Rothschildów znalazł się w samym centrum międzynarodowych spraw finansowych i kolejny raz korzystano z carskich znajomości. Trudno więc uznać za mało prawdopodobną koncepcję, że jakieś prywatne czy państwowe fundusze mogły zostać złożone u

Rothschildów, gdzie pozostały przynajmniej do 1917 roku. Myśl ta nie była obca nowemu rządowi bolszewickiemu w Piotrogradzie. W lutym 1918 roku, zaledwie trzy miesiące po ostatnim przewrocie, Komisariat Ludowy Finansów w Moskwie wysłał następującą prośbę do Rothschildów, pod adresem Rue Laffitte w Paryżu:

„Uprzejmie prosimy o wysłanie nam w możliwie najszybszym terminie - jeżeli jeszcze tego nie zrobiliście - danych, na temat wszystkich kwot i kosztowności [aktywów niegotówko-wych, takich jak akcje, obligacje itd.j, jakie mogą pozostawać w jakimkolwiek związku z Rządem Rosji, rosyjskim Bankiem Państwowym oraz rosyjskimi ministerstwami, agendami lub misjami]"²⁰. Był to pierwszy odruch nowego reżimu, który nerwowo starał się położyć rękę na wszystkim, co uznał za swoją własność. Podobnie jak w innych przypadkach, prośba ta pozostała bez odpowiedzi, co nie jest reakcją dziwną w stosunku do rządu, który właśnie umorzył wszystkie długi wojenne swojego poprzednika. W miarę jednak, jak zawodziły kolejne próby uporządkowania zrujnowanej gospodarki, a rezerwy złota malały w szybkim tempie, Rosjanie zdawali sobie sprawę z konieczności zaciągania

442

EUROPA

nowych kredytów na Zachodzie i powrócili do negocjacji, które potrwały kilka lat. Nawiazanie nowych kontaktów w Paryżu i Londynie, w połączeniu z formalnym uznaniem nowego rządu, umożliwiły uzyskanie nowych pożyczek. Carskie pieniądze poszły w zapomnienie, a Rothschildowie zaczęli otrzymywać nowe propozycje depozytów. W listopadzie 1924 roku z Moskwy nadeszła depesza o następującej treści: „W świetle odbudowy [stosunków] pomiędzy naszymi krajami, chcemy zdeponować do miliona dolarów na rachunku bieżącym lub na krótkoterminowym rachunku depozytowym STOP Proszę zawiadomić mnie o warunkach, adres telegraficzny Impravbank, Narodowy Bank ZSRR".

Rothschildowie nie byli jeszcze gotowi, aby szeroko otworzyć drzwi na powitanie nowego reżimu, odmówili więc przyjęcia depozytu: „Wasz telegram otrzymany. Z żalem odmawiamy przyjęcia Waszej propozycji w obecnych warunkach finansowych"²¹.

Propozycje składane Rothschildom w 1918 roku i później potwierdziły przynajmniej fakt, że znana bankierska rodzina zajmowała jedno z czołowych miejsc na liście bolszewików. Nie był to jednak jedyny wysiłek, podjęty przez nich w celu ustalenia wielkości i lokalizacji carskich depozytów we Francji, aby następnie wysunąć roszczenia w imieniu nowego rządu. Kolejnym celem stał się Banque de France. Częściową wiedzę na ten temat posiadał były attache wojskowy, hrabia generał Ignatiew, który później przyznał, że w czasie gdy przebywał na placówce wojskowej w Paryżu, kontrolował rachunek cesarskiego Skarbu Rosji, otwarty na jego nazwisko w Banque de France. Niedawno udało mi się dowiedzieć nieco więcej szczegółów na temat tej sprawy, a także innych rachunków carskich w tym banku. W 1924 roku hrabia Ignatiew, które-

443

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

go rachunek oznaczony był numerem 6954, oskarżył M. Poincare'a przed sądem francuskim, domagając się zwrotu 37 milionów franków francuskich, zdeponowanych w czasie wojny. Według późniejszych informacji, które j udało mi się zdobyć, rachunek ten został otwarty w 1915 roku w imieniu Cesarskiego Skarbu Rosji; osobą odpowiedzialną za ten rachunek był Piotr Bark. Według wszystkich dostępnych informacji był to rachunek aktywny, najwyraźniej przeznaczony do finansowania zakupów sprzętu wojennego we Francji i funkcjonujący na podobnych zasadach, co rosyjskie konta w londyńskim banku Barin-gów. Proces sądowy zakończył się porażką, podobnie jak kilka innych, które toczyły się przed sądami francuskimi w sprawie odzyskania pieniędzy zdeponowanych na prywatnych i państwowych rachunkach starego reżimu. Punktem wyjścia wszystkich spraw była wciąż nie rozwiązana kwestia zadłużenia [rosyjskiego], która była przedmiotem negocjacji francusko-rosyjskich.

Kwestia aktywów i zobowiązań ostatniego carskiego reżimu wobec Francji pozostała nie rozwiązana do dziś. Do czasu podjęcia ostatecznej decyzji carskie depozyty pozostaną nienaruszone i z pewnością będą utrzymywane w tajemnicy. Mimo to, jak odkryłem, przy

niewielkiej dozie cierpliwości i pomocy miejscowej, można nieco uchylić rąbka tajemnicy.

Rachunek hrabiego Igna-tiewa nie był jedynym kontem założonym przez rząd cesarski w Banque de France. Dzisiaj można już opublikować kompletny wykaz:

Rachunek nr 8404 Ambasada Rosji. Otwarty w 1916, zamknięty w 1921 roku. Główne wypłaty na rzecz: Cesarski Skarb oraz Bank Rosyjsko-Azjatycki.

Rachunek nr 5397 Kancelaria ds. Piotrogrodzkich Operacji Kredytowych rosyjskiego Ministerstwa
444

EUROPA

Finansów. Bardzo mało transakcji. Brak powiązania z Cesarskim Skarbem. Rachunek nr 1122 Zacharów. Otwarty w 1911 roku. Nie powiązany z Cesarskim Skarbem. Rachunek nr 478 W imieniu Antonowa Konstantina. Rachunek bardzo aktywny w latach 1911-1919. Każdy ruch nadzorowany przez szefa sekcji kapitałowych rachunków depozytowych, sytuacja z 11.11.1918 roku. Rachunek nr 6954 Generał hrabia A. Ignatiew, attache wojskowy, ambasada Rosji. Znaczące kwoty. Rachunek aktywny każdego dnia od 1915 roku. Transakcje zawsze w imieniu Cesarskiego Skarbu. Rachunek pułkownika 2. Pułku Brygady Rosyjskiej. Rachunki, w zasadzie niewielkie, otwarte na nazwiska wojskowych.

Dane te z pewnością wyjaśniają odpowiedź, jaką otrzymał M. de Szyszmariew na zapytanie, które w wyniku przeprowadzonych w 1965 roku rozmów z Goleniowskim skierował do francuskiego Ministerstwa Finansów. Tak, odpowiedziano mu, carskie fundusze rzeczywiście zostały złożone w Paryżu. W przeciwieństwie jednak do założeń Szyszmariewa, nie znaleziono żadnych śladów jakichkolwiek rachunków prywatnych, mających cokolwiek wspólnego z carem czy członkami jego rodziny. Jest oczywiście możliwe, że rachunki takie, o ile istniały, mogły zostać otwarte w bankach prywatnych. O Rothschildach już wspominaliśmy przy omawianiu funduszy rządu cesarskiego, należy jednak pamiętać, że w 1982 roku, po przeprowadzonej przez prezydenta Mitterranda nacjonalizacji prywatnych banków francuskich, instytucja Roth-schildów przy Rue Laffitte otrzymała nową nazwę: Eu-ropeenne de Banque. W ten sposób na wykazie banków, które mogą przechowywać carskie fundusze, przybyła

445

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jeszcze jedna nazwa, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Banque de l'Union Europeenne, opisanego w rozdziale 10, po przejściu przez tę instytucję Banku Azowsko-Dońskiego".

Poza tymi bankami mamy jeszcze Credit Lyonnais, nie tylko ze względu na fakt posiadania przezeń oddziału w Piotrogradzie, ale także z powodu jego zaangażowania w sprawy innych krewnych cara. To samo dotyczy Comp-toir National d'Escompte de Paris, choćby ze względu na carskiego brata, w. ks. Michała, którego fundusze bank przelewał, posługując się nazwiskiem matki jego sekretarza. Jak zapewne Czytelnik pamięta, chodzi tutaj o skomplikowany sposób, opracowany w celu umożliwienia przelewów pieniędzy przeznaczonych na czynsz za posiadłości, dzierżawione przez Michała w Anglii w czasie wojny, i opisany szczegółowo w rozdziale 3.

Krewni Mikołaja to niezupełnie to samo, co jego najbliższa rodzina, i o różnicy tej należy pamiętać podczas wszelkich prób poszukiwania carskich funduszy w Paryżu. Jeszcze większe znaczenie ma w Paryżu rozróżnienie między prywatnymi rachunkami członków najbliższej rodziny i krewnych Mikołaja a rachunkami rządu cesarskiego. Wchodzą tutaj w grę ogromne sumy. Pewne wnioski na temat ich wielkości można wysnuć na podstawie przebiegu francuskiej debaty parlamentarnej z początku lat dwudziestych, gdy francuskiego ministra skarbu zapytano wprost, jakie będą losy przechowywanych nadal przez banki francuskie pieniądze legalnych przedstawicieli przedrewolucyjnych instytucji rosyjskich oraz rosyjskiego złota, przekazanego w 1918 roku przez pokonany rząd niemiecki, które nadal znajdowało się w skarbcu Banque de France.

Celem tej debaty było upewnienie się, w kontekście umorzenia przez rząd bolszewicki wszystkich długów,

446

EUROPA

zaCiągniętych przez poprzednie rządy, że rząd francuski wykorzysta wszystkie rosyjskie pieniądze,

jakie znajdowały się na francuskiej ziemi, do zbilansowania jeszcze większych kwot, które Francja pożyczyła rządowi carskiemu w czasie wojny. Dzisiaj wiemy, że złoto zostało później rozdzielone między Londyn i Paryż. Bardziej interesujące są jednak dane dotyczące kwot zdeponowanych przez Rosję w bankach francuskich: 648 milionów franków w 1924 roku (około 26 milionów wtedy i 390 milionów dzisiejszych funtów). Ponieważ, w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii, Francja wciąż jeszcze formalnie nie przeprowadziła negocjacji w sprawie nie spłaconych długów sprzed 1917 roku z żadnym z kolejnych rządów rosyjskich, kwoty te zawsze mogą stać się przedmiotem roszczeń kolejnych do nich pretendentów. To wyjaśnia tajemnicę, jaką otoczono francuskie depozyty rządu carskiego. Na podstawie dowodów przedstawionych przez kolejnych pretendentów i badaczy, a także aktualnie dostępnych informacji na temat tych rachunków i wyników moich własnych badań, doszedłem do wniosku, że większość z tych 648 milionów franków (bo na tyle szacuje się wartość carskich funduszy pozostałych we Francji) zostanie uznana za pieniądze państwowe, a nie za prywatną własność Mikołaja. Czy jednak jego następcom uda się wywalczyć chociaż część tych pieniędzy, to już zupełnie inna sprawa.

1 Grand Duke Alexander, *Once a Grt at Duke* (Niegdyś wielki książę), 1932.

2 Szczegóły z biuletynu wewnętrznego londyńskiego banku Kleinwort Benson.

3 David Chavchavadze, *Crowns and Trenchcoats* (Komny i trencze), 1990.

4 Ibidem.

5 Dominique Aucleres, *Anastasia, Qui Etes Vous* (Anastazjo, kim jesteś?), 1962.

447

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

6 Dr Pierre Semenoff-Tian-Chansky, Paryż, do autora.

7 David Chavchavadze, *Cmwns and Trenchcoats*, op. cit.

8 Gleb Botkin, 5 czerwca 1928, *Fallows Papers*, Houghton Library, Uniwersytet Harvarda w Bostonie.

9 Felix Youssopov, *En Exil* (Na wygnaniu), Paryż.

10 Dr Idris Traylor jun., Dyrektor Generalny, Biuro Spraw Międzynarodowych, Uniwersytet Techniczny Teksasu, Lubbock, Teksas.

11 Ibidem.

12 *Letters of the Tsaritsa to the Tsar* (Listy od carycy do cara), 1914-17 1923.

13 Ibidem.

14 *Mountbatten Papers*, Broadlands Archives.

15 Nicholas Faith, *Safety in Numbers* (Bezpieczeństwo leży w liczbach), 1982.

16 Leo Pasvolsky i Harold G. Moulton, *Russian Debts and Russian Re-construction* (Rosyjskie długi i rosyjska odbudowa), 1924.

17 Derek Wilson, *Rothschild: A Story of Wealth and Power* (Rothschild: Historia bogactwa i władzy), 1988.

18 3 czerwca 1908, *Rothschild Archive*, Londyn, (RAL xi/130a/2).

19 *Bark papers*, Butler Library, Columbia University, Nowy Jork*

20 *Rothschilds Archives*, Francuskie Archiwum Narodowe (Akta 132 AQ, Paryż).

21 Ibidem.

16

AMERYKA

Ślad amerykański rozpoczyna się od Winstona Churchilla. W 1929 roku opublikował on książkę pt. *The World Crisis* {Kryzys światowy}, w której napisał ten zwięzły, acz nieco tajemniczy passus: „Los całego złota [Kołczaka] oraz skarbu nie jest wcale jasny. Niewątpliwie większość wpadła w ręce rządu radzieckiego. Zupełnie jednak nie wiadomo, czy było to wszystko. Sześć miesięcy później minister finansów rządu generała Wrangla rozpoczął niezbyt wygodne śledztwo w sprawie miliona dolarów w złocie, które jakoby zdeponowano w jednym z banków w San Francisco. Nie utrzymał się jednak na tyle długo, aby jego śledztwo zaszło zbyt daleko”¹.

Trzy lata później w. ks. Aleksander [Michajłowicz] dodał do tego parę szczegółów, które rzuciły dodatkowe światło na tę historię:

„Do dzisiejszego dnia uczestnicy syberyjskiej epopei - bolszewicy oraz ich przeciwnicy - starają się ustalić tożsamość osób, które przywłaszczyły sobie 600 milionów rubli Kołczaka. Przywódcy Związku Radzieckiego twierdzą, że okradziono ich na jakieś 90 milionów. Winston Churchill uważa, że latem 1920 roku grupa ludzi mówiących po angielsku z silnym obcym akcentem złożyła tajemniczy depozyt w jednym z banków w San Francisco. Kilku francuskich ekspertów ma podobne wątpliwości co do źródeł rosyjskiego złota, które pojawiło się w stolicy Czechosłowacji, Pradze”².

449

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Kalifornijska łamigłówka, łącznie z osobami posługu- I jącymi się „językiem angielskim z obcym akcentem”, * pozostała nie rozwiązana do dzisiaj. Jej wyjaśnienie mu- j simy zacząć od wizyty we Władywostoku, skąd udamy się przez Pacyfik do San Francisco.

W okresie historii Rosji, zwanym pod krótką nazwą „Interwencja” [wojsk obcych], banki amerykańskie, japońskie i brytyjskie odgrywały największą rolę w finansowaniu poczynań Kołczaka na Syberii. Siły „białych” walczyły na czterech frontach: nad Zatoką Fińską, w krajach bałtyckich, na Ukrainie i na Syberii. Wojska zaangażowane na froncie syberyjskim mogły dodatkowo wykorzystać złoty skarb na zakup potrzebnych im zapasów i sprzętu.

Największe transakcje sprzedaży złota miały miejsce we Władywostoku. Tam też zdeponowano całe pozostałe złoto. Przez 18 miesięcy intensywnych działań bojowych armii Kołczaka, we Władywostoku zapanowała kosmo- i polityczna atmosfera, której w tym rejonie świata mógł dorównać jedynie Szanghaj. Żołnierze rosyjscy, amerykańscy, brytyjscy, japońscy, francuscy, czescy i chińscy, a nawet hinduscy, wespół z bogatymi Rosjanami tworzyli klientelę miejscowych kabaretów, gdzie przedstawienia trwały do białego rana. Z listów, jakie amerykańscy żołnierze wysyłali do domu, można wywnioskować, że z trudem godzili się na głód i ubóstwo, towarzyszące niezwyklej zamożności ludzi wzbogaconych na wojnie³.

Bankierzy przybyli do Władywostoku tuż za żołnierzami (i złotem). Niektórzy na własną rękę, innym poszczególne rządy zleciły założenie tam swoich oddziałów. Urząd Kolonialny w Londynie zabrał się do pracy, gdy tylko do Anglii dotarła wieść, że już wkrótce brytyjskie wojska będą ewakuowane przez ten port rosyjski, a wte- ' dy trzeba będzie jakoś wypłacać żołnierzom regularny

450

AMERYKA

zołd. Brytyjczycy zwrócili się więc do Hongkong and Shanghai Banking Corporation z „prośbą” o otwarcie oddziału we Władywostoku. Przewidywano płatności rządu miliona rubli miesięcznie⁴. Ostatecznie oddział otwarto w październiku 1918 roku.

W lutym następnego roku okazało się, że oddział ten można wykorzystać jeszcze lepiej. Kiedy admirał Kołczak postanowił sprzedać nieco zdobytego złota, przekazał je poprzez Hongkong and Shanghai Bank we Władywostoku na sprzedaż do Hongkongu. Po uzyskaniu zezwolenia rządu brytyjskiego bank sprzedał złoto w koloniach i dostarczył Kołczakowi jego równowartość w banknotach. Za tą nastąpiły dalsze transakcje. Wkrótce we Władywostoku działało już osiemnaście oddziałów banków zagranicznych, a w obrocie znajdowały się trzy różne rodzaje waluty: ruble carskie, ruble Kiereńskiego i ruble omskie. Pierwsze omskie „ruble”, mimo że teoretycznie posiadały pokrycie w złocie, były drukowane w miejscowej drukarni na papierze gazetowym. Sprzedawane złoto natychmiast wysyłano do Hongkongu i Szanghaju, a czasem nawet dalej, do Manili i Bombaju. Złoto przechowywane jako zastaw za zachodnie kredyty trafiało głównie do Hongkongu lub San Francisco, a w przypadku kredytów japońskich - do Jokohamy. W zamian Kołczak otrzymywał rozmaite dostawy - karabiny zwykłe i maszynowe, amunicję oraz nowo wydrukowane banknoty rosyjskie i dewizy.

Podczas gdy Władywostok stał się ośrodkiem wymiany złota na broń, w San Francisco koncentrowały się wszystkie działania aliantów, podejmowane w celu zapewnienia pomocy „białym”. Tu przywieziono złoto Kołczaka, które następnie zdeponowano w imieniu banków londyńskich i nowojorskich. Z portu w San Francisco wychodziły transporty broni, organizowane przez firmę

zbrojeniową Remington Arms Company. Co jednak najważniejsze, do miasta napłynęły rzesze rosyjskich emigrantów. Niektórzy uciekali przed bolszewikami, inni starali się rozpocząć nowe życie, zdobywać pieniądze dla Kołczaka, dostać kredyt czy po prostu się dorobić. Wszyscy prędzej czy później zawierali znajomość z nowym rosyjskim konsulem generalnym, Gieorgijem Sergiuszem Romanowskim*.

Romanowski był wysokim, przystojnym mężczyzną, o którym mówiono, że jest spokrewniony z rodziną Romanowów (plotki te okazały się fałszywe, aczkolwiek sam Romanowski nie starał się ich specjalnie dementować). Do San Francisco przyjechał w 1917 roku z Chicago jako przedstawiciel Rządu Tymczasowego, tuż po ślubie z piękną, dziewiętnastoletnią Jugosłowianką, o której miejscowe gazety napisały, że była „wysokiego pochodzenia”. Nowożeńcy wkrótce zaczęli żyć na stopie odpowiedniej do nowego stanowiska Gieorgija. Mimo potwierdzenia jego nominacji na stanowisko konsula generalnego w październiku tego samego roku, już po przewrocie bolszewickim, Romanowski oraz nowy ambasador w Waszyngtonie, Borys Bachmetiew, szybko ogłosili swoją niezależność od nowego rządu; Romanowski stwierdził oficjalnie, że „w żaden sposób nie reprezentuje bolszewików”. Po krótkim czasie Romanowscy zaangażowali się w organizowanie wsparcia dla interwencji alianckiej, a w szczególności pomocy finansowej, potrzebnej „białym” wal-j czącym na Syberii pod dowództwem Kołczaka.

Dla wielu rosyjskich emigrantów, przybywających tam ze wschodniej Rosji przez Chiny i Japonię, San Francisco

* Chodzi prawdopodobnie o Sergiusza Gieorgijewicza Romanowskiego, księcia Leuchtenberskiego, rzeczywiście spokrewnionego z rodziną carską, żonatego z księżniczką Czarnogóry.

452

AMERYKA

stało się oazą bezpieczeństwa, a nawet dobrobytu. Nie wszyscy byli uchodźcami. Niektórzy należeli do „białych” i przyjechali, żeby organizować dalszą pomoc dla Kołczaka na jego wojnę z atakującymi go od wschodu bolszewikami. A gdy do amerykańskiej polityki wprowadzono „interwencję” jako realną opcję, San Francisco stało się naturalnym ośrodkiem transferu pieniędzy ze wschodniego wybrzeża do Władywostoku. Banki zachodniego wybrzeża działały w charakterze tymczasowych depozytariuszy złota, niezbędnego do zdobycia zaufania międzynarodowych konsorcjów z Nowego Jorku i Londynu. Przez jakiś czas Gieorgij Romanowski mógł więc grać rolę ważnej osobistości, która doskonale pasowała do jego temperamentu⁵.

Później jednak przyszła kolej na transakcje Kołczaka -broń i papierowe waluty za złoto oraz złoto za kredyty -które o wiele łatwiej było zawrzeć niż realizować. Agendy rządowe i przedsiębiorstwa prywatne były trudnymi partnerami, zarówno pod względem papierkowej roboty, jak i transportu złota w czasach, gdy bezpieczeństwo było towarem trudnym do zdobycia w warunkach szybko zmieniających się stosunków międzynarodowych. Podobnie jak na Syberii, i tutaj złoto łatwo przylepiało się do rąk pośredników. Przyciągało też do negocjacji zbyt wielu ludzi, niezależnie od tego, czy rozmowy toczyły się we Władywostoku czy San Francisco. O wiele później, gdy Kołczak wycofywał się już wzdłuż kolei transsyberyjskiej, kolejne dostawy amunicji i banknotów, zamówione całe miesiące wcześniej, zaczęły zapełniać magazyny. Były przypadki, że trzeba było kierować te dostawy z powrotem do nadawcy.

Nie wiadomo, ile Gieorgij Romanowski mógł uszczknąć dla siebie z tych ogromnych transakcji i dostaw, a w niektórych przypadkach - także ze zwrotów. Jego najbliżsi

453

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

sąsiedzi w San Francisco z pewnością zauważyli znaczny wzrost stopy życiowej Romanowskich, skoro później wygłaszali komentarze na temat ich „pieniędzy i ekstrawagancji”⁶.

Zmiany te można było oczywiście wytłumaczyć podwyżkami pensji i dodatkowymi kwotami na

wydatki, odzwierciedlającymi dodatkowe wysiłki promocyjne, związane z potrzebą zdobywania pomocy finansowej dla walczących na Syberii. Pojawiły się jednak pewne podejrzenia, szczególnie w związku z tajemnicą, otaczającą pozostałą działalność konsula generalnego, włącznie z jego tajnym współautorstwem książki pt. *Rescuing the Tsar* {Ratując cara}, oraz jego wcześniejsze i późniejsze próby podjęcia produkcji filmowej. Książkę Romanowskiego długo uważano za autentyczny dziennik, relacjonujący prawdziwe wydarzenia, po czym całkowicie zdyskredytowano⁷.

Romanowski nie był jedyną budzącą wówczas zainteresowanie tajemniczą osobistością. W 1919 roku do San Francisco przybył z Waszyngtonu niejaki pułkownik Mikołaj F. Romanow. Jego wizytę odnotowała miejscowa gazeta, która opisała go jako człowieka organizującego finansową pomoc dla Kołczaka⁸. Mówiono o nim także, że jest związany ze zbuntowanym dowódcą Siemionowem, który - jak się dowiedzieliśmy w rozdziale 12 - przechwycił część kołczakowskiego złota, przewożonego przez jego terytorium. Nazwisko Romanow, chociaż dosyć popularne w Rosji, zaalarmowało w owym czasie sporo ludzi i spowodowało pojawienie się doniesień (później zdementowanych), że do miasta przybył krewny Mikołaja. Ponad czterdzieści lat później jeden z nowojorskich wydawców był przekonany, że w rzeczywistości musiał to być sam Mikołaj. To z kolei skusiło Guy Richardsa do powiązania pobytu incognito Mikołaja na zachodnim wybrzeżu z

rosz-

454

AMERYKA

zeniami Goleniowskiego⁹. W tamtych czasach w San Francisco mity rodziły się same.

Trudno się więc dziwić, że transporty złota, rosyjskich banknotów, a nawet broni, lądowały w najdziwniejszych miejscach. Nic też dziwnego, że od tamtej pory sprawy te nadal otacza atmosfera tajemnicy. Oficjalne akta z tamtych czasów aż roją się od przykładów podobnych zagadek administracyjnych. Już w grudniu 1918 roku amerykański konsul Edward Harris wysłał depezę z pokładu amerykańskiego transportowca Sheridan, który wiozł go z powrotem do Władywostoku, prosząc o radę, co zrobić z sześciuset paczkami rosyjskich papierów wartościowych o wartości miliarda rubli (około 70 milionów funtów), znajdującymi się na okręcie. Harris był głęboko zaniepokojony oficjalnymi rozkazami, z których nagle zdał sobie sprawę, a których nie tylko nie rozumiał, ale wręcz się obawiał. Prosił więc o natychmiastową pomoc: „Przez pewną nieznaną agencję podjęto próbę wysłania ich do Jokohamy zamiast do Omska. Czy znamy przyczyny takich decyzji i czy można coś zrobić, aby je wstrzymać?”¹⁰.

Nie był to jedyny transport na południe Sheridana, który potem zaginął. Ta sama jednostka w kwietniu 1919 roku przywiozła do Władywostoku 325 skrzynek rosyjskich banknotów o wartości 25 milionów rubli. Pięć lat później Departament Stanu otrzymał od Ministerstwa Wojny smętną informację, że właśnie znaleziono skrzynkę zawierającą 100 000 rosyjskich banknotów, która pochodziła z „dostawy do Władywostoku, wyładowanej w czasie, gdy wycofywano amerykańskie wojska z Syberii”. Co mają teraz zrobić z tymi pieniędzmi? Odpowiedź była prosta. Wojsko najwyraźniej natknęło się na kilka zaginionych skrzynek, powinno więc odesłać je do San Francisco. Pieniądze te później wpłacono na rachunek otwarty w National City Bank na nazwisko S. Ughet”.

455

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W kwietniu 1920 roku, gdy ostatnie oddziały amery. kańskie wycofywały się z Władywostoku, podjęto kolejne kroki w celu wycofania znajdujących się w drodze do Omska, nowo wydrukowanych rosyjskich bonów skarbowych. Pieniądze miały zostać odesłane z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Tym razem chodziło o transport 225 skrzynek, zawierających 100000 bonów skarbowych, wydrukowanych przez amerykańską firmę American Note Company z Nowego Jorku, oraz 94 skrzynki zawierające papier ze znakami wodnymi, na którym miały być drukowane dalsze bony. Wszystkie bony miały zostać odesłane do Nowego Jorku, a papier - do San Francisco na ręce Gieorgija Romanowskiego. Trzy miesiące później zatrzymano w drodze podobny transport 104 skrzynek bonów skarbowych (100 skrzynek bonów o wartości 50 kopiejek i 4 skrzynki bonów

na 5000 rubli). I ten transport został skierowany do Romanowskiego do San Francisco¹². Jest prawdopodobne, że transporty banknotów, a nawet karabinów, trafiały poza wszelką kontrolą administracyjną do miejsc wokół całego Pacyfiku. Nawet carskie złoto nie było bezpieczne wobec zagrożeń związanych ze zmiennymi losami Kołczaka i towarzyszącej im rywalizacji pomiędzy aliantami. Jedną z największych transakcji „karabiny za złoto”, która skończyła się wielką kłótnią o złoto, prawdopodobnie była przyczyną poszukiwań wszczętych przez Churchilla. Jej wyjaśnienie świadczy o chaosie administracyjnym, który krył się za całą tą syberyjską awanturą.

Autorem pomysłu wykorzystania złotego łupu zdobytego przez Kołczaka do zakupu broni był profesor Poliakow, zatrudniony w ambasadzie rosyjskiej w Waszyngtonie, działającej na rzecz rządu „białych” w Omsku. Zaproponował on, aby rząd omski wpłacił około 2 500 000 dolarów w złocie na rzecz firmy zbrojeniowej Remington

456

AMERYKA

???? Union Metallic Cartridge Company w oddziale Banku Państwowego lub Rosyjsko-Azjatyckiego Banku we Władywostoku, albo innym, wspólnie uzgodnionym banku. Jednocześnie firma ta miała otrzymać zamówienie na 95 000 karabinów. Poliakow zaproponował, żeby National City Bank z Nowego Jorku zapewnił kredyt w wysokości 2 milionów dolarów, gwarantowany złotem, zdeponowany we Władywostoku¹³.

Do transakcji wybrano jednak oddział Hongkong and Shanghai Banking Corporation we Władywostoku, prawdopodobnie ze względu na jego znajomość rynku złota i fakt posiadania sieci oddziałów w całym regionie. Złoto zdeponowano 29 lipca 1919 roku; karabiny miały dotrzeć w ciągu trzech miesięcy, w tym samym terminie, czyli do 25 września 1919 roku. Do tej pory miała też zostać dokonana zapłata. Uzgodniono przy tym, że z początkowych 2 500 000 dolarów w złocie 2 miliony miały zostać wykorzystane na zakup broni, a reszta, czyli 500 000 dolarów, miała zostać zdeponowana w banku jako zastaw za dalsze zamówienia broni od Remingtona. W przypadku, gdyby firma ta nie otrzymała swoich 2 milionów dolarów, na jej własność miało przejść złoto o tej samej wartości, złożone w oddziale we Władywostoku. Ostatecznie tak właśnie się stało¹⁴.

Mimo że firma Remington dostarczyła karabiny, National City Bank z nieznanых przyczyn nie dokonał wpłaty na jej konto w uzgodnionym terminie; firma Remington stała się więc tymczasowym właścicielem złota, które nadal leżało w skarbcach oddziału Hongkong and Shanghai Bank we Władywostoku. Ten sam bank posiadał też pozostałe 500 000 dolarów z pieniędzy wpłaconych przez rząd omski. Cała sprawa była więc już wystarczająco skomplikowana. Firma Remington nie okazała jednak zadowolenia z aktu posiadania złota w ogarnię-

457

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

tym wojną regionie świata. Szybko więc skłoniono rosyjską ambasadę w Waszyngtonie, aby wypłaciła zaległą kwotę w dolarach w Nowym Jorku, pozwalając tym samym firmie Remington na zrzeczenie się praw do złota z Władywostoku.

Na tym się jednak cała sprawa nie zakończyła. Już wkrótce we Władywostoku wybuchł bunt żołnierzy i zamieszki, co sprawiło, że władze Hongkong and Shanghai Bank postanowiły przenieść resztę złota (500 000 dolarów) do oddziału w Szanghaju. Łatwiej było jednak to powiedzieć niż zrobić. Bank zwrócił się do amerykańskiej Marynarki Wojennej z prośbą o przewiezienie złota, choćby z tego powodu, że stanowiło ono zastaw dla firmy amerykańskiej za dostawy broni. Kapitan stojącego we Władywostoku krążownika amerykańskiego odmówił jednak zabrania złota (zapewne na skutek sporu, kto ma opłacić koszty). W końcu marynarka brytyjska zgodziła się umieścić złoto na pokładzie HMS Caim, który zabrał je do Hongkongu, gdzie zostało przeniesione na SS Sinkiang udający się do Szanghaju¹⁵.

Koszty tej jednej transakcji wyniosły 2900 USD, nie była to jednak jedyna opłata. Jeszcze dziewięć miesięcy później trwała ożywiona wymiana korespondencji między firmą zbrojeniową, rządem w Omsku, ambasadą rosyjską oraz amerykańskim Ministerstwem Skarbu na temat rachunku opiewającego na 6250 USD, wystawionego przez Hongkong and Shanghai Bank za przechowywanie złota w dwóch oddziałach. Na kogo jednak wystawiono ten rachunek? Było

oczywiste, że powinien on zostać wysłany do tego, kto był wtedy właścicielem złota. Kłopot polegał na tym, że każda z zaangażowanych stron przez pewien czas spełniała to kryterium. Podobnie jak we wcześniejszych przypadkach, ustalenie właściciela carskiego złota nie było sprawą łatwą.

458

AMERYKA

Nieco później do San Francisco zawinął amerykański transportowiec Great Northern, z ładunkiem 16 skrzynek złotych monet z Władywostoku, wartych milion dolarów. Była to część złota pozostawionego we Władywostoku po tym, jak Hongkong Bank przeniósł pozostałą kwotę 500 000 dolarów do Szanghaju. Ponownie rozpoczęły się skomplikowane dyskusje na temat praw własności i nie spłaconych długów. Ostateczna decyzja nakazywała wpłacenie amerykańskiemu Ministerstwu Wojny kwoty 584 000 dolarów. Resztę, w wysokości 416 000 dolarów, przelano na rachunek ambasady rosyjskiej w Nowym Jorku¹⁶. Nietrudno zgadnąć, o który rachunek bankowy chodziło: ten otwarty w National City Bank na nazwisko pana Ugheta. Sposób podziału tego konkretnego transportu złota jest więc znany. Wystosowane przez Winstona Churchilla zapytanie o milion dolarów w złocie, złożony w San Francisco, doczekało się prawdopodobnie o wiele bardziej skomplikowanej odpowiedzi, niż ktokolwiek oczekiwał.

Większe transakcje w twardej walucie, związane z wykorzystaniem części kołczakowskiego złota o wartości 45-50 milionów dolarów w celu uzyskania pożyczki od międzynarodowego konsorcjum bankowego, nie wymagają już tak złożonych wyjaśnień. W tym przypadku dwa transporty złota trafiły najpierw do San Francisco, a potem do banków nowojorskich. Jeśli natomiast chodzi o Wielką Brytanię, międzynarodowy kredyt bankowy uzyskał tam pełną akceptację po zatwierdzeniu go przez Gabinet Wojenny* 14 maja 1919 roku. Kanclerz Skarbu

Utworzony w końcu 1916 r. koalicyjny gabinet wojenny, złożony z polityków zarówno partii rządzących, jak i opozycyjnej, sprawował ogólne kierownictwo sprawami wojny. Personalnie wchodziło do niego 5 osób: premier rządu, lider liberałów David Lloyd George, labourzysta Arthur Henderson i trzech konserwatystów - Andrew Bonar Law, lord Alfred Milner i minister spraw zagranicznych lord George Curzon.

459

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

oświadczył Gabinetowi, że przedstawiciele banku handlowego Baringów byli przygotowani do udziału w międzynarodowej pożyczce w wysokości do 9 milionów funtów (45-50 milionów dolarów) dla rządu omskiego. Jego resort nie miał żadnych obiekcji pod warunkiem, że pieniądze brytyjskie nie będą wydawane poza Europą. Kanclerz objaśnił, że „biali” korzystali z pośrednictwa Barka. Gabinet Wojenny udzielił swojej zgody¹⁷.

Złoto zastawione przez Kołczaka w zamian za kredyt międzynarodowy zostało wysłane do Władywostoku, skąd trafiło do Hongkongu, gdzie było przechowywane w imieniu międzynarodowego konsorcjum banków brytyjskich i amerykańskich. Do uczestników konsorcjum należały nowojorskie banki Kidder, Peabody & Co, the Guaranty Trust Company oraz National City Bank, które zapewniły większą część pożyczki. Pozostałe pieniądze pochodziły od banku Baringów w Londynie. Umowę zawarto latem i jesienią 1919 roku, natomiast zdeponowane w Hongkongu złoto zostało w końcu wykorzystane na spłacenie w następnym roku pożyczek bankowych. W maju 1920 roku, czyli około miesiąca po opuszczeniu Władywostoku przez ostatnie oddziały wojsk amerykańskich, do San Francisco dotarły dwa transporty złota z Hongkongu. Obie przesyłki, o łącznej wartości 20 milionów dolarów, skierowane były do J.P. Morgan w zamian za kredyt dla rządu brytyjskiego. W rzeczywistości była to część złota, którym Kołczak spłacił międzynarodową pożyczkę na zakup broni dla swojej armii.

Kołczak przeznaczył część zdobytego na bolszewikach złota na kupno broni, potrzebnej w czasie kampanii wojennej. Część złota została sprzedana od razu na rynku dalekowschodnim, część w ramach kompleksowej transakcji wymiany złota na strzelby i karabiny maszynowe, a resztę przeznaczono na zastaw za pożyczkę międzynarodową, także przeznaczoną na zakup broni. W każdym

AMERYKA

zypadku złoto i prawo do jego własności przechodziły 2 rąk Rosjan - zarówno „białych”, jak i „czerwonych” - do rąk ich dostawców. Nie musimy iść dalej tym śladem, jednak w jaki sposób to, co pozostało z kilku skomplikowanych transakcji Kołczaka, wylądowało na rachunkach ambasady rosyjskiej w Nowym Jorku?

Ślad ten prowadzi nas z powrotem do Gieorgija Romanowskiego w San Francisco i Borysa Bachmetiewa w Nowym Jorku. Podobnie jak wszyscy dyplomaci w sytuacji, gdy w ich krajach dokonały się rewolucyjne przeobrażenia, obydwaj oni musieli dobrze się zastanowić, czy pozostanie na służbie nowego rządu jest zgodne z ich sumieniem. Borys Bachmetiew przejął stanowisko ambasadora w Waszyngtonie po Gieorgiju Bachmetiewie i w lipcu 1917 roku został uznany przez rząd amerykański za oficjalnego przedstawiciela Rządu Tymczasowego. Nie minęły cztery miesiące, a Bachmetiew musiał rozważyć kolejny dylemat: podać się do dymisji, czy za zgodą bolszewików pozostać w Waszyngtonie, aby ich reprezentować? Zdecydował się pozostać i już wkrótce aktywnie popierał sprawę „białych”, a Kołczaka w szczególności. Władze amerykańskie odmówiły uznania nowego reżimu rządzącego Rosją (stało się to dopiero w 1933 roku) i nadal uważały Bachmetiewa za oficjalnego przedstawiciela Rosji.

Fakt ten miał bardzo istotne implikacje finansowe. Rachunki ambasady rosyjskiej w Nowym Jorku, na których zdeponowano pieniądze rządu carskiego i [Rządu] Tymczasowego, odegrały istotną rolę we wszelkich późniejszych roszczeniach dotyczących „carskich” funduszy; rachunki te były aktywne jeszcze przez jakiś czas. Co więcej, cały majątek ambasady, obejmujący nieco przyciężki trzyipółpiętrowy budynek przy Szesnastej Ulicy, oraz jej wszystkie akta i rejestry także zostały uznane za „nie należące do bolszewików”¹⁸.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Pod koniec listopada 1917 roku, po bolszewickim zamachu w Piotrogradzie, Borys Bachmetiew pozostał sam na sam z nienaruszonymi kontami i archiwami oraz podległymi mu konsulatami w Filadelfii, Seattle, Chicago, Montrealu i San Francisco (gdzie rządy sprawował Gieorgij Romanowski). Personel większości z tych placówek pozostał na miejscu. Jedną z tych osób, Sergiusz Ughet, była w owych czasach attache finansowym.

Sergiusz Ughet jeszcze podczas krótkiego panowania Rządu Tymczasowego nawiązał bliskie stosunki z władzami amerykańskimi i bankiem National City. Na początku grudnia napisał formalny list do dyrekcji tego banku na Wall Street z prośbą o zamknięcie siedmiu istniejących wtedy rachunków ambasady, oznaczonych literami od „A” do „G”:

- A. Rosyjski Attache Finansowy (Ughet);
- B. Rachunek Specjalny Rosyjskiego Attache Finansowego;
- C. Sekcja Rosyjska 205 Piotrograd 3/13/14, Etrangere du Ministere des Finances de Russie (Compte Cheques);
- D. Sekcja Rosyjska 211 Piotrograd 3/13/14, Etrangere du Ministere des Finances de Russie (Compte Tresor);
- E. Sekcja Rosyjska 380 Piotrograd, Etrangere du Ministere des Finances de Russie (Compte Special);
- F. Compte Special de la Mission Extraordinaire;
- G. Compte Ordinaire de la Mission Extraordinaire.

Ughet poprosił o otwarcie nowych rachunków, tym razem na nazwisko ambasadora Rządu Tymczasowego Rosji, Bachmetiewa¹⁹. Dzisiaj wiemy już z dokumentów Departamentu Stanu i Ministerstwa Skarbu USA, że te nowe rachunki były w zasadzie rachunkami likwidacyjnymi”, które miały zostać wykorzystane do szczególnych celów, takich jak pokrycie wciąż nie spłaconych zobowiązań wobec amerykańskich dostawców sprzętu wojen-

AMERYKA

nego, odsetki od udzielonych wcześniej pożyczek amerykańskich, ubezpieczenie i inspekcje

dotyczące transakcji wojennych oraz utrzymanie instytucji rosyjskich. Innymi słowy, władze amerykańskie szybko zgodziły się na udzielenie poparcia „starej” ambasadzie w zamian za spłatę amerykańskich rachunków wojennych z zasobów zdeponowanych na rachunkach bankowych ambasady. Czeki wystawiane na kwoty zdeponowane na nowych rachunkach były podpisywane przez Bachmetiewa lub Ugheta i wymagały zatwierdzenia przez amerykańskie Ministerstwo Skarbu.

W owym czasie na kontach w National City Bank ambasada posiadała 56 milionów dolarów. Podobnie jak w Londynie czy Paryżu, część tych pieniędzy stanowiły kredyty, udzielone rządowi rosyjskiemu (cesarskiemu i Tymczasowemu) na wydatki związane z dostawami wojennymi²⁰. Amerykańskie Ministerstwo Skarbu postarało się więc jak najszybciej objąć ochroną fundusze, które uważało za pieniądze amerykańskie, złożone na rosyjskich rachunkach. Nawet jednak po odliczeniu tych kwot, na kontach pozostawało około 20 milionów dolarów, które nie należały do amerykańskiego Skarbu [Państwa]. Przeprowadzenie podziału nie było jednak proste, depozyty bowiem składały się z pieniędzy dwóch byłych rządów rosyjskich, nie wydatkowanych pieniędzy rządu amerykańskiego, resztek amerykańskich pożyczek bankowych, kwot odłożonych na spłatę rat kapitałowych i odsetek od dawnych pożyczek rosyjskich, oraz oszczędności rosyjskich emigrantów przybyłych do Ameryki, przekazywanych za pośrednictwem ambasady do Rosji, które pozostały zamrożone na rachunkach ambasady ze względu na działania wojenne. Zgodnie z odkrytymi dotychczas dowodami, żadna z tych kwot nie stanowiła jednak osobistej własności cara ani jego rodziny.

463

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Z archiwów rosyjskiej ambasady oraz relacji osób zbliżonych do amerykańskiego Departamentu Stanu i Ministerstwa Skarbu wynika, że w ciągu kilku tygodni po przewrocie bolszewickim zawarto szereg porozumień. Zamknięcie carskich rachunków w National City Bank i ponowne ich otwarcie na nazwisko Borysa Bachmetiewa było po prostu pierwszym etapem tego procesu. Od grudnia 1917 roku zarówno Bachmetiew, jak i Ughet, regularnie dostarczali amerykańskiemu Ministerstwu Skarbu i Departamentowi Stanu szczegółowych danych na temat rosyjskich rachunków w National City Bank. Takie same informacje otrzymała też delegacja amerykańska na Konferencję Pokojową w Paryżu w 1919 roku.

Począwszy od końca 1917 roku depozyty złożone na rachunkach ambasady rosyjskiej w National City Bank były więc stopniowo redukowane wskutek płatności na rzecz dostawców amerykańskich oraz obsługi i spłat pożyczek zaciągniętych w Ameryce. Na mocy porozumienia zawartego z Ministerstwem Skarbu Sergiusz Ughet²¹ regularnie dostarczał Amerykanom wyciągi z nowych rachunków (które ponownie oznaczono literami alfabetu: A, B, C, D, M(1), M(2), H itd.).

W ciągu następnych dwunastu miesięcy opór „białych” nasilał się, a alianci powoli skłaniali się ku aktywnej polityce „interwencji”, szczególnie na Syberii. W tym czasie administrowane przez Sergiusza Ugheta rachunki ambasady w National City Bank skomplikowały się jeszcze bardziej. Ughet, wraz z nowym ambasadorem, Bachmetiewem, został wciągnięty w porozumienia finansowe, których Kołczak tak potrzebował. Wkrótce rozpoczęły się skomplikowane transakcje, których punktem wyjścia były posiadane przez admirała rezerwy złota. Zaangażowany w te sprawy był także National City Bank, który nie tylko prowadził rachunki ambasady rosyjskiej, ale był także jed-

464

AMERYKA

nym z głównych członków międzynarodowego konsorcjum bankowego, które teraz finansowało Kołczaka, oraz wybranym przez wszystkie strony pośrednikiem w transakcji „złoto za karabiny”, rozpoczętej we Władywostoku. Gdy działania bojowe Kołczaka zaczęły tracić na sile, National City Bank stał się z kolei odbiorcą nie wykorzystanych pożyczek.

Sergiusz Ughet administrował rachunkami ambasady w National City Bank do 1933 roku. W 1922 roku jego zwierzchnik, ambasador Borys Bachmetiew, przeszedł na emeryturę, a Ughet został rosyjskim przedstawicielem pełnomocnym w Waszyngtonie. Do jego obowiązków należało teraz

kierowanie pozostałymi operacjami z mniejszej centrali, chociaż nadal był jedyną osobą odpowiedzialną za rachunki ambasady rosyjskiej. Tymczasem w San Francisco Romanowski stwierdził, że spadek aktywności „białych” na frontach i towarzysząca mu stagnacja w sprawach finansowych sprawiły, że życie stało się smutne i nieciekawe. Wkrótce po rezygnacji Bachmetiewa Ughet doszedł, nie bez oporu, do logicznego wniosku, że oficjalny konsulat w San Francisco nie jest już potrzebny. Geоргij Romanowski otrzymał swoją ostatnią pensję w lipcu 1923 roku. National City Bank nie mógł uniknąć zaangażowania się w sprawy rosyjskie po nacjonalizacji jego oddziałów w Piotrogradzie i Moskwie. Bank ten nie tylko nadal prowadził rachunki ambasady rosyjskiej, ale przez następne dwadzieścia lat zajmował kluczową pozycję we wszystkich sporach, wynikających z dominującej roli, jaką kierownictwo banku postanowiło odegrać w Rosji w pierwszych dniach wojny. Wszystkie te sprawy były w jakiś sposób związane z carskimi koneksjami banku.

Jeden z tych nawiązanych w dalekiej przeszłości kontaktów trwał aż do połowy lat dwudziestych.

Cała sprawa

465

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

była związana z ogromną eksplozją, która miała miejsce w połowie wojny w porcie nowojorskim, a później kosztowała Ugheta mnóstwo czasu²². Z jej powodu po raz kolejny zakwestionowano legalność rządu rosyjskiego, a zakończyła się ona wystawieniem czeku na blisko milion dolarów, który z kolei wywołał dyskusję, czy kwota ta powinna zostać wpłacona na rachunek ambasady rosyjskiej w National City Bank. Amerykańskie sądy rozstrzygały ten spór przez następne dwanaście lat.

Tzw. eksplozja na Wyspie Czarnego Toma wydarzyła się w 1916 roku. Wybuch przeznaczonej dla Rosji amunicji, zgromadzonej na nabrzeżu i barkach, spowodowało urządzenie zapalające.

Uważano, że była to celowa operacja, przeprowadzona przez szpiegów niemieckich. Pożar był przyczyną eksplozji, która zniszczyła część dostaw zgromadzonych na nabrzeżu. Wszystko to miało miejsce na terenie będącym własnością linii kolejowych Lehigh Valley Railroad Company. Dopiero jednak w 1917 roku Rząd Tymczasowy zażądał odszkodowania w wysokości 1 675 000 dolarów.

Proces sądowy w tej sprawie rozpoczął się jednak dopiero w 1925 roku. W tym czasie rząd Kiereńskiego dawno już nie istniał. Ambasada rosyjska, która wniosła pozew w tej sprawie w imieniu Kiereńskiego, postanowiła jednak kontynuować proces, mimo zmiany statusu. Trzeba jednak było ustalić dwa fakty. Po pierwsze, czy linia kolejowa Lehigh Valley ponosiła w tej sprawie jakąkolwiek odpowiedzialność, niezależnie od przyczyn wypadku, i po drugie, czy ewentualne odszkodowanie powinno zostać przyznane ambasadzie rosyjskiej²³.

Pod koniec czerwca tego roku sąd zdecydował, że ponieważ większość amunicji znajdowała się w czasie eksplozji na pokładzie barek parowych, a nie w magazynach na nabrzeżu, linie kolejowe ponoszą odpowiedzialność

466

AMERYKA

jedynie za utratę amunicji składowanej na nabrzeżu, której wartość wynosiła około 3000 dolarów. Sprawa jednak nie zakończyła się na tej decyzji. Należało również wziąć pod uwagę szkody spowodowane przez eksplozję i na tej podstawie ambasada, czy raczej „Państwo Rosyjskie” (nazwa pierwszego powoda) otrzymało odszkodowanie w wysokości 853 000 dolarów.

Teraz dopiero zaczęły się prawdziwe spory. Sergiusz Ughet został uznany przez rząd amerykański. Oskarżeni argumentowali jednak, że sprawa została wniesiona przez „Państwo Rosyjskie”, a pan Ughet nie mógł przecież reprezentować rządu, który upadł i nie był już uznawany przez rząd Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie sąd zdecydował, że dla rządu wiążąca była decyzja o uznaniu Ugheta oraz że pieniądze powinny zostać wypłacone właśnie jemu. Wyrok ten nie był prawomocny. Środowisko prawnicze uznało też, że Ughet powinien przeznaczyć te pieniądze na dalsze spłaty zobowiązań pożyczkowych rządu carskiego i Tymczasowego wobec Stanów Zjednoczonych.

Dwa i pół roku później, tuż przed Bożym Narodzeniem 1927 roku i po kilku spóźnionych apelacjach Sergiusz Ughet otrzymał w końcu czek na 984 104 dolary, wystawiony na niego jako

„przedstawiciela Rosji w tym kraju". Minęło już jedenaście lat od czasu, gdy nieznany niemiecki „szpieg" dokonał spustoszeń w porcie nowojorskim²⁴. Nie był to jednak koniec tej przydługiej sprawy. Ostatnie słowo należało do ministra spraw zagranicznych ZSRR, Czi-czerina, który dwa miesiące później wysłał do Departamentu Stanu depezę, protestując przeciwko wypłaceniu „prywatnej osobie" pieniędzy, które powinny być zostać przekazane „dawnemu Skarbowi Rosji"²⁵. Jego wątpliwości zostały uprzejmie zignorowane, a Ughet po odjęciu kosztów prawnych przekazał wszystkie pieniądze amerykańskie.

467

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

kańskiemu Ministerstwu Skarbu jako częściowe rozliczenie nie spłaconej pożyczki amerykańskiej dla Rosji; zadłużenie to wciąż wynosiło ponad 190 milionów dolarów. I w tym przypadku pieniądze przekazano z rachunku Ugheta w National City Bank.

Nazwa tego banku była wtedy wymieniana także w innych sporach. Był on zarówno przedmiotem, jak i podmiotem kolejnych roszczeń. Niektóre z nich były wysuwane przez Rosjan i inne osoby w związku z depozytami przechowywanymi w Nowym Jorku. Największą rolę odegrali tutaj krewni cesarzowej Marii i przedstawiciele Anny Anderson. Inne roszczenia dotyczyły depozytów złożonych w oddziałach banku w Piotrogradzie i Moskwie w czasie nacjonalizacji wszystkich banków przez nowy reżim bolszewicki. Jedno z nich, wysunięte przez w. ks. Borysa - drugiego syna w. ks. Włodzimierza [Aleksandrowicza] - zostało odroczone do końca lat dwudziestych, kiedy to książę przybył osobiście do Nowego Jorku, aby wziąć udział w ślubie cywilnym brata swej żony, Zinajdy.

Rodzina przybyła na pokładzie statku Bremen i zatrzymała się w hotelu Gotham. Borys poprosił swego przyjaciela, Aleksieja Pilackiego, aby dowiedział się, ile pieniędzy pozostało na jego rachunku w piotrogrodzkim oddziale banku. Ku swemu zadowoleniu Borys otrzymał wiadomość, że kwota ta wynosiła 375 000 rubli, ale mina mu zrzedła, gdy się dowiedział, że ze względu na okoliczności może odzyskać jedynie 10% tej kwoty, a reszta będzie zależeć od ostatecznych rozliczeń z Rosjanami.

Wartość początkowego depozytu w dolarach wynosiła 187 500, a bank zaproponował księciu tymczasowe rozliczenie w postaci 18 500 dolarów. Zażądał także, żeby książę udał się osobiście do siedziby banku w celu podpisania dosłownie tysięcy oficjalnych dokumentów. Borys z ociąg-

468

AMERYKA

ganiem wyraził na to zgodę, udał się do banku, gdzie kłaniali mu się w pas, i podpisał wszystko, co mu podsunęto. Jednak później bank zażądał ponownej wizyty w celu podpisania specjalnego pokwitowania i odbioru gotówki i tym razem Borys odmówił, ale jego przyjacielowi Aleksiejowi udało się ostatecznie przekonać kasjera, żeby przywiózł Borysowi pieniądze do hotelu.

National City Bank najwyraźniej starał się zachować ostrożność przed ostatecznym załatwieniem sprawy z władzami rosyjskimi. Być może była ona jak najbardziej uzasadniona. W 1927 roku bank ten oszacował swoje straty spowodowane rewolucją w Rosji na około 387 milionów rubli (150-200 milionów dolarów) i zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o rekompensatę. Rosjanie zaproponowali 10 milionów dolarów, a National City Bank - 24 miliony. Rozmowy zostały zerwane. Podobne spory toczyły się w związku z inną nowojorską instytucją finansową - Guaranty Trust Company. Bank ten był głęboko zaangażowany w wojenne pożyczki dla rządu carskiego i Tymczasowego, a w czasie przewrotu bolszewickiego posiadał na swoich rachunkach 4 976 722 dolary. Pieniądze te zostały złożone na koncie rosyjskiego Ministerstwa Finansów. W zasadzie były one resztą pożyczki amerykańskiej z 1916 roku. Po zawarciu porozumienia między amerykańskim Ministerstwem Skarbu a Ughetem w 1917 roku na temat wykorzystania depozytów w National City Bank na spłaty rosyjskiego zadłużenia wobec Stanów Zjednoczonych, Guaranty Trust kilka razy starał się o podobne rozwiązanie, szczególnie w 1920 roku, gdy kwoty zdeponowane na rachunkach w National City Bank szybko topniały i zbliżał się termin płatności odsetek od dawnych pożyczek amerykańskich.

Rozpatrzono więc możliwość dokonania przelewów z rachunków w Guaranty Trust i oczywiście

postanowio-
469

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

no przyjrzeć się innym depozytom złożonym w tym banku. Mimo że nie udało się wykryć żadnych przelewów z carskich depozytów, przy okazji wyszła na jaw bezwzględność, z jaką tego typu instytucje prowadziły swoje operacje. Śledztwo przeprowadzone w Londynie i Nowym Jorku szybko wykazało, że bank ten przechowywał w Nowym Jorku pieniądze carskiego funduszu, a w obu stolicach prowadzi rachunki radzieckiego przedstawicielstwa handlowego. Ambasada USA w Londynie zawiadomiła Departament Stanu o tym „rozdwojeniu jaźni”, informując, że radziecki rachunek w londyńskim oddziale Guaranty Trust jest udostępniany na podstawie dwóch podpisów i z reguły jest zasilany z podobnego, radzieckiego rachunku w nowojorskim oddziale tego samego banku. Ten ostatni rachunek natomiast był najprawdopodobniej zasilany z wpływów uzyskiwanych ze sprzedaży rosyjskiego złota w Sztokholmie²⁶.

Podobnie jak National City Bank, także Guaranty Trust stał się w latach dwudziestych magnesem, przyciągającym wszystkich, którzy poszukiwali carskich milionów. Wkrótce jednak miało zajść wydarzenie, które stało się punktem zwrotnym w całej tej historii. Rząd radziecki nadal twierdził, że na mocy pierwszych dekretów o nacjonalizacji legalnie przejął całą prywatną własność (włącznie z rachunkami bankowymi) na obszarze Związku Radzieckiego, w związku z czym powinien zrobić to samo z prywatną własnością obywateli państwa za granicą. Decyzja ta obejmowała osobisty majątek cara oraz majątek obywateli za granicą, niezależnie od formy własności. Jednocześnie reżim doskonale sobie zdawał sprawę z tego, że do czasu rozwiązania tych problemów oraz oficjalnego zadłużenia kraju nie będzie mógł się starać o tak potrzebne mu ogromne kredyty zagraniczne.

470

AMERYKA

W 1933 roku przyjęto ostateczne rozwiązanie. Minister spraw zagranicznych ZSRR i stary towarzysz Leni-na? Maksym Litwinow, zgodził się na rozliczenie się z części pożyczek amerykańskich w zamian za formalne uznanie Związku Radzieckiego. W ramach traktatu, znanego jako porozumienie Roosevelt-Litwinow, Związek Radziecki zgodził się przekazać rządowi amerykańskiemu cały swój majątek na terenie Stanów Zjednoczonych w rozumieniu, że Stany Zjednoczone będą informować Związek Radziecki o wszelkich uzyskanych z tych źródeł kwotach. W ten sposób otwarto Amerykanom drogę do identyfikacji i zbycia całego rosyjskiego majątku w Stanach Zjednoczonych sprzed 1917 roku oraz do wykorzystania swoich wpływów w celu spłaty zobowiązań. Z rozdziału 17 można się dowiedzieć, że Wielkiej Brytanii czynności te zabrały 53 lata.

Pierwszym koniecznym krokiem było skatalogowanie tego majątku. Dwudziestego piątego sierpnia 1933 roku Sergiusz Ughet ostatecznie przekazał władzom amerykańskim cały majątek i aktywa, jakie znajdowały się w jego posiadaniu jako ostatniego pełnomocnika byłego rządu carskiego i Tymczasowego w Stanach Zjednoczonych²⁷. Dwa miesiące później przedstawił krótki wykaz składników majątku państwa rosyjskiego, jaki jeszcze znajdował się w jego posiadaniu:

Ambasada Rosji, Szesnasta Ulica,

Waszyngton

?

Depozyty bankowe

Guaranty Trust (na dzień

12 grudnia 1917 roku)

4 976 722 USD

New York Trust Co. (na dzień

11 sierpnia 1926 roku)

46 584 USD

New York Trust Co. (na dzień

11 listopada 1927 roku)

11 860 USD

471

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

National City Bank (na dzień

30 września 1933 roku)	151 784 USD
Roszczenia wobec Curtiss Aeroplane Co., Canadian Pacific Railway, National City Bank, US Shipping Boar, Guaranty Trust Co. łącznie	3 001 650 USD
Razem	8 188 420 USD

I w tym przypadku trudno znaleźć jakiegokolwiek dowody na to, że wśród tych kwot znalazły się także prywatne depozyty cara. Wiemy natomiast, że pieniądze złożone w Guaranty Trust stanowiły nie wykorzystaną część pożyczki z 1916 roku. Niewielka kwota, jaka pozostała w National City Bank, pochodzi z pieniędzy wykorzystanych przez Ministerstwo Skarbu USA do spłacenia pożyczek zaciągniętych przez Rosję w USA. Nie wiadomo natomiast dokładnie, czy lista Ugheta jest pełna. Z wcześniejszej korespondencji z Departamentem Stanu wynika, że łączne saldo na tych rachunkach wynosiło około 15 milionów dolarów, wykaz zaś Ugheta mówi o łącznej kwocie 8 milionów dolarów. Nie udało się znaleźć wcześniejszego wykazu, opracowanego przez Ugheta dla Ministerstwa Skarbu w 1930 roku. Słyszane ze swej staranności Ministerstwo Skarbu wysłało więc list obiegowy do wszystkich banków amerykańskich z prośbą o informacje o zakładanych w przeszłości rachunkach rosyjskich. W 1935 roku nadeszła pozytywna odpowiedź od J.P. Morgan Co. - instytucji finansowej, która aktywnie angażowała się w udzielanie pierwszych pożyczek rządowi carskiemu i Tymczasowemu oraz „złotej” pożyczki dla Kołczaka. Firma przyznała się do prowadzenia kilku takich rachunków. Co prawda żaden z nich nie był wyjątkowo obfity, nie zmienia to jednak faktu, że Ughet nic o nich nie wiedział. Z rachunków tych pozyskano 167 857 472

AMERYKA

dolarów, które przekazano do dyspozycji Ministerstwa Skarbu.

Ze względu na to konkretne odkrycie uznałem, że warto będzie przyjrzeć się zebranych przez Ministerstwo Skarbu kwotom w celu ustalenia, czy w ciągu tego dosyć długiego okresu nie przeoczono jakichś innych carskich rachunków bankowych. Ministerstwo Skarbu potrzebowało niemal dwudziestu lat na zrealizowanie tego zadania i do 1953 roku udało mu się zebrać 9114 444 dolary, które zostały umieszczone na specjalnym rachunku depozytowym nr 3 w Ministerstwie Skarbu USA. Opracowano też wykaz źródeł tych pieniędzy. Nie pojawiły się na nim żadne spektakularne kwoty. Pieniądze były zdeponowane głównie w znanych nam już instytucjach finansowych, takich jak National City Bank czy Guaranty Trust. Jedyną nową nazwą na tej liście był J.P. Morgan Bank of New York, którego wkład w osiągnięcia Ministerstwa Skarbu wyniósł zaledwie 298 700 dolarów. Reszta pieniędzy została pozyskana od firm ubezpieczeniowych, przedsiębiorstw przemysłowych, dwóch maklerskich domów inwestycyjnych oraz Urzędu Pocztowego.

Ślad amerykański, który początkowo odkryliśmy częściowo w przedrewolucyjnym Piotrogradzie, a częściowo w Omsku w 1919 roku, urwał się więc w połowie lat pięćdziesiątych w Waszyngtonie. Pojawił się dzięki wysiłkom podjętym przez National City Bank jeszcze przed rewolucją w celu ułatwienia rozwoju rynku rosyjskiego oraz w wyniku pożyczek udzielonych w Stanach Zjednoczonych zarówno rządowi carskiemu, jak i Tymczasowemu, oraz aby umożliwić admirałowi Kołczakowi wykorzystanie złota, zdobytego dzięki zbiegowi okoliczności na Syberii. Wszystkie te nici ostatecznie zbiegły się w jednym ręku dzięki pracy ambasady rosyjskiej w Waszyngtonie (i jej placówki w San Francisco) oraz współpracy ban-

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ków amerykańskich. Szybko pojawiły się też roszczenia i kontrroszczenia. Ostatecznie okazało się, że pod koniec I wojny światowej w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście znajdowało się sporo carskich funduszy o łącznej wartości blisko 70 milionów dolarów. Zdołano również zidentyfikować banki, w których fundusze te zostały zdeponowane. Nie zdobyto jednak żadnych informacji ani dowodów świadczących o tym, że w San Francisco, Nowym Jorku, czy gdziekolwiek indziej znajdowały się jakiegokolwiek prywatne pieniądze cara. Co więcej, nie znaleziono żadnych śladów hipotetycznych inwestycji cara w Nowym Jorku ani należących jakoby do niego akcji towarzystw kolejowych. Jeszcze ważniejszy jest fakt, że w żadnym ze szczegółowych roszczeń, skierowanych

do sądów amerykańskich, władze radzieckie nigdy nie wspominały o prywatnych funduszach czy inwestycjach cara w Stanach Zjednoczonych.

1 Winston S. Churchill, *The World Crisis* (Kryzys światowy), 1929.

2 Grand Duke Alexander, *Once a Grand Duke* (Niegdyś wielki książę), 1932.

3 Seria artykułów opublikowanych w San Francisco *????i???*, październik 1919.

4 Maurice Collis, *Wayfoong*, 1965.

5 Mam dług wdzięczności wobec Gretchen Haskin z San Francisco za niemal wszystkie informacje o Gieorgiju Romanowskim, pochodzące częściowo z jej osnutej na faktach autentycznych powieści *An Imperial Affair* (Cesarska sprawa), głównie jednak za jej nie opublikowaną częściową biografię *Rescuing the Tsar* (Ratując cara), którą była uprzejma mi wypożyczyć.

6 List w posiadaniu Gretchen Haskin.

7 Gretchen Haskin, op. cit.

8 San Francisco *????i???*, 16 października 1919.

9 Guy Richards, *The Hunt for the Tsar*, (Polowanie na cara), 1971. 10 Harris papers, Hoover Institution, Pało Alto, Kalifornia.

474

AMERYKA

u State Department files (reel 122), National Archives, Waszyngton.

I 27 kwietnia i 16 lipca 1920, State Department files (reel 120), National Archives, Waszyngton.

i? Czerwiec 1919, Russian Embassy files, Hoover Institution, Pało Alto, Kalifornia.

14 ibidem, lipiec 1920, list do Remington Arms Company.

i5 ibidem, 4 lutego 1920.

ić 20 listopada 1920, State Department files (reel 120), National Archives, Waszyngton.

i' War Cabinet Minutes (Notatki Gabinetu Wojennego), 15 stycznia 1918. (Dokument G-T3339), Public Record Office, Londyn.

i* Zob. John H. Brown, *The disappearing Russian Embassy archives 1922-49* (Znikające akta rosyjskiej ambasady z lat 1922-49) w *Prologu* (*Journal of the National Archives*), wiosna 1982.

191 grudnia 1917, State Department files (reel 116), National Archives, Waszyngton.

20 List Ambasady Rosji do Departamentu Stanu, 6 marca 1920, State Department files (reel 120), National Archives, Waszyngton.

21 Skarb USA do Departamentu Stanu USA, 14 marca 1919, State Department Papers (reel 119), National Archives, Waszyngton.

22 Mam dług wdzięczności wobec profesora Vladimira Tremla, Duke University, za informacje ogólne.

23 *New York Times*, 26 czerwca 1925; 23 lipca 1926.

24 *Ibidem*, 23 grudnia 1927.

25 *Ibidem*, 12 lutego 1928.

26 Ambasada USA, Londyn, do Sekretarza Stanu USA, 23 listopada 1921. State Department Papers (reel 120), National Archives, Waszyngton.

27 Donald G. Bishop, *The Roosevelt-Litvinov Agreements* (Porozumienia Roosevelt-Litwinow), Syracuse University Press.

17

LONDYN

Powiązania Rosji z londyńskim City mają kilkusetletnią historię, którą zapoczątkował handel tarcicą i skórą na wybrzeżach Bałtyku, a zakończyły kopalnie złota pod Je-katerynburgiem i pożyczki, udzielane rządowi carskiemu na finansowanie budowy tysięcy kilometrów dróg kolejowych przecinających Syberię. Londyńskie instytucje finansowe Rothschildów, braci

Baringów, Hambros i Brandts odegrały dominującą rolę w rozwoju gospodarczym Rosji. Rodzina Romanowów także posiadała swoje własne koneksje w City. Ojciec Mikołaja II, car Aleksander III, przekazał synowi w spadku swój osobisty rachunek w Bank of England.

Nietrudno odgadnąć, co przyciągało Rosjan do City. Przed wybuchem wojny w 1914 roku funt szterling (oparty na parytecie złota) był powszechnie uznawany za główny instrument światowych interesów finansowych, Bank of England był zaś jego strażnikiem. Bankierskie rody z City, połączone więzami pokrewieństwa z Europą kontynentalną, odgrywały ważną rolę na arenie światowej. Nawet dzisiaj, gdy mamy do czynienia ze światowym rynkiem finansowym, obroty w Londynie są większe niż w każdym z jego dwóch głównych rywali - Nowym Jorku i Tokio. Łatwo też zrozumieć, dlaczego większość pierwszych pretendentów do carskiej fortuny i jej badaczy postanowiło skoncentrować swoje wysiłki na Bank of England. Jako bank rządowy (mimo że w tamtych czasach był włas-

476

LONDYN

nością prywatną), instytucja ta odgrywała najważniejszą rolę w finansowaniu rosyjskich kampanii wojennych. Co więcej, frazes „pewny jak Bank Angielski” mógł zostać ukuty z premedytacją w celu zwabienia inwestorów tak wyrafinowanych, jak carowie Rosji. Poplecznicy Anny Anderson w pewnym sensie mieli rację, podświadomie (lub celowo) zmieniając ten fragment jej oświadczenia, w którym twierdziła ona, że pieniądze złożone zostały w „banku w Anglii”, na „Bank Anglii”. Fakt, że zarówno Mikołaj II, jak jego ojciec posiadali w Bank of England rachunki osobiste musiał także wpływać na wybór ich poddanych. Udało mi się nawet potwierdzić tę hipotezę. Źródłem majątku rodziny carskiej było 90 milionów rubli (około 9 milionów funtów), które Aleksander III odziedziczył po swoim ojcu, Aleksandrze II. Ojciec Mikołaja niezwłocznie przystąpił do poprawiania swojej sytuacji finansowej, najpierw poprzez ograniczenie marnotrawstwa, nieodłącznie związanego z zarządzaniem licznymi królewskimi pałacami. Decyzje cara wkrótce zaskoczyły dworzan od Petersburga po Liwadię na Krymie:

„Księgi zarządcy, przekazane do Gatchyny na inspekcję, zostały zwrócone z marginesami wypełnionymi kwaśnymi uwagami, napisanymi czerwonym atramentem. Nie wolno już było codziennie zmieniać obrusów, mydło i świece można było wyrzucać dopiero po zużyciu, nie wolno było palić światła w pustych salach. Głównemu zarządcy jednego z pałaców oświadczoneo, że przy dwudziestu gościach przy stole nie trzeba zużywać stu jaj na omlety”.

Po tych może nieco zbyt drobiazgowych decyzjach, car zabrał się za ograniczanie wydatków z własnej Listy Cywilnej, ograniczając swoje dochody roczne o 18 milionów rubli. Na koniec, aby ochronić „apanaże” z ziem ko-

477

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ronnych, zakupionych przez Katarzynę Wielką z prywatnego skarbcza, ograniczył liczbę przyszłych beneficjentów spośród swojej rodziny, przyznając tytuł wielkiego księcia lub wielkiej księżniczki jedynie dzieciom i wnukom monarchy.

Aleksander postanowił też zainwestować odziedziczone 90 milionów rubli w Londynie. Pieniądze mieli przewieźć N.D. Ignatiew i W.A. Szeremietiew, prawdopodobnie na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wkrótce po wstąpieniu Aleksandra III na tron. Książę Dymitr Oboleński poznał szczegóły tej transakcji od jedynej osoby, która posiadała pełną wiedzę na ten temat, od Ministra Dworu Cesarskiego, hrabiego Aleksandra Adlerberga, zajmującego się bezpośrednio prywatnymi funduszami cesarza².

Mikołaj odziedziczył te aktywa wraz z koroną w 1894 roku. Oczywiście od razu podjął decyzję co do dalszego losu tych inwestycji. Mimo że nie posiadał znaczącej wiedzy finansowej, w sercu był patriotą. W obliczu rosnących potrzeb kapitałowych Rosji i zaciągania na rynkach międzynarodowych ogromnych pożyczek, których kraj potrzebował coraz więcej, car stwierdził, że trudno mu będzie utrzymać za granicą tak wielkie kwoty. Ostatecznie postanowił sprowadzić wszystko do kraju.

Nie było to jednak proste. W Bank of England nikt nie był oczywiście zachwycony perspektywą

zwrócenia tak wielkiej kwoty z Londynu, zastanawiano się też nad wpływem tej operacji na sytuację na światowych giełdach. W owych czasach nie istniały jeszcze prawdziwe rynki walutowe, podobne do dzisiejszych, nie było więc obaw o pozycję funta szterlinga. Do 1914 roku kursy wymiany funta (w zasadzie chodzi tutaj o kursy wymiany „bonów na Londyn” na inne waluty) były ustalane tylko dwa razy w tygodniu przez dżentelmenów w cylindrach, zasiadają-

478

LONDYN

cych w Giełdzie Królewskiej, której siedziba mieściła się naprzeciwko Bank of England. Bank nie mógł się jednak pogodzić z perspektywą utraty tak prestiżowego klienta. Według księcia Oboleńskiego, „przelewowi towarzyszyły ogromne trudności. Bank of England stawiał na jego drodze rozmaite przeszkody”.

W konsekwencji Bank Państwowy Cesarstwa Rosyjskiego uznał za konieczne wysłanie do Londynu swojego przedstawiciela z misją nadzorowania całej transakcji. Został nim dyrektor Banku, E.D. Pleske. Książę Oboleński nie podał daty wycofania pieniędzy Mikołaja z Londynu, twierdził jednak, że żadne kwoty należące do rodziny królewskiej nie były już tam lokowane (ani gdzie indziej, ale w to już trudniej uwierzyć). Dzisiaj można jednak dokładnie określić datę ostatecznego wycofania carskich pieniędzy.

Podczas moich dwudziestoletnich poszukiwań funduszy Romanowów nawiązałem wiele kontaktów w Bank of England, od czasu do czasu mogłem więc sprawdzić to i owo, czasem zupełnie przypadkowo. Wystarczy, gdy powiem, że dzisiaj jest mi wiadome, że Mikołaj posiadał rachunek osobisty w Bank of England, otwarty na jego nazwisko. Nazwę rachunku określono pismem odręcznym w księdze głównej banku jako należący do „cara Mikołaja?”. Rachunek ten istniał przynajmniej w okresie od 1895 do 1900 roku, kiedy został ostatecznie zamknięty. Ostatnia kwota, jaka pojawiła się w dokumentach Bank of England, wynosiła 5008 funtów i została przelana do Rosji w 1900 roku.

Od tamtej pory nie znaleziono żadnych dowodów świadczących o tym, by Mikołaj reaktywował swój rachunek w Bank of England albo otworzył nowy, na nazwisko któregośkolwiek członka swojej rodziny. Tak przynajmniej twierdził w 1928 roku książę Oboleński, nie wyklucza to

479

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jednak faktu posiadania przez krewnych Romanowów rachunków w Bank of England w okresie późniejszym.

Zarówno w. ks. Ksenia, jak i w. ks. Olga miały takie rachunki w okresie od 1930 roku do lat 1947-1948, gdy ich rachunki zostały przeniesione do banku Baringów. Jak się przekonaliśmy w rozdziale 8, w ciągu kilku dni od przybycia do Londynu w 1919 roku Ksenia otworzyła także rachunek w banku Coutts, obsługującym brytyjską rodzinę królewską. Wszystko wskazuje na to, że w 1930 roku przeniosła ten rachunek do Bank of England, najwyraźniej w ramach przejmowania spadku po matce i być może w wyniku sugestii płynących z pałacu Buckingham, aby skorzystać z doradztwa finansowego Bank of England.

Od 1918 roku bank ten utrzymywał prywatnie i publicznie, że nie posiada żadnych funduszy należących do Mikołaja II lub członków jego najbliższej rodziny. Rozmaite decyzje, podejmowane przez sądy niemieckie, które ustosunkowywały się do roszczeń Anny Anderson, regularnie dementowały wszelkie drukowane przez prasę zarzuty. Jedną z tych decyzji brzmiała: „W Bank of England nie ma żadnych funduszy należących do zmarłego cara lub jego rodziny, ani też fundusze należące do jego dzieci i innych członków jego rodziny nie są przechowywane w tym Banku”³. Była to typowa odpowiedź, jakich wiele udzielono w tym okresie. Pewnego razu postanowiłem upewnić się, że nie były to tylko rutynowe odpowiedzi urzędników, którzy po prostu powtarzali opinie swoich poprzedników. Przy najbliższej okazji wspominałem o tej sprawie, a było to w czasie obiadu z byłym dyrektorem Bank of England, którego znałem osobiście i wiedziałem, że był zaangażowany w opracowywanie jednego z takich dementi. Czy przeprowadził własne śledztwo w tej sprawie i czy był osobiście przekonany, że jego

480

LONDYN

urzednicy nic przed nim nie ukryli? Dyrektor udzielił mi odpowiednich gwarancji.

Mikołaj mógł oczywiście w okresie 1900-1914 otworzyć ponownie rachunek w Bank of England, aby w latach 1914-1915 sprowadzić swoje pieniądze z powrotem do Anglii (pisaliśmy o tym wcześniej). Nie istnieją jednak żadne dowody potwierdzające tę hipotezę. Gdyby jakieś fundusze należące do Mikołaja lub jego dzieci zostały zainwestowane w Londynie przed I wojną światową i nadal się tam znajdowały w 1918 roku, wtedy należałoby zarzucić sieć obejmującą obszar znacznie większy niż sam Bank of England. Poza bankiem Baringów najbardziej prawdopodobny jest udział w takiej operacji bankierów rodziny królewskiej - banku Coutts. Personel obu banków już dawno przyzwyczaił się do częstych zapytań o miliony Romanowów.

Mimo frustrujących efektów poczynań, podejmowanych przez Edwarda Fallowsa przed II wojną światową w celu penetracji Banku Angielskiego i innych brytyjskich instytucji finansowych, doradcy prawni i popiecznicy Anny Anderson kontynuowali te wysiłki jeszcze w latach pięćdziesiątych, gdy jej proces wciąż jeszcze toczył się przed sądami niemieckimi. W 1958 roku pewien poseł do niemieckiego parlamentu w Bonn poszedł tym samym tropem, otwarcie zwracając się z prośbą o informacje na temat carskiej fortuny najpierw do banku Baringów, gdzie spotkał się z sir Edwardem Peacockiem, później do Coutts, a w końcu do Bank of England. Sir Edward zbył go wyjaśnieniem, że dyrektorem banku Baringów został dopiero w 1924 roku i nie posiada żadnych informacji na temat wcześniejszych wydarzeń. Dyrekcja Coutts odesłała go natomiast do Bank of England, gdzie wyższej rangi urzędnik opowiedział mu o depozytach w Londynie w ogóle, a szczegółowo przytoczył standardowy tekst dementi⁴.

481

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Kolejne zapytanie skierowano do banku Coutts już p0 badaniach DNA, którym poddano szczątki rodziny cesarskiej w Aldermaston zimą 1992-1993 roku. I tym razem dyżurny archiwista Coutts udał się do skarbcza i, podobnie jak w przeszłości, nie znalazł tam żadnych śladów jakichkolwiek depozytów, będących własnością rosyjskiej rodziny cesarskiej. Tym razem jednak archiwista natknął się na niewielkie blaszane pudełko, zawierające stare akta, opatrzone naklejką z wyraźnym widocznym napisem „Ro-manoff”. Może zawierało świadectwa bogactw Romanowów, których wszyscy poszukiwali z takim uporem? Akta szybko odkurzono, odsłaniając datę - 1922 rok, co skwapliwie odnotowano. Okazało się, że pudełko zawierało pozostałości materiałów, do których nikt nie zaglądał od czasu śmierci lorda Northcliffe'a, który przed siedemdziesięciu laty był właścicielem „The Timesa” oraz „Daily Mail” i klientem banku Coutts.

W aktach nie znaleziono jednak wskazówek na temat carskich bogactw, a jedynie maszynopis dziennika, przesłany Northcliffe'owi w 1920 roku do publikacji. Rzekoma autorka maszynopisu, księżniczka Nadi-ne [Nadieżda] Michajłowna, opisuje w nim swoje przeżycia w czasie podróży z rodziną carską z Carskiego Sioła do Jekaterynburga, ucieczkę z masakry i późniejszą podróż do Japonii. Nie wiadomo, czy Northcliffe przeczytał maszynopis, odrzucił go, czy po prostu odłożył na bok bez czytania. Gdy zmarł, jego sekretarz najwyraźniej starał się zwrócić maszynopis autorce, która podała jako zwrotny adres jednego z prominentnych banków nowojorskich, przesyłka jednak wróciła do nadawcy. Od tamtej pory maszynopis leżał nietknięty w skarbcu Coutts. Jego znaczenie dla naszych badań jest znikome. Szersze informacje na jego temat zamieszczono w „Aneksie B”.

482

LONDYN

Ostatecznie okazało się, że bank Coutts nie jest w stanie dostarczyć żadnych istotnych informacji na interesujący nas temat. Z moich danych wynikało, że więcej można się dowiedzieć od przedstawicieli banku Baringów. Mając na uwadze to, co prezes banku, sir Edward Reid, powiedział mi w 1956 roku, miałem pewność, że jakieś carskie fundusze musiały swego czasu przepływać przez ten bank. W rzeczywistości okazało się, że faktycznie obsługiwał on takie depozyty i to przez dłuższy czas. Bank powstał w 1762 roku, od 1805 roku rezyduje przy Bishopsgate, a obrotem rosyjskimi papierami wartościowymi zajmuje się od 1817 roku, gdy z Amsterdamu nadeszły pierwsze paczki z rosyjskimi akcjami. Rok później książe de Richelieu

stwierdził w swojej słynnej wypowiedzi, że sześć wielkich mocarstw Europy to „Anglia, Francja, Rosja, Austria, Prusy i Baringowie”⁵.

Mimo że blask banku Baringów na krótki czas przyćmiła gwiazda Rothschildów, jego związki z Rosją rozwijały się bez przeszkód, częściowo bezpośrednio, a częściowo poprzez ich partnerów z Amsterdamu, firmę Ho-pes. Bank Baringów zaangażował się w 1850 roku w finansowanie budowy nowej linii kolejowej Moskwa-Petersburg. Nieco później otworzył specjalną linię kredytową dla dworu cesarskiego i stał się oficjalnym agentem rządu rosyjskiego. Wkrótce przyjmował coraz więcej zleceń od rządu cesarskiego, a w połowie XIX wieku, w przededniu wojny krymskiej otrzymał zadanie wycofania z Bank of England rosyjskiego złota o wartości miliona funtów. Nic więc dziwnego, że za Palmerstonem cały Londyn zaczął nazywać Thomasa Baringa „znanym i przysięgłym... prywatnym agentem rządu Rosji”.

Od tamtej pory, już jako oficjalny agent rządu rosyjskiego, bank Baringów regularnie rozpisывał rosyjskie pożyczki na rynkach europejskich i wraz z Rothschilda-

483

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

mi odgrywał kluczową rolę w rosyjskich pożyczkach municypalnych i kolejowych aż do wybuchu I wojny światowej. Mimo że Paryż w owym czasie w o wiele większym zakresie niż Londyn brał udział w finansowaniu rosyjskich przedsięwzięć, a szczególnie w rozpisывaniu rosyjskich pożyczek kolejowych, bank Baringów odegrał decydującą rolę w organizowaniu na rzecz rządu rosyjskiego dużych pożyczek w 1906 i 1909 roku oraz w obsłudze londyńskich emisji bonów o wartości 89 i 55 milionów funtów.

Po wybuchu wojny Baring Bank stał się naturalnym partnerem Rosji w organizowaniu przez aliantów ogromnej akcji dostaw wojennych. Pomoc ta była przedmiotem porozumień paryskich, zawartych przez Barka w 1915 roku z Lloydem George'em. I tutaj bank Baringów miał odegrać czołową rolę, działając w charakterze agenta pośredniczącego w organizowaniu pomocy finansowej dla Rosji. Działania te osiągnęły punkt kulminacyjny na kilka tygodni przed rewolucją w 1917 roku, gdy prezes banku, lord Revelstoke, został mianowany ministrem pełnomocnym, przedstawicielem finansowym Wielkiej Brytanii na ostatnią konferencję aliantów w Piotrogradzie*. Nie była to współpraca bezinteresowna, czego Bark nie omieszkał wypomnieć potężnym bankierom w 1936 roku. Wspominał on, że roczne dochody banku z rosyjskich interesów wynosiły 60 000 funtów rocznie przez wszystkie lata wojny. Były to jednak bardzo ogólne szacunki i w pewnych latach zyski banku mogły być znacznie wyższe. W okresie dwunastu miesięcy przez bank ten przepłynęły oficjalne kredyty o wartości 300 milionów funtów, a prowizja, która wynosiła zaledwie 1/16%, przyniosła 187 500

* Mowa o konferencji międzysojuszniczej Anglii, Francji, Włoch i Rosji, rozpoczętej 19 stycznia (1 lutego) 1917 r.

484

LONDYN

funtów. Prowizje od innych, mniejszych kredytów wahały się od 1/4% do 1%. Nawet jednak 1/4% prowizji od 25 milionów funtów dawało 62 500 funtów. Mimo stosowanych przez bank niskich prowizji, ogromne rozmiary wojennych kredytów zapewniały mu krociowe zyski.

Mając to wszystko na względzie, warto teraz dokładnie wyjaśnić, jakiego rodzaju fundusze obsługiwał bank Baringów w czasie wojny, jaka była ich łączna wartość oraz czy były one związane z jakimikolwiek prywatnymi pieniędzmi cara. Opierając się na informacjach uzyskanych bezpośrednio od sir Edwarda i po odbyciu rozmów z przebywającymi wówczas w Londynie delegatami radzieckimi, których pobyt poprzedził wizytę Chruszczowa i Bułganina, oraz z przedstawicielami Ministerstwa Skarbu, doszedłem do wniosku, że łączna wartość carskich pieniędzy w banku Baringów „nie przekraczała 10 milionów funtów”. Niewiele, w porównaniu z 40, a nawet 60 milionami funtów, cytowanymi przez inne źródła. Pamiętałem jednak, że sir Edward mówił o 9 milionach. Dwudziestego trzeciego kwietnia 1956 roku napisałem dla „The Timesa” wyjaśnienie na temat tych depozytów:

„Częściowo depozyty te składają się ze względnie niewielkich rachunków bieżących, otwartych dla

rosyjskich banków i przedsiębiorstw, Cesarskiej Ambasady Rosji oraz urzędników, pełniących swoje obowiązki w czasie Rewolucji z 1917 roku, większość pieniędzy pochodzi jednak z kwot zaliczkowo wypłaconych przez rząd brytyjski rządowi carskiemu w celu zapłaty za surowce i dostawy wojenne. Rząd brytyjski pozyskał te finanse z dyskonta rosyjskich bonów skarbowych z takim rezultatem, że niektóre zobowiązania pozostały nie spłacone po upadku rządu carskiego". Wiele lat później, gdy ponownie zainteresowałem się sprawą carskich pieniędzy, stwierdziłem, że nadszedł czas

485

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

odkrycia tajemnic banku Baringów. Sir John Baring (dzi-siaj lord Ashburton), który następnie został prezesem i był moim dobrym znajomym, nie był w stanie - a może nie mógł z powodu poufności - dostarczyć mi więcej informacji niż uczynił to jego poprzednik. Rozmowy z Rosjanami o zadłużeniu oraz procesy sądowe, związane z wojennymi roszczeniami, wysuwany wobec banku przez osoby indywidualne i przedsiębiorstwa, utrudniały bankowi podanie dalszych szczegółów. Należało szukać odpowiedzi gdzie indziej.

Jednym z potencjalnych źródeł była dawna Ambasada Rosji w Londynie, która po rewolucji kontynuowała swoją działalność pod kierownictwem byłego attache finansowego, a później radcy, E. Sablina. Sablin zastąpił na tym stanowisku ambasadora, hrabiego Aleksandra Benckendorffa, który zmarł w styczniu 1917 roku. Do pozostałych źródeł należały akta i archiwa Foreign Office, Ministerstwa Skarbu, Bank of England oraz -jak odkryłem po pewnym czasie, także Kancelaria Rządu [brytyjskiego]. Pierwsze z tych źródeł praktycznie nie istniało do momentu odkrycia dokumentów Sablina i Benckendorffa na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, a częściowo także na Uniwersytecie Leeds. Dokumenty Aleksandra Benckendorffa oraz papiery dotyczące jego brata Pawła, ostatniego Wielkiego Marszałka Dworu Cesarskiego, zostały odnalezione w połowie lat osiemdziesiątych przez jego wnuczkę, panią Natalię Brooke, na strychu wiejskiej rezydencji w Anglii. Od 1988 roku dokumenty te są przechowywane na Uniwersytecie Columbia.

Odkryłem też, że oficjalne akta brytyjskie, dotyczące rosyjskich depozytów w banku Baringów i innych brytyjskich instytucjach finansowych, oraz inne dokumenty dotyczące rosyjskiej rodziny carskiej zostały jedynie częś-

486

LONDYN

ciowo udostępnione opinii publicznej. Niektóre z nich zostały utajnione na pięćdziesiąt, inne - na sto lat, jeszcze inne zostały jedynie przeznaczone „do użytku służbowego". Ostatecznie po piętnastu miesiącach korespondencji udało mi się przekonać Foreign Office do otwarcia niektórych istotnych teczek. Później udostępniono mi także odpowiednie akta Ministerstwa Skarbu i Bank of England. Dalsze kawałki łamigłówek odnalazłem w kolejnych dokumentach i aktach, które wypłynęły w Londynie i Nowym Jorku.

Pierwsze oznaki zainteresowania nowego rządu radzieckiego ewentualnymi carskimi depozytami w Londynie pojawiły się w kwietniu 1918 roku, gdy brytyjskie Foreign Office zaczęło otrzymywać od swojego przedstawiciela w Moskwie zapytania o pieniądze Ambasady i Konsulatu w Piotrogradzie i Moskwie. Chodziło podobno o sumy rzędu od jednego do półtora miliona funtów (20 milionów rubli). Większość tych kwot złożono w rosyjskim Banku Państwowym oraz Banku Rosyjsko-Angielskim. Ze względu na zamieszki w Piotrogradzie, Foreign Office zaproponowało, aby pieniądze te przeniesiono do Moskwy, i zwróciło się do Trockiego o odpowiednie zezwolenie, które zostało niezwłocznie udzielone. W tym samym czasie ci z urzędników brytyjskich, którzy jeszcze pozostali w Piotrogradzie, zaczęli starania o możliwość przeniesienia własnych funduszy do Moskwy, aby z nich korzystać bez przeszkód, nawet za granicą. Tutaj wyłoniły się jednak nowe przeszkody. Jedna z nich została dosyć niefortunnie opisana w depeszy nadanej z Piotrogradu do Londynu: „Rząd rosyjski pozwoli nam na przewiezienie wszelkich funduszy, jakie zechcemy, pod warunkiem że przyznamy im prawo własności do pieniędzy rosyjskiego rządu w Anglii"6.

487

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Na następny ruch bolszewików nie trzeba było długo czekać. Maksym Litwinow, wysłany do Londynu w charakterze ewentualnego ambasadora, który jednak nie został uznany oficjalnie i pozostał w Londynie jako zwykły „polityczny przedstawiciel” Rosji, zwrócił się do banku Baringów z pytaniem na temat wykorzystania czeków na rosyjskie depozyty złożone w banku. Zapytanie poparł listem, wystosowanym przez londyńską firmę prawniczą, w którym przedstawił swoje pełnomocnictwa udzielone przez rząd radziecki i stwierdził, że dają mu one „pełną i jedyną władzę” nad Ambasadą w Londynie (i Misją Wojskową).

Następnie Litwinow zawiadomił bank, że „żadna osoba” nie była od tej pory „uprawniona do realizacji jakichkolwiek czeków czy posługiwania się w inny sposób rachunkami Ambasady i rosyjskiej Misji Wojskowej, lub wszelkimi innymi rachunkami, na których zdeponowano pieniądze należące do rządu rosyjskiego”. Od tej pory nie wolno było wypłacać pieniędzy z rachunków w banku Baringów.

Na początku swojej bolszewickiej kariery Litwinow został aresztowany w Europie za próbę wykorzystania 500 rubli, skradzionych w Tyflisie rosyjskiemu Bankowi Państwowemu⁷, a później został radzieckim ministrem spraw zagranicznych. Celem jego wizyty w Londynie było uniemożliwienie personelowi starej Ambasady Rosji (Sabli-nowi i jego koledze, Jermatowowi), lojalnemu w stosunku do poprzednich rządów - carskiego i Tymczasowego, korzystania z pieniędzy złożonych u Baringów. Bank niezwłocznie zwrócił się do Foreign Office o radę. „Posiadamy zdeponowane w banku pieniądze... Czy nominacja Litwinowa upoważnia go do uniemożliwiania innym realizacji ich uprawnień w odniesieniu do tych kwot? Sprawa jest o tyle pilna, że rachunki te są codziennie aktywne,

488

LONDYN

musimy więc wiedzieć, jaki przyjąć kurs”. W dalszej treści listu bank określił dokładnie, o jakie kwoty chodzi i w jaki sposób prowadzone są rachunki. Akta te stanowią też dobre potwierdzenie działań zainicjowanych przez Piotra Barka i Lloyda George’a w Paryżu w 1915 roku i później. Rząd brytyjski postanowił wtedy, że w zamian za transporty rosyjskiego złota zapewni rządowi rosyjskiemu kredyty w wysokości średnio 25 milionów funtów miesięcznie, bazując na rosyjskich bonach skarbowych. W Londynie ustanowiono Rosyjski Komitet Rządowy, który pełnił funkcję agenta rosyjskiego rządu i wystawiał czeki firmom dostarczającym broń. Kontrakty były osobno aranżowane i zatwierdzane. Odpowiednie rosyjskie bony skarbowe miały być składane w Bank of England (gdzie przechowywano złoto), który z kolei „dyskontował” je, czyli zamieniał na gotówkę, po czym przekazywał ją bankowi Baringów. Rachunek otwarty w tym ostatnim banku był „rachunkiem specjalnym” Biura Kredytowego w Piotrogradzie, które było częścią Ministerstwa Finansów. Zarządzało nim Biuro Kredytowe oraz pewne osoby z Ambasady Rosji w Londynie. Po upadku rządu carskiego i zastąpieniu go przez Rząd Tymczasowy nie zmieniono osób upoważnionych do składania podpisów w Londynie. Litwinow ostrzegł prezesa Rosyjskiego Komitetu Rządowego, że tylko on jeden ma od tej pory uprawnienia do korzystania z rachunków u Baringów. W odpowiedzi otrzymał list, że Komitet nie może uznać jego uprawnień.

W swoim zapytaniu do Foreign Office dyrekcja Baring Bank przypomniała, że od wybuchu rewolucji w Rosji nie ma oficjalnie uznanego rządu, któremu mógłby przysyłać raporty i dlatego zażądała od Litwinowa przedstawienia listów uwierzytelniających. Tymczasem Rosyjski Komitet Rządowy przekształcił się w Rosyjski Komitet

489

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Likwidacyjny, którego zadaniem było rozliczenie interesów, prowadzonych z ponad 150 firmami brytyjskimi, którym należały się pieniądze za już dostarczoną broń.

Foreign Office oczywiście skonsultowało się z Ministerstwem Skarbu i w rezultacie zarówno Baring Bank, jak i inne banki posiadające mniejsze rosyjskie depozyty, zostały poinformowane, że nikt nie posiada uprawnień do korzystania z tych rachunków i złożonych na nich depozytów. Powinny one pozostać „w zawieszeniu”, oczywiście bez uszczerbku dla uprawnień Ministerstwa

Skarbu, które mogło z nich korzystać w przyszłości w celu spłaty zadłużenia.

Poinformowano o tym również Litwinowa. Ministerstwo Skarbu na tym nie poprzestało. Ignorując oczywiste uwagi niektórych banków, zaniepokojonych naruszeniem stosunku między bankiem a jego klientem, zwróciło się do nich z wnioskiem o przeniesienie rosyjskich depozytów do Skarbu Państwa na podstawie faktu, że pieniądze te zostały wypłacone rządowi rosyjskiemu zaliczkowo przez Wielką Brytanię. Była to jedynie część prawdy, a decyzja ta mogła w przyszłości ściągnąć na banki spore kłopoty. Trzeba jednak przyznać, że brytyjskie Ministerstwo Skarbu poszło tutaj w ślady swojego amerykańskiego odpowiednika, który podobnie postąpił z National City Bank w Nowym Jorku.

W konsekwencji London Joint Stock Bank (poprzednik Midland Bank) przekazał do Skarbu Państwa ponad 166 000 funtów, a Barclays Bank - 35 000 funtów. Inne banki odmówiły twierdząc, że pieniądze należą się im z tytułu rekompensaty za inne, nie spłacone zobowiązania rosyjskie. Początkowo Baring Bank, który na tym etapie posiadał na carskich kontach ponad 4 miliony funtów, zgodził się przekazać pieniądze w zamian za zabezpieczenie, które miało chronić jego interesy w przyszłości.

490

LONDYN

Ostatecznie jednak dyrekcja zmieniła zdanie i oświadczyła Ministerstwu Skarbu, że nie ma ono podstaw prawnych do żądania pieniędzy. Przedstawiciele Baringów ostrzegli Ministerstwo, że „po konsultacjach z naszymi radcami prawnymi stwierdziliśmy, że nasze stanowisko jest słuszne”⁸. Mimo to, zarówno London Joint Stock Bank, jak Barclays Bank przyjęły gwarancje Ministerstwa Skarbu.

Wobec takiej riposty, Ministerstwo Skarbu postanowiło ponownie zastanowić się nad sytuacją. Jego urzędnicy zdawali sobie sprawę z tego, że w Baring Bank znajdowały się depozyty dwojakiego rodzaju: złożone przez Rosyjski Komitet Rządowy w celu realizacji rosyjskich zamówień wojskowych opartych na pożyczkach brytyjskich oraz pieniądzech rosyjskiego rządu cesarskiego (a później Tymczasowego). Zdaniem Ministerstwa, z prawnego punktu widzenia depozyty te nie różniły się od siebie. Wartość depozytów pierwszego rodzaju wynosiła około 1 300 000 funtów, co wystarczało na spłatę zadłużenia w firmach brytyjskich. Depozyty drugiego rodzaju, czyli leżące w gestii Cesarskiej Ambasady Rosji, wynosiły blisko 3 miliony funtów.

Znaleziona w aktach Ministerstwa Skarbu odrębna notatka wyraża niepokój, jaki w Ministerstwie budziła sprawa przejęcia depozytów od London Joint Stock Bank i Barclays: „Jest wielce nieprawdopodobne, byśmy zostali wezwani do zwrotu tych pieniędzy, ale nie mieliśmy prawa ich zabierać i wszelkiego rodzaju uznani następcy Rządu Cesarskiego będą mieli prawo do ich odzyskania”. Gdyby Mikołaj przeżył wojnę i powrócił do domu, z pewnością przyklasnąłby tej myśli. Rzeczywistym następcą, który z czasem miał zostać uznany po obu stronach Atlantyku, był jednak rząd radziecki. Mając to na względzie, Ministerstwo Skarbu starało się uspokoić swoje sumienie twierdząc, że „możemy odpowiedzieć, że jeżeli jesteście

491

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

uprawnieni do przejęcia tych aktywów, to musicie przyjąć zobowiązania i jesteście nam winni X funtów”.

W ten sposób zdeponowane u Baringów pieniądze przetrwały pierwszy z wielu zamachów, podejmowanych zarówno przez Ministerstwo Skarbu, jak i rząd radziecki. Wkrótce miały nastąpić następne, gdyż władze radzieckie usiłowały zabezpieczyć wszystko, co uznały za swoją legalną własność, oczywiście nie uznając przy tym długów swoich poprzedników, podczas gdy Ministerstwo Skarbu starało się znaleźć jakieś rozwiązanie, pozwalające na spłacenie zobowiązań wobec firm brytyjskich. Ministerstwo posiadało jednak informacje niedostępne dla Rosjan, a mianowicie dokładną wysokość kwot, złożonych na każdym z rachunków w Baring Bank. Ujawnione w 1993 roku akta Ministerstwa Skarbu, zawierające dokładne dane z maja 1918 roku, zostały wcześniej utajnione do 2001 roku⁹. Przedstawiona obok tabela stanowi pierwszą pełną publikację tych danych.

Zawarte w tabeli dane liczbowe właściwie nie są niczym szczególnym. Stanowią zapis normalnych działań Ambasady w podziale na oddzielne rachunki, z których jedne dotyczyły spraw zagranicznych, inne finansowych, a jeszcze inne operacji wojskowych i morskich, podejmowanych przez państwo prowadzące działania wojenne. Jeden lub dwa rachunki służyły także jako przykrywka dla specjalnych operacji, prowadzonych przez Baringów na zlecenie rządu rosyjskiego. Jeden z tych rachunków najwyraźniej służył do finansowania zakupów broni przez Rosyjski Komitet Rządowy i jako taki stał się priorytetowym celem Litwinowa. Dwa inne nie są już tak oczywiste, przez całą wojnę odgrywały jednak ważną rolę i były szczególnie aktywne. Były to rachunki Compte Deux i Interwencji, otwarte dla Biura Kredytowego, stosowane jako główny instrument wspierający rubla na rynkach walutowych.

492

LONDYN

Baring Brothers & Co.

(maj 1918)

Biuro Kredytowe Funtów (Objaśnienia)

Rachunek specjalny 854 391 (Wymaga akceptacji Skarbu)

Zwykły 573 505 (Drobne płatności)

Podwójny 362 545 (Swobodny kredyt, 2 miliony funtów miesięcznie)

Interwencja 523 976 (Przepisy walutowe)

Dochód 10 002 (Regulacja w związku z bonami skarbowymi)

Razem 2 324 420

Ministerstwo Finansów i Skarbu Rosji

Rachunek zwykły 276 422

Ambasada Rosji

Pomoc dla uchodźców 8 396

Rachunek na wydatki nadzwyczajne 3 724

Repatriacja uchodźców politycznych 952

Rachunek Transakcji Zagr. Nr 1 41 105 (nie wiadomo)

Rachunek Transakcji Zagr. Nr 2 50 000 (Uchodźcy?)

Razem 104 178

Rachunki rosyjskich urzędników

S.P. Jermołajew 456

Admirał Kiedrow 657

N. Kemmer 2 338

E. Leman 1 896

General Porucznik Jermołow

oraz General Major Diakonów 47 172

Kontradmirał Wolków 89 139

(Uwaga: pieniądze te nie są własnością wymienionych oficerów. Kwoty przypisane obu generałom są przeznaczone i dla wydatki agencji wojskowej. Kwota przypisana admirałowi jest przeznaczona na wydatki attache sił morskich).

Razem 141 661

Rosyjski Komitet Rządowy

Rachunek ogólny 1 166 886

Rachunek transportowy 17 089

Rachunek wełniany 80

Kwoty do przeniesienia
na Rachunek Specjalny 1640

Rachunek nowojorski

(134 830 dolarów) 28 316

Razem 1 213 713

493

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Zawierane przez Rosję wielkie transakcje finansowe w Paryżu, Londynie, a w pewnym stopniu także w Nowym Jorku, wymagały podejmowania przez całą wojnę starań, mających na celu stabilizację rubla. Brytyjskie Ministerstwo Skarbu szybko wycofało się z tych operacji i oczywiście zaproponowało wykorzystanie normalnych mechanizmów, dostępnych w City. W rzeczywistości oznaczało to zaangażowanie Bank of England i Baring Bank. W rezultacie na utrzymanie wartości rubla poświęcono miliony funtów, przelewanych na rynek przez Bank of England via specjalne rachunki w Baring Bank.

W miarę jak wojna coraz bardziej wyczerpywała rosyjskie rezerwy finansowe, rosły potrzeby związane z interwencją. Od 2 kwietnia 1916 roku do lutego 1917 roku wydano na te cele przynajmniej 26 800 000 funtów. Wszystkie te pieniądze przeszły przez bank Baringów. W ciągu zaledwie 9 dni w połowie maja 1917 roku, za czasów Rządu Tymczasowego, bank ten wykupił wszystkie ruble, jakie rzucono na rynek. Operacja ta kosztowała go równowartość w funtach 27 milionów rubli¹⁰. Na szczęście jednak bank otrzymał rekompensatę od rządu rosyjskiego i Bank of England. Po oszacowaniu pełnych kosztów tej operacji wszystkie te wydatki przerzucono na Ministerstwo Skarbu¹¹.

Był to kolejny przykład bardzo głębokiego zaangażowania banku Baringów w rosyjskie operacje finansowe podczas wojny i bezpośrednio po niej. Bank sporo zarobił pośrednicząc w przepływie rosyjskich kredytów przeznaczonych na zakup broni, co Bark wypomniał jego dyrekcji, gdy starał się o pomoc dla siebie w 1936 roku. Opinia banku na temat jego zobowiązań wobec kolejnych rosyjskich ministrów finansów znalazła swoje odzwierciedlenie w wydarzeniach, jakie nastąpiły po śmierci prezesa banku Baringów z czasów wojny, lorda Revelsto-

LONDYN

???, w nieco spóźnionym uznaniu zasług hrabiego Ko-kowcowa, byłego premiera Rosji i bezpośredniego poprzednika Barka na stanowisku ministra finansów.

Podobnie jak Bark, także Kokowcow uciekł z Rosji pod koniec 1918 roku i w drodze do Paryża na krótko zatrzymał się w Londynie. Oczywiście udał się wtedy z wizytą do Baringa, którego dobrze poznał w przeszłości, jeszcze jako rosyjski minister finansów. Kokowcow pragnął także odnowić swoją znajomość z prezesem, lordem Revel-stoke. Najwyraźniej przybył bez uprzedzenia, a Revelsto-ke doznał na jego widok szoku, niedawno bowiem gazety doniosły o śmierci Kokowcowa. Lord oczywiście szybko się opanował i, zanim Kokowcow opuścił jego biuro, poprosił go o „osobistą przysługę”. Nie wiedząc, o jaką przysługę chodzi, Rosjanin bez wahania zgodził się spełnić każde jego życzenie.

Jedenaście lat później, po śmierci Revelstoke'a w 1929 roku, Kokowcow uznał, że nie jest zobowiązany do dłuższego milczenia i opowiedział o tym epizodzie. W artykule napisanym dla rosyjskiej gazety emigracyjnej¹² tak wspominał wydarzenia, które miały miejsce w biurach Baringa w Bishopsgate:

„[Revelstoke] opuścił pokój i powrócił z zapieczętowaną kopertą, którą wręczył mi w obecności mojej żony i nieznanego mi człowieka.

Poprosił mnie, abym otworzył ją w domu i nie zapominał, że pochodziła od szczerego przyjaciela, którego wdzięczna pamięć o dawnych stosunkach ze mną nie wygasła, a przy pożegnaniu dodał: «Z pewnością nie obrazi mnie pan odmową, tym bardziej, że jest to pierwsza przysługa, o którą pana proszę».

W kopercie znalazłem książeczkę czekową zawierającą pięćdziesiąt dwa чеки in blanco. Los uchronił mnie przed koniecznością użycia choćby jednego z tych czeków, a po wie-

495

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

lu próbach zwrotu książeczki lordowi Revelstoke'owi wreszcie, po wielu latach mi się to udało. Ostatecznie przyjął ją ode mnie wraz z przyrzeczeniem, że nigdy nie wspomnę nikomu o tym incydencie”.

Ich znajomość trwała blisko dwadzieścia lat. W tym czasie bank Baringów przyłączył się do

głównych banków francuskich i wspólnie z nimi pracował nad wszystkimi rosyjskimi pożyczkami kolejowymi oraz rosyjskimi pożyczkami rządowymi, udzielanymi w latach 1906-1909. Lord Revelstoke (wtedy jeszcze John Baring), gwarantował nawet w 1895 roku dzierżawę budynku Ambasady Rosji w Londynie, Chesham House. Jego późniejszemu gestowi wobec dawnego uprzywilejowanego klienta, który popadł w tarapaty, towarzyszyły hojne pożyczki dla Piotra Barka. Wszystkie te wydarzenia potwierdzają istnienie szczególnych stosunków, jakie bank Baringów nawiązał z rządem rosyjskim.

Podejmowane przez Ministerstwo Skarbu bez powodzenia próby przekonania tego banku, żeby się rozstał ze swoimi rosyjskimi depozytami nie zapobiegły wysuwaniu swoich roszczeń przez firmy przemysłowe, którym Rosjanie byli winni pieniądze. Nie zapobiegły też roszczeniom rządu radzieckiego, który podnosił tę sprawę, gdy tylko nadarzyła się okazja podczas wszelkich rozmów na temat rozszerzenia handlu z Wielką Brytanią i innymi państwami zachodnimi. Rosjanie zachowali się w ten sposób podczas międzynarodowych rozmów w Genewie i Hadze w 1922 roku oraz podczas późniejszych rozmów brytyjsko-radzieckich w latach 1924, 1931, 1939, 1946 i 1956. W pewnym momencie pod koniec lat dwudziestych Ministerstwo Skarbu podjęło jeszcze jedną, ostatnią już próbę przekonania dyrekcji Baring Bank do załatwienia tej sprawy raz na zawsze.

496

LONDYN

Ministerstwo zaangażowało w tę sprawę najwyższe autorytety. Gabinet pod przewodnictwem Winstona Churchilla jako Kanclerza Skarbu* postanowił utworzyć Komitet Gabinetu, którego zadaniem miało być rozpatrzenie sprawy „rachunków w Baring Bank”. W skład Komitetu, któremu przewodził Kanclerz, wchodził także Lord Kanclerz, Prezes Rady Handlu, Prokurator Generalny oraz Sekretarz Stanu ds. Indii. Ich celem było doradzanie Gabinetowi w kwestii, czy rząd radziecki, który już został uznany *de iure* za rząd Rosji, był uprawniony do oskarżania brytyjskich poddanych przed sądami brytyjskimi, które nie mogły korzystać z zasady wzajemności, a gdyby doszło do takich procesów, to jak postępować w tej sprawie. Do udziału w pracach Komitetu zaproszono Ministerstwo Skarbu, a Prokurator Generalny potwierdził, że rząd radziecki był uprawniony do wniesienia oskarżenia i zaproponował nawet rozwiązanie tego problemu¹³.

Uznano, że stosunki banku Baringów z [rosyjskim] rządem cesarskim były takie, jakie zachodzą między bankierem a jego klientem. Ze względu na fakt, że rząd radziecki został uznany zarówno *de facto*, jak i *de iure*, za następcę rządu cesarskiego, mógł on wysuwać roszczenia do spuścizny po rządzie cesarskim oraz do aktywów rządu cesarskiego i dlatego miał prawo do żądania od banku Baringów zwrotu depozytów (w dokumencie Gabinetu z 1927 roku wartość tych depozytów oszacowano na 5 milionów funtów). Ponieważ jednak większość pieniędzy złożonych w banku Baringów stanowiły pieniądze zaliczkowane przez Ministerstwo Skarbu, uznano że udostępnienie tych depozytów rządowi radzieckiemu będzie „zdecydowanie niepożądane i niesłuszne”.

Premier brytyjski był dodatkowo tytułowany Pierwszym Lordem Skarbu Państwa.

497

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Komitet rozpatrywał też możliwość przyjęcia ustawy, zmuszającej Baringów do zwrotu pieniędzy rządowi, obawiając się jednak, że czynność taka zostanie uznana za „konfiskatę majątku obcego mocarstwa w naszym kraju” szybko wycofał się z tego pomysłu. Prokurator Generalny zaproponował następnie, aby bank ten wykupił od rządu rosyjskie bony skarbowe o wartości równej wartości depozytów. W takim przypadku, gdyby sądy brytyjskie przyznały rządowi radzieckiemu prawo do tych depozytów, Baring Bank mógłby po prostu odliczyć od ich wartości zobowiązania, reprezentowane przez rosyjskie bony skarbowe, pozbywając się tym samym wszelkiej odpowiedzialności z tego tytułu. W ten sposób można by było bez problemów odmówić przekazania Rosjanom jakichkolwiek pieniędzy. Baring Bank po prostu zrealizowałby „zwykłe prawo jakiegokolwiek dłużnika, który posiada wzajemne zobowiązania w stosunku do wierzyciela”. Mógłby wtedy skorzystać z ochrony Ministerstwa Skarbu przy wszelkich dalszych roszczeniach. Co jednak najważniejsze, na koniec całej operacji właścicielem wszystkich depozytów stałoby się Ministerstwo Skarbu.

Rozwiązanie było sprytne, Gabinet zwrócił się więc do Ministerstwa Skarbu, aby omówiło je ono z Bank of England oraz Edwardem Peacockiem z Baring Bank. Było to też rozwiązanie, którego bankowi zalecono nie przyjmować, co też się stało. Ostatecznie bank zaproponował rządowi (po kolejnych brytyjsko-radzieckich rozmowach o zadłużeniu w 1930 roku) ustne przyrzeczenie, którego nigdy nie ujęto na piśmie, że bank nie rozstanie się z tymi depozytami bez zapewnienia rządowi brytyjskiemu możliwości interwencji, nawet drogą ustawodawczą, jeśli okaże się to konieczne¹⁴. Od tej pory główne naciski wywierane były przez stronę radziecką, a w miarę upływu lat

498

LONDYN

saldo na rachunkach w Baring Bank stale rosło, z 5 milionów w 1927 roku do 6 milionów w 1939 roku, 7 500 000 w 1949 roku i 9 milionów w 1956 roku.

Kolejne, oficjalne szacunki tych depozytów opublikowano dopiero w 1986 roku, trzydzieści lat później i po okresie dwucyfrowych stóp procentowych. Po kolejnej fazie rozmów brytyjsko-radzieckich, gdy ostatecznie uzgodniono sposób wyjścia z patowej sytuacji, depozyty te oszacowano na 46 milionów funtów. Oba rządy postanowiły się wycofać z wzajemnych roszczeń i wykorzystać pozostałe pieniądze na wypłatę rekompensat dla brytyjskich właścicieli rosyjskich bonów skarbowych sprzed 1917 roku oraz osób, które na terenie carskiej Rosji posiadały majątek osobisty lub firmowy.

Londyńska firma rewidentcka Price Waterhouse otrzymała zadanie zebrania i oszacowania roszczeń oraz wypłacenia pieniędzy. Wkrótce nastąpiła prawdziwa powódź: od 144 stalowych pudeł starych bonów, dostarczonych przez jedną z firm w City po żądanie zwrotu pieniędzy za bagaż, utracony w pociągu wyjeżdżającym z Moskwy tuż po rewolucji. W bagażu znajdowały się cztery puszkki sardynek, trzy nie wykorzystane bilety na serię koncertów w Rosyjskim Towarzystwie Muzycznym oraz abonament na dziesięć przedstawień w piotrogrodzkiej operze, odwołanych z powodu rewolucji. Pewien nauczyciel zażądał 180 funtów za „utrata całego dorobku mojej szkoły w dniu 18 listopada 1917 roku” oraz dalszych 60 funtów za podobną utratę reputacji w okresie „od 18 listopada 1917 roku do 19 stycznia 1918 roku”. Najmniejsze roszczenie dotyczyło zwrotu utraconego depozytu wartości 127 rubli, złożonego w Piotrogradzie, wycenionego dzisiaj na 3,63 funta. Największe dotyczyło czeku na 900 000 funtów, którym zapłacono jednej z firm za kilkaset pudeł bonów skarbowych.

499

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W ten sposób dobiegła końca opieka, jaką Baring Bank sprawował nad rosyjskimi depozytami, których wartość miała jakoby wynosić 46 milionów funtów. Teraz należałoby odpowiedzieć na pytanie, jaka część tych depozytów mogła należeć do Mikołaja i jego rodziny, a jaką należy uznać za majątek rządu carskiego i Tymczasowego. Za każdym razem, gdy padało takie pytanie, bank odpowiadał, że nigdy nie przechowywał prywatnych pieniędzy cara. Niedawno opublikowano historię banku, napisaną na wniosek Nicholasa Baringa. Jej autor, Phillip Ziegler, który przez cały czas korzystał ze współpracy banku, napisał: „skarby cesarski, o którym tak często pisano, że jakoby spoczywa w piwnicach przy Bishopsgate, istniał tylko w wyobraźni ludzi; rosyjska rodzina carska nie posiadała rachunku w Baring Bank i nie deponowała tam żadnych aktywów”¹⁵.

To samo stwierdził później archiwista banku Baringów, doktor John Orbell. Po porozumieniu z 1986 roku, gdy posypały się roszczenia, Orbellowi polecono przeszukanie archiwów na zlecenie Foreign Office. Później stwierdził on, że nie udało mu się znaleźć żadnych dowodów świadczących o istnieniu jakichkolwiek depozytów czy rachunków rodziny carskiej w Barings. „Nie znalazłem nawet cienia dowodu”, stwierdził¹⁶.

Pozostają nam więc tylko znane już fakty: że zdeponowana w banku kwota 4 milionów funtów, która ostatecznie urosła do 46 milionów, stanowiła własność cesarskiego rządu Rosji, a w pewnym stopniu także do Rządu Tymczasowego. Rząd ten z kolei miał nie spłacone zobowiązania, które wymagały albo renegocjacji, albo wyjaśnienia. Jeżeli jednak poszukujemy tylko carskich depozytów, to sprawa jest jasna. Ani Baringowie, ani żaden inny bank londyński tych pieniędzy nie

posiadał.

500

LONDYN

1 E.M. Almedingen, *The Romanovs (Romanowowie)*, 1966.

2 prince Dimitri Obolensky, *Imperator Nikolai II i jego carstwowa-nije (Cesarz Mikołaj I i jego panowanie)*, wyd. rosyjskie, 1928; *L'Im-peratore Nicola II e II SuoRegno*, wyd. włoskie, 1930 (wybrane fragmenty pochodzą z wydania włoskiego). Zob. także E.M. Almedingen *The Empress Alexandra 1872-1918 (Cesarzowa Aleksandra 1872-1918)*, 1961, który posłużył się wyd. rosyjskim, s. 56.

3 Bank of England, 2 marca 1967.

4 3,11 marca 1958, Bank of England Archives.

5 Philip Ziegler, *The Sixth Great Power: Barings 1762-1929 (Szóste mocarstwo: Baringowie)*, 1988; oraz John Orbell, *Baring Brothers & Co. limited: AHistory to 1939 (BraciaBaringowie sp. z o.o.: Dzieje do 1939)*, 1985.

6 Piotrograd do Foreign Office, 27 maja 1918, Foreign Office files, Public Records Office w Londynie.

7 Richard Pipes, *The Russian Revolution 1899-1919 (Rosyjska rewolucja 1899-1919)*, 1992, s. 570.

8 Wewnętrzne memorandum Ministerstwa Skarbu, 7 stycznia 1920, Public Records Office, Londyn. Akta wykorzystane przy pracy nad niniejszym rozdziałem obejmują Tl/12509/12306 oraz Tl/12616/24818.

9 Akta Skarbu T160/385/10070/102, Public Record Office, Londyn. (Akta początkowo oznakowane jako „utajnione do roku 2001“.)

10 Alexander Michelson, Paul Apostoł, Michael Bernatzky, *Russian Public Finance During the War (Rosyjskie finanse państwowe w czasie wojny)*, 1928.

11 Memorandum Kanclerza Skarbu dla Gabinetu Wojennego (dokument G-T3339), War Cabinet minuty, 15 stycznia 1918, Public Record Office, Londyn.

12 Artykuł zamieszczony w rosyjskim dzienniku emigracyjnym *Vozrož-dienije (Odrodzenie)*, cytowany w *Daily Mail*, 23 kwietnia 1929, oraz list do Baringów z 23 kwietnia 1929 (Leeds University Archives).

13 Cabinet minutes, 15 i 23 czerwca 1927, Memorandum Prokuratora Generalnego, 21 czerwca 1927. *Cabinet Papers Cab.*, 27/359, Public Record Office, Londyn.

14 Akta Skarbu T160/10070/03/1, 1930. (Początkowo akta były oznaczone jako „zamknięte do 2006 roku“). Public Record Office, Londyn.

15 Philip Ziegler, *The Sixth Great Power: Barings*, op. cit.

16 List dra Johna Orbella do autora.

18

MOSKWA

Do odkrycia całej prawdy o zaginionej fortunie Romanowów brakowało nam jeszcze jednego źródła, które przez cały okres poszukiwań pozostawało niedostępne. Reżim bolszewicki, na którego rozkaz wymordowano całą rosyjską rodzinę carską, przez ponad 70 lat bronił komukolwiek dostępu do oficjalnych archiwów. Wiadomo było, że dokumenty opisujące ostatnie miesiące egzystencji dworu carskiego, już po abdykacji Mikołaja, znajdowały się gdzieś w Centralnym Archiwum Państwowym Rewolucji Październikowej ZSRR [CGAOR] w Moskwie. I to było wszystko. Nawet w warunkach gła-snosti* rzadko udzielano zezwolenia na zaglądnienie do tych akt.

Z konieczności więc moje początkowe badania nad osobistym majątkiem Romanowów, klejnotami, złotem, rachunkami bankowymi i papierami wartościowymi prowadziłem, opierając się na materiałach, które mogłem znaleźć poza Rosją. Dopiero gdy praca nad tą książką była już bardzo zaawansowana, udało mi się uzyskać dostęp do samego centrum tej historii i dopiero teraz mogę zestawić dowody zebrane poza Rosją z tym, co ostatecznie udało mi się znaleźć w zreorganizowanym Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej [GARF] w Moskwie wśród oficjalnych dokumentów dworskich.

* Ros. jawności.

MOSKWA

Mimo dramatycznych zmian, jakie dokonały się w nowej Rosji, nadal trudno tam cokolwiek znaleźć czy załatwić. Dowcip, że w Rosji wszystko jest zakazane, ale większość jest już możliwa, wydaje się dotyczyć również badań naukowych. Wizy, oficjalne zaproszenia, rekomendacje naukowe, polane sosem wszechobecnej biurokracji, zdają się sprzysięgać przeciwko zagranicznemu badaczowi. Jednocześnie jednak można gdzieś natrafić na przyjazną i pełną zrozumienia atmosferę, która ułatwia życie. Dokładnie tak było w Archiwum Państwowym, gdy dotarłem do ostatniej przeszkody na swej trwającej całe dziesięciolecie drodze poszukiwań - niewielkiej czytelnicy na pierwszym piętrze nie rzucającego się w oczy budynku Archiwum, położonego w centrum Moskwy, niedaleko parku Gorkiego.

Akta nie zostały uporządkowane w łatwe do opanowania grupy, poszukiwania różnych informacji na temat carskich bogactw zabrały mi więc sporo czasu. Rzucała się w oczy konieczność potwierdzenia danych - nazwisk, decyzji, dat, a to wymagało dużej cierpliwości. Ponieważ zdobycie każdej kolejnej teczki trwało około dwóch dni, musiałem mieć dokładny plan postępowania. Dawało mi to jednak dosyć czasu na przypomnienie sobie wszystkich faktów i danych, które dotychczas udało mi się odkryć poza Rosją, a które teraz mogłem nareszcie zweryfikować.

Na podstawie badań szczątków znalezionych pod Je-katerynburgiem, wyników badań DNA, przeprowadzonych w 1993 roku przez brytyjski Home Office, informacji uzyskanych od pretendentów do majątku, takich jak Anna Anderson i pułkownik Goleniowski, informacji na temat aktualnego miejsca przechowywania bogactw Romanowów udało mi się już odszukać poza Rosją wystarczająco dużo danych, abym mógł rozpocząć pracę nad

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

odtworzeniem losów rosyjskiej rodziny carskiej i jej majątku. Spośród dziesiątków „królewskich” pretendentów, jedynie dwoje - Anna Anderson i Michał Goleniowski - łączyli swoje roszczenia z pieniędzmi, które uważali za swoje. O ile jednak Goleniowski po przeprowadzeniu bardziej wnikliwego śledztwa okazał się raczej wątpliwym kandydatem na carewicza, to prawdziwej tożsamości Anny Anderson nie udało się ustalić aż do połowy 1994 roku.

Należało więc niezwykle ostrożnie odnosić się do wysuwanych przez oboje roszczeń do fortuny Romanowów. Starłem się oprzeć moje badania raczej na zeznaniach naocznych świadków i informacjach udostępnianych przez zachodnie ośrodki finansowe. Na podstawie tych danych doszedłem do wniosku, że w momencie wybuchu wojny w 1914 roku Mikołaj zrobił wszystko, co leżało w jego mocy, aby przekonać swoich krewnych i wiele innych osób do sprowadzenia do kraju wszelkich inwestycji zagranicznych, co sam zrobił pierwszy dla przykładu. Na pewno udało się sprowadzić z Berlina fundusze rządowe, istniały jednak pewne wątpliwości co do tego, czy jednocześnie zlikwidowano rodzinne konta i obligacje Romanowów w stolicy Niemiec. W trakcie poszukiwań nie udało mi się zdobyć żadnych dowodów potwierdzających istnienie jakichkolwiek prywatnych pieniędzy rodziny carskiej w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku, aczkolwiek we wszystkich tych trzech ośrodkach finansowych odkryto spore depozyty, złożone na carskich rachunkach bankowych.

Jak się już wcześniej przekonaliśmy, kluczowe decyzje co do majątku, jaki miał pozostać w rękach Romanowów zapadły wiosną, latem i wczesną jesienią 1917 roku, gdy cała rodzina była uwięziona w Carskim Siole, a później w domu gubernatora w Tobolsku.

W tym czasie hrabia Benckendorff uzgadniał dokładnie, jaki majątek osobisty rodzina może pozostawić w Pio-

MOSKWA

trogrodzie, co może jeszcze uważać za swoją własność, i na jakie warunki finansowe ostatecznie zgodzi się Rząd Tymczasowy. W tym samym czasie Kiereński i [książe] Lwów przeprowadzili swoje własne śledztwo w sprawie prywatnego majątku Mikołaja. Benckendorff skrupulatnie zbierał

pokwitowania za majątek pozostawiony w Pałacu Aleksandrowskim, a po wyjeździe rodziny carskiej do Tobolska upewnił się, że sporządzono dokładne wykazy pozostawionych w pałacu rzeczy osobistych rodziny carskiej, a drzwi do komnat, gdzie je pozostawiono, zostały opieczetowane.

O wszystkich tych faktach należało pamiętać podczas badań archiwów rosyjskich. Ostatecznie dostęp do najważniejszych dokumentów umożliwiły dwa kluczowe hasła: hrabia Benckendorff i Rząd Tymczasowy. W końcu odkryto zbiór korespondencji z 1917 roku między Benc-kendorffem a Fiodorem Gołowinem - urzędnikiem Rządu Tymczasowego, którego ustanowiono zarządcą wszystkiego, co pozostało z dworu carskiego, oraz hrabią Ro-stowcowem, byłym sekretarzem cesarzowej, który był odpowiedzialny za prywatne finanse pary cesarskiej i finansowe sprawy Dworu. Korespondencja ta dostarczyła całą masę szczegółowych danych, dotyczących sytuacji finansowej rosyjskiej rodziny cesarskiej.

W archiwach sprawy istotnej wagi mieszają się z trywialnymi. Zaledwie kilka tygodni przed abdykacją Mikołaj napisał do Benckendorffa list, w którym tłumaczył się, że nie odpowiedział wcześniej, gdyż musiał zamówić nowy mundur do fotografii: wolał zostać sfotografowany z medalami wojskowymi na piersi zamiast zwykłych, dworskich wstęg. Według danych zawartych w archiwach, mniej niż miesiąc później Benckendorff zajmował się już możliwym wyjazdem carskiej rodziny za granicę, sporządzając szczegółowe notatki na temat koniecznych przy-

505

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

gotowań. W miarę jednak, jak możliwości emigracji stawały się coraz mniej prawdopodobne, Benckendorff p0_ czął się koncentrować na zamiarach, jakie nowy RZą^ Tymczasowy powziął w stosunku do carskiego majątku w ogóle, a do zawartości Pałacu Aleksandrowskiego w szczególności. Hrabia pamiętał też o pieniądzach, których w przyszłości mógł potrzebować Mikołaj.

Przeszukując korespondencję starałem się znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu nowe informacje, ujawnione w Moskwie, weryfikowały lub zmieniały obraz carskich bogactw, jaki już wyłonił się na podstawie innych danych. Osobiste dobra cara były zagrożone od momentu jego abdykacji. Dzisiaj posiadamy już pełen wykaz majątku, pozostawionego przez rodzinę carską w Carskim Siole i Pałacu Zimowym.

Po wywiezieniu b. cara z rodziną do Tobolska Benckendorff opracował szczegółowy wykaz pozostawionych na miejscu klejnotów i rzeczy osobistych, należących do Mikołaja, Aleksandry i ich dzieci. Zaczyna się on od prywatnych klejnotów Aleksandry („w pudełku nr 2”) - diademów, kolii, bransolet, brosz z diamentami, szafirami, rubinami aż po wysadzane klejnotami wachlarze i biżuterię - prezenty od przybywających z wizytą członków innych rodów panujących czy też członków własnej rodziny. Potem następuje lista biżuterii jej córek oraz - o czym już wspomnieliśmy w rozdziale 11 - „pudełko diamentów i rzeczy należących do księżniczki Wiktorii Batten-berg”. Zamiłowanie Benckendorffa do szczegółów zapewniło więc dowody, jakich potomkowie księżniczki Wiktorii, czyli obecna rodzina Mountbatten, potrzebują do odzyskania rodzinnych klejnotów. Dowody te nadal leżą w moskiewskim archiwum1.

Wykaz Benckendorffa obejmował też wszystkie przedmioty, pozostawione w komnatach Pałacu Aleksandrow-

506

MOSKWA

skiego, włącznie z zawartością skrzyń i waliz. W jednym i kufrów złożono „bieliznę Jej Wysokości”; w innej całą wyprawę ślubną, przeznaczoną dla jej najstarszej córki, w. ks. Olgi (pościel i bieliznę); inna skrzynia zawierała suknie ślubne. Spis uwzględnia także szale jedwabne, dywany tureckie i bucharskie, odznaki pułkowe, 40 sukien „na wakacje i bale” oraz „dziesięć rosyjskich sukni z trenem”. Dzięki Benckendorffowi dla potomności zachowały się i inne równie interesujące dane. W archiwach znaleziono wykaz osobistych klejnotów Aleksandry, aktualizowany do lipca 1917 roku, zawierający szczegółowe dane o wszystkich klejnotach, jakie otrzymała w czasach zanim została cesarzową, gdy była jeszcze księżniczką heską Alix. Odręczne zapisy w

języku angielskim zawierają szczegółowy opis biżuterii, którą caryca uważała za swoją prywatną własność, oraz pochodzenie każdego klejnotu. W sumie książeczka zawiera 308 pozycji. Na pierwszym miejscu znajduje się opis dużego, złotego wisiorka z koralami i perłami, który Alix otrzymała od swojej matki chrzestnej, MW księżniczki Beatrice, jednej z córek królowej Wiktorii. Zapis opatrzony jest datą 6 czerwca 1872 roku - był to dzień urodzin Aleksandry. Kilka innych not świadczy o tym, że klejnoty były prezentami od najbliższej rodziny z okazji urodzin, Wielkanocy czy Bożego Narodzenia. Późniejsze notatki ołówkiem mówią wiele o osobistych preferencjach („ten, który zawsze noszę”) lub miejscu, gdzie klejnot był zostawiony („na moim biurku” lub „w mojej szklarni w Pałacu Zimowym”). Cesarzowa wspomina też o własnych bransoletach, wisiorkach czy broszkach, które dała córkom. Ostatni z tych zapisów mówi o podarowaniu złotej bransolety z zielonym kamieniem w kształcie serca z diamentami „Marii, 22 lipca, 1917 roku”, a więc zaledwie tydzień przed ostatnim wyjazdem rodziny z Carskiego Sioła2.

507

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W ciągu następnych miesięcy osobista biżuteria rodziny królewskiej została albo skradziona po drodze przez jej bolszewickich strażników, albo znaleziona przy zwłokach w Jekaterynburgu. Archiwa zawierały nawet wykaz złotych przedmiotów ostatecznie odebranych rodzinie przez strażników i przewiezionych do Moskwy w worku.

Nieco wcześniej, gdy Romanowowie dochodzili do siebie w Carskim Siole po kolejnych atakach odry i zapalenia płuc oraz po szoku, spowodowanym abdykacją i aresztowaniem, urzędnicy nadal starali się rozwiązać wszystkie administracyjne problemy życia dworskiego. Listy przechowywane do tej pory w archiwach opisują nie tylko czynności, podejmowane przez Rząd Tymczasowy w celu przejęcia kontroli nad majątkiem Romanowów, ale także czynione przez urzędników dworskich próby wyjaśnienia, co zrobić z wcześniej zatwierdzonymi płatnościami, od pensji i emerytur dla nauczycieli po niewielkie kwoty, jakie w. ks. Tatiana wypłacała co miesiąc na utrzymanie kobiety chorej na gruźlicę. Nawet deklaracja podatkowa złożona w 1916 roku przez w. ks. Olgę została poddana szczegółowej kontroli i dyskusji. Od łącznych dochodów w wysokości 277 892 rubli, składających się z jej rocznej renty i dochodów z inwestycji, na mocy obowiązujących za poprzedniego reżimu przepisów miała zapłacić podatek w wysokości 30 240 rubli. Teraz jednak, po zmianie rządu, podatek wynosił 75 600 rubli, plus domiar w wysokości 75 600 rubli, co łącznie dawało kwotę 151 200 rubli. Podatek miał zostać zapłacony w trzech ratach, począwszy od grudnia 1917 roku. W korespondencji sugerowano, aby Olga została o tym powiadomiona.

Archiwalia ukazują, w jaki sposób, krok po kroku, przejmowano majątek cesarski. Większość pałaców od

508

MOSKWA

razu uznano za własność państwa. Dawny dom cesarzo-wej-wdowy Marii, Pałac Aniczkowski, przejęło Ministerstwo Gospodarki Żywnościowej. Niektóre instytucje znajdujące się w Carskim Siole, takie jak szpitale, zostały przejęte przez władze miejscowe. Pałacami miał od tej pory zarządzać nowy Komisarz ds. Dworu, a przyległe do nich ziemie oddano do dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa. Rząd Tymczasowy starał się ostrożnie postępować z pieniędzmi należącymi do członków zagranicznych rodów królewskich - kapitał przeznaczony na posag dla królowej Grecji (byłej księżniczki rosyjskiej) w wysokości miliona rubli został 3 kwietnia 1917 roku przekazany Grecji.

Mniej niż dwa tygodnie później ogłoszono dekret, na mocy którego cały kapitał dworski byłej rodziny carskiej został przekazany Ministerstwu Finansów. W archiwach znajduje się rozliczenie zasobów finansowych dworu z marca 1917 roku - wynosiły one 93 453 224 ruble. Były to pieniądze państwowe, które Mikołaj otrzymywał na utrzymanie różnych pałaców, stajni, teatrów, orkiestr, muzeów itd. Większość tych kwot była zainwestowana w papiery wartościowe o stałym oprocentowaniu, inne zdeponowano w bankach, takich jak Bank Państwowy, Moskiewski Bank Handlowy czy Piotrogrodzkie Towarzystwo Kredytów Hipotecyjnych. Niewielką kwotę (około 1 800 000 rubli) zainwestowano za pośrednictwem banku Mendelssohnów w Berlinie w niemieckie

obligacje.

Te same akta zawierają informacje o osobistych wydatkach poszczególnych członków rodziny Romanowów, pokrywanych z funduszy dworskich w ciągu przedwojennego dwudziestolecia. Wystarczy przyrzeć się kilku przypadkowo wybranym pozycjom, żeby stwierdzić, że jako młody oficer Mikołaj najchętniej wydawał pieniądze na

509

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

posiłki i apartamenty; widać też, ile wydał na papierosy w 1896 roku, gdy był koronowany na cara, oraz ile Aleksandra i jej dzieci wydali w 1915 roku na mydło, fotografa, ubrania, a nawet czyszczenie butów.

Benckendorff i Rostowcow musieli wyjaśnić, na jakim majątku będzie mogła się oprzeć w przyszłości carska rodzina. W korespondencji z Gołowinem dokładnie opisywali prywatny majątek każdego z jej członków. Archiwa dostarczają nam informacji o kwotach, które każdy z nich otrzymywał co roku, kiedy dokonano ostatniej płatności oraz ile jest wart prywatny majątek każdego z członków najbliższej rodziny cara.

Sytuacja finansowa cesarzowej-wdowy Marii została opisana w liście z 20 marca 1917 roku, wysłanym przez jej sekretarza do Gołowina. Sekretarz pisał, że była cesarzowa musiała pokrywać nie tylko własne wydatki, ale także wiele wydatków państwowych, włącznie z utrzymaniem pałaców, pensjami, rentami, działalnością dobroczynną, opieką nad bezdomnymi, chorymi i rannymi. Cesarzowa Maria pokrywała te wydatki z państwowej renty w wysokości 200 000 rubli, płatnej w trzech ratach w ciągu roku. Niestety, często zdarzało się, że jej wydatki były wyższe od dochodów. Wtedy cesarzowa pokrywała różnicę ze specjalnego funduszu kapitałowego, dochodów ze swoich nieruchomości, a nawet własnego kapitału. Ten ostatni został oszacowany na 500 300 rubli (33 000 funtów). Ale jak miała postępować w nowych okolicznościach?

Rząd Tymczasowy zrazu nie udzielił jej żadnych wskazówek. Ostatnia rata, jaką Maria otrzymała od Państwa w styczniu, wynosiła 69 666 rubli i chociaż Państwo zapewniało pieniądze na opłacenie pracowników zatrudnionych w jej majątku, nie wypłacono jej kolejnej raty w wysokości 69 666 rubli, przypadającej na maj. Marii udało się uzyskać tylko zwrot kosztów za podróż do i z Kijowa

510

MOSKWA

oraz za ostatnią podróż do majątku Romanowów w Aj-To-dor na Krymie. Gdy Gołowin zajął się problemami finansowymi Marii, szybko stwierdził, że jej sytuacja nie zmieniła się po abdykacji Mikołaja. Odkrył też, że na mocy ustawy z 1906 roku Maria jako wdowa po panującym otrzymywała co roku rentę w wysokości 200 000 rubli na pokrycie wydatków swojego dworu. Pieniądze te przysługiwały jej dożywotnio pod warunkiem, że nie wyjedzie z Rosji. Gdyby się jednak zdecydowała na wyjazd, przysługiwała jej połowa renty, a więc 100 000 rubli rocznie. Gołowin zalecił, aby Marii wypłacono zaległą ratę oraz żeby w przyszłości pieniądze te były regularnie wypłacane.

O wiele większe znaczenie miała jednak sytuacja finansowa Mikołaja i jego rodziny. Dylemat powstał, gdy koszty utrzymania w Carskim Siole zaczęły szybko rosnąć, a pieniądze na wyżywienie rodziny carskiej trzeba było wypłacać z ich prywatnych kont w Banku Państwowym. Nie chodziło jednak o żywność, a o patriotyczny gest samego Mikołaja, który zapytał wprost, czy nie mógłby zakupić nowych obligacji „wolnościowych”, wyemitowanych przez Rząd Tymczasowy w celu zdobycia funduszy na wydatki wojenne. Rozpatrując tę sprawę Benckendorff i Rostowcow doszli do wniosku, że wszelkie większe zakupy takich obligacji przez byłego cesarza, w połączeniu z kosztami utrzymania w Carskim Siole, mogą poważnie uszczuplić prywatne zasoby finansowe rodziny carskiej, chyba że będzie ona nadal otrzymywała swoje regularne dochody. Zwrócili się więc do Gołowina o zgodę na dalsze wypłaty tych dochodów oraz na zakup obligacji.

Benckendorff czuł się także zobowiązany do poinformowania Gołowina o stanie rachunków inwestycyjnych każdego z członków rodziny królewskiej na dzień 1 maja 1917 roku³. Łączna wartość majątku rodziny wynosiła

511

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

więc 12111 030 rubli (15 milionów dzisiejszych funtów), do czego należałoby dodać dywidendy z ich indywidualnych lokat i kont (patrz tabela poniżej).

W objaśnieniach do poszczególnych kwot Bencken-dorff i Rostowcow stwierdzili, że kapitał Mikołaja składa się z majątku, który odziedziczył, gdy był carewiczem, oraz tego, co udało mu się przez lata odłożyć z rocznej renty dworskiej. Kapitał Aleksandry i dzieci także stanowiły kwoty zaoszczędzone z rocznej renty, wypłacanej przez Skarb Państwa, z funduszy dworskich oraz dochodów z majątków cesarza. Przedstawiono też rozliczenie rocznych dochodów rodziny, wypłacanych przez Skarb Państwa na pokrycie wydatków osobistych Romanowów. Ostatnia z rat została wypłacona w styczniu 1917 roku.

Cesarz	250 000 rubli	rocznie
Cesarzowa	200 000'	
Carewicz	100 000	
Córki (poniżej 20 roku życia)	33 000	(osobiste)
45 525 (służba)	Córki (powyżej 20 roku życia)	75 000 (osobiste)
45 525 (służba)		

Kapitał rodziny carskiej: 1 maja 1917 roku

Cesarz	908 000 rubli
Cesarzowa	1006 400 rubli
Carewicz	1425 700 rubli
W. ks. Olga	3 185 500 rubli
W. ks. Tatiana	2 118 500 rubli
W. ks. Maria	1 854 430 rubli
W. ks. Anastazja	1 612 500 rubli
Razem	12 111 030 rubli

512

MOSKWA

Istotny jest tutaj fakt, że w podanych Gołowinowi, szczegółowych informacjach dotyczących prywatnego majątku rodziny nie ma żadnej wzmianki na temat zagranicznych depozytów lub inwestycji. Oczywiście nie znaczy to, że takie pieniądze czy inwestycje nie istniały, gdyż w osobnych aktach, dotyczących zarządzania dworem przez Rząd Tymczasowy już po abdykacji Mikołaja, znalazł się szczegółowy raport, zatytułowany Stan kapitału dzieci zdetronizowanego cesarza za granicą. W górnej części strony tytułowej raportu dopisano atramentem „do 1 lipca 1914 roku”. Raport zawiera pełne i szczegółowe dane na temat indywidualnych kont i papierów wartościowych każdego z carskich dzieci (przedstawione w tabeli na następnej stronie) oraz kursy wymiany funta szterlinga i marki.

Łączna wartość tych inwestycji kapitałowych wynosiła 12 862 978 rubli (lub około 1 300 000 funtów według kursu wymiany z 1914 roku). Z tej sumy wartość lokat i obligacji Aleksego wynosiła około 5 milionów rubli, natomiast lokaty i obligacje poszczególnych księżniczek wahały się od 2 143 000 rubli (Olga) do 1 757 000 rubli (Anastazja). Inwestycje zagraniczne oceniono na równowartość 4 379 448 rubli w funtach szterlingach i 4 021 228 rubli w markach niemieckich. Inwestycje kapitałowe brytyjskie należały do czterech wielkich księżniczek: każda z nich posiadała 115 736 funtów, zainwestowanych w zagraniczne obligacje o 5-procentowej stopie procentowej z 1822 roku. Inwestycje niemieckie należały do całej piątki dzieci i zostały podzielone na 4-procentowe obligacje Kolei Moskiewsko-Smoleńskiej, 3,5-procentowe praskie obligacje skonsolidowane oraz 4-procentowe obligacje Kolei Riazańsko-Urańskiej.

Tak wyglądały fakty, przedstawione Rządowi Tymczasowemu latem 1917 roku przez Benckendorffa i Rostow-cowa. W celu wyjaśnienia, jaka część majątku rodziny

513

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

carskiej znajdowała się w kraju, a jaka za granicą, oraz ile mogło jeszcze czekać nietknięte gdzieś w świecie, musimy teraz porównać dane liczbowe, podane w odniesieniu do dzieci w lipcu 1914 roku,

z danymi dotyczącymi całej rodziny, podanymi w maju 1917 roku, i porównać je z dowodami, które odkryliśmy wcześniej.

Co było wiadomo już wtedy? Paweł Benckendorff stwierdził w swoich opublikowanych na Zachodzie wspomnieniach, że majątek rodziny carskiej składał się z kapitału Mikołaja w wysokości „niespełna miliona rubli”, Aleksandry - „półtora miliona”, oraz pieniędzy wszystkich pięciorga dzieci („znajdujących się za granicą oraz zdeponowanych w Banku Państwowym”). Zdaniem Benckendorffa, sumy należące do dzieci wynosiły „od dwóch do trzech milionów rubli”.

Wydawało się to potwierdzać przypuszczenia, że jedynie dzieci posiadały pieniądze za granicą oraz że łączna wartość majątku rodziny wynosiła od 12 milionów do 17 milionów rubli. Poza tym dwaj kolejni przywódcy Rządu Tymczasowego, Lwów i Kiereński, przeprowadzili swoje własne śledztwo w tej sprawie. Według jego wyników, które posłużyły później jako materiał dowodowy w śledztwie Sokołowa, zasoby finansowe rodziny carskiej wynosiły ogółem około 14 milionów rubli, włącznie z pieniędzmi zdeponowanymi za granicą. Oprócz tego dysponujemy jeszcze jedną oceną prywatnego majątku rodziny, opublikowaną w 1918 roku w Piotrogradzie w książce anonimowego autora pt. The Fall of the Romanoffs (Upadek Romanowów), która jest zgodna z danymi archiwalnymi i informacjami dostarczonymi przez Benckendorffa i Gołowina. Anonimowy autor musiał być człowiekiem dobrze poinformowanym.

Dane te dodatkowo potwierdza fakt, że w głównych ośrodkach finansowych Londynu, Paryża i Nowego Jor-

514

MOSKWA

Kapitał dzieci cesarza zdeponowany za granicą
(„na dzień 1 lipca 1914 roku”)

	Inwestycja	Waluty obce	Ruble	kwivalent	rubli
Aleksy	4%	certyfiat, renta państwowa		2 500 000,00	
	4%	Kolej Riazańsko-Uralskaja		1 963 300,00	
	4%	3,5% Riazańsko-Uralskaja Pruskie Obligacje	1 195 000 marek		548 700,00
		Skonsolidowane	47 500 marek	21 850,00	
					5 033 850,00
Olga	5%	obligacje zagraniczne			
	4%	1822 Kolej Moskiewsko-	115 736 funtów	1 094 862,56	
	3,5%	-Smoleńska Pruskie Obligacje	730 500 marek	336 030	
		Skonsolidowane	1 548 700 marek	712 402	
					2 143 294,56
Tatiana	5%	obligacje zagraniczne			
	4%	1822 Kolej Moskiewsko-	115 736 funtów	1 094 862,56	
		-Smoleńska	560 100 marek	257 646	
	3,5%	Pruskie Obligacje			
		Skonsolidowane	1 475 400 marek	678 684	
					2 031 192,56
Maria	5%	obligacje zagraniczne			
	4%	1822 Kolej Moskiewsko-	115 736 funtów	1 094 862,56	
	3,5%	-Smoleńska Pruskie Obligacje	354 300 marek	162 978,00	
		Skonsolidowane	1 390 000 marek	639 400,00	
					1 897 240,56
Anastazja	5%	obligacje zagraniczne			
	4%	1822 Kolej Moskiewsko-	115 736 funtów	1 094 862,56	
	3,5%	-Smoleńska Pruskie Obligacje	242 200 marek	65 412	
		Skonsolidowane	1 298 100 marek	597 126,00	
					1 757 400,56
					12 862 978,24

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

ku nie znaleziono żadnych dowodów świadczących o istnieniu tam jakichkolwiek prywatnych pieniędzy Romanowów. Wszystkie te informacje w połączeniu z dobrze udokumentowanym apelem, skierowanym przez Mikołaja w 1914 roku do rodaków, aby sprowadzili swój kapitał z zagranicy, oraz towarzyszącym mu założeniem, że sam car postąpił dokładnie tak, jak tego żądał od innych, sugerują, że jeżeli dzieci posiadały jeszcze w 1914 roku i później jakieś lokaty kapitałowe za granicą, to stało się to wyłącznie z powodu trudności związanych z ich likwidacją podczas wojny. Mamy i inne powody, aby uwierzyć, że znaleziony w archiwum wykaz jest ostatnim wyciągiem, przysłanym z banku Mendelssohnów w Berlinie na temat niedawno dokonanych lokat i operacji.

Sugeruje to data listu - 1 lipca 1914 roku. Już dwa tygodnie później działania wojenne w Niemczech uniemożliwiły wszelką dalszą wymianę korespondencji. W archiwach nie znaleziono żadnych późniejszych wyciągów z tych rachunków inwestycyjnych. Po drugie, wykaz ten jest typowym dokumentem, jakimi posługiwały się banki takie, jak Mendelssohnów; zawierał bardzo wyrazisty podział inwestycji na niemieckie, rosyjskie i brytyjskie papiery wartościowe o stałej stopie procentowej. Założenie, że w wyciągu chodzi o pieniądze zdeponowane u Mendelssohnów ostatecznie potwierdziła niemal czterdzieści lat później ciotka dzieci, w. ks. Olga. Jej biograf, Ian Vor-res, tak skomentował jej wspomnienia na ten temat:

„ Wielka Księżna opowiedziała mi o jeszcze jednym przypadku złego zarządzania. Tuż przed 1914 rokiem łączna wartość zaoszczędzonych, rocznych rent pięciorga dzieci Mikołaja osiągnęła poziom 100 milionów rubli. Wbrew życzeniom Cesarza, Minister Finansów - wraz z jednym lub dwoma czołowymi bankowcami - zainwestowali każdą kopiejkę w niemieckie papiery wartościowe.

Mikołaj sprzeciwiał się temu,

516

MOSKWA

ale oni zapewniali go, że inwestycja jest absolutnie pewna i bardzo zyskowna. Ta fortuna oczywiście wyparowała wraz z wybuchem I wojny światowej".

Wysokość zapamiętanych przez Olgę kwot wydaje się nieco przesadzona, ale inwestycje niemieckie, wraz z opisanymi wcześniej inwestycjami dworu w markach, najwyraźniej zachowały się w nietkniętym stanie do 1917 roku i zostały przekazane w. ks. Kseni i jej krewnym dopiero w 1933 roku. Do tego czasu, niestety, ich wartość znacznie spadła ze względu na hiperinflację. Moskiewskie archiwa dostarczyły nam więc tych samych informacji, które Benckendorff, Kiereński i Lwów posiadali w 1917 roku. Dzisiaj łatwiej nam zrozumieć różnicę między poszczególnymi szacunkami wielkości majątku rodziny cesarskiej. Wszyscy ci ludzie wiedzieli, podobnie jak my dzisiaj, że jego wartość w Rosji wynosi około 12 milionów rubli. Wiedzieli także, podobnie jak my dzisiaj, że w 1914 roku dzieci posiadały inwestycje zagraniczne o wartości ponad 12 milionów rubli. I podobnie jak my dzisiaj, oni także mieli trudności ze zsumowaniem tych liczb. Wartość tych inwestycji należało wycenić, co było trudne nie tylko ze względu na brak odpowiedniego eksperta, ale także dlatego, że zostały one dokonane w kraju, z którym Rosja prowadziła akurat wojnę, i do tego w aż trzech różnych walutach - rublach, markach i funtach. Wszyscy trzej panowie bardzo się jednak starali, nam więc też nie pozostaje nic innego.

Mówiąc ogólnie, dzisiaj możemy podsumować wartość majątku rodziny carskiej w 1917 roku w następujący sposób. Każdy z członków rodziny posiadał prywatny portfel rublowy, na który składały się inwestycje, bieżący rachunek bankowy i gotówka. Łączna wartość tego majątku wynosiła 12 milionów rubli. Pięcioro dzieci posia-

517

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

dało jeszcze swoje własne portfele inwestycyjne za granicą. Możemy założyć, że były to inwestycje dokonane za pośrednictwem banku Mendelssohnów w Berlinie, wycenione w 1914 roku na 12 milionów funtów. Poza tym, każdy z członków rodziny otrzymywał nadal państwową rentę na pokrycie codziennych wydatków. Pensje te były stale renegocjowane i redukowane. Pieniądze

państwowe przeznaczone na utrzymanie Dworu zostały przekazane Ministerstwu Finansów. Była cesarzowa nadal posiadała lokaty kapitałowe w Darmstadt, również na terenie wrogiego mocarstwa, były to jednak niewielkie kwoty. Według ostatnich rozliczeń z 1913 roku, które nadal są przechowywane w archiwach, cesarzowa osiągała tam dochód w wysokości około 12 237 marek, który na podstawie informacji na temat inwestycji o stałej stopie procentowej wskazuje na istnienie portfela o łącznej wartości około 305 000 marek (około 150 000 rubli). Cesarzowa przeznaczała te pieniądze głównie na zakup biżuterii, ubrań, porcelany, fotografii i innych drobiazgów⁴. Nie istnieją natomiast żadne dowody na to, że Mikołaj posiadał za granicą jakiegokolwiek pieniądze. Stąd można wysnuć wniosek, że na zagraniczny majątek Romanowów składały się inwestycje dzieci i niewielkie kwoty zainwestowane przez Aleksandrę w Niemczech, pewne inwestycje dworskie w Niemczech oraz duże sumy wpłacane przez rząd carski, których istnienie odkryliśmy w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku.

Majątek rodziny na terenie Rosji był więc ograniczony do ich osobistych inwestycji i rachunków bankowych. Archiwa nie zawierają szczególnych danych o tym, w jaki sposób konta osobiste zostały stopniowo wchłonięte najpierw przez Rząd Tymczasowy, a potem przez bolszewików. 20 marca 1917 roku, na mocy jednego z pierwszych dekretów Rządu Tymczasowego, majątek i kapitały dwo-

518

MOSKWA

ru carskiego przeszły na własność państwa. Czternastego kwietnia 1917 roku ogłoszono kolejny dekret, przekazujący Ministerstwu Finansów wszystkie pieniądze należące do byłej rodziny carskiej, gdzie miały zostać założone indywidualne rachunki dla każdego z nich.

Ostatecznie, po całej serii dekretów nacjonalizujących banki i przejmujących rachunki „bogaczy”, 13 lipca 1918 roku rząd bolszewicki ogłosił specjalny dekret, nacjonalizujący „majątek Cesarza”. Według dokumentu, majątek Mikołaja i jego poprzednika, Aleksandra III, „włącznie z inwestycjami kapitałowymi w Rosji i za granicą należał teraz do Rosyjskiej [Federacyjnej] Socjalistycznej Republiki Radzieckiej”. W dekreście władze oświadczyły też, że wszelkie osoby, które wiedziały cokolwiek na temat takiego majątku miały ujawnić te informacje w ciągu dwóch tygodni. Cały majątek, z wyjątkiem pieniędzy, miał zostać przekazany Komisarzowi [Ludowemu]. Pieniądze należało przekazać do Banku Ludowego*.

Pod tekstem dekretu widniał podpis Lenina. Za trzy dni miało dojść do ostatecznego aktu zemsty w Jekaterynburgu⁵.

* W grudniu 1917 r. w wyniku nacjonalizacji banków Bank Państwowy, połączony z dawnymi prywatnymi bankami akcyjnymi i innymi instytucjami kredytowymi, został przekształcony w Bank Ludowy RSFRR. Istniał do stycznia 1920 r., kiedy to jego funkcje przejął bezpośrednio Komisariat Ludowy Finansów. W listopadzie 1921 r. Bank wznowił jednak swoją działalność pod swą pierwotną nazwą Banku Państwowego RSFRR.

519

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

1 Graf Benckendorff, Fond 553, k. 1, Akta nr 6, Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, Moskwa.

2 Mikrofilmy 1627-1631, ibidem [GARF], Moskwa.

3 Ibidem.

4 Ostatnie wyciągi na temat inwestycji cesarzowej Aleksandry w Darmstadt zostały wystawione 30 marca 1914 r., poddane rewizji 12 kwietnia i zatwierdzone przez nią w Liwadii na Krymie 17 maja 1914 r. Pienią, dze zostały zdeponowane w oddziale Deutsche Bank w Darmstadt. Źródło: GARF, Moskwa.

5 „Lząd Tymczasowy a majątek carski”, GARF, Moskwa.

19

CZYJE?

Od dnia abdykacji Mikołaja powoli pozbawiano kolejnych cesarskich atrybutów. Najpierw musiał pogodzić się z utratą prawa do decydowania o własnym losie, później pozbawiono go carskich

pałaców, pociągów, jachtu i klejnotów koronnych. Wreszcie przysłała pora na prywatny majątek, a w końcu stracił rodzinę i życie. Jedynym, co po nim pozostało, był majątek za granicą - klejnoty, złoto, posiadłości, pieniądze i inwestycje. Klejnoty i złoto postaraliśmy się odnaleźć już wcześniej. Odszukaliśmy też carskie rachunki bankowe w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku. Wyjaśniliśmy losy carskich pieniędzy w Berlinie, zarówno na podstawie źródeł zachodnich, jak i zawartości rosyjskiego Archiwum Państwowego. Teraz nadszedł czas, aby zastanowić się nad odpowiedzią na pytanie, od którego zaczęły się wszystkie nasze poszukiwania. Czyjej fortuny właściwie szukaliśmy?

Pytanie to zawsze towarzyszyło inicjatywom, mającym na celu odnalezienie i identyfikację carskich funduszy. Było też jedną z głównych przeszkód utrudniających od-sianie od prawdy wszystkich plotek i pomówień, od których roiło się na dworze cesarskim. „Carskie złoto” nieco przedwcześnie stało się synonimem „prywatnych pieniędzy Mikołaja”. „Carskie fundusze w Londynie” przekształciły się więc w „prywatne rachunki rodziny”, a „złoto w San Francisco” stało się „zasobami, odłożonymi przez Mikołaja na czarną godzinę”.

521

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Patrząc wstecz możemy stwierdzić, że wszystkie te założenia zostały nieco przedwcześnie przyjęte i miały długi żywot. A jednak gdzieś między nimi kryje się prawda na temat carskiego reżimu, którą trzeba przecież odkryć. Gdy Mikołaj był jeszcze panującym władcą, mógł swobodnie dysponować carskim złotem. Jego własne roczne apanaże z rosyjskiego budżetu nie mogły być „kwestionowane przez ciała ustawodawcze” ani „ograniczane”. O władzy Mikołaja świadczy choćby jedna z jego ostatnich transakcji finansowych, przeprowadzonych przed abdykacją (a na pewno ostatnia z realizowanych przez Piotra Barka): car po prostu przelał pieniądze z państwowego Tajnego Funduszu do swojej własnej kieszeni, na podstawie zwykłego polecenia skierowanego do Ministra Finansów*. Co prawda rzadko przeprowadzał takie operacje, nie zmienia to jednak faktu, że były one całkowicie legalne. Właśnie to leży u podstaw reżimów autokratycznych: „L'etat c'est moi”. Jeśli posunięcia władzy autokratycznej są otoczone tajemnicą, a władca autokratyczny może samodzielnie decydować, kiedy i jak pieniądze są przelewane między budżetem państwa a jego własnym, tak jak miało to miejsce w przypadku Mikołaja II, wtedy labirynt jego spraw finansowych staje się pułapką bez wyjścia. To właśnie brak wyraźnego rozdziału pieniędzy prywatnych od finansów „głowy państwa” oraz wyraźnie widoczna potrzeba osłonięcia tych spraw przed oczami ciekawskich tak bardzo utrudniły niemal wszystkie nasze poszukiwania.

Jest prawdą, że Mikołaj i jego poprzednicy, zasiadający na carskim tronie i jednocześnie pełniący funkcję głowy państwa, celowo oddzielili prywatne pieniądze rodzi-

* Na dobrą sprawę nie wiemy jednak, na jakie cele ta kwota zażądana przez Mikołaja II została wówczas przeznaczona.

522

CZYJE?

ny od pieniędzy państwowych. Wiedzieli nawet dokładnie, które pałace były dziedzictwem po krewnych, a które stanowiły własność państwa. Z perspektywy historycznej nawet i te granice są zamazane, tak jak w przypadku posiadłości „apanażowych” (które dostarczały dochodów dla wielkich książąt i innych członków rodziny), zakupionych przecież przez Katarzynę Wielką za pieniądze pochodzące z jej własnego skarbu.

Nie jest to zjawisko odosobnione. Nawet niektóre ze składników majątku królowej Elżbiety II można uznać za pochodzące z nadwyżek, uzyskanych z funduszu Listy Cywilnej z okresu od panowania królowej Wiktorii. Philip Hall, autor jednej z najbardziej szczegółowych współczesnych analiz finansów brytyjskiej rodziny królewskiej, ujął to w następujący sposób:

„ Od •wprowadzenia nowej formy Listy Cywilnej w 1830 roku, w wyniku czego [oni] nie płacili już za jakikolwiek aspekt rządu cywilnego, monarchowie zarabiali na Liście Cywilnej aż do zakończenia ostatniego panowania. Byli w stanie oszczędzać na kwotach, przeznaczonych na pensje, wynagrodzenia i inne wydatki, które Skarb Państwa pozwalał im przelewać do prywatnej szkatuły królewskiej”.

Ta ostatnia przeznaczona jest do pokrywania prywatnych wydatków monarchy. Hall obliczył, że od początku panowania królowej Wiktorii oszczędności te wyniosły łącznie ponad 1 500 000 funtów, czyli około 67 milionów funtów z 1991 roku¹.

Kontrast między monarchą jako człowiekiem a głową państwa jest różnie interpretowany, zależnie od charakteru samej monarchii (który może się wahać od konstytucjonalnego po autokratyczny). W Wielkiej Brytanii największe zmiany zaszły pod tym względem w 1830 roku, gdy z Listy Cywilnej Wilhelma IV wyłączono wszelkie

523

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

wydatki rządowe i ograniczono jej rolę do finansowania „godności i stanu Korony oraz osobistej wygody Ich Wysokości”. W Rosji pewne zmiany wprowadzono w 1906 roku* w odpowiedzi na ówczesną presję nastrojów rewolucyjnych, ale jeszcze w 1917 roku Mikołaj nadal posiadał władzę swobodnego przelewania funduszy z budżetu państwowego do prywatnego i odwrotnie, mimo że już przyjął do wiadomości, że państwo a rodzina carska to nie jedno i to samo.

Interpretacją tego rozróżnienia zajmowały się dwa odmienne sądy, co prawda nie w carskiej Rosji, lecz w Finlandii i Stanach Zjednoczonych w tym samym, 1929 roku. Jedna z tych interpretacji dotyczyła dawnych posiadłości carskich w Finlandii, których zwrotu zażądała siostra cara, w. ks. Ksenia. Druga decyzja dotyczyła roszczeń krewnych Mikołaja i rządu radzieckiego w stosunku do depozytów złożonych w dwóch bankach nowojorskich.

Proces fiński dotyczył praw własności do posiadłości Halila i innych majątków, które, jak twierdziła Ksenia, zostały zakupione w 1892 roku przez jej ojca, cara Aleksandra III, za 100 000 rubli. Zdaniem fińskich władz państwowych, majątki te stanowiły własność państwa rosyjskiego i jako takie zostały legalnie przekazane Finlandii na mocy traktatu dorpackiego. Ksenia natomiast uważała, że nieruchomości te stanowiły prywatną własność jej ojca.

Fińscy prawnicy musieli więc zapoznać się z przepisami rosyjskiego prawa własności i dowiedzieć się, w jakim stopniu dotyczyły one panującego². Przepisy te są równie ważne w odniesieniu do praw własności do carskiego złota i pieniędzy, które udało nam się odnaleźć.

* Chodzi o nową redakcję „Ustaw zasadniczych Cesarstwa Rosyjskiego”, zatwierdzoną przez Mikołaja II w maju 1906 r.

524

CZYJE?

Sądowi fińskiemu oświadczone, że zgodnie z prawem Cesarstwa Rosyjskiego, carski majątek prywatny mógł należeć do jednej z trzech kategorii majątkowych: spadek po poprzedniku na tronie, do którego nie mogli rościć sobie praw inni członkowie jego rodziny, wspólna własność rodziny carskiej, która była niepodzielna, oraz prywatna własność, która mogła być dziedziczona przez jego spadkobierców. Sąd usłyszał też, że „czasem trudno jest odróżnić od siebie te trzy kategorie, między innymi ze względu na fakt, że car miał władzę autokratyczną”.

Fińskim prawnikom zależało na udowodnieniu, że majątek Halila został zakupiony nie osobiście przez Aleksandra ?, lecz przez rosyjskie Ministerstwo Skarbu, przez co stanowił w zasadzie własność państwa i nie podlegał dziedziczeniu przez jego krewnych. Kiedy podobną kwestię podniesiono w Nowym Jorku³, adwokat obrony przedstawił sprzeczne opinie na ten sam, opisany powyżej temat. Prawnikiem reprezentującym matkę Mikołaja, byłą cesarową Marię, oraz trzydziestu dwóch innych członków jego rodziny stwierdził po prostu, że

„wszystkie fundusze państwowe lub aktywa rządu carskiego, znajdujące się obecnie w Ameryce, stanowią prywatną własność zamordowanego cara Mikołaja II. W czasie, gdy fundusze te były przekazywane do Ameryki, car był uznanym, osobistym właścicielem wszystkich funduszy państwowych i był to fakt powszechnie znany w skali międzynarodowej”.

Prawnikiem reprezentującym władze radzieckie rozumiał tę sytuację w zupełnie inny sposób. Podkreślił, że fundusze państwowe, zgromadzone wysiłkiem narodu, „zawsze były własnością państwa, niezależnie od tego, w jak absolutny sposób panujący mógł je kontrolować, dopóki zasiadał na tronie; im bardziej absolutna była jego kontrola, tym uboższy stawał się, gdy przestawał być władcą i rządem”.

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

W przypadku pieniędzy, papierów wartościowych lub majątku znajdującego się poza Rosją ostateczny arbitraż należy do sądu urzędującego poza terytorium Rosji, chyba że w samej Rosji dojdzie do restauracji reżimu carskiego. Jednocześnie przeglądając wyniki naszych odkryć musimy pamiętać o tym, że Mikołaj czy jakikolwiek jego prawny następca, chociaż niekoniecznie krewny, miał jednak prawo do dochodzenia swoich roszczeń w stosunku do nie przekazanych jeszcze nikomu funduszy państwowych.

Teraz musimy sprawdzić, czy przedstawione powyżej ramy prawne mają zastosowanie do niektórych z głównych składników majątku Romanowów, który udało nam się odszukać. Oszacowanie wartości carskiego złota jest nieco łatwiejsze niż wycena zagranicznych depozytów bankowych. Nie istnieją żadne dowody świadczące o tym, jakoby Mikołaj kiedykolwiek inwestował swoje prywatne pieniądze w złoto. Depozyty złożone w Bank of England w czasie, gdy funt oparty był na parytecie złota, czy też w jakimkolwiek okresie „wymienialności” funta (to znaczy, gdy nie było żadnych przeszkód w wymianie funta na dowolną inną walutę), właściwie były depozytami złota, których wartość określano w walutach, np. funtach. Ponieważ jednak złoto nie przynosi odsetek, car nie miał powodu, żeby posiadać jakiekolwiek osobiste rezerwy tego kruszcu.

Jedynę więc, co nam pozostaje, to interpretacja praw własności do złota, które pozostało jeszcze tu i ówdzie poza Rosją. Rezerwy przejęte przez bolszewików pod lufami karabinów w Piotrogradzie oraz reszta złota, która wpadła w ich ręce, gdy [gen.] Janin przekazał im admirała Kołczaka oraz złoto, które mu jeszcze pozostało w 1920 roku, stały się własnością nowego reżimu. Złoto przetransportowane przez Kołczaka do Władzy wostoku i sprzedane

CZYJE?

tam lub w Hongkongu w zamian za karabiny i amunicję stały się legalną własnością sprzedawców broni. Podobny jest status złota, zastawionego początkowo w bankach zachodnich od Hongkongu po San Francisco w zamian za kredyty. Część tego złota przekazano nowym, legalnym właścicielom, gdy nie wniesiono należnej zapłaty za dostawy broni; część trafiła do banków w Nowym Jorku i Londynie w charakterze częściowej spłaty kredytów udzielonych Kołczakowi. Pozostaje jeszcze sprawa złota przewiezonego w tajemnicy do Londynu w czasie wojny. Do kogo należało? Kilku dostojników dworu cesarskiego, którzy błędnie uznali, że Mikołaj rozkazał wtedy przenieść swój majątek do Wielkiej Brytanii założyło, że złoto było „własnością” rodziny carskiej i miało posłużyć do wymoszczenia jej wygodnego gniazda na emigracji. Prawda była jednak inna. Były to rosyjskie rezerwy państwowe, legalnie przetransportowane do Londynu na mocy porozumień, wynegocjowanych i uzgodnionych przez Piotra Barka w ciągu całej serii spotkań z przedstawicielami aliantów w Paryżu i Londynie.

Od pewnego czasu pozostawała jeszcze do wyjaśnienia kwestia, czy rząd rosyjski tylko zastawił przewiezione do Londynu złoto, czy też zbył prawo własności. Wcześniej dowiedzieliśmy się, że zastosowany przez Barka finansowy zabieg kosmetyczny pomógł mu podtrzymać tę iluzję, aby ukryć przed obywatelami groźbę utraty przez rubla pokrycia w złocie. Bark zgodził się przyjąć w zamian obligacje, posiadające takie pokrycie (gdy pracował tam jako doradca, obligacje te nadal były przechowywane w skarbcach Bank of England), o późniejszym terminie umorzenia. W rzeczywistości jednak obligacje te (i ich pokrycie w złocie) najprawdopodobniej zostałyby unieważnione na skutek ogromnego zadłużenia wo-

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jennego Rosji, które po rewolucji jeszcze narastało. Tak zwane „rosyjskie” złoto stało się więc niejako automatycznie złotem „angielskim” i pozostało w skarbcach Bank of England.

Przejście od złota do klejnotów i inwestycji oznacza znalezienie się w samym centrum królewskiego dylematu, związanego ze ścisłym określeniem praw własności, który w równym stopniu dotyczy domu Windsorów, co każdej panującej przez stulecia dynastii, a taką był ród

Romanowów. Co należy do państwa, a co jest własnością prywatną? Ile kategorii własności istnieje w rzeczywistości? Łatwo to zrozumieć w przypadku klejnotów koronnych [regaliów] Wielkiej Brytanii czy Rosji: wszystkie należą do państwa. Ale zarówno Windsorowie, jak Romanowowie wydawali się często ujmować w tej kategorii także inne rodzaje kosztowności: klejnoty przekazywane z monarchy na monarchę, które nigdy nie były uważane za własność prywatną, czy nawet część szeroko rozumianego majątku rodzinnego. Zmarły niedawno lord Cobbord, jeszcze jako Lord Szambelan tak opisał ten problem Komitetowi Specjalnemu w 1971 roku:

„Istnieją jeszcze inne klejnoty itd., które są uważane przez Jej Wysokość za dziedzictwo. Królowa nie sądzi, aby w jakichkolwiek praktycznych okolicznościach mogła nimi swobodnie dysponować”

Do tej kategorii klejnotów należą prezenty wręczone królowej Wiktorii i królowej Aleksandrze. Brytyjska nazwa tej kategorii majątkowej brzmi „własność prawnie nieprzeznana”. Na tej samej zasadzie Romanowowie byli właścicielami państwowych klejnotów (nie koronnych), które były przekazywane przez każdego monarchę następcy. Także hrabia Benckendorff nie zapomniał o tym rozróżnieniu, gdy sporządzając wykaz przedmiotów pozostawionych przez rodzinę królewską w Carskim Siole pisał o „prywatnych diamentach Jej Wysokości” oraz „diamentach Korony”⁵.

528

CZYJE?

Podobnie jak członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej, także Romanowowie posiadali swoją osobistą biżuterię. Prześledziliśmy już losy prywatnych klejnotów byłej cesarzowej Marii, a także, w pewnym stopniu, klejnotów byłej cesarzowej Aleksandry. Pojawia się tutaj jednak pytanie, czy po przewrocie bolszewickim zarówno klejnoty państwowe, jak i prywatne stały się własnością nowego państwa. Nowy rząd bolszewicki znacjonalizował nie tylko własność prywatną na terenie Rosji, ale już na trzy dni przed masakrą rodziny carskiej w Jekateryn-burgu zadbał o przejęcie kontroli nad całym jej majątkiem w kraju i za granicą. Dekret Lenina celowo wspominał o majątku Mikołaja i jego ojca, Aleksandra III; w dokumencie wymieniono też wszystkich wielkich książąt i najważniejszych krewnych Mikołaja, nie zapomniano też o drzewie genealogicznym aby upewnić się, że zarzucona sieć jest dostatecznie szeroka.

Pod tym względem zarówno klejnoty koronne, jak i prywatna biżuteria pozostawiona w Piotrogradzie i innych miejscach pobytu rodziny carskiej, zostały przejęte przez państwo w sposób legalny. Nawet prywatna biżuteria wywieziona z Rosji przez cesarżową-wdowę Marię i jej dwie córki mieściła się w tej kategorii, przynajmniej w oczach władz bolszewickich. Te same przepisy dotyczyły biżuterii skradzionej z pałaców Romanowów i wyeksportowanej prywatnie na Zachód. Gdy jednak w latach dwudziestych i trzydziestych władze bolszewickie same zaczęły sprzedawać rodzinne srebra zachodnim domom aukcyjnym i innym nabywcom, trudno już było utrzymać takie rozróżnienie czy przynajmniej dowieść jego prawdziwości. Kwestia, czy rodzinie Mountbattenów

529

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

uda się odszukać i odzyskać szkatułkę z klejnotami księżniczki Wiktorii, pozostawioną w 1914 roku w mieście, które wtedy nazywało się Sankt Petersburg, jest kolejnym dylematem prawnym wynikającym z tragedii Romanowów.

Podobne zagadki prawne otaczają kwestię praw własności do carskich lub prywatnych pieniędzy Romanowów. Dzisiaj wiemy już, że w połowie 1917 roku rosyjska rodzina cesarska - Mikołaj, Aleksandra i ich pięcioro dzieci - posiadali w Rosji łącznie około 12 milionów rubli w postaci prywatnych inwestycji kapitałowych, pieniędzy złożonych na rachunkach bieżących i w gotówce. Poza tym wiemy również, że dzieci, których dochody pochodziły z „apanaży” i pensji państwowych, posiadały w 1914 roku pewne zagraniczne lokaty kapitałowe, których wartość wynosiła około 12 milionów rubli, z czego mniej więcej jedną trzecią zainwestowano w niemieckie obligacje, a jedną trzecią w obligacje brytyjskie. Dzisiaj możemy się domyślać, że inwestycje berlińskie pozostały zamrożone aż do zakończenia działań wojennych.

Poza tym nie znaleźliśmy żadnych dowodów, świadczących o istnieniu jakichkolwiek znaczących

prywatnych funduszy Romanowów w Londynie, Paryżu czy Nowym Jorku. Dowiedzieliśmy się jednak, że pod koniec wojny 1914-1918 roku spore carskie fundusze były przechowywane w bankach brytyjskich, francuskich i amerykańskich, natknęliśmy się też na podejrzenia, że w jednym z banków szwajcarskich złożono podobny, chociaż mniejszy carski depozyt. Łącznie wartość tych depozytów oszacowano na 100 milionów funtów, pozostających nadal na carskich kontach w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku i być może w Genewie.

Ponownie musimy postawić sobie pytanie: do kogo należały tak zróżnicowane depozyty i inwestycje i kto

530

CZYJE?

może rościć sobie prawa do tego, co z nich pozostało? Pieniądze niegdyś przydzielane dworowi carskiemu na utrzymanie pałaców i podobne potrzeby - około 93 miliony rubli w 1917 roku, z czego niewielka ilość nadal jest przechowywana w banku Mendelssohnów w Berlinie - zostały legalnie przejęte przez Rząd Tymczasowy w marcu 1919 roku. Prywatne pieniądze i inwestycje rodziny carskiej w Rosji, w maju 1917 roku szacowane na około 12 milionów rubli, zostały przelane na odrębne rachunki w Ministerstwie Finansów Rządu Tymczasowego, gdzie nadal dysponował nimi Mikołaj. Z rachunków tych dokonywano kolejnych wypłat na utrzymanie rodziny carskiej na Syberii, po czym niewątpliwie zostały przejęte przez reżim bolszewicki po ogłoszeniu pierwszych dekretów finansowych. Jeżeli na rachunkach tych pozostały jakiegokolwiek pieniądze, to z pewnością zostały one przejęte na mocy ostatecznego dekretu Lenina z dnia 13 lipca 1918 roku. Pozostaje jeszcze sprawa carskich pieniędzy i inwestycji kapitałowych poza Rosją. Jedynymi prywatnymi funduszami, które udało nam się odnaleźć za granicą, były złożone w Berlinie pieniądze dzieci, ostatecznie odziedziczone przez w. ks. Ksenię i jej krewnych z domu Romanowów w 1933 roku. Nie wyklucza to bynajmniej możliwości, że pewnego dnia w Londynie, Paryżu, Genewie czy nawet Nowym Jorku wyjdą na jaw jakieś zagubione rachunki rodziny carskiej, aczkolwiek taki rozwój wydarzeń nie wydaje się prawdopodobny. Gdyby jednak takie konta rzeczywiście zostały ujawnione i uznane za prywatną własność członków byłej rodziny carskiej Rosji, wtedy ich żyjący krewni z pewnością mogliby rościć sobie do nich prawa, podobnie jak to się stało w przypadku lokat i obligacji w Berlinie.

Pozostaje więc jeszcze kwestia 100 milionów carskich funtów, które pozostały w 1918 roku w Paryżu, Londynie

531

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

i Nowym Jorku. Większość z tych pieniędzy została już rozdysponowana przez rządy brytyjski i amerykański między innych wierzycieli dawnego reżimu carskiego. Roszczenia wysuwane w stosunku do tych pieniędzy są jednak inne. Gdyby Mikołaj przeżył Jekaterynburg i powrócił na tron, lub gdyby zrobił to Aleksy w drodze regencji, jak życzyło sobie tego wielu wygnanych monarchów, wtedy pieniądze te mogłyby stać się celem dla cara lub reżimu, który odzyskał władzę w kraju. Na pewno jednak żadnych roszczeń nie mogliby wysuwać jego krewni. Ale czy monarcha taki, teraz lub w przyszłości, chciałby podjąć poprzez sądy międzynarodowe starania o odzyskanie takiej fortuny oraz czy posiadałby lub mógłby posiadać autokratyczną władzę, umożliwiającą mu swobodne dysponowanie tymi pieniędzmi, to już zupełnie inna kwestia.

1 Philip Hall, *Royal Fortune* (Królewska fortuna), 1992.

2 Sprawa została opisana szczegółowo w raportach dla Departamentu Stanu z ambasad USA w Skandynawii, ze szczególnym uwzględnieniem Kopenhagi. *State Department Papers*, National Archives, Waszyngton, D.C.

3 *New York Times*, 30 lipca 1929.

4 Raport Komitetu Specjalnego na temat Listy Cywilnej z lat 1971-72.

5 Graf Benckendorff, *Fond 553*, k. 1, Akta nr 6, GARF, Moskwa.

ANEKSY

Aneks A

CARSKA SUKCESJA

Wyniki badań DNA przeprowadzonych w Aldermaston, które potwierdziły fakt śmierci cara Mikołaja II w Jeka-teryburgu, w połączeniu z upadkiem władzy radzieckiej spowodowały, że znowu ożył temat możliwości powrotu Romanowów na tron w bliżej nieokreślonej przyszłości. Rodzina Romanowów ma na ten temat podzielone zdania; niektórzy jej członkowie popierają roszczenia samozwańczego „wielkiego księcia” Władymira Kiryłowicza [Cyryłowicza] (a obecnie jego wnuka, Gieor-gija); inni popierają księcia Mikołaja Romanowa i jego kuzynów, będących zwolennikami nieco bardziej stonowanej i demokratycznej reakcji na otwierające się nowe możliwości.

Po abdykacji Mikołaja II w 1917 roku, w. ks. Cyryl -syn młodszego brata ojca Mikołaja, Aleksandra III - uciekł do Finlandii, gdzie w sierpniu tego roku urodził się jego syn, Władymir [Włodzimierz]. Siedem lat później, w 1924 roku Cyryl opublikował manifest, w którym ogłosił się głową Domu Romanowów, a więc i legalnym pretendentem do tronu „Cesarza Wszechrosji”. Roszczenia tego nie zaakceptowała cesarzowa Maria, która wówczas mieszkała już w Kopenhadze. Po śmierci Cyryla w 1938 roku jego syn również proklamował się następcą tronu Romanowów (przedtem ojciec nadał mu tytuł wielkiego księcia) i odgrywał tę rolę do śmierci w sierpniu 1992 roku. Następną głową Domu Romanowów została ogłoszona

535

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

jego córka, Maria, która w 1976 roku wyszła za mąż za księcia Prus Franza-Wilhelma. Syn z tego małżeństwa, Gieorgij, oczywiście również nosi samozwańczy tytuł wielkiego księcia.

Badania genealogiczne dość jasno określiły, kto ma, a kto nie ma prawa do sukcesji. Porządek sukcesji po linii męskiej został określony przez cara Pawła w kwietniu 1796 roku (z poprawkami wniesionymi w 1886 roku przez Aleksandra III), i nie przewiduje żadnych odstępstw z wyjątkiem dobrowolnego zrzeczenia. Zgodnie z tymi zasadami, Mikołaj II nie mógł mianować następcą tronu swego brata Michała. Kolejnym następcą tronu był bowiem carewicz Aleksy, który był niepełnoletni i nie zrzekł się tytułu. Dlatego następną osobą w kolejce do tronu był w. ks. Cyryl Władymirowicz.

Roszczenia Kiryła miały jednak jedną, bardzo poważną wadę. Po pierwsze, był synem z małżeństwa, które nie zostało przez Romanowów uznane, jego bowiem matka przeszła na prawosławie dopiero po jego urodzeniu. Po drugie, jego własne małżeństwo było nie do przyjęcia z tych samych powodów - żona Cyryła zdecydowała się na przejście na prawosławie bardzo późno. Nie za bardzo też przysłużył się sprawie w 1917 roku, gdy jako dowódca oddziału Gwardii Cesarskiej w Carskim Siole przyłączył się do swoich podkomendnych, uznając Rząd Tymczasowy, po czym poprowadził ich ulicami Piotrogradu [pod Pałac Taurydzki - siedzibę nowych władz] podobno pod powiewającym czerwonym sztandarem. Jeżeli natomiast chodzi o Władymira, to zamiast ożenić się z porządną księżniczką z zagranicznego rodu panującego, czego z reguły oczekuje się od pretendentów do tronu królewskiego, książe wybrał na towarzyszkę życia księżniczkę Leonidę Bagration-Muchrańską, kobietę rozwiedzioną i posiadającą nastoletnią już córkę.

536

CARSKA SUKCESJA

Spośród pozostałych Romanowów większość popiera poglądy ogłoszone przez księcia Rościława Romanowa w „The Timesie” 7 maja 1992 roku, który w odpowiedzi na wcześniejsze roszczenia „Wielkiego Księcia Władymira” stwierdził:

„Jesteśmy mdziną, w której wszyscy, z wyjątkiem Władymira Kiryłowicza, jego potomków i jego ojca, szanowali życzenia mojej prababki, Cesarzowej-Wdowy Marii Fiodorownej, aby wśród rodziny Romanowów na emigracji nigdy nie postawiono kwestii pretendenta czy następcy tronu. Decyzje te mogą i powinny być rozstrzygane jedynie przez naród rosyjski w Rosji, w odpowiednim dla niego czasie”.

Książe Rościław urodził się w Chicago i obecnie mieszka w Londynie. Jest wnukiem w. ks. Kseni, siostry cara. Jego zdanie na temat sukcesji podziela książe Mikołaj Romanow, nestor rodziny, praprawnuk cara Mikołaja I. Jego pradziadkiem był w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, młodszy brat

Aleksandra II. Książę Mikołaj zdecydowanie odrzucił w imieniu całej rodziny Romanowów roszczenia Władymira, jego córki Marii i jej syna Gieorgija. Swój punkt widzenia wyraził jasno w deklaracji, ogłoszonej w październiku 1995 roku:

„Jako głowa Domu Romanowów stwierdzam, że konieczna stała się definitywna eliminacja błędnej koncepcji na temat aktualnego stanu Cesarskiego Domu Rosji, rodziny Romanowów. Księżniczka Maria Władymirowna nie jest głową rodziny i w konsekwencji nie ma prawa do wygłaszania oświadczeń w imieniu rodziny Romanowów... Argumentacja zmarłego księcia [sic] Władymira Kiryłowicza, jakoby jego córka, księżniczka Maria Władymirowna była pożądanym i jedynym posiadaczem pełnych praw do Cesarskiego Tronu Rosji nigdy nie odpowiadały i nie odpowiadają teraz Statutowi Rodziny Cesarskiej”.

537

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Dalej książę powoływał się na okoliczności ogłoszenia przez Mikołaja II dwóch specjalnych Ukazów w 1911 i 1914 roku, dotyczących małżeństw dwóch księżąt z rodu Romanowów z kobietami, które nie pochodziły z panujących lub suwerennych domów królewskich. Księżęta ci musieli zrezygnować z aspiracji do jakichkolwiek praw dziedziczenia Cesarskiego Tronu Rosji przez ich potomstwo. Dzięki tym celowym działaniom, podkreślił książę Mikołaj, ostatni car potwierdził, że „wymagowany prymat księżniczki Marii Władymirownej nie jest zgodny ze Statutem Rodziny Cesarskiej”. Swoją deklarację zakończył następującym wnioskiem:

„Żyje obecnie szesnastu księżąt z Domu Rosji, posiadających pełne prawa dziedziczenia Cesarskiego Tronu Rosji, więc przeniesienie tych praw na linię żeńską jest bezpodstawne... My, Romanowowie, reprezentujemy ogniwo łączące historyczną przeszłość Rosji z jej przyszłością. Ani ja, ani żaden inny z księżąt nie wysuwamy żadnych roszczeń z wyjątkiem tego, byśmy kiedyś ponownie mogli być przydatni dla Rosji”.

Książę już wcześniej wypowiedział się dobitnie na temat swojej własnej pozycji. „Obecnie jestem głową Domu Romanowów. Nie jestem jednak pretendentem do tronu. Moim zdaniem, najlepszą formą rządu dla Rosji jest republika prezydencka”. Gdyby jednak naród rosyjski swoją w sposób demokratyczny wyrażoną wolą zechciał kiedyś, aby on lub jego rodzina ponownie jej służyli, wtedy z zadowoleniem i niewątpliwą dumą spełni taką prośbę.

Młodszy brat Mikołaja, książę Dymitr, pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Rodziny Romanowów, które z kolei ustanowiło Fundusz Romanowów dla Rosji. Jednym z pierwszych wspólnych projektów jest zapewnienie sprzętu dla dzieci z Instytutu Głuchych Dzieci w Kostromie.

Aneks ?

I MEMORANDUM I ROMANOWÓW NORTHCLIFFE'A

Błaszane pudło, odkryte dwa lata temu w skarbcu bankierów brytyjskiej rodziny królewskiej, Couttsów, zawierało memorandum oraz korespondencję na temat ostatnich osiemnastu miesięcy życia cara Mikołaja II i jego rodziny. Dokumenty te stanowiły własność lorda Northcliffe'a, właściciela „The Timesa” oraz „Daily Mail”, który swego czasu był klientem banku i zmarł 14 sierpnia 1922 roku.

Z korespondencji wynika, że po śmierci Northcliffe'a jego sekretarz podjął serię nieudanych prób zwrotu maszynopisu i wysłał kilka listów do panny Jane Anderson z Nowego Jorku, od której Northcliffe otrzymał te dokumenty dwa lata wcześniej, czyli w 1920 roku. Jako adres zwrotny panna Anderson podała dane znanego banku inwestycyjnego z Wall Street, c/o Messrs Brown Brothers.

Do memorandum załączono pięć listów przebywającej w Japonii księżniczki Nadine Michajłownej i zamieszkałej w Nowym Jorku baronowej Leonie de Souiny. Pierwszy z tych listów nie został opatrzony żadną datą, pozostałe nadano w okresie od 29 marca 1920 roku do 16 maja 1920 roku. Z treści tych listów wynika, że księżniczka Nadine, która towarzyszyła rodzinie carskiej w Sankt Petersburgu, Tobolsku i Jekaterynburgu i w końcu uciekła na wschód do Japonii, wysłała baronowej swoje wspomnienia, spisane w języku rosyjskim, które później przetłumaczono na

539

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

język angielski. Memorandum składało się z trzech części, obejmujących łącznie 124 strony maszynopisu.

Z korespondencji wynika też, że księżniczka towarzyszyła rodzinie carskiej na syberyjskie wygnanie najpierw jako pielęgniarka, a później jako zakonnica. „Z waszej księżniczki nie pozostało nic, tylko mała, biała pielęgniarka, siostra Eufrozyna” pisze autorka. Księżniczka tłumaczy, dlaczego zdecydowała się towarzyszyć rodzinie: „Nie mogłam pozostawić moich ukochanych dzieci, które znałam od momentu przyjścia na ten świat”. Wspomina swoje wcześniejsze stosunki z baronową: „Czy pamiętasz nasze rozmowy w moim małym salonie w Pałacu Zimowym? Jakże żałowałam, że Aleksandra nie zechciała udzielić wywiadu”.

Część I memorandum w zasadzie opisuje okres od wybuchu rewolucji do wyjazdu całej rodziny carskiej do Tobolska. Część II dotyczy pobytu w Tobolsku, a część ? - w Jekaterynburgu. W treści dotyczącej pięciu miesięcy spędzonych w Carskim Siole znajdują się odniesienia do zdobycia piotrogrodzkiego pałacu rodziny księżniczki: „Miałam jedynie dosyć czasu, żeby uratować moje dokumenty, klejnoty i kilka obrazów”. Wkrótce jednak księżniczka musiała opuścić swój mały pokój w Carskim Siole, „przylegający do apartamentów moich ukochanych podopiecznych” i zamieszkała w szpitalu. Opisuje, jak Olga i Tatiana przygotowywały się „na Anglię” oraz jak Aleksandra przyznała, że nie ukryła żadnych dokumentów czy tajnej korespondencji, o co zdaje się podejrzewał ją Kie-reński, a jedynie kilka klejnotów na wypadek, gdyby musiała je sprzedać. Część II opisuje podróż do Tobolska, życie w oddzielnym domu w mieście oraz surowy reżim, który wkrótce narzucono całej rodzinie carskiej: „Byłemu carowi nie wolno już było dysponować własną fortuną. Pozwalano

540

MEMORANDUM ROMANOWÓW NORTHCLIFFE'A

mu tylko na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb, a ponieważ nie było sposobu na dostarczanie mu pieniędzy, nasze życie stało się bardzo oszczędne”. Pewnego dnia Olga przyniosła jej kilka swoich klejnotów: „Chciała, żebym sprzedała szmaragdowy pierścień, aby mogła kupić matce fotel na kółkach”. Autorce udawało się dostać w miejscowym klasztorze mleko dla Aleksego. Ostatnia część opowiada o przybyciu do Jekaterynburga, pobycie autorki w domu Ipatiewa (w przebraniu zakonnicy) oraz - na koniec - dramatyczny opis śmierci całej rodziny carskiej. Księżniczka zemdląa zanim rozpoczęła się strzelanina.

Dokument ten stanowi przedziwną mieszaninę faktów i fikcji. Jego treść została z pewnością osnuta na autentycznej relacji. Maszynopis zawiera prawidłowe nazwiska dworzan i nadające się do weryfikacji opisy wydarzeń, większej i mniejszej wagi, szczególnie z okresu pobytu w Carskim Siole. Później jednak następują całkowicie fantastyczne opisy podróży z Tobolska i późniejszych wydarzeń w Jekaterynburgu. Czytelnik odnosi nieodparte wrażenie, że dokument zawiera oryginalne wspomnienia jakiejś damy, prawdopodobnie księżniczki, która była damą dworu cesarzowej, które zostały pogrzebane pod warstwą bezwartościowego tekstu, będącego próbą skompilowania kolejnego „bombowego” artykułu o losach Romanowów.

BIBLIOGRAFIA

Abraham Richard, Alexander Kerensky: The First Love of the Revolution. Sidgwick & Jackson, London 1987.

Alexander, Grand Duke, Once a grand Duke. Cassel, London 1932; Farrar & Rinehart, New York 1932. Tłum. polskie: Wielki Książę Aleksander Michajłowicz Romanow, Koniec dynastii. Księga wspomnień, przeł. Krzysztof Tur, Wyd. „Łuk”, Białystok 1995.

Alexandrov Victor, The End of the Romanovs. Hutchinson, London 1966.

Almedingen E. M., The Empress Alexandra 1872-1918. Hutchinson, London 1961. The Romanovs. Bodley Head, London 1966. I Remember St Petersburg. Longmans, London 1969.

Andrew Christopher and Oleg Gordievsky, KGB: The Inside Story. Hodder & Stoughton, London 1990.

Anon., The Russian Diary of an Englishman: Petmgrad 1915-17. Heinemann, London 1919.

Anon. ('A Russian'), The Fall of the Romanoffs and Russian Court Memoirs, 1914-1916.

(Introduction to English editions, 1992, by Alan Wood.) Ian Faulkner Publishing, Cambridge, England. (First published Petrograd and London, 1917 and 1918).

Aucleres Dominique, Anastasia, *Qui Etes Vous?* Hachette, Paris 1962.

Benckendorff Count Constantine, *Half A Life*, Richards Press, London 1954.

Benckendorff Count Paul, *Last Days at Tsarkoe Selo*. Heinemann, London 1927.

542

BIBLIOGRAFIA

Berkmann Ted, *The Lady and the Law*. Little, Brown, Boston

1976. Botkin Gleb, *The Real Romanovs*. Putnam, London 1931;

Fleming H. Revell, New York 1931. Bruce Lockhart R. H., *Memoirs of a British Agent*. Macmillan, London 1932.

Retreat from Glory. Putnam, London 1934. Buchanan, Sir George, *My Mission to Russia*. Cassell, London

1923. Buchanan Mariel, *Ambassador's Daughter*. Cassell, London 1958.

The Dissolution of an Empire. Murray, London 1932. Bulygin, Captain Paul, and Alexander Kerensky, *The Murder*

of the Romanovs. Hutchinson, London 1935. Buxhoevden, Baroness, *Left Behind*. Longmans, Green, London 1929.

The Life and Tragedy of ?i??????? Feodorovna, Empress

of Russia. Longmans, Green, London 1928. Bykov P. M., *The Last Days of Tsardom*. Martin Lawrence,

London 1934. Chavchavadze David, *Crowns and Trenchcoats*. Atlantic International Publications, New York 1990.

The Grand Dukes, Atlantic International Publications, New

York 1990. Churchill Winston S., *The World Crisis*. Thornton Butterworth,

London 1929. Cleveland Harold van B., and Thomas F. Huertas, *Citibank*

1812-1970. Harvard University Press, 1985. Cocker Mark, *Richard Meinertzhagen: Soldier, Scientist and Spy*.

Secker & Warburg, London 1990. Collis Maurice, *Wayfoong*. Faber, London 1965. Dehn Liiv, *The Real Tsaritsa*. Thornton Butterworth, London

1922. de Ponfilly Raymond, *Guide des Russes en France*. Editions

Horay, Paris 1990. Desautels Paul E., *The Gem Kingdom*. Macdonald, London 1971.

543

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

de Villemarest Pierre, *Le Mystereux Survivant d'Octobre*, Editions Famot, Geneva 1984.

Complement d'Information, 1988. Dobson Christopher, *Prince Felix Yusupov*, Harrap, London 1989.

Dolgorouky, Princess Barbara, *Gone for Ever*.

Emden Paul H., *Money Powers of Europe*. Sampson Low, London 1938.

Faith Nicholas, *Safety in Numbers*. Hamish Hamilton, London 1982.

Field Leslie, *The Queen's Jewels*. Weidenfeld & Nicolson, London 1987.

Fitzlyon Kyril and Tatiana Browning, *Before the Revolution*. Allen Lane, London 1977.

Fjellman Margit, *Louise Mountbatten: Queen of Sweden*. Allen & Unwin, London 1968.

Fleming Peter, *The Fate of Admiral Kolchak*. Rupert Hart-Da-vis, London 1963.

Galitzine, Princess Nicholas, *Spirit to Survive*. Kimber, London 1976.

Gilbert Martin, *Churchill: A Life*. Heinemann, London 1991.

Gilliard Pierre, *Thirteen Years at the Russian Court*. Hutchin-son, London 1921. Skrócone tłum.

polskie: Pierre Gilliard, *Tragiczny los cara Mikołaja II i jego rodziny*, przeł. J.P. Zajączkowski jr, Oficyna Literatów „Rój”, Warszawa 1990.

Grabbe Paul and Beatrice, *The Private World of the Last Tsar*. Collins, London 1985.

Gray Pauline, *The Grand Duke's Woman*. Macdonald & Jane's, London 1976.
Hall Philip, *Royal Fortune*. Bloomsbury, London 1992.
Haskin Gretchen, *An Imperial Affair*. Gollancz, London 1980.
Heald Tim, *The Duke*. Hodder & Stoughton, London 1991.
Karsavina Tamara, *Theatre Street*. Heinemann, London 1930.
Kerensky Alexander, *The Murder of the Romanovs*. Zob. Bu-lygin.
Kochan Miriam, *The Last Days of Imperial Russia*. Weidenfeld & Nicolson, London 1976.
544

BIBLIOGRAFIA

King Greg, *Empress Alexandra*. Atlantic International Publications, New York 1990.
Krug von Nida Roland, red., /, *Anastasia* (tr. Oliver Coburn). Chivers, Bath 1958.
Kurth Peter, *Anastasia*. Fontana, London 1985. Tłum. polskie: Peter Kurth, *Anastazja*, przeł. Tomasz Kowalski, Mariusz Srokol, Interart, Warszawa 1993.
Lange Ole, *Den Hvide Elefant, H. N. Andersen eventyr og OK 1852-1914*. Gyldendal, Copenhagen 1986. *Jorden er i??? storre, H. N. Andersen, OK og Storpolitikken 1914-37*. Gyldendal, Copenhagen 1988.
Larsons M. J., *An Expert in the Service of the Soviet*. Benn, London 1929.
Letters of the Tsaritsa to the Tsar 1914-17. Bodley Head, London 1923.
Lied Jonas, *Return to Happiness*. Macmillan, London 1943.
Lieven Dominie, *Russia's Rulers under the Old Regime*. Yale University Press, New Haven and London 1989.
Littlepage John D., *Demaree Bess, In Search of Soviet Gold*. Harrap, London 1939.
Lovell James Blair, *Anastasia: The Lost Princess*. Regnery Gateway, Washington 1991.
Majolier Natalie, *Stepdaughter of Russia*. Stanley Paul, London.
Mansergh Nicholas, *The Corning of the First World War*. Longman, New York 1949.
Markov Sergei, *How we tried to save the Tsaritsa*. London 1929.
Massie Robert K., *Nicholas and Alexandra*. Gollancz, London 1968. Tłum. polskie: Robert K. Massie, *Mikołaj i Aleksandra*, przeł. Krzysztof Kwiatkowski, Wydawn. Bellona, Warszawa 1995.
The Romanovs. The Final Chapter, Random House, New York 1995. Tłum. polskie: Robert K. Massie, *Romanowowie: ostatni rozdział*, przeł. Monika i Tomasz Lem, Amber, Warszawa 1997.
Menkes Suzy, *The Royal Jewels*. Grafton, London 1985.

545

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Michelson Alexander, *Paul Apostoł, Michael Bematzky, Russian Public Finance During the War*. Yale University Press, 1928.
Morch Soren, *Def Store Bankkrak*. Gyldendal, Copenhagen 1986.
Mossolov A. A., *At the Court of the Last Tsar*. Methuen, London 1935.
Obolensky, *Prince Dimitri, Imperator Nikolai III ego Tzarstvo-vani*. Russian edn, Nice 1928; and *L'Imperatore Nicola II e II Suo Regno*, Italian edn 1930.
Obolensky Serge, *On Man in His Time*. Hutchinson, London 1960.
Occleshaw Michael, *Armour Against Fate*. Columbus, London 1989. *The Romanov Conspiracies*. Chapman's, London 1993.
O'Connor John F., tr., *The Sokolov Investigation*. Souvenir Press, London 1971.
Orbell John, *Baring Brothers & Co. Limited: A History to 1939*. Baring Brothers, London 1985.
Pares Bernard, *The Fall of the Russian Monarchy*. Cape, London 1939.
Pasvolsky Leo, *Harold G. Moulton, Russian Debts and Russian Reconstruction*. McGraw-Hill, New York 1924.
Pipes Richard, *The Russian Revolution 1899-1919*. HarperCollins, London 1992. Tłum. polskie: Richard Pipes, *Rewolucja rosyjska, autoryzowany przekł. z angielskiego: Tadeusz Szafar*, Wydawn. Naukowe PWN, Warszawa 1994.
Ponsonby, Sir Frederick, *Recollections of Three Reigns*. Eyre & Spottiswoode, London 1951.
Pridham, Vice-Admiral Sir Francis, *Close of a Dynasty*. Allan Wingate, London 1956.

Pryce-Jones David, *The War That Never Was*, Weidenfeld and Nicolson, London 1995.
Radzinsky Edvard, *The Last Tsar: The Life and Death of Nicholas II*. Hodder & Stoughton, London 1992. Tłum. polskie: Edward Radzinski, *Jak naprawdę zginął car Mikołaj II*, tłum. Eugenia Siemaszkiewicz, Warszawski Dom Wydawniczy, Warszawa 1994.

546

BIBLIOGRAFIA

Richards Guy, *The Hunt for the Tsar*. Sphere, London 1971. Roman Romanoff, Prince, *PrinDet var et rigt hus, et Rykkeligt hus*. Gyldendal, Copenhagen 1991. Rose Kenneth, *King George V*. Weidenfeld & Nicolson, London 1983. -Sokoloff Nicholas, *Enquete judiciaire sur l'assassinat de la Famille Imperiale Russe*. Fayot, Paris 1924. Stone Norman, Michael Glenny, *The Other Russia*. Faber, London 1990. Summers Anthony, Tom Mangold, *The File on the Tsar*. Gol-lancz, London 1976, 1987. Sutton Antony C, *Wall Street and the Bolshevik Revolution*. Arlington House, New York 1974. Svidine Nicholas, *Cossack Gold*. Little, Brown, Boston 1975. Tisdall E. E. P., *The Dowager Empress*. Stanley Paul, London 1957. Trewin J. C, *Tutor to the Tsarevitch*. Macmillan, London 1975. Volkov Fyodor, *Secrets from Whitehall and Downing Street*.

Progress Publishers, Moscow 1980 i 1986. von Mohrenschildt Dimitri, red., *The Russian Revolution of 1917*.

Oxford University Press, London 1971. Vorres Ian, *The Last Grand Duchess*. Hutchinson, London 1964. Vyubova Anna, *Memories of the Russian Court*. Macmillan,

New York 1923. Williams, Robert C, *Russian Art and American Money 1900-1940*.

Harvard University Press, 1980. Wilson Derek, *Rothschild: A Story of Wealth and Power*. Deutsch, London 1988. Wilton Robert, *The Last Days of the Romanoffs*. Thornton

Butterworth, London 1920. Yeltsin Boris. *Against the Grain*. Cape, London 1990. Youssopov Felix, *En Exil*. Paris. Ziegler Philip, *The Sixth Great Power: Barings 1762-1929*.

Collins, London 1988.

WYKAZ OSÓB

WYKAZ OSÓB

Benckendorff Paweł, hrabia Benedykt XV, papież Berkmann Ted Borys Włodzimierzowicz, wielki książę (kuzyn Mikołaja II) Bosak Henry Botkin Eugeniusz, doktor Botkin Gleb Botkin Tatiana

Brasów Jerzy, hrabia (bratanek

Z OSÓB

Andrzej Aleksandrowicz, książę

(siostrzeniec Mikołaja II) Andrup, kapitan

Anna, brytyjska księżniczka krwi Anna, księżna Kentu, córka

królowej Elżbiety II (kuzynka

Mikołaja II) Apraksin Piotr, hrabia Artur, książę Connaught, syn

królowej Wiktorii Awdiejew Aleksander Awdonin Aleksander

Benckendorff Paweł, hrabia Benedykt XV, papież Berkmann Ted Borys Włodzimierzowicz, wielki książę (kuzyn Mikołaja II) Bosak Henry Botkin Eugeniusz, doktor Botkin Gleb Botkin Tatiana

Brasów Jerzy, hrabia (bratanek

Mikołaja II) Brasowa (Wulfert) Natalia,

hrabina, żona w. ks. Michała Brooke Nathalie Buchanan, sir George Buchanan Georgina, lady

Buchanan Buchanan Meriel Bułygin Paweł, kapitan Buxhoevden, baronowa Sofia Byków Paweł

Adlerberg Aleksander, hrabia Aksiuta F., kapitan Albert, król Belgów Aleksander I, car Aleksander

II, car Aleksander III, car (ojciec), Aleksander Michajłowicz, wielki

książę (szwagier Mikołaja II) Aleksandra, królowa brytyjska,

małżonka Edwarda VII

(ciotka Mikołaja II) Aleksandra Fiodorowna, carowa

(żona Mikołaja II) Aleksy Mikołajewicz, carewicz,

syn Mikołaja II Alfons XIII, król Hiszpanii Anastazja Mikołajewna, wielka

księżniczka (córka
Mikołaja II) Andersen H.N., (Kompania
Wschodnioazjatycka) Anderson Anna, pretendenta
podająca się za Anastazję Anderson Jane Andrzej Włodzimierzowicz,
wielki książę (kuzyn
Mikołaja II)
Bachmetiew Borys
Bachmetiew Jerzy
Barlfour Artur
Barbara, księżna Meklenbergu
Baring, sir John, późniejszy lord
Ashburton Baring, sir John, późniejszy lord
Revelstoke Bark Piotr (Peter) Barker, sir Francis Beatrice, księżna Battenberg,
córka królowej Wiktorii Benckendorff, hrabina Benckendorff Aleksander, hrabia
Calthorpe, admirał sir Somerset Calvert Albert Frederick ???i? Robert, lord Cecylia, księżniczka,
następczyni tronu Prus Charytonow Iwan, kucharz Chitrowo Margarita Churchill Winston Cobbołd,
lord Coburn Ollivier Cohen Bella Cumberland, księżna, siostra
cesarzowej Marii Cunliffe, lord Curzon George Nathaniel,
markiz Czajkowski Aleksander Czapska Cecylia, hrabina Czawczawadze Dawid, książę
Czawczawadze Paweł, książę
Czernyszew
Czemurow Terentij, lokaj Cziczerin Georgij (komisarz ludowy spraw zagranicznych)
Davidson, sir Arthur
Davies Joseph
Dehn Lii
Demidowa Anna, służąca
Denikin Anton, generał
Dierewienko Włodzimierz,
lekarz Diana, księżna Walii Dieterichs Michał, generał Dymitr Konstantynowicz, wielki
książę Dymitr Romanow, książę Dołgorukow Bazyli, książę Dołgoruka, księżna, żona
Aleksego Dołgorukiego Dołgoraki Aleksy, książę Dreuzy Jean Aupepin de Lamothe Duveen
Joseph, baron Duveen
Edward VII, król W. Brytanii Elżbieta II, królowa Anglii Elżbieta, królowa-matka Elżbieta (Ella),
wielka księżna,
siostra Aleksandry, żona
w. ks. Sergiusza Elliot, sir Charles Ernst Ludwig Heski, Wielki
Książę (szwagier Mikołaja II)
Faberge Agathon Faberge Peter Carl Fallows Edward Fatterlein Ernst Fellowes, sir Robert Filip,
książę Edynburga, mąż
Elżbiety II Forbes Alastair
* W wykazie odnotowano tylko osoby występujące w tekście autorskim, nie uwzględniono
natomiast informacji zawartych w przypisach redakcji polskiej.
548
549
ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW
Forbes Malcolm Franciszek Ferdynand,
arcyksiążę Austro-Węgier Freshfields, Leese and Munns,
doradcy prawni
Gallop Artur
Gaspari, kardynał
de Gaulle Charles, prezydent
Francji Golicyna, księżna, żona Mikołaja Georgij, ojciec (hrabia George

P. Grabbe), duchowny
prawosławny Gibbs George Gibbs Sydney Giers Michał Gili Peter Gilliard Pierre Goleniowska
Janina Goleniowski Michał Goleniowski Michał, pułkownik,
pretendent podający się
za Aleksego Gołowin Fiodor, komisarz Gorki Maksym Gulbenkian Caloust
Hall Philip Hammer Armand Hardenberg, hrabia Hardings Charles, lord, wicekról
Indii Hardy (z Hennels) Harris Edward Harris Ernest Helena Władymirowna,
wielka księżna (kuzynka),
żona księcia greckiego
Mikołaja Hiendrikowa Anastazja, hrabina Holtzmann Fanny
Ignatiew Aleksy, generał, hrabia
Ignatiew N.D.
Igor Konstantynowicz, książę
Ipatiew Mikołaj
Irena, Księżna Heska, następnie pruska, żona księcia Henryka - brata ces. Wilhelma II, siostra
Aleksandry (szwagierka Mikołaja ?)
Iwan Konstantynowicz, książę
Iwanow Paweł, dr
Jaeger Georg
Jakowlew Wasyl
Janin Pierre Maurice, generał
francuski Jaroszyński Karol, bankier Jarów Jurij F. Jelcyn Borys Jerzy V, król W. Brytanii Jerzy
Michajłowicz, wielki
książę Jermakow Piotr Z. Jermatow Johnson Nicholas Johnson-Misiewicz Jurowskaja Rima
Jurowski Aleksander, admirał Jurowski Jakub Jusupow Feliks, książę
Kamienie w Lew, przywódca bolszewicki (członek delegacji radzieckiej)
Karachan Lew, dyplomata radziecki
Karelin Aleksy
Karłowa, hrabina
Katarzyna ? Wielka, carowa
Kempner Paul, dr
Kennedy Gilbert
Kiereński Aleksander
550

WYKAZ OSÓB

Kirył (Cyryl), wielki książę Klejnmichel Maria, hrabina Klejnmichel Władymir, hrabia Kołczak
Aleksander, admirał Konstanty Konstantynowicz,
książę Kornilow Ławr G., generał Koriakowa Ludmiła Kotlarewskij (emigrant) Krasin Mikołaj,
działacz
bolszewicki (członek
delegacji radzieckiej) Krug Roland von Nida Krystian X, król Danii Krzesińska Matylda Ksenia,
księżniczka (pani Leeds,
żona Williama) Ksenia Aleksandrowna, wielka
księżna (siostra Mikołaja II) Kulikowski Guri (siostrzeniec
Mikołaja II) Kulikowski Mikołaj A., pułkownik
(szwagier Mikołaja ?) Kulikowski Tichon (siostrzeniec
Mikołaja II) Kurth Peter Kirył (Cyryl) Władymirowicz
(Włodzimierzowicz), wielki
książę (stryj Mikołaja II)
Lambert B.C.
Lampson Miles, późniejszy lord
Killearn Lansbury George Larsens M.J. Lawson Alex Lenin Włodzimierz I. Leuchtenberg

Aleksander, książę Lied Jonas Lieven Dominie Litwinow Maksym, komisarz
ludowy spraw zagranicznych
Lloyd George David, premier
brytyjski Lockhart Robert Bruce Luiza, księżniczka angielska,
późniejsza królowa Szwecji Luiza, księżniczka heska
(szwagierka Mikołaja II) Lovell James Blair Lwów Georgij (Jerzy), książę,
pierwszy premier Rządu
Tymczasowego
Makarów P.M., komisarz Małgorzata, królowa Danii Małgorzata, księżniczka
angielska Manahan John Maples William, dr Maria Fiodorowna, cesarzowa-
wdowa, dawniej Dagmara
(matka Mikołaja II) Maria, królowa angielska,
małżonka Jerzego V Maria Mikołajewna, wielka
księżniczka (córka Mikołaja U) Maria Pawłowna, wielka
księżna, żona w. ks.
Włodzimierza Maria Władymirowna Marków Sergiusz Massie Robert Maucher Carl Meinertzhagen
Richard,
pułkownik Mellon Andrew Menkes Suzy Mercier, kardynał Metcalf Kenneth Michajłowna Nadine,
księżniczka Michał Aleksandrowicz, wielki
książę (brat Mikołaja II)

551

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Michał Michajłowicz, wielki
książę Michał Mikołajewicz, wielki
książę (kuzyn Mikołaja II) Miedwiediew Paweł Mikołaj I, car Mikołaj II, car Mikołaj
Michajłowicz, wielki
książę Mikołaj Mikołajewicz, wielki
książę (kuzyn Mikołaja II) Milford Haven, księżna Milukow Paweł N., działacz
kadecki, minister spraw
zagranicznych Rządu
Tymczasowego Milica, księżna Czarnogóry,
rosyjska wielka księżna Mirbach Wilhelm von, hrabia,
ambasador niemiecki w Rosji ??? Ronald, dr Mordwinowa, hrabina Mosołów Aleksander
Mountbatten Louis, markiz Mussolini Benito
Nikita [Romanow], książę
Nikulin Grigorij
Norman Montagu, późniejszy
lord Norman Northcliffe Alfred, wicehrabia
Harmsworth
Oboleński Dymitr, książę Oboleński Sergiusz, książę Occleshaw Michael ?????? John Olga
Aleksandrowna, wielka
księżna (siostra Mikołaja II) Olga Mikołajewna, wielka
księżniczka (córka Mikołaja ?) Orbell John, dr
Orłów Grigorij, faworyt Katarzyny II
Palej Włodzimierz, książę
Paweł I, car
Paweł Aleksandrowicz, wielki
książę (stryj Mikołaja II) Peacock Edward Perlstein Israel
Piotr Mikołajewicz, wielki książę Piotrowski Michał Peuthert Clara Philby Kim Pilacki Aleksy
Pipes Richard Pleske E.D. Pokrowski Michał, historyk
radziecki Poliakov, profesor Ponsonby Frederick, sir,
sekretarz Edwarda VII

i Jerzego V Poole, generał Preston Thomas
Radziński Edward, współczesny dramaturg i literat rosyjski
Rasputin Grigorij
Rathlef-Keilmann Harriet, von
Reid Edward, sir
Rembrandt Harmensz van Rijn
Remy Maurice
Riabow Geli
Ribot Alexandre, minister francuski
Richards Guy
Romanow Dymitr, książę
Romanow Georgij
Romanow Mikołaj, książę
Romanow Mikołaj F., pułkownik
Romanow Roman, książę
Romanow Rościsław, książę

552

WYKAZ OSÓB

Romanowski Georgij Sergiusz Georgijewicz, rosyjski Konsul Generalny w San Francisco
Rostowcow J.N., hrabia, ochmistrz Dworu
Rościsław, książę
Rothschild Edouard, baron
Rudniew, profesor
Russell Charles, sir
Sablin E.
Samarin Aleksander (marszałek szlachty guberni moskiewskiej) Sasza, niania Anastazji Sazonow Sergiusz, minister spraw zagranicznych
za panowania Mikołaja II Szczankowska Franciszka Schneider Jekatierina Siedniew Leonid Siemionow-Tian-Szańska
(z domu Bark) Siemionów Dymitr Szeremietiew Włodzimierz A., hrabia de Szyszmariew Cyryl Simanowicz Aaron Smith Eugenia, pretendenta podająca się za Anastazję Sokołów Mikołaj, prawnik, prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa Mikołaja II Sołowiow Borys Souiny Leonie de, baronowa Speller Robert Stackelberg Konstanty, baron Stackelberg Rudolf, baron Staal Jegor E., baron, ambasador rosyjski w Londynie za panowania Mikołaja ?
Stamfordham Arthur Gibbe, lord
Stephen A.G.
Stenbach Maurice
Stewart Herbert Galloway
Stołypin Piotr
Stopford Albert
Strong Benjamin
Stiirmer Borys W.
Summers Anthony i Tom
Mangold Swierdłow Jaków Swiesznikowa Galina
Tamm Heino (Aleksy Heino Tamm-Romanow) Tammet Sandra Tann L.L., wielbny Tatiana Mikołajewna, wielka księżniczka (córka

Mikołaja II) Tatischev Ilija L., generał Teglewa Aleksandra Tereszchenko Michał,
przewodniczący IV Dumy
Państwowej Timkowski Aleksander Torby, hrabina Traylor Idris, dr Trenchard Hugh Trocki Leon
Trupp Aleksy, kamerdyner Turle, kapitan Floty Brytyjskiej Turyński Raymond,
domniemany pseudonim

Mikołaja ?

Ughet Sergiusz

Vermeer Heino Vermeer Johann de Villemarest Pierre Vorres Jan

553

ZAGUBIONA FORTUNA CARÓW

Waldemar, książę duński Wasiliew Aleksander, pop
prawosławny Wasiljewa Nadieżda Iwanowna Wiktorja, księżna Battenberg,
siostra Aleksandry, markiza

Milford Haven Wilhelm II, cesarz Niemiec Wilton Robert Włodzimierzowa, zob. Maria
Pawłowna Włodzimierz Aleksandrowicz,

wielki książę (stryj Mikołaja II) Władimir Kiryłowicz, wielki
książę, pretendent do tronu

Wojkow Piotr

Wołków Aleksy

Worowski Waclaw, dyplomata

radziecki Wood M.W. Wrangel Piotr, generał
białogwardyjski Wulfert Natasza, zob. Brasowa,
hrabina Wyrubowa Anna

Zahle Herluf, poseł Danii

w Niemczech Zarrins Richards Ziegler Philip

W KSIĘGARNIACH:

W KSIĘGARNIACH:

W KSIĘGARNIACH:

w~vy

\fL' [SENSACJE XX Wl|u] Bogusi aft -WOŁOSZANSKI TAJNA WOJNA^

W KSIĘGARNIACH:

W KSIĘGARNIACH:

m

I?I

???

ISI

SENSACJE XX WIEKU

POSZUKIWANIA DZIEDZICTWA ROMANÓWÓW

„William Ciarke dokonał pełnych poszukiwań ukrytych bogactw rosyjskiej rodziny królewskiej" -
The Times

„Porywająca, przerażająca do szpiku kości historia detektywistyczna... Autorowi udało się odnaleźć
sensacyjne materiały nie tylko na Zachodzie, co nikogo nie zaskakuje, ale nawet w postradzieckiej
Rosji" - Newskoje Wriemia, Sankt Petersburg

„Wysiłki podejmowane przez ?i????? nie są pierwszą próbą identyfikacji legendarnej fortuny
Romanowów. Są to jednak działania najszerszej zakrojone, książka stanowi owoc dwudziestu lat
badań..., potwierdzonych wynikami poszukiwań prowadzonych w otwartych niedawno, pokrytych
pajęczyną skarbach archiwalnych Moskwy" - Sunday Telegraph

„Niesłychane" - Norman Stone, The Times

„Tym, czego brakowało w dotychczasowych próbach wyjaśnienia tajemnicy Romanowów, był
detektyw finansowy. I tutaj pojawia się William Ciarke, jak sierżant Cuff z The Moonstone, aby
poszukiwać zaginionych skarbów i wyjaśnić tajemnice" - Daily Telegraph

„Powieść detektywistyczna oparta na realiach"-Independent

„William Ciarke wyświadczył historii Rosji przysługę dzięki swojej niezwykle pracowitej, oryginalnej i czytelnej wersji jednej z najbardziej intrygujących taj ..r.nic obecnego wieku" - Times Literary Supplement

„Prawdziwą przyjemność sprawiają mu po ^«prwania. Podobnie jak w książkach Johna Le Carre, czjjjfeinik jest prowadzony przez skomplikowany labirynt, w którym brak ostatecznych rozwiązań, a drogę wytyczają szybkie i błyskotliwe wnioski" - New York Times Book Review

ISBN 83-904972-3-9